EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik XLIX 1957/1958

Zeszyt 2

WROCŁAW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY:

BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW — KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA — WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WROCŁAW 2, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI:
HERBERT MYŚLIWIEC

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik XLIX 1957/1958

Zeszyt 2

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WROCŁAW 1959

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY:

BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW — KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA — WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WROCŁAW 2, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI:
HERBERT MYŚLIWIEC

[illegible]

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1959. Wydanie I. Nakład 500+160 egz. Obj. ark. wyd. 22,45, ark. druk. 17,75+3 wkl., ark. form. A1 22,94. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100(16), z fabryki w Myszkowie. Oddano do składania 20 VIII 1958, podpisano do druku 11 VI 1959, druk ukończono w czerwcu 1959. – Wrocławska Drukarnia Naukowa. – Zam. nr 1078/58. – L-18. – Cena zł 50,–



Dr Lenczyn Hammer

SEWERYN HAMMER

Napisał

MIECZYSŁAW BROŻEK

I

Dnia 13 stycznia 1955 r. zmarł nagle w Krakowie znakomity latynista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Seweryn Hammer. Jemu poświęcamy to wspomnienie pośmiertne jako człowiekowi i uczonemu, aby tym dziełom, które po nim zostały, życia ich twórcy towarzyszył obraz.

Seweryn Hammer urodził się dnia 8 stycznia 1883 r. w małym mieście Horodence, w ówczesnej wschodniej Galicji, z ojca Jana, urzędnika podatkowego (zm. w r. 1902) w tymże miasteczku, i matki Zofii z domu Teichman (zm. w r. 1913). Zgodnie z częstym wśród ludu zwyczajem otrzymał od rodziców imię, jakie sobie — jak to mówią — przyniósł, tj. imię przypadające w kalendarzu na dzień urodzin, podobnie jak przedtem starszy brat jego, Klemens (ur. 23 listopada). Klemens, wyborny nauczyciel i wychowawca, pracował jako profesor historii w szkolnictwie średnim w Jaśle, a po r. 1945 w Krakowie; zmarł w r. 1948 w Poznaniu, gdzie przebywał u siostry swej, Emilii Piskozubowej, mieszkającej obecnie wraz z synem w Krakowie.

Seweryn zaś po ukończeniu czterech klas szkoły ludowej w Horodence uczęszczał do gimnazjum w Kołomyi (1893—1901), gdzie złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem. Nie przyszło mu to trudno, skoro przez wszystkie lata nauki przechodził do klas wyższych ze stopniami celującymi i z wyróżnieniami, osiągając te chwalebne wyniki nie tylko dzięki swym zdolnościom umysłowym, ale przede wszystkim dzięki nadzwyczaj sumiennej i systematycznej pracy. Przy tym odznaczał się stale wielką życzliwością dla kolegów i służył im chętnie pomocą w nauce.

Do studiów klasycznych przygotowywał się świadomie już w latach nauki gimnazjalnej. Kompletował sobie filologiczną biblioteczkę za gotówkę zdobywaną przez udzielanie korepetycji i pracował szczególnie pod kierunkiem nauczycieli języków klasycznych, Wiktora Hahna i Zachariasza Dembitzera. Ten ostatni wyjątkową opieką otaczał zdolnego i pracowitego ucznia. Obaj zaś dali się poznać także z pracy naukowej. W. Hahn oprócz dużych zasług na polu dziejów literatury polskiej i humanistycznej zapewnił sobie trwałe miejsce także w filologii klasycznej, zwłaszcza swymi pracami bibliograficznymi. Z. Dembitzer znany jest z prac gramatycznych o składni autorów łacińskich, Plauta, Terencjusza, Salustiusza, a także z przyczynków do krytyki tekstu A. Krzyckiego.

Jako młody, dobrze przygotowany do wyższych studiów absolwent gimnazjum zapisał się Hammer w jesieni 1901 r. na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie studiował głównie filologię klasyczną pod kierunkiem takich mistrzów, jak sławny latynista i humanista Kazimierz Morawski, jak doskonały znawca języka łacińskiego i literatury łacińskiej, szczególnie późnorzymskiej, Adam Miodoński, jak wreszcie równie doskonały znawca języka greckiego i greckiej literatury, zwłaszcza bizantyńskiej, Leon Sternbach. Oni go nauczyli tej metodycznej wnikliwości, jaką się odznaczają jego prace naukowe, i tej uznanej powszechnie wytworności języka i stylu w pracach pisanych po łacinie, a także po polsku. Poza tym słuchał Hammer także wykładów językoznawcy indoeuropejskiego Jana Rozwadowskiego, historyka literatury polskiej Stanisława Tarnowskiego, archeologa klasycznego Piotra Bieńkowskiego, psychologa i pedagoga L. Kulczyńskiego, historyków filozofii M. Straszewskiego i St. Pawlickiego, słuchał wykładów sanskrytu L. Mańkowskiego, gramatyki polskiej J. Łosia, historii W. Czermaka, historii literatury niemieckiej W. Creizenacha; w końcu, na czwartym roku studiów, wykładów młodego docenta T. Sinki o poezji aleksandryjskiej i o romansie greckim.

Czteroletnie studia uniwersyteckie zakończył w r. 1905 pierwszą swą rozprawą naukową pt. *Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt, quatenus Plautinum redoleant sermonem.* W rozprawie tej porównał wyzwiska i obelgi, użyte przez Cycerona w inwektywach i listach, z jędrnym językiem komedii Plauta, wciągając w zakres tego porównania także innych autorów łacińskich: Lucyliusza, Katullusa, Horacego, Martialisa, a także fragmenty mówców rzymskich, dodając do wyrazów łacińskich ich odpowiedniki greckie. Zebrany materiał podał w formie zestawień leksykalnych uwzględniając słownictwo używane w odniesieniu do żarłoków, pijaków, niewolników, aktorów, rzemieślników, ludzi ułomnych itp., oczywiście słownictwo w dużym stopniu wulgarne; praca ta była bogatym przyczynkiem do charakterystyki języka łacińskiego, a materiał jej był bardzo przydatny dla komentatorów odnośnych miejsc w tekstach traktowanych autorów. „Filologiczna akrybia, wielka pilność i niezła łacina tej pracy — pisał T. Sinko w jej recenzji — każą z radością powitać młodego autora w szeregu nielicznych pracowników polskich na polu filologii klasycznej".

Po ukończeniu studiów uniwersyteckich przygotowywał się Hammer prywatnie do egzaminu nauczycielskiego przez rok, po czym objął posadę zastępcy nauczyciela, w lipcu 1906, w Gimnazjum Św. Anny (obecnie Nowodworskiego) w Krakowie. W następnym roku złożył egzamin nauczycielski i został mianowany nauczycielem rzeczywistym, przechodząc w tym charakterze na posadę w gimnazjum w Nowym Sączu (od

1 września 1907). Jednakże już w październiku uzyskał płatny urlop od 1 listopada tegoż roku do końca pierwszego półrocza 1908/9 dla wyjazdu na studia do Wiednia. Tam słuchał w uniwersytecie wykładów latynisty E. Haulera, zasłużonego badacza tekstów Frontona, i sławnego hellenisty H. v. Arnima, znanego wydawcy fragmentów stoików greckich. Głównie jednak pracował w Bibliotece Nadwornej nad klasyfikacją spuścizny rękopiśmiennej mów Grzegorza z Nazjanzu, sporządzając kolacje rękopisów. W ten sposób obok T. Sinki, również zajętego badaniem tradycji rękopiśmiennej mów Grzegorza, obok G. Przychockiego, który zajął się listami tegoż pisarza, i J. Sajdaka, który pracował nad jego scholiastami, wreszcie i obok Sternbacha, przygotowującego wydanie jego spuścizny poetyckiej, wciągnięty został Hammer w prace nad przygotowaniem naukowego wydania wszystkich dzieł Grzegorza, do którego to wydania zobowiązała się wobec świata nauki ówczesna Akademia Umiejętności w Krakowie.

Z dniem 1 września 1908 r. przydzielono nieobecnego w Krakowie Hammera do pracy w III gimnazjum w Krakowie. Otrzymał on jednak przedłużenie urlopu do końca stycznia 1909 roku, aby mógł wykończyć rozpoczęte badania rękopiśmienne. Miał wówczas w ręku wszystkie kodeksy wiedeńskie z mowami Grzegorza, poprawił wiele błędów w katalogach Lamberiusa i Nessela, porównał w całości dwa ważne rękopisy, a z dwóch innych wziął próby[1].

Na własną prośbę przeniesiony z dniem 1 września do gimnazjum VI w Podgórzu pozostał tam na stanowisku nauczyciela, a od 31 maja 1910 profesora, do końca sierpnia 1918 r. Ale w lipcu 1912 r. otrzymał od rządu austriackiego stypendium w celu odbycia podróży naukowej do Włoch i Grecji. W drodze do Włoch bawił znów w Wiedniu i tu przez cały wrzesień kontynuował poprzednią pracę, badając dokładniej cod. Suppl. gr. 57 (= cod. XVI Kollar) z w. X i kolacjonując szereg zawartych w nim mów Grzegorza. W drugiej fazie tych zajęć — od października 1912 do połowy stycznia 1913 — skolacjonował w Bibliotheca Ambrosiana w Mediolanie cały kodeks ilustrowany mów Grzegorza, sygnowany liczbą 1014, z wieku IX. Poprzednio, w r. 1907, pracował już nad tym kodeksem T. Sinko i skolacjonował mowy 38, 41 i 44, przypuszczając, że to wystarczy do historii tekstu, niemniej do wydania trzeba będzie porównać jeszcze resztę cod. Ambros. 1014, tj. wszystko prócz tamtych trzech mów, gdyby się okazało, że jest lepszy od Paris. 510[2]. I tę właśnie pracę wykonał teraz Hammer. Następnie, w marcu i kwietniu 1913 r., bawił w Bibliotece Watykańskiej w Rzymie wraz

---

[1] Cf. T. Sinko, Eos XV 1909, z. 1, s. 75 i n.

[2] T. Sinko, jw., s. 72 i n.

z Sinką, pomagając mu w analogicznej pracy nad tamtejszymi kodeksami Grzegorza.

Po studiach bibliotecznych i archeologicznych we Włoszech, między innymi także we Florencji, odbył podróż do Grecji, gdzie podobne studia kontynuował do końca lipca 1913 r. Stąd też przedsięwziął bardzo ryzykowną podróż przez Smyrnę i Samos na wyspę Patmos, która trwała od 17 maja do 10 czerwca 1913, i w tamtejszym klasztorze kolacjonował dalsze kodeksy mów, a także listów Grzegorza przez około 20 dni pracując po 9—10 godzin dziennie — jak sam pisze w liście do Przychockiego.

Gdy wrócił do kraju, przedłużono mu urlop i stypendium naukowe na cały następny rok, tak że od września 1913 r. do czerwca 1914 bawił na studiach na uniwersytecie w Monachium, gdzie — jak wiadomo — K. Krumbacher z końcem XIX wieku stworzył główny ośrodek badań nad historią, kulturą i literaturą bizantyńską. Godnym następcą Krumbachera na katedrze bizantynistyki w Monachium był od r. 1910 czterdziestoletni wówczas A. Heisenberg, wielostronny uczony, ogarniający wszystkie dziedziny bizantynistyki. Pod jego właśnie kierunkiem studiował Hammer w Monachium bizantynistykę, a studia te w niemałym stopniu zaważyły potem na zainteresowaniach naukowych młodego uczonego, który zajął się przede wszystkim tym jej działem, którym w Polsce nikt wtedy się nie interesował, mianowicie bizantyńską poezją ludową.

Oczywiście, w czasie tego pobytu w Monachium nie przerywał Hammer pracy nad mowami Grzegorza. Naglony przez T. Sinkę poświęcał tam czas także kolacjonowaniu rękopisów Grzegorza, monachijskich i innych, sprowadzanych tam z Berlina, Bonn, Wolfenbüttel.

Pierwszym owocem bizantyńskich zainteresowań Hammera była druga jego rozprawa pt. *De rerum naturae sensu apud poetas medii aevi Graeco-barbaros*, traktująca o odczuwaniu przyrody u średniowiecznych poetów greckich, na podstawie której uzyskał w maju 1918 r. stopień doktora filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie z rąk promotora K. Morawskiego, za dziekanatu profesora filozofii W. Rubczyńskiego i rektoratu profesora matematyki K. Żorawskiego. W rozprawie tej zajął się artystyczną poezją ludową greckiego średniowiecza, wskazał na jej styczne z poezją hellenistyczną, zebrał występujące w niej, zwłaszcza w liryce miłosnej, porównania i metafory zaczerpnięte z obserwacji przyrody, wskazał na ich ludowy charakter.

Dla artystycznych walorów tej średniowiecznej liryki greckiej, szczególnie dla jej świeżości ludowej, żywił Hammer nie ukrywany podziw; świeżość ta i bezpośredniość w wyrażaniu uczuć raz po raz przypominała mu utwory Katullusa, a przed nim także Safonę. Toteż w dalszej swej pracy pt. *Ad Sapphus et Catulli carmina nuptialia notulae*, z roku 1918,

na przykładzie pieśni weselnych tych dwojga twórców starał się wykazać, że poezja ich dużo czerpie z pieśni ludowych i do ludowej twórczości najbardziej się zbliża. U Safony zaś ludowy substrat jej pieśni weselnych ułatwił dopływ elementów ludowych i do innych jej pieśni. Stąd ludowy charakter fragmentów przypisywanych Safonie nie tylko nie przeczy jej autorstwu, jak by chciał Wilamowitz w wypadku fr. 52(54) Bergk ed. IV, ale przeciwnie — przemawia właśnie za tym autorstwem. Ludowe elementy wprowadzał do swej poezji także Katullus. Nic więc dziwnego, że z Safony zaczerpnął niejedną twórczą podnietę.

II

Od 1 września 1918 r. Rada Szkolna Krajowa przeniosła Hammera na własną jego prośbę do V gimnazjum w Krakowie, ale już w r. 1919 rozporządzeniem Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej został mianowany profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej w ówczesnej Wszechnicy Piastowskiej w Poznaniu, przemianowanej niebawem na Uniwersytet Poznański, a od października 1921 postanowieniem Naczelnika Państwa — profesorem zwyczajnym. Ten okres poznański był okresem intensywnej pracy dydaktycznej i przede wszystkim naukowej Hammera. Już we wspomnianej rozprawie o średniowiecznej poezji greckiej zapowiedział dalszy jej ciąg i obietnicę tę spełnił w pracy pt. *Neograeca* z r. 1920. Omówił w niej niektóre utwory greckie z w. XVI i XVII, które powstały na Krecie podległej republice weneckiej, a więc pod silnymi wpływami włoskimi, podobnie jak niegdyś wpływom romańskim (francuskim) ulegała średniowieczna grecka poezja liryczna. Widać z tej pracy, że Hammer śledził bacznie pojawiające się w tym zakresie publikacje i zaznajomił się dokładnie z najpoważniejszą literaturą przedmiotu. Niemniej przecież wyszukiwanie elementów ludowych i odczuwania przyrody w takich utworach, jak epopeja *Erotokritos* Wincentego Cornaro, jak dramat liryczny *Erophila* Jerzego Chortatze, jak podróż do piekieł (nekyomancja) Jana Pikatorosa czy inna, pt. *Apokopos* Bergadesa, czy wreszcie pieśń bukoliczna o pięknej córce pasterza, pióra Mikołaja Drymitykosa z Krety, a także próba określenia kulturowej i patriotycznej roli tych utworów świadczy o tym, że Hammer nie tylko opanował ludowe narzecze kreteńskie, w którym pisane są te utwory, ale też starał się samodzielnie przedrzeć przez tę trudną pracę, w której nie miał albo niewielu miał prekursorów.

Równocześnie zaś, wraz z objęciem katedry latynistyki, podjął Hammer badania w zakresie literatury łacińskiej i pracą pt. *Accessiones ad Apulei artem narrandi aestimandam*, z r. 1920, rozpoczął szereg nowych studiów nad kompozycją i techniką opowiadania Apulejusza. I w tych

studiach nie miał poprzedników nie tylko w nauce polskiej, ale nawet w światowej. Świadczy o tym najlepiej fakt, że studia te były dla P. Junghannsa główną pobudką i źródłem rozprawy o technice opowiadania Apulejusza i jej wzorach[3]. Dotychczas bowiem zajmowano się głównie wykrywaniem źródeł głównej fabuły *Metamorfoz* Apulejusza lub wplatanych w nią opowiadań czy nowel, podczas gdy Hammer zajął się kompozycją utworu i na przykładzie opowiadań w księdze ósmej i dziewiątej pokazał, jak Apulejusz zużytym już w literaturze i spowszedniałym scenom, w tym wypadku scenom miłosnym, nadaje przy pomocy nowych środków artystycznych nową postać, by czytelnika nie znudzić. Przy tym jednak nie pomija też kwestii ich źródeł, polemizując szczęśliwie z niektórymi wynikami dotychczasowych badań.

Z pracami nad Apulejuszem łączył Hammer zagadnienia dotyczące techniki opowiadania w romansie greckim. W rozprawie *De fabulae, quae est de Antiocho et Stratonica, origine,* z r. 1921, w której genezę opowiadania o ukrytej miłości Antiocha do swej macochy Stratoniki wyprowadza z Eurypidesowego *Hippolita*, wskazał też na analogiczne opowiadanie w Apulejusza *Metamorfozach* X 2 i n. o miłości macochy do pasierba i jego bezpośrednią zależność od jakiegoś wzoru bardzo zbliżonego do Heliodora *Aethiop.* IV 7. Zresztą jednocześnie z tą pracą ukazała się obszerna rozprawa Hammera *O wpływie tragedii Eurypidesa „Hippolytos" na poezję hellenistyczną.* Jest to jednak tytuł zawężony, gdyż jak widać choćby z samego przeglądu treści, rozprawa traktuje nie tylko o erotyzmie w tragediach Eurypidesa i jego patologicznych objawach, nie tylko o problemie miłości w filozofii i wpływie *Hippolita* na sztukę i poezję aleksandryjską, np. na Likofrona, Teokryta, Parteniosa, ale także o odgłosach tej tragedii w poezji rzymskiej, u Wergiliusza, Propercjusza, Owidiusza, u autora poematu *Ciris*, u Seneki, a zwłaszcza o jej wpływie na romans grecki, a więc na opowiadanie o Antiochu i Stratonice u takich autorów, jak Waleriusz Maksymus, Plutarch, Appian, Ps.-Lukian, Julian, Seneka starszy, Heliodor, Arystajnetos i Apulejusz, a także na romansowe utwory Ksenofonta z Efezu, Charitona, Heliodora, Longosa, Achillesa Tatiusa i innych. Nadto — obszerny dodatek daje przegląd hippolitowego tematu w literaturze europejskiej, m. in. u Szekspira, Kochanowskiego, Szymonowicza. Tak więc w rozprawie tej Hammer prześledził cały bezpośredni i pośredni wpływ *Hippolita* na poezję i romans miłosny grecki, a równocześnie przy badaniach tych zebrał materiał do dalszej rozprawy pt. *De amatoriis Graecorum fabulis observationes*, ogłoszonej w r. 1922 w „Charisteriach" na cześć K. Morawskiego. Przed-

---

[3] P. Junghanns, *Die Erzählungstechnik von Apuleius Metam. u. ihrer Vorlage,* Philol. Suppl. XXIV 1932, z. 1.

stawił w niej wzajemny stosunek greckiego romansu miłosnego i realistycznego, wykrywając zarazem źródła motywów miłosnych tego romansu w dawnych legendach, w opowiadaniach ludowych, w nowej komedii, w mimie, w deklamacjach retorycznych, w tzw. opowiadaniach milezyjskich, wreszcie u mówców attyckich, w mowach Lizjasza i innych, choć między tym źródłem a romansem mogły pośredniczyć tamte źródła, np. komedia nowa, mim, deklamacje szkolne itp. W ten sposób praca ta stała się bogatym zbiorem materiału porównawczego i źródłowego do romansu i tzw. *scriptores erotici*. Oczywiście, nie pominął w tej pracy i Apulejusza, przytaczając z romansu greckiego miejsca paralelne do jego opowiadań miłosnych, jak sam na to wskazuje w dalszej swej dysertacji pt. *De narrationum Apulei Metam. libro X-mo insertarum compositione et exemplaribus*, z r. 1923/4; głównym zaś osiągnięciem tej pracy jest wskazanie źródła dłuższego opowiadania miłosnego w Apul. *Metam.* X 2—12, które Hammer widzi nie w mimie, jak by chciał H. Reich[4], a za nim M. Rosenblüth[5], lecz w romansie greckim i u pisarzy łacińskich, np. Cycerona (*pro Cluentio*), Tacyta (*Ann.* IV 10) i innych. Podobnie w trzech dalszych opowiadaniach w tej księdze o trucicielach Apulejusz zdradza reminiscencje z autorów łacińskich, Plauta, Cycerona, Tacyta i innych, które jednak pochodzą zapewne z materiałów zbieranych do retorycznych deklamacji szkolnych.

Ostatnią wreszcie pracą analityczną o Apulejusza *Metamorfozach* jest rozprawa pt. *De Apulei arte narrandi novae observationes*, z r. 1925. W pracy tej autor stara się uzasadnić tezę, że na kompozycję dzieła Apulejusza wpłynął niewątpliwie nawyk do systemu czy nawet schematu kompozycyjnego, wyniesiony ze szkoły retorycznej. W dziele Apulejusza bowiem widać wyraźnie i system kompozycyjny, i dążność do symetrii, i chęć dawania poszczególnym księgom zakończeń najbardziej efektownych, budzących dalszą ciekawość czytelnika. Poza tym Hammer wnika tutaj w motywy, jakie skłaniały Apulejusza do tego, by wplatane w jego dzieło opowiadania i nowele umieścić kompozycyjnie najtrafniej właśnie w tym miejscu, pokazuje, jak Apulejusz wiąże opowiadania własnej inwencji z główną fabułą romansu, a także jak wykorzystuje źródła greckie, jak wreszcie własne pomysły. Analiza ta, aż nazbyt drobiazgowa nawet, jest ważnym przyczynkiem do oceny Apulejusza jako pisarza i stylisty.

Wyniki swych badań nad Apulejuszem zebrał Hammer w referacie wygłoszonym na posiedzeniu w PAU pt. *Technika powieści Apulejusza* (*La facture du roman d'Apulée*) streszczonym w języku francuskim w Biu-

[4] H. Reich, *Der Mimus*, I 2, Berlin 1903, s. 589.

[5] M. Rosenblüth, *Beiträge zur Quellenkunde von Petrons Satiren*, Diss. Berlin 1909, s. 65.

letynie PAU z r. 1925. — Wspomnieć tu można także, że gdy w tymże roku ukazał się polski przekład *Metamorfoz* Apulejusza pióra E. Jędrkiewicza, Hammer w recenzji (Eos 1925) podkreślił jego zalety, ale też wskazał na cały szereg usterek i nieporozumień gramatycznych i leksykalnych w przekładzie, zalecając je w następnych wydaniach usunąć.

W okresie poznańskim poświęcił też Hammer jedną dysertację Wergiliuszowi. Poetą tym interesował się, jak mi wiadomo, całe życie, choć w pracach te jego zainteresowania nie znalazły odpowiedniego wyrazu. Teraz zaś w dysertacji pt. *Vergiliana*, z r. 1919/20, zajął się genezą i interpretacją trudnej kompozycji sielanki VI i X, polemizując ze Skutschem i innymi.

Nie dziwimy się też, że wśród prac polskiego tacytologa już teraz znajdujemy także rozprawkę o Tacycie. W „obrzynkach" z Tacyta, *Ramenta Tacitina*, z r. 1921/22, dał Hammer przykłady tego, jak Tacyt, który gardzi notowaniem w swych dziejach pospolitych plotek, nie zrezygnował z przystrajania opisów śmierci książąt i znakomitych ludzi w sensacyjne *rumores*, wypracowane w szkołach retorycznych, a nawiązujące często do losów Aleksandra Wielkiego. Poza tym stara się autor wykazać tutaj, że i Justyn swą *Epitome* z Pompejusza Trogusa przybierał takimi wieściami właśnie na wzór Tacyta.

III

W r. 1925 zmarł w Krakowie 73-letni Kazimierz Morawski i osierocił katedrę latynistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Opowiadał mi prof. T. Sinko, że gdy zapytał Morawskiego na krótko przed jego śmiercią, kogo by sobie życzył na następcę na katedrze, Morawski wyszeptał, że Hammera. I istotnie, w tymże roku 1925 został Hammer mianowany profesorem zwyczajnym filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Nowy okres swej działalności dydaktycznej i naukowej wypadło wdzięcznemu uczniowi rozpocząć od złożenia hołdu ukochanemu mistrzowi. W obszernym nekrologu pt. *Kazimierz Morawski jako filolog i humanista* omówił szczegółowo całą działalność i twórczość naukową Morawskiego, zestawiając go z takimi talentami i wielkościami filologicznymi, jak Wilamowitz, Leo, Norden, Heinze i niewielu innych.

W pierwszej zaś pracy z tego okresu pt. *L'état actuel des recherches sur l'oeuvre d'Apulée*, jak gdyby zamykając poznańskie swe studia nad Apulejuszem, omówił w formie sprawozdania zebraną i przestudiowaną literaturę na temat tego autora, uwzględniając także jego pisma filozoficzne, głównie jednak referując wyniki badań nad językiem i stylem *Metamorfoz*.

Zresztą — nową dziedzinę pracy Hammera zapowiedziała już wspomniana wyżej rozprawka o Tacycie. Tacyt i pierwszy wiek pryncypatu

rzymskiego — oto tematyka pracy Hammera najbliższych kilkunastu lat. Bo opracowanie polskiego przekładu Eurypidesowego *Hippolytosa* pióra B. Butrymowicza, wykonane przez Hammera w postaci wstępu i objaśnień w wydaniu Biblioteki Narodowej w r. 1928, było tylko naturalną konsekwencją dotychczasowych studiów Hammera nad tą tragedią grecką. Najbliższą zaś pracą, z którą Hammer wystąpił na Kongresie Filologów Słowiańskich w Poznaniu w r. 1929, były uwagi nad Tacytem, ogłoszone w języku francuskim pt. *Réflexions sur Tacite*. W referacie tym uzasadnił autor najpierw tezę, że tragizm Tacyta może być zrozumiany tylko w ramach hellenistycznej historiografii perypatetyckiej. Żaden historyk nie dramatyzował w tak szerokim zakresie, jak to robił Tacyt, największy rzymski dramaturg, dlatego że umiarkowana retoryka nie zabiła poezji, jak przesadnie retoryczny styl tragedii Seneki, lecz dała mu patetyczność i wzniosłość. Dalej przeprowadza autor w tej pracy próbę analogii między twórczością Tacyta i Wergiliusza w podejściu do retoryki, a następnie na podstawie niektórych uwag w *Agrykoli* stara się odtworzyć portret Domicjana z zaginionych ksiąg Tacyta, mający wiele wspólnych rysów z Tyberiuszem i Neronem, których charaktery i losy Tacyt tendencyjnie ujednolicał. W końcu zabrał tu Hammer głos w sporze na temat podziału materiału historycznego i ilości ksiąg w *Rocznikach* i *Historii*, przyznając *Rocznikom* ksiąg osiemnaście, a *Historii* tylko dwanaście, ponieważ Wespazjan i Tytus nie przedstawiali dla Tacyta dość skomplikowanych typów, by im trzeba było poświęcać więcej niż trzy tylko księgi.

Uwagi Tacyta o zmienności sądów o cesarzach za życia ich i po śmierci, w opinii publicznej i u pisarzy, skłoniły Hammera do podjęcia próby wyjaśnienia stanowiska Seneki wobec Klaudiusza, którego tak wychwalał, a po śmierci tak złośliwie ośmieszył. W dysertacji pt. *De Seneca philosopho principum censore*, z r. 1936, zebrał więc Hammer sądy tego wychowawcy Nerona o dotychczasowych cesarzach, zaznaczając z góry na podstawie wypowiedzi Seneki, że filozof ten do samego ustroju pryncypatu miał stosunek pozytywny. Jedynie przejawy zwyrodniałej tyranii, zwłaszcza u Kaliguli, spotkały się z bezlitosnym potępieniem u tego pisarza. Satyra na Klaudiusza jest nie tyle potępieniem tego cesarza, ile raczej ośmieszeniem, do czego zresztą sam wygląd jego i dziwactwa dawały nie tylko Senece powody. Jeżeli zaś w drugiej części satyry Klaudiusz wyszedł na tyrana gorszego od Kaliguli, to jest to tylko retoryczna przesada i chęć stworzenia sceny, zwykłej już w satyrze menipejskiej, że na sąd nad tyranem po śmierci przychodzą niezliczone tłumy przez niego straconych nieszczęśliwców.

Sądy Tacyta o Auguście wymagały zbadania ich źródeł i tradycji. Uczynił to Hammer w pracy pt. *Oktawian w roli triumwira*, z r. 1938.

Wykazał w niej najpierw, jak Augustowi zależało na zatarciu pamięci o jego postępowaniu w czasach triumwiratu i stworzeniu sobie dobrej sławy przez przemilczanie czynów potępionych w opinii publicznej, a celowe podkreślanie zasług i wysiłków dla dobra obywateli w czasie pryncypatu. W tym kierunku wpływał też na współczesnych sobie pisarzy. Jednakże i Seneka, i Tacyt wyraźnie odgradzają lata triumwiratu Oktawiana, ocenione ujemnie, od legalnych jego rządów w roli pierwszego obywatela, princepsa, przy czym Seneka ocenia Augusta — rzecz zrozumiała — raczej jako człowieka, Tacyt zaś raczej jako polityka. A ponieważ podobny podział w życiu Augusta robi także Dion, który poza Tacytem ma inne źródło, stąd wniosek, że Oktawian z biegiem lat przeszedł istotnie ewolucję wewnętrzną, czyli — jak to formułuje Hammer — *obiit Octavianus, natus est Augustus*. Przyczyny tej ewolucji uzasadnia Hammer w drugiej części rozprawy dość obszernie w sposób możliwie obiektywny.

Owocem wieloletnich studiów Hammera nad Tacytem okazał się w końcu jego własny czterotomowy przekład wszystkich dzieł Tacyta na język polski, wydany w latach 1938/39 i 1947 (tom IV). Bije on — jak pisze prof. Kumaniecki[6] — swoją dokładnością, ale zarazem i czytelnością nie tylko stary, osiemnastowieczny i bardziej zbliżony do parafrazy niż do prawdziwego tłumaczenia przekład Adama Naruszewicza z lat 1772—1782, lecz także zupełnie nieczytelny, niewolniczy przekład W. Okęckiego z początku dwudziestego stulecia. W sposób rzadki udało się tutaj Hammerowi oddać niezwykłą lapidarność stylu Tacytowskiego, a mimo to zapewnić przekładowi jasność, zrozumiałość i czytelność, nadać lekką patynę archaiczną, lecz bez dziwactw i fałszywej napuszoności. Trafna ta ocena Kumanieckiego nie wymaga już więcej szczegółów o tym przekładzie.

Pierwszy tom tego przekładu poprzedził Hammer obszernym wstępem na 120 stron druku, który jest swego rodzaju monografią o Tacycie. Nie tylko bowiem omówił w nim autor dzieje historiografii rzymskiej, idącej w ślady swych greckich poprzedników epoki hellenistycznej, zarówno za rzeczypospolitej, jak za cesarstwa, nie tylko przedstawił środowisko Tacyta, ale także przedstawił wyniki badań cudzych i własnych nad wzorami i źródłami dzieł Tacyta, nad ich problematyką, stylem i językiem, nad autentycznością i stanem zachowania itp. Uwzględnił też indywidualność Tacyta, jego krytycyzm wobec źródeł i pogłosek, subiektywizm i dramatyzm, pogląd historiozoficzny, przekonania społeczne, myśli filozoficzne, a w końcu dodał także ustęp o losach dzieł

---

[6] K. Kumaniecki, *Działalność naukowa S. Hammera,* Meander VIII 1953, s. 174.

Tacyta od starożytności do czasów najnowszych, zakończony podaniem najcelniejszych pozycji bibliograficznych w zakresie wydań, oceny literackiej, stylu i kompozycji, języka, dzieł dotyczących historii i historii kultury, wreszcie dzieł, traktujących o losach Tacyta i wpływie jego pism na literaturę europejską.

Do tej monografii o Tacycie jak i do samego przekładu przygotował się więc Hammer wszechstronnie. Rozczytując się w autorach pierwszego wieku pryncypatu zainteresował się szczególnie także młodym poetą z czasów Nerona, Lukanem, autorem zachowanej epopei o wojnie domowej między Pompejuszem i Cezarem. Uprawiał jego egzegezę, treści i stylowi jego poświęcał w wykładach dużo uwagi. Jednakże śladem tych zainteresowań Hammera pozostała tylko próba przekładu większego urywka z pierwszej księgi tej epopei zamieszczona w Przeglądzie Klasycznym z r. 1939, w której Hammer doświadczał swych sił wersyfikacyjnych: *Lukanus, Wojna domowa (Pharsalia I 1—157).*

W tymże roku ogłosił Hammer w Przeglądzie Klasycznym większy referat pt. *Michał Psellos jako pedagog.* A więc studia nad Tacytem nie zdołały oderwać Hammera od epoki bizantyńskiej na zawsze. Praca o Psellosie pokazuje dalszy ich postęp. Tu już daje autor szkic dziejów politycznych i kulturalnych Bizancjum, zwłaszcza zaś dziejów szkolnictwa, aby tym wyraźniej nakreślić rolę Psellosa jako nauczyciela i pedagoga w XI wieku, tego niezwykle płodnego pisarza i uczonego, wychowawcy cesarzy bizantyńskich, a potem wpływowego ministra na ich dworach.

W pracy dydaktycznej w tych latach w Uniwersytecie Jagiellońskim wykładał Hammer historię literatury łacińskiej, głównie do II wieku n. e. Z późniejszych autorów zajmował się bliżej Ausoniuszem, Klaudianem, Rutiliusem Namatianusem, Ps.-Seneki *Octavią.*

Przez wiele lat był przewodniczącym Podkomisji Egzaminów Magisterskich w zakresie filologii klasycznej na Wydziale Filozoficznym względnie Filologicznym (od r. 1945), czuwając z całą sumiennością nad właściwym przebiegiem studiów każdego ucznia aż do dyplomu magisterskiego. Był bowiem profesorem surowym i wymagającym tak samo od siebie, jak od innych, jakby mimo woli urzeczywistniał treść swego imienia pod sugestią znanego powiedzenia: *nomen — omen.*

W r. 1938 został Hammer odznaczony za długoletnią służbę srebrnym medalem zasługi.

Zdrowie Hammera, przez długi czas pełne, mocno nadszarpnęła choroba, jaką przeszedł w r. 1933/34, która osłabiła szczególnie jego serce. Stan był tak groźny, że tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom i opiece swej żony wyszedł z niej cało. Jej więc zawdzięczał całą resztę swojego życia i tej wdzięczności swej dla niej nie ukrywał.

IV

Rok 1939 wyrwał Hammera z normalnego biegu życia i wrzucił go wraz ze stu kilkudziesięciu innymi profesorami i asystentami Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak również z wielu profesorami Akademii Górniczej najpierw do więzienia hitlerowskiego we Wrocławiu, potem do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen koło Oranienburga (na północ od Berlina). Byliśmy razem. I tu, w Krakowie, w więzieniu przy ul. Montelupich, a następnie w koszarach przy ul. Mazowieckiej, i we Wrocławiu w więzieniu karnym przy Kletschkauerstrasse (ul. Klęczkowska), i w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, byliśmy razem. Przykro wspominać te chwile. Nie będę więc opisywał szczegółów. Hammerowi oddam tu największą cześć i wyrażę mu największą wdzięczność, gdy powiem tylko, że w całej tej kaźni i ogniowej próbie charakterów Hammer pozostał nienaruszonej wartości człowiekiem. Żadne inne wyrazy pochwały do treści tego słowa niczego nie dodadzą. Rozumieją to ci, co tam i w innych obozach hitlerowskich byli. Rozumieją też, czym była tam twarz pogodna i wytrwała nadzieja lepszego jutra — a taką miał zawsze Hammer — dla towarzyszy niedoli, jak ich podtrzymywała na duchu. On też, choć sam z dnia na dzień niknął z głodu, zdobywał się na to, że piszącemu te słowa, ówczesnemu swemu asystentowi, ratował życie dzieląc się z nim swoją, i tak już znikomą porcją chleba czy choćby kilku łyżkami zupy.

I gdyśmy potem, po powrocie z obozu, spotkali się razem — bo Hammer wraz z przeważną częścią innych, starszych, zwolniony został w lutym 1940 roku, a nas młodszych wnet potem przewieziono do Dachau, skąd wróciliśmy pod koniec 1940 lub na początku 1941 roku — gdyśmy więc spotkali się znowu, nie żywiliśmy w sobie nienawiści do Niemców, tylko głębokie obrzydzenie do tych bohaterów, którzy słaniających się i umierających już więźniów dokopywali twardym butem na śmierć, jakby czym prędzej chcieli zagasić w oczach umierających ten jakiś budzący w nich złość, a nas za gardło ściskający promyk błogiego szczęścia, że nadchodzi już wyzwolenie — na zawsze! Czuliśmy też w sobie nieopisany żal do tego tak zdolnego, mającego tak wysoką cywilizację i kulturę narodu, że pozwolił synów swych wychować na tak odartych z wszelkiego człowieczeństwa, tak wyzutych z honoru i godności ludzkiej tych — — brak nam było słowa na określenie tych godnych politowania już nieludzi. I tak sobie już wtenczas mówiliśmy, że gdy przyjdzie klęska Niemców — bo inna myśl w nas nawet nie zakiełkowała — i przyjdą inni ludzie do władzy, zrozumieją po tych doświadczeniach, że jedynie w pokoju i zgodnej współpracy narodów leży szczęście ludzkości. I Niemców też.

Po powrocie do Krakowa, w lutym 1940 r., nie szukał Hammer — jak sam pisze w swym życiorysie — posady u Niemców, lecz utrzymywał

się z prywatnych lekcji i datków RGO (Rady Głównej Opiekuńczej). Gdy zorganizowano tajne nauczanie uniwersyteckie, zaraz wziął w nim udział, skupiając uczniów na wykładach i ćwiczeniach w jednym pokoiku, jaki mu przyznał okupant po usunięciu z czteropokojowego mieszkania na Salwatorze, i kierując podobną pracą swego asystenta. Pracował też naukowo, mimo odcięcia od bibliotek publicznych, przygotowując łacińskie wydanie wszystkich, także nieautentycznych poematów Wergiliusza z komentarzem i równoległym polskim przekładem rytmicznym. Przygotowany w ten sposób przekład i komentarz pozostał w rękopisie wśród pośmiertnej spuścizny autora.

V

W wyzwolonej Polsce Ludowej Hammer objął natychmiast (20 I 1945) swe obowiązki służbowe jako profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego. I jak niegdyś, w r. 1925, rozpoczął swą działalność naukową od złożenia hołdu jednemu ze swych mistrzów ukochanych, K. Morawskiemu, przez pełne wdzięczności wspomnienie pośmiertne, tak teraz wypadło mu wznowioną po przerwie wojennej działalność w tejże uczelni rozpocząć od równie pełnego podziwu i szlachetnej wdzięczności wspomnienia pośmiertnego o drugim mistrzu, Leonie Sternbachu, który zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. *Leon Sternbach jako filolog i bizantynista* — to tytuł tej rzetelnej i wnikliwej oceny pracy naukowej niezrównanego znawcy greczyzny.

Ta zaś sumienna ocena naukowej pracy obu wielkich filologów wyznaczyła także Hammera na tego, któremu na 75-lecie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1948 powierzono napisanie *Historii filologii klasycznej w Polsce*. W pracy tej dał Hammer zwięzły przegląd ludzi i ich dorobku naukowego w filologii klasycznej od G. E. Grodka do współczesnej sobie najmłodszej generacji filologów. W związku z tą rocznicą polecono też Hammerowi opracować dla informacji zagranicy przegląd dorobku Polaków w zakresie przekładów autorów klasycznych na język polski, co Hammer zrobił w artykule *Traductions polonaises des classiques grecs et latins*. Zasłużonego tłumacza Tacyta i Wergiliusza, a jak zobaczymy, i innych autorów — słusznie wyznaczono tu na cenzora tego właśnie dorobku naszych filologów. Przedtem jeszcze złożył Hammer na posiedzeniu Komisji Filologicznej PAU sprawozdanie ze swej pracy nad przekładem Wergiliusza pt. *Nowy polski przekład Wergiliusza* w Sprawozd. PAU z r. 1945, a w artykule pt. *Motyw ludowy w Eneidzie Wergilego*, w Meandrze I 1946, wskazał na folklorystyczne pochodzenie baśni w *Eneidzie* III 22 i n. o broczących krwią krzakach mirtowych, wyrywanych z ziemi przez Eneasza w Tracji.

W kilku artykułach w Meandrze w r. 1948/49 jeszcze raz pokazał, że sprawy bizantynistyki nie przestały go interesować. I tak — w pracy pt. *O bizantyńskich podróżach do piekieł* dał krótką charakterystykę katabazy czy nekyomancji jako formy literackiej w literaturze bizantyńskiej, a mianowicie katabazy Timariona, Mazarisa i tzw. *Apocalypsis Anastasiae*, szerzej zaś omówił dwie inne katabazy, mające — jak pisze — zupełnie odmienny od tamtych charakter, opisane w wierszach greczyzną wulgarną, mocno odbiegającą od oficjalnego języka Bizantyńców, a bliską nowogreczyźnie ludowej. Są to nekyie, jakie znajdujemy w poemacie wspomnianego już Jana Pikatorosa oraz w utworze *Apokopos* Bergadesa. W artykule *Baśń o Midasie w wersji antycznej i nowogreckiej* zwrócił uwagę na istnienie mitycznego i historycznego Midasa, podał rozwój opowiadania o Midasie w literaturze antycznej, po czym z wielu wersji tej baśni przytoczył nowogrecką z Zakynthos, najbardziej zbliżoną do antycznej, a mówiącą jeszcze o koźlich, nie oślich uszach Midasa, a więc reprezentującą wersję starszą. Wreszcie w artykule pt. *O epopei ludowej greckiego średniowiecza pt. Bazyli Digenis Akritas* po krótkim wstępie o średniowiecznej greckiej poezji ludowej podał dokładne streszczenia całej epopei o Digenisie, a na zakończenie także obszerną jej charakterystykę, traktując całość jako uzupełnienie do zamieszczonego w następnym zeszycie Meandra przekładu pierwszej księgi *Digenisa* pióra swego brata Klemensa.

Wspomnieliśmy wyżej, że Hammer zajmował się żywo Klaudianem. I ten więc autor doczekał się swego miejsca w jego pracach. W księdze pamiątkowej ku czci 50-lecia pracy naukowej T. Sinki wydrukował Hammer rozprawę *De Ovidii memoria in Claudiani carmine de raptu Proserpinae,* w której na przykładzie mitu o porwaniu Proserpiny, opisanego obszerniej po raz pierwszy w literaturze łacińskiej przez Owidiusza w *Metam.* V 341 i nn. i *Fasti* IV 417 i nn., pokazał, jak Klaudian umiał wyzyskiwać źródła do swych potrzeb i treść ich ujmować w nową, własną formę.

Z wykładu egzegetycznego wywodzi się pozostawiony w rękopisie przekład *Rut. Claud. Namatianusa „De reditu suo" I 1—164,* wykonany i opracowany przez Hammera do Meandra.

Bo w ogóle, dziesięć lat życia Hammera w wyzwolonej Polsce Ludowej to dziesięć lat wytężonej pracy nad przyswajaniem piśmiennictwu polskiemu wybornych zarówno pod względem artystycznym, jak i naukowym przekładów autorów starożytnych, zwłaszcza zaś historyków.

Ogłoszone w Meandrze w r. 1946 przekłady kilku nowel greckich były jakby pierwszymi jaskółkami, zapowiadającymi pierwszy zbiór tych nowel w polskim przekładzie Hammera. I istotnie, w r. 1950 doczekaliśmy się sporego tomu pt. *Nowele greckie (w wyborze).* We wstępie

do tego tomu czytamy przegląd źródeł i dziejów noweli greckiej, a następnie mamy przekład nowel wybranych z Charona. Ksanthosa, Herodota, Petroniusza, Lukiana, Apulejusza, Eliana i wielu innych autorów. Wiele z tych opowiadań Hammer po raz pierwszy przyswoił naszej literaturze.

Najbogatszy plon do tego tomu nowel zebrał Hammer ze znanego historyka greckiego, Herodota. I one znowu były, jak się okazało, tylko wstępną zapowiedzią przygotowywanego przez Hammera nowego przekładu całego dzieła Herodota. Bo oto w r. 1954 zobaczyliśmy na półkach księgarskich okazały tom *Dziejów* Herodota w przekładzie Hammera, wydany nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik". O tradycji Herodota w Polsce od początku XVI wieku poinformował nas T. Sinko w swej wszechstronnej *Literaturze greckiej*[7]. Pierwsze przekłady Herodota u nas powstały w XIX wieku. Nie doczekał się jednak druku ani przekład filomaty J. Kowalewskiego, ani H. Błotnickiego, gotowy w rękopisie w r. 1842. Tak więc pierwszym drukowanym przekładem Herodota był u nas przekład A. Bronikowskiego (Poznań 1861/62). Jest to przekład dobry, wierny, ale dla naszego czytelnika już staroświecki, a przede wszystkim mało dostępny i mało znany, przeważnie tylko filologom i historykom starożytnym. Nowy przekład Herodota (w wyborze) w opracowaniu i tłumaczeniu W. Klingera miał się ukazać w jednym z tomów Biblioteki Narodowej. Niestety, i tego przekładu los nie doprowadził do druku, tak że przekład Hammera jest drugim drukowanym tłumaczeniem Herodota w naszym języku. Uwzględnia on prawie sto lat dalszych — od czasów Bronikowskiego — badań nad tekstem i objaśnianiem Herodota. W przedmowie do niego podał Hammer czytelnikowi zarys historiografii greckiej (jońskiej) przed Herodotem, przedstawił żywot i podróże Herodota, omówił stylistyczną i historyczną wartość jego dzieła, tak że każdy, i nie wykształcony filologicznie czytelnik przystępuje do lektury przekładu wystarczająco przygotowany. Jako dalszą pomoc znajdujemy na końcowych stronach tomu zwięzłe przeglądy treści wszystkich ksiąg *Dziejów*, przypisy (komentarz) również do całego dzieła, spis ważniejszych imion własnych i nazw geograficznych, informację o miarach, wagach i pieniądzach greckich, a wśród tekstu kilka map i planów bitew oraz dwadzieścia kilka ilustracji. Sam przekład wierny i naukowy, nie jest jednak przekładem „filologicznym" w dawnym stylu. Hammer w sposób harmonijny pogodził w nim i ścisłość filologiczną, i artystyczne środki pisarskie.

Słusznie przewidywał K. Kumaniecki[8], że ogłoszone w r. 1947 w Meandrze urywki z Polibiusza w przekładzie Hammera każą nam spodziewać

---

[7] T. Sinko, *Literatura grecka*, t. I cz. 2, Kraków 1932, s. 204 i nn.

[8] Meander VIII 1953, s. 175.

się, że także przekładem tego niezwykle ważnego dla historii starożytnej pisarza, dotychczas na język polski nie tłumaczonego, obdarzy nas Hammer. Nadzieje te wypowiedział Kumaniecki na uroczystym Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego, które się odbyło w Krakowie nie tylko z okazji sześćdziesięciolecia istnienia Towarzystwa, ale i ku czci siedemdziesięciolecia urodzin Hammera, upamiętnionego poświęconym Hammerowi obszernym zeszytem Meandra w r. 1953. I nie zawiódł się w nich. Wytrwały i odważny tłumacz od dawna przygotowywał się do tego zadania, ale wykonać zdążył tylko połowę pracy. Przygotował i oddał do druku pierwszy tom przekładu Polibiusza, obejmujący przedmowę i księgi I—VIII, w początkach pracy nad drugim tomem zaskoczyła go śmierć — ot tak, jak by najlepsza matka przyszła do syna pracującego nieustannie do późnego wieczoru i wprost od pracy wzięła go za rękę, by się położył już i odpoczął — na zawsze.

Nie zdążył więc Hammer ani tej pracy wykonać, ani innych swych planów urzeczywistnić do końca. A wiemy, że zbierał też materiały do jakiejś pracy o Liwiuszu, że w obrębie pracy zespołowej katedry filologii klasycznej U. J. chciał się zająć kwestią autorstwa anonimowego *Żywota Długosza*[9], że wreszcie marzył o wydaniu wspomnianego wyżej i przygotowanego do druku przekładu wszystkich utworów Wergiliusza.

W pracy dydaktycznej w dziesięcioleciu Polski Ludowej prowadził Hammer prawie wyłącznie wykłady z historii literatury łacińskiej, najchętniej z okresu augustowskiego i pryncypatu. Przez kilka lat piastował nadal przewodnictwo w Podkomisji Egzaminów Magisterskich, a nadto pełnił obowiązki kuratora Kółka Filologicznego Uczniów U. J., a przede wszystkim kierował katedrą i zakładem latynistyki.

Gdy w r. 1945 Krakowskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego rozpoczęło na nowo swą działalność, Hammer zajął w nim osierocone przez Sternbacha stanowisko prezesa i piastował je do końca życia. Był członkiem honorowym tegoż Towarzystwa, członkiem zwyczajnym Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i innych.

Z uczniów Hammera kilku osiągnęło poważne stanowiska naukowe: K. Kumaniecki jest profesorem filologii klasycznej w Uniwersytecie Warszawskim i członkiem Polskiej Akademii Nauk, W. Madyda profesorem filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, prof. M. Plezia docentem U. J. i kierownikiem naukowym placówki PAN w Krakowie do opracowania *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce* i *Słownika łaciny klasycznej*, M. Brożek docentem U. J., I. Zawadzka kandydatem nauk filologii klasycznej i adiunktem U. J. [obecnie adiunktem U. A. M.].

---

[9] Przekład II tomu Polibiusza i pracę o Długoszu powierzono obecnie piszącemu te słowa.

W końcu obowiązkiem naszym jest, niewątpliwie zgodnym z wolą Zmarłego, poinformować świat nauki, że Hammer zawsze interesował się kwestią owego zapowiedzianego przez Akademię Umiejętności w Krakowie nowego, krytycznego wydania wszystkich dzieł Grzegorza z Nazjanzu, pragnąc, aby ten ogrom pracy i wieloletniego trudu Sternbacha, Sinki, Przychockiego, Sajdaka i jego samego, jaki włożyli w przygotowanie tego wydania, nie poszedł na marne. Toteż gdy w r. 1945 G. Przychocki podjął na nowo z całą energią organizację prac nad tym wydawnictwem, Hammer gorąco go w tych zamierzeniach popierał. Niestety, w niespełna dwa lata później Przychocki umarł, potem umarł także Manteuffel, który po Przychockim miał się zająć wydaniem listów Grzegorza — cała praca natrafiła na trudności nie do pokonania — i tak honoru PAU wobec świata filologicznego nie uratowano.

W Sewerynie Hammerze nauka polska utraciła głębokiego uczonego i niejednokrotnie pioniera w filologii klasycznej, literatura polska doskonałego tłumacza autorów starożytnych na język polski, uczniowie surowego, ale bardzo kochającego i sprawiedliwego opiekuna i nauczyciela. Pochowany został na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie[10].

SPIS PRAC NAUKOWYCH I NAUKOWOPOPULARNYCH SEWERYNA HAMMERA

1905

1. Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt, quatenus Plautinum redoleant sermonem: Rozpr. Wydz. Filol. Ak. Um. XLI s. 179—218. Kraków 1905. (Również w osobnej odbitce.)

   Rec.: T. Sinko: Eos XI 1905 s. 177 i n.

1918

2. De rerum naturae sensu apud poetas medii aevi Graeco-barbaros: Eos XXII 1917 s. 24—56. Leopoli 1918.

   Rec.: N. A. Bees: Woch. f. kl. Philol. XXXVI 1919 s. 537 i n.

1920

3. Ad Sapphus et Catulli carmina nuptialia notulae: Eos XXIII 1918 s. 1—15. Leopoli 1920.

---

[10] Oprócz innych, znanych i opublikowanych źródeł wyzyskałem do tego wspomnienia także materiały zawarte w aktach personalnych Hammera w U. J., materiały udostępnione mi przez wdowę po Zmarłym, ob. Józefę Hammerową, m. in. list Hammera do Przychockiego w sprawie wydania pism Grzegorza, a w końcu i wiadomości udzielone mi przez ob. Józefę Hammerową i siostrę Zmarłego, ob. Emilię Piskozubową.

4. Neograeca: Prace Nauk. Uniw. Pozn. Sekcja Human. nr 3 ss. 31. Poznań 1920.
5. De fabulae, quae est de Antiocho et Stratonica, origine: Eos XXIV 1919—1920 s. 35—42. (Również w osobnej odbitce, Posnaniae 1921.)
6. Vergiliana: Eos XXIV 1919—1920 s. 1—17. Lwów 1921. (Również w osobnej odbitce, Posnaniae 1921.)

   Rec.: K. Witte: Philol. Woch. XLII 1922 s. 484 i n.

7. Accessiones ad Apulei artem narrandi aestimandam: Symbolae Philol. Posnan. s. 31—55. Posnaniae 1920. (Również w osobnej odbitce.)

1921

8. O wpływie tragedii Euripidesa „Hippolytos" na poezję hellenistyczną. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Prace Kom. Filol. T. I zesz. 1 ss. 83. Poznań 1921.

1922

9. Ramenta Tacitina: Eos XXV 1921—22 s. 15—23. Lwów 1923. (Również w osobnej odbitce.)

   Rec.: G. Ammon: Philol. Woch. XLIII 1923 s. 723 i n.

10. De amatoriis Graecorum fabulis observationes: Charisteria C. Morawski. Cracoviae 1922 s. 80—123.

    Rec.: A. Klotz: Philol. Woch. XLIII 1923 s. 1034 (krótka notatka).

1923

11. De narrationum Apulei Metam. libro X-mo insertarum compositione et exemplaribus: Eos XXVI 1923 s. 6—26. Leopoli 1924. (Również w osobnej odbitce.)

    Rec.: R. Helm: Philol. Woch. XLV 1925 s. 583.

1925

12. De Apulei arte narrandi novae observationes: Eos XXVIII 1925 s. 51—77. Lwów 1925. (Również w osobnej odbitce.)

    Rec.: R. Helm: Philol. Woch. XLVI 1926 s. 211 i n.

13. [Recenzja z:] Apulejusza Madaureńczyka Metamorfozy albo Złoty osioł. Z oryg. łac. przeł. E. Jędrkiewicz. Rzecz o Apulejuszu napisał J. Parandowski. Lwów 1925: Eos XXVIII 1925 s. 192—194. Lwów 1925.

14. Technika powieści Apulejusza (La facture du roman d'Apulée). Bulletin de l'Acad. Pol. d. Sciences et d. Lettres. Cracovie 1925 s. 26—29.
15. Kazimierz Morawski jako filolog i humanista: Eos XXVIII 1925 s. 229—243. Lwów 1925. (Również w osobnej odbitce.)

1926

16. L' état actuel des recherches sur l'oeuvre d'Apulée: Eos XXIX 1926 s. 233—245. Leopoli 1926. (Również w osobnej odbitce.)

1928

17. Eurypides, Hipolytos czyli Fedra. Przekł. B. Butrymowicza. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył S. Hammer. Kraków (1928). Ss. XL + 92. Bibl. Nar. S II nr 41.

1929

18. Réflexions sur Tacite: Eos XXX 1929 s. 545—557. Leopoli 1929. To samo w Acta Congressus Philol. terrarum Slavicarum Posnaniae habiti 1929 s. 397—409 (streszczenie s. 40—42). Leopoli 1930. (Również w osobnej odbitce.)

1936

19. De Seneca philosopho principum censore: Munera L. Ćwikliński s. 185—210. Posnaniae 1936. (Również w osobnej odbitce.)

1938

20. Oktawian w roli triumwira: Eos — Kwartalnik Klasyczny XXXIX 1938 s. 61—91 i 191—216. Lwów 1938. (Również w osobnej odbitce.)

1939

21. Lucanus. Wojna domowa (Pharsalia I 1—157). Przeł. S. Hammer: Przegląd Klas. V 1—2 s. 106—110. Lwów 1939.
22. Michał Psellos jako pedagog: Przegląd Klas. V 6—8 s. 505—543. Lwów 1939.
23. Dzieła Tacyta. Przełożył i wstępem poprzedził S. Hammer. Tom I ss. 268: Wstęp, Dialog o mowcach, Żywot Juliusza Agrykoli, Germania, Skorowidz imion własnych (ułożył M. Brożek); tom II ss. 363: Dzieje (Historiarum ll.), Fragmenty Dziejów, Streszczenie poszczególnych ksiąg, Skorowidz imion własnych (ułożył M. Brożek). Warszawa 1938—1939.

Rec.: S. Pilch: Przegląd Klas. V 1939 s. 796—798. Lwów 1939.

24. Dzieła Tacyta. Przełożył i wstępem poprzedził S. Hammer. Tom III ss. 304: Roczniki (Annales), księgi I—VI, Streszczenie poszczególnych ksiąg. Warszawa 1939. Tom IV ss. 328: Roczniki, księgi XI—XVI, Streszczenie poszczególnych ksiąg, Skorowidz imion własnych do t. III i IV (ułożył M. Brożek). Warszawa 1947.

Rec.: M. Brożek, Tygodnik Powszechny nr 10(155) 1948.

1945

25. Nowy polski przekład Wergiliusza. Sprawozd. PAU XLVI 1945 nr 1—5 s. 20—23. Kraków 1945.

1946

26. Leon Sternbach jako filolog i bizantynista: Eos XLI 1940—1946 z. I 2 s. 9—53. Wrocław 1947. (Również w osobnej odbitce.)
27. Ze świata noweli, legendy i baśni antycznej, bizantyńskiej i nowogreckiej: Meander I 1946 s. 45—54. Warszawa 1946.
28. Motyw ludowy w Eneidzie Wergilego: Meander I 1946 s. 391—392. Warszawa 1946.
29. Trzy nowele greckie o pochodzeniu orientalnym: Meander I 1946 s. 405—418. Warszawa 1946.
30. Niedola bezrolnego wieśniaka greckiego w epoce rzymskiego cesarstwa (Dion z Prusy, Myśliwy z Eubei. Przełożył S. Hammer): Meander I 1946 s. 545—562. Warszawa 1946.

1947

31. Z Polibiusza I, II: Meander II 1947 s. 472—482. Warszawa 1947.
32. Z Polibiusza III: Meander II 1947 s. 576—587. Warszawa 1947.
33. Dzieła Tacyta. Cf. poz. 24.

1948

34. O bizantyńskich podróżach do piekieł: Meander III 1948 s. 27—33. Warszawa 1948.
35. Baśń o Midasie w wersji antycznej i nowogreckiej: Meander III 1948 s. 220—227. Warszawa 1948.
36. Historia filologii klasycznej w Polsce. Kraków PAU 1948 ss. 92.

1949

37. Traductions polonaises des classiques grecs et latins. Bulletin du Centre Polon. des Rech. Scient. de Paris, IV déc. 1949, s. 8—12.
38. O epopei ludowej greckiego średniowiecza pt. Bazyli Digenis Akritas: Meander IV 1949 s. 85—93 (cz. I) i 140—147 (cz. II). Warszawa 1949.

1950

39. Nowele greckie (w wyborze). Przełożył i wstępem poprzedził S. Hammer. Warszawa 1950 ss. 328. Biblioteka Meandra nr 14.

1951

40. De Ovidii memoria in Claudiani carmine de raptu Proserpinae. Charisteria T. Sinko, s. 91—105. Varsaviae—Wratislaviae 1951. (Również w osobnej odbitce.)

1953

41. Tacyt. Wybór pism. Przełożył i opracował S. Hammer. Wrocław 1953. Ss. LXXVI + 343. Bibl. Nar. Seria II nr 82.

1954

42. Herodot. Dzieje. Przełożył z języka greckiego i opracował S. Hammer. Warszawa 1954 ss. 763.

1956

43. Tacyt. Wybór pism. Przełożył i opracował S. Hammer. Wyd. II Wrocław 1956. Ss. LXXVI + 364.

1957

44. Dzieła Tacyta. Przełożył i opracował S. Hammer. Warszawa 1957, Czytelnik.
45. Polibiusz, Dzieje. Tom I. Wrocław 1957, Ossolineum.
46. Wergiliusza utwory (wszystkie). Przełożył i opracował S. Hammer (w rękopisie).
47. Rutilius Claudius Namatianus, De reditu suo I 1—164. Przełożył i opracował S. Hammer (w rękopisie).

Uwaga: Pośmiertną spuścizną naukową śp. prof. Hammera zaopiekował się Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN. Znajdujemy wśród niej oprócz rękopisu wykładów z historii literatury łacińskiej przekłady i interpretacje szeregu utworów łacińskich Ausoniusza, Maniliusza, Horacego, Stacjusza i innych, dalej materiały do pracy o języku i stylu bizantyńskiej autorki Anny Komneny, do pracy o sercu w metaforach nowożytnych i antycznych i inne. Materiały z zakresu kolacji rękopisów z mowami Grzegorza z Nazjanzu oddał Hammer do dyspozycji T. Sinki wyznaczonego niegdyś na wydawcę mów tego pisarza. — **Nekrolog oddano do druku w 1955 r., z przyczyn niezależnych od Redakcji wychodzi dopiero w 1959 r.**

Kraków



Luciano Pavarotti

KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI

(w 30 rocznicę pracy naukowej i dydaktycznej)

Napisał

OKTAWIUSZ JUREWICZ

I

Kazimierz Feliks Kumaniecki urodził się dnia 18 maja 1905 roku w Krakowie. Z rodzinnym miastem wiążą się też jego pierwsze sukcesy naukowe: tu kończy on III Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego (1915—1923), odbywa czteroletnie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim uwieńczone uzyskaniem stopnia doktora (1926), przez szereg lat pełni funkcje asystenta przy katedrze filologii klasycznej.

Szczególne zamiłowania do języków starożytnych przejawia Kumaniecki od pierwszych lat nauki w szkole średniej, kiedy to jeszcze jako uczeń młodszych klas gimnazjalnych chętnie udzielał pomocy w grece i łacinie niejednemu... ośmioklasiście. Rzadko spotykane oczytanie w autorach klasycznych, którym Kumaniecki poświęca każdą niemal wolną chwilę, i zainteresowanie literaturami nowożytnymi, a przede wszystkim polską, niemiecką i francuską, predestynują młodziutkiego doktora do poświęcenia się pracy badawczej na uniwersytecie. Zresztą atmosfera twórczej pracy naukowej stale panowała w rodzinnym domu Kumanieckiego. Ojciec, Kazimierz Władysław, autor kilkudziesięciu publikacji z dziedziny prawa administracyjnego i statystyki, był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych, Wyższego Studium Handlowego w Krakowie i mężem stanu[1].

Po odbyciu studiów uniwersyteckich pod kierunkiem Tadeusza Sinki i Leona Sternbacha K. Kumaniecki jako dwudziestojednoletni uczony i autor już trzech poważnych rozpraw naukowych wyjeżdża kilkakrotnie za granicę, by zetknąć się bezpośrednio z najnowszymi zdobyczami filologii zachodniej. Lata 1926—1927 upływają mu na pogłębianiu wiedzy w Berlinie u profesorów tej miary, co von Wilamowitz-Moellendorff, Maas, Norden i Jaeger[2]. Kolacjonowanie rękopisów Ἁλιευτικά Oppiana

---

Uwaga: Cyfry podane w tekście tłustym drukiem oznaczają pozycje zawarte w Bibliografii znajdującej się przy końcu niniejszej pracy.

[1] Cf. *Wielka encyklopedia powszechna,* wyd. Gutenberga, Kraków b. r., t. VIII, s. 236—237; *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego,* Warszawa b. r., t. II, kol. 1189.

[2] Wiadomość podana przez S. Hammera, że K. Kumaniecki „w Monachium korzystał z seminarium bizantyńsko-nowogreckiego", jest nieścisła (S. Hammer, *Historia filologii klasycznej w Polsce,* Kraków 1938, s. 65).

prowadzi Kumanieckiego do Rzymu, Florencji, Wenecji (1927/1928) i Paryża (lato 1928), a chęć naocznego poznania pamiątek starożytnej Hellady — do Grecji (1931). W roku 1930 habilituje się na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykłada jako docent ucząc jednocześnie łaciny w szkole średniej. Po sześciu latach pracy naukowej i dydaktycznej otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego (1937), a potem zwyczajnego (1948) na Uniwersytecie Warszawskim, na którym do dziś piastuje godność kierownika katedry filologii klasycznej.

II

Krąg zainteresowań naukowych prof. dra Kumanieckiego, znajdujących swój wyraz w publikacjach, jest olbrzymi, jeśli zważymy, że dotyczą one krytyki i egzegezy tekstów, prac historycznoliterackich z różnych dziedzin literatury greckiej, łacińskiej, bizantyńskiej, polsko-łacińskiej i twórczości przekładowej. Dołączając do tego działalność dydaktyczną, redaktorską i pracochłonne zajęcia nad organizacją i rozwojem nauk o kulturze antycznej, będziemy mieli pełny obraz normalnych, codziennych zajęć jednego z najwybitniejszych polskich filologów.

Przegląd dorobku naukowego prof. Kumanieckiego zaczynam od prac dotyczących filologii greckiej. Nawet wytrawnego filologa zadziwia tu znakomite opanowanie języka greckiego i głęboka zażyłość z autorami różnych okresów literatury. Kumaniecki nie tylko improwizuje przemówienia okolicznościowe po łacinie, ale wygłasza je również w najczystszym dialekcie attyckim prozą, a gdy nadchodzą bardziej uroczyste momenty w życiu filologicznym, uświetnia je komponowanymi *ad hoc* wierszami. Kiedy w czerwcu 1929 roku obradował w Poznaniu zjazd filologów krajów słowiańskich, ówczesny dr Kumaniecki wygłasza powitalny utwór w dystychu elegijnym: εἰς τὴν τῶν Σκλαβηνικῶν φιλολόγων ἐν Πολωνίᾳ συντελουμένην πανήγυριν [**9**].

Homerowi poświęca Kumaniecki kilka odczytów popularnonaukowych na wieczorach poezji klasycznej w salach Muzeum Narodowego i w przystępnym ujęciu przedstawia czytelnikom Meandra istotę poezji *Iliady* i *Odysei* [**38**], porównując je z *Eneidą* Wergiliusza. W większym jednak stopniu, i to od dawna, interesuje Kumanieckiego tragedia grecka i jej trzej przedstawiciele: Ajschylos, Sofokles i Eurypides. Do pierwszego odnosi się podstawowa praca *De elocutionis Aeschyleae natura* [**21**, **20**], w której zbadał słownictwo poety, strukturę zdań, rytmikę wewnętrzną i dobór przenośni. Autor stawia sobie pytanie, jak Ajschylos adoptował styl Homera i po pracowitym zestawieniu różnych części mowy, lapidarnych powiedzeń, surowych obrazów konkluduje: styl Ajschylosa jest archaiczny, „barokowy", zbliżony do poezji chóralnej: „est igitur σεμνός

in verbis sublimibus, arduis, validis deligendis, tragicus in metaphoris, in sententiarum structura et imaginum conformitate incompositus, durus, brevis, affectuum plenus. Compositionis asperitas, nimia imaginum luxuries et confusio, dictionis ὄγκος, Pindari memoriam affert archaicaeque Musae metaphorae vere tragicae, antitheta et oxymora tragico stilo quam maxime convenientia, valida verba, rhythmi, quibus alitur elocutio, iam tragicum et dramaticum poetam produnt". Trwałą wartość tej pracy uznają dwaj recenzenci, Willem [**21a**] i Kretschmer [**21b**]. Z pracy tej korzysta również m. in. Fraenkel w znanym komentarzu do *Agamemnona* Ajschylosowego oraz Bergson w dziele pt. *L'épithète ornamentale dans Eschyle, Sophocle et Euripide*[3].

Pobudką do zajęcia się dwoma następcami Ajschylosa staje się dysertacja Hermana Deckingera[4]. Dotychczas nikt się nie zajmował kwestią motywacji zamiarów bohaterów Eurypidesa, nikt też nie wyświetlił różnic zachodzących między charakterami postaci i nie omówił ich udziału w akcji u Eurypidesa z jednej, a u Sofoklesa i Ajschylosa z drugiej strony. Kumaniecki w książce *De consiliis personarum apud Euripidem agentium* [**10, 11**] trafnie rozwiązuje trzy zasadnicze problemy: jak Eurypides eksponował sposób działania swych bohaterów, dlaczego w malowaniu charakterów dopuszczał niezgodności i w jaki sposób usiłował uczynić samą akcję jak najprawdopodobniejszą. Dużą tę pracę habilitacyjną wykorzystuje przy omawianiu techniki Eurypidesa T. Sinko w swej *Literaturze greckiej*[5]. Walory jej podnoszą zgodnie recenzenci niemiecki [**10a**], czeski [**10b**] i francuski [**10c**]. Eurypidesowi jest poświęcona praca pt. *De Satyro Peripatetico* [**6, 7**], w której autor publikuje z papirusu (Oxyrh. Pap. IX) Βίος Εὐριπίδου, jeden spośród zachowanych fragmentów Satyrosa z Kallatis. Przed Kumanieckim jedynie F. Leo i D. Stuart głębiej zajmowali się dziejami grecko-rzymskiej biografii[6]. Wydanie wszystkich urywków pism Satyrosa jest dziełem Kumanieckiego. Zaopatruje on je w komentarz filologiczny, ustala źródła, odkrywa zależność perypatetyckiego dziełka Satyrosa *O charakterach* od *Życiorysu Eurypidesa* i kreśli wpływ Satyrosa na Hermipposa ze Smyrny. Kumaniecki pierwszy uchwycił wyraźną indywidualność jednego z biografów perypatetyckich. Toteż głównie na zdobyczach Kumanieckiego opiera swe

---

[3] L. Bergson, *L'épithète ornamentale dans Eschyle, Sophocle et Euripide,* Lund 1956.

[4] H. Deckinger, *Die Darstellung der persönlichen Motive bei Aischylos und Sophokles,* Tübingen 1911.

[5] T. Sinko, *Literatura grecka,* t. I, cz. 2, Kraków 1932, s. 353.

[6] F. Leo, *Die griechisch-römische Biographie nach ihrer literarischen Form,* Leipzig 1901; D. Stuart, *Epochs of Greek and Roman Biography,* Cambridge 1928.

wywody o biografii perypatetyckiej[7] T. Sinko, korzysta z niej Schmidt-Stählin[8], a zasługę uznaje recenzent [**7a, b**].

Wyniki ciągłego obcowania Kumanieckiego z Arystofanesem znajdują wyraz w świetnym referacie pt. *Komedia arystofanesowska w walce o pokój*, wygłoszonym w czasie Sesji zorganizowanej przez Komitet Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk z okazji 2400 rocznicy urodzin poety [**68, 71**]. Autor ukazuje w nim Arystofanesa jako szermierza w walce o pokój, wyraziciela interesów prostego człowieka nie tylko w Atenach, ale i w innych *poleis* greckich, przedstawia niedolę sprzymierzeńców i triumf ludu nad przedstawicielami warstw bogacących się na wojnie. Trafność społecznej oceny komedii Arystofanesa u Kumanieckiego schodzi się z oceną moskiewskiego filologa, który dziwnym zbiegiem okoliczności wygłasza analogiczny referat na analogicznej sesji w Moskwie w tym samym dniu i roku[9] — *habent sua fata poetae*. Sylwetkę poety i zarys jego twórczości komediopisarskiej umieszcza Kumaniecki we wstępie do jednego z polskich przekładów *Ptaków* [**61**].

Okres rozkwitu wymowy attyckiej w w. IV p. n. e. interesuje Kumanieckiego od dawna. Zajmuje się on ateńskim retorem Polikratesem i jego pochwałą Parysa-Aleksandra w krótkim, ale jakże istotnym artykule *De Polycratis Alexandro* [**14**]. Na podstawie kilku bezimiennych wzmianek u Arystotelesa[10] autor rekonstruuje główne linie kompozycji tej pochwały, która, jak się okazuje, jest raczej apologią niż pochwałą Parysa, i dowodnie przypisuje jej autorstwo Polikratesowi, w co powątpiewał jeszcze Blass[11]. T. Sinko opowiada się tu po stronie Kumanieckiego[12].

Poezja grecka interesuje Kumanieckiego od początków jego pracy naukowej, kiedy to jeszcze jako młodzieniec odbywał podróże naukowe za granicę. Wynikiem ich jest praca nad kodeksami Oppiana pt. *De quibusdam Oppiani Halieuticorum codicibus* [**24**]. Prezentuje ona filiację kilkudziesięciu rękopisów[13] i ma przygotować autorowi grunt do krytycznego wydania pięciu ksiąg o *Rybach*. Wywody Kumanieckiego stanowią krok naprzód w porównaniu z opisem kodeksów Węgra, R. Vári[14];

---

[7] T. Sinko, *Literatura grecka*, t. II, cz. 1, Kraków 1947, s. 36—43.

[8] W. Schmid — O. Stählin, *Geschichte der griechischen Literatur*, München 1940, VII, I, 3, s. 309.

[9] И. Ф. Дератани, *Темы мира в комедиях Аристофана*: Аристофан, Сборник статей, Москва 1956, s. 46—55.

[10] *Rhetor*. II 23, 24; II 28,4.

[11] F. Blass, *Attische Beredsamkeit*, II, Leipzig 1868, s. 371.

[12] T. Sinko, *Literatura grecka*, t. I, cz. 2, s. 466.

[13] Cf. T. Sinko, *Literatura grecka*, t. III, cz. 1, Kraków 1951, s. 564.

[14] R. Vári, *Oppiani Cilicis codicum in bibliothecis hodie adservatorum series*, Fleckeisens Jahresberichte für classische Philologie XXXIX 1893, s. 409 nn.; idem, Ungarische Akademie, Abhandl. Philol. XX 1908, s. 9.

uznane zostały tuż po ukazaniu się publikacji przez specjalistę włoskiego [**24a**], a w kilka lat później przez filologa francuskiego [**24b**] oraz przez R. Keydella[15]. Rozległe zainteresowania grecką mową wiązaną przychodzą do głosu w syntetycznym szkicu o gatunkach literackich poezji greckiej [**26**], w którym autor zastanawia się, dlaczego w pewnych epokach niektóre gatunki literackie zamierają ustępując miejsca nowym, i na podstawie analizy twórczości niektórych poetów na tle ich epoki formułuje ogólniejsze prawo, mianowicie że „gatunek literacki zamiera wtedy, gdy przestaje wyrażać swą epokę i gdy zrywa kontakt ze społeczeństwem i problemami je nurtującymi".

W prozie greckiej interesuje Kumanieckiego głównie złoty okres dziejów Aten. O ile w książce *Demokracja ateńska* [**40**] zwraca się on do młodzieży wyższych klas gimnazjalnych i daje przystępny, ale utrzymany na poziomie naukowym wykład o demokratycznym ustroju kreśląc jego blaski i cienie[16] [**40a, b**], o tyle odczyt wygłoszony w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich [**44**] skierowuje do szerszych kręgów inteligencji. Ujęty w formę popularną zawiera on jednak wiele nowych spostrzeżeń i na trafnie dobranych przykładach z literatury i sztuki wyjaśnia termin „klasyczność", nazywając ją za André Gidem „ujarzmionym romantyzmem". Jest rzeczą zrozumiałą, że główną uwagę koncentruje Kumaniecki na podstawowym źródle do poznania epoki Peryklesa, na *Wojnie peloponeskiej* Tukidydesa. Na marginesie studiów nad tym historykiem powstaje *Traktat pokojowy ateńsko-spartański z r. 421 w dziele Tukidydesa* [**30, 35**]. Autor omawia jeden z dokumentów dyplomatycznych[17], zbija twierdzenie, że jest on późniejszą wstawką czy nie dokończoną partią dzieła historyka, i uważa go za organiczną całość opowiadania Tukidydesa, który zajmuje odosobnione stanowisko w historiografii antycznej. Następna rozprawka, *Tukidydes na tle epoki* [**49**], jest już syntezą badań nad historykiem. Porusza ona jedno z najtrudniejszych zagadnień, mianowicie poglądy polityczne Tukidydesa i jego stanowisko wobec ustroju Aten na tle ówczesnych ugrupowań politycznych. Wyniki tego studium znajdują echo w przedmowie do przekładu *Wojny peloponeskiej* [**53**].

III

Najwcześniejszy okres naukowej działalności Kumanieckiego obejmuje przede wszystkim literaturę rzymską. I tu ulubioną dziedziną utalento-

---

[15] R. Keydell, RE, XVIII 1, 1939, kol. 698—708.

[16] Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do użytku nauczycieli i młodzieży.

[17] Thucyd. V 18—19.

wanego młodzieńca jest również poezja. Zainteresowanie prozą łacińską obudzi się u niego dopiero po latach. W dwudziestym pierwszym roku życia publikuje Kumaniecki jednocześnie trzy rozprawy o Wergiliuszu. Pierwsza dotyczy chronologii poszczególnych pieśni *Eneidy* [**4**]. Rzuca ona rękawicę takim autorytetom, jak Gercke, Heinze, Kroll. Autor ustala trzy zasady datowania omawianych utworów, *leges abbreviationis seu contractionis, conglomerationis, comparationis ex descriptione petitae*, i na podstawie zestawień miejsc, porównań z *Georgikami* i źródeł starożytnych daje nową, względną chronologię pieśni: XI, III, IV, I, II, VII, X, VI, IX, VIII, V, XII. Wyniki tej pracy głębiej zainteresowały włoskiego filologa Ramorino [**4a**]. Nieprzemijającą jej wartość podkreśla belgijski filolog, Faider [**4b**]; powołuje się na nią także Schanz-Hosius[18]. Podobne studia przeprowadza Kumaniecki nad eklogami Wergiliusza [**1**].

Polemizując z Cartaultem, Mancinim, Helmem, Witte i Jahnem ustala on inną chronologię bukolik; datuje je dokładnie po udzieleniu odpowiedzi na postawione przedtem pytanie: jak Wergiliusz naśladował sam siebie. Trzecia praca o tym poecie jest króciutkim artykulikiem [**3**] wyjaśniającym niezrozumiały dotąd sens zdania *et iam finis erat* (*Aen.* I 223) przez inny wiersz tejże pieśni (*ibid.* 199). Studia nad Wergiliuszem zamykają się w publikacjach list profesorów Uniwersytetu Krakowskiego [**12**], którzy wykładali dzieła poety w latach 1487—1559, wraz z wyszczególnieniem najstarszych edycji, zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej, we wspomnianej sylwetce Wergiliusza [**38**] i w popularnonaukowym szkicu o poecie [**39**].

Równie ulubionym poetą Kumanieckiego jest Horacjusz. Jemu to poświęca kilka prac, z których jedna przynosi istotne uwagi interpretacyjne do kilku epodów [**22**]. Inna [**34, 36**] w polemice z R. Reitzensteinem[19] datuje siódmą odę z księgi pierwszej, ujętą w formę listu poetyckiego do starego druha przebywającego w Atenach, a jeszcze inna stanowi piękne studium o Horacym i „pełnym umiaru, dorodnym kwiecie jego poezji" [**23**]. Studium to jest słupem milowym dzielącym okres docentury krakowskiej od działalności profesorskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Bardziej szczegółowa rozprawa o sympotykach [**37**] Horacjusza ujmuje lirykę poety jako zjawisko historycznoliterackie. Patos burzliwych czasów zbliżył pieśni biesiadne Horacego do liryki starogreckiej i tam kazał mu szukać wzorów. Poeta przewyższył ją jednak, gdyż strofy sympotyczne przeplatał opisami wypadków politycznych i przypisywał im dużą rolę społeczną i polityczną, jaką miały spełnić w cza-

---

[18] M. Schanz — C. Hosius, *Geschichte der römischen Literatur*, Bd. II, München 1935, s. 58—59.

[19] R. Reitzenstein, Rheinisches Museum LXVIII 1913, s. 256.

sach Augusta. Nim to zajmuje się Kumaniecki usiłując uchwycić rzeczywisty portret cesarza na podstawie konfrontacji posągu Augusta z Prima Porta (Museo Vaticano) ze źródłami pisanymi [**25**].

W studium o poezji rzymskiej [**55**] Kumaniecki daje syntetyczny przegląd twórczości poetów na przełomie republiki i pryncypatu. Omawiając okres dziejów Rzymu w latach 100—31 autor wydziela dwa zasadnicze podokresy poezji: pierwszy z charakterystycznym jej pesymizmem, przeżywanym w tym czasie przez całe społeczeństwo, i drugi, w którym do głosu dochodzi optymizm poetów, aprobujących nowy stan rzeczy w państwie.

Na marginesie kilkuletniej pracy, uwieńczonej monumentalną monografią [**79, 80, 82**] o najwybitniejszym przedstawicielu prozy rzymskiej[20], powstają dwa niezwykle interesujące studia: *Ciceros Paradoxa Stoicorum und die römische Wirklichkeit* [**74**] i *Cyceron, człowiek-polityk-pisarz* [**73**]. O ile w pierwszym autor przeciwstawia się poglądom Mommsena, Philippsona i Schanza, że *Paradoxa* nie mają większej wartości filozoficznej, i wykrywa ścisły związek tego dziełka z ówczesnym życiem politycznym Rzymu, o tyle w drugim polemizując z Drumannem, Mommsenem i Carcopino, którzy przedstawiają Cycerona jako wyrachowanego polityka, złego ojca, męża i dorobkiewicza, Kumaniecki tłumaczy postępowanie „ojca ojczyzny" sposobem życia całej warstwy społecznej, do której on należał. Zgadzając się ze stanowiskiem Gelzera i Heinzego Kumaniecki wykazuje konsekwentną linię politycznego postępowania Cycerona. Pozostał on jej wierny do końca życia, a odchylenia były powodowane przyczynami czysto taktycznymi.

Zapotrzebowanie społeczne szerokich rzesz architektów na nowoczesny przekład Witruwiusza [**69**] wywołuje przegląd dotychczasowych studiów nad rękopiśmienną tradycją dzieła *De architectura*, przedstawiony czytelnikom w artykule [**58**] prezentującym poglądy Kumanieckiego na kwestię chronologii, wpływów greckich na traktat Witruwiusza i jego dzieje w Polsce średniowiecznej.

Pomijając *Słownik polsko-łaciński* [**72**], wypełniający dotkliwą lukę w powojennej leksykografii polskiej [**72a**], zamykam przegląd publikacji Kumanieckiego z dziedziny literatury greckiej i rzymskiej monumentalną *Historią kultury starożytnej Grecji i Rzymu* [**63**]. Jest to wspaniała synteza poglądów autora na kulturę świata starożytnego, napisana po kilkudziesięcioletnim obcowaniu ze źródłami pisanymi antyku. Różni się ona zasadniczo zarówno w przedstawieniu materiału, jak i w ujęciu metodologicznym od dotychczasowych polskich opracowań dziejów kul-

---

[20] Monografia ta o objętości ok. 600 stron znajduje się obecnie w druku; ukaże się nakładem „Czytelnika".

tury antycznej Zielińskiego[21], nie mówiąc już o podręczniku Szczepańskiego[22]. Ponieważ nie ma tu miejsca na dokładniejsze omówienie licznych walorów tego dzieła, odsyłam zainteresowanych do recenzji niemieckich [**63 a, d**], czeskiej [**63 b**] i polskiej [**63 c**]. Wszyscy recenzenci są jednomyślni w ocenie omawianej książki, stanowiącej trwały dorobek polskiej filologii klasycznej po wojnie.

IV

Polska filologia bizantyńska zawdzięcza swój rozwój w okresie międzywojennym czterem uczonym, Sternbachowi, Sajdakowi, Hammerowi i Kumanieckiemu[23].

Kumaniecki przechodzi doskonałą szkołę bizantynologiczną u Sternbacha i już w dwudziestym drugim roku życia ogłasza drukiem studium o *Anecdotach* Prokopiosa [**5**], w którym polemizuje z pracami Dewinga, Groota i Maasa, dokonuje kilku zmian w tablicach statystycznych porównujących inne pisma Prokopiosa z *Anecdotami* i udowadnia ich autentyczność. Pracę tę cytuje Berthold Rubin, opierając się o jej ostateczne wyniki[24]. W związku z nowo odkrytym rękopisem publikuje Kumaniecki przyczynek do epigramatów jambicznych mnicha Nektariosa [**8**], a rezultaty swych badań rękopiśmiennych nad anonimowym utworem zawiera w pracy o nieznanej monodii [**13**], której autorstwo można by przypisywać Prokopiosowi.

Pod wpływem Henri Grégoire zamierza Kumaniecki sporządzić nowe wydanie Theophanesa Continuatusa do Corpus Bruxellense. Daje temu wyraz w rozprawce o kwestiach krytycznych u Theophanesa [**15**]. Poprawia tu *un certain nombre d'erreurs* pierwszego wydania Bekkera[25] i uzupełnia dwie lakuny na podstawie porównania z Monachosem, Zonarasem i Kedrenosem. Korzystając z tego, że J. Sajdak wydał ósmy epigramat Geometresa[26], Kumaniecki proponuje inne lekcje i koniektury [**18**], przyczyniające się do wyjaśnienia zawiłego sensu tego epigramatu, po czym zajmuje się krytyką tekstu Genesiosa [**16**]. Na marginesie studiów bizantynistycznych uzupełnia Kumaniecki życiorys

---

[21] T. Zieliński, *Historia kultury antycznej w zwięzłym wykładzie*, t. I, Warszawa—Kraków 1937²; t. II, Warszawa—Kraków 1929.

[22] J. Szczepański, *Kultura klasyczna w zarysie*, Lwów 1931, cz. I tekst, cz. II atlas.

[23] Cf. J. Sajdak, *Bizantynistyka, źródła i zarys studiów*, Poznań 1933; O. Jurewicz, *Z dziejów polskiej bizantynistyki*, Meander XII 1957, s. 222—240.

[24] B. Rubin, RE 45 Hlb., kol. 273—599.

[25] Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae, Bonnae 1838.

[26] Eos XXXII 1930, fasc. 1, s. 521—534.

Ezopa [**19**] na podstawie jednego z papirusów[27]. Praca ta została omówiona przez filologa belgijskiego [**19a**]. Obecnie prof. Kumaniecki podejmuje wysiłki w celu utworzenia w Warszawie ośrodka, który ma się zająć filologią bizantyńską[28].

V

Kiedy przed kilkudziesięciu laty Tadeusz Sinko zaczynał swe monumentalne badania nad wpływem literatury antycznej na polską i torował drogę przyszłym badaczom, nie przypuszczał, że umiłowany uczeń, Kumaniecki, pójdzie w jego ślady.

W literaturze polsko-łacińskiej interesują Kumanieckiego znowu przede wszystkim poeci.

Już jedną z początkowych prac jest studium o Wandzie w świetle źródeł starożytnych [**2**], po wojnie zaś główną domenę zainteresowań Kumanieckiego stanowi humanizm. Prace jego skupiają się przede wszystkim na wybitnym humaniście w. XV, Filipie Buonaccorsi Kallimachu. Rewelacją staje się odnalezienie przez Kumanieckiego piętnastowiecznego manuskryptu *Retoryki* Kallimacha w bibliotece gimnazjalnej w Wałbrzychu. Dzieje rękopisu zaginionego jeszcze przed wojną, ustalenie daty powstania dzieła, jego źródeł antycznych — wszystko to podaje Kumaniecki do publicznej wiadomości [**41**] we frapującej, przyjętej z radością przez trzy recenzje [**41a, b, c**] książce, która jest niejako zapowiedzią edycji *Retoryki*. I istotnie, za dwa lata pojawia się wzorowe wydanie *Retoryki* [**45**] Kallimacha wyposażone w prolegomena, aparat krytyczny, antyczne i humanistyczne *loca similia* i pełne indeksy. Ukazanie się edycji *Retoryki* zostaje przyjęte z entuzjazmem i należnym uznaniem zagranicy. Dowodem tego są recenzje czeska [**45b**], belgijska [**43d**], francuska [**45e**], włoska [**45f**], polska [**45a**] i szwajcarska [**43c**], która kończy się słowami: „nicht ohne Neid erfreut sich die westeuropäische Philologie angesichts seiner weit dringenden Desiderata der prachtvollen Ausgabe, die nicht nur für die Wirkung des Humanismus in Polen lebendiges Zeugnis ablegt, sondern auch die Besonderheit der humanistischen Technik gerade bei dem schulmässigen Stoff deutlich zu verfolgen erlaubt". Poetycka twórczość Kallimacha staje się przedmiotem osobnej monografii [**54, 81**], opartej na wszechstronnych badaniach nad poetą i jego czasami. Zawiera ona mnóstwo nowych spostrzeżeń, wyjaśnia imiona tajemniczych dotąd adresatów niektórych epigramów, kreśli burzliwą drogę życia włoskiego humanisty i jego wpływ na poezję polską,

---

[27] *Papyri russischer und georgischer Sammlungen 18*, ed. G. Zereteli, Tyflis 1925, I, s. 114.

[28] Cf. O. Jurewicz, *Z dziejów polskiej bizantynistyki*, Meander XII 1957, s. 240.

drzemiącą jeszcze w średniowiecznych okowach treści i formy. Książka przynosi zapowiedź edycji całej spuścizny poetyckiej Kallimacha. Wartość jej omawiają obszerne recenzje polskie [**54a, b,** d] i czeska [**54**c]. Jedna z prac jest poświęcona omówieniu dwóch epigramatów Kallimacha [**48**].

Ciekawe pozycje w studiach nad poetami polsko-łacińskimi stanowią celne uwagi krytyczne do tekstu tragedii o Scylurusie [**46**] i praca o wpływie Owidiusza na literaturę mieszczańską XVII wieku [**47**], podobnie jak *Drobiazgi polsko-łacińskie* [**51**] — studium zawierające pewne koniektury do poezji Kallimacha oraz przyczynki do twórczości poetyckiej Dantyszka i Mickiewicza — ustalają nie znane dotychczas źródła klasyczne omawianych utworów czy ich poszczególnych miejsc oraz spostrzeżenia metodologiczne o średniowiecznej i humanistycznej poezji polsko-łacińskiej [**50**].

Nie mniejsze są zasługi Kumanieckiego położone w pracach nad przygotowaniem monumentalnej edycji wielkiego humanisty polskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego [**56, 57, 64, 78**]. Wydawca ustala łaciński tekst, zbiera źródła Modrzewskiego, który w głoszeniu śmiałych poglądów wybiegał w swej epoce przynajmniej dwa wieki naprzód. Jego spuścizna pisarska ma objąć ogółem pięć tomów prozy łacińskiej. Trud Kumanieckiego znajduje właściwą ocenę w kraju i za granicą [**64a, b, c, d, e, f, g, h**]. Warto zdać sobie w pełni sprawę, że jest to pierwsze krytyczne, pełne wydanie dzieł Modrzewskiego z uwzględnieniem poprzednich sporadycznych edycji niektórych tylko jego ksiąg.

VI

W ścisłym związku z pracą naukową Kumanieckiego pozostaje twórczość przekładowa. Kumaniecki może posłużyć za przykład, że jedynie znakomity koneser języka swoich autorów wraz z realiami życia codziennego ich epoki i jednocześnie wrażliwy znawca literatury rodzimej może obdarzyć społeczeństwo prawdziwymi tłumaczeniami arcydzieł literatury antycznej, które by czyniły zadość najnowszej teorii przekładu. Kumaniecki daje pierwszy literacki przekład *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa [**53, 27, 77, 29**]. O tym, jak niestrawne było poprzednie tłumaczenie dzieła historyka i jak fałszywy obraz mogło wywołać ono o oryginale, niech świadczy zestawienie początku obu przekładów, Bronikowskiego[29] i Kumanieckiego. Bronikowski: „Thukidydes Ateńczyk opisał wojnę Peloponezjan i Ateńczyków, jako walczyli przeciw sobie, zacząwszy zaraz od jej początku a przewidziawszy, że będzie wielką i najgodniejszą

---

[29] Tucydydes, *Historia wojny peloponeskiej,* przeł. z greckiego A. Bronikowski, cz. I—II, Poznań—Ostrów—Wrocław 1861—1870.

pamięci spomiędzy uprzednio zdarzonych, stąd wnioskując, że i w pełnej sile wszelakiego przygotowania oboje do niej przystępowali i resztę greckich szczepów widząc stawającą po jednej ze stron dwojga, te natychmiast tamte i przemyślujące o tym".

Kumaniecki zaś przekłada nie zdania, ale myśli: „Tukidydes z Aten opisał wojnę, którą prowadzili między sobą Peloponezyjczycy i Ateńczycy. Zabrał się do dzieła zaraz z początkiem wojny, spodziewając się, że będzie ona wielka i ze wszystkich dotychczasowych wojen najbardziej godna pamięci. Wniosek swój opierał na tym, że obie strony ruszały na nią znajdując się u szczytu swej potęgi wojennej, a reszta Hellady bądź od razu, bądź z pewnym wahaniem przyłączyła się do jednej albo drugiej strony". W ocenie przekładu całkowicie zgodzimy się z recenzentem [**53a**] i notujemy równej wagi przekład dwóch dziełek Sallustiusza [**33**], poprzedzonych zwartą monografią o ich autorze. Tłumacz wiernie odmalował styl oryginału krótkimi, „nerwowymi" zdaniami.

Tylko ten, kto czytał *De architectura* Witruwiusza w oryginale, zrozumie ogrom trudu tłumacza podejmującego się oddać ten traktat na jakikolwiek język nowożytny. Przekład Kumanieckiego [**69, 59**], dokonany na podstawie edycji Krohna z licznymi odstępstwami od tekstu, poprzedziły studia nad nowoczesną terminologią architektoniczną. Rozległe doświadczenie na niwie przekładowej dzieli Kumaniecki zarówno z gronem filologów powołując do życia Sekcję Czytania Autorów Greckich [**60, 75**], jak i ze światem literatów-tłumaczy. W syntetycznej rozprawce pt. *Nad prozą antyczną* omawia on trudności „jakby zarezerwowane dla tłumaczy z języków klasycznych" i swymi uogólnieniami wzbogaca najnowsze teorie przekładu [**66**].

Na tym zamyka się obecny dorobek naukowy prof. Kumanieckiego, jeśli pominiemy szereg recenzji [**42, 43, 70**], wspomnień o wybitnych filologach polskich [**28, 31, 32, 52, 83**] i inne artykuły okolicznościowe, publikowane w czasopismach polskich [**17, 62, 65, 76**] i zagranicznych [**67, 84**].

VII

W najściślejszym związku z pracą naukową K. Kumanieckiego pozostaje też intensywna i zakrojona na szeroką skalę działalność pedagogiczna. Jako profesor i kierownik katedry filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego bierze czynny udział w procesie nauczania studentów. Jego seminaria, prowadzone w atmosferze przyjacielskich dyskusji naukowych, wykuwają w umysłach młodzieży tory samodzielnego myślenia kategoriami filologicznymi, zaprawiają adeptów do pracy naukowej, pedagogicznej czy redaktorsko-edytorskiej. Nawet w okresie okupacji prof. Kumaniecki nie przerywał ani na chwilę wykładów i semi-

nariów, prowadzonych w warunkach tajnego nauczania, skupiając wokół siebie kilkunastu studentów. Profesor troszczy się o każdego rzetelnego studenta, a jeśli uczeń wykazuje uzdolnienie i chęć poświęcenia się w przyszłości nauce, wówczas zawsze może liczyć na serdeczną opiekę, nie koń ącą się bynajmniej z chwilą otrzymania dyplomu. K. Kumaniecki trafi wynaleźć takiemu absolwentowi pracę sprzyjającą jego dalszer rozwojowi naukowemu. Nic więc dziwnego, że już dziś prof. Kumaniecki może poszczycić się swoją szkołą filologiczną, licznymi magistrami zajętymi pracą nad uzyskaniem stopnia doktorskiego, doktorami z daleko zaawansowanymi dysertacjami habilitacyjnymi, a nawet docentami wykuwającymi sobie dalszą karierę naukową.

Jeśli działalność przekładowa zawiodła Kumanieckiego do polskiego Pen Clubu, to szeroko pojęte obowiązki pedagogiczne kazały mu powołać do życia Sekcję Czytania Autorów Greckich[30], brać udział w pracach warszawskiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych i popularyzować wiedzę o świecie starożytnym przez wygłaszanie odczytów publicznych na wieczorach poezji i prozy klasycznej w Muzeum Narodowym[31] czy przy innej okazji.

Ostatnio jeszcze dwa sukcesy wieńczą kilkuletnie wysiłki K. Kumanieckiego. 1 października 1957 powstaje pod jego kierownictwem Zakład Nauk o Kulturze Antycznej przy Polskiej Akademii Nauk, obejmujący dwie pracownie: literatury polsko-łacińskiej i literatury bizantyńskiej. Nieco przedtem natomiast prof. Kumaniecki urzeczywistnił ambitne zamierzenia G. E. Grodka, który swego czasu usilnie zabiegał o wprowadzenie do uniwersytetu nauczania nowogreckiego języka ludowego[32]. Od r. 1956 zaczął działać przy katedrze filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego pierwszy i na razie jedyny w Polsce lektorat języka i literatury neohelleńskiej. Uczestniczą w nim studenci starszych lat różnych sekcji Wydziału Filologicznego[33].

Szerokie kręgi zakreślają też prace redaktorskie Kumanieckiego. Jako twórca (wespół z K. Michałowskim i L. Winniczuk) miesięcznika Meander[34] z trzema seriami wydawniczymi: „Auctarium Maeandreum", „Biblioteka Meandra", „Biblioteczka Popularna Meandra" redaguje je

---

[30] Cf. s. 42.

[31] Cf. recenzje o odczytach Profesora: Rzeczpospolita 30 IX 1949; Kurier Codzienny 1 XII 1949; Express Wieczorny 13 XII 1949; Słowo Powszechne 11 XII 1949 i inn.

[32] Cf. A. Szantyr, *Działalność naukowa G. E. Grodka,* Wilno 1935, s. 122.

[33] Cf. O. Jurewicz, *Neogrecystyka w Polsce,* Meander XIII 1958, s. 87.

[34] Cf. recenzje i wzmianki o dorobku Meandra i jego seryj: m. in. J. Ludvíkovský, Listy Filologické LXXIII 1949, s. 273; Gnomon XXI 1949, s. 281; Rivista di Studi Classici III 1955, s. 241; IV 1956, s. 172—174; VI 1958, s. 110; 357–361.

od 1946 roku, jest redaktorem „Archiwum Filologicznego" Polskiej Akademii Nauk (wespół z B. Bilińskim), Sprawozdań Wydziału I Nauk Społecznych PAN i członkiem redakcji Przeglądu Humanistycznego.

VIII

Zdolności organizacyjne i ujmująca osobowość prof. Kumanieckiego z jednej strony, a chęć służenia rozwojowi nauk o świecie grecko-rzymskim z drugiej znajdują od dawna uznanie tak wśród władz naukowych, jak i w świecie humanistycznym. Prof. Kumaniecki zostaje kolejno wybierany na członka Komisji Filologicznej (1930), potem na członka korespondenta (1945) i członka czynnego (1950) Polskiej Akademii Umiejętności, na członka korespondenta (1937) i członka rzeczywistego (1945) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W latach 1945—1946 prof. Kumaniecki zostaje posłem do Krajowej Rady Narodowej. W roku akademickim 1949/50 koledzy wybierają prof. Kumanieckiego na prorektora Uniwersytetu Warszawskiego, a Zarząd Polskiego Pen Clubu powołuje go na członka swego Prezydium (1954). Ponadto w jego ręce zostaje złożony szereg godności, które piastuje do dnia dzisiejszego: prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filologicznego, prezesa Koła Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego, przewodniczącego Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk, członka Sekretariatu Wydziału I Nauk Społecznych PAN i członka Rady Głównej przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego.

Rada Państwa PRL w dowód uznania odznacza prof. Kumanieckiego m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1954), a Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk powołuje w r. 1956 na członka korespondenta PAN i na okres trzyletni powierza mu mandat delegata PAN do Union Académique Internationale, która z kolei wybiera go na zastępcę członka (membre suppléant) do Comité International pour Sciences Humaines pozostającego pod patronatem UNESCO.

BIBLIOGRAFIA PRAC PROF. DRA KAZIMIERZA KUMANIECKIEGO

1926

1. Quo ordine Vergilii Eclogae conscriptae sint: Eos XXIX 1926 s. 69—79.
2. Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych: Pamiętnik Literacki XXII—XXIII 1926 s. 46—55.
3. Ad Vergilii Aeneid. I 223: Eos XXIX 1926 s. 68.

4. Quo temporis ordine Vergilius singulos Aeneidos libros elaboraverit: Archiwum Filologiczne PAU nr 4. Cracoviae 1926 ss. 89.

Rec.: a. F. Ramorino: Aevum I 1927 s. 387—393;
b. P. Faider: Revue Belge de Philologie et d'Histoire VI 1927 s. 801.

1927

5. Zu Prokops Anecdota. Das rhythmische Klauselgesetz in den Anecdota und die Echtheitsfrage: Byzantinische Zeitschrift XXVII 1927 s. 19—22.
6. De Satyro Peripatetico. Streszczenie: Bull. Intern. Acad. Crac. 1927 s. 204.

1929

7. De Satyro Peripatetico: Archiwum Filologiczne PAU nr 8. Cracoviae 1929 ss. 90.

Rec.: a. J. Blatt: Kwartalnik Klasyczny IV 1930 s. 434—435;
b. J. Blatt: Philologische Wochenschrift L 1930 s. 593—599.

8. Des Nectarios von Casole Verse über seine Vorgänger in der Abstwürde: Byzantinische Zeitschrift XXIX 1929 s. 13 nn.
9. Εἰς τὴν τῶν Σκλαβηνικῶν φιλολόγων ἐν Πολωνίᾳ συντελουμένην πανήγυριν: Kwartalnik Klasyczny III 1929 s. 387—388.

1930

10. De consiliis personarum apud Euripidem agentium: Archiwum Filologiczne PAU nr 10. Cracoviae 1930 ss. 125.

Rec.: a. W. Morel: Philologische Wochenschrift LI 1931 s. 593—597;
b. K. Svoboda: Listy Filologické LX 1933 s. 348—349;
c. L. Rombaut: L'Antiquité Classique V 1936 s. 454.

11. De consiliis personarum apud Euripidem agentium. Streszczenie: Bullet. Intern. Acad. Crac. 1930 s. 25—27.
12. De studiis Vergilianis in Universitate Jagellonica priore saeculi XVI parte florentibus: Commentationes Vergilianae. Cracoviae 1930 s. 193—205.
13. Eine unbekannte Monodie auf den Einsturz der Hagia Sophia im Jahre 558: Byzantinische Zeitschrift XXX 1930 s. 35—42.

1931

14. De Polycratis Alexandro: Acta II Congressus Philologorum Classicorum Slav. Pragae 1931 s. 113—118.

1932

15. Notes critiques sur le texte de Théophane Continué: Byzantion VII 1932 s. 235—237.

Rec.: a. F. Dölger: Byzantinische Zeitschrift XXXII 1932 s. 400.

1933

16. Quelques remarques critiques sur Genesius: Byzantion VIII 1933 s. 551—552.
17. Index scriptorum, quae Leo Sternbach publici iuris fecit: Eos XXXIV 1932/1933 s. VII—IX.
18. Ad Ioannis Geometrae epigramma VIII: Eos XXXIV 1932/1933 s. 343—344.
19. De Aesopi vita supplenda: Aegyptus XIII 1 1933 s. 51—52.

Rec.: a. L. Rombaut: L'Antiquité Classique V 1936, s. 456.

1934

20. De elocutionis Aeschyleae natura. Streszczenie: Sprawozdania Wydziału I PAU 1934 s. 109—111.

1935

21. De elocutionis Aeschyleae natura: Archiwum Filologiczne PAU nr 12. Cracoviae 1935 ss. 115.

Rec.: a. A. Willem: Revue Belge de Philologie et d'Histoire XV 1936 s. 774—776;
b. P. Kretschmer: Glotta XXVII 1939 s. 9.

22. De epodis quibusdam Horatianis. Commentationes Horatianae. Cracoviae 1935 s. 139—157.

1937

23. Istota i rozwój osobowości Horacego. Wykład inauguracyjny wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 12 marca 1937 roku: Eos XXXVIII 1937 s. 340—353.
24. De quibusdam Oppiani Halieuticorum codicibus: Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XXX 1937 z. 4/6 s. 67—82.

Rec.: a. A. Amatucci: Bolletino di Filologia Classica XLIV 1937 s. 166.
b. P. Chantraine: Revue de Philologie, de littérature et d'histoire anciennes XIII (65) 1939 s. 358.

25. Cesarz August, próba charakterystyki: Filomata 1937 l. 94 s. 99—118; l. 95 s. 147—153.

1946

26. Gatunki literackie poezji greckiej: Meander I 1946 s. 12—24.
27. Tucydydes. Peryklesowa pochwała demokracji ateńskiej. Przełożył ...: Meander I 1946 s. 101—109.
28. Ludwik Ćwikliński: Pamiętnik Literacki XXXVI 1946 1/2 s. 96—103.
29. Nowy przekład polski Tucydydesa i Sallustiusza: Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XXXVIII/XXXIX 1946 z. 1/2 s. 59.

1947

30. Traktat pokojowy ateńsko-spartański z r. 421 w relacji Tucydydesa: Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XL 1947 s. 7—8.
31. Działalność naukowa Tadeusza Sinki: Meander II 1947 s. 495—503.
32. Gustaw Przychocki 1884—1947: Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XL 1947 s. 155—159.
33. Gaius Sallustiusz Krispus. Sprzysiężenie Katyliny i Wojna z Jugurtą. Przełożył i wstępem poprzedził... Warszawa 1947 ss. 197. Biblioteka Meandra nr 1.
34. De Horatii carmine ad Plancum (Carm. I 7): Eos XLII 1947 z. 1 s. 5—23.

1948

35. Traktat pokojowy ateńsko-spartański z r. 421: Przegląd Historyczny XXXVII 1948 s. 92—102.
36. Oda Horacego do Plankusa: Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego LXI 1948 z. 1/2 s. 53.
37. Pieśni biesiadne Horacego: Meander III 1948 s. 61—79.
38. Homer — Wergiliusz (Z cyklu Sylwetki): Meander III 1948 s. 48—50.
39. Wergiliusz. Wiedza Powszechna. Literatura starożytnej Grecji i Rzymu nr 10. Łódź 1948 ss. 48.
40. Demokracja ateńska, Warszawa 1948 ss. 56. Biblioteka Historyczna. Kultura starożytna. PZWS.

    Rec.: a. A. Domaniewska: Paideia, Lublin 1949 I 2 s. 25;
    b. K. Svoboda: Listy Filologické LXXIII 1949 s. 273.

41. O odnalezionej retoryce Filipa Kallimacha, Warszawa 1948 ss. 63. Biblioteka Meandra nr 7.

    Rec.: a. A. Domaniewska: Paideia, Lublin 1949 I 2 s. 24—25;
    b. M. Plezia: Tygodnik Powszechny 17 (215) 1 V 1949;
    c. B. Ryba: Listy Filologické LXXIV 1950 s. 220—222.

42. [Recenzja z:] J. H. Jr. Finley, Thucydides. Cambridge Mass. Harvard University Press 1942 ss. 344: Przegląd Historyczny XXXVIII 1948 s. 267—268.
43. [Recenzja z:] J. de Romilly, Thucydide et l'impérialisme athénien, Paris 1947 ss. 326 Les Belles Lettres: Przegląd Historyczny XXXVIII 1948 s. 268—269.

1949

44. Ateny w dobie Peryklesa. Epoka Peryklesa. Warszawa 1949 s. 9—26. Biblioteka Meandra nr 10.

1950

45. Philippi Callimachi Rhetorica, edidit... Varsaviae 1950 ss. 160+XVI, tabl. XIV. Auctarium Maeandreum vol. I.

Rec.: a. L. Winniczuk: Problemy VI 1950, nr 3 (48) s. 198;
b. B. Ryba: Listy Filologické LXXIV 1950 s. 220—222;
c. V. Ruegg: Museum Helveticum VII 1950 s. 225;
d. L. Bakelants: Latomus X 1951 s. 225—226;
e. R. Scalais: Les Études Classiques XIX 1951 s. 140;
f. A. Perosa: Rinascimento III 1952 s. 188;
g. A. Grilli: Paideia, Rivista Letteraria di Informazione Bibliografica IX nr 1, Genova 1954 s. 39—40.

46. Uwagi do tekstu „Tragedii o polskim Scylurusie" Jana Jurkowskiego: Meander V 1950 s. 261—262.
47. Echa Owidiusza w polskiej literaturze mieszczańskiej w. XVII: Meander V 1950 s. 563—573.

1951

48. De Philippi Callimachi Epigrammatum codicibus duobus: Charisteria Thaddaeo Sinko... oblata. Varsaviae — Wratislaviae 1951 s. 141—150.
49. Tukidides na tle epoki: Meander VI 1951 s. 219—234.
50. Średniowieczna a humanistyczna poezja polsko-łacińska. Konieczność różnicowania jej znaczenia i metod badawczych: Poezja polsko-łacińska w dobie Odrodzenia. Odrodzenie w Polsce. T. IV: Historia Literatury. Warszawa 1951 s. 248—250.

1952

51. Drobiazgi polsko-łacińskie, Kallimach — Dantyszek — Mickiewicz: Pamiętnik Literacki XLIII 1952 s. 453—463.

1953

52. Działalność naukowa Seweryna Hammera: Meander VIII 1953 s. 171—175.

53. Tukidydes, Wojna peloponeska. Przełożył z języka greckiego i opatrzył przedmową... Warszawa 1953 ss. 560+XX, tabl. III. Czytelnik.

Rec.: a. L. Winniczuk: Problemy IX 1953 nr 10 (91) s. 718;
b. S. Łoś: Tygodnik Powszechny nr 4 (443) 21 I 1954.

54. Twórczość poetycka Filipa Kallimacha. Warszawa 1953 ss. 147. PIW.

Rec.: a. J. Domański: Życie i Myśl 1954 nr 1 s. 212—219;
b. J. Pelc: Pamiętnik Literacki XLV 1954 s. 233—238;
c. A. Schmidtová: Listy Filologické LXXVII 1954 s. 288—289;
d. J. Krókowski: Eos XLVII 1954/55, 2 s. 307—308.

55. Poezja rzymska na przełomie republiki i pryncypatu: Meander VIII 1953 s. 361—374.
56. Andreae Fricii Modrevii Opera omnia. Varsaviae 1953 ss. 578. Academia Scientiarum Polona. Vol. I: Commentariorum de Re publica emendanda libri quinque, edidit...

Rec.: Cf. poz. 64.

1954

57. Andreae Fricii Modrevii Opera omnia. Varsaviae 1954 ss. 198. Academia Scientiarum Polona. Vol. II: Orationes, edidit...

Rec.: Cf. poz. 64.

58. Dzieło Witruwiusza: Meander IX 1954 s. 57—70.
59. Witruwiusz. O architekturze. Przełożył...: Meander IX 1954 s. 134—140.
60. Dion z Prusy: Mowa trojańska, czyli o tym, że Ilion nie zostało zdobyte. Przekładu dokonała Sekcja Czytania Autorów Greckich Koła Warszawskiego PTF pod kierunkiem... Słowo wstępne... Warszawa 1954 ss. 56. Biblioteka Meandra nr 21.
61. Arystofanes. Ptaki. Przekład Józefa Jedlicza. Wstęp... Warszawa 1954 s. 5—23. PIW.
62. Dziesięciolecie filologii klasycznej w Polsce Ludowej: Meander IX 1954 s. 415—425.

1955

63. Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu. Kraków 1955 ss. 487+109 ryc., LIV tabl. i 10 map. PWN.

Rec.: a. E. Piekniewski: Deutsche Literaturzeitung 77 1956 szp. 497—499.
b. K. Svoboda: Listy Filologické LXXIX 1956 s. 140—141;
c. K. Nast: Nowa Kultura nr 17 (265) 24 IV 1955;
d. O. Jurewicz: Bibliotheca Classica Orientalis III 1958 szp. 197—200.

64. Andreae Fricii Modrevii Opera omnia. Varsaviae 1955 ss. 358. Academia Scientiarum Polona. Vol. III: De ecclesia liber secundus, edidit...

Rec.: a. E. Franceschini: Aevum XXIX 1955, 1 s. 98—99;
b. R. B. C. Huygens: Latomus XV 1956 s. 94—95;
c. Y. Lefèvre: Bulletin Critique, Revue des Études Latines 1956 s. 348;
d. M. Klučka: Listy Filologické LXXIX 1956, s. 137—139;
e. J. A. Gaertner: Books Abroad, Norman, Oklahoma USA Spring 1957;
f. D. C. C. Young: The Classical Review, New Series, vol. VII 1957 s. 87;
g. A. Oliver: Classical Journal LII 1957 s. 286;
h. C. Vasoli: Atene e Roma, Nouva Serie III 1958 s. 53—55;
i. P. Scheibert: Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie XLIV 1958 s. 438—440.

65. Przemówienie wygłoszone na jubileuszu Jana Parandowskiego: Meander X 1955 s. 337—344.
66. Nad prozą antyczną: O sztuce tłumaczenia, pod red. M. Rusinka. Wrocław 1955 s. 99—109. Ossolineum.
67. Zehn Jahre klassische Philologie in Volkspolen: Das Altertum I 1955 s. 244—255.
68. Komedia arystofanesowska w walce o pokój: Meander X 1955 s. 25—46.

1956

69. Witruwiusz. O architekturze ksiąg dziesięć. Z tekstu łacińskiego przełożył... Warszawa 1956 ss. 190+1 tabl. mapa. PWN.
70. [Recenzja z:] K. Aland, Die Handschriftenbestände der polnischen Bibliotheken, insbesondere an griechischen und lateinischen Handschriften. Ein vorläufiger Bericht. Berlin 1956 ss. 66: Deutsche Literaturzeitung LXXVII 1956 szp. 882—883.

1957

71. Komedia arystofanesowska w walce o pokój: Arystofanes, pod red. O. Jurewicza. Wrocław 1957 s. 21—46. Polska Akademia Nauk. Ossolineum.
72. Słownik łacińsko-polski według słownika Hermana Mengego i Henryka Kopii opracował... Warszawa 1957 ss. 545+VIII. PWN.

Rec.: a. O. Jurewicz: Bibliotheca Classica Orientalis III 1958 szp. 133—134;
b. R. Niemiec: Języki Obce w Szkole II 1958 s. 51—55.

73. Cyceron, człowiek-polityk-pisarz, w dwutysięczną rocznicę śmierci: Przegląd Humanistyczny I 1957 s. 9—22.
74. Ciceros Paradoxa Stoicorum und die römische Wirklichkeit. Vortrag gehalten auf der Tagung der Mommsengesellschaft in Darmstadt am 27. April 1956: Philologus CI 1957 s. 113—134.

a. G. Tardini: Ciceroniana I 1959 fasc. 1 s. 252.

75. Plutarch z Cheronei. Jak młodzież powinna słuchać poetów. Przekładu dokonała Sekcja Czytania Autorów Greckich Warszawskiego Koła PTF pod kierunkiem... Warszawa 1957 ss. 75. Biblioteka Meandra nr 24. PWN.

1958

76. Na przedstawieniu No w teatrze tokijskim: Teatr i Film R. XIII nr 7 1—15 IV 1958, s. 21—22.
77. Tukidydes, Wojna peloponeska. Przełożył z języka greckiego i opatrzył przedmową... wydanie drugie. Warszawa 1958. Czytelnik.
78. Andreae Fricii Modrevii Opera Omnia. Varsaviae 1958 ss. 338. Academia Scientiarum Polona. Vol. IV: Opuscula annis 1560—62 conscripta, edidit...
79. Mowa Cycerona o orzeczeniu haruspików: Przegiąd Historyczny XLIX 1958 s. 445—459.
80. Podróż Cycerona do Grecji i Azji w r. 79—77: Meander XIII 1958 s. 237—250.
81. Il periodo italiano dell'opera poetica di Filippe Buonaccorsi: I suoi epigrammi romani: Il mondo antico nel Rinascimento (Atti del V Convegno internazionale sul Rinascimento Firenze 2—6 settembre 1956). Firenze 1958 s. 65—73.
82. Cyceron w Cylicji: Meander XIII 1958 s. 449—470.
83. Działalność naukowa Ryszarda Gansińca: Przegląd Humanistyczny III 1958 s. 90—96.

1959

84. Stand und Aufgaben der klassischen Philologie in Volkspolen. Aus der altertumskundlichen Arbeit Volkspolens, herausgegeben von J. Irmscher und K. Kumaniecki. Berlin 1959 s. 7—20.
85. Tadeusz Sinko: Nauka Polska VII 1959 nr 1 s. 167—173.

Warszawa

WŁASNOŚĆ SPOŁECZNA I PRYWATNA W OKRESIE WCZESNOARCHAICZNYM

Napisała

ZOFIA GANSINIEC

I. DZIEJE ZAGADNIENIA

Zanim w ślad za ruchem socjalistycznym socjologowie zbadali rozwój kultury ludzkiej i uszeregowali stadia, które ludzkość w swym pochodzie cywilizacyjnym przebyła, nie przywiązywano szczególnego znaczenia do prawa własności ziemi. Feith i Terpstra, żyjący ideami monarszego absolutyzmu swej epoki, uważali, że ustrój homerowy niewiele różnił się od stosunków im współczesnych: król homerowy posiadał swoją domenę położoną blisko swej rezydencji, domenę zwaną τέμενος, wydzieloną mu przez lud z racji urzędu i jako dowód czci[1]. Uprawą tego τέμενος zajmował się sam władca albo co najmniej osobiście dozorował prac sił najemnych. Lud zaś posiadał swe działki rozdzielone kamieniami granicznymi i może jeszcze miedzą, ciągnącą się od kamienia do kamienia.

Sielankowe te poglądy przechodziły próbę ogniową w XIX wieku, z chwilą gdy w ślad za pierwszymi socjalistami zagadnieniem własności zainteresował się ogół, znacznie później uczeni. Publiczną dyskusję zapoczątkował w 1840 r. Piotr Józef Proudhon (1809—1865) swymi paradoksami pt. *Czym jest własność?* (*Qu'est-ce que la propriété?*) ze słynną odpowiedzią (w brzmieniu Brissota z 1780 r.): *La propriété c'est le vol*, która wszelką własność prywatną piętnuje jako rabunek mienia publicznego i za legalną uważa jedynie własność społeczną. Tylko z wolna nowe te idee socjalistów przejęli filologowie i na długie lata znakomite dzieło Büchsenschütza (1828—1893) o *Majątku i dorobku u Greków* (1869) było

---

[1] E. Feithius, *Antiquitatum Homericarum libri IV*, Amstelodami 1726, lib. II, cap. 3 (p. 118) *De dominio Regis:* „Regiae dignitatis veluti auctoramentum fuit τέμενος, certa agri portio, quam populus honoris ergo principi dicabat ac donabat. Aristides *Orat. in Mineruam:* τοῖς βασιλεῦσι καὶ τοῖς ἡγεμόσι τεμένη καὶ χώρους ἐξαιροῦσι. Unde et γέρας praemium honorificum vocat Poeta *Odyss.* XI, v. 533. Cf. *Il.* XII 314, VI 193... Servius in *Aen.* IX: »Mos fuerat, ut viris fortibus seu regibus pro honore daretur aliqua agri particula, ut habuit Tarquinius Superbus in campo Martio; quod spatium ab Homero τὸ τέμενος dicitur«... Atque huius agri culturae reges ipsi studiose erant intenti". — O polach ludu lib. IV, cap. 1 (p. 292): „Agri cuique colendi suis terminis distinguebantur, nimirum lapidibus *Il.* XXI 405... Hinc et servi antiquitus constituti, qui agrorum fines custodirent qualis πάρουρος Eustathio intelligitur apud Homerum *Od.* XI" itd.

z tego zakresu jedyne[2]. Inspirowało ono monografię z tej dziedziny Alberta Haake (1872), nieco spóźnioną, bo właśnie wtedy uczyniła nauka potężny skok naprzód. Już przedtem powstała myśl, że własność ludu w „okresie heroicznym" (*aetas heroica*) była właściwie kolektywna. Przełomowe jednak znaczenie zyskał ten pomysł dopiero z chwilą, gdy po badaniach nad strukturą społeczeństwa, nad jego życiem i pracą w średniowieczu stwierdzono z reguły istnienie własności kolektywnej[3]. Pierwszy, który w obszernym wywodzie uogólnił ten fakt i położył niejako kamień węgielny pod budowę nowej socjologii, był Francuz P. Viollet (1872), dla którego własność kolektywna, komunizm, stoi na początku wszelkiego szeregu rozwojowego[4]. Daleko większe powodzenie miał ekonomista belgijski E. de Laveleye (1822—1892) i jego rzecz *O własności i pierwotnych jej formach* (1874) oparta na rozprawie Violleta. Viollet (i za nim Laveleye) przytoczył na poparcie słuszności swej tezy Homera, który jego zdaniem po okresie barbarzyństwa (obraz, który daje nam kultura Cyklopów, *Od.* IX 106 nn.) przedstawia okres wspólnoty społecznej. Ale to tylko jeden dowód; ważniejszym argumentem dla Violleta są przeżytki i mistyczny ów duch społeczeństwa helleńskiego, tchnący wciąż żywo pierwotnym komunizmem, poczuwający się zawsze żywiołowo do wspólnoty i na jej rzecz rezygnujący prawie że z wolności osobistej. Czytającego te wywody uderza ich ἦθος nieomal patetyczny, wynoszący pierwotny komunizm mienia i pracy, a piętnujący majątek i inicjatywę prywatną jako karygodny egoizm. Dostrzegalne już u Homera ślady własności prywatnej są dowodem, że wyłoniła się ona dopiero z własności społecznej, prowadząc ostatecznie do rozbicia idealnej wspólnoty pierwotnej. Jeszcze większe powodzenie miał amerykański

---

[2] A. B. Büchsenschütz, *Besitz und Erwerb im griechischen Alterthume,* Halle 1869; A. Haake, *Der Besitz und Werth im homerischen Zeitalter, Eine kulturhistorische Skizze,* Progr. Gymn. Putbus, Berlin 1872, s. 16.

[3] Np. G. L. von Maurer, *Einleitung zur Geschichte der Mark-, Hof-, Dorf- und Stadt-Verfassung,* München 1854; H. Sumner Maine, *Ancient Law,* London 1860; tenże, *Early History of Institutions,* London 1875; tenże, *Village-Communities in the East and West,* London 1865.

[4] P. Viollet, *Du caractère collectif des premières propriétés immobiles,* Bibliothèque de l'École des Chartes, t. XXXIII, Paris 1872, np. „Les moeurs des anciens, leurs théories publiques, leurs constitutions politiques sont imprégnées de communisme et de socialisme; ils attribuent généralement à l'État un rôle actif et dominant, un rôle créateur et organisateur. Cette pensée se rattache aux plus vieilles traditions de l'humanité; c'est le communisme primitif qui a marqué son empreinte dans les institutions et dans les théories sociales de l'antiquité". — É. de Laveleye, *De la propriété et de ses formes primitives,* Bruxelles 1874; N. D. Fustel de Coulanges (1830—1889), *Sur le problème des origines de la propriété foncière,* Questions historiques, Paris 1893; tenże, *La cité antique,* Paris 1858.

etnograf i socjolog Morgan (1818—1881), gdy 1877 r. wystąpił z poglądem jeszcze bardziej schematycznym, twierdząc, że ludzkość w swym rozwoju przeszła wszędzie niezmiennie szereg następujących po sobie stadiów rozwoju, więc po stadium barbarzyństwa stadium komunizmu itd.[5] Chociaż dziś wiemy, że rzeczywiste stosunki wcale nie są tak schematyczne, jak je przedstawiono w tych dziełach, jesteśmy świadkami, że nowe te idee przyjmowano niemal entuzjastycznie. Były one korelatem materializmu przyrodniczego; zresztą zwycięsko postępujący naprzód socjalizm użyczył im siły przekonywającej, której ani ekonomiści, ani historycy oprzeć się nie mogli.

Pierwszej rezolutnej próby zastosowania tych nowych wyników badań i myśli o społeczeństwie pierwotnym do interpretacji Homera dokonał profesor greki w Cambridge, W. Ridgeway (1853—1926), w rozprawie o własności ziemskiej u Homera[6]; dostrzega on jeszcze w tej kulturze[i]

---

[5] L. H. Morgan, *Ancient Society,* New York 1878. Popularyzował jego wynik F. Engels, *Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staates,* Zürich 1884

[6] W. Ridgeway, *The Homeric Land-system,* Journal of Hellenic Studies VI 1885, s. 319—338. Częściową krytykę poglądów Ridgewaya dał R. Pöhlmann, *Geschichte der sozialen Frage und des Sozialismus in der antiken Welt,* III wyd. München 1925, I, s. 14 nn. W całości utrzymuje Ridgeway swe tezy w *The Early Age of Greece,* Cambridge 1901, I, s. 678: „Severalty in land is practically unknown, for it is only in the temenos granted by the people to the chief for his separate usg that we find any ownership of land in severalty, while there is abundant evidence that the people in general had the primitive common-field system. This is in strone contrast to the fact that by the time of Hesiod (700 B. C.) not only was severalty in land the regulary practice in Boeotia, but land was commonly bought and sold, and also to the fact that from the earliest historical period land was held in severalty in Attica, and also in Crete. A considerable period must have therefore elapsed between the composition of the epics and the *Works and Days* of Hesiod. All these considerations render it unlikely that the poems were originally composed at any period later than 1000 B. C." — F. B. Jevons, *King and Custom,* Journal of Philology XVI 1888, s. 102 nn. — B. Mangold, *La ville homérique,* Progr. Gymn. Berlin 1887, s. 1: „On peut affirmer que l'origine de la commune coïncide avec celle de la famille et que le développement de ces deux facteurs de la civilisation n'est qu'un seul et même développement, tant que les membres de cette unité mènent encore une vie nomade. On ne connaît alors d'autres liens que celui de la consanguinité. Mais dès que la tribu a pris possession d'un territoire, dès que les nomades sont devenus agriculteurs, la commune se développe spécialement et à part. Les liens de sang se relâchent à mesure que la famille s'agrandit et que ses membres apprennent à aimer le lieu qu'ils habitent et qu'ils exploitent; le sol qu'elle cultive, telle est la base nouvelle de la commune. Ce sol est d'abord la propriété collective de la commune entière. Elle le laboure en commun. Plus tard la terre arable est divisée en lots, répartis pour une année entre les ménages de la communauté. Au bout de l'année, les lots font retour à la commune et subissent un nouveau partage. Ces répartitions deviennent de plus en plus rares et finissent par disparaître entièrement. L'usage temporaire a été remplacé par la propriété individuelle. Mais

wczesnoarchaicznej istnienie własności społecznej, a to w formie tzw. wspólnot polnych i domowych, typowych też dla Celtów. Jako dowód na to przytacza świadectwo Arystotelesa (*Polit.* I 1,6, p. 1252 b), że Charondas członków rodziny nazywa „współbiesiadnikami" (ὁμοσίπυοι), Epimenides zaś „współogrodnikami" (ὁμόκαποι), co jednak świadczy tylko o wspólnocie rodzinnej. W pierwotną własność społeczną wierzy Ridgeway i uważa ją za bardzo archaiczną, ponieważ poza kulturą przedstawioną w eposach Homera wszędzie w Grecji jest własność prywatna, zwłaszcza w Boiotii i Attyce, gdzie swobodnie odbywały się transakcje gruntami. Pogląd Ridgewaya wyznaje też Jevons, który dostrzega ślady wspólnot domowych także w późniejszej Helladzie. Niezależnie od Ridgewaya, opierając się głównie na Laveleye i H. Sumner Maine i godząc niejako koncepcje Fustela de Coulanges z Morganem, filolog niemiecki B. Mangold przyjmuje, że własność społeczna wyrosła z własności rodzinnej, i podkreśla, że skutki i przeżytki tych stadiów, w pełni widocznych u Homera, można stwierdzić jeszcze daleko później w okresie niepodzielnego panowania własności indywidualnej. Donioślejszy był głos prawnika uniwersytetu paryskiego P. Esmeina (1848—1913), który z punktu widzenia prawniczego rozpatrzył w 1890 r. zagadnienie własności gruntu w poematach Homerowych i doszedł do wniosku, że „prast

gicznym, na wiadomościach zaczerpniętych z opisów kultury ludów pierwotnych, traktowanych wówczas jako masa homogeniczna przeciwstawiana ludom kulturalnym. Uważano za pewnik, że ludy te zachowały owe fazy pierwotniejszej kultury, przez które niegdyś musiały przejść także ludy europejskie, i dlatego socjolog bez wahania przenosił wyniki etnologii porównawczej do okresów wczesnoarchaicznych naszej kultury. Tymczasem posiadamy właśnie też dla tego okresu pisane i pomnikowe źródła, które ponadto metodą retrogresywną pozwalają snuć wnioski o starszych fazach kulturowych. Tu materiał (teksty, pomniki) i metoda badań różnią się biegunowo od pracy etnologa. Guiraud wzorując się na swym mistrzu Fustel de Coulanges kładzie największy nacisk na krytykę źródeł, na ścisłość filologiczną i na interpretację prawniczą. Szczerze się oburza, jeżeli socjolog taki, jak Viollet, lub ekonomista, jak de Laveleye, lub prawnik, jak Esmein, podejmują się na podstawie *Iliady* i *Odysei* wykazać w Helladzie istnienie tych samych faz dziejów własności, które stwierdzili ówcześni etnolodzy w kulturze ludów pierwotnych — wręcz im wytyka, że w ich wywodach, opartych na nieścisłych tłumaczeniach i mylnych interpretacjach, „jest tyle błędów, ile słów" (s. 5). Słuszna to uwaga; ale więcej ważyła w tej polemice różnica, że tak powiem, wyznaniowa. Guiraud bowiem wyznawał poglądy swego mistrza, wyłożone w *Państwie antycznym* i bronione do samej śmierci w polemice z socjologami, o religijnych początkach kultury ludzkiej i organizacji społecznej, o własności rodzinnej i rodowej poprzedzającej hipotetyczną własność społeczną. Ograniczamy się do Homera. Dowiódłszy, że „w całej literaturze archaicznej nie ma ani jednego tekstu, który by ściśle interpretowany potwierdził istnienie komunizmu agrarnego" (s. 21), wykłada Guiraud teorię swego mistrza o własności agrarnej, łączącej się z osobą władcy, który zdobytą ziemię losem rozdziela wśród swoich towarzyszy (s. 33). Esmein wprawdzie twierdził, że losowanie to dawało tylko prawo do korzystania z gruntu, którego właścicielem nadal pozostawał kolektyw ludu, i że dlatego co jakiś czas losowano na nowo. Ale to pomysł, zasugerowany przez rosyjski mir; „to nie w tekstach, lecz w własnej wyobraźni Esmein widział tyle tych kolejnych losowań tych samych gruntów" (s. 37). Przechodząc do Homera (s. 64 nn.) rozwiewa Guiraud nasze wyolbrzymione wyobrażenia o niezmiernych posiadłościach wielmożów epoki wczesnoarchaicznej. Według *Iliady* IX 577—579 przyznano Meleagrowi jako dar honorowy τέμενος według własnego jego wyboru, wielkości 50 *gyiai* (miara *gyia* nie jest nam dokładniej znana). Ale jeśli *tetragyon* odpowiada rzymskiemu *iugerum* ($4 \times 6{,}30$ a $= 25{,}20$ a), majątek Meleagra miał 3,15 ha; jeśli jednak jedna *gya* równała się *iugerum*, otrzymał Meleager 12,6 ha. Zważywszy, że połowa przypada na winnicę, jest to skromne τέμενος; nie mamy powodu do sądzenia, że τεμένη in-

nych władców były większe. W przeciwieństwie do szczupłości ornych gruntów w epoce wczesnoarchaicznej mamy w okresie klasycznym jako dary honorowe znacznie większe przydziały: np. syn Aristeidesa otrzymał od Ateńczyków 19 ha wraz z gotówką 100 min i rentą dzienną wynoszącą cztery drachmy. Ale też należy pamiętać o zasadniczej różnicy między tymi okresami. W okresie bowiem wczesnoarchaicznym nie czytamy żadnej wzmianki o przydziale pastwisk. Pastwiska te były górskie, nie rozdzielone, otwarte dla każdego. Czasem ktoś zabiera i pastwisko dla siebie, jak Odysseus na Itace (*Od.* XIV i XVIII 358 n.), ale może tylko do użytku, a nie na własność[7]. Otóż cały nacisk gospodarczy kładzie się w owym okresie na hodowlę, a nie na rolnictwo — ważniejsze były więc rozległe pastwiska niż pola uprawne. Wręcz odwrotny stosunek mamy w epoce klasycznej, gdzie stanowczo rolnictwo góruje nad hodowlą, i wielkie obszary ornego pola, rozszerzone kosztem zaorania łąk i karczowania lasów, stały się eksponentem bogactwa. Grek okresu archaicznego mieszkał na wsi, do miasta chronił się tylko w razie niebezpieczeństwa. Stąd fakt, że liczne wsi attyckie mają nazwy swe od wielkich rodzin ateńskich, stale je zamieszkujących. Epos świadczy o tym, że arystokraci nie tylko dozorowali prac na roli, ale też sami pracowali: Odysseus wezwał zalotnika Eurymachosa do współzawodnictwa w oraniu (*Od.* XVIII 366—371), król Laertes sam gospodarzy w swym ogrodzie w stroju zawodowego ogrodnika (*Od.* XXIV 227—231). Królewicze przechodzą odpowiedni staż pasterstwa (*Il.* V 313, VI 423, XI 103, XX 188). Epos nie zna pańszczyzny. Pomocnikami pana w pracy na roli byli niewolnicy, wtedy jeszcze nieliczni, i najemnicy (θῆτες, ἔριθοι — *Il.* XVIII, 550 nn.). Następny rozdział omawia dalej własność rodzinną i kolonizację grecką, stanowiącą według Guiraud typową inicjatywę prywatną. Kolonizacja jednak nie była wynikiem przeludnienia Grecji, choć może czasem skąpość ziemi uprawnej (τῆς γῆς στενοχωρία — Platon *Leg.* IV, p. 708 B) mogła być jednym z wielu powodów. Skąpość ziemi uprawnej wynikała z olbrzymiej przewagi pastwisk i lasów. „Mimo

[7] P. Guiraud, *La propriété foncière en Grèce jusqu'à la conquête romaine,* Paris 1893, s. 66: „Comment expliquer cette singulière énigme d'une société où le bétail était très abondant, et où néanmoins les documents ne font jamais figurer d'herbages parmi les éléments des fortunes privées? Il n'y a visiblement qu'un moyen, c'est de supposer que, en dehors des terres arables réparties entre les propriétaires, il existait des terrains vagues dont ceux-ci avaient la jouissance et où ils envoyaient leurs troupeaux. Primitivement, ces terrains couvraient la plupart des montagnes... S. 69: „Le trait caractéristique de l'ancienne Grèce fut la prédominance de la vie rurale (Thucydide I 5, 10; III 94). Les villes n'étaient guère que des lieux de refuge où l'on courait s'enfermer en cas d'invasion ennemie; c'est là aussi que se tenaient les marchés, que siégeaient les pouvoirs publics, que se célébraient les fêtes nationales" itd.

wszystko jednak w epoce homerowej widzimy, że brak raczej rąk do pracy niż ziemi. Każdy bogacz miał więcej ziemi, niż chciał. Toteż pan, wyzwalając niewolnika, dawał mu wraz z wolnością jakieś działki ziemi (*Od.* XIV 62 nn.). Wszędzie rozciągały się dzikie pola zajęte przez samą zwierzynę. Każdy gród wreszcie rozporządzał znacznymi posiadłościami, skąd większe lub mniejsze majątki wydzielał jako nagrody za usługi jemu wyświadczone (*Il.* IX 578 nn.; XX 184 nn.). Ziemi więc było pod dostatkiem". Ale ponieważ była własnością rodzinną, i to niepodzielną, nie każdy członek rodziny nią rozporządzał jako swą własnością (s. 81) i dlatego wolał opuścić rodzinne strony i pójść z rówieśnikami, aby w obcym kraju zdobyć sobie własność ziemską. „Stosunki agrarne metropolii grają dużą rolę w zakładaniu kolonii, których istotnym celem było mniej rozszerzenie potęgi zewnętrznej lub bogactwa handlowego macierzystego grodu niż raczej pomnożenie właścicieli ziemskich" (s. 89). „Tworzenie więc własności ziemskiej dawało w Grecji pierwotnej, tak jak kiedyś we Francji, początek tylu przedsięwzięciom kolonialnym" (s. 84). Rozkład własności rodzinnej, któremu poświęcony jest następny rozdział (s. 90 nn.), daje w rezultacie własność indywidualną, prywatną.

Taki jest zarys poglądów i tez Guirauda. Abstrahując od czynnika religijnego, przejętego od pozytywisty Fustela de Coulanges, czynnika będącego wyrazem odrodzenia religijności po fali rewolucji francuskiej i zabarwiającego wszelkie spekulacje o genezie dóbr kulturowych niemal do naszych czasów, wykład Guirauda jest starannym komentarzem źródeł pisanych do kultury wczesnoarchaicznej.

Robert Pöhlmann (1852—1914) napisał obszerną monografię o homerowym komunizmie agrarnym[8], wymierzoną głównie przeciw tezom

---

[8] R. Pöhlmann, *Geschichte der sozialen Frage und des Sozialismus in der antiken Welt;* tenże, *Feldgemeinschaft bei Homer,* Zeitschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte, I, 1893, s. 1—42, przedruk w: *Aus Altertum und Gegenwart,* München 1898 (ale opuszczony w następnym wydaniu). Nowe ujęcie pt. *Die Hauskommunion und die Frage der Feldgemeinschaft bei Homer,* dał Pöhlmann w: *Geschichte...* (w pierwszym wydaniu t. I, s. 17—46), w 3 wydaniu I, s. 12—36; I s. 29: „Gegen die Existenz der Feldgemeinschaft bei Homer spricht schon der ganze soziale Aufbau der homerischen Welt, die Existenz eines zahlreichen ritterlichen Adels, welche ohne ein hohes Alter des Privateigentums an Grund und Boden und ohne eine lange Rückwirkung desselben auf die soziale Klassenschichtung nicht zu erklären ist. War doch diese Wirkung eine so intensive, dass wenigstens in der *Odyssee* die Bezeichnung für reich und arm (πολύκληρος — ἄκληρος) dem Grundbesitz entnommen wird! Auch erscheint hier die individualistische Ausgestaltung des Eigentumsrechtes bereits bis zur freien Teilbarkeit des Grund und Bodens (*Od.* XIV 208), ja selbst bis zu einem Erbrecht der Frau an demselben (*Od.* XIV 211 ff.) fortgeschritten! Alles Tatsachen, die gewiss einen sehr langen Prozess der Eigentumsentwicklung voraussetzen... s. 33: Dass das hellenische Mutterland schon in sehr alter Zeit stark be-

Ridgewaya i Esmeina. Praca ta przypadła na czas, kiedy Kautsky i inni socjaliści tłumacząc dzieło Morgana przyjęli jego twierdzenia także dla kultury helleńskiej, której dzieje według niego „są ostatecznie tylko przedstawieniem rugowania komunizmu przez własność prywatną" (Kautsky w: Neue Zeit, t. III, s. 487). Rozprawę swą pt. *Wspólnota rodzinna a zagadnienie wspólnoty agrarnej u Homera* Pöhlmann potem przerobił i włączył jako drugi rozdział pierwszej księgi do swego dzieła pt. *Dzieje kwestii socjalnej i socjalizmu w świecie starożytnym*, I, s. 12—36. Rozdział I pt. *Komunizm czasów pierwotnych* podkreśla absolutny brak wszelkich źródeł do początków kultury helleńskiej: „charakterystyczną bowiem cechą świata epickiego jest już bardzo daleko posunięte stadium ewolucji" (s. 3). Przyjmując założenie, że Hellenowie byli pierwotnie ludem pasterskim, przyznaje Pöhlmann, że oczywiście pastwiska ich były własnością wspólną i co najwyżej prawo korzystania z nich mogło być regulowane dla poszczególnych rodzin. Ale nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy Hellenowie po zajęciu terytorium Hellady przestrzegali tych norm pierwotnych. Słownictwo greckie poświadcza znajomość rolnictwa od czasów praindoeuropejskich, a nic nie wskazuje na wspólnotę agrarną, mimo że wybitni badacze — dla Rzymu i Italii Mommsen (1856 r.), dla Hellenów Wilamowitz — przyjmują ją jako pewnik. Termin techniczny κλῆρος „działka wylosowana", którym w czasach historycznych określano dziedziczną własność agrarną rodzinną lub prywatną, o niczym nie świadczy, gdyż nigdzie na gruncie helleńskim nie spotykamy periodyczności losowania działek, potoczne zaś znaczenie wyrazu mówi tylko o jednorazowym i definitywnym przydziale działek drogą losowania, tak jak to bywało zawsze przy zakładaniu kolonii. Natomiast prawo greckie rozróżnia od najdawniejszych czasów majątek domowy (rodzinny) i prywatny: domowy był niepodzielny i nietykalny, jednostka mogła rozporządzać tylko swym majątkiem prywatnym, zdobytym własnym przemysłem, np. handlem, na wojnie, karczowaniem lasu lub tworzeniem nowizn z pastwisk. Spotykana u Homera wspólnota domowa (*Hauskommunion*), bardzo podobna do jugosłowiańskiej *zadrugi*, ogranicza się do domu Priama (*Il.* VI 243 nn.) i Nestora (*Od.* III 413). Pöhlmann mógł wymienić jako trzeci, lepiej nam znany, olimpijski pałac Zeusa, kopię pałacu ziemskiego władców. Pałac Priama miał obok wspólnych pomiesz-

---

völkert und dementsprechend kultiviert war, bezeugen zur Genüge die zahllosen Überreste dieser Kultur sowie die Auswanderermassen, die das Ägäische Meer und die Gestade Kleinasiens dem hellenischen Volkstum gewonnen haben... Die Zersplitterung in eine Fülle kleiner Volksgemeinden, denen die Beschränktheit ihrer Gebiete die Notwendigkeit einer möglichsten Nutzbarmachung derselben besonders nahe legte, war dem raschen Ausbau im Lande ungemein günstig" itd. Pöhlmann wiąże z tym rozmach kolonizacji Hellenów.

czeń gospodarczych i rodzinnych, jak np. jadalnia, 50 pokoi dla 50 synów z ich żonami oraz z drugiej strony podwórza 12 pokoi dla córek z ich mężami. Niewątpliwa ta wspólnota domowa niekoniecznie jest organizmem pierwotnym: przy pierwotnym podziale ziemi κλῆροι mogły, ale nie musiały być przydzielane nie jednostkom, lecz wielkim rodzinom, żyjącym we wspólnocie domowej. Prawdopodobniejsze jest jednak wtórne powstanie wspólnoty: mianowicie jednostce przydzielono κλῆρος w zasadzie niepodzielny, tak że przy rozroście rodziny dzieci musiały go wspólnie obrabiać, jak to np. Polybios XII 6 poświadcza, mówiąc o klerosie spartańskim, w którym gospodarowało kilku braci wspólnie. Hipoteza, że komunizm gminy agrarnej także w Helladzie był konieczną, początkową fazą rozwojową, mogłaby się powołać na opinię Arystotelesa (*Polit.* I 1, 7, p. 1252 b: μάλιστα δ' ἔοικε κατὰ φύσιν ἡ κώμη ἀποικία οἰκίας, najprawdopodobniej wieś jest w samej rzeczy kolonią domu), stwierdzającą, że gmina wiejska (κώμη) wszędzie rozwinęła się z domostwa, poniekąd jako kolonia domu. Ale wszystko przemawia za słusznością twierdzenia Thukydidesa (I 10: κατὰ κώμας ... τῷ παλαιῷ τῆς Ἑλλαδος τρόπῳ, po wsiach ... starym zwyczajem Hellady), że organizacja wsi na gruncie helleńskim jest normalnym procesem helleńskim. Przytoczony przez Ridgewaya spór dwóch mężczyzn o granicę swych pól (*Il.* XII 421 nn.) jako spór o miedzę, dzielącą wspólne gminne grunty na działki, nie jest jednoznaczny, gdyż gdzie indziej (*Il.* XXI 403 nn.) występuje w tej samej funkcji nie miedza, lecz kamień graniczny (οὖρος ἀρούρης, granica ornego pola), dobrze nam znany *terminus* czasów późniejszych, tak charakterystyczny dla własności prywatnej.

I tak przechodzi Pöhlmann, jak przed nim Guiraud, punkt za punktem rzekome dowody Ridgewaya i Esmeina, przemawiające za istnieniem pierwotnego komunizmu agrarnego w Helladzie, aby wykazać mylność lub też dowolność ich twierdzeń i interpretacji. Pominiemy tę polemikę i zwrócimy uwagę jeszcze na pewną, nierzadko spotykaną formę wspólnoty agrarnej, istniejącej wespół z własnością prywatną, gdzie właściciel otrzymuje należny mu obszar pola drogą periodycznego losowania w obrębie gruntów gminnych, co oczywiście — o ile ta praktyka nie jest wtórna — przemawia za pierwotniejszym, choć nie dającym się udowodnić, komunizmem agrarnym. Ridgeway i Esmein ze swej strony uznają obok powszechnie panującej własności społecznej tylko dwie możliwości zdobycia prywatnej własności agrarnej: karczowanie (lasu gminnego) i obrabianie nowizny (z pastwisk gminnych) oraz otrzymywanie majątku ziemskiego (na własność jako wydzielony z mienia społecznego grodu) za szczególne zasługi. Są to więc wyjątkowe wypadki, potwierdzające raczej według ich tłumaczenia niż przekreślające istnienie własności społecznej. Jednak przeciw panowaniu powszechnego komunizmu agrar-

nego w kulturze wczesnoarchaicznej przemawia, zdaniem Pöhlmanna, w pierwszym rzędzie struktura socjalna, mianowicie istnienie licznej klasy arystokracji rycerskiej, która nie da się pomyśleć bez prastarej własności agrarnej; jej wpływ na formowanie innych klas społecznych był znaczny, „bogaty" i „biedny" są już dla poety *Odysei* „wielodziałkowym" (πολύκληρος) i „bezdziałkowym" (ἄκληρος). Zgodnie z obrazem, jaki nam dają poeci, uprawa pól stoi na wysokim poziomie, a odpowiada jej też uprawa pastwisk. Trzody kóz, nieznanych starszej epoce, są typowe dla kultur ogrodowych, hodowla mułów, jako zwinniejszych zwierząt pociągowych, łączy się ściśle z wysoko postawioną kulturą sadu. W przeciwieństwie do Guirauda twierdzi Pöhlmann (s. 33), że w okresie wczesnoarchaicznym o przewadze gospodarczej stanowiły już nie hodowla wraz z pastwiskami, lecz rolnictwo bardzo wysoko postawione przy gęstym zaludnieniu, które spowodowało odpływ ludności do licznych kolonii zakładanych na wybrzeżach Morza Śródziemnego.

Tak dwa najwybitniejsze studia specjalne zaprzeczają istnieniu komunizmu agrarnego w kulturze przedstawionej w eposach Homerowych, ale uznają wspólnotę domową (rodzinną) jako najpierwotniejsze stadium stwierdzalne. Z sądem tym zgadzają się na ogół wybitniejsi historycy, wymienieni przez Fryderyka Oertela[9]. Są to rówieśnicy Pöhlmanna, in-

---

[9] F. Oertel w: Pöhlmann, *Geschichte...*, II, s. 574; J. Beloch, *Griechische Geschichte*, Strassburg 1893, I, s. 87: „Wir finden Privateigentum in homerischer Zeit ausgebildet... Es muss diesem Zustande auch in Griechenland eine Zeit vorangegangen sein, wo die Äcker noch ungeteilt im Besitz der Gemeinde sich befanden, oder doch nur unter die einzelnen Geschlechter verteilt waren" itd. — E. Meyer, *Geschichte des Altertums*, I 1. *Elemente der Anthropologie*, V wyd. Stuttgart 1925, s. 68: „Die von G. Hansen begründete und längere Zeit allgemein anerkannte Annahme dass dem Privatbesitz am Boden ursprünglich überall ein Gemeinbesitz mit periodischer Verteilung, wie Caesar und Tacitus ihn bei den Germanen schildern, vorangegangen sei, ist neuerdings sehr stark bestritten... doch führen Spuren bei den Griechen und Israeliten vielleicht auf ähnliche, in geschichtlicher Zeit allerdings völlig verschollene Zustände, namentlich die Bezeichnung des Erbguts als „Los" und die Angaben über den Grundbesitz, der jedem Spartiaten zugewiesen wird". — H. Berve, *Griechische Geschichte*, Freiburg 1931, I, s. 93: „Das Adelstum, wie es bei den Jonern etwa im 8. Jahrhundert erscheint, setzt reichen Grundbesitz der Herren voraus, die das Land von Unfreien und Lohnarbeitern bestellen lassen oder in Pacht vergeben. Im Genuss des Ertrages hausen sie auf einem Herrensitz bei ihrer Familie... S. 94: Alle Arbeit, auch die des Landbaus, verachten sie" itd. — F. Taeger, *Das Altertum. Geschichte und Gestalt*, Stuttgart 1942, I, s. 149: „Die Angehörigen des Stammes verteilten sich über das ganze Territorium und wohnten als Erben der schon indogermanischen Dorfkultur in Komai, geschlossenen Siedlungsgemeinschaften, die bisweilen befestigt waren und durchaus städtischen Charakter aufwiesen, aber keinerlei eigene Hoheitsrechte ausübten" itd. — U. Wilcken, *Griechische Geschichte im Rahmen der Altertumsgeschichte*, München 1926, s. 33 (o państwie achajskim w Argolidzie ok. 1200 r.): „Die Könige müssen als absolute Herren mehr

nymi jednak interesowali się zagadnieniami; socjologią i walką klas zajmowali się tylko przygodnie, tak że ich wypowiedzi, zwykle nie umotywowane, mogą być uznane tylko za przekonania, a nie za wyniki samodzielnych badań. Podobnie jak Pöhlmann, odrzucił w 1893 r. pogląd Ridgewaya Juliusz Beloch (1854—1929) i twierdził, że jedynie ograniczenia prawne zachowały pamięć o jakimś pierwotnym komunizmie agrarnym: prawnicy odróżniając mienie od własności nie uznaliby tego rozumowania. Eduard Meyer (1855—1930) poświęcił zagadnieniu własności agrarnej sumaryczne uwagi w *Zasadach antropologii*, zagajających *Dzieje starożytności*. Dla niego znów wyraz κλῆρος jest wskazówką, tak

---

nach Art der orientalischen Despoten über ihr Volk geherrscht haben. Wahrscheinlich wird sich aus der Zahl der Tapfersten, die bei der Verteilung des eroberten Landes und der Beute besonders reich bedacht waren, allmählich ein bevorrechteter Stand von Adligen gebildet haben. Das beherrschte Volk wohnte, abgesehen von den zerstreuten Dörfern, auch am Fuss der Burgen in Ansiedlungen, die hie und da, wie bei Mykene, schon einen fast städtischen Charakter hatten, insofern hier ein Mauerring diese Siedlungen umschloss". — E. Weiss, *Kollektiveigentum* (RE XXI, kol. 1078—1098), kol. 1081: „Die vergleichende Rechtswissenschaft stellt das Kollektiveigentum als eine urgeschichtliche Institution von allgemeiner Verbreitung dar, aus der sich das Individualeigentum durch selbständige Rodung oder Zuweisung von Gemeindeland an einzelne entwickelte. Und wirklich finden wir bei antiken Völkern das Dorfsystem als Grundlage der Ansiedlung (Griechenland, Rom und Italien) und wir haben dieses Dorfsystem, wie bei den Indogermanen allgemein, als Sippensiedlung zu fassen"... Kol. 1087: „Ein Anhaltspunkt für eine wiederholte Verlosung der Ackerparzellen liegt in der Terminologie, in dem für diese verwandten Ausdruck κλῆρος. Wären die Grundstücke durch einen einmaligen, für unsere Quellen regelmässig in sehr ferner Vergangenheit liegenden Akt endgültig zugewiesen worden, und seither in denselben Händen oder deren Rechtsnachfolge geblieben, so wäre die Bezeichnung „Los" hierfür unbegreiflich... Dass der κλῆρος an einzelne Individuen, und nicht etwa an die Geschlechter, verteilt wurde, ist seit Swobodas zunächst attische Verhältnisse treffenden Äusserungen zweifellos"... Kol. 1088: „Die Unvererblichkeit des Loses ist schon für die homerischen Gedichte aufs äusserste bestritten; insbesondere beruft man sich darauf, dass Hektor Vererbung von Haus und Klaros ungemindert auf Kinder und Ehefrau der Troer bei Abzug der Achaier voraussetzt, *Il.* XV 498. Ähnlich erhofft Eurykleia von den Göttern, dass sie das Haus des Laertes fortbestehen und in ihm Haus und Ackerland weitererben lassen, *Od.* IV 475. Tatsächlich kann man dem nach für die homerischen Zustände Vererblichkeit voraussetzen, aber es sind uns auch hier Überreste ältester Verhältnisse erhalten (*Od.* VII 155)". — T. Lenschau, *Kleros* (RE XXI Kol. 810—813), Kol. 810: „Die meisten Einrichtungen, aus denen man die Geltung des Familienrechts an Grund und Boden erschliesst, wie z. B. das Sippenerbrecht, die Adoption als öffentlich-rechtlicher Akt, die Bestimmungen über die Erbtöchter u. dgl. m. in geschichtlicher Zeit nur mehr Überbleibsel eines früheren Zustandes sind, die noch in die Zeit des Privateigentums hineinragen, und erst allmählich beseitigt werden. Soweit wir zurückgehen können, hat es in Griechenland immer Privateigentum auch an Grund und Boden gegeben".

jak dla Esmeina, że własność indywidualna wyrosła z własności pierwotnie społecznej; niestety nie zastanowił się nad wieloznacznością wyrazu κλῆρος i nad faktem, że tylko periodyczność losowania jest formalnym dowodem na istnienie pierwotnego komunizmu agrarnego. Helmut Berve w swej *Historii greckiej* z 1931 r. pomija rolnictwo i hodowlę, Fritz Taeger wierzy „w indoeuropejską kulturę siół; κῶμαι były zamkniętymi spółdzielniami osiedleńczymi, czasem ufortyfikowanymi, o miejskim charakterze, atoli bez praw zwierzchniczych", czym wyraża tylko pogląd U. Wilckena (o bytowaniu ludu pod berłem władców mykeńskich) i E. Weissa (RE XXI kol. 1081,50). Całe zagadnienie zbadali na nowo Weiss i Lenschau. Mówiąc o własności kolektywnej podkreśla Weiss, że ona odnosi się jedynie do gruntu i pola, natomiast obok niej istnieje własność indywidualna, i to od czasów praindoeuropejskich, a więc możność posiadania mienia, domu i ruchomości, jak o tym świadczy prawo zabijania złodzieja nocnego i grzebanie osobistego mienia ze zmarłym. Prawo porównawcze przemawia za istnieniem pierwotnej własności kolektywnej gruntów, obok której dzięki karczowaniu nieużytków lub przydziałowi przez władcę czy gminę powstać może prywatna własność gruntowa. Ale starożytne źródła niczym się nie przyczyniają do rozwiązania kwestii istnienia własności kolektywnej w samym początku rozwoju gospodarczego, gdyż pola od najdawniejszych czasów są tu własnością prywatną. Podziału gruntu dokonuje zawsze wódz lub władca drogą losowania; dlatego też działka nazywa się κλῆρος, rzadziej μέρος. Termin κλῆρος, zdaniem Weissa, świadczy o periodyczności losowania, a więc o własności kolektywnej. Dziwne to rozumowanie oczywiście nie przyczynia się do rozjaśnienia zagadnienia. Brak jasnego sformułowania cechuje też wywody T. Lenschaua o terminie κλῆρος (RE XXI kol. 810—813).

Z polskich uczonych zabrał głos w tej dyskusji Michał Kreczmar w 1922 r.: wypowiada się on za pierwotną wspólną własnością gruntów pod władaniem gminnym — gmina wiejska (κώμη) wyznaczała każdej rodzinie dział do uprawy (κλῆρος). Ale stosunki te „przeglądają z *Iliady* i *Odyssei* jako dawno miniona przeszłość[10]. Fakt osiedlenia się na nowym terytorium oraz zapożyczenia z kultury mykeńskiej... zachwiały podstawą prymitywnych stosunków gminowładztwa i równości i wytworzyły te nowe formy życiowe, które istotne tło epopei stanowią". Przechodząc

---

[10] M. Kreczmar, *Społeczeństwo i państwo średniowiecza greckiego*, Zamość 1922; S. Witkowski, *Państwo greckie. Historia ustroju państw greckich, Obraz ustroju Aten i Sparty*, Warszawa 1938; T. Wałek-Czernecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, II: Grecja—Rzym (Biblioteka Meandra 5), Warszawa 1948; W. Kornatowski, *Rozwój pojęć o państwie w starożytnej Grecji*, Warszawa 1954, s. 45 n.

do opisu ustroju homerowego, słusznie podkreśla Kreczmar „wyraźne aż nadto zróżnicowanie społeczeństwa na bogatych i biednych oraz istnienie odrębnych klas większych właścicieli ziemskich z jednej i bezrolnych lub czynszowych rolników z drugiej strony. Takie kontrasty wyrastać mogą jedynie na podstawie indywidualnego posiadania ziemi. Toteż mimo usilnych starań historyków szkoły romantycznej nie udało się znaleźć w epopei żadnych wskazówek co do gminnego władania gruntami prócz przeżytków językowych świadczących o takim władaniu w zamierzchłej i zapomnianej przeszłości". Kreczmar szczegółowo omawia te przeżytki językowe. Precyzją i metodycznością jego wykład znacznie góruje nad zawiłymi wywodami głośnych badaczy zagranicznych. Stanisław Witkowski (1938 r.), wierny zwykle odgłos Busolta i H. Swobody, załatwił całą kwestię w krótkim przypisie (s. 62, przyp. 2: „Nie da się wykazać, by ród posiadał pierwotnie kolektywną własność gruntową"). Jasno postawił kwestię Wałek-Czernecki w swej *Historii gospodarczej świata starożytnego* (II, s. 40): „Rolnictwo homerowe w przeciwieństwie do hodowli opiera się całkowicie na prywatnej własności gruntów. O żadnym komunizmie ani w formie własności państwowej, ani rodowej nie może być mowy. Podczas gdy pastwiska, przynajmniej w górach, stanowiły jeszcze po większej części nie tyle własność wspólną, co *res nullius*, a proces apropriacji indywidualnej był w dobie homerowej dopiero zapoczątkowany, to ziemia uprawna figuruje u poety stale, jako domena prywatna". Kornatowski (1950 r.) nie przeczy wyraźnemu świadectwu tekstu poety, ale sądzi, że mamy tu świadomą jednostronność Homera, należącego może do klasy posiadaczy ziemskich lub żyjącego z łaski możnych. Jest to pogląd nowy, ale wskrzesić własności społecznej tam, gdzie jej nie ma, i on nie potrafi.

Stanowisko uczonych rosyjskich w tej kwestii pokrywa się z poglądem Morgana-Engelsa, tak jak to formułuje podręcznik *Ekonomii politycznej*: „Mieszczańscy ideolodzy przedstawiają sprawę tak, jakoby własność prywatna istniała odwiecznie. Historia przeczy tej koncepcji i świadczy przekonywająco o tym, że wszystkie ludy przeszły przez stadium ustroju pierwotnego, polegającego na własności kolektywnej i nie znającego własności prywatnej. Ustrój ten ustąpił potem miejsca własności prywatnej, rodowy ustrój społeczeństwu klasowemu"[11]. Okres wczesnoarchaiczny, przedstawiony w eposach homerowych, daleki jest od tego prymitywu. W. S. Siergiejew przedstawia w swej *Historii staro-*

---

[11] *Ekonomia polityczna, Podręcznik* (Akademia Nauk ZSRR. Instytut Ekonomiki), Warszawa 1955, s. 31; W. S. Siergiejew, *Historia starożytnej Grecji*, Warszawa 1954, s. 115—125; Д. М. Петрушевский, *Общество и государство у Гомера*, Moskwa 1913, jest bardzo popularnym wykładem naukowym.

żytnej Grecji w rozdziale V Grecję homerową i poświęca jej ustrojowi gospodarczemu szczególną uwagę (s. 115—125). Pierwotny ustrój kolektywny utrzymał się w formie zgromadzenia ludowego, do którego *basileus* musi się odnosić z każdą sprawą, w ograniczeniu praw tego *basileusa*, który jest tylko wojewodą, w otrzymywaniu τέμενος z rąk ludu. Poza tym panuje własność prywatna, początki samodzielnego rzemiosła: kowal, który pierwszy wyzwolił się z gospodarki oikosowej. Rolnictwo stoi wysoko i rozporządza bogatym sprzętem. Do pracy stają obok pana jeszcze bezrolni θῆτες i najemni pracownicy. Niewolnicy pomagają w pracach domowych i zwłaszcza jako pasterze w wysoko postawionej hodowli.

Przegląd dotychczasowych badań nad rolnictwem u Homera ujawnił daleko idące rozbieżności poglądów i niejasności. Przeto nowe źródłowe opracowanie tego zagadnienia jest wskazane, aby z uwzględnienia różnych aspektów tak ważnej kwestii otrzymać pełny i wierny obraz rolnictwa wczesnoarchaicznego.

II. WŁASNOŚĆ ZIEMSKA U HOMERA

Daleko idące rozbieżności w pojmowaniu własności ziemskiej u Homera wynikają z faktu, że Homera nie interpretowano z samego Homera, lecz na podstawie jakiegoś schematu ewolucyjnego i według analogii spotykanych poza terenem Hellady. Tak np. Esmein, który widzi prototyp homerowego komunizmu w mirze rosyjskim, nie wiedział, że mir ten nie jest reliktem prawiecznej kultury ludu, lecz wynikiem powolnej ewolucji, dobiegającej do końca dopiero w XVII wieku; z miru Esmein zupełnie bezpodstawnie wyprowadza periodyczność losowania κλῆροι. Ridgeway natomiast czerpał prototyp dla swego obrazu ze studium średniowiecznego kolektywizmu Celtów brytyjskich, o którym świadczą materiały zebrane i udostępnione przez Maine'a. Największym jednak powodzeniem cieszy się dotąd niemiecka interpretacja, zalecająca jako prototyp struktury gospodarczej archaicznej Hellady wieś germańską, raczej wczesnośredniowieczną niż starożytną; tej germańskiej wsi pod ochroną obwarowanego zamczyska ma odpowiadać grecka wieś (κώμη) w cieniu warowni (mimo że Arystoteles, na którego się powołują, wieś tę wyprowadza z *oikosu*). Nie inaczej ma się sprawa z etnologiczną hipotezą, która snując dalej schemat ewolucjonizmu osiemnastowiecznego i tak jak on zrównując kulturę pierwotnych Hellenów z kulturą ludów pierwotnych, postuluje jako fazę początkową pierwotny komunizm, rzekomo istniejący jeszcze w okresie wczesnoarchaicznym w eposie. Innymi słowy, każda z tych interpretacji wnosi do obrazu kultury wczesnoarchaicznej obce rysy z kultur zupełnie odmiennych.

Ale nie tylko formalne ujęcie tej własności jest arbitralne, lecz także pojmowanie tej treści i norm prawnych. Nie dowodzi bowiem — jak dzisiaj wiemy — kolektywnej własności istnienie zgromadzenia ludowego, pojętego dowolnie jako prawładza, ani też ograniczenie prawa własności w interesie rodziny[12], uważane dotąd potocznie jako rudyment pierwotnego komunizmu. Natomiast mamy nieruchomy majątek rodzinny (*Hausvermögen*), który można pomnożyć karczowaniem lasów i zakładaniem nowizn z pastwisk. Obok tej nieruchomości dopiero istnieje majątek ruchomy, zdobyty własnym przemysłem i stanowiący pełną własność głowy rodziny, który w całości lub w części zabiera z sobą do grobu.

Po tym sprecyzowaniu charakteru własności ziemskiej, która choć teoretycznie nie jest indywidualna, potocznie jednak za taką uchodzi, interpretacja wszystkich tekstów i wskazówek gospodarczych Homera może być i jednolita, i wyczerpująca. Wszyscy badacze zwracali uwagę na rzekomo odcinające się z dominującej w eposie struktury ekonomicznej gospodarstwo „pałacowe" Priama (*Il.* VI 243 nn.) i Nestora (*Od.* III 412 nn.). Nie są to jednak jedyne zamknięte w sobie „gospodarstwa domowe". Niewątpliwie takie same widzimy w domu Alkinoosa (*Od.* VII 85 nn.), mniej wyraźne w pałacu Odysseusa (*Od.* XXII). Szczególnego znaczenia nabiera fakt, że poeta nam zupełnie tak samo maluje olim-

---

[12] L. Wenger, *Allgemeine Rechtsgeschichte,* s. 219 (u Oertela, s. 574): „Wer Eigentum in dem an die Spitze gestellten Sinne (d. i. römisch-rechtlich-modern = „das volle Verfügungsrecht über eine körperliche Sach") versteht, kann ein principiell unveräusserlich gedachtes Herrschaftsrecht noch nicht Eigentum nennen. Solcherart ist aber zunächst alles Recht an Grund und Boden. Dieser soll der Familie erhalten bleiben, und der jeweilige Inhaber darf ihn wohl nützen, aber nicht seinen Erben dauernd entziehen. Aber daraus muss keineswegs die Folgerung gezogen werden, dass es ursprünglich nur ein Gemeingut der Volksgenossen, oder doch eines grösseren oder geringeren Teiles derselben, gegeben habe. Es gab eben an Grund und Boden wohl Hausvermögen, aber kein Eigentum in unserem Sinne". Brzmi to jak unowocześnienie prawa Platona, (*Leg.* XI, p. 923 a), gdzie umierający wyrażając ostatnią swą wolę motywuje ograniczenie prawa własności: „Przyjaciele i po prostu przygodni znajomi, trudno wam poznać własne wasze sprawy i do tego was samych, jak to też głosi hasło Pytii. Ja jako wasz prawodawca oświadczam, że ani wy sami nie jesteście waszą własnością, ani też to wasze mienie, ale całego rodu waszego, tego, co był i tego, co będzie, i że cały ród i majątek należy raczej do państwa... mając wszystko to na względzie i uważając sprawę każdej jednostki za mniej doniosłą niż sprawę całości, ustanowię to, co jest najlepsze dla całego państwa i rodu" itd. (*Leg.* XI p. 923 a: Ὦ φίλοι, καὶ ἀτεχνῶς ἐφήμεροι, χαλεπὸν ὑμῖν ἐστιν γιγνώσκειν τὰ ὑμέτερ' αὐτῶν χρήματα καὶ πρός γε ὑμᾶς αὐτούς, ὥσπερ καὶ τὸ τῆς Πυθίας γράμμα φράζει, τὰ νῦν. ἔγωγ' οὖν νομοθέτης ὢν οὔθ' ὑμῶν αὐτῶν εἶναι τίθημι οὔτε τὴν οὐσίαν ταύτην, σύμπαντος δὲ τοῦ γένους ὑμῶν τοῦ τε ἔμπροσθεν καὶ τοῦ ἔπειτα ἐσομένου, καὶ ἔτι μᾶλλον τῆς πόλεως εἶναι τό τε γένος πᾶν καὶ τὴν οὐσίαν ... ὅτι δὲ τῇ πόλει τε ἄριστον πάσῃ καὶ γένει, πρὸς πᾶν τοῦτο βλέπων νομοθετήσω. τὸ ἑνὸς ἑκάστου κατατιθεὶς ἐν μοίραις ἐλάττοσι δικαίως).

pijski pałac Zeusa, w którym tak jak w pałacu Priama zamieszkują synowie i córki Zeusa i zasiadają do wspólnej uczty, gdzie opiekun pasterzy Apollon tak jak królewicz występuje w roli pasterza, gdzie Atena sama tka i haftuje swój peplos jak każda królowa. Słusznie wnioskujemy z tego wzorowania pałacu bogów na oikosie ziemskich władców, że w epoce powstania *Iliady* właśnie ta oikosowa organizacja gospodarstwa była stereotypowa i poeta samorzutnie ją przeniósł na Olimp, ponieważ po prostu innej postępowej obok niej nie znał i wyobraźnia ludu tak, a nie inaczej sobie wyobrażała życie królów i bogów[13].

Nieruchomość ziemska, którą rozporządzali królowie, nazywała się τέμενος. Wyraz oznacza „wykrojoną z całości część" i jest terminem technicznym, który później z majątku królewskiego przechodzi na oznaczanie majątku ziemskiego bogów. Daremne są nasze starania, aby wyczytać z wyrazu τέμενος coś więcej o pierwotniejszej formie domeny królewskiej, jej pochodzeniu, jej przywilejach. Z przeciwstawienia terminu τέμενος terminowi κλῆρος, który oznacza normalne działki innych obywateli, wolno twierdzić, że τέμενος, owa „krajanka" dla króla, wydzielona była przed rozlosowaniem przeznaczonych dla obywateli działek. A ponieważ wiadomo, że każdy gród-państwo posiadał poza tym w swoim władaniu rezerwową ziemię uprawną, z której w razie potrzeby wydzielano τεμένη jako nagrody państwowe, to także ta rezerwa stanowi z góry wykrojoną część ziemi na równi z τέμενος. Innymi słowy, przedstawia się nam obraz wysoce podobny do rozdziału ziemi kolonialnej — tryb tego rozdziału, opierający się, jak widać, na nieprzerwanej tradycji, rzuca światło na stosunki pierwotne. Wtedy jest rzeczą prawdopodobną, że zawsze podziału ziemi dokonywał sam władca, który nie

---

[13] Pomijam tu zagadnienie odróżnienia oikosu *Iliady* od *propriété familiale* w pojęciu Fustela de Coulanges-Guirauda (s. 46 nn.) lub od wspólnoty domowej (*Hauskommunion, Hausgemeinschaft*) Pöhlmanna, który równa *oikos* z zadrugą serbską (I s. 12): „Es kann wohl kaum einem Zweifel unterliegen, dass dem Dichter bei dieser Schilderung (*Il.* VI 243 ff.) wirkliche Tatsachen alten Familienrechtes und alter Familiensitte vorgeschwebt hatte. Stimmen doch die wichtigsten Züge der Darstellung mit einer Institution überein, die wir bei den verschiedensten Völkern nachweisen können und die bei den Südslaven vielfach bis in die Neuzeit ein wesentliches Element ihrer Agrarverfassung gebildet hat. Der Hof des Priamos ist unverkennbar ein Abbild der sogenannten Hausgemeinschaften, d. h. Vereinigungen von Abkömmlingen desselben Stammvaters, Blutsverwandten zweiten bis dritten Grades, welche in demselben Gehöfte wohnen, Grund und Boden gemeinschaftlich besitzen und von dem Ertrag gemeinsamer Arbeit gemeinsam leben... Die Hausgemeinschaft muss hier gar nicht einmal mit Notwendigkeit als ein primitives Institut angesehen werden. Sie kann wohl dadurch entstanden sein, dass gleich bei der ursprünglichen Aufteilung des Landes die Ackerlose nicht unter die einzelnen, sondern unter die in Hausgemeinschaft lebenden Familien verteilt wurden" itd.

tylko innym rozlosowywał działki, ale z ziemi rezerwowej sam sobie wydzielał τέμενος[14]. Τέμενος stało się po prostu atrybutem godności królewskiej. Według *Od.* XI 175 n., 184 n. Odysseus obawia się, że na jego miejscu ktoś inny panuje na Itace i zajmuje jego τέμενος; τέμενος więc nie przechodzi automatycznie na syna, lecz związane jest z godnością królewską. Gdy Bellerophon otrzymuje od króla lykijskiego Proitosa wraz z córką godność królewską, Lykiowie wydzielają mu τέμενος lepsze od wszystkich (*Il.* VI 192—195):

> Gdy więc król się przekonał, że był to boski młodzieniec,
> To go w domu zatrzymał u siebie i córkę mu oddał,
> Sam zaś swą władzą królewską podzielił się z nim po połowie:
> Lykiowie natychmiast wydzielili wyborne nad inne
> Temenos mu na sad i na rolę, którą by uprawiał.

Także Sarpedon i Glaukos (*Il.* XII 310) posiadają w Lykii jako królowie wielkie τεμένη i dlatego też czują się zobowiązani do popisania się w walce. Lud wydzielał królowi szczególnie okàzałe τέμενος, odpowiadające jego godności. Stosunki prawne są tu trudno uchwytne, chociaż utrzymują się niemal do czasów klasycznych (np. przydział ziemi uprawnej dla syna Aristeidesa). Ziemia orna grodu-państwa należała: 1. jako τέμενος do królów i bogów, 2. jako κλῆροι do rodzin obywateli, 3. jako ziemia miejska do grodu, stanowiąca pewnego rodzaju rezerwę, którą dysponował ogół obywateli. Przypuszczać należy, że ziemia ta nie leżała odłogiem i nieuprawiona, czekając na sposobność ostatecznego przydzielenia jej komuś z urzędu lub za zasługi wobec państwa; rzymski *ager publicus* wskazuje nam właściwe wyjaśnienie: ziemię państwową wydzierżawiano, oczywiście krótkoterminowo, tak że państwo w każdej chwili miało możność dysponowania tą ziemią. Jest więc zrozumiałe, że na zawołanie celem wynagrodzenia zasłużonych bohaterów jest wyborna ziemia orna, są sady i winnice, jak u Aitolów dla Meleagra (*Il.* IX 574—580):

> Przychodzą do niego mężowie aitolscy:
> Wszyscy ojcowie narodu ślą ofiarników pobożnych,
> Aby wyruszył na bój, i wspaniały mu dar przyrzekają:
> Gdzie najżyźniejsze ma łany rozkoszny gród kalydoński,
> *Temenos* tam pozwalają mu wziąć przepiękne na własność
> Pięćdziesięciomorgowe, i to w połowie winnica
> Oraz w połowie rola w równinie wyborna pod lemiesz.

---

[14] Sorlin-Dorigny, *Témenos* (Daremberg-Saglio, *Dict.* s. v.); K. Latte, *Temenos* (RE IX, kol. 435 n.) mylnie twierdzi, że τέμενος jest zasadniczo darem honorowym ludu dla króla; tak to przedstawia jedynie autor *Odyssei* (XI 185 καλὸν γέρας). O τέμενος świątyń i bogów P. Stengel, *Die griechischen Kultusaltertümer*, Handbuch der klassischen Altertumswiss., V³, München 1920, s. 17—19.

Achilles tłumaczy waleczność Aineiasa też tym, że widocznie Trojanie obiecali mu τέμενος (*Il.* XX 184—186):

> Może ci teraz Trojanie wykroili wyborne nad inne
> *Temenos* z sadem i rolą, z winnicą, które byś uprawiał,
> Jeślibyś mnie tylko zabił?[15]

Dwie stereotypowe przydawki przywarły do takich τεμένη: są one rozległe i daleko wyborniejsze od działek (κλῆροι) normalnych. Oczywiście są to pojęcia relatywne. Ścisłe bowiem wymiary takich τεμένη podano tylko w dwóch wypadkach: τέμενος proponowane Meleagrowi obejmuje 50 *gyiai* = *iugera*, więc około 12,5 ha. Ogród-sad Alkinoosa, króla Phaiaków, zajmuje 4 *gyai* = *iugera*, więc ok. 1 ha. Są to według poety rekordowe wymiary, świadczące wymownie o skromnych zasięgach roli i względnym znaczeniu gospodarstwa rolnego w całości gospodarki oikosowej, której podstawę stanowiła głównie hodowla.

Pöhlmann i za nim bardzo wielu innych wyrażali przekonanie, że arystokracja feudalna, jaka występuje w eposie, musiała odpowiednio do wystawnego zbytku posiadać rozległy majątek ziemski; jednakowoż przekonanie to nie jest poparte żadnymi danymi liczbowymi. Bogactwo Odysseusa, które poeta szczegółowo opisuje, składa się w pierwszym rzędzie z licznych jego trzód rogacizny i nierogacizny, w drugim rzędzie — z bogatych darów otrzymanych od Phaiaków, ale ani słowa poeta nie poświęca jego polom lub majątkowi przysługującemu z innego tytułu, widocznie drugorzędnym wobec wymienionych.

W przydzielaniu τέμενος królom przez lud widzą obrońcy własności społecznej u Homera jeszcze szczątkowy ślad pierwotnej wspólnoty społecznej. Taki wniosek jest jednak niesłuszny, albowiem we wszystkich przytoczonych przykładach chodzi o τέμενος dodatkowy obok dzie-

---

[15] W eposach homerowych ma wyraz τέμενος trojakie znaczenie: 1. domena panującego króla, należna mu z tytułu jego władzy (*Il.* XVIII 550 — żniwa na τέμενος pod nadzorem króla; *Il.* XX 390 — Achilles o τέμενος Iphitiona, władcy ludu znad Hyllosu i Hermosu; *Od.* VI 293 — Nausikaa do Odysseusa o τέμενος Alkinoosa, wreszcie τέμενος Odysseusa *Od.* XI 185 i XVII 299). 2. Domena królewska, darowana królewiczom przez lud jako nagroda (Meleagrowi *Il.* IX 578; Aineiasowi *Il.* XX 184); τέμενος miał Sarpedon (*Il.* XXII 313) jako król Lykiów po Bellerophoncie (*Il.* VI 194), a Glaukos, drugi wódz Lykiów, jako potomek pierwotnego rodu królewskiego w Lykii (*ibd.*), więc jako domeny królewskie. 3. Domena bogów, przypuszczalnie bez świątyni, ale jako święta posiadała ołtarz (*Il.* VIII 48 święta domena Zeusa z ołtarzem na Gargaron, szczycie Idy; *Il.* XXIII 148 — boga Spercheiosa z ołtarzem; *Od.* VIII 363 — Afrodyty w Pafos na Cyprze z ołtarzem; *Hymn. Apoll.* 88 — Apollona z ołtarzem; *Hymn. Ven.* 59 — (Afrodyty z ołtarzem); nie wymieniono *Il.* II 696 — ołtarza Demetry, chociaż prawdopodobnie zawsze był itd.

dzicznego τέμενος króla (jak o τέμενος dla Bellerophonta, Sarpedona, Glaukosa) względnie o nagrody dla bohaterów-zbawców (jak dla Meleagra, Aineiasa). Otóż jasną jest rzeczą, że takie dodatkowe τεμένη mogły być wykrojone jedynie z ziemi rezerwowej, będącej jako pole państwowe (γῆ πολιτική, *ager publicus*) pod zarządem grodu, a więc ludu. Nie wchodzimy tu w położenie prawne — grupa bowiem prawników, do których z historyków się przyłączył np. Kahrstedt[16], twierdzi, że prawnie król był właścicielem całej ziemi w swym państwie i że on ją rozdzielał do użytkowania obywatelom. Pogląd ten, inspirowany widocznie przez absolutystyczny Wschód, zrównuje archaiczne królestwo helleńskie z orientalną władzą królewską na podstawie homonymii wyrazu „król", choć treść tych tytułów godności u Hellenów i na Wschodzie znacznie się różni. Czy lud dokonał przydziału dodatkowego τέμενος na zlecenie „króla", czy też z własnej inicjatywy, jest kwestią teoretycznie sporną, praktycznie zaś jasną, gdyż według poety konsekwentnie lud wydziela dodatkowe τεμένη ze swego majątku ziemskiego, ze swojej γῆ πολιτική, i to na nieograniczoną własność obdarowanego, a nie tylko na dożywocie.

Ostatnim dowodem w dyskusji nad własnością ziemską, na który często się powołują, są fakty dalszej ewolucji helleńskiej własności rodzinnej w zasadzie niepodzielnej. Wyłom od tej zasady wprowadziło późniejsze prawodawstwo zezwalające córce, dla ułatwiania jej zamążpójścia, na posiadanie lub dziedziczenie rodzinnego majątku częściowo lub w całości. Drugim faktem pokrewnym jest możność przekazania testamentarnie nieruchomości, możność ta powstała dopiero w okresie klasycznym. W oparciu o metodę retrogresywną fakty te pozwalają tylko na wysnucie wniosku, że istniała nieograniczona własność ziemska[17].

W studium tym chodziło mi raczej o ustalenie faktów w ramach kultury wczesnoarchaicznej, a nie o zilustrowanie tymi faktami jakiejś teorii. Niemal wszyscy badacze, także Siergiejew i Pietruszewski, zgod-

---

[16] U. Kahrstedt, *Griechisches Staatsrecht*, I: *Sparta und seine Symmachie*, Göttingen 1922, s. 17, twierdzi, że kleros spartański jest w istocie swej lennem królewskim. Dowodem na to jest dla Kahrstedta uprawnienie królów spartańskich (Herodotos VI 57, por. Pöhlmann, *Geschichte*..., I, s. 72 n.) w sprawach adopcji i wydania córek-spadkobierczyń, nie zaręczonych przez ojca — spraw zawsze połączonych z dysponowaniem klerosem. Dotychczasowe twierdzenie, bronione przez Schömanna, Lipsiusa, O. Gilberta, oparte niewątpliwie na formalnych postanowieniach prawa attyckiego, głosiło, że król jako przedstawiciel państwa, a nie z tytułu swej godności, rozpatrywał te sprawy, że zatem kleros jest lennem państwowym lub raczej ludowym.

[17] U Homera kobieta jeszcze nie ma prawa do spadku: por. Ziebarth (RE V, kol. 349 n.); B. Kübler, *Testament* (RE IX, kol. 969 n.); L. Gernet, *La création du testament*, Revue des Etudes Grecques XXXIII, s. 249 nn. O córkach-spadkobierczyniach por. Pöhlmann, *Geschichte* ..., I, s. 73 n.; II, s. 182 nn.

nie stwierdzają, że w eposach homerowych wszelka własność jest już nie społeczna, lecz prywatna w pojęciu ówczesnej kultury, która znała jedynie własność rodzinną niepodzielną i niesprzedawalną, jeżeli chodzi o nieruchomości i trzody. Wątpliwości i pokaźny poczet różnych interpretacji tej własności ziemskiej mają główne swe źródło w fakcie, że nowoczesne pojęcie własności, zrodzone z prawa rzymskiego, nie było znane starożytności helleńskiej. Własnością według nas jest nieograniczone prawo rozporządzania przedmiotem — starożytni zaś tylko władali swymi nieruchomościami, zwłaszcza ziemią orną i pastwiskami, stanowiącymi własność rodziny; tymczasowy „właściciel", zwykle głowa rodziny, wyzyskiwał ten majątek, ale nie wolno mu było uszczuplać go lub wyzbywać się go ze szkodą dla spadkobierców. Istniała więc rodzinna własność nieruchomości, ale nie prywatna w pojęciu nowoczesnym.

Ta własność rodzinna łączy się organicznie ze specyficzną formą gospodarki, z gospodarką oikosową, najbardziej charakterystyczną dla okresu wczesnoarchaicznego Hellady. Nie spostrzeżono dotąd, żeby ta forma gospodarki, przedstawiona w eposach homerowych, zataczała daleko szersze kręgi, żeby ona była w ogóle typową dla całego archaicznego świata śródziemnomorskiego. Od Etrusków bowiem, którzy ją przynieśli ze sobą, przejęli ją Etrusko-Rzymianie i zatrzymali przez wieki, podczas gdy wskutek zaniku feudalnej struktury społeczeństwa zanikła na gruncie helleńskim. Ekonomista niemiecki Rodbertus[18], który pojęcie gospodarki oikosowej wprowadził do nauki, mógł ją zilustrować dopiero na gospodarce rzymskiej epoki cesarskiej. Dlatego niezmiernie cenne jest dla nauki poznanie tak barwnie opisanego oikosu u Homera i stwierdzenie prawa własności ziemskiej jako własności rodzinnej.

Kraków

---

[18] J. K. Rodbertus (1805—1875), *Zur Geschichte der römischen Tributsteuern seit Augustus*, Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, IV 1864, V 1865, VIII 1868; por. H. Dietzel, *Karl Rodbertus. Darstellung seines Lebens und seiner Lehre*, Jena 1886—1888; E. Gummerus, *Industrie und Handel*, RE IX, kol. 1381 nn. i *Der römische Gutsbetrieb*, Klio, Ergänzungsband I 1906; o produkcji tkanin A. W. Persson, *Staat und Manufaktur im römischen Reiche*, Lund 1923, s. 38 nn.

LATYNIZACJA UMBRII

Napisał

JAN SAFAREWICZ

Latynizacja obszarów umbryjskich rozpoczęła się z założeniem kolonii latyńskich w Narnia (r. 299 przed n. e.) i Spoletium (r. 241). Wcześnie też odcięli Rzymianie Umbrów od wybrzeża morskiego obejmując w posiadanie Ager Gallicus (r. 285) i zakładając tam swe kolonie w Sena Gallica (r. 283), w Ariminum (r. 268), może także w Aesis nad rzeką tej samej nazwy (w r. 247 ? por. Kornemann, RE s. v. *Coloniae* i CIL XI, s. 920); później w Pisaurum (r. 184). Również i południowa część wybrzeża (Picenum) uległa wczesnej kolonizacji (Castrum Novum i Hadria ok. r. 290; Firmum r. 264; później Potentia, r. 184, i Auximum, około tegoż roku). Południowi sąsiedzi Umbrów, tj. Sabinowie, ulegli latynizacji jeszcze przed czasami Sulli. Dodać należy, że przez obszary umbryjskie przeszła wielka droga rzymska, via Flaminia (r. 220 przed n. e., por. RE s. v. *Flaminia via*), wzdłuż której powstawały rzymskie *fora*, w szczególności Forum Flaminii i Forum Sempronii. Daje to obraz rozczłonkowania terytorium umbryjskiego, dokonanego jeszcze przed wojną ze sprzymierzeńcami.

Pomimo to liczba ludności używającej języka umbryjskiego wynosila jeszcze w r. 81 przed n. e. w przybliżeniu 330 tysięcy osób[1]; był zatem wówczas dość znaczny zwarty teren, na którym mówiono po umbryjsku. Chodzi teraz o zbadanie, w jakim czasie i w jaki sposób dokonała się ostateczna latynizacja tego umbryjskiego obszaru.

Nie rozporządzamy w tym zakresie informacjami bezpośrednimi: żaden ze starożytnych autorów nie przekazał wiadomości o języku ludności omawianych obszarów. Z konieczności musimy się więc opierać na ogólnych wskazówkach, których dostarcza historia. Z drugiej zaś strony ważnym świadectwem służą inskrypcje, które z tego okresu czasu zachowały się dość licznie.

Należy najpierw przypomnieć o trzech wielkich akcjach kolonizacyjnych w I wieku przed n. e.: Sulla, podług świadectwa Liwiusza (*epit.* 89), osadził w Italii około 120 tysięcy swych żołnierzy; później triumwirowie, w latach 42—40 przed n. e., obdzielili ziemią w Italii do 170 tysięcy żołnierzy (App. *B. c.* V 3), wreszcie August, po bitwie pod Actium, ulokował na terenach italskich jeszcze około 120 tysięcy wete-

---

[1] Por. mój artykuł pt. *Rozpowszechnianie się łaciny w Italii w latach 225—81 przed n. e.*, Meander IX 1954, s. 169.

ranów[2]. Te trzy akcje musiały naturalnie doprowadzić do wielkich przekształceń w składzie ludności półwyspu, a wynikiem ich było bardzo znaczne rozpowszechnienie języka łacińskiego — wspólnego języka kolonistów, bez względu na ich etniczną przynależność, i przy tym oficjalnego języka mocarstwa.

Fragmentaryczne informacje, jakie dziś mamy, dotyczące kolonizacji Sulli, nie podają żadnych wskazówek co do obszarów umbryjskich; wygląda, że koloniści skierowani zostali głównie na południową część półwyspu, częściowo do Etrurii. Ale późniejsza akcja triumwirów, a zwłaszcza Augusta, pozostawiła w Umbrii wyraźne ślady.

1. Prawdopodobnie kolonię wojskową rzymską wprowadził August do Interamna Nahars. Nie mamy wprawdzie bezpośrednich świadectw, ale wnioskować o tym należy z faktu, że wśród licznych napisów z tej miejscowości znalazło się aż 9 takich, gdzie są wymienieni *IIIIviri* z czasów Augusta, będący ponadto trybunami wojskowymi:

CIL XI 4183a: *P.*] *Ufidi*[| *I*]*III.vir.i(ure) d(ic.)*[| *c*]*ohortis*[| *trib. mil.leg*[| *e*]*t.legioni*[*s*...

4184: *L.*] *Autronius* | *T.f*].*Clu.Causus* | *t*]*r.mil.IIII.vir* | *i.d*

4187: *C.Licin*[*ius* | *f.Clu.*] *IIIIvir*[*i.d.* | *tr.*]*mil*[.

4189: *Pi*]*narius.T.f.Clu.Natta* | *p*]*ontif.IIII.vir.pr.sacr.tr.mil* | *T.P*]*inarius.T.f.Clu.IIII.vir* | *pr.sacr.pater*

4190: *Sex.Pomponius.C.f.Clu* | *Balbus.IIII.vir.i.d* | *quaestor.a.decurionibus* | *tr.mil*

4191: *IIII*]*vir tr m*[*il* |]*rubrius.*[

4192: *L. Valerio.C.f* | *Vibrioní.IIII.vir* | *trib.míl* | *arbitratu* | *Hieronis.et. Thiasí.l*

4193:]*illus.IIIIvir.i.d*[|]*sacr.quaestor*[| *decuri*]*onum funus publica*[| *statuamq*]*ue in.foro.poni.placuit*[| *IIII*]*vir.*[*i*].*d.trib*[*.mil*

4194: *trib.mil.l*]*egionis XIII* |]*aruspicum LX bis* | *IIIIvir iure*] *dicundo* |]*ateuria.T.f.sc*

2. Z pewnością wojskową kolonią Augusta (żołnierzy legionu XXXXI) stało się miasto Tuder, jak świadczą znalezione tam inskrypcje epoki Augusta:

CIL XI 4650: *Q.*]*Caecilio.Q.f* | *Attico.tri.míl* | *c*]*oloni.leg.XXXXI*

4654: *C.Edusius.Sex.f.Clu* | *natus. Mevaniae* | *centurio. legion. XXXXI* | *Augusti.Caesaris* | *et.centurio.classicus* | *ex.testamento* Kolonia ta nazywała się zresztą później *Colonia Iulia Fida Tuder* (CIL XI 4646, z czasów Trajana), nosząc imię założyciela.

3. Również Hispellum występuje w inskrypcjach jako kolonia założona przez Augusta: *col.Iul.Hispelli* (CIL XI 5278; por. też Plin. *N. H.* III 113).

---

[2] Por. Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 81.

Wątpliwości nasuwają się co do Nuceria Camellaria, którą Ptolemeusz III 1,46 (53) nazywa Νουκερία κολωνία, ale która jeszcze u Pliniusza *N. H.* III 113 jest określona jako *civitas*. Inskrypcje, wśród których brak archaicznych, wskazują raczej na późniejszą kolonizację.

O Sentinum wspomina Dio Cassius, że zostało w wojnie peruzyńskiej zrabowane i spalone (XLVIII 13); ale nie można stąd wnioskować o przeprowadzeniu tam kolonizacji.

Wyraźniej niż te szczupłe informacje historyczne pozwalają ustalić przebieg latynizacji Umbrii teksty napisowe. Wynika z nich, że i tereny nie skolonizowane, a więc teoretycznie utrzymujące niezawisłość polityczną, w ciągu I w. przed n. e. przeszły chyba całkowicie na język łaciński. Z początkiem tego wieku miasta umbryjskie pozostawały formalnie na prawach sprzymierzeńców. Wyraźnie to jest poświadczone dla Camerinum: Cicero (*pro Balbo* 20, 46) wspomina o *foedus sanctissimum atque aequissimum* między Rzymem a tym miastem, a Valerius Maximus V 2,8 zaznacza, że nadanie obywatelstwa rzymskiego przez Mariusza w wojnie z Cymbrami dwu kohortom z Camerinum dokonane zostało wbrew warunkom przymierza. Ale nie ulega wątpliwości, że włączenie wolnych mieszkańców Italii do obywateli rzymskich za czasów Sulli objęło także i tereny umbryjskie, tak że dawne przymierze stało się już tylko tradycyjną formą bez żadnego praktycznego znaczenia. W stosunku do Camerinum dawne *foedus* potwierdził formalnie jeszcze Septimius Severus w r. 210 n. e. (CIL XI 5631: *iure aequo foederis sibi confirmato*), ale niewątpliwie było to wówczas tylko czczą formułą.

Przejście z języka umbryjskiego na łacinę odbywało się stopniowo i powoli. W niektórych miejscowościach ten proces można uchwycić dość wyraźnie, najlepiej chyba w Asisium.

Było to miasto umbryjskie, które, jak się zdaje, nie uległo nigdy formalnej kolonizacji ze strony Rzymian czy też Latynów. Zachowały się też stamtąd dwie inskrypcje jeszcze w języku umbryjskim (vPl.296 i 296a). Inskrypcje te pochodzą zapewne z czasów Sulli i zapisane są już alfabetem łacińskim: przejście od pisma własnego (etruskiego) do łacińskiego było już z pewnością objawem wpływów Rzymu. Z tegoż miasta zachował się napis niewiele późniejszy, wymieniający częściowo te same osoby, już w języku łacińskim. Czyli w czasach bezpośrednio po Sulli w Asisium język łaciński stał się oficjalnym językiem władz miejscowych. Wypadek jest tak charakterystyczny, że dobrze jest zestawić tu oba wymienione napisy.

Napis umbryjski (vPl.296 = Pi.63[3], CIL XI 5389): ager.emps.et termnas.oht | C.V.Vistinie.Ner.T.Babr | maronatei | Vois.Ner.

---

[3] V. Pisani, *Le lingue dell'Italia antica oltre il latino,* Torino 1953.

Propartie | T.V.Voisiener | sacre.stahu — w przekładzie na łacinę: 'ager emptus et terminatus auct(oratu) C.Vestinii V.f.,Ner.Babrii T.f., maronatu Vols.Propertii Ner.f.,T.Volsieni V.f. sacrum sto'.

Napis łaciński (CIL XI 5390 = CIL I² 2112): *Post.Mimesius.C.f. T.Mimesius.Sert.f.Ner.Capidas.C.f.Ruf | Ner.Babrius.T.f.C.Capidas. T.f.C.n. V.Volsienus.T.f.marones | murum ab.fornice.ad.circum.et.fornicem.cister-namq. d.s.s.faciundum.coiravere.*

Nie ulega wątpliwości, że wymieniony w pierwszym napisie *Ner.T.Babr* jest tą samą osobą, którą napis drugi nazywa *Ner.Babrius.T.f.* Za to „maro" *V.Volsienus.T.f.* z napisu łacińskiego jest z pewnością synem marona *T.V.Voisiener* z inskrypcji umbryjskiej. Napis łaciński musi więc być niewiele późniejszy od umbryjskiego. Reprezentuje on ten sam ustrój wewnętrzny miasta, na którego czele stoją wciąż jeszcze „maronowie"; ale językiem oficjalnym stała się już łacina. Można jeszcze dodać, że imię *Propartie* z napisu 5389 powtarza się później w napisach łacińskich z Asisium wielokrotnie w postaci *Propertius*: CIL XI 5517: *C.Propertius C.f.*; 5518: *C.Propertius Crescens*; 5519: *C.Propertius C.l.Epaenus*; 5520: *T.Propertius T.f.Gratus*; 5521: *G.Propertius Hilarus*; 5516: *Prope*[*rtia*] *Ser*[*vata*]; 5522: *Propertia Sex.l.Tertia.* Również i imię *Vistinie* (5389) odnajduje się w Asisium w postaci łacińskiej w CIL XI 5554: *T.Veistinio T.f.Flacco.*

Prawdopodobnie wkrótce potem zastąpiono urzędy miejscowe (*marones*) rzymskim systemem administracji, bo w inskrypcjach pojawiają się już tylko *IIIIviri* (np. CIL XI 5391.5392 itd.); Asisium stało się municipium (por. CIL XI 5371 itd.). Latynizacja nastąpiła tu więc wkrótce po czasach Sulli, zostawiając ślad w szeregu napisów łacińskich starszych od daty śmierci Cezara (CIL I² 2112—2115; 2118—2120). Napisy te, przeważnie nagrobkowe, dotyczą dawnych obywateli Asisium, nie zaś przybyszów z Rzymu, jak wskazuje zwłaszcza powtarzające się nazwisko *Egnatius* (2113.2119.2120), znane także z innych terenów umbryjskich (Mevania: CIL XI 5096; Carsulae: 4595 itd.).

Podobny przebieg latynizacji można stwierdzić także w Amerii. Miasto to nie uległo kolonizacji. Początkowo mówiono w nim po umbryjsku, co stwierdza znaleziona tam fragmentaryczna inskrypcja (zapewne z II w. przed n. e., vPl.290), zapisana jeszcze alfabetem miejscowym. Jest to tabliczka z brązu, zapisana obustronnie, którą się czyta jak następuje:

A.]duvi.dun.dr[|]herinties.ist[|]tvdis.a.s.h[|]ϑuϑiu.t.i. ven[|]ahatrunie[

B.]e.duvie.dunu.d[|]herintie.istur[|]hurtentius.t[|]etvedis.t.i.ve[

tj. po łacinie:

A.]*Iovio don(um) d(ederunt) r*[| ..... | *Be*]*tuedius A.S.H*[*ortentii* |]-*utii T.Ven- I.f.*[| ...

B.]*Iovio donum d(ederunt)* | ..... | *A.S.Hortentii T.*[| *B*]*etuedius T.Ven- I.f.*

Jakkolwiek treść nie jest jasna w całości, to jednak widać tu imię *Betuedius*, które się później powtarza dwukrotnie w napisach łacińskich z Amerii, CIL XI 4401: *Bettuedia* (w przekazie rękopiśmiennym jako *Settuedia*), i CIL XI 4447: *Bettuediae*. Imię to znane jest także z inskrypcji rzymskiej CIL VI 13573.

Ameria znana jest przede wszystkim jako ojczyzna Sex. Rosciusa, którego bronił Cicero w mowie *pro Sex. Roscio Amerino*. Nazwisko *Roscius* ukazuje się rzeczywiście wielokrotnie w napisach łacińskich z tego miasta (CIL XI 4349.4397.4398.4399.4422.4428.4494.4507.4508.4509.4510.4511. 4512.4513.4514.4515.4515a.4516.4527.6689,203.8113,17), a ponadto z innych miejscowości w Umbrii (Interamna 4297, Vettona 5178). Była to z pewnością bogata rodzina, ustosunkowana w Rzymie, jak wynika z mowy Cycerona, i wcześnie zlatynizowana. Łacina rozpowszechniła się w Amerii zapewne szybko; wskazuje na to napis łaciński dedykacyjny jeszcze z czasów przed śmiercią Cezara, CIL I² 2101 (= XI 4348): *Iove* | *optumo* | *maxumo* | *T.Pettius.T.f.T.n* | *d.d.l.m.* W okresie późniejszym stała się Ameria municipium (CIL XI 4384; Cic. *Sex. Rosc.* 6, 15). I tu więc latynizacja dokonała się w każdym razie w ciągu I wieku przed n. e.

Prawdopodobnie w tym samym czasie uległo też latynizacji Iguvium, z którego znamy monety z zapisem w alfabecie miejscowym: ikuvins 'Iguvinus' (vPl.297), zwłaszcza zaś słynne tablice z tekstami sakralnymi, z których starsze wyryto pismem umbryjskim, młodsze łacińskim. Ale liczne inskrypcje łacińskie z tego miasta, wszystkie późniejsze od daty śmierci Cezara, nie nawiązują bezpośrednio do tekstów umbryjskich. Z wymienionych w *Tablicach* imion tylko jedno powtarza się w inskrypcjach łacińskich z tego miasta: Kluviier, gen. sg., *Tab. Ig.* V a 15, por. CIL XI 5850: *Cluviae* | *Thyce* | *filius.et.alumni* | *P.Pisentius.Alcim* | *us.coniuci.p.* | *Pisentius.Salutari(s)* | *b.m.* Zbieżność może tu być zresztą przypadkowa, bo imię *Cluvius* ukazuje się w inskrypcjach kilkakrotnie w innych także miejscowościach Umbrii (Ocriculum, Tuficum; por. CIL XI 4095.4096.4097.5694). Imiona Kastruçiie, gen. sg. (tj. *Castrucius*, *Tab. Ig.* V a 3), i Teteies, gen. sg. (tj. *Tetteius*, II a 44), znane są z terenu Umbrii, ale nie bezpośrednio z Iguvium; por. CIL XI 5304: *C.Castrucius* | *C.f.Pontius* (z Hispellum); *Tettius* w napisach ze Spoletium (CIL XI 4992.4996), Mevania (5055), Hispellum (5343), Asisium (5419.5523), Helvillum (5802), Sassina (6505.6534.6573.6579.6581.6582).

Starsze ślady języka łacińskiego znajdujemy na terenie Umbrii jeszcze w Ocriculum (tabliczki dedykacyjne): CIL I² 2096: a) *C.Tertaus.P.*[*f*] | *Ciamus* | *basim.fac.signum.st*[*a* | *ex.s.c. coer* b) *C.Terta*[*us P.f*] | *Ciamus* | *basim.fac.signum.sta* | *ex.s.c.coer* oraz CIL I² 2643: a) *T.Licinio.T.f.Post. IIII.vir.aed.* | *apparitores* b) *C.Iulio.Caesaris.L.Salvio* | *Accenso.mag.Luperc. viat.trib* | *Postumus.IIII.vir.aed.*

Są też inskrypcje z Carsulae, CIL I² 2102: *coeraverunt* | *Sex.Aelius.Sex. f.Sex.Fufidius.C.f* | *C.Egnatius.Q.f.L.Coelius.H.f,* zachował się również napis z czasów Augusta (CIL XI 4575).

W Mevanii, która leżała przy via Flaminia, istniała już w II w. przed n. e. wytwórnia naczyń glinianych, należąca do C. Popiliusa; naczynia te eksportowano do Etrurii, gdzie ich znaleziono znaczną ilość. Niektóre z nich noszą znak producenta z napisem: *C. Popili Mevanie* (CIL I² 420) lub po prostu: *C. Popili* (CIL I² 419). Rzecz charakterystyczna, że ten fabrykant o umbryjskim nazwisku (po łacinie byłoby **Coqu-*) wywożąc swój towar do Etrurii znaczył go po łacinie. Zakłady Popiliusza istniały zresztą również w Ocriculum, bo znaleziska etruskie dostarczyły także naczyń z napisem: *C. Popili* | *Ocriclo* lub: *Ocriclo* | *C.Popili* (CIL I² 421). W Mevanii znalazł się ponadto jeden napis łaciński archaiczny, zapewne nagrobkowy, z tekstem: *C.Laaro.V.f.T.n* (CIL I² 2110).

Z Fulginiae pochodzi jeden napis umbryjski, wyryty literami łacińskimi (Pi.62 B; RIGI XII 225): bia : opset | marone | T.Foltonio | Se. Ptrnio, tj. po łacinie: 'vivam (scil. aquam, źródło) fecerunt marones T. Foltonius, S. Petronius'; jest to upamiętnienie ujęcia źródła wody, prawdopodobnie z II w. przed n. e. Imię *Foltonius* nie powtarza się w inskrypcjach łacińskich z Umbrii; natomiast *Petronius* jest ogromnie rozpowszechnione, nie tylko jednak w Umbrii (Ameria, CIL XI 4395. 4501; Tuder 4636.4705; Asisium 5406—5409.5509—5511; Sentinum 5750; Tifernum Tiberinum 5941; Sestinum 6022; Urvinum Mataurense 6055; Sarsina 6579), ale także w Ager Gallicus (zwłaszcza w Pisaurum) i w innych częściach Italii. Gens *Petronia* wymieniona jest również w *Tablicach* z Iguvium (II a 35: petruniaper⟨t⟩: natine). Z Fulginiae znamy też jeden łaciński napis archaiczny treści sakralnej: *Supunne* | *sacr* (CIL I² 2111), choć nie ma pewności, czy to nie jest jeszcze tekst umbryjski, bo bóstwo *Supunna* nie jest skądinąd znane; w takim razie umbr. *Supunne* byłoby formą dat. sg. Z czasów późniejszych inskrypcje łacińskie są tu dość liczne (CIL XI 5205—5260 i 7993—8010).

Attidium znane jest z umbryjskich *Tablic Iguwińskich* (*Atiersier*). Znalazł się tu także jeden łaciński napis archaiczny, na kolumnie: *P.Calventius.L.f* (CIL I² 2121).

W Helvillum (dziś Fossato di Vico) znaleziono napis umbryjski wiążący się z ujęciem źródła, jak w Fulginiae: cubrar.matrer.bio.eso |

oseto.cisterno.n.CLVIIII | su.maronato V.L.Varie.T.C.Fulonie (vPl. 295 = Pi.62 A), co oznacza: 'Bonae Matris viva haec facta cisterna n. CLVIIII sub maronatu V. Varii L. f., T. Fullonii C. f.' Napis wykonano alfabetem łacińskim prawdopodobnie w epoce Grakchów. Zapewne z tegoż Helvillum pochodzi napis łaciński epoki republikańskiej, w którym powtarza się imię *Varius*: *T.Vedius.V.f* | *Caedicia.C.f* | *Secunda* | *Vel*[| *Variana.C.f.* | *Gava* | *Vib. Vedius* | *Sert.f* | *T.Vedius.T.f.parentibus.fecit* (CIL I² 2122).

Jeden napis łaciński archaiczny pochodzi z Pitinum Pisaurense (dziś Macerata):].*Clodio.Pup.l* | *Ballaeo* (CIL I² 1927). Czy to municipium należało do Umbrii, czy już do Ager Gallicus, to ustalić trudno.

Sarsina (Sassina) była ojczyzną Plauta. Bliskie sąsiedztwo z Ager Gallicus sprzyjało niewątpliwie wczesnemu przenikaniu łaciny do tego miasta. Znalazły się też tutaj trzy archaiczne napisy łacińskie, z nich jeden dłuższy, regulujący darowiznę terenów pod grobowce (CIL I² 2123), drugi dedykacyjny (CIL I² 2124), trzeci nagrobkowy (CIL I² 2774).

Inskrypcje łacińskie z epoki cesarza Augusta znalazły się ponadto w Plestia (CIL XI 5621), Camerinum (5628) i w Forum Sempronii (6113).

Widać wyraźnie, że za rządów Augusta język łaciński rozpowszechnił się już na całym obszarze umbryjskim. Można więc z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że latynizacja tego kraju stała się już wówczas faktem dokonanym w tym przynajmniej znaczeniu, że łacina była na całym terenie umbryjskim językiem urzędowym i powszechnie znanym. Nie wyklucza to możliwości, że język umbryjski pozostawał jeszcze tu i ówdzie w użyciu jako drugi, domowy język dawnej ludności miejscowej, zwłaszcza w miejscowościach leżących z dala od wielkich dróg. Ale co do tego nie mamy żadnych wskazówek pozytywnych, a jeżeli nawet tak było, język ten skazany był już na szybkie wymarcie.

Kraków

AWENTYŃSKIE TRADYCJE

Napisał

BRONISŁAW BILIŃSKI

...in Aventinum ite ... ubi prima initia
incohastis libertatis vestrae...
(Livius III 54, 9)

I. REFLEKSJE OGÓLNE*

Gdy po tylu latach znowu wraca się na italską ziemię i gdy po tylu latach znowu stąpa się po antycznych brukach Rzymu, nie można wśród bogactwa dawnych wspomnień i nowych myśli zamknąć się tylko w granicach fachowej filologii. Wśród reminiscencji dawnej historii i powodzi nowego życia nie wiadomo, czemu się przyglądać, jakie muzea zwiedzać, jakie wykopaliska penetrować, jakie wertować biblioteki. W Rzymie trzeba być encyklopedystą, trzeba być polihistorem całej italskiej wiedzy, bo tu nie wystarczy ani gramatyczna erudycja, ani bogaty arsenał literackich tekstów. Tu trzeba być przede wszystkim historykiem, potem archeologiem, topografem, epigrafikiem i łączyć doraźnie wszystkie dyscypliny antycznych badań, by zbliżyć się do odległej prawdy historycznej.

Wśród wahań, od czego zacząć moje nowe naukowe italskie *itinerarium*, współczesna rzeczywistość przypomniała mi to stare rzymskie wezwanie, które postawiłem jako motto na czele moich powojennych rzymskich medytacji. Głos ten sprzed wieków tak donośnie dziś brzmiący zadecydował o tym, że postanowiłem wrócić najpierw do mych dawnych topograficznych rozważań, które rozpocząłem w r. 1939 od świątyni Bellony[1].

Głos odległej przeszłości *in Aventinum ite* i świadomość dzisiejszych czasów zadecydowały o tym, że nie Kapitol i nie Palatyn stanęły u początków moich wtórych rzymskich wędrówek i mych nowych rzymskich

---

* Cykl nowych rzymskich studiów, rozważań i poszukiwań zaczynam od *Awentyńskich tradycji* i tym generalnym hasłem chciałbym nazwać cały zbiór artykułów, których tytuły będą następujące: *Z Tyberiuszem Grakchem na Kapitolu, Droga zwycięzców i pokonanych (clivus Capitolinus), Śladami Spartaka, W poszukiwaniu republikańskiego Rzymu, Na ruinach rzymskich teatrów, Po raz wtóry in circo Flaminio, czyli o świątyni Bellony, Rzymskie promenady z Ciceronem, Pielgrzymki cicerońskie (Arpinum, Tusculum, Formiae), W ojczyźnie poetów (Mantua, Venusia, Sulmo), Arpinum — ojczyzna Mariusza i Cicerona, Dzień powszedni w Ostii, Na peryferiach horacjańskiego Rzymu, Nowe archeologiczne prawdy i Sienkiewicza „Quo vadis"*.

[1] B. Biliński, *In circo Flaminio tzw. świątynia Bellony*, Eos XL 1939, s. 66—81.

medytacji. Nie na forum Romanum i nie na mons Vaticanus prowadzą mnie dziś za wszystkimi pielgrzymami świata moje nowe, ludowe Sybille. Kiedyś wdzięczne Gracje pokazywały mi dawne świetności panującego Rzymu, dziś nowe, plebejskie Muzy wiodą mnie ku innej kolebce rzymskiej przeszłości. Prowadzą mnie one na Awentyn.

Gdy jedni urzeczeni pięknem i tradycją watykańskiej bazyliki pobożnie czczą chrześcijańskie relikwie, drudzy w rozmyślaniach nad wielkością Rzymu wchodzą na Kapitol i podziwiają Palatyn, mnie ku Awentynowi kierują moje nowe, ludowe przewodniczki. I czynią to sprawiedliwie, bym dawne i dzisiejsze kapitolińskie wzruszenia i palatyńskie dumy uzupełnił wielką i żywą prawdą ludowych tradycji, bez których puste i nieprawdziwe są karty wszelkiej historii. Hezjodejski duch, który uskrzydlał moje powojenne filologiczne trudy, przenoszą dziś moje towarzyszki Muzy na rzymskie wzgórza [2].

Transponując hezjodejskie spojrzenie na italską historię i rzymskie dzieje chcę wzbogacić powszechnie kursujące rzymskie przewodniki o tradycje plebejskiej historii, zachowane w archeologicznych materiałach, topograficznych śladach i historycznych wspomnieniach. Tradycje awentyńskie pragną obok nurtu nobilów i cezarów wskrzesić na dzisiejszych ruinach Rzymu nurt inny, nurt ludu i plebsu rzymskiego, by w codziennych rzymskich promenadach nie brak było i tej serdecznej myśli, czerpiącej swe natchnienie ze szlachetnych inspiracji ludowych. Tradycje awentyńskie pragną wprowadzić na karty przewodników po Rzymie historię rzymskich mas ludowych. Nie chcą one przekreślać lub w demagogiczny sposób rewidować wielkiej, rzymskiej przeszłości, lecz pragną ją zasadniczo uzupełniać. Pragną one, by w dzisiejszych peregrynacjach po zabytkach Rzymu przewodnikiem był nie tylko duch Cezara, ale i pamięć Grakchów, nie tylko duma panujących i zwycięzców, ale i cierpienie pokonanych, nie tylko znakomity blask Augusta, ale i groźny cień Spartaka. Tradycje awentyńskie chcą się przyczynić do tego, by powstał inny, nowy, socjalistyczny przewodnik po Rzymie, w którym nie tylko erudycja i kurioza karmić będą ciekawość turysty, ale i pamięć tradycji ludowych przyciągać będą uwagę wędrowca.

Awentyńskie tradycje pragną przede wszystkim reprezentować postępowe elementy plebsu i ludu rzymskiego do czasów grakchańskich włącznie, nim plebs rzymski stał się lumpenproletariatem żyjącym na

---

[2] B. Biliński, *Kapitolińskie rozważania*, Meander XIV 1 1959, s. 3 nn.; *Hezjodejskie elementy w Przemianach Owidiusza (Praca i mit metamorficzny)*, Przegląd Humanistyczny II 1958, s. 1—19; *Ze wzgórz nad Tybrem (monte Testaccio)*, Filomata 1959 nr 124, s. 221—233; *Accio ed i Gracchi, Contributo alla storia della plebe e della tragedia romana*, Accademia Polacca di Scienze e Lettere, Biblioteca di Roma, Conferenze fasc. 3, Roma 1958.

koszt społeczeństwa i trudu niewolniczego. Nie tracąc z oczu niewolniczych mas chcą być te tradycje symbolem wszelkich ruchów oporu, protestu i buntu przeciw przemocy panujących klas rzymskiego społeczeństwa.

Do wielkich annałów panujących klas rzymskich tradycje awentyńskie pragną dorzucić w topograficznej wędrówce księgi plebejskiej przeszłości. Istnieje bowiem wśród wielkich i trwałych wartości kultury, literatury, nauki i sztuki antycznej jeszcze i inne wielkie dziedzictwo antyczne. Dziedzictwo idące poprzez historię coraz szerszą i coraz potężniejszą falą, dziedzictwo może najbardziej humanistyczne, dziedzictwo trudu i walki mas ludowych, dziedzictwo wyzwalającego się człowieka pracy, dziedzictwo wszystkich szlachetnych serc i umysłów, dźwigających ludzkość do pełni wielkich ideałów humanizmu. Każda epoka wzbogacała skarbiec tego dziedzictwa w nowe wartości i nowe heroiczne imiona. Antyczne postaci Grakchów, Spartaka i Brutusa zajęły zaszczytne miejsce w panteonie symbolów tego dziedzictwa. Badacz starożytnej epoki różnie może oceniać ich faktyczną rolę w warunkach świata antycznego, historyk zaś idei musi obiektywnie stwierdzić, że blask tych postaci i ich inspiracja zawsze stały po stronie wszelkich ruchów wolnościowych i nie raz były przewodnikami w historii walk narodowych i społecznych[3].

Tradycje awentyńskie chcą wskrzesić to dziedzictwo, by materialne relikty rzymskiej przeszłości prócz interpretacji archeologicznych ożyły również nową reminiscencją historyczną i literacką, która przywracałaby je dawnemu życiu i dawnemu społeczeństwu w jego wielu zróżnicowanych aspektach. Rola i znaczenie mas ludowych w historii i kulturze antycznej czeka jeszcze na swoje studium. Nie można bowiem mechanicznie przenosić pewnych spetryfikowanych schematów na wszystkie czasy i na wszystkie epoki. Tylko podstawowe linie klasowego układu antycznego społeczeństwa muszą być respektowane. Zbytnie zaś i powierzchowne generalizacje są zaprzeczeniem dialektyki. Stwarzają przesłanki do hagiograficznej apoteozy lub wręcz do fetyszyzacji. Szlachetna walka ludu na przestrzeni wieków nie potrzebuje idealizacyjnych zabie-

---

[3] Wciąż jeszcze tkwią w papierach moje materiały ilustrujące *Antyczne dziedzictwo rewolucyjne w historii walk o wyzwolenie narodowe i społeczne,* w których starałem się śledzić rolę postaci Spartaka, Grakchów i Brutusa w historii XVIII, XIX i XX wieku. Zebranych ponad 30 tytułów utworów literackich, poświęconych postaci Spartaka, zgadza się dokładnie datami swej publikacji z okresami natężonego wrzenia rewolucyjnego w Europie w XVIII, XIX i XX w. Mam nadzieję, że i to inne dziedzictwo antyku wejdzie do stałego repertuaru antycznych wpływów, które tradycyjnie obracają się zawsze dokoła literatury, sztuki i nauki. Spodziewam się kiedyś monograficznie wzbogacić antyczną wpływologię o ten tak ważny społecznie element tradycji antycznych.

gów, ale też i nie może być wolna od dialektycznej oceny wszystkich konkretnych epok; dialektyka musi nas obowiązywać i w najdroższych nam sprawach. Im bardziej uwolnimy historię od mistycznych idealizacji, tym bliżsi będziemy prawdy, że historia jest historią mas ludowych, i tym bardziej przeciwstawimy się arystokratycznej pogardzie ludu, i tym jaśniej ukażemy przebogatą skarbnicę ludowych inspiracji w tylu dziedzinach antycznej kultury.

Symplifikacje i uproszczenia nie mogą zastąpić prawdziwie dialektycznej analizy, która w zagadnieniach kultury antycznej nigdy jeszcze nie była przeprowadzona. Ustalenia wzajemnych zależności poszczególnych klas i warstw społecznych w kształtowaniu się całości kultury i wykrycia nurtów antagonistycznych i twórczych elementów hegemonicznych nie może w pełni zastąpić nawet najbardziej genialna i skuteczna gdzie indziej formuła o dwóch nurtach. Szczególnie nie może w pełni zadowolić ona w złożonych i niezwykle skomplikowanych zjawiskach kultury antycznej, powstałej w warunkach formacji niewolniczej. Tradycje awentyńskie podejmując w rzymskich peregrynacjach ludowe i plebejskie dziedzictwo chcą choćby zasygnalizować konieczność takich badań w kulturze antycznej, by wyjść z zaczarowanego koła utartych formuł i miernej wulgaty tylekroć już we wszystkich częściach świata powtórzonej.

Na Awentyn bowiem prowadzi nas nie pasja filologicznego topografa, lecz żywa tradycja ludowego dziedzictwa. Pamięć historyka, a nie ciekawość archeologa znajduje tu swe zadośćuczynienie. To przepiękne i dostojne wzgórze, pełne ogrodów i zieleni, spokojne i ciche, swymi kościołami święte, wiekową historią bogate, niewiele może nam przekazać bezpośrednich archeologicznych śladów swej przeszłości. Z tylu wielkich świątyń awentyńskich nic prawie nie zostało. Z trudem i z wielką niepewnością staramy się tylko odszukać miejsca, gdzie one znajdować się mogły. Republikański Awentyn, to centrum religijne i polityczne plebsu rzymskiego, pokryły późniejsze wieki nowymi warstwami swej historii: najpierw w epoce cesarstwa stanęły tu domy bogatych rodzin rzymskich, potem orientalne wierzenia wprowadziły tu swych Dolichenów i inne orientalne praktyki Mitry. U schyłku starożytności chrześcijaństwo weszło w dawne domy rzymskie i dało początek nowym kultom, a średniowiecze dokonało reszty.

Wiele jest racji, które winny stawiać Awentyn w centrum zainteresowań tych, którzy dziś odwiedzają Rzym. Dotychczas głównie stare kościoły, wśród których króluje Santa Sabina, przyciągają pielgrzymów na to wzgórze. Prócz tego słynne *buco* w bramie ogrodów pałacu Kawalerów Maltańskich zaprasza zadziwiającą perspektywą kopuły św. Piotra. A tymczasem są i inne znakomite tradycje, uświęcające historyczną pamięć tych miejsc. Awentyn związany jest wraz z Palatynem z pierw-

szymi, legendarnymi początkami Rzymu. Z nim łączą się pierwociny literatury rzymskiej, gdy wspólna była kolebka rzemiosła i sztuki, a te same bóstwa patronowały tu i sztuce pisarskiej, i rzemieślniczemu rękodziełu. Minerwa, którą rzemieślnicy czcili w *dies artificum*, użyczała również schronienia pierwszym rzymskim literatom i aktorom — *scribis histrionibusque*.

Najważniejsza jest jednak plebejska metryka Awentynu i jego stała łączność z historią mas ludowych na całej przestrzeni rzymskiej historii od secesji plebejskich aż po czasy grakchańskie. Tu rozegrał się w r. 121 ostatni akt tragedii Gajusza Grakcha. Wszystkie epoki walki ludu rzymskiego o prawa i ziemię wiążą się z Awentynem. Może na tym wzgórzu zrodził się w pierwszej secesji (494 r. p. n. e.) trybunat ludowy, a na pewno tu druga secesja plebsu (r. 449 p. n. e.) obaliła tyranię decemwirów i dała ludowi nowe prawa. Tu też od zarania ukształtowało się polityczne i religijne centrum plebejskiego Rzymu.

Wulgata podaje powszechnie, że pierwsza secesja plebsu z r. 494 odbyła się na Mons Sacer, leżącym 3 *milia passuum* od Rzymu nad Anienem przy drodze prowadzącej do Nomentum. Tylko Pison, wedle Liwiusza, był zdania, że lud uszedł w tej secesji na Awentyn. Inni, jak Sallustiusz i Cicero, wymieniają oba wzgórza. Świadectwo Pisona, starszego annalisty, jest godne uwagi, bo datuje się z tej epoki, gdy retrospektywne dublety młodszej annalistyki nie weszły jeszcze w modę. Nie brak też nowożytnych uczonych, takich jak Meyer czy de Sanctis, którzy za najstarszą wersję secesji uznają wersję awentyńską. Mimo tylu studiów miejsce pierwszej secesji wciąż jeszcze nie jest pewne, choć wydaje mi się, co przy innej okazji wyjaśnię, że raczej należy myśleć o Awentynie.

Tradycje awentyńskie nie mogą jednak pomijać i Mons Sacer, dzisiejszego Monte Sacro, który wszedł do historii plebsu rzymskiego na równi z Awentynem. Pielgrzymkę na to wzgórze odbyłem rankiem idąc niezwykle ludną i ruchliwą via Nomentana. Droga pokrywająca się ze starożytną *via* prowadzi wśród pięknych alei, wielkich parków i bogatych will. Przy tej drodze leżą stare katakumby Santa Agnese i tu, i ówdzie pojawiają się resztki starożytnych grobowców. Powtarzając w myśli relacje antyczne, zgodnie z przekazami po niecałych 5 km licząc od porta Collina (tj. dziś via XX Settembre w pobliżu via Goito) stanąłem na starym moście na Anienie, mając przed sobą zalesione parkiem niewielkie wzgórze — Monte Sacro. Ostatni odcinek drogi biegnie już wśród wielkich domów czynszowych, które nadają okolicy charakter gwarnej dzielnicy mieszkalnej.

Starożytne świadectwa pozwalają nam z wyjątkową dokładnością ustalić lokalizację starożytnego Mons Sacer. Dziś jest to bardzo ludna

dzielnica. Ugrupowała się ona dokoła niewielkiego wzgórza, właśnie Mons Sacer, który z nieznacznej wysokości, bo zaledwie z 37 m, króluje nad pętlą Anienu i wieńcem nowoczesnych kamienic i will. Jest to jakby duży kurhan, zalesiony piniami i dębami. Secesja ludowa musiała zajmować nie tylko to niewielkie wzgórze, ale i przyległe wzniesienia, położone nad Anienem i jego dopływem Ulmano, nazywanym fosso di Casal dei Pazzi. Jak Awentyn zmienił swój charakter na dzielnicę prawie arystokratycznego i sakralnego spokoju, tak Monte Sacro mimo wielu aspektów willowych w dalszych jego rejonach, gdzie uformowała się Città Giardino, zachował w dużym stopniu atmosferę ludowego *quartiere*, właśnie w tych częściach, które przylegają do Mons Sacer bezpośrednio.

Kiedyś Monte Sacro częściej było odwiedzane; dziś rzadko zajdzie na te krańce Rzymu turysta, bo niczego nie znajdzie tu specjalnie atrakcyjnego prócz wspomnienia wielkich rzeczy i tradycji wielkiej sprawy, sprawy wyzwolenia ludowego. Był na Monte Sacro Stendhal i w swych *Promenades dans Rome* I 277 nn. rozmyślał nad formami protestu ludowego i walki ludu. Potem schodząc wypił znakomitą kawę w *caffè*, które zdaje się stać do dziś na tym samym miejscu, obok ruin dwóch anonimowych grobowców. Ogląda je każdy, kto wchodzi na wzgórze. Fantazja kazała Stendhalowi przypisać jeden z nich samemu Meneniuszowi Agryppie, którego duch zdaje się unosić nad tym wzgórzem. Zresztą właściciel *caffè* trzymał wtedy w tym grobowcu krowy, których mleko właśnie uświetniło kawę Stendhala.

Inny pielgrzym z Monte Sacro, René Schneider, wedle informacji okolicznych mieszkańców, przypisał ten grobowiec Neronowi, bo lud rzymski wszędzie, jak tylko może, lokalizuje pamiątki po tym cesarzu, dlatego że zna go tylko chyba ze strasznych i zdeformowanych opowiadań kościelnych. W rzeczywistości są to grobowce anonimowe odarte ze swej krasy i przyglądające się wędrowcom czarnymi oczodołami swych nisz i wyżartymi przez czas i deszcze, wiatr i człowieka szczątkami swych murów. Dziesiątki takich spotykamy na licznych drogach prowadzących do Rzymu. Warto tu wspominając René Schneidra, odczytać jego opis drogi na Monte Sacro i refleksje, jakie snuje podczas tej pielgrzymki, w rozdziale zatytułowanym *Les grèves du Mont Sacré — Le passé vivant* w swej interesującej książce *Rome, Complexité et harmonie*, Paris 1907.

Dwukrotnie Monte Sacro był świadkiem ludowej secesji w walce o prawa i ludowe instytucje. Weszło ono do historii wraz z postaciami Meneniusza Agryppy i szlachetnej Werginii. Ta ostatnia użyczyła się wraz ze swym surowym ojcem do licznych budujących dramatów. Meneniusz zaś wsławił się swą parabolą, dla której do dziś mimo wielu studiów nie znaleziono italskiej genealogii, a jej funkcję w liwiańskiej historiografii scharakteryzował Strzelecki we wstępie do tłumaczenia

Liwiusza. Nestle zaś znalazł do niej paralele w sofistycznej literaturze o *homonoia*-zgodzie z końca V w. p. n. e., w której *polis* przyrównywana jest do organizmu ludzkiego. Poszedł chyba jednak za daleko w twierdzeniu, że poprzez Hekatona ta doktryna dotarła do annalisty Tuberona, z którego właśnie w tej partii swych dziejów miałby korzystać Liwiusz.

Takie *Quellenforschung* szukające stale i niezmiennie tylko w greckiej filozofii nawet rudymentarnych elementów italskich zubaża, a tym samym fałszuje nasz sąd o fantazji ludu italskiego, który musiałby zapożyczać się u swych dojrzalszych sąsiadów nawet w prostej filozofii dnia codziennego. Gdyby badacze starożytności więcej uwzględniali jedność podstawowych procesów fizjologicznych i związanych z nimi zjawisk psychologicznych, a w konsekwencji i niektórych społecznych, mogliby i paralelę Meneniusza Agryppy wpisać na konto inwencji italskiej. Nie sięgaliby wtedy do zapożyczeń czy wpływów, i to dopiero filozofii stoickiej tylko dlatego, że przez przypadek mamy tam potwierdzone podobne zjawisko, występujące niezależnie w wielu innych kręgach kulturowych. Nawet Ettore Pais, mimo że wszedł na słuszną drogę szerokich paralel, też szukał wpływu sycylijskiego. Zresztą nie tu miejsce do tych rozważań. Nas interesuje podstawowy sens paraboli, w której zawarta jest fatalna konieczność i niezmienność ustalonych układów klasowych, w których określone klasy wykonują raz na zawsze określone funkcje. Mechaniczne przeniesienie fizjologicznych schematów na społeczeństwo zamykało w interesie ustalonego porządku klasowego drogę do zmian w obrębie układów społecznych, skazując jednych na wieczny trud, a drugim dając pozornie usprawiedliwioną możliwość permanentnej konsumpcji tego trudu.

Po tych refleksjach na Monte Sacro wróćmy na Awentyn. Jego plebejski charakter stawia go w zdecydowanie antagonistycznej pozycji wobec Palatynu. Awentyn uosabia w historii rzymskiej antagonistyczną postawę plebsu, tak jak Palatyn czy Kapitol reprezentuje patrycjuszy i jest synonimem klas panujących. Awentyn urasta w swej historii do symbolu protestu dołów społecznych. Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że Awentyn i Palatyn reprezentują antagonistyczne początki społeczeństwa rzymskiego. Stanęły te wzgórza naprzeciw siebie i ta opozycja topograficzna stała się równocześnie opozycją społeczną. Znajduje ona swój wyraz w wielu przeciwstawnych elementach Awentynu i Palatynu. A zaczyna się ta antyteza bardzo wcześnie, już w samych początkach Rzymu.

Antagonizm Awentynu i Palatynu stanął u kolebki tego miasta i znalazł swe odbicie w najstarszej legendarnej historii. Między tymi wzgórzami a Tybrem umieściła tradycja historię Romulusa i Remusa. Położenie obu tych wzgórz na ważnym przejściu przez Tyber i na skrzyżo-

waniu ważnych dróg handlowych predestynowało jakby oba te wzgórza do panującej roli. Historyczna rywalizacja złączyła je w antagonistyczną parę, której agon trwał przez cały okres republiki. Najpierw takie pary, jak Euander-Cacus, Amulius-Numitor, Romulus-Remus, przeciwstawiają Awentyn Palatynowi. Potem przez całą historię rzymskiej republiki historia tych wzgórz jest historią antagonistycznych zmagań społecznych i politycznych. Palatyn reprezentuje wzgórze władzy, Awentyn opozycji. Palatyn jest siedzibą patrycjuszy i arystokracji, Awentyn plebsu i demokracji. Antyteza Palatyn-Awentyn urasta do symbolu antagonistycznych sprzeczności rzymskiego społeczeństwa, które od wczesnych początków towarzyszą historii rzymskiej.

Patetyczna tradycja Palatynu wielu już miała swych dawnych historyków, awentyńskie zaś inspiracje dopiero w naszym wieku dochodzą coraz bardziej do głosu. Socjalistyczna myśl, która wytycza dziś drogę nowego społeczeństwa i nowej kultury, nakłania mnie, bym ze skarbca wielkiej przeszłości rzymskiej przypomniał tradycję tego plebejskiego wzgórza, które w naszych topograficznych itinerariach i archeologicznych rozważaniach pozostanie symbolem ludu, wolności i demokracji.

Mając na względzie te cele chciałbym uprzedzić, że moje awentyńskie *itinerarium* nie będzie pedantycznym przeglądem archeologicznych zabytków. Ma bowiem ono intencje bardziej generalne niż archeologiczną rejestrację. Zresztą Awentyn nie daje okazji do szerokich promenad archeologicznych, a użycza się natomiast swą historią do refleksji o wiele szerszych i medytacji o wiele serdeczniejszych. Dlatego nie zamierzam w jakimś katalogowym komplecie powtarzać wszystkich starych i nowych przewodników, które od lat wzbogacają się w coraz to nowe odkrycia, choć i pod tym względem Awentyn nie daje pola do popisu. Jest on najmniej znanym wzgórzem. Pozostał poza nurtem wielkich odkryć leżąc jakby na uboczu wielkiego traktu archeologicznych poszukiwań. I w starożytności jego opozycyjna postawa długo stawiała go poza *pomoerium* właściwego miasta. Bardzo późno objęły go mury, i to z racji strategicznych, ale też i one nie włączyły go w sakralny obręb miasta. Widoczne dziś ich resztki nie pozwalają zejść poniżej początków III wieku p. n. e., a imponujący łuk balistyczny na murach, jak zgodnie podkreślają specjaliści, pochodzi dopiero z czasów Sulli.

Przez całą republikę Awentyn pozostawał poza *pomoerium* i dopiero cesarz Klaudiusz włączył go w ten sakralny okręg miasta. Wytoczono szereg racji tłumaczących tę separację. Cały ich zespół wskazuje na to, że we wszystkich aspektach życia politycznego, społecznego i kultowego Awentyn zajmował odrębną pozycję. W swej odrębności uformował się nawet jakby odrębny *pagus Aventinensis* mający może swój początek i w odrębności plemiennej pierwszych mieszkańców tego wzgórza. Dionizjos

z Halikarnasu przepojony tradycją walk plebejuszy z patrycjuszami nazywa go wprost innym miastem, miastem antagonistycznym w stosunku do panującego Rzymu (por. VI 36, 88; Liw. II 44).

Sama nazwa Awentynu, niejasna dla starożytnych i dla nowożytnych też ciemna, zdaje się wskazywać na elementy wyrażające obcość i przybycie z zewnątrz jego mieszkańców, choć nie zadowalają ani liczne etymologie starożytne zebrane przez Warrona *LL* V 4, ani nowożytne pomysły. Newiusz myśli o ptakach *aves*, które od Tybru zwykły lecieć ku Awentynowi, inni mówią o królu Alby Awentynie, który miałby być pochowany na tym wzgórzu, jeszcze inni wywodzą jego nazwę od *adventu hominum*, którzy schodzili się do świątyni Diany awentyńskiej jako do sakralnego centrum Latynów. Warron raz mówi o *advectus*, że do tego wzgórza kiedyś otoczonego bagnami docierano przy pomocy łodzi, innym razem zaś (*de gente populi Romani*) twierdzi, że imię to pochodzi od sabińskiej rzeki Avens, od której nazwali to wzgórze przesiedleni przez Romulusa do Rzymu Sabinowie. Z nowożytnych etymologii godna uwagi jest sugestia Merlina, autora znakomitej monografii o Awentynie. Za najwcześniejszych mieszkańców wzgórza uważa on liguryjskich Aborygінów i łączy nazwę Awentynu z prefiksem liguryjskim *av-* występującym w nazwach miejscowości nadrzecznych.

Awentyn jest ze wzgórz rzymskich najbardziej wysunięty na południe. Przez to miał on możliwość kontaktów z dwóch stron: od strony lądu i od strony morza.

Od strony lądu przyjmował Awentyn u porta Capena przybyszy z południowej Kampanii, przynoszących poprzez via Appia nowe towary i nowe umiejętności, nowe kulty i nowe idee. Przez Tyber kontaktował się ze światem zewnętrznym od strony morza. Rzeką od morza przybywali i nowi ludzie, jak Eneasz, i nowe bóstwa, jak Magna Mater. Te dwa punkty styczne ukształtowały na Awentynie dwa kompleksy: przy porta Capena tzw. mały Awentyn, gdzie dziś jest San Saba i Santa Balbina, i przy Tybrze właściwy, wielki Awentyn, główne centrum plebejskiego Rzymu.

W pobliżu tybrzańskiego portu uformowała się dzielnica handlu i rzemiosła, w której znajdowali siedziby coraz to nowi przybysze zwabieni pomyślnym rozwojem miasta. Awentyn staje się wzgórzem podbitych Latynów, na nim osiedlają się rzemieślnicy i kupcy, na nim znajdują schronienie niewolnicy. Legendarna historia królewska opowiadała, że Ancus Martius miał tu osiedlić pokonanych Latynów, a już chyba historyczna *lex Icilia* z r. 456 p. n. e. przeznaczała Awentyn na dzielnicę dla plebejuszy. Odtąd Awentyn został na zawsze związany z losami plebsu rzymskiego i w stale jeszcze nie rozwiązanym problemie genezy plebsu winien zajmować kluczową pozycję. Rzemiosło i handel, zawsze mające

w świecie antycznym cień pogardy, stanowiące główne zajęcie plebejskich mieszkańców Awentynu, oddzielały w sposób zasadniczy plebejski Awentyn od innych, patrycjuszowskich dzielnic miasta. Praca i inne zajęcia produkcyjne leżały u podstaw późniejszych antagonizmów Awentynu i Palatynu.

W odróżnieniu od konserwatywnych mieszkańców Palatynu Awentyn oddany handlowi i rzemiosłu zawsze był otwarty na różnego rodzaju wpływy zewnętrzne. Tu najpierw umieszczają się wraz z nowymi przybyszami i nowymi umiejętnościami i nowe kulty: Cerery, Dionizosa-Libera, Merkurego i innych importowanych bóstw, których religijny rygoryzm konserwatywnego Rzymu nie wpuszczał w obręb miasta. Nowe kulty, patronujące nowym zajęciom produkcyjnym, zajmują miejsce obok dawnych najprymitywniejszych kultów natury. Potem za Antoninów (w II w. n. e.) usadawiają się tu kulty orientalne Jowisza Dolichena, jak dowodzi niedawno odkryte sanktuarium tego bóstwa (między S. Alessio a S. Sabina). I znowu przynoszą go przybysze, tym razem ze Wschodu, niewolnicy i kupcy syryjscy, którzy właśnie tu, na Awentynie, zakładają swoją *sodalitas*.

Wśród miejsc orientalnych kultów na Awentynie na specjalną uwagę zasługuje mitreum pod kościołem Santa Prisca, które poprzez swe napisy i malowidła daje nam niezwykle cenne informacje o stopniach wtajemniczenia w misteria mitrajskie. Mitreum to zbadane i opracowane przez szkołę holenderską w Rzymie jest jednym z najważniejszych dokumentów tego kultu, który był w swej epoce najgroźniejszym konkurentem chrześcijaństwa.

Awentyn był dla Rzymu oknem na świat, nowy świat interesów, nowy świat bogów i nowy świat idei. Bóstwa nowych umiejętności i rzemiosł poprzez Awentyn wkraczały w rzymski panteon. Brały one w opiekę przemyślność ręki i twórczą zdolność umysłu i tu na Awentynie udzielały ochrony pierwszym przedstawicielom rzymskiej literatury, i tu w tych samych świątyniach patronowały rzemiosłom.

Dziś Awentyn leży na marginesie turystycznych wędrówek rzymskich. Dochodzą doń najwytrwalsi i najciekawsi. Idąc od strony Tybru i forum Boarium otwiera się oczom zwiedzającego wspaniały pejzaż. Daleka panorama zamknięta jest profilem Gór Albańskich, bliżej Caelius ze swymi parkami, na lewo wypalone słońcem na Palatynie ruiny pałaców cesarskich, na prawo pełne ciemnej zieleni awentyńskie wzgórze.

Stąd powinno się zaczynać nowoczesne *itinerarium* rzymskie. Tu bowiem legenda umieściła początki Rzymu. Najstarsze forum Boarium, stoki Palatynu i Awentynu oraz vallis Murcia — która dziś po wykopaliskach przybiera kształty dawnego Circus Maximus, by stać się znowu, tym razem jako park, miejscem odpoczynku ludu rzymskiego — miały

być świadkami pierwszej przygody rzymskich bliźniąt. Należałoby urządzić wejście na Palatyn od strony Velabrum i forum Boarium i prowadzić do groty Luperkalu, gdzie wedle tradycji wilczyca miała karmić Romulusa i Remusa. Dziś *itinerarium* jest odwrotne, bo Palatyn od strony vallis Murcia i Awentynu jest niedostępny. Tymczasem tu rozegrały się najstarsze wydarzenia rzymskiej legendy. Być może ta wędrówka nie obiecuje architektonicznego piękna, jakie dają Kapitol i forum, ale za to przywołuje pamięć romantycznej legendy i pozwala iść śladami najstarszych początków Rzymu ku domniemanym śladom chaty Romulusa na Palatynie. Prócz tego takie *itinerarium* ukazuje równocześnie Palatyn i Awentyn naprzeciw siebie, dając jakby topograficzną genezę dwóch antagonistycznych tradycji: tradycji palatyńskiej i tradycji awentyńskiej.

Ta antyteza Palatynu i Awentynu znalazła nawet odbicie w znanej parze założycieli Rzymu. Mimo że takie współzawodniczące pary są częste w legendarnych początkach miast, by wymienić Agamedesa i Trofoniosa w Delfach, Dardanosa i Iasosa w Troi, Amfiona i Zetosa w Tebach, to jednak w Rzymie taka para wydaje się nieść w sobie zapowiedź przyszłych antagonizmów. Zwycięski Romulus reprezentuje Palatyn, a pokonany Remus Awentyn.

W słynnym *augurium*, wróżbie przy założeniu Rzymu, obaj bracia współzawodniczą ze sobą. Wedle wulgaty Romulus zajmuje miejsce na Palatynie, może tam, gdzie dziś pokazuje się *auguraculum*, a Remus staje na wysokim Awentynie, gdzieś w okolicach Santa Sabina. Oba te punkty obserwacyjne leżą w linii powietrznej prawie naprzeciw siebie i są dziś dobrze widoczne.

Istnieje jednak jeszcze inna topograficzna wersja tego *augurium*. Wydaje się, że może w pierwotnej wersji odbywało się ono tylko na Awentynie; Remus wypatrywał wróżby na małym Awentynie, gdzieś koło Santa Balbina, gdzie starożytność umiejscowiała Saxum i Remoria, miejsce grobu również Remusa (dziś przypomina tę legendę piazza Remuria w pobliżu Santa Balbina), a Romulus stał na wielkim Awentynie, *in alto Aventino*. Enniusz u Cicerona umieszcza Romulusa na Awentynie, by mógł on później po zwycięskiej wróżbie dokonać zgodnie z praktyką fecjałów sakralnego zdobycia Palatynu. Nie jest wykluczone, że dopiero później, gdy historia przeciwstawiła sobie te dwa wzgórza, świadomie zlokalizowano Romulusa na Palatynie, a Remusa na Awentynie. Remus bowiem stał się jakby przedstawicielem plebsu rzymskiego, a Romulus inkarnacją rzymskiej arystokracji. W jednej i drugiej wersji pobrzmiewa antagonizm tych dwóch wzgórz, upersonifikowany w postaciach Romulusa i Remusa.

Nie jest to zresztą jedyna antagonistyczna para. Cała antagonistyczna tradycja awentyńska sięga, jak widać z legendy, bardzo wczesnych cza-

sów historii rzymskiej, i nie jest to jednak, jak by się chciało nieraz sądzić, tylko retrospektywny, późny refleks z czasów grakchańskich. W swym zasadniczym trzonie tradycja ta wyraża antagonistyczne, klasowe początki rzymskiego społeczeństwa. W czasach narastających sprzeczności następuje tylko retrospektywne usystematyzowanie faktów i ich upowszechnienie przez późną annalistykę. Wówczas nastąpiło również hellenistyczne i romantyczne zbeletryzowanie przeszłości, które upiększyło retorycznie i wyostrzyło społecznie istniejące od zarania historii antagonizmy i różnice.

Dzisiejszy Awentyn różni się bardzo od innych wzgórz Rzymu. Ma on w sobie coś majestatycznego. Leży z dala od jazgotu i gwaru nowoczesnego miasta. Wolny jest od zawrotnego tempa dzisiejszego Rzymu, w którym panuje motoryzacja spotęgowana południowym temperamentem. Objęły Awentyn w posiadanie kościoły i kongregacje klasztorne i nadały mu jakiś sakralny charakter, ale inny niż w starożytności. Otacza go dziś nie dawne gwarne, ruchliwe i prężne życie plebejskiej dzielnicy, ale panuje na nim dostojny, bogaty i prawie arystokratyczny spokój.

Kościoły awentyńskie, kryjące w sobie stare pamiątki chrześcijańskie, witają polskiego pielgrzyma tradycjami bliskimi Polsce. W San Alessio przebywał św. Wojciech. Bracia Odrowążowie: Jacek i Czesław, późniejsi święci, z rąk św. Dominika w Santa Sabina otrzymali habit zakonny. Kaplica i freski Zuccarich upamiętniają to wydarzenie. Papieskie Kolegium Polskie mieści się po przeciwnej stronie na małym Awentynie, na dzisiejszej piazza Remuria.

Awentyn swym położeniem odcina się wyraźnie od reszty Rzymu. Schodzi łagodnie ku vallis Murcia, a skalistym zboczem, pokrytym bujną roślinnością, urywa się na zachodniej stronie ku Tybrowi. Wille, ogrody i parki rozsiadły się pogodnie na tym wzgórzu. Ukwiecone wiosną drzewa, fragmenty rzeźb antycznych, spokojne cyprysy, rozłożyste pinie i dumne palmy zaludniły to wzgórze łaskawe swą ciszą i ustroniem dla wszystkich szukających ujścia od niepokojów dnia codziennego. Paradoksalnie, właśnie ono, które w starożytności było symbolem dynamiki i ruchu mas plebejskich.

Zadumani turyści, zakochane pary i skupione postaci duchownych snują się w elizejskiej ciszy po nielicznych jego ulicach. Nawet dawniej groźne fortece Savellich opanowała dziś pogodna zieleń i stare mury średniowiecza muskają łagodne powiewy zefiru. Przepiękna panorama Rzymu, z majestatyczną kopułą piotrową w dali, pozwala rywalizować Awentynowi z Pincio i z Gianicolo. Wśród tych trzech wzgórz-ogrodów Awentyn jest chyba najmniej odwiedzany, a może najwięcej na to zasługuje tak ze względu na swą dawną szlachetną tradycję, jak i dzisiejsze własne i swej panoramy piękno.

Wśród tej pogodnej ciszy i wiosennej zieleni znalazła i nauka dla siebie miejsce. Tu przeniósł się po wojnie Istituto di Studi Romani, centrum badań rzymskich, grupujące w sobie najwybitniejszych uczonych z wszystkich dziedzin, tyczących Rzymu. Na Awentynie ma swą willę znakomity znawca rzymskiej przeszłości i inspirator wielu przedsięwzięć w badaniach rzymskich, Giuseppe Ceccarelli, znany pod humanistycznym imieniem Ceccarius. Dla polskiego wędrowca miła jest wiadomość, że na awentyńskim wzgórzu rozłożył swe biblioteki ambasador polskiej kultury w Rzymie, wychowawca wielu pokoleń włoskich slawistów i polonistów, profesor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Rzymskim, Giovanni Maver. Spokój tego wzgórza sprzyja naukowym medytacjom i naukowym penetracjom przeszłości. Zacisze Awentynu mącą pod wieczór swym różnym śpiewem tylko ptaki, domniemani eponymowie tego wzgórza. Jeden tylko autobus od czasu do czasu pojawia się na asfaltach ulic i zabiera nielicznych mieszkańców i rzadkich turystów w zasłuchaniu cierpliwie wyczekujących nowoczesnej lokomocji na tym antycznym wzgórzu.

Nie ma dziś na wielkim zachodnim Awentynie, tym najbogatszym w historię i zabytki, ani jednego sklepu, ani nawet baru, od których roi się dziś cały Rzym. Czasem wydaje się, że mieszkańcy tego świętego wzgórza żyją ambrozją. Tylko na via del tempio di Diana marmurowa tablica oznajmia jakiś ukryty pensjonat czy restaurację, która nie odważa się tu zapowiadać swej obecności zwyczajnym szyldem i zwyczajną kupiecką wystawą. Ułomek sepulkralnej płyty marmurowej posłużył za szyld antycznie brzmiący: Domus Ostiensis — Apuleius. Na płycie jednak, jak na palimpseście, podwójny czytamy napis: antyczne kształty liter mówią nam, że *Chryso vixit annos XV menses VIII dies I*. Funeralna starożytność służy nowoczesnej gastronomii. *Habent sua fata sepulcra*.

Cisza tego świętego wzgórza kończy się przy viale Aventino. Tu obok starych serwiańskich murów wznoszą się nowoczesne kobaltowo-szklane domy i wille klubu dziennikarzy. Od południa zaś gwarne Testaccio pulsuje nowym życiem dzisiejszego ludu. Tu umieścił się dziś plebejski element, który zszedł ze wzgórza i otoczył Awentyn od południa wieńcem nowego życia i nowej pracy.

Dzisiejszy romantyczny wygląd Awentynu przypomina najstarsze jego opisy, jakie czytamy u poetów augustowskich. Lasy, gaje, pastwiska z pierwotnymi kultami bóstw przyrody są poetycką, ale też i prawdziwą wizją tego wzgórza w jego najstarszej historii, gdy wypasa na nim swe geryonowe woły Herkules i gdy mieszka na nim Cacus. Takim był też Awentyn w czasie pastersko-rolniczych początków Rzymu. Położenie jednak na skrzyżowaniu dróg, bliskość portu nad Tybrem i najstarsze forum rzymskie, Forum Boarium, szybko musiały zlikwidować ów sielski

miraż. Wczesny rozwój rzemiosła i handlu, szczególnie intensywny od III w. począwszy, koncentrował w awentyńskiej okolicy coraz to nowe warsztaty, magazyny i sklepy, a w konsekwencji i nowe kulty, i zaludnił to wzgórze i jego okolicę mieszanym elementem plebejskim. Archeologowie wskazują na nieliczne zamieszkanie Awentynu w epoce republikańskiej, może chyba tylko dlatego, że awentyński grunt nie badany systematycznie nie przywrócił nam jeszcze materialnych dokumentów życia tej dzielnicy rzymskiej lub może dlatego, że nie przetrwały resztki małych plebejskich domów.

Z przygodnych wzmianek wiemy jednak, że Awentyn był ludną dzielnicą. W czasie walk na Awentynie w r. 121 Fulwiusz Flakkus chroni się, jak powiada Appian, do jakiegoś *ergasterion*, czyli większego warsztatu. W czasach augustowskich Awentyn był tak przepełniony mieszkaniami plebsu, że trudny był dostęp do świątyń. Warto przypomnieć, że Procilius u Festusa wywodzi etymologię vallis Murcia *ab urceis, quod is locus esset inter figulos*, tzn. od dzielnicy garncarzy. Trzeba dodać, że Awentyn posiada znakomitą monografię, której autorem jest A. Merlin, *L'Aventin dans l'antiquité*, Paris 1906, i świetny artykuł R. Pichona, *L'histoire sociale d'une montagne romaine*, w książce *Hommes et choses de l'ancienne Rome*, Paris 1911. Pichon dowodzi, że to mieszkańcy Awentynu i jego okolicy reprezentowali interesy wielkiego handlu i rzemiosła i że oni byli inspiratorami rzymskich podbojów, które wykonywał Palatyn i Kapitol. To mieszkańcy Awentynu mieli jego zdaniem ukuć to słynne hasło nawołujące do zniszczenia konkurencyjnej Kartaginy. Tu jednak wkraczamy już w problem nowej arystokracji plebejskiej i ekwitów i ich stosunku do plebsu, co wymaga też innych szczegółowych rozważań.

Przez cały okres republiki i początek cesarstwa zachował Awentyn swój zdecydowanie plebejski charakter. Tworzył on zwarte centrum życia plebejskiego z jego kultowymi i politycznymi instytucjami. Żadne nazwisko patrycjuszowe i żadne imię rzymskiej *nobilitas* nie mąci spisu mieszkańców tego wzgórza w pierwszych wiekach rzymskiej republiki. Nie ma tu żadnych budynków panującej i oficjalnej władzy rzymskiej poza instytucjami plebejskimi. Na Awentynie mieszkali Aebutii. Tu mieszkała *nobile scortum Hispala Faecenia* i tu widzi Propercjusz swą Phyllis. Powoli jednak, począwszy od pierwszych lat cesarstwa, ulega zmianie charakter wzgórza, jak też zmienia się charakter plebsu rzymskiego i rzymskiej *nobilitas*. Nie jest to już wtedy ów dawny dumny plebs rzymski, stawiający czoła pysznemu patrycjatowi i rodom szlachetnym, jak też nie jest to już owa dumna i bitna arystokracja rodowa. Zmienił się charakter rzymskiego układu społecznego w jego panujących klasach. W tym nowym układzie Awentyn przestaje być wzgórzem plebejskim w dawnym znaczeniu.

Wtedy też wchodzi on po raz pierwszy w swej historii w *pomoerium* — sakralny okręg miasta. Na ten akt nie zdobył się ani Sulla, ani Cezar, ani August, mimo że mieli do tego prawo, ponieważ poszerzyli granice rzymskiego imperium. Uczynił to dopiero Klaudiusz, gdy zniknęły dawne społeczne i sakralne przeszkody i gdy Awentyn przeszedł w posiadanie nowej arystokracji rzymskiej. Klaudiusz odważył się włączyć ten zmieniający się Awentyn w obręb *pomoerium*, tak jak odważył się wprowadzić do senatu senatorów z prowincji.

Są jednak i inne racje tej klaudiuszowej decyzji. Powstaje wtedy nowy rzymski port w Ostii i centrum życia handlowego przenosi się spod Awentynu bliżej morza, a razem z tym wyludnia się okolica Awentynu z dawnych elementów rzemiosła i handlu. Dawne *emporium* jest już za Tytusa i Wespazjana tylko depozytem i pracownią marmurów.

Równocześnie nowa arystokracja rzymska szuka nowych siedzib w samym Rzymie, gdy dawne jej rezydencje na Palatynie zajęły pałace cesarskie. Wychodzi ona z dawnych tradycyjnych siedzib i wkracza w dawne ludowe dzielnice, wchodzi na Eskwilin i Awentyn przystosowując je do swych wygód i nowego luksusu. Dawny element plebejski przesunął się bardziej na południe ku nowym centrom: ku mons Testaceus, ku Ostii, na Zatybrze. Na Awentyn przybywają nowi mieszkańcy bogatych will, term i ogrodów. Zmienia się zasadniczo charakter wzgórza plebejskiego. Mają tu swe mieszkania późniejsi cesarze Trajan i Hadrian, mieszka tu Licinius Sura, a potem rodziny Decjuszów, Anicjuszów i innych zamożnych Rzymian. Mimo napływu tego nowego elementu Awentyn długo zachowywał pamięć swej plebejskiej przeszłości. Sejan[4] znajdzie tu poparcie dla swego konsulatu w r. 31, a Martialis będzie mógł jeszcze przeciwstawiać arystokratycznym dzielnicom Suburę i *collis Dianae* — Awentyn. Dopiero za Antoninów zatrze się plebejskość tego wzgórza, choć właśnie wtedy tu się usadowią orientalne kulty Jowisza

---

[4] ... *Improbae comitiae* (!) *quae fuerunt in Aventino, ubi Seianus cos. factus est...* (CIL VI 10213). — Traktując ten artykuł nie jako pedantyczne studium, lecz jako pewnego rodzaju manifest, przypominający ludowe tradycje historii rzymskiej, nie chcę obciążać tekstu erudycyjnym balastem. Awentyn bowiem, jak i inne wzgórza rzymskie, posiada dość dużą bibliografię, choć omawianej problematyki w części tyczą tylko zacytowane już w tekście studia Merlina i Pichona. Tu wyjątkowo chciałbym dodać, że ostatnio R. Syme w artykule: *Seianus on the Aventine,* Hermes 1957, s. 527 nn., poświęcił konsulatowi Sejana nowe uwagi. Przy tej okazji przypomniał, że Sejan jako *homo novus* opierał się jeszcze na awentyńskiej dzielnicy. Trafnie podchwycił Syme szczególny kult Sejana dla Fortuny (a jest to rys plebejski), której posąg, należący kiedyś wedle legendy do Serwiusza Tulliusza, przechowywał Sejan we własnym domu. To wszystko wskazuje na szczególne sympatie Sejana, który sam pochodził z Etrurii, ku Serwiuszowi Tulliuszowi, a z nim razem ku tradycjom plebejskim i ku awentyńskiemu wzgórzu.

Dolichena, przyniesione przez niewolników i kupców syryjskich. Od epoki Antoninów Awentyn staje się siedzibą nowego, zamożnego życia, któremu u końca starożytności położy kres łupieska furia Gotów Alaryka.

II. Z MYŚLĄ O GRAKCHACH NA PLEBEJSKIM WZGÓRZU

Od Awentynu, który dał imię awentyńskim tradycjom, zaczynam moją ideowo-erudycyjną peregrynację po starożytnym i dzisiejszym Rzymie. Jeśli w pierwszej części ograniczyłem się raczej do ogólnych refleksji, to w tej części drugiej pragnę przedstawić w formie topograficznego *itinerarium* niektóre awentyńskie kulty i przypomnieć postać Gajusza Grakcha i jego ostatnie na Awentynie zmagania[5].

Wchodzimy na Awentyn od strony Forum Boarium, dzisiejszej piazza Bocca della Verità, przez via della Greca na clivo dei Publicii, który pokrywa się w zasadniczej linii ze starożytnym *clivus*. Zaczynał się on przy leżącej gdzieś w tej okolicy porta Trigemina. Każdy element starożytnej topografii podlega tu dyskusji i polemice, lecz nie do tego ma służyć mój przypominający awentyńskie tradycje artykuł. *Clivus* ten zaczynał się u północno-zachodniego stoku Awentynu i prowadził ku przybytkowi Diany, głównej świątyni tego wzgórza. Był on zasługą braci Publicjuszów, edylów plebejskich, którzy zakładając go około r. 240 stworzyli łatwy kołowy dostęp na awentyńskie wzgórze. Podchodząc w górę wśród strzyżonych ogrodów i wypielęgnowanej natury jesteśmy w okolicy dla tradycji plebejskich szczególnie drogiej. Mijamy bowiem miejsca, na których wznosiła się świątynia Cerery, Libera i Libery, zromąnizowanej triady greckiej, odpowiadającej Demetrze, Dionizosowi i Korze.

Stojąc na stoku Awentynu, niedaleko carceres Circus Maximus, gdzieś w dzisiejszych ogrodach Sióstr S. Vincenzo di Paola, w pobliżu clivo dei Publicii, otwierała ona jakby wejście na awentyńskie wzgórze. Na razie nie odnaleziono żadnych archeologicznych śladów, które umożliwiałyby dokładniejszą lokalizację, a dawne i nowe hipotezy, że leżała ona na miejscu dzisiejszego kościoła Santa Maria in Cosmedin, wydają się bardzo mało prawdopodobne.

Ta świątynia Cerery była ściśle związana z najstarszą historią walk plebsu o prawa i przez całą republikę stanowiła od r. 449 urzędowy lokal trybunów i edylów ludowych. Powstała w początkach V wieku p. n. e.; tradycja podaje rok 493, gdy za radą ksiąg sybillińskich w czasie głodu wraz ze zbożem Kampanii i Sycylii przybyły do Rzymu i kulty greckie. Trzeba raczej przyjąć, że wtedy to dawne elementy ludowych kultów

---

[5] B. Biliński, *Accio ed i Gracchi, Contributo alla storia della plebe e della tragedia romana,* s. 40 nn.

rzymskich złączyły się z nowymi elementami ludowych kultów greckich. Lud bowiem wszędzie wiązał swe pierwsze bóstwa z urodzajem ziemi i pracą. Do kultu Demetry-Cerery dołączył się element dionizyjski, który na gruncie italskim reprezentowany był przez Libera. Dionizyjski element w Grecji i bakchiczny w Italii wyrażał dynamikę swobody i wolności i często był protestem dołów przeciw możnym. Italski Liber, jak grecki Eleuthereus, był obrońcą wolności ludu, był bóstwem demokratycznym; Liberalia dawały okazje do ludowej krytyki, jak powiada Newiusz w słynnym fragmencie inc. fab. 27 w. *libera lingua loquemur ludis Liberalibus*.

Awentyńska triada: Cerera, Liber i Libera, była dokumentem niezawisłości religijnej plebejuszy. Ta plebejska triada przeciwstawiała się kapitolińskiej trójcy patrycjuszy: Jowiszowi, Junonie i Minerwie. Tak więc i na płaszczyźnie kultów ujawniał się antagonizm awentyńskich dołów i panującego Kapitolu. Należy pamiętać, że właśnie na Awentynie mieszkali Aebutii, znani z procesu o Bakchanalia, i że tu właśnie odbywały się w gaju Stimulae, utożsamianej potem z Semele, owe słynne schadzki bakchiczne.

Idąc więc dziś wśród murów i ogrodów północno-zachodniego Awentynu winniśmy pamiętać, że znajdujemy się w centrum kultów plebejskich, które skupiały się dokoła świątyni Cerery. Ona była strażniczką nietykalności trybunów ludowych. Tu mieściło się archiwum uchwał plebejskich i uchwał senatu dotyczących plebsu. Trzeba tę drogę odbywać nie z nowoczesnym przewodnikiem, lecz z tekstem antycznego periegety i antycznego historyka. Trzeba przywołać pamięć obu secesji plebejskich. Tu przychodzą na myśl liwiańskie opisy pierwszych walk ludu i dionizjuszowe tyrady obrońców ludu i patrycjuszowych magnatów. Wracają przed oczy postaci pierwszych trybunów ludowych i brzmią słowa gniewu i oburzenia ludowego, i pychy appiuszowej. Zjawia się szlachetna postać Werginii. Pierwsze kroki na Awentyn stawiają nam przed oczyma pierwsze klasowe początki społeczeństwa rzymskiego.

Świątynia Cerery stała jakby u wrót Awentynu i symbolizowała urodzaj ziemi i pracę rolnika. W swych italskich początkach i późniejszych greckich nawarstwieniach była ona miejscem kultu naturalnych sił przyrody, z którymi pozostawał w nieustannej walce człowiek pracy, głównie rolnik, a potem i rzemieślnik. Świątynia ludowego kultu naturalnych sił przyrody sama przez się wyznaczała się na centrum naturalnych sił społecznych, wyrażonych w dynamice i ideach ludu rzymskiego. Przyrodnicze prawo urodzaju, wzrostu i rozwoju przeniesione na grunt społeczny miało oznaczać prawo do wolności, swobody i postępu.

I też na Awentynie była pierwsza rzymska świątynia Libertatis-Wolności jako personifikacji wolności osobistej obywatela. Tu na ludo-

wym Awentynie silniej niż gdzie indziej przemawia żywa analogia między prawami zaobserwowanymi w przyrodzie a ich transpozycją i konsekwencjami w społeczeństwie. Przyjmując słuszne tłumaczenie, że Libertas podobnie jak Liber w swym podstawowym znaczeniu była bóstwem naturalnego rozkwitu, obfitości i rozwoju, trzeba zauważyć, że ta jej funkcja przeniesiona ze świata przyrodniczego na grunt społeczny stwarza z niej patronkę idei i rozkwitu społecznego, rozwoju i wzrostu na płaszczyźnie społecznej. Bliska była ludowi taka obserwacja i transpozycja z dziedziny pracy i praktyki produkcyjnej na sferę stosunków społecznych. Ta ludowa obserwacja prowadziła do formowania się pojęć wolności społecznej i do kształtowania się tendencji politycznych i filozoficznych abstrakcji. Ona też wychodząc z ludowych inspiracji i ludowej pozycji społecznej była konkretną podstawą bóstwa Libertas-Wolności jako bóstwa opiekuńczego wolności.

I ta świątynia awentyńska zrodziła się w konflikcie ludu z arystokracją. Wybudował ją bowiem Tyberiusz Semproniusz, dziad wielkich Grakchów, w r. 238 z pieniędzy, które zebrano z kar za obrazę ludu, a głównie z kary pieniężnej, jaką obłożył w r. 246 edyl plebejski arystokratkę Klaudię. Ona to wracając z igrzysk i z trudem przeciskając się przez tłum plebsu miała głośno wykrzyknąć, by zmartwychwstał jej brat Publiusz, aby po raz drugi stracić flotę pod Drepanum i w ten sposób umniejszyć liczebnie rzymską hołotę. Świątynia, zbudowana *ex pecunia multaticia* arystokratów, była symbolem wolności i dumy plebsu. Gdyby dzisiaj istniała, moglibyśmy w niej oglądać słynne malowidło, poświęcone również przez jednego z Semproniuszów Grakchów. Miało ono przypominać udział niewolników w walce o wolność Italii i przedstawiało bankiet wyzwolonych niewolników w Benewentum, którzy w r. 214 przyczynili się do zwycięstwa pod Benewentum i za to wspaniałomyślnie zostali obdarowani wolnością. Mamy tu przykład jedności wolnego i jeszcze bitnego plebsu z niewolnikami, których nie waha się dumny przedstawiciel Rzymu wprowadzić artystycznie do plebejskiej świątyni Libertatis na Awentynie.

Nie wiemy, gdzie szukać śladów jej świątyni, a warto byłoby znać miejsce tego ważnego kultu. Zazwyczaj lokalizuje się ją w pobliżu kościoła Santa Sabina, czyli już w głębi wzgórza. Bliżej zaś świątyni Cerery leżała świątynia Flory, też oddana kultowi sił przyrody i kwitnienia, a później i podobnym, lecz swawolnym uroczystościom plebejskim w czasie Floraliów.

Nie chcę i nie mogę kontynuować katalogu licznych bóstw, które zamieszkały w swych świątyniach na Awentynie. Przy trzech głównych trzeba się nam zatrzymać; są to: świątynia Cerery, o której mówiłem, świątynia Minerwy i świątynia Diany, do których trzeba nam zdążać.

W tych trzech punktach plebejskiego kultu wyrażają się tendencje Awentynu i jego mieszkańców, a razem z nimi i całego plebsu i ludu rzymskiego. Gdy brak nam bowiem materialnych i literackich dowodów produkcyjnego centrum na Awentynie, poprzez kulty docieramy do prawdziwego życia.

Nim opuścimy świątynię Cerery idąc przez clivus Publicius ku świątyni Diany, należy wspomnieć jeszcze jednego obcego przybysza boskiego, który zjawił się na tym plebejskim wzgórzu wraz z importem zboża z Sycylii i greckiej Italii. Był nim Merkury, opiekun handlowego ruchu i patron handlarzy i kupców. Patron przemyślności handlowej i wielu kulturalnych inwencji. Święto założenia jego świątyni było równocześnie świętem kolegium wszystkich kupców, handlarzy i subiektów. Był to dzień 15 maja, *dies mercatorum*. Poświęcenie świątyni datowała tradycja na rok 495 i łączyła je również z walką plebejuszy z patrycjuszami. Lud miał odebrać prawo spierającym się o to dwom konsulom patrycjuszowskim i dał ten honor plebejskiemu centurionowi Laetoriusowi. Merkury, patronujący ruchliwości i przedsiębiorczości kupieckiej, stał blisko ludowych zajęć produkcyjnych. Handel bowiem i rzemiosło stanowiły ważną podstawę życia plebsu i były dalekie od dystyngowanego i wojskowego życia patrycjuszy. Merkury wchodząc w krąg bogów produkcyjnych słusznie znalazł swój przybytek na ludowym Awentynie.

Kalendarz świąt rzymskich w trzy wielkie święta wyznaczał rzemieślnikom, kupcom i niewolnikom spotkanie na Awentynie. 19 marca był *dies artificum* — święto rzemieślników, 15 maja — *dies mercatorum* — święto kupców, przekupniów i handlarzy, 13 sierpnia — *dies servorum* — święto niewolników. W te trzy święta plebs rzymski i niewolnicy ze szczególnym nabożeństwem dziękowali swym bogom za opiekę. Rzemieślnicy w świątyni Minerwy, świat kupiecki w świątyni Merkurego, a niewolnicy w świątyni Diany.

Święto Minerwy w dwóch antagonistycznych aspektach zapisało się w kalendarzu rzymskim. W dniu 19 marca obchodzono *Quinquatrus* i *dies artificum*[6]. Te dwa święta przypadające na ten sam dzień, poświęcone tej samej bogini, ukazują dwie społeczne strony tego kultu. Mają one swe źródło w różnych pozycjach społecznych swych czcicieli. *Quinquatrus* było świętem wojskowym. Państwo i klasy rządzące obchodziły to dawne marsowe święto wojenne paradą zbrojną i tańcami z bronią. Lud natomiast czcił w tym dniu patronkę swego trudu i swej inwencji twórczej. Praca i wojna spotykały się u stóp tego samego bóstwa, któremu różne klasy i warstwy społeczne różną przypisywały moc sakralną.

---

[6] B. Biliński, *Problem pracy w starożytnym Rzymie I: Czasy królewskie i wczesna republika (VIII—IV/III p. n. e.)*, Archeologia III 1949, s. 74 nn.

Z tych dwóch wielkich świątyń Minerwy i Diany nic dziś nie zostało, co mogłoby nowoczesnemu wędrowcowi przypomnieć znaczenie i rolę tych przybytków. Z pomocą przychodzi nam pamięć historyka i topograficzna dywinacja. Skromny ułomek ze starożytnej Forma Urbis, czyli starożytnego planu Rzymu, pozwala nam poznać ich plan, choć nie daje wskazówek lokalnych. Wedle tego planu świątynia Minerwy była perypteralnym heksastylem o wymiarach 22×45 m. Nowożytni topografowie nie potrafią oznaczyć jej dokładnego miejsca, lecz ustalają tylko na zachód od linii clivus Publicius idąc w górę Awentynu następującą sekwencję świątyń: świątynia Luny, następnie Minerwy i ostatnia świątynia Diany. W tym szeregu świątyń świątynia Minerwy leżała w środku mając od północnej strony względnie północno-zachodniej świątynię Luny, a od południa czy też południowego wschodu centralny przybytek Awentynu, świątynię Diany. Mimo że żadna z wymienionych świątyń nie zadokumentowała się jeszcze archeologicznymi reliktami, to jednak możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że świątynia Minerwy leżała w niedużej odległości od najwyższego wzniesienia Awentynu. Odpowiadałoby to ogrodom klasztoru benedyktynek z Camaldoli, niedaleko miejsca, gdzie via Santa Sabina schodząc krzyżuje się z vicolo dei Publicii.

W naszych rozważaniach awentyńskich Minerwa musi zająć wyjątkowe miejsce. Pod opieką tego bóstwa jednoczyły się bowiem wszystkie umiejętności ręki i umysłu. Obok rzymskich rzemieślników znajdowali tu swą profesjonalną opiekę pierwsi poeci rzymscy. W zaraniu rzymskiej literatury Minerwa, patronka rzemiosła, dawała w swej świątyni przytułek i przedstawicielom pisarskiego rzemiosła. Pierwsi rzymscy literaci byli w tej samej społecznej pozycji co rzemieślnicy i dopiero bardzo późno zyskali sobie należne poważanie w społeczeństwie. W tych wczesnych czasach obok rzemieślników-*artifices* z opieki Minerwy korzystali *scribae histrionesque* — poeci i aktorzy, a zawdzięczali ten przywilej i uznanie talentowi pierwszego historycznie uchwytnego poety, greckiemu niewolnikowi z Tarentu, pierwszej rzymskiej indywidualności literackiej — Liwiuszowi Andronikowi.

Hymn ekspiacyjny napisany przez tego poetę dał pierwszym literatom rzymskim prawo zrzeszania się w świątyni Minerwy. Gdy w r. 207 p. n. e. piorun uderzył w świątynię Junony Reginy na Awentynie, uznano za konieczne odbycie procesji błagalnej. Procesja ta, poprzedzana przez dwie białe jałówki i posąg bogini wyrzeźbiony w drzewie cyprysowym, złożona była z 27 dziewcząt w długich szatach. Ruszyła z świątyni Apollina i przez porta Carmentalis weszła do miasta. Przez vicus Iugarius wkroczyła na forum. Odśpiewawszy przy pląsach sakralnego tańca hymn ruszyła przez vicus Tuscus i Velabrum na Awentyn i idąc przez

clivus Publicius dotarła do świątyni Junony, na której miejscu stoi dziś, wedle najbardziej prawdopodobnej hipotezy, kościół Santa Sabina.

Autorem hymnu był Liwiusz Andronikus, który gdy odtąd zaczęło się szczęścić narodowi rzymskiemu, dzięki swej sztuce uzyskał dla pisarzy oficjalną opiekę Minerwy i przywilej odbywania spotkań i składania darów w świątyni tej bogini. Tu powstało pierwsze rzymskie kolegium literatów, coś w rodzaju dzisiejszego klubu literackiego. Zamieszkali oni pod wspólnym dachem razem z rzemieślnikami. W tej świątyni bowiem w ten sam dzień, *dies artificum*, czcili swą patronkę Minerwę różni rzemieślnicy: folusznicy, tkacze, malarze, rzeźbiarze i lekarze. W tym samym dniu obchodzili swe święto i dostawali swe pensje nauczyciele. Tak więc literatura, sztuka i rzemiosło łączyły się razem we wspólnym kulcie i w jednakowej pozycji społecznej a wspólnym ich bóstwem była awentyńska Minerwa.

W jej świątyni, w kręgu ludowego natchnienia i plebejskich inspiracji, rozpoczynała swój start literatura rzymska. Tu dokształcały się pierwsze rzymskie Kameny, by piórem greckich niewolników i wyzwoleńców dać początek rzymskiemu piśmiennictwu. Tu dramat rzymski, kopiowany wprawdzie na greckim wzorze, dojrzewał do swej oryginalności i stąd bez wątpienia czerpał swe realistyczne walory i swą filozofię. Tu miała swe źródło i plautyńska komedia, tak bardzo plebejska. Tu na Awentynie, plebejskim wzgórzu pracy, Minerwa patronowała w tych najstarszych czasach równocześnie umysłowi i ręce, równocześnie inspirowała wiersze poetów i uświęcała dłonie rzemieślników.

Tak więc z Awentynu wyszły nie tylko głosy ludowego protestu i walk plebejskich, lecz w kręgu tradycji awentyńskich znalazły się także i same początki literackiego Rzymu. Na Awentynie mieszkał największy przed Wergilim epik rzymski, Enniusz. Mimo bliskich kontaktów z rodami Scypionów i Fulwiuszów zadowalał się on skromnym mieszkaniem na Awentynie. Tak często plebejską myślą zabarwiona filozofia jego tragedii żywiła się atmosferą awentyńskiej dzielnicy i od jej mieszkańców brała impuls do społecznie krytycznych głosów. Enniusz, w eposie chwalca tężyzny rzymskiego oręża, schodził w dramacie mimo greckiego wzoru ku nizinom swych współmieszkańców, z których losem i walką zżył się we wspólnej, awentyńskiej dzielnicy. Minerwa, opiekunka jego sztuki i patronka ludowej pracy, kierowała jego Muzy i w stronę plebejskiego nurtu, i plebejskiej krytyki.

Byłoby nie lada wydarzeniem odnalezienie domu enniańskiego. Na razie musimy się zadowolić literackimi świadectwami Warrona i Hieronima, którzy każą szukać jego mieszkania na północno-zachodnim stoku wielkiego Awentynu, w pobliżu Circus Maximus. Mieszkał bowiem poeta w pobliżu miejsca kultu Tutiliny, której sanktuarium mieściło się we

wschodniej części Circus Maximus. Może gdzieś przy dzisiejszej via del Fauno należałoby wypatrywać śladów domu Enniusza, o ile w ogóle można się spodziewać reliktów z takiego skromnego republikańskiego domu.

Na tym kończę enniańską literacką dygresję, którą chciałem zadokumentować, że i w literackiej tradycji wzgórze awentyńskie miało szczególne znaczenie, bo literatura w swych szlachetnych początkach tkwiąc w inspiracji ludu wraz z ludem i nowymi przybyszami z Awentynu również rozpoczęła swój marsz w przyszłe pokolenia, które wydadzą potem Wergilich, Horacych i Owidiuszów.

Mijając miejsca, na których znajdowała się świątynia Minerwy, dochodzimy do szerokiej platformy wzgórza, która zajmuje jakby szczyt Awentynu. Tu szukać trzeba centralnej świątyni Awentynu, świątyni Diany, od której to wzgórze było po prostu nazwane *collis Dianae* Słusznie przypuszcza się powszechnie, że zajmowała ona centralne miejsce na Awentynie i położona była na najwyższej wyniosłości tego wzgórza. Gajusz Grakchus bowiem chroni się do niej jak do warownego zamku — *Dianium tamquam arcem occupavit* — powiada Orosius.

Dziś jednak bardzo trudno ustalić, gdzie była ta najwyższa wyniosłość, ponieważ poziom Awentynu różnie podniósł się w różnych miejscach do 8 m nad poziom starożytny.

W rachubę wchodzą tylko dwie partie Awentynu: okolice dzisiejszej piazza del tempio di Diana z wyższym wzniesieniem przy largo Arrigo VII i wzniesienie położone bardziej na zachód przy Santa Sabina. Monografista kościoła Santa Sabina, Berthier, jest przekonany, że właśnie Santa Sabina w części zajęła dawne miejsce świątyni Diany. Argumenty, które przytoczę, są interesujące, aczkolwiek nie decydujące. Najpierw ułomek inskrypcyjny znaleziony między San Alessio i Santa Sabina z prawdopodobnym napisem *Diana*. Następnie znaleziona w r. 1722 przed kościołem Santa Sabina statua Diany Efeskiej, choć i to odkrycie jest sporne pod względem topograficznym. Do tego dochodzi inny tors Diany archaicznej, jakoby znaleziony w r. 1770 w klasztorze San Alessio, co wskazywałoby raczej na identyfikację tego kościoła z świątynią Diany, jak też wśród wielu hipotez i inni przypuszczają. Ważnym elementem są mozaiki odkryte w klasztorze przed kościołem Santa Sabina. Pochodzą one z czasów cesarza Filipa, z r. 248 n. e., w którym obchodzono *ludi saeculares*, w 1000 rok od założenia Rzymu. Przedstawiają one sceny polowania na zwierzęta afrykańskie. Ponieważ Horacy w *Carmen saeculare* imiennie wzywa Dianę, a mozaiki te przedstawiają polowanie urządzone z okazji *ludi saeculares*, Berthier uważa, że miejsce ich znalezienia wyznacza topograficznie świątynię Diany. Przemawiałoby może za tym i świadectwo Liwiusza I 45, który opowiada o podstępie, jakiego użyto

przeciw Sabinom, każąc im przed ofiarą najpierw oczyścić się w Tybrze, który płynie właśnie w dole u stóp Awentynu, najbliżej kościoła Santa Sabina.

Mimo tych dość przekonywających argumentów powszechnie przyjmuje się na podstawie generalnych obserwacji topograficznych wzgórza raczej centralną pozycję świątyni. Takiego zdania są wszyscy najwybitniejsi topografowie Rzymu, dawniejsi i najnowsi. Trzeba przyznać, że nie widzę na razie dla obu stron zasadniczo rozstrzygających dowodów. Wszystko wymaga jeszcze nowej analizy i szczegółowszych badań. Wspomniana sekwencja świątyń w ucieczce Gajusza Grakcha będzie tu ważnym elementem. Ale i na to trzeba nowych penetracji topograficznych i archeologicznych. Dotychczas bowiem prawie zgodna wulgata uznaje, że Santa Sabina leży mniej więcej na miejscu dawnej świątyni Juno Regina, która przeniesiona z Wejów panowała jakby z Awentynu nad *ripa Veientana* Zatybrza. Za tą lokalizacją przemawiają w sposób dość przekonywający napisy dedykacyjne (CIL VI 364—365) dla Juno Regina, znalezione w pobliżu kościoła Santa Sabina.

Decydujące znaczenie musi tu mieć słynny fragment z antycznej *Forma urbis*, która przekazuje nam plan świątyni Minerwy i portyk Cornificia, należący do świątyni Diany, odrestaurowanej za czasów Augusta. Fragment ten przedstawiający świątynię Diany jako dypter, dokoła którego ciągnie się wielki portyk o podwójnej kolumnadzie, wyklucza położenie na krawędzi wzgórza, które należałoby przyjmować z lokalizacją przy Santa Sabina. Prócz tego sąsiedztwo świątyni Minerwy na zachód, czy północny zachód, również przemawia przeciw tej lokalizacji. Rozległość portyku i rozmiary świątyni każą lokalizować ją na centralnej platformie wzgórza, w okolicach między piazza del tempio di Diana a largo Arrigo VII, via Eufemiano a klasztorem i ogrodem benedyktynek z Camaldoli, może w miejscu, gdzie dziś znajduje się Casa di cura Sacro Volto, lub bardziej prawdopodobnie w miejscu, gdzie dziś jest mały park przytykający do ogrodów klasztoru benedyktynek. Tu znajduje się najwyższe dziś wzniesienie Awentynu w partii centralnej i potem wzgórze opada w kierunku wschodnim ku Santa Prisca. Mniej więcej ku temu najwyższemu wzniesieniu prowadził też clivus Publicius.

Wielokrotnie odwiedzany Awentyn upewnia mnie w przekonaniu, że należałoby przeprowadzić sondaże wykopaliskowe na linii biegnącej od via Eufemiano i Alberto Magno przez ogrody benedyktynek, ponieważ wydaje mi się, że na tej linii mieści się sekwencja świątyń: Diany, Minerwy i Luny i droga ucieczki Gajusza Grakcha.

Centralne i wyniosłe położenie świątyni Diany zdaje się dokumentować i Silius Italicus (*Punica* XII 712 nn.). Spoglądając od strony Palatynu na Awentyn mówi, że wznosi się on w swej wysokiej masie naprzeciw

innych wzgórz, i przy tej okazji wymienia właśnie świątynię Diany, która, jak z tego należy wnioskować, była dobrze widoczna z daleka. Taką ekspozycję mogła dać jej tylko lokalizacja na środku wzgórza, i to raczej bliżej stoku północnego. Świadectwo Siliusa wyklucza więc też lokalizację przy kościele Santa Sabina. Ta daleka widoczność świątyni Diany skłoniła Rzymian do umieszczenia na niej pierwszego rzymskiego zegara słonecznego, choć były bez wątpienia i inne zasadnicze racje, które wynikały z charakteru dzielnicy. Tu, na plebejskim wzgórzu, czas był ważny dla pracy i handlu, określał terminy produkcji i kontraktów.

Z pewnością za długo zatrzymałem się przy poszukiwaniach miejsca tej świątyni. Ważność jej jednak musi mnie usprawiedliwić. Była ona bowiem jakby katedrą tego ludowego wzgórza i znalezienie jej prawdziwego miejsca powinno być ambicją nowej archeologii i wszystkich tych, którym drogie są awentyńskie tradycje. Przy moich wstępnych rozważaniach daleki jestem od rozwiązywania topograficznych problemów wymagających nowego pomnożenia faktów i nowych poszukiwań. Spełnię swoje zadanie, jeśli tylko potrafię wskazać na potrzebę takich poszukiwań. Spodziewam się powrócić do nich nie jak dziś lekkozbrojny, lecz wyposażony w poważny, ciężki i skuteczny aparat naukowy.

Diana należała do obrończych bóstw Rzymu, które Horacy wzywa w swym *Carmen saeculare*. O znaczeniu jej świadczy fakt, że August poprzez Cornificiusa odnawia jej świątynię i notuje to w swych *res gestae*, a sama świątynia promieniejąca od marmurów i ozdobna kolumnadami uzyskuje nawet od swego odnowiciela nazwę *aedes Dianae Cornificiae*. Tak też wydaje się notować ją antyczny plan miasta Rzymu. W tych czasach imperium stanowiła ona już integralną część rzymskiego panteonu.

Przybyła jednak Diana na Awentyn, jak i inne bóstwa tego wzgórza, spoza Rzymu, z Aricii znad jeziora Nemi w odległych czasach rzymskiej historii. Jako przybysz nie weszła w sakralny krąg *pomoerium*, lecz musiała zamieszkać wśród *sacra peregrina* na Awentynie. W tych zamierzchłych czasach otwierała ona orszak bogów przybyszy, *dei adventicii* lub *novensides*. Z lasów i jezior albańskich wchodziła do lasów i gajów Awentynu bogini leśnej przyrody i leśnej zwierzyny. Pierwotnie była wprawdzie Diana boginią kobiet italskich, ale i jej późniejsza funkcja jako bogini lasów i dzikiej zwierzyny nie była tylko, jak się czasem sądzi, wynikiem paraleli z grecką Artemidą, lecz tkwiła w jej szerokich związkach z wolną naturą.

Przeniesiono jej kult do Rzymu po zwycięstwie nad Latynami, a może i o wiele wcześniej, bo tradycja przypisywała założenie świątyni Serwiuszowi Tulliuszowi. Diana bowiem jako patronka Związku Latyńskiego zmieniła wtedy swą siedzibę, a raczej uzyskała nową obok dawnej, i świątynia jej na Awentynie stała się *commune Latinorum templum*. Można

przypuszczać, że oficjalnie weszła Diana do Rzymu mniej więcej w tym samym czasie, gdy Kastor i Polluks uzyskali wstęp do rzymskiego panteonu, z tą jednak podstawową różnicą, że patrycjusze przyjmując ich kult użyczali im wspaniałej świątyni na forum, podczas gdy plebejusze i Latynowie musieli poza *pomoerium* znaleźć miejsce dla swej nowej bogini. Objęła więc Diana w posiadanie Awentyn jako patronka ludu, sprzymierzeniec Latynów i innych obcych przybyszów. Diana bowiem, jak znakomicie dowodzi Altheim, bogini rozległej przestrzeni, wolnej natury, lasów i gór, której kult może z tych powodów wykonywany był przez obcych przybyszów (jak *rex Nemorensis*), była właśnie opiekunką obcych, tj. pozbawionych ojczyzny, których ogromną część stanowili w starożytności niewolnicy. Ta opieka nad obcymi spowodowała, że świątynia jej stała się miejscem azylu dla zbiegłych niewolników. Łączność tej bogini z niewolnikami sięga jej pierwotnych początków i jej pierwotnych kultów. Dzień założenia jej świątyni był równocześnie świętem niewolników, *dies servorum*, słynne Idy sierpniowe — 13 sierpnia. I też założycielem jej był według legendy Serwiusz Tulliusz, syn niewolnicy. Tu trzeba przypomnieć, że kult Diany Nemorensis, która była macierzą awentyńskiej filii, wykonywany był przez kapłana tzw. *rex Nemorensis*, który był zbiegłym niewolnikiem i który musiał zabić swego poprzednika w pojedynku. Nie wchodząc w analizę elementów magicznych, którym Frazer poświęcił tyle tomów, wystarczy stwierdzić, że istnieje wyraźny związek między założycielem świątyni Serwiuszem Tulliuszem, kultem Diany w Aricii i niewolniczym królem *Nemorensis* oraz prawem azylu niewolników.

Można przypuszczać, że w tym czasie, gdy dokonywało się przeniesienie tego kultu do Rzymu z latyńskiej Aricii, najliczniejszymi jeńcami, tj. niewolnikami, byli mieszkańcy Lacjum, którzy właśnie w przybytku swej bogini uzyskali prawo schronienia. Właśnie Diana, owa sławiona przez poetów awentyńska pani, wprowadzała do swego kultu i świat niewolniczy. W ten sposób dopełniała się galeria mieszkańców awentyńskiego wzgórza, gdy obok obcych przybyszów, kupców i rzemieślników znajdowali tu sakralną opiekę niewolnicy, najliczniejsi obcy w społeczeństwie rzymskim, stanowiący podstawowy element produkcji antycznej.

Prastarą łączność kultu Diany z prawem azylu dla niewolników gramatycy rzymscy sprowadzili do etymologicznego dowcipu, wedle którego zbiegli niewolnicy, *a celeritate* nazywani *cervi*, dlatego byli pod opieką Diany, bo ona opiekowała się leśną zwierzyną. Mimo woli nasuwa się znane zestawienie starożytne niewolnika jako *instrumentum vocale* z roboczym bydlęciem. Tu zbiegły niewolnik porównany przez uczonych gramatyków z uciekającym jeleniem dopełnia tego nieludzkiego obrazu, w którym człowiek staje obok zwierzęcia stanowiącego przedmiot polo-

wania. Idylliczna bogini użyczała opieki nie tylko zwierzęciu przed człowiekiem, ale i w pewnych wypadkach chroniła również człowieka przed człowiekiem. Może pozostaje w związku z kultem Diany pokazywana w starożytności rzeźba przy awentyńskiej bramie Rauduscula na. Przedstawiała ona rogatego mężczyznę, którym miał być wedle legendy trybun ludowy Genucius Cipus. Gdy wyrastające mu rogi wróżyły mu, że zostanie królem, tj. tyranem Rzymu, wolał on pójść na wygnanie niż być złym władcą ludu rzymskiego. Splotły się w tej legendzie różne elementy, wśród których dominuje pojęcie króla-tyrana złączone może z reminiscencją niewolniczego *rex Nemorensis* i republikańską obawą przed jedynowładztwem.

Tak się paradoksalnie złożyło, że właśnie o Awentynie, gdzie Diana służyła azylem zbiegłym niewolnikom, mówią niektóre zachowane obroże zbiegłych niewolników. Takie *collaria*, tak jak psom, nakładano tym niewolnikom, których przychwycono na zbiegostwie. Był to zresztą już zhumanizowany sposób karania zbiegów, praktykowany zdaje się w pierwszych wiekach n. e. Przedtem po prostu piętnowano zbiegów rozpalonym żelazem. Jedna z takich obróż-*collare* mówi o niewolniku *fugitivus*, aby odprowadzić go *in Abentino* [!] do jego pana Potitiusa *ad Decianas*, tj. koło term Decjusza (CIL XV 7181). Druga zaś (CIL XV 7182) każe zatrzymać zbiega i dostawić go na Awentyn do domu Aproniusza Palatyna. Nie bardzo widać azyl świątyni Diany był skuteczny, jak zresztą wiele innych pozornie humanitarnych praw chroniących niewolników, którym to — formalnym przypisom — prawnicy formaliści tyle niesłusznie przypisują wagi. Warto tu dodać, że obroże niewolników i psów były do siebie tak podobne, że nieraz nie można dziś rozstrzygnąć, czy chodzi o psa, czy niewolnika, jeśli nie ma wyraźnego zaznaczenia *servus fugitivus*. I te obroże są też niemałym dowodem pozycji niewolnika w starożytności.

Na świątyni Diany należałoby skończyć nasze awentyńskie *itinerarium* świątynne, które prowadziło nas przez trzy główne przybytki tego wzgórza: świątynię Cerery, Minerwy i Diany. Każda z tych świątyń odkrywała nam inne aspekty awentyńskiego wzgórza. Od rolniczych kultów Cerery poprzez rzemieślnicze i literackie kolegia Minerwy prowadziła nas ludowa tradycja do świątyni latyńskich przybyszów i azylu niewolniczego Diany.

Wzgórze awentyńskie ma jeszcze niezliczoną ilość pamiątek, które mogą zatrzymywać archeologa i historyka; czy to będą resztki term Decianae lub Suranae, czy tradycje prywatnego mieszkania cesarza Hadriana, czy też siedziby innych kultów orientalnych, które późną epoką weszły na Awentyn, aby skutecznie konkurować z dawnymi bogami Rzymu i nowymi chrześcijaństwa. Wspomnieć jeszcze trzeba jednak

świątynię Junony Regina, którą prawie zgodna wulgata łączy topograficznie z kościołem Santa Sabina. Patrząc na lokalizację dzisiejszych awentyńskich kościołów widzimy, że wszystkie rozłożyły się jakby na krawędziach Awentynu, głównie na tej stronie, która zwrócona jest ku Tybrowi. Ta obserwacja może mieć znaczenie przy badaniach kontynuacji kultów, jaką często spotykamy dopiero późną starożytnością, gdy chrześcijaństwo wchodzi w dawne świątynie starożytne ze swą nową praktyką religijną. Kościoły awentyńskie omijają jakby wewnętrzną platformę wzgórza, na której właśnie miały wznosić się świątynie Minerwy i Diany.

Wiadomo, że chrześcijanie jeszcze po edykcie Konstantyna wzdrygali się wchodzić ze swymi kultami do świątyń fałszywych bogów pogańskich. Dlatego żadna świątynia chrześcijańska nie powstała w tym pierwszym okresie na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. A wiadomo, że kościoły awentyńskie Santa Sabina i Santa Prisca są bardzo starej metryki i powstały w domach prywatnych. Być może z wyżej wymienionych powodów omijały one główną platformę wzgórza, na której ulokowały swe przybytki główne bóstwa awentyńskie: Diana i Minerwa. To było też powodem, że te piękne świątynie z czasem uległy zupełnemu zniszczeniu, bo też wiadomo, że najlepiej zachowane świątynie antyczne są te, które zostały zamienione na kościoły, jak np. Panteon, świątynie Forum Boarium czy świątynie Agrigentu.

Królowa dzisiejszego Awentynu, Santa Sabina, spoczywa na resztkach domu rzymskiego, który w swych najniższych warstwach sięga czasów republikańskich. Leży ona w pobliżu antycznej świątyni Junony Reginy, której kult przeniósł do Rzymu Kamillus po zdobyciu Wejów na początku IV wieku p. n. e. Posąg bogini miał sam skinięciem głowy wyrazić na to zgodę. Tak bogowie zgadzali się ze zwycięzcami lub zwycięzcy fingowali zgodę bogów. Wszystkich uczonych zdumiewają dwa fakty, pierwszy, że Junona należąca od dawna do rzędu bogów *dii indigetes* wybrała sobie nową siedzibę na Awentynie poza *pomoerium*, a drugi to jej przydomek Regina, który brzmi obco na plebejskim wzgórzu. Epitet jednak tej bogini wchodzącej w skład panującej triady kapitolińskiej miał w italskich miastach inne znaczenie. Była Juno Regina w Wejach, tak jak w Lanuwium czy w Ardei, bóstwem opiekuńczym miasta, dbającym o pomnożenie ludu, często z epitetem Populona. Przybywała więc Juno z Wejów na Awentyn i razem z Dianą z Aricii łączyła na tym wzgórzu sakralną opiekę nad dwoma rejonami leżącymi po obu stronach Tybru.

Pamięć o tej świątyni i jej bogini, dla której ułożony przez Liwiusza Andronika hymn dał pierwsze ważne prawa dla *collegium scribarum et histrionum*, prowadzi nas do Santa Sabina. Przyciąga wędrowca ten awentyński przybytek tak swą czcigodną metryką chrześcijańską, jak

i antyczną stratygrafią, choć tu nie tyle ciekawe są resztki domu republikańskiego pod kościołem, ile sam portal w westybulu kościoła. W portalu tym historyka sztuki antycznej interesuje znowu nie tyle czcigodny zabytek rzeźby drewnianej, sięgający swą cyprysową płaskorzeźbą aż V wieku, ile samo obramowanie portalu noszące na sobie znamiona świetnej jeszcze sztuki epoki augustowskiej. Jest to portal którejś ze świątyń starożytnego Awentynu. Ogromny w swych wymiarach, ponad 5 m wysoki i ponad 3 m szeroki, zdumiewa lekkością ornamentyki.

Swym marmurowym lekkim fryzem obejmuje on czcigodny zabytek chrześcijańskiej płaskorzeźby sakralnej w drzewie. Spotykają się w nim umiarkowane wyrafinowanie antycznej sztuki z prymitywną szlachetnością płaskorzeźby wczesnego średniowiecza. Jesteśmy świadkami zderzenia dwóch artystycznie różnych światów: wielkiego kunsztu niesemantycznej sztuki antycznej i nowej chrześcijańskiej płaskorzeźby. Można być urzeczonym przez obydwie. Jedna zachwyca prostotą kunsztownego ornamentu, druga szlachetnością sakralnego prymitywu. Jeśli odrzwia w baptysterium florenckim mogłyby, zdaniem Michała Anioła, być *porta del paradiso*, to drzwi z Santa Sabina mogłyby być, zdaniem Berthiera, drzwiami w pałacu samego Boga. Miłośnik antyku chyli czoła przed prostotą kunsztu chrześcijańskiego i z podziwem spogląda na umiar wyrafinowanego piękna w marmurowym obramowaniu.

Portal w Santa Sabina jest jedyną resztką wielkich świątyń awentyńskich.

Do piękna bowiem i doskonałości tego antycznego portalu, który w trzech wielkich blokach paryjskiego marmuru daje wyjątkowy przykład proporcji w formie i elegancji w ornamentyce, dochodzi zawsze myśl o świątyni, której służył. Dwie świątynie mogą zabiegać o to prawo: Juno Regina i Diana. Racje pierwszej wydają się prawdopodobniejsze, bo mnich iliryjski Pietro, zakładający w w. V kościół Santa Sabina, użył raczej tego portalu jak i kolumn korynckich, wspierających do dziś dach i stropy kościoła, jako resztek leżącej w pobliżu świątyni Junony Regina. Widocznie one jedynie ocalały z pożaru i łupiestwa Alaryka. Byłoby bez wątpienia niemałym wzruszeniem, gdybyśmy mogli stwierdzić, że odrzwia te należały do świątyni Diany, owej głównej świątyni Awentynu. Stalibyśmy wtedy wobec reliktów architektonicznych tej świątyni, która była świadkiem najważniejszych awentyńskich wydarzeń. Argumenty Berthiera za świątynią Diany są niewystarczające i dopiero nowe poszukiwania archeologiczne pozwolą stwierdzić, czy portal znajduje się na swym pierwotnym miejscu, czy też został przyniesiony z pobliskich świątyń.

Życzenie plebejskiego historyka, by stanąć przed portalem awentyńskiej Diany, musi doczekać nowych archeologicznych faktów, bo

burza wieków zmiotła z powierzchni ziemi dawne antyczne świątynie, pozostawiając do kontemplacji kościoły, wille i ogrody i tu i ówdzie oszczędzony przypadkowo fragment sakralnej przeszłości awentyńskiego wzgórza. Z tych reliktów portal w Santa Sabina wart jest osobnej panegirycznej ody, której nie mogą zagłuszyć pienia kościelnych ikonów. Tkwi w nim jakby cała historia wielkich i pięknych świątyń awentyńskiego wzgórza, a z ornamentyki jego przemawiają echa wielkiej sztuki. Jest on dziś jedynym imponującym fragmentem antycznych świetności i choć późny nieco datą, wmurowany w chrześcijańskie relikwie zdaje się pamiętać wielkie tradycje tego świętego plebejskiego wzgórza i jego licznych obcych i tubylczych kultów. Kiedyś służył dawnym bóstwom: Junonie, Dianie, czy też innej potężnej bogini Awentynu; dziś zmienił swą służbę i strzeże świętości chrześcijańskich, zawsze nie mniej szlachetny i zawsze nie mniej doskonały.

Nie możemy opuścić kościoła Santa Sabina, aby nie wspomnieć o jego podziemiach, które są jeszcze na ogół mało znane, niełatwo dostępne i nie posiadają jeszcze swej pełnej monografii. Tylko analityczne artykuły poświęcone poszczególnym elementom, zawarte w czasopismach i sprawozdaniach z kongresów archeologii chrześcijańskiej, dają wstępne hipotetyczne interpretacje. Znajomość tych wykopalisk zawdzięczam księdzu profesorowi M. D. Darsy, dominikaninowi, który jest najlepszym znawcą tego kompleksu archeologicznego. Wykopaliska te mogą mieć decydujące znaczenie w wielu spornych kwestiach topografii awentyńskiej. Zajmę się nimi w mych specjalnych rozważaniach topograficznych: *Passeggiate aventine*, tu chciałbym tylko wspomnieć, że niezwykle doniosłe jest odkrycie republikańskiej perystylowej świątyni z zachowanymi kolumnami z tufu archaicznego, która sięga IV wieku p. n. e. Być może kryje się w tych resztkach — które prof. Darsy chciałby uważać, choć wydaje mi się to dość wątpliwe, za świątynię Libera — rozstrzygnięcie sporów o lokalizację świątyń plebejskich na Awentynie.

Plebejskie tradycje Awentynu kulminują w historii Grakchów, a zwłaszcza w dramatycznej śmierci Gajusza Grakcha. Awentyn bowiem i jego świątynie służyły mu jako ostatnie bastiony oporu w nieubłaganej walce z arystokratycznymi przeciwnikami. One użyczyły mu schronienia i pomocy. Boscy patronowie plebejskich kultów przychodzili z pomocą ziemskim obrońcom praw ludu. Inaczej niż ich kapitolińscy sąsiedzi. Zamknęły bowiem kiedyś swe bramy kapitolińskie przybytki przed Tyberiuszem Grakchem, gdy ten chciał szukać w opiece bogów ocalenia.

Na szczycie Awentynu między świątyniami Diany, Minerwy i Luny rozegrał się przedostatni akt grakchańskiego dramatu. Zakończyć się miał w cienistych gajach Furriny na Janikulu. Mimo różnych deformacji szczegółów historycznych przez diametralnie różne tendencje i pasje

polityczne, żywione już to współczuciem i sympatią, już to wrogością i nienawiścią, możemy z dość dużą dokładnością odtworzyć ostatnie chwile tego bohaterskiego trybuna ludowego.

Krążąc po miejscach niewidocznych dziś świątyń, które od nowa dziś wznosi historyczna pamięć topografa, wśród awentyńskiej ciszy wspominamy ów wiosenny, kwietniowy dzień roku 121, który był ostatnim dniem Gajusza Grakcha. Weźmy do ręki jego Plutarchowy żywot, wzbogaćmy go i inną tradycją Liwiusza i Appiana i, chyląc czoła przed pamięcią wielkiego trybuna, wspomnijmy ostatnie jego chwile. Przypomnijmy je nie po to tylko, by, jak się to zwykle dzieje, rozstrzygnąć topograficzne problemy. Pamięć Grakcha przywołana na Awentynie stawia przed oczyma szlachetną walkę trybunów w obronie praw ludu. Wydobywa nas ona z wąskich przedziałów filologicznej dyscypliny, poszerza krąg naszych myśli, każe żywiej bić sercu, zapala ognie w słowie i unosi nas ku wielkim tradycjom przeszłości.

Przypomnijmy postać Grakcha i jego ostatnie chwile nie tylko jako narzędzie dla topograficznych poszukiwań. Jest powszechnie wiadome, że ostatnie jego *itinerarium*, będące drogą śmiertelnej ucieczki, stało się podstawowym dokumentem topograficznej wiedzy dla tej części Awentynu. My jednak chcemy towarzyszyć Gajuszowi nie tyle dla przypomnienia topograficznych szczegółów, ile chcemy iść za nim, by wskrzesić tradycje żywej dziś starożytności, chcemy przypomnieć je sercom i umysłom nowych pokoleń jako jedno z ogniw przeszłości, które łączą dawną historię z dzisiejszymi dniami.

Awentyński dramat poprzedzały sceny na Kapitolu, który już dawniej był świadkiem śmierci jego brata. Tym razem znowu tragicznie spotykają się te dwa antagonistyczne wzgórza. Pobrzmiewają dramatyczne słowa Gajusza wygłoszone w przeddzień katastrofy w sprawie *rogatio Minucia*, gdy zaczęły walić się nadzieje pokładane w ekwitach i własnych przyjaciołach i gdy zaczęły topnieć szeregi zwolenników: „Dokąd mam się udać — ja nieszczęsny? Czy na Kapitol? On zbroczony jest krwią mego brata. Czy do domu matki mojej, aby ją zastać złamaną w bólu i w żałości?"

Następny dzień niósł w sobie już groźbę śmiertelnego końca. Zabicie Antyllusa na Kapitolu w czasie *scrutinium rogatio Minucia* przygnębiało Grakcha. Wszystko było to na rękę wrogom i Opimiuszowi. Niespodziany deszcz opóźnił jednak katastrofę i zebranie rozeszło się do domów. Gajusz po drodze długo zatrzymał się na forum przy posągu swego ojca. Długo wpatrywał się w jego twarz. Odchodząc ciężko westchnął i łzy spłynęły mu po policzkach. Wielu przyjaciół towarzyszyło mu aż do domu i spędziło noc u jego progów.

Tymczasem obie strony przygotowywały siły do dnia jutrzejszego. O świcie Fulwiusz Flakkus, o którym jedne źródła opowiadają, że spędził noc na pijatyce, zajął ze zbrojnymi oddziałami Awentyn. Inni twierdzą, że uczynił to dopiero po odmowie stawienia się Grakcha przed senatem. Gajusz zaś wyszedł z domu ze złymi wróżbami. Był nieuzbrojony. Wziął ze sobą tylko sztylet. Odmawiając, wedle jednych źródeł, stawienia się przed senatem, obsadził ze zbrojnymi oddziałami świątynię awentyńskiej Diany, która miała stać się ostatnią jego twierdzą. Plebejskie bóstwa i ich świątynie służyły swą opieką bojownikom sprawy ludowej. Mamy tu na Awentynie nieczęsty sojusz bogów z walczącym ludem. Zazwyczaj przychodzili oni do ludu później, z pocieszeniem po klęsce. Tu jednak plebejskie bóstwa otwierają swe podwoje dla obrońców ludu, gdy rozpoczyna się decydująca walka z siłami senatu i arystokracji.

Plutarch powiada, że jeszcze na Awentynie szukał Grakchus drogi do porozumienia. Dwukrotna misja najmłodszego syna Fulwiusza nie dała wyniku. Nawet sam Gajusz był gotów udać się do senatu, ale przeciwstawili się temu jego współtowarzysze. Senat i jego przywódcy byli nieubłagani. Opimiusz doprowadził do *senatus consultum ultimum* i zaatakował Awentyn. Sam mając główną kwaterę w świątyni Kastora i Polluksa kierował akcją. Rozpoczęło się jeszcze jedno starcie Awentynu z Kapitolem. Sytuacja była dla Gajusza krytyczna i trzeba było szukać sprzymierzeńców. Rzucono hasło wzywające niewolników do powstania. Plebs szukał pomocy w masach niewolniczych, bo wobec oligarchii senackiej nieraz łączyły się mimo wielu różnic sprawy antycznych mas pracujących w jeden wspólny front. Apel Grakcha nie dał jednak spodziewanych rezultatów mimo sprzyjającej sytuacji i powstań niewolniczych na Sycylii.

Tymczasem przeważające siły senatu mimo oporu wdarły się pod osłoną łuczników na Awentyn. Decimus Brutus dotarł od strony clivus Publicius w okolicy świątyni Diany. Zbliżał się koniec. Trzeba było opuścić zajmowany przybytek Diany. Wszyscy uchodzą na własną rękę. Fulwiusz Flakkus ucieka wraz z synem do jakichś term prywatnych. Appian podaje, że chroni się do jakiegoś *ergasterion*, czyli większego warsztatu, ale wyciągnięty z ukrycia zostaje zabity wraz z synem. Grakchus zaś w otoczeniu najwierniejszych najpierw nie chce stawiać oporu, ale wreszcie opuszcza świątynię Diany i uchodzi do świątyni Minerwy wycofując się bardziej ku północno-zachodniej części Awentynu, by ujść z zajętego rejonu clivus Publicius. Tu znowu chce sobie odebrać życie, ale najwierniejsi przyjaciele odwodzą go od tego i nakłaniają do dalszej ucieczki. By osamotnić trybuna, konsul Opimiusz chwyta się taktycznego środka: ogłasza amnestię, i coraz liczniejsi zwolennicy Gajusza opusz-

czają swego przywódcę. Na głowę jego zostaje wyznaczona nagroda okrutna: tyle złota, ile będzie ważyć.

Wśród nielicznych jego wiernych współtowarzyszy historia wymienia Pomponiusza i Liciniusza. Ten ostatni był niewolnikiem Grakcha i zwykł wtórem swej muzyki moderować lub podniecać namiętność mów trybuna. Inni, jak Orosius, wymieniają imię Laetoriusa. Ci najbliżsi przyjaciele namawiają Gajusza do dalszej ucieczki. Rozgoryczenie i zwątpienie ogarnia tego odważnego męża. Opuszczając świątynię Minerwy pada na kolana i przeklina lud rzymski za tę zdradę i niewdzięczność i życzy mu, by pozostał na zawsze w niewoli. Goniony wpada do świątyni Luny już w pobliżu północno-zachodnich stoków Awentynu, ale i tu nie utrzymuje się długo. Musi uchodzić ku Tybrowi i skacząc na stromym zboczu ze świątyni skręca sobie nogę w kostce. Kulejąc urwistym zboczem z trudem dociera do porta Trigemina.

Nie chcę topograficzną dygresją przerywać tego opowiadania. Z poprzedniego opisu świątyń widać jasno, że droga Grakcha prowadziła od Largo Arrigo VII przez ogrody benedyktynek ku via Santa Sabina i ku ogrodom S. Vincenzo di Paola. Tu powiem tylko, że dwojako lokalizuje się tę bramę miasta w zależności od topograficznej interpretacji ucieczki Grakcha i murów otaczających Awentyn. Wedle wulgaty umieszcza się ją między Tybrem a Awentynem, gdzie dziś jest Clivo di Rocca Savella, który schodzi z Awentynu na via Santa Maria in Cosmedin. Säflund po studium murów republikańskich przesuwa ją bardziej ku wschodowi, w pobliże początków via Santa Sabina, dziś clivo dei Publicii, u stóp Awentynu. Pierwszy pogląd wydaje się słuszniejszy, bo Grakchus uchodzi zboczem, a nie przez clivus Publicius, który był zajęty przez wrogów. Ci, gdy spostrzegli ucieczkę Gajusza zboczem Awentynu ku Tybrowi, zbiegli przez clivus Publicius i tu spotkali się z zażartym oporem przyjaciół trybuna. Powstrzymując napór ścigających zginęło ich wielu przy porta Trigemina, umożliwiając Grakchowi dalszą ucieczkę. Na Tybrze, na przejściu przez pons Sublicius, znowu opóźniają pościg wierni towarzysze. Giną tu jego najbliżsi, Pomponius i Laetorius. Gajusz jednak dostaje się na drugą stronę Tybru. Jest prawie sam, opuszczony przez wszystkich. Ci, którzy chcieli z nim zostać, zginęli.

Ma przy sobie tylko wiernego niewolnika Filokratesa. Pościg jest już blisko, już jest na moście tybrzańskim. Znikąd pomocy, znikąd konia, by ujść przed wrogami. Resztkami sił dociera do Janikulu i wyczerpany, kulejąc, wspina się na jego strome zbocza. Tu mu brakło sił; jest zupełnie wyczerpany i staje w gaju nimf, pełnym wody, wilgoci i chłodu. Tu czeka go kres jego życia. Był to gaj prastarej nimfy italskiej Furriny — lucus Furrinae. Nie chce dostać się żywy w ręce wrogów i wierny niewolnik, Filokrates, zabija go, a potem sam pozbawia się życia.

Różne jednak są wersje jego śmierci. Tradycja podała i inne imię niewolnika — Euporusa. Legenda otoczyła ostatnie chwile Gajusza Grakcha. Jedni twierdzili, że Grakchus sam pozbawił się życia. Inni podawali, że trybun i niewolnik żywi dostali się w ręce nieprzyjaciół, spleceni jednym śmiertelnym uściskiem, i tak obaj zginęli pod ciosami swych wspólnych prześladowców. Niewolnik razem z wolnym, których łączyła wspólna sprawa wolności. Śmierć Gajusza Grakcha we wspólnym uścisku z niewolnikiem Filokratesem urasta do symbolu jedności antycznego świata pracy: niewolników i pracującego plebsu.

Z Awentynu przez Tyber na Gianicolo prowadziła droga ucieczki Grakcha. Z jednego wzgórza ogrodów na drugie wzgórze gajów i parków. Lucus Furrinae to dzisiejsza pogodna i spokojna, pełna cienia i chłodu, przepięknie zadrzewiona villa Sciarra, dziś jeden z najpiękniejszych parków Rzymu. To miejsce spokoju i pogody było świadkiem ostatnich chwil Gajusza Grakcha. Leży villa Sciarra na stokach Janikulu i dochodzi się do niej od strony viale Trastevere przez via Dandolo. U dołu wita nas cienisty chłód liściastych drzew i spokojnych cyprysów. Aleje wspinają się ku górze po stromym zboczu wzgórza. Partia górna ma w sobie wiele słońca i pogody wszystkich parków rzymskich, u dołu tchnie wilgocią i chłodem wody, jak przystało na miejsce kultu nimf wodnych lub bóstw chtonicznych, bo i w tym nauka nie jest zgodna, komu z bóstw to miejsce przypisać. I dziś park Sciarra, jak i całe Janikulum, jest bogaty w wodę. Liczne sadzawki na zboczach wzgórza i fontanny ozdobne posągami przypominają antyczną naturę tego miejsca.

Gdzieś tu na cienistych zboczach Janikulu musiał zakończyć życie Grakchus. Siły nie pozwalały mu na dalszą drogę. Przed nim było jeszcze wysokie wzgórze. Tu wolał oddać swe życie nimfom wodnym, z których Furrina miała w tym miejscu kult pradawny. Wykopaliska prowadzone na początku naszego stulecia odsłoniły starą grotę i zlokalizowały dokładnie miejsce tego kultu, który już dla starożytnych nie tłumaczył się jasno.

Po śmierci Grakcha zła pamięć otoczyła miejsce jego tragicznego końca. Cicero gotów jest identyfikować Furrinę z Furią, co, jak się przypuszcza, nie było bez związku z tragicznym zgonem Grakcha w miejscu jej kultu. Zbezczeszczony śmiercią trybuna święty gaj zajęły pod koniec republiki orientalne kulty Jowisza Heliopolitańskiego, a za cesarstwa usadowiły się tu kulty triady syryjskiej. Stary kult nimfy italskiej luzowały nowe kulty Wschodu i uprawiały swe niejawne praktyki w wilgotnym i cienistym gaju dawnej italskiej bogini. Resztki odkrytych świątyń dowodzą, że w tym miejscu spotykały się różne kulty syryjskie, egipskie i grecko-rzymskie, które przynosili do Rzymu niewolnicy i kupcy orientalni. W miejscu śmierci ludowego trybuna prosty człowiek czcił

swe na wpół chtoniczne, na wpół orgiastyczne bóstwa. Uciekał od światła i w półmroku rozpamiętywał misteria swych bogów. Cień śmierci Grakcha zasnuł smutkiem i żałobą to miejsce na całą starożytność i oddał je jakby na zawsze rozmyślaniom orientalnych misteriów, w których pokładał nadzieję prosty człowiek upadającej starożytności.

I dziś villa Sciarra w swej dolnej części ma inny charakter niż rozłożona na szczycie wzgórza platforma parku. U góry panuje jasność, słońce i pogoda, u dołu cień, wilgoć i jakby smutek. Inna przyroda, chtoniczne bóstwa orientalnych wyznawców i pamięć śmierci Grakcha stwarzają nastrój półmroku, zwłaszcza w godzinach pod wieczór, gdy słońce kryje się za stokami i drzewami wysokiego Janikulu.

Dziś villa Sciarra rzadko odwiedzana jest przez turystów. Czasem tylko jakiś wędrowiec zwabiony napisem *tempio siriaco*, bo tak ogłaszają się dziś bogowie Wschodu, zajdzie w ten krąg starych kultów i wielkiej pamięci. Tradycje awentyńskie chcą przypomnieć to miejsce wszystkim wędrowcom naszej epoki. Trzeba bowiem, by wszyscy ci, którzy spieszą na Janikulum, by podziwiać panoramę miasta, przystawali w tym cienistym gaju i w skupieniu wspominali pamięć Gajusza Grakcha. Należy jedną z dolnych alei nazwać imieniem tego trybuna, by napis na codzień przypominał tego obrońcę ludu. Trzeba do postaci Tassa i Garibaldiego, które stają przed oczyma turysty, gdy znajduje się na Janikule, dołączyć i postać Gajusza Grakcha, by do tradycji renesansowej i nowoczesnej Italii dodać i fragment szlachetnej pamięci grakchańskiej. Należy z czcią i uwielbieniem pielęgnować tradycje odległej przeszłości rzymskiej, z których wyrasta i wielkość naszych czasów

Świętość tradycji awentyńskich ma od wieków swych męczenników i swój kalendarz, który wykracza poza wielki i wspaniały katalog konsulów, cesarzy i papieży. Jest to kalendarz pracy i walki ludu, kalendarz trybunów ludowych, ruchów plebejskich i niewolniczych powstań. W kalendarzu tym kwiecień 121 roku p. n. e. uświęca śmierć Gajusza Grakcha.

Z pamięcią o nim wchodziliśmy na Awentyn i towarzyszyliśmy mu w jego ucieczce na Janikulum. Śmierć na stokach tego wzgórza nie kończyła jego tragicznego życia. Zemsta wrogów nie oszczędziła nawet jego ciała. Nagroda w złocie wyznaczona na jego głowę kazała zbezcześcić jego zwłoki. Septimuleius, jak chce tradycja, przyjaciel Grakcha, choć inni mówią o Witelliuszu, przyjacielu Opimiusza, dostarczył głowę trybuna jego wrogom. Miała ważyć 17 i pół funta, bo świętokradca wytoczywszy mózg napełnił ją ołowiem. Głowę zaś Fulwiusza przynieśli biedacy, ale tych odprawiono z kwitkiem. Ciała poległych wrzucono do Tybru. Tak zakończyła się tragedia grakchańska, której towarzyszyła jeszcze potem śmierć 3000 jego zwolenników straconych bez sądu. Opimiusz triumfując z pychą i nie bez ironii odnowił świątynię Zgody-Concordii,

którą na pamiątkę zakończenia walk plebejuszy z patrycjuszami u stóp Kapitolu założył w roku 367 p. n. e. Kamillus. Ten akt zuchwałego zwycięzcy wywołał oburzenie i tajemnicza ręka nocą pisała na świątyni słowa tragicznej prawdy: dzieło szaleńczej Niezgody stawia świątynię Zgody.

Na Janikule wraz z Gajuszem Grakchem ginęły plany zatrzymania procesu zupełnej proletaryzacji lub odwrócenia jej od ludu i plebsu rzymskiego. Janikulowe wzgórze często było świadkiem tragicznych walk obronnych ludu rzymskiego. Prawie w tych samych miejscach, niedaleko lucus Furrinae, przy porta San Pancrazio, na próżno broniła się po kilkunastu wiekach republika rzymska Garibaldiego. W pamiętne dni czerwca roku 1849 lud Zatybrza spieszył bronić swej niepodległości przeciw obcym władcom, a Garibaldi w swych *Idee scritte per il popolo* pisał: „sul Gianicolo, morir sul Gianicolo, uno dei sette colli testimone delle mille romane battaglie". Tu na Gianicolo złączyły się włoskie i polskie idee wyzwoleńczych walk. Na Gianicolo bowiem obok garybaldczyków stanęli w obronie ludu włoskiego i członkowie Legionu Mickiewicza. Niedobitki szlachetnej idei mickiewiczowskiej poczęte na ziemi włoskiej miały potem po klęsce wycofać się do drugiej krainy klasycznego bohaterstwa i w Grecji jako żołnierze-tułacze zakończyć swój żywot na poniewierce i trudach.

Drugą część naszych awentyńskich tradycji poświęciliśmy Gajuszowi Grakchowi. Wywołaliśmy postać tego trybuna i szliśmy za nim na Janikulowe wzgórze tak, jak kiedyś przyjdzie nam być z Tyberiuszem Grakchem na Kapitolu. Chcieliśmy przez tę postać zbliżyć awentyńskie wzgórze ku naszym czasom. Wzgórze to od najdawniejszych czasów rzymskich aż po dziś jest symbolem walki, oporu, protestu i buntu mas ludowych przeciw możnym. Awentyn służył inspiracją w wielu ludowych ruchach wolnościowych. Cola di Rienzi natchniony antyczną historią tego wzgórza w r. 1346 właśnie na Awentynie zbiera swych spiskowców, by podburzyć lud przeciw baronom.

W okresie rewolucji francuskiej i na początku XIX wieku symbol Awentynu pojawia się często w historii walk wolnościowych. Język francuski, włoski i hiszpański przyjmują wtedy do swej frazeologii zwrot: *se retirer sur le mont Aventin* jako wyraz buntu i protestu. W tym czasie Simon Bolivar składając na Awentynie słynną przysięgę awentyńską przyrzekał na tej świętej ziemi wyzwolić ludy Ameryki Południowej spod panowania hiszpańskiego. W czasie Komuny Paryskiej Montmartre nazywano *le mont Aventin de l'émeute*. W naszych czasach opozycja antyfaszystowska w latach 1924—1925 bojkotując prace w *Camera dei Deputati* nazywała siebie Awentynem i głosiła, że uchodzi *sull' Aventino della propria coscienza*. Wtedy powstał termin *aventinista* i *aventiniano*. Przykłady z pewnością można by mnożyć, a we wszystkich Awentyn

będzie symbolem walk ludu o wolność, zdemokratyzowanie praw i sprawiedliwość społeczną. Takie znaczenie ideowe zachował on i w naszych czasach.

Dziś widocznym tego dowodem jest wspaniały pomnik Mazziniego, triumwira republiki włoskiej, apostoła i profety narodowego wyzwolenia Włoch. Stoi ten monumentalny pomnik u stóp Awentynu, na dzisiejszym piazzale Romolo e Remo, jakby opierając się o wzgórze, otoczony spokojem wyniosłych cyprysów, zielenią sąsiednich ogrodów i całą ową cichością awentyńskiej atmosfery, którą tu pod wieczór zabarwia woń sąsiednich rosariów.

Przy tym pomniku chcę zakończyć moją pierwszą awentyńską peregrynację, aby złączyć starożytność z teraźniejszością. Postać Mazziniego, który był tak bliski Mickiewiczowi; zbliża nas i do naszej historii. Przy tym pomniku spotykają się narodowe i socjalistyczne tradycje historii.

Stanął pomnik Mazziniego na Awentynie, bo takie było życzenie twórcy tego pomnika, którym był Ettore Ferrari (1845—1929), republikanin i autor wielu nowatorskich dzieł. Ponieważ twórczość jego była bardzo żywo związana ze starożytnością, i to z jej wyraźnie określonymi aspektami, nie od rzeczy będzie dorzucić parę słów o jego spuściźnie. Jego dziełem jest posąg wygnanego Owidiusza, ozdabiający dziś plac w Constancy. Jego dłutu zawdzięczamy posąg Giordana Bruno, stojący na Campo di Fiori, w tym samym miejscu, na którym spłonął w r. 1600 jako ofiara inkwizycji. Jego dziełem jest znakomita grupa *Cum Spartaco pugnavit*, która mimo wielu krytyk jego ideowych wrogów zdobyła nagrodę na wystawie w Turynie w r. 1886. W rzeźbie tej ukazał artysta głębokie współczucie dla śmierci niewolnika na krzyżu, współuczestnika powstania Spartaka. Dramatyczne zestawienie starca na krzyżu, schłostanego rózgami, z młodą i piękną dziewczyną, jego córką, która pragnie ucałować opadającą w śmiertelnym konaniu niewolniczo ogoloną głowę swego ojca, stwarza sytuację pełną grozy, współczucia i litości. Dopełnia tragizmu wyjący pies z głową zadartą ku ukrzyżowanemu. Towarzyszył on z pewnością młodej niewolnicy gdzieś z daleka, by być świadkiem tego tragicznego pożegnania ojca z córką. W doborze tematu i w formie jego traktowania artysta zademonstrował swą ideową postawę i obnażył w swej sztuce prawdę społeczną wielkiego Rzymu.

Jeśli chodzi o pomnik Mazziniego, Ferrari sam wybrał miejsce na Awentynie twierdząc, że tylko na tym wzgórzu winien stanąć pomnik tego proroka wolności Włoch, ponieważ na Awentynie znajdowała się rzymska świątynia Wolności. Historia zaś pomnika jest równocześnie historią ideowych sporów z monarchią i faszyzmem. Był on gotowy od wielu lat, bo szkic powstał jeszcze w r. 1902, a statua wraz z reliefami około 30 lat musiała czekać na swą kolokację. Od dekretu zaś uchwala-

jącego postawienie pomnika, powziętego 15 maja 1890 r., do czasu jego odsłonięcia upłynęło 60 lat. Monarchia bowiem włoska nie zezwalała na postawienie pomnika republikańskiego. Mussolini zaś mimo kokieterii tradycji antycznych zbyt pamiętał o awentyńskiej opozycji. W czasie ostatniej wojny statua brązowa o mało co nie została przetopiona przez wojska niemieckie na armaty. Dopiero nowa republika włoska 2 lipca 1949 roku w setną rocznicę republiki z r. 1849 inaugurowała pomnik na Awentynie.

Szerokie schody prowadzą ku wysokiemu cokołowi ozdobionemu rzeźbami i reliefami z białego marmuru. Na cokole siedzi w fotelu, okryty płaszczem, wykuty w brązie Mazzini. Jest pełen zadumy, z głową nieco pochyloną. Siedzi spokojny i samotny, taki, jakim był za życia, pełen mistycyzmu i samotności. Całość oparta szeroko u dołu ma założenie jakby piramidy, na której szczycie króluje ciemny brąz Mazziniego. Napis na cokole głosi: „A Giuseppe Mazzini la Patria".

Artysta włożył w ten pomnik całe swe serce i całą swą sztukę. Wyraził w nim i mistyczne zamyślenie triumwira i przeogromną jego apostolską siłę. Relief centralny w alegorycznych postaciach ilustruje siłę ludu. Dynamika postaci i grup niesie w sobie wiew rewolucji, która upersonifikowana na rwącej ku przodowi parze rumaków wśród tłumnej fali ludu zmiata i tratuje wrogich władców Italii. W innym reliefie nie szczędzi artysta współczucia ofiarom walk wolnościowych. Gdzie indziej znów daje przegląd obrońców wolności wszystkich czasów — wśród nich Brutus składa hołd bogini Romie na Kapitolu. We wszystkich reliefach na pierwszy plan wybijają się postacie silnych robotników, którzy, wedle autora, mają symbolizować energię i siłę młodzieży włoskiej i przyszłość Italii.

Żałować należy, że ten monumentalny pomnik znajduje się poza normalnym szlakiem turystycznych itinerariów, które prowadzą tylko ku awentyńskim kościołom. Nie było jednak w Rzymie lepszego miejsca dla tej świetlanej postaci narodu włoskiego. Stanął ten pomnik jakby oparty o Awentyn, a Mazzini z zadumą patrzy na wypalone słońcem ruiny cesarskich pałaców na Palatynie. Stanął Mazzini między tymi wzgórzami, które od wieków bezpośrednio i pośrednio w swej alegorii ścierają się ze sobą. I stanął po stronie ludu — na Awentynie.

Wśród wielu tradycji przeszłości awentyńskie wzgórze jest dziś dla nas szlachetnym drogowskazem wielkiej ludowej drogi prowadzącej od wieków przez dzieje. I trzeba nam iść tym wielkim gościńcem historii, a nie przemykać się ścieżkami obok drogi, albowiem nie one, chociaż nieraz piękne i wygodne, wytyczają trakt marszu historii. Trzeba nam iść tym wielkim, trudnym i tak często opornym gościńcem historii, na którym jako jeden z drogowskazów wyzwolenia i sprawiedliwości społecznej

znajduje się Awentyn. Jak kiedyś z przejęciem szukałem pogodnej willi Horacego lub brodziłem nad Mincio w melancholijnej ojczyźnie Wergilego, tak dziś, gdy zwiększył się rejestr mych świętości, od Awentynu rozpocząłem moją nową italską i rzymską pielgrzymkę i w skupieniu obszedłem dawne ślady ludowej historii. Chciałem je przypomnieć sobie i drugim, by dwie epoki tak odległe i tak bliskie podały sobie ręce. Chciałem przypomnieć, że zmagania dnia dzisiejszego są kontynuacją również i zmagań awentyńskich. W tym dziejowym agonie Awentynu z Palatynem, który przetłumaczony na język społeczny jest obrazem klasowych starć nie tylko antycznego społeczeństwa rzymskiego, ale każdego społeczeństwa klasowego, zwycięsko pobrzmiewa dziś idea Awentynu. Tradycje awentyńskie poczęte przed wiekami z większą niż kiedykolwiek siłą biją w dzwony triumfalnego zwycięstwa. Kończy się era złego *augurium* Remusa. Zaczyna się epoka zwycięskiego Awentynu.

Rzym, w sierpniu 1957 r.

CYCERO W AZJI

Napisał

MIECZYSŁAW SMOKOWSKI

Cycero w Azji był dwa razy. Pierwszy raz w okresie swych studiów młodzieńczych w latach 79—77 i drugi raz jako namiestnik Cylicji w roku 50/51.

W Brutusie XCI 315 powiada: *Asia tota a me peragrata est cum summis quidem oratoribus, quibuscum exercebar ipsis lubentibus,* z czego wynikałoby, że kraj ten dobrze był mu znany. Te *peregrinationes*, o których tu mowa, niewątpliwie odnoszą się do okresu studiów, kiedy rzeczywiście odwiedził wiele miast i wielu znanych nauczycieli wymowy. Co się zaś tyczy terenów określonych przez Cycerona nazwą *Asia*, to ma on na myśli prowincję rzymską tej nazwy, utworzoną z królestwa Attalosa III w roku 133. Była to tak zwana *Asia propria* lub *proprie dicta* (Ἀσία ἡ ἰδίως καλουμένη), a obejmująca, jak sam Cycero mówi[1], Myzję, Lydię, Karię i Frygię.

Część Azji położoną w głębi, dalej na wschód (Ἀσία ἡ ἐντός), poznał dopiero (i to znacznie pobieżniej) w czasie swego namiestnictwa w Cylicji. W powiedzeniu *Asia tota a me peragrata est* jest niewątpliwie dużo przesady, ale w każdym razie przypuszczać należy, że wszystkie miasta, które były większymi ośrodkami kulturalnymi, gdzie przebywali i nauczali bardziej znani retorzy i filozofowie, Cycero odwiedził. Mowa *pro Flacco* świadczy o dobrej znajomości tej prowincji.

Jeśli chodzi o tereny położone dalej na wschód, to w różnych dziełach naszego mówcy wymieniane są wszystkie krainy aż po Syrię i Armenię, a także wszystkie ważniejsze miasta, w których położeniu Cycero się orientuje. Od tych nazw krain i miast azjatyckich roi się w jego dziełach. Z góry jednak należy zaznaczyć, że w podawaniu bliższych szczegółów i wiadomości o tych krainach i miastach Cycero jest bardzo wstrzemięźliwy. Być może, że szersze wiadomości o tych terenach znalazły swój wyraz w jego nie zachowanych dziełach *Chorographia* czy *Admiranda*[2].

Celem niniejszego artykułu jest podanie przeglądu miejscowości, w których Cycero był osobiście, co o nich wie, jakie zrobiły na nim wra-

---

[1] *Pro Flacco* XXVII 15: *Namque, ut opinor, Asia vestra constat ex Phrygia, Mysia, Caria, Lydia.*

[2] Dzieło Cycerona *Chorographia* cytuje rzymski gramatyk z VI w. Priscianus w dziele *Institutiones grammaticae*, G. L. K. II 267, a *Admiranda* Pliniusz Starszy w *Historia naturalis* XXXI 2.

żenie, a także tych, o których tylko wspomina lub wie coś o nich z książek czy relacji innych osób.

Zdaje się, że starożytni uważali stare miasto jońskie Efez za punkt środkowy wybrzeża azjatyckiego. Do tego też dogodnego portu zawijały wszystkie okręty płynące od strony Grecji. Że Efez uchodził za taki centralny punkt, świadczyć może choćby wiadomość podana przez Cycerona w mowie *pro Flacco* XIV 32. Mówca powiada, że Flakkus zorganizował dla obrony wybrzeży przed rozbójnikami flotę, *quam bipartito distribuerat, ut una pars supra Ephesum, altera infra Ephesum navigaret.* Zacznę i ja przegląd miejscowości azjatyckich, wspomnianych przez Cycerona, od tego miasta.

W czasie obu swoich podróży na wschód Cycero wylądował właśnie w Efezie. Chociaż żadnych bliższych szczegółów o mieście tym w dziełach swoich nie podaje, nie ulega wątpliwości, że miasto to znał dobrze. Zatrzymywał się w nim nieraz dłużej i miał stałe miejsce pobytu u niejakiego Kuriona Mitresa, którego dom stał zawsze dla niego otworem[3].

Część Azji na północ od tego miasta mógł poznać Cycero tylko w czasie pierwszej swojej podróży po Azji. Kiedy bowiem jechał do prowincji nie miał już prawdopodobnie zachcianek turystycznych. Tę bowiem podróż odbywał niechętnie, z konieczności. Chciał, by urząd jego skończył się jak najszybciej. Jechał zatem prosto z Efezu na wschód w głąb kraju nigdzie nie zbaczając. Wracał zaś zupełnie inną drogą.

Jednym z najważniejszych i najbogatszych handlowych miast na północ od Efezu była Smyrna. Cycero w mieście tym był i, jak sam mówi, wiele dni przysłuchiwał się tu wraz z Attykiem uczonym wywodom Rutiliusa Rufusa, ucznia Panaitiosa[4]. Cycero nazywa Smyrnę *civitatem fidissimorum et antiquissimorum sociorum...*[5] *ubi et multi cives Romani sunt, et ius a nostro magistratu dicitur*[6]. Gdzie indziej znowu powiada, że miasto to nie mniej zacne jest jak Pergamum[7]. Niewątpliwie należało jeszcze wtedy do bogatych i pięknych miast Azji, skoro Strabo mówi: ...καὶ νῦν ἐστὶ καλλίστη τῶν πασῶν[8]. Zwiedził tu z pewnością także i miejscową bibliotekę, i Homereion — świątynię Homera z drewnianym

---

[3] Ad. fam. XIII 69: *...apud eum* (sc. Mithretem) *sic Ephesi fui, quotienscumque fui, tamquam domi meae. Itaque si quid aut mihi aut meorum cuipiam in Asia opus est, ad hunc scribere consuevi, huius cum opera et fide, tum domo et re uti tamquam mea* (cf. *ad Atticum* VI 3; *Timaeus* 1).

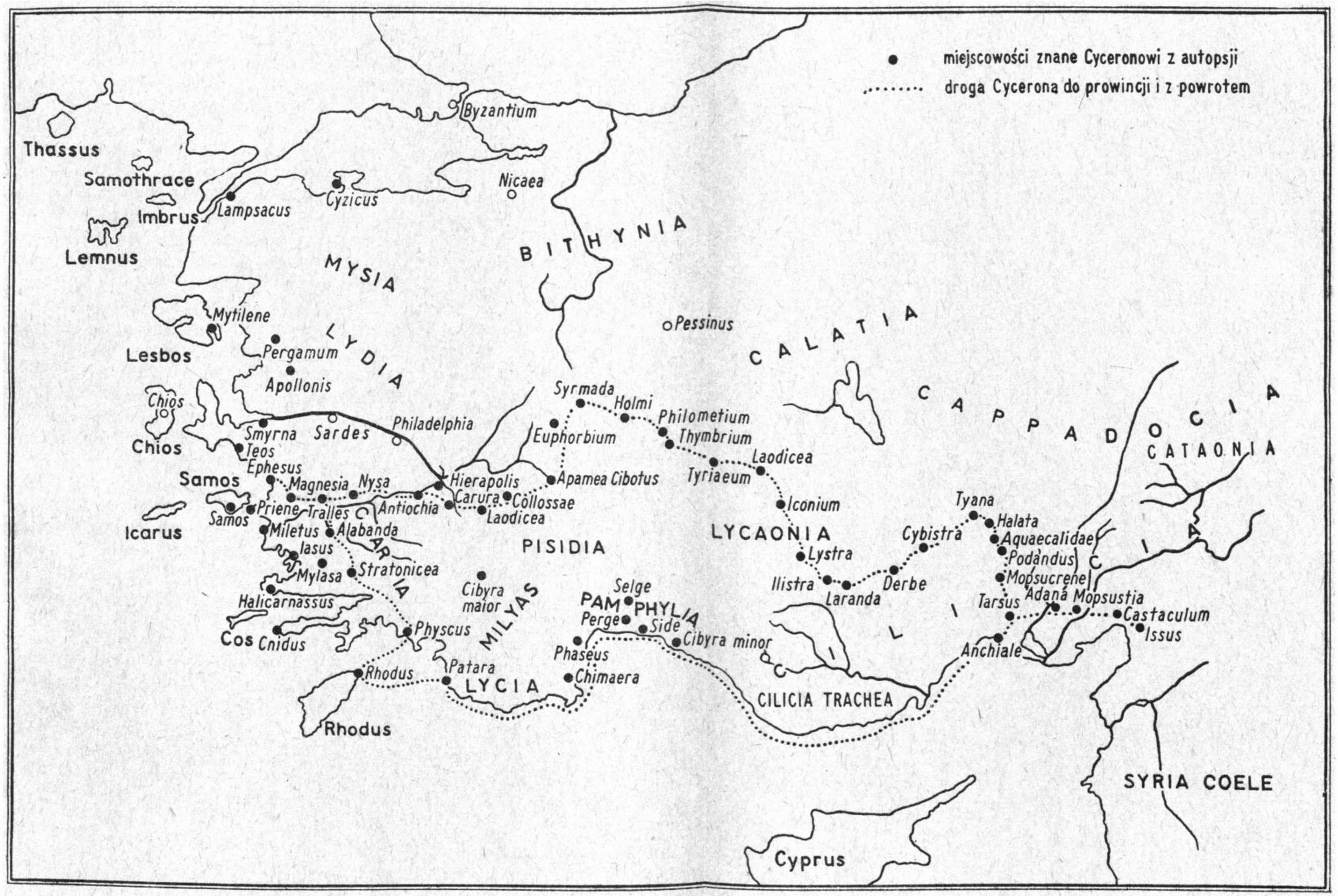
[4] *...nec vero nostra quaedam est instituenda nova et a nobis inventa ratio, sed ... quae mihi tibique quondam adulescentulo est a P. Rutilio Rufo Smyrnae cum simul essemus complures dies, exposita* (*De re publica* I 8; cf. *Brutus* XXII 85).

[5] *Philippica* XI 2.

[6] *Pro Flacco* XXIX 71.

[7] *Pro Flacco* XXX 74.

[8] Strabo XIV 646.


miejscowości znane Cyceronowi z autopsji
droga Cycerona do prowincji i z powrotem
Byzantium
Thassus
Samothrace
Nicaea
Cyzicus
Lampsacus
Imbrus
Lemnus
BITHYNIA
MYSIA
Mytilene
Pessinus
GALATIA
Lesbos
Pergamum
LYDIA
Apollonis
Syrmada
Holmi
Philometium
Chios
Philadelphia
Euphorbium
Thymbrium
Smyrna
Sardes
Laodicea
Teos
Ephesus
Tyriaeum
Samos
Magnesia
Nysa
Hierapolis
Apamea Cibotus
Iconium
Carura
Collossae
Antiochia
Tyana
Priene
Tralles
Laodicea
Halata
Icarus
Samos
Miletus
Alabanda
LYCAONIA
Cybistra
Aquaecalidae
Iasus
CARIA
PISIDIA
Lystra
Podandus
Mylasa
Stratonicea
Ilistra
Derbe
Mopsucrene
Cibyra
maior
Selge
Laranda
Adana
Mopsustia
Halicarnassus
PAMPHYLIA
Tarsus
Castaculum
MILYAS
Perge
Side
Issus
Cos
Cnidus
Physcus
Cibyra minor
Phaseus
Anchiale
Rhodus
Patara
Chimaera
LYCIA
CILICIA TRACHEA
Rhodus
SYRIA COELE
Cyprus

posągiem poety, który i Strabo oglądał[9]. Smyrna bowiem, jak wiadomo, chełpiła się między innymi, że jest ojczyzną Homera. Przypuszczać należy, że jeżeli był w Smyrnie, to odwiedził także i Kolofon, który również chwalił się Homerem jako swoim obywatelem. Tu pewno oglądał sławną świątynię Apollina i wyrocznię. Samo miasto określa jako *nobilissima urbs*[10].

Między Smyrną a Pergamonem leży w Lydii miasto Apollonis, którego mieszkańców Cycero w mowie *pro Flacco* XXIX 71 dokładnie charakteryzuje. Nazywając ich *amantissimi populi Romani fidelissimique socii...* powiada, że są to ludzie z całej Azji *frugalissimi, sanctissimi, a Graecorum luxuria et levitate remotissimi, patres familias, suo contenti, aratores, rusticani, agros habent et natura perbonos et diligentia culturaque meliores.* Ta dokładna charakterystyka mieszkańców i okolic miasta świadczy, że Cycero mówi to chyba na podstawie autopsji.

Jeśli był w tych okolicach i, jak zobaczymy, posunął się jeszcze dalej na północ, przypuszczać należy, że odwiedził Temnos i Magnezję nad Sypylus. W mowie *pro Flacco* XX 46 wspomina o niejakim Hermipposie z Temnos, którego nazywa człowiekiem uczonym — *hominem eruditum*, człowiekiem zacnym i szanownym, swoim dawnym przyjacielem i gościem, najznaczniejszym obywatelem w swoim mieście. Należałoby wnioskować, że znajomość ta pochodzi z czasów pobytu Cycerona w tym mieście. W tejże mowie[11] podaje ciekawy przyczynek do charakterystyki miasta, które określa jako *...acerrima et conficientissima litterarum, in qua nummus commoveri nullus potest sine quinque praetoribus, quaestoribus tribus, quattuor mensariis, qui apud illos a populo creantur...* drobiazgowe i skrupulatne w prowadzeniu akt, gdzie nie można ruszyć jednego szeląga bez pięciu pretorów, trzech kwestorów, czterech urzędników bankowych, których tam naród wybiera. Ta znajomość stosunków w zarządzie miasta przemawia również za tym, że Cycero zapoznał się z tymi szczegółami na miejscu.

Jeśli był w tych stronach właśnie w czasie swojej podróży naukowej, to nie ulega wątpliwości, że zajechał również do Pergamonu, znanego ośrodka życia kulturalnego. O samym jednak mieście mówi jedynie, że *...civitatem Pergameam non esse tam honestam, quam Smyrneam.* Prócz tego wspomina o rzece Kaikus[12], nad którą leży miasto, podkreślając wielką odległość tej rzeki od Tybru. Ogłądał tu pewno jeszcze budowle, którymi ozdobił miasto Eumenes II, jak i założoną przez niego słynną

---

[9] Strabo XIV 646.
[10] *De imperio Gn. Pompei* XII 33.
[11] *Pro Flacco* XIX 44.
[12] *Pro Flacco* XXIX 72.

biblioteke̜. Miasto bowiem jeszcze za Strabona zachowało dużo ze swej dawnej świetności[13].

Zachodzi teraz pytanie, czy w swojej podróży po Azji Cycero posunął się dalej ku wybrzeżom Propontydy. Z tego, co w pismach jego wyczytać można, należałoby wnioskować, że tak. W *Tuskulankach* I 20 stwierdza, że ludzie, którzy widzieli wejście do Morza Czarnego, mogą śmiało powiedzieć, że widzieli naprawdę coś godnego oglądania ...*aliquid assequi se putant, qui ostium Ponti viderunt*... Jest to chyba wspomnienie osobistych wrażeń mówcy na widok tej pięknej cieśniny, przez którą płynęli mityczni Argonauci, a później przeprawiały się wojska perskie w pochodzie na Grecję. O pobycie Cycerona w tych stronach świadczyłaby również wiadomość[14] o mieście Lampsakus i charakterystyka jego mieszkańców. Jest nad Hellespontem miasto Lampsakus wśród pierwszych prowincji Azji sławne i znamienite. Sami zaś mieszkańcy miasta są względem wszystkich obywateli rzymskich usłużni, a także łagodni i spokojni, bardziej niż inni raczej do zupełnie spokojnego życia niż do jakichś gwałtów i rozruchów skłonni[15]. Są to, jak mówi gdzie indziej, ludzie z natury, obyczajów i nauki najłagodniejsi[16].

Kiedy w roku 58 Cycero ma iść na wygnanie, najczęściej wraca myślą do Cyzyku, miasta nad Morzem Czarnym, gdzie najchętniej przebyłby gorzki czas wygnania. Z myślą tą nosi się przez cały czas podróży do Tessaloniki, a nawet jeszcze i tu nie wyzbył się chęci wyjazdu do tego czarnomorskiego miasta. Zatrzymuje go tylko przyjaciel Plancjusz[17]. O tym planie wyjazdu do Cyzyku mówi w wielu miejscach[18]. Dlaczego specjalnie do tego miasta się wybierał? Mogły za tym przemawiać różne względy: przepisana dla wygnańców prawem odległość od Rzymu, ucieczka od ludzi, od których Cycero wyraźnie w tym czasie stronił[19], a mogło go wreszcie nęcić piękne położenie miasta, jego wspaniałość, bo jeszcze za czasów Strabona nic nie straciło ze swej świetności[20]. Cycero zna charakter, położenie i strategiczne znacze-

---

[13] Strabo XIII 623: Ἔχει δέ τινα ἡγεμονίαν πρὸς τοὺς τόπους τούτους τὸ Πέργαμον, ἐπιφανὴς πόλις...

[14] *In Verrem* II 4,58.

[15] *In Verrem* II 1,24.

[16] *In Verrem* II 1,32.

[17] *Ad Atticum* III 16.

[18] *Ad Atticum* III 6.14.15.16; *ad fam.* XIV 4.

[19] *Ad Atticum* III 19: *in Asiam ire nolui, quod celebritas mihi odio est.*

[20] Strabo XII 575: Ἔστι δ' ἐνάμιλλος ταῖς πρώταις τῶν κατὰ τὴν Ἀσίαν ἡ πόλις μεγέθει τε καὶ κάλλει καὶ εὐνομίᾳ πρός τε εἰρήνην καὶ πόλεμον· ἔοικέ τε τῷ παραπλησίῳ τύπῳ κοσμεῖσθαι, ὥσπερ ἡ τῶν Ῥοδίων καὶ Μασσαλιωτῶν καὶ Καρχηδονίων τῶν πάλαι.

nie miasta. Nazywa je *urbem Asiae clarissimam nobisque amicissimam*[21], *ianuam Asiae*[22].

W mowie w obronie Plancjusza[23] Cycero wspomina o Nicei w Bitynii, mieście nie mniej szanownym niż stolica wyspy Rodos. Nic jednak nie naprowadza na to, by można przypuszczać, że w swych azjatyckich *peregrinationes* aż dotąd się zapuścił.

Z miast leżących nad Propontydą wspomina jeszcze Bizancjum, o którym mówi, że było ozdobione licznymi posągami, a posągów tych i innych ozdób miasta mieszkańcy najpieczołowiciej strzegli[24]. Są także wzmianki o dwóch innych miastach nad Morzem Czarnym: Synope i Amisus *...quibus in oppidis omnibus rebus ornatis et refertis erant domicilia regis Mithridatis*[25]. Uwaga Cycerona o bogactwie i pięknie tych miast pokrywa się z opinią Strabona, który Synope określa jako miasto φύσει καὶ προνοίᾳ κατεσκευασμένη καλῶς — i z natury, i z rozmysłem pięknie urządzone, a Amisus jako znakomite, ἀξιόλογος πόλις[26].

W mowie przeciwko Werresowi, wspominając o zwolennikach Sertoriusza w Hiszpanii utrzymujących kontakt z Mitrydatesem, zestawia Dianium w Hiszpanii i Synope jako dwie, na dwu przeciwnych krańcach imperium rzymskiego leżące miejscowości[27], z czego należy wnioskować, że orientował się w geograficznym położeniu tych miast. Trudno jednak przypuścić, żeby w swych wędrówkach dotarł aż dotąd. O samym Morzu Czarnym tyle tylko mówi, że jest niebezpieczne dla żeglugi[28], co zresztą wszystkim było wiadome. Podobnie wiadomość o rzece Hypanis, *qui ab Europae parte in Pontum influit...*, jak i o pewnych owadach nad nią żyjących, zaczerpnięta jest z Arystotelesa[29].

Podróż w głąb Azji odbył Cycero w roku swego urzędowania jako namiestnik Cylicji. Do prowincji tej jechał utartym szlakiem, który od Efezu ciągnął się aż do Antiochii w Syrii. Jest zatem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że poznał wszystkie miasta leżące wzdłuż tej trasy. Magnezję

---

[21] *De imp. Gn. Pomp.* VIII 20.

[22] *Pro Murena* 15: *...nam cum totius impetus belli ad Cyzicenorum moenia exstitisset eamque urbem sibi Mithridates Asiae ianuam fore putavisset, qua effracta et revulsa tota pateret provincia.*

[23] *Pro Plancio* XXXIV 84.

[24] *De provinciis consularibus* IV 6: *...ipsam vero urbem Byzantiorum fuisse refertissimam atque ornatissimam signis quis ignorat? ...Byzantii et postea signa illa et reliqua urbis ornamenta sanctissime custodita tenuerunt...*

[25] *De imp. Gn. Pomp.* VIII 21.

[26] Strabo XII 545. 547.

[27] *In Verrem* II 1, 34.

[28] *De orat.* I 38.

[29] *Tusc. disp.* I 39.

nad Meandrem, najbliższe na wschód od Efezu miasto, odwiedził już w czasie swojej pierwszej podróży po Azji, gdzie słuchał wykładów retora Dionizjosa[30]. Określa to miasto jako jedną z kolonii greckich, która nie leży nad morzem[31]. Oglądał tu z pewnością sławną świątynię Diany (Diana Leucophryna), którą jeszcze zachwycał się Strabo, przenosząc ją pod pewnymi względami nawet nad świątynię Diany w Efezie[32].

O następnym mieście, Tralles, w którym zatrzymał się w drodze do Cylicji[33], bliższych szczegółów nie podaje. Narzeka jedynie na uciążliwą drogę z Efezu do tego miasta, w czasie której dokuczał mu upał i kurz[34]. Nic nie wspomina o mieście Nysa, przez które oczywiście musiał przejeżdżać, a nawet mieszkańcy jego zwrócili się do niego z prośbą o poparcie w jakiejś sprawie, bo w liście do niejakiego Syliusza Cycero prosi go, by wziął w troskliwą opiekę mieszkańców tego miasta[35].

Często natomiast wspominane są Laodicea i Apamea, które wydały mu się największymi w tych stronach ...*quae nobis maximae videbantur*[36]. W Laodicei często przebywał[37], a nawet mieszkał przez cały okres zimy i wiosny roku 50, od lutego do maja, i często odbywał sądy (*forum agebat*)[38]. Miasto to, leżące na urodzajnej równinie, było za czasów rzymskich punktem handlowym i siedzibą sądów. O samym jednak mieście, które bardzo często wymienia, nic nie mówi, nawet o tym, że często było nawiedzane trzęsieniem ziemi, o czym wspominają i Strabo, i Tacyt[39].

Jadąc z Tralles do Laodicei przez Karurę z pewnością oglądał Cycero leżącą między tymi miastami sławną świątynię Księżyca z przydomkiem χάρος, o której wspomina Strabo[40]. Nie ulega wątpliwości,

---

[30] *Brutus* XCI 316.

[31] *De re publica* II 4: ...*coloniarum vero, quae est deducta a Graecis in Asiam, Thraciam, Italiam, Siciliam, Africam praeter unam Magnesiam, quam unda non afluat?*

[32] Strabo XIV 647; por. Tacyt, *Annales* III 62.

[33] *Ad fam.* III 5: ...*Trallis veni a. d. VI Kal. Sext.* (cf. *ad Atticum* V 14). Miasto to, jak by wynikało z listu do brata Kwintusa (*ad Quintum* I 1), prawdopodobnie znał już z czasów młodzieńczej podróży po Azji. W liście tym, pochodzącym z r. 60, Cycero mówi o Tralles jako o dalekiej, zapadłej prowincji. Podobnie określa to miasto w jednej z ***Filipik*** (III 6).

[34] *Ad Atticum* V 14.

[35] *Ad fam.* XIII 64.

[36] *Ad fam.* V 20. Conf. Strabo XII 578: Ἡ δὲ Λαοδίκεια μικρὰ πρότερον οὖσα αὔξησιν ἔλαβεν ἐφ' ἡμῶν καὶ τῶν ἡμετέρων πατέρων... ἀλλ' ἡ τῆς χώρας ἀρετὴ καὶ τῶν πολιτῶν τινες εὐτυχήσαντες μεγάλην ἐποίησαν αὐτήν.

[37] *Ad fam.* XIII 67.

[38] *Ad fam.* III 5. 7. 8. 10; II 17; V 20; IX 25; XIII 54. 68; *Ad Atticum* V 15. 16. 17. 20. 21; VI 1. 2. 3. 7.

[39] Strabo XII 578.

[40] Strabo XII 580: Μεταξὺ δὲ τῆς Λαοδικείας καὶ τῶν Καρούρων ἱερὸν ἔστι Μηνὸς Κάρου καλούμενον τιμώμενον ἀξιολόγως.

że przebywając w Laodicei prawie przez cztery miesiące 50 roku[41] Cycero robił wycieczki do sąsiednich miast tak w sprawach urzędowych[42], jak i z chęci oglądnięcia miejscowych ciekawostek. I tak pewno odwiedził leżące niedaleko na północ od Laodicei Hierapolis z jego słynnymi gorącymi źródłami, tzw. *Plutonia loca*, o których i Strabo wspomina[43].

Podobnie jak w Laodicei Cycero odbywał sądy i przyjmował posłów w następnym na tej trasie mieście, Apamei, o którym również bardzo często mówi[44]. Bliższych jednak szczegółów i żadnych wiadomości o mieście nie podaje, chociaż wiemy skądinąd[45], że było to jedno ze znaczniejszych miast, ośrodek handlowy drugi po Efezie i miejsce, gdzie się odbywały *conventus iuridici*[46]. Przejeżdżał również i zatrzymał się we frygijskim mieście Synnadzie, gdzie także odbywał sądy[46]. Sama Synnada,

---

[41] Wszystkie listy od pierwszych dni lutego do 7 maja 50 roku są datowane z Laodicei. Zresztą wyraźnie pisze *Ad Atticum* VI 2 ...że do 7 maja będzie przebywał w Laodicei (...*ex Idibus Maiis in Ciliciam, ut ibi Iunius consumatur*...). Cf. *ad fam.* II 13.

[42] W listach do Celiusza (*ad fam.* II 13) i Attyka (*ad Atticum* VI 2) chwali się, ile to dobrodziejstw wyświadczył mieszkańcom różnych miast, ile to różnych interesów załatwił. Oczywiście, że mógł to wszystko czynić urzędując w Laodicei, ale nic nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniom, że Cycero, który chciał być popularny i różnić się od poprzednich namiestników, wiele spraw przedkładanych przez przedstawicieli różnych miast załatwiał na miejscu u nich... *iurisdictionem confeceram, civitates locupletaram, publicanis etiam superioris lustri reliqua sine sociorum ulla querella conservaram, privatis summis infimis fueram iucundus*... (*ad fam.* II 3). A w innym miejscu: ...*multae civitates omni aere alieno liberatae, multae valde levatae sunt, omnes suis legibus et iudiciis usae, αὐτονομίαν adeptae, revixerunt. His ego duobus generibus facultatem ad se aere alieno liberandas aut levandas dedi... Iam cetera iurisdictio nec imperita et clemens cum admirabili facilitate, aditus autem ad me minime provinciales nihil per cubicularium, ante lucem inambulabam domi, ut olim candidatus. Grata haec et magna mihique nondum laboriosa ex illa vetere militia.* Jeżeli prawdą jest to, co Cicero mówi, że tyle dobrodziejstw wyświadczył mieszkańcom prowincji, że był tak lubiany i tak wszędzie serdecznie witany i przyjmowany (*ad Atticum* V 2), można przypuszczać, że sympatię tę zaskarbił sobie nie tylko urzędując w Laodicei, ale także w czasie swoich po miastach *peregrinationes*.

[43] *Strabo* XIII 629.

[44] *Ad Atticum* V 16. 20. 21; VI 3; *ad fam.* III 8; XV 4. Jak długo Cycero zatrzymał się w tym mieście w przejeździe do prowincji, trudno powiedzieć. Wiadomości bowiem podane przez niego są ze sobą sprzeczne. I tak *ad Atticum* V 16 mówi o trzech, *ad fam.* XV 4 o czterech, a *ad Atticum* V 20 o pięciu dniach (cf. *ad Atticum* V 21, VI 3; *ad fam.* III 8).

[45] Strabo XII 577: Ἀπάμεια δ' ἐστὶν ἐμπόριον μέγα τῆς ἰδίως λεγομένης Ἀσίας, δευτερεῦον μετὰ τὴν Ἔφεσον.

[46] *Ad fam.* XV 4,2: *Biduum Laodiceae fui, deinde Apameae quadriduum, triduum Sinnadis... quibus in oppidis cum magni conventus fuissent, multas civitates acerbissimis tributis et gravissimis usuris et falso aere alieno liberavi* (cf. *ad fam.* III 8; *ad Atticum* V 16. 20. 21).

jak powiada Strabo[47], nie była duża i pewno na naszym mówcy nie zrobiła większego wrażenia. Ciekawe natomiast, że Cycero nic nie wspomina o wielkich pod miastem kopalniach białego marmuru, skąd Rzymianie wywozili godnej podziwu wielkości i piękności płyty i kolumny marmurowe, mimo wielkiej odległości od morza, gdzie je ładowano na statki[48]. Czy Cycero zboczył z Synnady do dużego i głośnego w starożytności miasta Pessinuntu na granicy Frygii i Galacji, trudno powiedzieć. Zdaniem moim w mieście tym nie był, leżało bowiem na uboczu i w znacznej odległości od Synnady, gdzie zatrzymał się w czasie podróży do Cylicji zaledwie cztery dni[49]. Wie natomiast, że była tu wspaniała świątynia Matki Bogów Kybeli, czczonej przez Greków, Rzymian i inne narody[50]. Następnym miastem wzdłuż trasy do Cylicji było Filomelium, gdzie Cycero załatwiał na zgromadzeniach ludowych różne sprawy urzędowe[51]. Orientuje się w odległości tego miasta od Efezu, a nawet porównuje ceny zboża w obu tych miastach[52].

W drodze do Ikonium przejeżdżał przez Tymbrium i Tyrieum. W Ikonium nawet zatrzymał się dziesięć dni[53]. Tu także odbył za miastem przegląd wojska. W mieście tym zatrzymał się stosunkowo dłużej, prawdopodobnie w celu zaopatrzenia wojska w żywność. Ikonium – które zresztą było nieduże, ale gęsto zaludnione – słynęło z urodzajnych okolic i bujnych pastwisk, na których wypasały się stada dzikich osłów[54].

Należy zaznaczyć, że Cycero wybierając się w drogę do prowincji był zorientowany w trasie, którą miał odbyć. Widocznie przestudiował ją z góry. Orientował się bowiem i w odległościach (określa je ilością dni jazdy), i w położeniu poszczególnych krain i łańcuchów górskich. I tak już w Tralles 19 lipca 51 r. zapowiada Appiuszowi Klaudiuszowi, swojemu poprzednikowi na stanowisku namiestnika Cylicji, że w Ikonium będzie około 13 sierpnia, przy czym zastrzega się, że może się pomylić, gdyż przy takich dużych odległościach jest o to łatwo[55]. Dowiadujemy się z listów pisanych z drogi, że obliczenia Cycerona były dość trafne, bo 30 sierpnia po dziesięciodniowym pobycie pod Ikonium rusza w dalszą

---

[47] Strabo XII 577: Σύνναδα δ' ἐστὶν οὐ μεγάλη πόλις.

[48] Strabo XII 577.

[49] *Ad fam.* XV 4; *ad Atticum* V 16. 20.

[50] *De harusp. resp.* 13; *pro Sestio* 26.

[51] *Ad fam.* III 8.

[52] *In Verrem* II 3, 83.

[53] *Ad Atticum* V 20.

[54] Strabo XII 568.

[55] *Ad fam.* III 5: *Pridie Kalendas Sextiles puto me Laodiceae fore; perpaucos dies, dum pecunia accipitur, quae mihi ex publica permutatione debetur, commorabor. Deinde iter faciam ad exercitum, ut circiter Idus Sextiles putem me ad Iconium fore.*

drogę[56]. Podobnie orientuje się w położeniu i kierunku pasma gór Taurus, bo w liście do Appiusza Pulchra powiada, że tak sobie drogę z Laodicei do Ikonium ułożył, by przedstawiciele wszystkich miast leżących po północnej stronie tego pasma mogli załatwić swoje sprawy na zebraniach, które odbywał we wspomnianych wyżej miastach, żeby później nie musieli przejeżdżać przez góry na drugą stronę[57].

Ponadto podaje pewną wiadomość o tych górach, że do czerwca trudno je przebyć z powodu śniegów ...*Taurus propter nives ante mensem Iunium transiri non potest*[58].

Zdążając z Ikonium w kierunku Cybistry musiał przejeżdżać przez likaońskie miasta Loranda i Derbe, o których jednak nic nie mówi. Spotykamy dopiero wzmiankę o Cybistrze w Kappadocji, gdzie stał z wojskiem obozem, bo i okolica była obfita w zboże, i położenie miasta obronne. Leżało bowiem, jak sam powiada, u stóp góry Taurus[59]. Nic nie wspomina również Cycero o mieście Tyana w południowej Kappadocji, przez które musiał przejeżdżać[60]. Miasto to, jak powiada Strabo[61], leżało u wejścia do przełęczy cylicyjskiej, przez którą prowadziła droga z południowej Kappadocji do Cylicji.

Przekroczywszy góry Taurus przełęczą Tyana-Tarsus[62], przeszedł Cycero przez miejscowości Halata, Aquae Calidae, Mopsukrene i zatrzymał się przez pewien czas w Tarsus, o którym mówi jako o najodleglejszym w swojej prowincji mieście[63]. O rzece Cydnus, nad którą miasto to leży, wspomina w *Filipice* II 11. Nad tą właśnie rzeką Kasjusz przygotował zasadzkę na Cezara. Stał następnie Cycero obozem pod Mopsuestią nad rzeką Pyramus[64]. O samej miejscowości jak i o rzece nic nie mówi, podczas gdy Strabo zwraca uwagę na jej głębokie koryto i rwący nurt[65].

Nic również nie mówi Cycero o miejscowości Adana, przez którą przecież musiał przejeżdżać z Tarsu do Mopsuestii.

---

[56] *Ad Atticum* V 20.

[57] *Ad fam.* III 8. O tym, że Cycero orientował się w położeniu tego pasma górskiego, świadczą również wzmianki w mowach: *pro rege Deiotaro* 13 i *pro Sestio* 27.

[58] *Ad Atticum* V 21.

[59] *Ad Atticum* V 18: *Nos in Cappadocia ad Taurum cum exercitu ad Cybistram ...tuto consedimus, copioso a frumento, Ciliciam prope conspiciente, expedito ad mutandum loco...*

[60] *Ad fam.* XV 2.

[61] Strabo XII 537: ...ἡ μὲν Τυανῖτις τὰ Τύανα ὑποπεπτωκυῖαν τῷ Ταύρῳ τῷ κατὰ τὰς Κιλικίας πύλας, καθ' ἃς εὐπετέσταται καὶ κοινόταται πᾶσίν εἰσιν αἱ εἰς τὴν Κιλικίαν καὶ τὴν Συρίαν ὑπερβολαί...

[62] *Ad Atticum* V 20: ...*iter per Ciliciam feci per Tauri pylas.*

[63] *Ad Atticum* V 16.

[64] *Ad fam.* III 8; III 11.

[65] Strabo XII 536.

Z doniesień naszego mówcy wiemy, że jadąc w kierunku gór Amanus stał obozem pod miastem Epifanią[66], o którym również nic poza tą suchą wzmianką nie mówi. Dotarł wreszcie do gór Amanus, które, jak sam powiada, stanowią dział wodny między Cylicją a Syrią[67]. Orientuje się dobrze w położeniu tych gór, mówi wyraźnie, że zamykają dostęp z Syrii do Cylicji, stanowią jakby mur obronny między tymi krajami. Wie również, że tylko dwa wąskie, łatwe do zamknięcia przejścia prowadzą z Syrii do Cylicji. Nie mówi jednak bliżej, jakie to drogi. *Duo sunt enim aditus in Ciliciam ex Syria, quorum uterque parvis praesidiis propter angustias intercludi potest, nec est quidquam Cilicia contra Syriam munitius*[68]. Chodzi tu z pewnością o tę samą przełęcz, którą Ksenofont (*Anab.* I 4) nazywa bramą Cylicji i Syrii: Πύλαι τῆς Κιλικίας καὶ τῆς Συρίας. Cycero, dowódca wojska, zdobył i spalił miejscowości w górach Amanus: Eranę, podobną więcej, jak mówi, do miasta niż wsi, Sepyrę i Kommoryn[69]. Były to prawdopodobnie miejscowości zamieszkałe przez nie podbitą jeszcze i broniącą swej niezależności bitną ludność góralską, a także i bandy rozbójników, których na drogach Cylicji i na morzu oblewającym jej wybrzeża nie brakowało, a które gnieździły się w tych dzikich górach.

Zdobył wreszcie Cycero w tych samych górach miasto Pindenissum, przy oblężeniu którego sam brał udział. Miasto, jak sam określa, miało bardzo dogodne położenie: było niedostępne i obronne, a zamieszkałe i ufortyfikowane przez bitnych i dotąd nie ujarzmionych górali[70]. Dotarł wreszcie i stanął obozem w miejscowości Arae Alexandri u stóp Amanu[71] pod miastem Issus, w tym samym miejscu, gdzie Aleksander Wielki stoczył bitwę z Dariuszem[72]. Tu również został obwołany przez wojsko imperatorem, o czym z niemałą pisze dumą: *Ita victoria iusta imperator appellatus apud Issum, quo in loco saepe, ut ex te audivi, Clitarchus tibi narravit Dareum ab Alexandro esse superatum*[73]. Ale miasto to — zdaje się — za czasów Cycerona nie było już tak ludne i bogate, jak je określa Ksenofont: μεγάλη καὶ εὐδαίμων...[74]

---

[66] *Ad fam.* XV 4: *...cum abessem ab Amano iter unius diei et castra apud Epiphaniam fecissem...*

[67] *Ad Atticum* V 20: *Inde ad Amanum contendi, qui Syriam a Cilicia in aquarum divertio dividit.*

[68] *Ad fam.* XV 4.

[69] *Ad fam.* XV 4.

[70] *Ad fam.* XV 4; *ad Atticum* V 20.

[71] *Ad fam.* XV 4.

[72] *Ad fam.* XV 4; *ad Atticum* V 20.

[73] *Ad fam.* II 10.

[74] Xenophon, *Anab.* I 4: ...Ἐντεῦθεν ἐξελαύνει (Κῦρος) σταθμοὺς δύο, παρασάγγα πέντε καὶ δέκα εἰς Ἰσσοὺς τῆς Κιλικίας ἐσχάτην πόλιν ἐπὶ τῇ θαλάττῃ οἰκουμένην, μεγάλην καὶ εὐδαίμονα.

Samą Cylicję nazywa Cycero krajem niespokojnym, zwłaszcza w części przyległej do Kappadocji w górach Amanus. Mieszkały tu bowiem, jak już wspomniano, bandy rozbójników, od których i Cycero teren oczyszczał [75].

Dalej poza góry Amanus na wschód czy południe Cycero nie zapuszczał się.

W czasie swego urzędowania na prowincji nasz mówca w samej Cylicji stosunkowo mało przebywał i nie miał tu stałej rezydencji. Była nią raczej Laodicea we Frygii, gdzie w czasie swego namiestnictwa spędził najwięcej czasu.

Na Cypr, który również podlegał zarządowi Cycerona, mówca w czasie swego urzędowania wcale nie zaglądał, sprawy związane z zarządem wyspy załatwiał przez swych przedstawicieli. Z listów pochodzących z tych czasów widać, że obeznany jest ze stosunkami panującymi na wyspie. I tak w jednym z listów donosi Attykowi, że wysłał na Cypr na kilka dni niejakiego Woluzjusza, by ten załatwił sprawy obywateli rzymskich, którzy tworząc nieliczną grupę, prowadzili tam handel [76]. Z tego samego listu dowiadujemy się, że do Cycerona dochodziły skargi od mieszkańców Cypru na pewnego Skapcjusza, który dochodząc swoich niezupełnie słusznych pretensji na mieszkańcach miasta Salaminy, gwałtem, przy pomocy wojska, tak zmuszał ich do zapłacenia pewnej sumy, że Cycero zmuszony był do gwałtownej interwencji [77].

Mówiąc ogólnie o pobycie Cycerona na terenach właściwej prowincji Cylicji, należy zauważyć, że właściwie o miastach i terenach, przez które przejeżdżał i gdzie przebywał, bliższych danych geograficznych czy historyczno-kulturalnych (z małymi wyjątkami) nie podaje. Nawet nic nie powiedział o mieście Tarsus, które, jak wspomina Strabo [78], miało piękne położenie, bo rzeka Cydnus przecinała miasto głębokim jarem; kultura zaś mieszkańców stała na wysokim poziomie. Były w mieście szkoły retoryczne i filozoficzne, a mieszkańcy odznaczali się zamiłowaniem do filozofii i wszelkiej nauki tak, że nawet pod tym względem, jak powiada, miasto przewyższało Ateny i Aleksandrię [78]. Trudno wprost uwierzyć, że Cycero, sam człowiek wykształcony i w retoryce, i w filozofii, miłośnik nauki, nic w swoich listach o tym nie mówi. A przecież przebywał w tym mieście, przejeżdżał przez nie kilka razy i kilka listów jest

---

[75] *Ad Atticum* VI 4; *ad fam.* II 10; XV 4.

[76] *Ad Atticum* V 21.

[77] *Ad fam.* XV 4.

[78] Strabo XIV 673: ...Τοσαύτη δὲ τοῖς ἐνθάδε ἀνθρώποις σπουδὴ πρὸς φιλοσοφίαν καὶ τὴν ἄλλην παιδείαν ἐγκύκλιον ἅπασαν γέγονεν, ὥσθ' ὑπερβέβληνται καὶ Ἀθήνας καὶ Ἀλεξάνδρειαν καὶ εἴ τινα ἄλλον τόπον δυνατὸν εἰπεῖν, ἐν ᾧ σχολαὶ καὶ διατριβαὶ φιλοσόφων γεγόνασιν.

stąd adresowanych. Jak to tłumaczyć? Czyżby za czasów Cycerona tak dalekie jeszcze było od świetności, o jakiej pisze Strabo? Inne raczej były tego przyczyny.

Wiemy, że Cycero do Cylicji jechał niechętnie, uważał to za *malum necessarium*. Wszystkie sprawy i zajęcia związane z pobytem i urzędowaniem na prowincji raczej go męczyły, myślą był w Rzymie i chętnie w listach do niego wracał. Jeśli dodamy do tego fakt, że tereny Cylicji były niespokojne, pełne band rozbójniczych, a do tego Cycero żył pod ciągłą groźbą najazdu Partów[79], to możemy sobie wyobrazić jego samopoczucie. Wszystko to, a głównie myśl o jak najszybszym powrocie do Rzymu tak go absorbowały, że nie miał głowy i myśli na zajmowanie się takimi sprawami, a już z pewnością wiele ważniejszych rzeczy miał do pisania w listach, które niełatwo i nieczęsto można stąd było wysłać do Rzymu.

Drogę powrotną z Cylicji odbył Cycero inną trasą, drogą morską. Z listów z ostatnich dni pobytu w Cylicji wynika, że wyjechał z Tarsu, a mianowicie z portu tego miasta, Anchiale, i płynął morzem wzdłuż wybrzeży Cylicji do Sydy, portu w Pamfylii. Trasa ta widocznie była pospolita i Cycero znał ją, bo pierwotnie i do Cylicji miał zamiar tędy jechać[80]. Sama kraina Pamfylia jest mu znana, wymienia ją kilkakrotnie w listach i mowach[81]. Z miast Pamfylii poznał wspomniany port Syda. Oglądał tu pewnie świątynię Ateny, o której wspomina Strabo[82]. Przystań, jak mówi Liwiusz[83], osłonięta była wysuniętym głęboko w morze przylądkiem. Inne miasto Pamfylii, Perga, poznał pewno już w czasie pierwszego pobytu w Azji. Tu pewno znowu podziwiał piękną świątynię Diany zbudowaną na wzniesieniu za miastem, gdzie corocznie[84] gromadziły się tłumy wiernych na uroczystość bogini. Mówi zaś Cycero o tej świątyni już w mowie przeciwko Werresowi, który świątynię tę złupił[85]. W tym samym pewno czasie zwiedził inne starożytne i znaczne miasto Pamfylii, Aspendus, gdzie było pełno wspaniałych posągów, a między

---

[79] *Ad fam.* II 10. 8; VIII 10; XV 1.2.3.9; *ad Atticum* V 14.16.20.21; VI 1.

[80] *Ad fam.* III 6.

[81] *Ad Atticum* IX 9; *in Verrem* I 1.3.4; II 22; *de imp. Gn. Pomp.* XII 35.

[82] Strabo XIV 667: ...Σίδη, Κυμαίων ἄποικος· ἔχει δ' Ἀθηνᾶς ἱερόν.

[83] Liv. XXXVII 23: *...promunturium, quod ab Sida prominet in altum.*

[84] Strabo XIV 667: Εἶθ' ὁ Κέστρος ποταμός, ὃν ἀναπλεύσαντι σταδίους ἑξήκοντα Πέργη πόλις, καὶ πλησίον ἐπὶ μετεώρου τόπου τὸ τῆς Περγαίας Ἀρτέμιδος ἱερόν, ἐν ᾧ πανήγυρις κατ' ἔτος συντελεῖται.

[85] *In Verrem* I 20: *Pergae fanum antiquum et sanctissimum scimus esse, id quoque a te nudatum ac spoliatum esse, ex ipsa Diana quod habebat aeri detractum atque ablatum esse dico.*

innymi sławny na cały świat grecki posąg cytarzysty, który również Werres zrabował[86].

W sąsiedniej nadmorskiej krainie Azji, Lycji, znał Cycero portowe miasto Phaselis. Opis położenia miasta i porównanie z położeniem Messyny na Sycylii wskazuje, że Cycero znał miasto z autopsji. Zna również jego historię, o czym powiada w mowie przeciw Werresowi[87]. Miasto to zwiedził już prawdopodobnie w czasie pierwszego pobytu w Azji. Tędy też wracał z prowincji, bo port ten, jak powiada Liwiusz (XXXVII 23), leży na drodze jadących z Cylicji do Rodos, a więc na drodze Cycerona, który właśnie wracając z Cylicji płynął wzdłuż wybrzeży Cylicji, Pamfylii, Lycji, przez porty Syda, Cibyra, Phaselis, Olimp, Patarę do Rodos. Z miast tych Olimp w Lycji określa jako *urbs antiquissima et omnibus rebus aucta et ornata*[88]. Nawiasem można wspomnieć, że tędy prowadził lądowy przybrzeżny szlak Aleksandra Wielkiego, o czym wspomina Strabo[89].

Wiadomo, że wyspa Rodos, a głównie stolica wyspy o tej samej nazwie, znana była dobrze naszemu mówcy. Tu bowiem uczył się przez dłuższy czas wymowy u słynnego Molona, tu także wracając z prowincji zabawił dwadzieścia dni[90] czekając na pomyślne wiatry. O samym jednak mieście Cycero nic nie mówi. Należy przypuszczać, że w listach z czasów studiów na Rodos dzielił się z przyjaciółmi wrażeniami i pewno niejedną wiadomość o mieście tym i wyspie zamieścił. Listów jednak z tego okresu niestety nie znamy. W zachowanych zaś utworach mówcy poza samymi wzmiankami o pobycie na Rodos nic więcej nie mamy. Zaledwie powiada tyle, że Rodyjczycy są sąsiadami Karyjczyków, od których oddziela ich nieduża przestrzeń morza *...non ita lato interiecto*

---

[86] *In Verrem* I 20: *Aspendus vetus oppidum et nobile in Pamphylia scitis esse, plenissimum signorum optimorum.*

[87] *In Verrem* II 4,10: *... Phaselis illa... non fuerat urbs antea Cilicum et praedonum; Lycii illam, Graeci homines, incolebant. Et quod erat eiusmodi loco atque ita proiecta in altum, ut exeuntes e Cilicia praedones saepe ad eam necessario devenirent, et, cum se ex hisce locis reciperent, eodem deferrentur, asciverunt sibi illud oppidum piratae primo commercio, deinde etiam societate.* Opis położenia miasta jest zupełnie podobny do podanego u Liwiusza XXXVII 23: *... In confinio Lyciae et Pamphyliae Phaselis est, prominet penitus in altum conspiciturque prima terrarum Rhodum a Cilicia petentibus et procul navium praebet prospectum* (cf. Strabo XIV 666).

[88] *In Verrem* I 24.

[89] Strabo XIV 666: Εἶτα Φασηλίς, τρεῖς ἔχουσα λιμένας, πόλις ἀξιόλογος καὶ λίμνη. Ὑπέρκειται δ' αὐτῆς τὰ Σόλυμα ὄρος καὶ Τερμησσός, Πισιδικὴ πόλις, ἐπικειμένη τοῖς στενοῖς δι' ὧν ὑπέρβασίς ἐστιν εἰς τὴν Μιλυάδα. Καὶ ὁ Ἀλέξανδρος διὰ τοῦτο ἐξεῖλεν αὐτὴν ἀνοῖξαι βουλόμενος τὰ στενά. Περὶ Φασηλίδα δ' ἐστὶ τὰ κατὰ θάλατταν στενά, δι' ὧν Ἀλέξανδρος παρήγαγεν τὴν στρατιάν.

[90] *Ad Atticum* VI 8: *...detraxit viginti ipsos dies etiam aphractus Rhodiorum.*

mari[91]. Dobrze znana była Cyceronowi Karia, którą zwiedził w czasie pierwszego pobytu w Azji, a potem przejeżdżał przez nią w czasie powrotu z prowincji w drodze z Rodos do Efezu. Mieszkańców Karii, podobnie jak Myzji i Frygii, charakteryzuje jako ludzi, którym ogłada i smak są nie znane ...*minime politi et elegantes sunt*[92].

Z tego, co Cycero mówi o swej naukowej podróży do Azji (*Brutus* XCI 316), można by wnioskować, że był w Knidos, gdzie słuchał mówcy Eschylusa, i pewno także nie omieszkał odwiedzić Miletu, ojczyzny tylu znakomitych i sławnych mężów. Nazywa Milet miastem sławnym i znakomitym[93]. W Halikarnasie znowu pewno oglądał wspaniały grobowiec Mauzolosa, o którym wspomina w *Tuskulankach*[94].

Z miast Karii, w których był choćby w przejeździe z Rodos do Efezu, należy wymienić Kaunus, port z dokami okrętowymi, punkt wypadowy w kierunku na Rodos i wschód, eksportujące znane w starożytności słynne figi kaunyjskie[95], następnie Stratonicę, gdzie słuchał mówcy Menipposa[96], wreszcie Alabandę. O tym ostatnim mieście jak i o Mylassie i Bargyliach wspomina w liście do pewnego Termusa[97], którego prosi, by nakłonił te miasta do wypłaty pieniędzy niejakiemu Kluwiuszowi, swemu przyjacielowi. Trudno jednak powiedzieć, czy Bargylie i Mylassę znał z autopsji. Jeżeli przyjmiemy, że był w tych miastach, to jedynie w czasie swojej naukowej podróży po Azji. Wzmianka w *de divinatione* I 41 o tym, że mieszkańcy miasta Telmessus na granicy Karii i Syrii trudnią się wróżbiarstwem, jest prawdopodobnie również echem odwiedzin tego miasta przez naszego mówcę.

W liście *ad familiares* XIII 21 Cycero wspomina o mieście Cibyra. Ze wzmianki tej wynika, że był w tym mieście. Poleca bowiem niejakiemu Serwiuszowi jakiegoś Awianusa, który mieszka w Cibyrze tam, gdzie go ostatni raz zostawił: *eum etiam nunc, ubi ego reliqui, Cibyrae commorari.* Dwa były miasta o tej samej nazwie: w Pamfylii portowe tzw. Cibyra Minor i we Frygii Cibyra Maior. Stwierdziliśmy poprzednio, że Cycero jadąc z Cylicji do Rodos przejeżdżał do Sydy przez Cibyra Minor. Czy tu widział swojego znajomego? Czy w tym mieście, jak mówi, zostawił go? W liście znowu do Attyka V 21 jest mowa o panterach z okolic Cibyry, podobnie w liście *ad fam.* II 11 do pewnego Celiusza również mówi

---

[91] *Orator* 8.
[92] *Orator* 8.
[93] *In Verrem* II 1, 34.
[94] *Tusc. disp.* III 33 (cf. Valerius Maximus IV 6; Plinius, *N. h.* XXXVI 3; Strabo XIV 969; Gellius, *Noct. Att.* X 18).
[95] *De div.* II 40; Strabo XIV 651.
[96] *Ad fam.* XIII 56; *Brutus* IX.
[97] *Ad fam.* XIII 56.

o polowaniu na pantery. Ponieważ oba listy pochodzą z Laodicei, jeden z połowy lutego, drugi z początku kwietnia tego samego roku, należałoby wnioskować, że chodzi tu o tę samą sprawę dostarczenia panter, na które w okolicach Cibyry urządzano polowania, a których, jak zaznacza, jest coraz mniej, i żartobliwie dodaje: narzekają [pantery], że na nic się teraz nie poluje, tylko na nie, i uradziły wynieść się do Karii. Cibyra Maior — jak wspomniano — jest miastem we Frygii sąsiadującym z Karią, z czego należałoby wnioskować, że jest tu mowa właśnie o mieście frygijskim tej nazwy. Czy był tam? Raczej tak. Czas listów pokrywa się z dłuższym okresem jego pobytu w niedalekiej Laodicei. Mógł zatem z ciekawości pojechać i przypatrzyć się takiemu polowaniu. Wtedy także mógł się tu zetknąć ze wspomnianym Awianusem, którego tu zostawił[98]. Z tego zatem wniosek, że Cycero był w obu miastach, Cibyra Minor i Cibyra Maior.

Karia jako kraina leżąca naprzeciw Rodos, przez którą również prowadziła droga na tę wyspę, liczne wzmianki o tej krainie i jej miastach pozwalają mi przypuszczać, że ta część Azji była Cyceronowi najlepiej znana, i zapewne przede wszystkim do Karii może się odnosić powiedzenie naszego mówcy: *tota Asia a me peragrata est.*

Łódź

---

[98] *Ad fam.* XIII 21.

FRANCISCUS DE MONTE LEONIS, ORTHOGRAPHIA

Wydał

RYSZARD GANSINIEC

W przeciwieństwie do 22 działów gramatyki, jakie encyklopedie uznawały jeszcze w XII wieku, podzielono gramatykę w wieku XIII, kiedy to na paryskim wydziale artystów kładziono cały nacisk na rozwinięcie gramatyki spekulatywnej (*modi significandi*), na cztery działy. Były to: ortografia, etymologia (= morfologia), diasynthetica (= składnia, nauka o *regimen* — rząd, *constructio* — budowa doskonałego zdania) i prozodia. Ortografia obejmuje w tym podziale przede wszystkim głosownię (*littera* — głoska, *syllaba* — zgłoska, *vox* — głos i *dictio* — wyraz) wraz ze wskazówkami o wymowie, ortoepię, a na koniec to, co nazywano ortografią właściwą, tj. prawidłową pisownię słów.

I. NARODZINY ORTOGRAFII

Ortografia od pierwszej chwili swego istnienia, od końca II wieku przed n. e., jest nauką wybitnie humanistyczną. Nie powstała na tle rozważań fizjologicznych o artykulacji głosek jako fonetyka — chociaż zagadnienia fonetyki nie są obce uczonym hellenistycznym, żeby wspomnieć tylko o Diogenesa z Babilonu traktacie *O głosie* (τέχνη περὶ φωνῆς) — lecz tak jak gramatyka i krytyka tekstu stojąca na straży świętego dziedzictwa narodowego, przekazanego Hellenom przez epokę Peryklesową, pilnowała prawidłowej pisowni tekstów, w pierwszej linii klasycznych. Nam to się wydaje obojętnym drobiazgiem, ale szata słów była dla przejętych swą misją kulturalną attycystów nie mniej święta jak samo słowo. Wzruszająca jest ta zapobiegliwość i pieczołowitość tych uczonych strzegących tradycji kulturowych aż w takich, jak się nam zdaje, nieistotnych, czysto ornamentalnych drobiazgach, ale w pełni rozumiemy ich i chylimy w głębokiej czci przed nimi czoła: pracowali oni nie tyle pod dyktatem obrachowującego, praktycznego rozumu, ile z podświadomego popędu serca i żywiołowego kultu przeszłości swego narodu.

W osobliwych bowiem warunkach zrodziła się ortografia[1]. Z chwilą gdy dynastia macedońska podbiła państwa helleńskie i niejako ziściła

---

[1] Doskonale orientuje tu artykuł *Orthographie* (RE XVIII 1 1942), gdzie grecką tradycję opracował C. Wendel (kol. 1437—1456), łacińską W. Strzelecki (kol. 1456—1484).

marzenia utopistów politycznych tworząc Helladę zjednoczoną, ale zarazem ujarzmioną, zwycięzca narzucił tej Helladzie, jak nieco później podbitym krajom Wschodu, swój język kancelaryjny, attycki, jako oficjalny język państwowy. Język ten jako żywy twór rozwijał się, a wszelki rozwój pociąga za sobą zmiany, czasem bardzo daleko idące. Zmieniał się ten język nie tylko w słownictwie i odmianach, ale także w wymowie i pisowni mimowiednie fonetycznej (np. dyftong ει wymawiano i pisano jako ι, αι jako ε, nie wymawiano ι adscriptum itd.). Naszym zdaniem wszystko to drobiazgi. Językoznawca rejestrujący te odmiany wymowy i pisowni kładzie je do swego herbarza, opisuje i klasyfikuje, ewentualnie wchodzi w przyczyny tych mutacji, wreszcie wyraża je graficznymi symbolami i utrwala. Jeśli chodzi o żywy język, uważa za rzecz najnaturalniejszą na świecie, bo za logiczną i praktyczną, uznać *de iure* to, co wytworzyło się *de facto*, i dekretuje nową pisownię jako jedynie prawidłową. To jest nasz świat naukowy, wystrzegający się światopoglądu idealistycznego, wzorujący się w metodach pracy na biologii, w etosie pracy na zawodach praktycznych. Nauki o języku i piśmiennictwie, do niedawna wybitnie humanistyczne, uprawiamy dziś jako przyrodnicy. Dla uczonych starożytnych praca naukowa była w pierwszym rzędzie sprawą kultury, nie tylko funkcją intelektu i rozumu, ale potrzebą serca; dzięki temu stworzyli i pomnożyli nie tylko wiedzę, lecz także trwające do dziś tradycje kultury i nauki. Motorem ostatecznym w genezie filologii w okresie hellenistycznym nie jest racjonalizm, planowana rozbudowa wiedzy w Atenach, Aleksandrii i w Pergamonie, ani wreszcie wynik koncentrycznego wysiłku utalentowanych naukowo jednostek, lecz psychiczna reakcja na polityczny upadek ukochanej przez obywateli i uwielbianej przez świat kulturalny ojczyzny, Aten. Reakcja ta wyżywała się w kulcie tego grodu, jego przeszłości, narodowych pamiątek, w idealizowaniu jej dziejów, w głębokiej czci dla arcydzieł literatury ateńskiej, w której uczeni i inteligenci ówcześni, jak i my dziś, widzieli szczyty kunsztu literackiego, wzniosłej myśli ludzkiej, szlachetnego człowieczeństwa. W ten sposób Ateny, ów utracony raj, w epoce niewoli politycznej żyły i kwitły dalej w uczonych i w ich studiach, zmierzających do utrzymywania dawnej tradycji i do odrodzenia dawnej świetności. Wierząc w misję dziejową Aten i ich dorobku kulturowego, poczuwali się uczeni hellenistyczni do powinności szerzenia ich chwały i przede wszystkim do strzeżenia tego dorobku w pierwotnej jego nieskażoności. W służbie tych dążności rodzi się w Aleksandrii krytyka tekstu, aby Homerowi, liryce, tragediom, komediom przywrócić pierwotną formę utworów, pierwotne brzmienie tekstu. Aby w właściwym duchu i zrozumieniu czytano te arcydzieła, stworzono gramatykę, „naukę objaśniania poetów i historyków oraz metodę po-

prawnego pisania i mówienia[2]", która w II wieku przed n. e. otrzymała cudowną teoretyczną podbudowę w teorii analogii i paradygmatach morfologicznych Arystarcha, embrionie naszego językoznawstwa. Ten kult przeszłości Aten, symbolu szczytnego człowieczeństwa i idealnego państwa, wszystkiego, co piękne i dobre, zrodził immanentną logiką faktów po gramatyce również ortografię jako elementarną, ale integralną jej część.

Ortografia ta nie była od razu tym systemem prawopisu, jaki np. występuje w epoce cesarskiej. Na początku chodziło tylko o przywrócenie tekstom epoki klasycznej pierwotnej ich pisowni; przy tym należy uznać, że uczeni hellenistyczni wykazali w rozwiązaniu tego zagadnienia nie tylko świetną orientację, ale i zdrowy rozsądek. Albowiem pisownia ateńska V wieku bardzo się różniła od późniejszej; z dziwną zaiste zachowawczością trzymała się ona archaicznych norm (np. nie wyrażała pismem zdwojenia liter, dyftongów, długości samogłosek *e* i *o* itd.) i dopiero pod sam koniec wojny peloponeskiej za archonta Eukleidesa (403/402) na wniosek Archinosa przyjęto oficjalnie pisownię jońską znoszącą owe archaizmy. W ten sposób Ateny także na polu pisowni, tak jak w wielu innych dziedzinach, stały się rzeczniczką tradycji jońskiej, łączącej się z początkami piśmiennictwa helleńskiego. Otóż uczeni hellenistyczni, wiedząc o tych przemianach, uznali za normatywną nie ową archaiczną, lecz zreformowaną pisownię, będącą zresztą podstawą pisowni hellenistycznej. I jeżeli od II wieku jest mowa o przywróceniu tekstom klasycznym pierwotnej ich pisowni, to chodzi już tylko o usuwanie śladów, że tak powiem, nowinkarskich pisowni fonetycznej, powstałych już po reformie Archinosa. Wszelkie odchylenie od niej, mimo że zgodne z aktualną wymową, jest w oczach ówczesnego gramatyka błędem; widzimy w tym ścisły korelat puryzmu językowego, który stygmatyzował jako nieattycki każdy wyraz, odbiegający od języka klasycznego.

W ten sposób zrodziła się ortografia historyczna, jedyna naukowa ortografia — potoczny język miał swoją pisownię fonetyczną, ale jeszcze zdaniem Kwintyliana[3] byłoby to poniżej godności uczonego zajmować się nią. Prawopis kontrolowany przez gramatyka był historyczny, bo był ważnym ogniwem w systemie odrodzeniowej utopii, która wywierała bezpośredni wpływ na życie, wymagając od inteligenta stosowania się

---

[2] *Audacis Excerpta* (G. L. K. VII, s. 321): *Grammatica quid est? Scientia interpretandi poetas atque historicos, et recte scribendi loquendique ratio.*

[3] Quintilianus, *Instit. orat.* I 7, 1: *Nunc quoniam diximus, quae sit loquendi regula, dicendum quae scribentibus custodienda, quod Graeci* ὀρθογραφίαν *vocant, nos recte scribendi scientiam nominemus. Cuius ars non in hoc posita est, ut nouerimus quibus quaeque syllaba litteris constet (nam id quidem infra grammatici officium est), sed totam, ut mea fert opinio, subtilitatem in dubiis habet.*

do norm historycznych mowy i pisma. Normy te trzeba było naukowo uzasadnić i, ponieważ chodziło o normy historyczne, odwołano się nie do logiki i panującej praktyki — te bowiem przemawiały za proskrybowaną pisownią fonetyczną — lecz do dokumentów historycznych i gramatycznych, świadczących o pierwotnej lub co najmniej pierwotniejszej pisowni wyrazu[4]. Systematyka była ortografii tak pojętej obca, była ona raczej kazuistyczna i zajmowała się w pierwszej linii rozstrzyganiem wątpliwości pisowni, jakie i my również mamy (np. μείγνυμι — μίγνυμι lub Σεκυών — Σικυών itp.). Wątpliwości te pozwalały i na roztaczanie uczoności, i na popisy bystrości. W jakiej mierze rozważania i badania ortograficzne były aktualne, o tym mówi nowy i nad podziw kwitnący rodzaj literacki poświęcony ortografii u Greków.

II. GRECKIE I RZYMSKIE PODRĘCZNIKI ORTOGRAFII

Pierwsze wskazówki ortograficzne podali gramatycy: Drakon z Stratonikei i zwłaszcza twórca kanonicznej gramatyki, Dionysios Thrax (170—90 r.). Pierwszą monografię poświęconą ortografii wydał przypuszczalnie Aleksandryjczyk Asklepiades z Myrlei (150—50), za jego przykładem poszedł uczeń Dionysiosa, Tyrannion z Amisos (100—25 r.), którego właściwe zasługi polegają na ocaleniu spuścizny Arystotelesa i Teofrasta. Za Augusta wydali *Ortografię* Ptolemaios Askalonita i daleko poczytniejszy Tryfon Aleksandryjczyk w wyczerpującym dziele *O ortografii i jej zagadnieniach* (Περὶ ὀρθογραφίας καὶ τῶν αὐτῇ ζητουμένων). W nim zawarł Tryfon wszystko, co dotychczas na polu ortografii zrobiono, dzięki temu też był na okres blisko dwóch wieków pierwszą powagą w tych zagadnienich. Ale i z jego dzieła znamy dziś zaledwie kilka drobnych fragmentów, bo za Marka Aurelego przyćmił Tryfona Herodianos, syn wielkiego gramatyka Apolloniosa Dyskolosa, który zwyczajem polihistorów swej epoki był twórcą kompilacyjnych prac zarówno metrycznych, jak i ortograficznych, mających za podstawę głównie pracę Try-

---

[4] C. Wendel, col. 1456: „Die Grammatiker entnehmen ihre Vorschriften der literarischen Tradition, also den sorgfältig geschriebenen alten Handschriften, und erheben für diese Tradition den Anspruch dauernder Geltung, gleichviel, wie sich die Praxis ihrer eigenen Zeit dazu verhält. Von der παράδοσις weichen sie nur dann ab, wenn sie auf Grund eines ihrer anderen κανόνες, der Analogie, der Etymologie oder der Dialekte, beweisen zu können glauben, dass eine andere Schreibweise als die der erhaltenen Texte noch älter und ursprünglicher sei: sie stehen als Orthographen ganz im Dienste des Attizismus. Eine Übereinstimmung (der Sprache) mit den orthographischen Regeln kann man daher nur bei Texten klassischen Inhalts erwarten, die sich auch ihrerseits und ohne Abhängigkeit von der Orthographie bemühen, das Alte so treu wie möglich festzuhalten, nicht aber bei Schriftstücken des täglichen Lebens, denen archaisierende Tendenzen fremd sind".

fona. I chociaż i jego dzieło *O ortografii* (Περὶ ὀρθογραφίας) zaginęło, zachowane fragmenty i ekscerpty u późniejszych pozwalają nam urobić sobie zdanie o jego wartości i, co ważniejsze, o jego układzie. Nic bardziej nie charakteryzuje obniżenia się naukowego poziomu epoki jak zamieszczenie tych elementów szkół trivium — które jeszcze dla Kwintyliana były *infra grammatici officium* — w całej rozciągłości i przypuszczalnie z dodaniem egzemplifikującego słownika w dziele pomyślanym jako standardowe. Ale encyklopedyczny charakter twórczości Herodiana, który nie pisał podręcznika gramatyki, wymagał omówienia tych elementów, tym bardziej że w praktyce nauczania już wówczas dział o literach stał na czele wykładu gramatyki, i to jako wstęp do ortografii. Pierwsza księga *Ortografii* omawia 24 litery (σύνταξις τῶν κδ' στοιχείων), druga — zgłoski, nawiązując do praktyki nauczania czytania nie literami, lecz zgłoskami (więc np. *ab, ag, ad — ba, ga, da* itd. — ποσότης): do tych grup głosowych przytacza autor odpowiednie wyrazy, tworzące swoiste glossarium. Obszernie omawia dyftongi, gdyż w potocznej mowie przeważnie przestały one istnieć, oraz asymilację (ποιότης), głównie w złożeniach (np. ἔνπορος czy ἔμπορος). Wątpliwości rozstrzyga tradycja. — Odrodzenie studiów klasycznych, cechujące wiek IV i V, przyniosło nową falę podręczników ortografii (np. Eudaimon z drugiej połowy IV w., Horos, Romanos, Theodosios) — wszystkie nawiązują do Herodiana, ograniczając się przeważnie do elementów dla początkujących. W późniejszym Byzantion, gdy fonetyczna wartość liter jeszcze bardziej się różniła od helleńskiej, utrwalonej w piśmie, zadowalano się słowniczkami ortograficznymi.

U Rzymian pierwsze podręczniki ortograficzne układano za Nerona. Wtedy to Nisus i L. Annaeus Cornutus z Leptis (*De enuntiatione vel orthographia*, u Cassiodora G. L. K. VII, s. 147—154) za przykładem Tryfona ustalili nowe prawidła pisowni, żywo krytykowane przez następców. Epoka Hadriana, na którą przypada szczyt rzymskiego odrodzenia (tzw. archaizacji), przyniosła dwa najpoważniejsze dzieła ortograficzne: Q. Terentius Scaurus, *De orthographia liber* (G. L. K. VII, s. 11—35) i Velius Longus, *De orthographia* (G. L. K. VII, s. 46—81), przekazane w stanie fragmentarycznym; nieco młodszy jest Flavius Caper, *De latinitate* (z przewagą ortoepii nad ortografią). Zasady wypowiedziane w tych traktatach są ważne ze względu na tradycję średniowieczną i odrodzeniową, która się wciąż do nich odwołuje. Kwestia zasadnicza, czy ortografia ma być historyczna, czy fonetyczna, jest tu już sformułowana, ale nie przedyskutowana teoretycznie[5], gdyż autor od razu na materiale

[5] Annaeus Cornutus (G. L. K. VII, s. 149): *est enim certamen de recta scriptura in hoc, utrum quod audimus an quod scribi oporteat scribendum sit. ego non omnia auri-*

językowym wykazuje, że bez wielkich niedogodności zasada fonetyczna nie może być konsekwentnie stosowana, gdyż te same wyrazy wymawiamy inaczej przed samogłoskami, inaczej przed spółgłoskami, jak wyrazy zakończone na *-m* lub na samogłoski (np. omnium optimum z elizją lub synalefą, omnium primus). Z tej wstępnej przesłanki wyłania się wniosek, nie sformułowany, bo oczywisty, że pisownia nie może być prostym obrazem wymowy tak zmiennej, lecz powinna opierać się na pewnych zasadach, ustalonych przez naukę. Zachowane ortografie nie podają nam podręcznikowego wyciągu systematycznego prawopisu, lecz wykłady przeplatane nie tylko egzemplifikacją, ale i wycieczkami historycznymi i ortoepicznymi, bardzo ciekawymi dla historyka języka łacińskiego, w których jednak gubi się nić przewodnia. Powstały one przed Herodianem; z pewnością układ ortografii rzymskich byłby znacznie inny, gdyby Terentius Scaurus, Velius Longus mogli byli korzystać z *Ortografii* Greka. Na całość wykładu szkolnego ortografii składały się następujące zagadnienia:

1. O głoskach (*de litteris*), ich istocie, liczbie.

2. O fonetycznej wartości liter (*de potestate litterarum*): tu omawiano po kolei każdą, niektóre bardzo szeroko, jak samogłoski *i* oraz *u* w podwójnej ich funkcji jako samogłosek i spółgłosek przed samogłoskami, lub spółgłoski, jak *h* (non littera, sed nota aspirationis), *k* jako relikt pisowni archaicznej i występująca też już jako nota przed *a* jak *K* (= Caeso), *Kal.* (= calendae) itd., *qu* — *c*, *y* greckie.

3. Przemiana głosek (cognatio litterarum), jak *a* (facio-feci, pango-pepigi), *d*—*t* (ad-tinet = attinet) *m*—*n* (etiam num wymawiane etiannum).

4. Przemiana wygłosowych spółgłosek przedimków w złożeniach (asymilacja, szczególnie przed nagłosowymi płynnymi *l m n r*, np. *ad*-alludit, ammonet, annotat, arripit).

5. Możliwe kombinacje głosek (quae littera aut praeponi possit aut subici). W zakresie samogłosek wchodzą tu dyftongi: ex consonantibus *b* praeicitur litteris *d l n r* ut *bde ble bne bre*, alii nulli — tak przez cały alfabet.

6. Cztery rodzaje skażenia pisowni: przez dodawanie, odejmowanie, zmienianie, przyczepianie (Ter. Scaurus G. L. K. VII, s. 11: „quattuor modi vitiandi rationis scribendi: per adiectionem ut cum *querelam* per duo *l* scribunt, per detractionem ut cum *haedus* sine aspiratione scribitur, per inmutationem ut cum *at* coniunctionem per *d* scribunt et eandem

---

bus dederim itd. — Velius Longus (G. L. K. VII, s. 54): *Ingredienti mihi rationem scribendi occurrit mihi statim ita quosdam censuisse esse scribendum, ut loquimur et audimus. nam ita sane se habet non numquam forma enuntiandi, ut litterae in ipsa scriptione positae non audiantur enuntiatae* itd.

quotiens praepositio sit per *t*, per adnexionem ut cum in verbo *nescio s* litteram priori syllabae iungunt").

7. Trzy sposoby poprawiania mylnej pisowni: na zasadzie historii, etymologii, analogii (Ter. Scaurus G. L. K. VII, s. 12: „recorrigitur vero regulis tribus: historia, originatione quam Graeci ἐτυμολογίαν appellant, proportione quae Graece ἀναλογία dicitur. et historia quidem, ut cum *sed* per nouissimam litteram *d* scribimus, quoniam antiqui *sedum* dixerint, originatione, ut cum dicimus *inchoare* cum aspiratione scribendum, quoniam a *chao* dictum sit, proportione ut cum dicimus *equum* et *seruum* et similia debere scribi, quia antiqui per *uo* scripserint"). W ciągu wykładu poza tym odwołują się jeszcze do consuetudo i ratio (G. L. K. VII, s. 20: „in *mensoribus* litteram *n*, quamuis recuset ratio, quia *metior* sine illa dicatur, vindicat tamen consuetudo, quod vox plenius sonet. in *coniugis* tamen nominatiuo utramque partem ratio defendit").

Jest rzeczą oczywistą, że do właściwej ortografii odnosi się tylko wykład o skażeniu i poprawianiu pisowni — tak też Velius Longus po obszernym wykładzie *de litteris* zaczyna (G. L. K. VII, s. 54) swój wykład o *ratio scribendi* — oraz wszelkie przemiany głosek (punkt 3 i 4), ale i inne zjawiska językowe można było wciągnąć do tego wykładu. Na uwagę zasługuje fakt, że u wszystkich ortografów epoki hadriańskiej stwierdzamy przejaskrawienie zasad, jak np. Caesellius Vindex (G. L. K. VII, s. 203): „*Tamtus* et *quamtus* in medio *m* habere debent: *quam* enim et *tam* est, unde *quamtitas quamtus tamtus*. nec quosdam moueat, si *n* sonat: ita enim supra docui *n* sonare debere, tametsi in scriptura *m* positum sit".

Późniejsze ortografie już niewiele zmieniły wykład pod względem zasad, materiału i układu, mimo że odrodzenie, zaczynające się w IV wieku i osiągające swój szczyt w VI, bardzo żywo interesowało się studiami gramatycznymi i ortograficznymi; temu odrodzeniu zawdzięczamy utrzymujące się przez całe średniowiecze klasyczne gramatyki Donata i Prisciana. Z tej epoki mamy ortografię Mariusa Victorina (ok. 300—370) wcieloną do jego *Ars grammatica* (G. L. K. VI, s. 7—26). Każda zresztą gramatyka dawała wykład o literach i nieco o ortografii. Późniejsze, może z V wieku, są ortografie Papiriana (u Cassiodora G. L. K. VII, s. 158—165), zwolennika Veliusa Longusa, i Curtiusa Valeriana (u Cassiodora G. L. K. VII, s. 155—158), który wypisuje głównie Annaeusa Cornuta, ale też Mariusa Victorina i Papiriana. Wobec braku systematycznego i zarazem wyczerpującego podręcznika zabrał się Cassiodorus Senator (487—583 r.) w 94 roku życia do zestawienia wypisów z jedenastu (u niego 12, bo Caesellius Vindex figuruje u niego dwa razy, drugi raz jako Caecilius) ortografów, których dzieła udało mu się zdobyć. Nietrudno było o układ systematyczny, ale Cassiodorowi zależało raczej

na obfitym nagromadzeniu wiadomości i na tym, aby swoim mnichom oszczędzić trudu czytania obszernych oryginałów. Tak powstało jego dzieło *De orthographia* (G. L. K. VII, s. 143—210), którego wartość polega na ocaleniu obszerniejszych fragmentów z twórczości rzymskich ortografów[6].

III. ŚREDNIOWIECZNE TRAKTATY ORTOGRAFICZNE

Cassiodorus zamknął starożytny okres podręczników ortograficznych. Isidorus (570—636 r.) otwiera średniowiecze: jego rozdział I 26 w *Etymologiae* nierzadko pojawia się w rękopisach jako *Orthographia Isidori* (np. w paryskich: 4629 f. 51^{v}; 13346 f. 86^{v}—89^{v}; 14089 f. 91—92 — wszystkie z X w.). Nowy typ ortografii stworzył Beda (672—735 r.), który po metryce (i tropach) traktującej o głoskach i zgłoskach podał bez teoretycznego wstępu *Słownik ortograficzny*, oparty na Charisiusie i Flaviusie Caper *Orthographia* i *De verbis dubiis* z dodatkiem Agroeciusa (G. L. K. VII, s. 261—294); obok Cassiodora słownik ten podtrzymywał tradycje prawopisu w klasztorach. Wielki organizator wyższego szkolnictwa i doradca Karola W., Alchvine-Albinus (730—804 r.) opracował w oparciu o Bedę swoją *Orthographia* (G. L. K. VII, s. 295—312; zob. Manitius, I, s. 281 n.) z dodatkami z Caeselliusa, Capra i Prisciana: i on zawiera przejaskrawienia jak *accusso*. Orthographia ta była w odrodzeniu karolińskim korelatem reformy pisma łacińskiego[7]. Do wieku XIII nie spotykamy reprezentatywnego podręcznika ortografii: z X wieku zachowały się dwa anonimowe traktaty ortograficzne w formie słowniczków[8], jakie później weszły w zakonną *Ars lectoria*, czuwającą odtąd

---

[6] M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters,* München 1911, I, s. 36 n. — W przedmowie zamieścił Cassiodorus pochwałę ortografii (G. L. K. VII, s. 145): *Gloriosum profecto studium et humanis ac diuinis litteris ut videtur accommodum, quod loqui debeas competenter scribere et quae scripta sunt sine aliqua erroris ambiguitate proferre. vox enim articulata a pecoribus nos sequestrat, scribendi vero ratio ab imperitis diuidit et confusis. ita perfectum hominem duo sibi ista vindicant ac defendunt.* Zdaje sobie sprawę z chaosu panującego w łacińskich przepisach ortograficznych (G. L. K. VII, s. 210): *Orthographia apud Graecos plerumque sine ambiguitate probatur expressa, inter Latinos vero sub ardua difficultate relicta monstratur, unde etiam modo studium magnum lectoris inquirit.*

[7] P. Lauer, *La reforme carolingienne de l'écriture latine et l'école calligraphique de Corbie,* Paris 1924.

[8] Zachowały się dwa takie słowniczki, jeden krótki (początek: Assiduus et assecutus per ss...) dodany do Isidora, rkps Bibl. Nat. 4629 i 13346 f. 86^{v}, drugi pt. *Item de ortografia* (początek: Ara per a scribendum. Aurit hoc est aquam leuat sine h, haurit i. e. bibit per h...) w rkpsie Bibl. Nat. 14089 f. 92^{v}—93, oba drukowane przez C. Thurot, *Notices et extraits de divers manuscrits latins pour servir à l'histoire des doctrines grammaticales au moyen âge,* Paris 1868, s. 520—523. — *Exceptiuncule* wy-

nad ortoepią, artystycznym czytaniem, ortografią. Jak paryski rękopis 7505 f. 4 (*Exceptiuncule de libro artis lectorie*), tak zachowały się też inne ekscerpty ortograficzne, zwykle w formie słowniczków, które weszły potem w całości do odrodzeniowych dzieł, jak do Aimerica *Ars lectoria*, Papiasa encyklopedii i później do dzieła Hugotiona. Takim dziełkiem może być nie znana mi rzecz *De orthographia* Alberici z XI w. (cod. Wolffenbüttel 2942 f. 118—118^{v}).

Dopiero wiek XII, wiek niesłychanego rozmachu poezji, życia literackiego i naukowego rozkwitłego w następstwie ożywczych podniet, idących z arabskiej Andaluzji, przyniósł też na polu podręczników ortograficznych nowości w postaci ortografii wierszowanej. Znamy ich dwie: jedną napisał zagadkowy Lisorius[9], drugą *Orthographia*, objętości 44 wierszy, jest V rozdział *Grecismus* Eberharda z Bethune (umarł ok. 1212 r.), ale to niekoniecznie jest jego utworem[10]. Ze względu na dużą popularność

---

drukował Thurot na s. 77—79 (początek: Sunt litterae quarum pronunciacio posicione litteratoria variatur. sunt autem hae CGRSPTUX. C soni proprietatem E vel I subsequentibus exprimit...). Poziom wywodów jest wysoki i oddaje przede wszystkim poglądy Prisciana. — Aimericus wydał swoją *Ars lectoria* w r. 1086 (Manitius, III, s. 180—182); wcielił w nią prawdopodobnie starsze materiały, jak właśnie też *Exceptiuncule*. Wyjątki z ortografii Aimerica daje Thurot, s. 533—535, np.: *quicunque quorundam circondo tantundem nunquam nunquid nanque circunsto venundo circoncisus circuncido circunspicio circunquaque non per m, sed per n scribenda et pronuncianda*.

[9] Manitius, III, s. 181, nazywa go Luxorius, imieniem afrykańskiego neoteryka (Teuffel-Kroll, III, s. 470 n.), z którym Lisorius żyjący przypuszczalnie w drugiej połowie XI wieku nic nie ma wspólnego. Aimericus cytował w swojej *Ars* 16 wierszy Lisoriusa, odnoszących się do dwóch jego utworów: *Cornicius* (według Ioannesa Saresberiensis w gwarze studenckiej nazywano Cornicii dialektyków), drugi utwór to tzw. versus differentiales (aequivoci); znamy też takie versus pióra Serlona. Trzeci utwór Lisoriusa pt. *Orthographia metrica* cytował Alexander Neckam (1157—1217) w swoich *Corrogationes Promethei* (P. Meyer, *Notice sur les Corrogationes Promethei d' Alexandre Neckam*, [w:] Notices et extraits des manuscrits de la Bibl. Nat. t. XXXV, 2, s. 665): „D in compositione mutatur in c sequente c, ut in hoc exemplo quod positum est *accio* (= ad-cieo). Sequente vero q remanet d ut *adquiro*: Lisorius in Orthographia sua metrica: D subiens cunctas m q tamen esse recusat — quasi diceret: D in compositione ante omnes consonantes mutari potest in sequentem preterquam in m et q ut admitto admiror adquiro". — Katalog rękopisów klasztoru Christ Church (Canterbury) wymienia: *Tractatus Alexandri Nequam de orthographia* — to się odnosi do rozdziału *De orthographia* w *Corrogationes*, z którego P. Meyer (s. 664) wydrukował wyjątki.

[10] Manitius, III, s. 747—750, przyjmuje wyniki badań K. Lohmeyera (*Roman. Forschungen*, XI, s. 426 n.), który stwierdza, że traktaty figurujące w *Grecismus* jako rozdziały I—VIII istniały już przed Eberhardem, ale dla zaokrąglenia treści dzieła i dla ich popularności zostały po śmierci Eberharda dodane do jego *Grecismus*. Ortografia ta pojawia się w rękopisach też osobno, jak świadczy rkps berliński 993 f. 43—44^{v} *Tractatus de recta scriptura litterarum et syllabarum*, który jest tylko od-

Grecismus, już w XIII wieku i jeszcze bardziej w XIV stał się obok *Doctrinale* oficjalnym podręcznikiem na wydziale artystów w Toulouse (1324 r.) i w Paryżu (1360 r.) i stąd we wszystkich szkołach uczonych *Orthographia* jego przybrała powagę kanonicznej i stała się wzorem dla późniejszych opracowań wierszowanych ortografii.

Z początkiem XIII wieku podaje rękopis w Erfurcie (Amplon. D 1 f. 83—85^{v}) *Regule recte loquendi et scribendi* (początek: Vnam semper amo cuius non solum ab hamo...; koniec: Yppodamia redis victrix cum Pelope redis — więc versus differentiales, jak Lisoriusa, Serlona). Poza tym mamy w tym wieku tylko prozaiczne prawopisy, i to włoskie. We Włoszech bowiem utrzymało się studium gramatyki i retoryki dzięki temu, że tam pozostawały w mocy struktura i program justyniańskich szkół prawniczych, swego czasu jedynych państwowych szkół wyższych: studium gramatyki i retoryki było tam dla prawnika obowiązkowe. W studium tym oczywiście nauczanie ortografii posiadało szczególne znaczenie, gdyż błędy ortograficzne mogły za sobą pociągnąć nieważność aktów notarialnych. W Padwie reprezentował w pierwszej połowie XIII w. retorykę na wydziale prawa Boncompagno, bardzo wymowny i zarozumiały autor 12 dzieł głównie z dziedziny epistolografii. W największym pt. *Boncompagnus* dał autor w księdze I wykład o ortografii, w którym m. in. po raz pierwszy broniona jest zasada włoska stosowania litery h jako znaku aspiracji[11]. Olbrzymi wpływ wywierała na wieki *Orthographia*

---

pisem rozdz. V *Grecismus*. — Te ortografie metryczne nie są bez poprzedników Keil (GL, VII, s. 91) bowiem za Lachmannem stwierdził w *Orthographia* Capra heksametry, jego zdaniem, późniejszego pochodzenia: „Recentiorum autem grammaticorum studia, quibus libri ita mutati sunt, ut admodum pauca ex vetere ubertate relinquerentur, cum aliis indiciis tum eo apparent, quod in libello de orthographia saepe hexametris versibus adstricta traduntur praecepta. quod primus Lachmannus in Lucret., p. 357, animadvertit" itd.

[11] M. Wiszniewski, *Historya literatury polskiej*, Kraków 1841, III, s. 305, przyp. 179, przypisuje Janowi de Garlandia „*Liber de equivocio* i *de ortografia* wyjęte z Pryscyana. Te rozdziały grammatyki Jana de Garlandia (umarł ok. 1252 r.) wydane były w r. 1495 w Kolonii". To jest ścisłe dla *Equiuoca*, *Orthographia* zaś zmyślił Wiszniewski na podstawie *Synonoma* Jana de Garlandia (inkunabuł Hain 7477, druk Londinii 1484): *Synonoma cum expositione Galfridi Anglici de recenti tam in versibus quam in sententiis orthographia*, tzn. ze stosowaniem nowej, tj. humanistycznej, ortografii. — *Boncompagnus libri VI* wydany został w 1226 r. Thurot, s. 534: „Boncompagnus prescrit (vraisemblablement de sa propre autoritè) d'écrire Habraham, Hisahac, Haymericus, Hubaldus, Hymelda, Heverardus, hostium, hos, horis, hora (pro parte clamidis), holus, hidioma, Harmenia, habissus, hedifico, habundanter, Chaspar, Melchior, Nicholaus, Ysachius, Chalohiani, acholitus, sarchophagum, chachophonia, nichil, Phalernum, phanum (pro templo et ciuitate), theloneum, baltheum, ethymologia, Chretes, Chroati, michrocosmus, Ypochras, chreber, chribrum. — Omne proprium nomen quod habet duas coniunctas vocales inter primam et vltimam sil-

umieszczona na czele *Katholicon* dominikanina Jana de Balbis z Genui, wydana w 1286 r., z której głównie czerpie komentarz do ortografii Franciszka ze Lwówka. Najobszerniejszą i najpoważniejszą ortografię napisał magister Parisius de Altedo, Bonończyk, w r. 1297 na prośbę swego krewnego, notariusza Baldusa, głównie na podstawie Prisciana, Hugutiona i Papiasa (rkps paryski Bibl. Nat. 16 671 f. 1—16). W liście do Baldusa podnosi on znaczenie ortografii dla prawnika: „Ea quippe arti tue tabellionatus doctrina... est admodum opportuna quatinus ora pro hora, possit pro poscit, aut pro haud, iusta pro iuxta et similia in quibus scriba plerumque cespitat in notis publicis minime conscribantur: quod profecto vitium sedis apostolice curia reprobat nec non quelibet scriptura nobilis detestatur". Potem zaczyna wykład: „Allusio huius vocabuli quod est orthographia. Orthographia est graphice ordinationis rectitudo literarum secundum vim et potestatem singularum". Potem podaje etymologię słowa ortografia, może na podstawie *Katholicon*. Następny rozdział mówi *De vocis diffinitione ac auctoris intentione* (istota głosu: „vox secundum philosophos est aer tenuissimus ictus vel est sonus sensibilis aurium"), dalej jest wykład o głosie artykułowanym i nieartykułowanym. Potem *De diffinitione, accentibus, numero et diuisione literarum*: „est igitur litera minima pars composite vocis vel vox indiuidua que scribi potest... Accidentia litere tria sunt: nomen figura potestas"... Potem omawia samogłoski i w osobnym rozdziale krótko dyftongi: *De diffinitione constitutione et causa diptongi*: ...„quando e preponitur, tota diptongus scribitur et profertur, ut eunucus — cum vero postponitur, pro parte scribitur et profertur vt foenum musae..." Dalszy rozdział mówi *De ordine consonantium semiuocalium et mutarum* — tu ciekawszy ustęp jest o aspiracji: „dicitur aspiratio quasi aspera prolatio... Aspiratio fuit inuenta quattuor de causis: causa quidem differentie vt thorus pro lecto ad differentiam tori pro pulpa, similiter chorus quando habet primam breuem aspiratur ad differentiam cori pro vento. Item hamo aliud quam amo significat. — Causa mutationis siue translationis faciende vt veho vexi traho traxi... Causa imitationis vt in illis dictionibus quae a Graecis vel a barbaris oriuntur vt hic hec hoc histrio... Item causa exprimendi naturam rei vt habeo habes et hio hias: habere

---

labam debet intra dictionem aspirari, vt Iohannes et Bertrahus. Item nota quod omnia propria nomina virorum et mulierum in quorum principio est vocalis prima sillaba, secundum Teotonicorum consuetudinem aspirantur: sane Teotonici ex natura ydiomatis proprii aspera verba proferunt, quare frequentius dictiones aspirant et asperius pronunciant aspiratas. Aspirantur etiam apud eos Henricus et Hermannus et similia, et illos in aspiratione tali aliquando imitamur... aspiratur etiam phi quod Francigene cum narium corrugatione pronunciant quando abhorrent aliquid vel derident".

enim et hiare ad cupiditatem pertinent quod valde asperum est et proponitur talibus verbis aspiratis. — Demum quia circa dictiones aspirandas non nulli tabelliones solent errare, hic quasdam dictiones que aspirationis notam habere debent et presentialiter occurrunt memorie duxi ad oculi testimonium inscribendas (następuje ich wyliczenie począwszy od habeo hamus)... Dictiones multe sunt que aspirantur in medio vel in quibus aspiratio ponitur post predictas quattuor consonantes c p t r, quales sunt prehendo michi nichil Philippus Rhenus thorus et similia".

Poszczególne spółgłoski omawia dość ściśle według Prisciana; uzupełnienia z Hugutiona są natury raczej fantastycznej, jak pisownia reiicio, deiicio, abiicio lub: „pro i consonante etiam in abusum venit secundum Vguiccionem quandoque scribere g vt in hoc nomine magister quod secundum eum debet scribi per duo i, vnum consonans alterum vocalem, vt si dicamus maiister, quia componitur a maialis et sterion quod est statio, quasi maior in statione" itd.

Uwagi godne są opisy ortoepiczne: „S litera semiuocalis, si ponatur in principio dictionis, expresse pronunciatur vt solus semel, similiter in medio, si alia consonans sit iuxta eam vt considero. si vero consonans desit, non expresse sonat vt vesanus. nam cum inter vocales est, non habet sonum expressum vt esurit deserit rosa. in aliquibus tamen ob euphoniam sonum suum exprimit vt presensit... T muta litera est que in principio dictionis posita magnum sonum habet vt tibi. in medio vt retuli non geminatur quia tunc bene sonat. in fine vero debiliter sonat vt legit docet at quit pro cur et quit verbum scilicet queo quis quit, ad et quid, item sat et tot causa euphonie. item si h sit post t, t retinet suum sonum vt Sabaoth. — Ç (= z) secundum Priscianum duplex est consonans et ideo sillabam facit longam et etiam communem, si naturaliter fuerit breuis. nam assumpta est loco duplicis ss vt patriço pro patrisso et secundum Papiam vsque ad tempus Augusti duas ss pro ç ponebant vt massa pro maça. aliquando est tantum simplex consonans vt riçoma -tis". — Ostatni rozdział mówi *De literis que intercipiuntur euphonie causa notula et repilogatio specialis.* Całość zamyka *Epylogatio versuum in toto opere scriptorum*, przeznaczona do wyuczenia się na pamięć, np.

M preponitur n in eadem ceu probat amnis
S preponitur m ceu profert smirna smaragdus
In mutis b g comitantur d velut abdit
At etiam c p comitantur t velut aptus
Semique vocalis nulli preponitur vnquam...
E reliquis iungas vt serues orthographiam.

Mimo jej oczywistych zalet *Orthographia* ta nie cieszyła się powodzeniem — miała jedną wadę: była za obszerna, za uczona.

W XIV wieku mamy traktat dominikanina Bartholomeus de Sancto Concordio z Pizy, który dla braci swego zakonu po *Tractatus de dictionibus proferendis* — jest to więc potomek dawnej ars lectoria — napisał krótką na trzech stronach *Orthographia* (rkps paryski Bibl. Nat. 4348 f. 29^{v}—31, XIV w.). Większym rozmachem odznacza się *Gramaticale*, napisane 1331 r. wierszem w południowej Francji w trzech częściach: ortografia, etymologia, prozodia (rkps Montpellier 326, XIV w., początek: „Scribere gramatica docet et proferre legenda" — Thurot, s. 49), z którego Thurot, s. 140 nn., cytował kilka wierszy, np. o dyftongach:

Sed cum finit in e diptongus, more moderno
A vel o vix resonat nec scribitur, vt caueatur
Ae de diptongo sic fiat sillaba bina (np. w słowie aer).

Qu wymawiano wtedy jako c:

Si clames quantum poteris, dices male cantum —
Incipitur primum per q, sed per c secundum.

IV. HUMANISTYCZNE PODRĘCZNIKI ORTOGRAFII

Wszystkie te traktaty nie zdołały uzdrowić pisowni łaciny, która w miarę jak na wydziale artystów studium łaciny wskutek panoszenia się gramatyki spekulatywnej i zwłaszcza filozofii upadało, zdziczała i przybierała regionalne formy. Mimo więc znanych norm pisownia stała się fonetyczna i przede wszystkim niekonsekwentna; zatracono poczucie karności językowej; podobnie jak w ówczesnym społeczeństwie także w łacinie i jej pisowni tryumfowały liberalizm i indywidualizm. Kres temu chaosowi położyli humaniści, odrodzenie włoskie. Tak jak w każdym odrodzeniu zaczęli humaniści — walczący o odnowienie kultury i modelowanie na niedościgłym prawzorze „świętej starożytności" (sancta vetustas), tym razem konkretyzowanej w złotej Romie augustowskiej — od tworzenia sobie idealnego języka, nowego dlań pisma i nowej dlań pisowni. Sprawę pisma i w znacznej mierze także pisowni załatwił Niccolo Niccoli (1364—1437) tworząc tu ład i nową tradycję. Zawodu kupieckiego, jak Boccaccio, porzucił po śmierci ojca ten zawód i poświęcił się cały kultowi starożytności rzymskiej i apostolstwu szerzenia znajomości jej piśmiennictwa, jej wielkości i piękna, jej kultury. Każdy utwór starożytny był dla niego świętością; usuwał on błędy w tekście, przepisywał go własnoręcznie nowym stylowym pismem, wzorowanym na dwunastowiecznym 'starym' (antiqua), wprowadzając nową pisownię, która przede wszystkim dbała o dyftongi i wzorowała się na pisowni napisów i monet starożytnych. Dla wielkiego grona zapaleńców, zwolenników nowych idei, napisał też *Ortografię* łacińską po włosku. Krytykowano ją, żarto-

wano z niego i z jego bzików, jak nazywano jego troskę o pismo i o pisownię[12]. Sam nie napisał nic po łacinie, ale wszyscy humaniści byli jego uczniami, jego przyjmowali reformy, jego wiarę w ideały kulturowe i utopię o złotej Romie.

Istotnie reforma pisma i zwłaszcza reforma pisowni w duchu radykalnej archaizacji nic nie miały wspólnego ze zdrowym rozumem, jak zresztą również humanizm i całe odrodzenie. Nowa bowiem pisownia stała w jaskrawej sprzeczności z ówczesną wymową łaciny i sprzeczność ta właściwie pogłębiała się, w miarę jak łacina humanistyczna zbliżała się do ideału łaciny klasycznej. Albowiem wymowa łaciny w niczym się nie zmieniła i została dalej średniowieczna. Nie znamy w szczegółach tej wymowy łaciny XIV/XV wieku. Kilka wskazówek dają ortografie, więcej pozwala domyślać się pisownia ówczesnych rękopisów, oczywiście nie humanistycznych[13]. W zakresie samogłosek wymawiano jednakowo *i* i *y* (o ile *y* nie było ligaturą zamiast *ij* = *ii*). Dyftongi *ae, oe* pisywano i wymawiano jako *e*, dyftongi *au, eu* jako *av, ev* (= *af, ef*). Spółgłoski: *c* przed *e, i* wymawiano jako *ts*, *g* przed *e, i* jako *j* (*genus, magister* = *jenus, majister*), *h* w romańskich krajach w ogóle nie wymawiano, *qu* wymawiano we Francji jako *k*, we Włoszech jako *ku*, w Niemczech jako *kf*, *s* jako *s*, ale *s* międzywokaliczne jako *z* (*rosa* = *roza*), *t* jako *t*, ale *-ti-* przed samogłoską jako *-tsi-* (tak już G. L. K. VII, s. 216, Q. Papirii *de Orthographia: Iustitia* cum scribitur, tertia syllaba sic sonat quasi constet ex tribus litteris *t z* et *i*, cum habeat duas, *t* et *i*... non sonat *z*, cum syllabam *ti* antecedit littera *s* ut *iustius, castius*), th jako *ts*, *v* jako *f* (tak do XIX wieku), *x* jako *s*, *ss* (*iuxta, duxi* = *iusta, dussi*), *z* jako *ss*. Połączenie spółgłosek: *ct, pt* wymawiano jak (*t*)*t* (*lectus, aptus* = *le*(*t*)*tus, a*(*t*)*tus*), *ch* przed *e, i* jako *ts* (*chyt* = *tsit, cyt*), ale też jako *kh* przed *e* i *i* (*michi* = *mikhi*), *ph* jako *f*, *ps* jako *s* (w nagłosie i wygłosie), *ss* między samogłoskami (*psyche, princeps* = *sikhe, printses, scripsit* = *scrissit*, por. Thurot, s. 486: z r. 1467 *transcrissit*). Dużo tej średniowieczyzny pokutuje jeszcze w polskiej wymowie łaciny. Ponieważ Florencja ówczesna była dzięki znakomitym poetom z Dantem i Petrarką na czele stolicą litera-

---

[12] O Niccolim G. Voigt, *Die Wiederbelebung des klassischen Altertums*, Berlin 1880, I, s. 298—308, o ortografii s. 304. Szydzono z niego: „seine höchste Lust sei una bella lettera antica, la quale non stima bella e buona, se ella non è di forma antica et bene dittongata. Niccoli laufe den ganzen Tag der Ableitung eines Wortes oder einem dittonguzzo nach".

[13] M. H. Jellinek, *Zur Aussprache des Lateinischen im Mittelalter*, Aufsätze Wilhelm Braune dargebracht, Dortmund 1920, s. 11—26, odnosi się raczej do anglo-iryjskiej wymowy łaciny. — M. Friedwanger, *Zur Aussprache des lateinischen C vor hellen Vokalen*, Hauptfragen der Romanistik f. Philipp August Becker, Heidelberg 1922, s. 37—49. Dużo studiów odnosi się do łaciny wulgarnej.

tury i oświaty dla Włoch, a jej język toskański niemal powszechnym językiem literackim, nikt nie marzył wtedy o możliwości zmiany wymowy łaciny, chociaż zdawano sobie sprawę, że właściwe brzmienie łaciny musiało ściśle odpowiadać klasycznej pisowni.

Humaniści mieli przed sobą dwa konkretne zadania: czuwanie nad poprawnością tekstów klasycznych, także pod względem pisowni[14], oraz zagadnienie pedagogiczne i dydaktyczne. Pierwsze rozwiązał metodycznie Niccoli, drugie niestrudzony Gasparino da Barzizza (ok. 1370—1431), twórca nowego typu szkoły pomyślanej jako odrodzenie ateńskiego gymnasion, owej szkółki podziwianych καλοὶ κἀγαθοί, i dlatego też Gasparino nazwał swoją szkołę gymnasium; główny nacisk kładł na retorykę i połączoną z nią epistolografię, potrzebne notariuszowi i sekretarzowi. Drugim twórcą szkoły humanistycznej jest sławny Guarino da Verona (1370—1460), któremu długie życie pozwoliło jeszcze widzieć zwycięstwo humanistów i tysiące swych uczniów na czołowych stanowiskach w uniwersytetach, w Kościele, w rządzie miast i książąt. Musieli oni zacząć od podstaw i dla szkół swych tworzyć własne podręczniki do nauki łaciny. W nauce tej pisownia, która najbardziej widocznie odróżniała nową łacinę od średniowiecznej, miała duże znaczenie. Był to przedmiot wcale niełatwy. Jeżeli już trudno jest poprawnie pisać to, co się wymawia, to daleko trudniej jest należycie pisać to, czego się nie wymawia, gdzie nie dźwięk ni ucho, lecz tylko prawidło i tresura umysłu i pamięci kieruje piórem piszącego. Dyftongów i aspiracji *h* wcale nie wymawiano, a one były właśnie cechą nowej łaciny. Toteż już Niccoli i ze zdwojoną energią jego następcy wydawali podręczniki *De diphthongis* i *De aspiratione*, z reguły połączone ze słowniczkiem. Takie corpus podręczników, zestawione może w Wenecji w pierwszej połowie XV wieku, własność kanonika weneckiego Ioannes Dominicus Zonus, przechowuje się w rkpsie paryskim Bibl. Nat. 7553. Rękopis ten zawiera: 1. Iohannis Tortellii Arretini grammatici clarissimi *Diphthongorum tractatus* f. 1—40^{v} (początek: „Diphthongus est duarum vocalium vim suam seruantium

---

[14] F. Nietzsche, sam filolog, w tej pracy widział właściwy cel filologii (*Fröhliche Wissenschaft*, Leipzig 1919, s. 162): „Ein Wort für die Philologen. Dass es Bücher gibt, so wertvolle und königliche, dass ganze Gelehrtengeschlechter gut verwendet sind, wenn durch ihre Mühe diese Bücher rein erhalten und verständlich erhalten werden — diesen Glauben immer wieder zu befestigen, ist die Philologie da. Sie setzt voraus, dass es an jenen seltenen Menschen nicht fehlt (wenn man sie gleich nicht sieht), die so wertvolle Bücher wirklich zu benutzen wissen — es werden wohl die sein, welche selber solche Bücher machen oder machen könnten. Ich wollte sagen, die Philologie setzt einen vornehmen Glauben voraus — dass zu Gunsten einiger Weniger, die immer „kommen werden" und nicht da sind, eine sehr grosse Menge von peinlicher, selbst unsauberer Arbeit voraus abzutun sei".

in eadem syllaba complexio"... koniec: „Zuthus Aeoli filius. ΤΕΛΟΣ). Tortello (1400—1460), słynny bibliotekarz biblioteki watykańskiej papieża Mikołaja V, był specjalistą od ortografii i wydał jako ukoronowanie swej pracy całego życia olbrzymi tom pt. *Commentarii grammatici de orthographia dictionum e Graecis tractarum* (drukowane od r. 1471 w Rzymie i Wenecji bardzo często). Ortografia ta składa się z obszernego systematycznego wykładu, podającego sumę dociekań autora zebranych z olbrzymiej, jak twierdzi, masy źródeł mało komu znanych czy zaginionych i rzetelnie studiowanych gramatyków rzymskich, oraz z wielkiego słownika wyrazów wywodzących się z greckiego, przy których podaje też wszelkie wiadomości encyklopedyczne. Byli naiwni, współcześni i nowocześni, którzy mu wierzyli: „Accepimus haec primum ex fragmentis decem librorum Papyriani quos de orthographia scripsit. Ex quattuor libris Plinii de arte grammatica. Ex unico libro Rhemii grammatici de potestate litterarum. Ex unico Grylli de accentibus ad Virgilium cuius parua fragmenta comperimus. Ex Capro, ex Diomede de octo partibus orationis" itd., co Keil (G. L. VII, s. 135) krótko ocenia: „nimirum non minus ficta haec Papiriani fragmenta sunt, quam quae ex Plinii vel Remmii Palaemonis vel Grillii libris se accepisse Tortellius simulavit. Notitiam autem eorum librorum omnium ab uno Prisciano acceperat". Rękopiśmienny traktat nie pokrywa się z dwoma rozdziałami o dyftongach w wielkim dziele, gdzie autor we wstępie mówi obszernie o dyftongach greckich, w słowniku zaś pod słowem „diphthongus" obszernie o łacińskich, z wyliczeniem łacińskich słów z dyftongami. Jest to widać wcześniejsze opracowanie dyftongów, które potem w formie nieco zmienionej weszło do wielkiego dzieła. — 2. Apuleij *Diphthongi* f. 41—48^{v}, treściowo bardzo podobne do traktatu Tortellego. Zagadkowy ten Apuleius, którego w nowszych czasach wyciągnął na światło Fr. G. Osann, *Apuleji Minuciani de orthographia fragmenta* (s. 3—13, wydane poprzednio przez A. Mai 1823) *et Apuleji minoris de nota aspirationis et de diphthongis* (s. 87—146) *ed. et animadv. auxit*, Darmstadt 1826, datowany na X wiek, posiada dużo cech wczesnego humanisty i jeszcze nie jest zdemaskowany jak L. Caecilius Minutianus Apuleius, twór profesora ferraryjskiego Caelius Rhodiginus (1453—1525). — 3. Guarini Veronensis *De diphthongis ad Florum Valerium commentariolus* f. 49—54, drukowany jako *Ars diphthongandi* razem z innymi podręcznikami w Bazylei 1478. — 4. Gasparini Pergamensis *Diphthongi* f. 55—60: „Quoniam ex quattuor locis in quos rationes huius artis ordinemque distribui, duo illi iam absoluti: quorum alter ad recte scribendi praecepta pertinebat, alter vero totus in eo consumebatur quae ad quendam litterarum modum atque ordinem relata in scribendo dubitationem aliquam in scribendo non nunquam solent afferre, tertius nunc ille superest qui ad illas diph-

thongos attinet, quae etsi in pronunciando taceantur, eas tamen in scribendo non esse negligendas tum ratio ipsa tum veterum vsus atque auctoritas multis locis demonstrat. Nec sum in eo occupatus, quod artem aliquam de diphthongis conscribam quae enucleata sit atque diffusa, nam id accuratissime a nonnullis ex nostris hominibus (mianowicie Tortello, Guarino) factum video, sed genera quaedam diphthongandi complexus dictiones illas commemorabo quae ab antiquis aut per *ae* diphthongum aut per *oe* scribebantur". Po wyliczeniu tych słów poucza o sposobie pisania dyftongów, f. 57: „Laudandus est magis mos illorum, qui neque vt prisci Latini diphthongos integras in versum scribunt neque vt nostra haec aetas pene ab hac scribendi ratione omnino lapsa significationem diphthongorum praetermittunt, quandam recuruam subijcientes virgulam *e* vocalis huius diphthongi *æ* in similitudinem vocalis *a* vel figuras *o* vocalis seruantes si *oe* diphthongus ibi fuerit quae siue litterae siue recuruae virgulae angulo inferiori *ę* vocali per contactum applicatur, sed paulo magis tenues quam illa vocalis *e* quoi subijciuntur. quod ideo factum ab illis iudico, ne aut nobis in legendo moram aliquam afferant aut ne ab imperitis, si in recto ordine scriptae sint, eo modo proferantur, quo etiam scriptae comperiuntur[15] ...syllaba diphthonganda nunquam scribitur breuiata id est cum titulis. Male ergo quod *prae* cum titulo supra *p* scribunt *ez* quae relatiuum cum nullo vt dixi signo consueta significari hoc modo diphthongus possit". Tu drukarze nie liczyli się z teorią. Drukarz *Ars diphthongandi* Guarini Veronensis (Basileae 1478) pisze do czytelnika: „Comperiat studiosus lector iandudum latitantem diphthongorum artem: quę debeat syllaba vel per *ae* vel per *oe* conscribi, quid per *i* vel per *j*, quid cum aspiratione vel sine ea, denique quo sit accentu quodque vocabulum enunciandum... Sane sciendum pro lectoris cuiusque in hunc librum introductione quod sunt quędam vel noue posita vel abbreuiata. Nam cum ę reppereris, tantum valet quantum *ae* diphthongus, quae pene ad similitudinem *e* literę solet a nobis pronunciari. ę vero pro *æ* positum quę et ipsa diphthongus instar *e* litterę a plu-

---

[15] Pisownia *ę*=*ae* nie była wymysłem humanistów, lecz przejęta stąd, skąd humaniści wzięli także nowy styl pisma, z rękopisów XI- i XII-wiecznych; ę wywodzi się z ligatury *æ*, zresztą też przejętej przez humanistów, jak świadczy Gasparino. Podobnie jak on motywuje pisownię ę *Tractatus artis metrice* w rkpsie Bibl. Nat. 8175 f. 39^{v} (XIV w., Thurot, s. 533): „Secundum veteres vtraque vocalis huius dyptongi *ae* et *oe* scribebatur. sed cum quidam minus periti proferrent quicquid scriptum inueniebant, consultum est imperitie eorum et instituerunt minores, ut tantum illa vocalia que erat proferenda scriberetur et in loco illius que erat scribenda, quedam virgula curua supponeretur". W rzeczywistości ę jest wynikiem długofalowego procesu mechanizacji pisania ligatury *ae*, sięgającego do epoki karolińskiej. Por. Ulysse Robert, *Note sur l'origine de l'e cédillé dans les manuscrits*, Mélanges Jules Havet, Paris 1895, s. 633—637.

ribus profertur. Item $\bar{q}$ ponitur pro *quae* et $\bar{p}$ pro *prae*". Drukarze bowiem żyli jeszcze długi czas gotycką tradycją, wyrażoną w drukach Guttenberga, mimo że drukowali humanistów. — *Diphthongi* były trzecią częścią *Ars recte scribendi* Gasparina, ars niewątpliwie wykończonej (czwartą jej częścią musiało być *De aspiratione*). Istotnie wydrukowano w Paryżu 1470 Gasparini Pergamensis *Orthographie liber* s. l. s. a. Miałem kiedyś egzemplarz Bibl. Nat. X 828 Rèserve w ręku (początek: „Feliciter incipit tractatus de orthographia valde vtilis et necessarius. Propter scriptorum imperitiam de orthographia sunt hic breuiter aliqua annotanda"...). Jest to wykład typowo średniowieczny oparty na Papiasie, Hugutionie, Priscianie, szeroko omawiający asymilacje i przemiany w złożeniach przedimków z czasownikami przy użyciu scholastycznych versus memoriales, np. do „b": cappa ferens gramen b sumit per sociamen. Ale są i przepisy wręcz sprzeczne z praktyką humanistyczną, np. circum sequenti i eliditur vt circuit (Christophorus Barzizius, *Grammaticarum institutionum editio prima,* Brixiae 1492) — tu zaś uczy autor tak, jak (Bartholomeus de Concordio i) Parisius de Altedo: „circum: Quoniam *circum* et *am* et quelibet prepositio desinens in *m* componitur cum dictione incipiente *a* vocali, debet scribi *m* vt ostendatur esse de integritatae illius dictionis, non autem debet pronunciari vt circumeo circumago" itd. Potem idzie słowniczek: „abundo — vita, vitta". Sądzę, że ta ortografia nic nie ma wspólnego z Gasparinem. Ale i co do *Grammaticae institutiones* (1492 r., początek: „Grammatica est scientia latini sermonis continens puritatem. Eius partes sunt quattuor: Littera syllaba dictio oratio. Littera est vox indiuidua quae scribi potest" itd. Po omówieniu liter idzie prozodia, potem asymilacja i przemiana liter: *ad* mutat in *c f g l n p r s t* quando cum iis componitur itd., potem *De diphthongis* z słowniczkiem i *De aspiratione* z słowniczkiem) są pewne wątpliwości: raz co do autentyczności, potem co do układu: tu tylko badanie niedostępnych mi teraz oryginałów może sprawę wyjaśnić. — 5. Traktat anonimowy o geminacji liter f. 61—72: „A geminatur in quibusdam nominibus hebraeis... B geminatur... C geminatur"... — 6. (Gasparino, *De aspiratione*) f. 72^{v}—81^{v}: „Omnis aspirationis nota aut principalis est syllabarum aut terminalis aut media" ze słowniczkiem. Ani autor, ani tytuł nie jest podany. Znamy kilka traktatów o aspiracji (h): Cassiodorus (G. L. K. VII, s. 199—202) dał *Eutychis de aspiratione* (fragment), potem Ps.-Apuleius *De aspiratione*, Tortello we wstępnej swojej *Orthographii* i w słowniku pod literą h (słowniczek), miarodajne dla młodszej generacji humanistów dzieło napisał Ioannes Iovianus Pontanus (1426—1503) *De aspiratione ad Marinum Tomacellum liber* — wydane Neapoli 1481 (Hain 13260) — który (niesłusznie) f. 10^{v} twierdzi, że on pierwszy o niej rozprawia: „de qua aspiratione nostrum quod sciam nemo ad hunc

diem particulatim praecepit, quanquam adulescenti mihi Paduae cum agerem in manus peruenerunt pauca quaedam et ea plena errorum quae Apulei cuiusdam grammatici satis obscuri de aspiratione tantum vocalium esse titulus indicabat". Ponieważ Guarino nie pisał osobno o aspiracji, dlatego uważam Gasparina za autora tej rozprawy o *H*. Na f. 80 jest dyskusja o pisowni *mihi* (Salutato i Lionardo Bruni opowiedzieli się za *michi*): „Quaeritur vtrum *mihi* per *ch* an sine *c* et *nihil* scribi debeant. Plerique per *ch*, plerique sine *c* scribunt, sed rationabilius sine *c* scribunt quum in latinis dictionibus post *c* nota aspirationis non ponatur. Tria enim auctore Seruio latina veteres nomina post *c* vsu aspirauerunt: *sepulchrum orchus pulcher*, quorum *pulcher* tantummodo vsu moderno aspiratur... Quare *mihi* et *nihil* sine *c* scribendum censeo quod etiam moderni omnes approbant... *traho -is* aspiratur vt in secunda et tertia persona differat a verbo *traeo* quod componitur ex *trans* et *eo*, *veho* vt a *beo -as* id est beatum facio differat". — 7. Anonimowy traktat (*De diphthongis*) f. 82—92: „Diphthongi quattuor tantum latinos nunc vti satis constat: *ae au eu oe*"... koniec: „*oe* diphthongus finalis non est apud latinos nisi in hac interiectione *oe*. τέλος ἐστὶν τῆς ὀρθογραφίας". — Na tym kończy się treść ortograficzna tego rękopisu. Jeżeli do tego dodamy dwa druki XV wieku Chr. Scarpa, *Orthographia* 1493 i 18 kartek w Lyonie Bibl. 450 podanych przez Copingera nr 4539 bez tytułu (początek: „Quia quam plurimi peccant in orthographia, ne pigeat rudes mente capere versus tractos ex ipsius orthographie regulis infra scriptis"... f. 9: „Effeta offa affer duplicant f, simplat offella, Scribe per f"), których nie widziałem, zostaje ze znamienitszych humanistów jeszcze Georgius Valla z Placentii, profesor w Padwie (1430—1499), który w olbrzymiej swej encyklopedii pt. *De expetendis et fugiendis rebus opus*, Venetiis 1501, ks. XXXIII rozdz. VI—XXXI poświęcił ortografii, „cuius officium esse arbitramur ad omnem scribendi amouendam ambiguitatem. Haec autem omnis addubitatio, ut mea fert opinio, apud latinos tribus de locis manat, aspirationis, diphthongi et consonantium. uerum quoniam non raro peregrinis utimur verbis, et eorum multa hypsilon admittunt, committendum nobis non censemus, quin aliqua huius collocandae litterae tradatur agnitio". Zamiast wykładu wylicza według pewnych rubryk faktyczne stosowanie aspiracji: „*a* ante *b* aspiratur ut *habeo*... in peregrinis ut *Habraham*... *a* ante *c* ut *hac* itd. *a* ante *u* in uerbo *haue*". Potem idzie rozdział *de aspiranda E littera*, potem *de I*, *de O*, *de V*: *V* ante *b huber*, *u* ante *d hudus* — pełno u niego takich kwiatków, i to w pracy, która wyszła w drukarni Aldusa. Toteż nie dziwimy się już temu, co daje *De media aspiratione*, np. „propter hiatum euitandum posita est aspiratio mihi, nihil... in exteris quoque nominibus ut Iohannes Ihesus Phaheton ne putetur diphthongus ut Pasiphahe

et Danahe... elehemosyne Demophohon" itd. Jest to zasada Boncompagna z XIII wieku. Sam dziwaczny pomysł łączenia aspiracji z położeniem liter naśladuje sposób oznaczania prozodii zgłosek pierwszych, środkowych, ostatnich według grup liter, popularyzowany przez *Doctrinale* (np. 1703: „Ante *b* corripis *a* sicut *scabi* siue *scabellum*" itd.) i zatrzymany jeszcze długo przez humanistów. W każdym razie to, co dał G. Valla, żadnym postępem nie jest, mimo że jest metodycznie nowe.

Na tym zamykamy przegląd podręczników ortograficznych XV wieku. Wielcy humaniści, jak Lionardo Bruni, Fr. Filelfo, Pomponio Leto i zwłaszcza Angelo Poliziano, odnosili się z niechęcią do podręczników, które jako młodzi poznali w szkole, i urabiali sobie własną ortografię, głównie na podstawie starych napisów.

Znamy dość dobrze dydaktyczne piśmiennictwo humanistów, a więc włoskie, natomiast mało wiemy dotąd o podręcznikach ortografii używanych w szkołach trivium, które przecież musiały istnieć, a jednak nie figurują w katalogach rękopisów. Dysproporcja pomiędzy humanistycznymi a niehumanistycznymi podręcznikami jest zupełnie oczywista i trudno ją tłumaczyć tylko zaginięciem średniowiecznych. Dysproporcja ta tłumaczy się głównie postawą tych dwóch obozów wobec ortografii. Szkoła średniowieczna traktowała ortografię jako tradycję, zwyczaj bez rygorystycznych prawideł: pisownia służyła jedynie do utrwalania słowa na papierze, i nie stawiano sobie w ogóle pytania, jaka powinna być właściwa forma słowa i pisownia, mimowiednie fonetyczna. Zrozumiemy to lepiej, jeżeli sobie przypomnimy podobną postawę, ale już świadomą i naukowo uzasadnioną, wielkiego teoretyka krytyki tekstów Louis Havet, który oświadczył: „Le mot même d'orthographe est un non-sens quand il s'agit du latin. Sur les questions litigieuses, il n'y a jamais eu d'accord et de règle impérative... En établissant une norme, nous modernisons, nous francisons, nous défigurons le latin... L'usage crée des habitudes de plume plutôt que des règles... pour éviter les équivoques". Idąc za nakazem podobnej postawy nacjonalizowano zwłaszcza od XIV wieku łacinę i jej pisownię, odtąd zdecydowanie fonetyczną. Nic to nie znaczyło, że poza tym szkoła miała swoją ortografię w *Grecismus* i implicite w *Doctrinale*, ale bywało z nimi jak z ortografią Franciszka: przepisywano ortografię historyczną XII wieku w pisowni fonetycznej XV wieku, żywo kłócącej się z tekstem, ale nikt na to nie zwracał uwagi: teoria jako martwa litera swoją drogą, żywa praktyka swoją drogą. Zdrzemnął się, a raczej na dobre zasnął zmysł ortograficzny. Dopiero humaniści go obudzili i swoją proklamowali pisownię, rzucając światu i Havetowi wezwanie — słusznie mogli mu oświadczyć, że w ogóle nie zrozumiał, czym właściwie jest ortografia, że to historia, a nie fonetyka, wiara w złotą Romę, a nie mędrkowanie krytyka, konwencja, a nie racja.

V. *ORTHOGRAPHIA* FRANCISCUSA DE MONTE LEONIS

Wśród podręczników gramatycznych należą monografie o ortografii do rzadkości, ponieważ w związku z wykładem gramatyka o abecadle i funkcjach liter podawano też pewne ramowe zasady ortografii, uważane za wystarczające dla praktyki pisarskiej. Dla nas oczywiście duże znaczenie posiada ścisła znajomość zasad ortograficznych poszczególnych okresów średniowiecza, szczególnie okresu chaosu, panowania pisowni fonetycznej: mielibyśmy bowiem wtedy walną pomoc w krytyce tekstu i w pracy edytorskiej. Także o ile chodzi o wiek XV, znamy raczej ortografie humanistyczne, natomiast nie znamy wcale podręczników średniowiecznych tego okresu. Lukę naszej wiedzy wypełnia po części niniejsza ortografia.

Autorem jej jest Franciscus ze Lwówka na Śląsku. Sam w Epilogu do swej *Orthographia* wyjawia swe nazwisko, pochodzenie i narodowość. Urodził się w nie znanym wszystkim Lwówku — pisząc z dala od miasta rodzinnego poczuwa się do obowiązku podania jego położenia na dalekim Śląsku, w kraju leżącym na wschodniej rubieży świata katolickiego, w Polsce. Dziełko swe napisał dla „drogich towarzyszy", zapewne zakonnych. Z okoliczności, że wszystkie bawarskie rękopisy pochodzą z klasztorów benedyktyńskich (Ebersberg, Andechs, Tegernsee) i że z Tegernsee pochodzą aż 4 rękopisy, wolno wnioskować, że autor sam był benedyktynem, może nawet kiedyś w słynnym z uczonych i z kultu nauki Tegernsee, gdzie napisał dla swoich uczniów podręczniki wierszowane, najprzód *Equivoca*, idące w zawody z słynnymi dydaktykami wczesnoscholastycznego średniowiecza, Mattheusem z Vendôme i z Ioannesem de Garlandia, oraz *Orthographia*, gdzie współzawodniczył z *Orthographia* rozdziału V *Grecismus* Eberharda z Bethune, którą przewyższa znacznie obfitością informacji. Chętnie dowiedzielibyśmy się, kiedy powstały te dwa dziełka, w jakim czasie żył i działał Franciscus. Tu jesteśmy zdani w zupełności na dane z rękopisów i zwłaszcza na dane autora o sobie. Datowane rękopisy posiadamy tylko dwa, C z Tegernsee 1472 r. i F z Andechs z 1488 r. Ale już znaczna ilość błędów tych na ogół starannych rękopisów wskazuje na daleko wcześniejsze powstanie oryginału, nie mogą więc one służyć za podstawę określenia czasu napisania tej *Orthographia*. Natomiast w wypowiedzi autora o rodzinnym swym kraju, o Śląsku, zastanawia nas formalne stwierdzenie, że ziemia śląska — ściślej: mowa tu o Dolnym Śląsku — podlega Polsce (w. 159 ...Slesia terra: Huius habet terre spaciumque Polonia sub se). Tu już nie chodzi o znaną nomenklaturę, według której Śląsk nawet w języku kancelarii praskiej określa się jako Polonia. Twierdzenie autora odnosi się do rzeczywistej suwerenności Polski nad Śląskiem, więc do XIII i XIV wieku,

bo dopiero w 1335 r. król Kazimierz zrezygnował z praw suwerennych nad Śląskiem na rzecz Karola IV. Wynikałoby z tego, że Franciscus napisał wierszowane swe podręczniki w początku XIV wieku, w każdym razie przed r. 1335. Okoliczność ta podnosi oczywiście wartość *Orthographia* jako utworu reprezentatywnego dla okresu budzącego się nowego ruchu naukowego, który doprowadził w dalszym rozwoju do tworzenia uniwersytetów na terenie środkowej Europy.

Autorytatywnej wierszowanej ortografii wtedy nie było prócz 44 wierszy *Grecismus*. I chociaż Franciscus zasadniczo nie wychodzi poza ujęcie *Grecismus*, dzięki bardziej szczegółowemu omówieniu trudności i wątpliwości zagadnień ortograficznych jego *Orthographia* jest cennym nabytkiem dydaktycznym w zespole nowych podręczników XIV wieku. Choć koleje jego recepcji przez przeszło wiek są nam niewiadome, to nadspodziewana ilość rękopisów piętnastowiecznych, przeważnie bez imienia autora, wymownie świadczy o popularności tego dziełka. Znane mi jest siedem rękopisów: jeden w Państwowej Bibliotece w Wiedniu, cod. lat. 5231 f. 14^{v}—18^{v}, z XVI wieku, oraz sześć rękopisów Państwowej Biblioteki w Monachium, pochodzących z sekularyzowanych w 1803 roku klasztorów bawarskich. Przypadkiem wszystkie te rękopisy ortografii pochodzą z klasztorów benedyktyńskich, cztery z samego klasztoru Tegernsee. Z pewnością istniały i istnieją dalsze odpisy tego dziełka po innych jeszcze bibliotekach klasztornych; brak ich jednak w środkowoeuropejskich bibliotekach uniwersyteckich.

Wydanie tekstu oparłem na następujących rękopisach monachijskich:

A = cod. lat. 5964 f. 45—49, z klasztoru benedyktyńskiego Ebersberg, nie datowany, ale sądząc z pisma pochodzący może z początku XV wieku. Tytuł: *Modus sillabicandi* — dziwny ten tytuł tłumaczy się metodą nauczania ortografii, gdzie zawsze chodziło o to, jakie zespoły liter dają zwartą zgłoskę w danym wyrazie (littere sillabicantur in eadem sillaba). Piękny i bardzo staranny rękopis bez glos i poprawek. Tekst jest, może za wzorem Ps.-Hugutiona *Neutralia verba*, rozbity na ustępy według liter abecadła: każdy ma nagłówek, np. *De B, De C* itd. Poza tym osobny nagłówek oznajmia te wiersze, które podają przykłady na przytoczone prawidła, w takim stereotypowym brzmieniu: „Exempla quod *bd* i *bn* sillabicantur in eadem sillaba". Nagłówki te powtarzają się w rękopisach B i C.

B = cod. lat. 19 647 f. 237—240, z klasztoru benedyktyńskiego Tegernsee, nie datowany, ale sądząc z pisma pochodzący z pierwszej połowy XV wieku. Ma nagłówki w tekście. Tekst niemal identyczny z A jest prawdopodobnie jego odpisem.

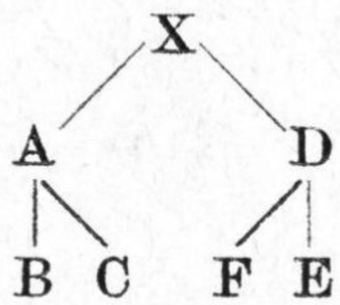
C = cod. lat. 20 174 f. 154—163, z klasztoru Tegernsee, napisany w 1472 r. Tytuł: *Orthographia compendiosa vtilis et commodosa pro simplicibus*. Jest to rękopis w małej ósemce, z rzadkimi glosami interlinearnymi. Tekst odpowiada cod. A i został później miejscami poprawiony. Ma nagłówki w tekście jak A.

D = cod. lat. 19 659 f. 240—254, z klasztoru Tegernsee, nie datowany, pismo wskazuje na połowę XV wieku. Tytuł: *Orthograuia: de recto modo scribendi terminos*. Tekst znacznie odmienny od ABC, z obszernym komentarzem opartym głównie na *Katholicon* Ioannesa z Genui, ale bez glos interlinearnych. Dla inicjałów ustępów są wypustki.

E = cod. lat. 18 998 f. 97—103, z klasztoru Tegernsee, nie datowany, pismo wskazuje na pochodzenie z ok. 1480 r. Tytuł: *Orthographia metrice composita*. Zgodności tekstowe każą E uważać za odpis z cod. D; za tym przemawia szczególnie też opuszczenie w. 17, przeoczonego wskutek zapisania w D, oraz w. 86, gdzie przepisujący przeoczył końcowe *sma*, przeniesione w D do poprzedniego wiersza.

F = cod. lat. 3111 f. 106—115, z klasztoru benedyktyńskiego Andechs, napisany w 1488 r., bez tytułu, z glosą interlinearną i gdzieniegdzie marginalną. Jest to interpolowane i czasem dowolnie zmienione opracowanie ortografii; tekst jest pośredni między grupami ABC i DE. Uczony zakonnik rozszerzył ortografię o kilka samogłosek (*a*, *y*) oraz dał miejscami szerszą egzemplifikację przy spółgłoskach. Ponadto dał, tak jak AB, Epilog autora.

Wszystkie te rękopisy podają tekst poważnie skażony, grupa ABC w mniejszym stopniu niż inne, ale często też DEF dają tekst stanowczo lepszy od ABC. Są jednak też wiersze (np. 34, 37, 39, 71, 81, 100, 112, 120, 125, 135, 144, 164, 169), gdzie żaden rękopis nie oddał brzmienia oryginału bez błędu. Fakt ten świadczy o bardzo długich dziejach tekstu, których okres początkowy jest nam nieznany. Stosunek rękopisów do siebie jest mniej więcej taki:



Jak wszystkie podręczniki wierszowane, podające wykład w wierszach przeznaczonych do wyuczenia się na pamięć, także *Orthographia*

wymaga rozszyfrowania. Moglibyśmy je dać na podstawie dziejów ortografii i zwłaszcza przy pomocy traktatów ortograficznych, pochodzących mniej więcej z tego okresu, jak *Grecismus, Katholicon* lub *Orthographia* magistra Parisius de Altedo. Wyręcza nas obszerny komentarz, co prawda nie pióra samego autora, ale piętnastowieczny, który objaśnia szeroko wytyczne i specjalną uwagę poświęca materiałowi słownemu. Ze względu na to, że słownictwo objaśniane nie zawsze pokrywa się ze słowami wierszy, można by przypuszczać, że komentarz ten jest w znacznej mierze przejęty z innego rękopisu. Wiedza wyłożona w tym komentarzu jest bardzo skromna i zdaje się ograniczać do *Katholicon* i może do Hugutiona, chociaż komentator zna go raczej poprzez *Katholicon*.

Franciscus w swoim wykładzie ortografii nie wnosi nic nowego: widać to od razu porównując go z *Grecismus*, do którego jest bardzo podobny, którego jednak nie kopiował, chociaż oczywiście go znał. Co do szkieletu wykładu *Orthographia* pokrywa się z *Grecismus*, czerpiącego wprost z Prisciana, ale Franciscus dał kilkakrotnie obfitszą egzemplifikację, może według ortografii *Katholicon*. *Grecismus* kodyfikuje usus, potoczną praktykę, Franciscus pragnie poprawić błędy praktyki (usus) swego czasu. Stosunek opracowania jednego i drugiego widać doskonale na początku *Grecismus*:

Ecce quod vsus habet: cedunt sibi sepe sonantes.
B mutatur in f, in sex quoque c g p m s r:
Offero succurro suggessi suppeto iussi
Summitto quoque surripio simul esse memento.

FRANCISCUS DE MONTE LEONIS IN SLESIA
ORTHOGRAPHIA
DE RECTO MODO SCRIBENDI TERMINOS

Rectos scriptores apicum quoque compositores
Inueni paucos, quare volo ponere versus
Quosdam sub quibus hij possunt breuiter reperire
Scribendi vicia que multum sunt fugienda,
Qualiter et scribi debeant apices quoque iungi.
Nec volo quod reputes omnes me ponere leges
Quas habet orthographus, sed tantum sub quibus vsus
Cernitur errare. Lege nunc, scriptor peto care,
Istas doctrinas aliquas vitando ruinas.

B meat in similes r f m g p c sequentes,
Surripit offero summitto quoque supprimo testes,
Sunt et succumbo quoque suggero compositiua.
Excipe de rubeo ruo rideo rumino rudo
Atque rado rufus pariter rubeus rubicundus
Mitigo vel rigeo seu mergo rogoque ministro.
B sibi dat d vel n: est bdellia testis et Abner.

---

1 apicum quoque ABCF] apicumque 3 hij ABC]Hijs DE, bene F *post* 9 *add.* F:

A fit e sicut i: conspergo inficioque
Sunt testes et in i mutatur diligo teste

post 9 De B *inscrib.* AC 10 m p c g F 13 rideo rumino rudo *om.* BC rudo DE] rado AF 14 Atque rado *om.* BC rado DE] ruo A, rogo F pariter] radio F 15 rigeo]rugeo DE seu ABC] rixo F, *om.* DE rogoque DE] rigoque ABCF *post* 15 Exempla quod bd et bn sillabicantur in eadem sillaba *inscrib.* ABC 16 est *om.* F bdellium C testes F

Zapewne tekst ortografii wymaga komentarza, którego tu jednak dać nie możemy. Na szczególną uwagę zasługuje wzmianka o rozbieżności między wymową a pismem (w. 102, 141), która wtedy zresztą istniała także w innych wypadkach (np. g wymawiano jako j, c przed i e jako s, v jako f, ps jako s itd.). Ograniczam się tu do uwag o pewnych tylko wyrazach. Wierszowanie autora obraca się w prymitywizmie podręcznikarskim, ale jest prozodycznie poprawne. Autor stara się pisać wierszem leonińskim (tylko w. 1—2 są caudati) z rymem dwuzgłoskowym, ale rezygnując z elegancji na rzecz krótkości i praktyczności, zadowala się zazwyczaj rymem jednozgłoskowym i zamiast czystego rymu także asonancją. Średniówka jest, jak normalnie w średniowieczu, *semiquinaria*, ale jak u wszystkich piszących wg wskazań τέχνη w razie potrzeby *semiseptenaria* (np. w. 11) lub żadna.

W. 3 *hij* = *hi*, scil. scriptores; co do pisowni *hij* (*hijs*, *hijsdem* w. 25 itd.) por. *Doctrinale* w. 2306 „His profers et di: debet tamen i dupla scribi". — W. 15 wybrałem *rogo* jako czasownik bardziej znany od *rigo*.

C preit m quoque t sic quod sibi vult sociari.
Sic hec principia se li-que cara quoque fra do
Accipiunt fines cmentum cmen cma quoque cmen cma.
Sic produ coniun o fru dant ctus ctio cto ctus,
A simul he colle dant ctiuum ctor quoque ctiuus.
Quicquid cum quicquam cum c sine d bene scribam,
Scribis et iccirco sine d sibi cc geminando.

D mutatur in l r s t g c vel f u:
Hijsdem postpositis est alligat arripe testis
Assuit attingit simul aggerit applicat accit
Annuit ac affert velud admotus capit m-que.
Sed pro finali sibi gramate d dat apudque
Haud quandoque negat, tunc d sub fine sibi dat.
F simplex ofa retinet quod monstrat ofella.
Transit f in ph veluti prophor atque propheta..

---

post 16 De C *inscrib.* AC 17 *om.* E C ABC]Cum DF preit DF] parit ABC quod sibi vult] c vult sibi F *post* 17 Exempla quod cm sillabicantur in eadem sillaba *inscrib.* ABC 18 fra do DE] do fra ABC, fi do F 19 cmen] cinis F cma quoque G] cmaque ABC, cma DE, cter F cmen] cmen quoque F *post* 19 Exempla quod ct sillabicantur in eadem sillaba *inscrib.* ABC 20 coniu ABC o fru] a fru F, fru o E 21 *om.* F he ADE]ve BC colle ADE] tolle BC ctiuus ABC] ctiuum DE 23 cc] c F *post* 23 *add.* F:

C caret ah quoque vah sibi ach quoque uach male
H dicunt post ha continue fore sociata
Namque va ha vel aha sunt tota non appocupata.
C fit in x s t, fit u consona, transit et in g:
Testes sunt dixi parsum pastumque quieui.
Sic et nongenti ceu siccubi wlt sibi sociari.

post 23 De D *inscrib.* AC 25 Hijsdem ABC] Isdem DE, Hijs sibi F est *om.* F arripe ABC] arripit DE, arripio F testes F 26 Assuit] Assumit D, Assunt F, Assum et E accit] accurrit acat F 27 ac F] et ABCDE admotus] admissus F capit m-que DEF] capiet m ABC, *corr. in* capit m-que. C 28 sibi *om.* DE 29 quandoque] quando F sub]pro BC *post* 29 De F *inscrib.* AC 30 ofa] *suprascr.* offa A 31 prophor DE] profor F, propheti ABC, *corr. in* propher C atque] siue F

W. 19 *cmen*: rękopisy DE dają *cimen*, komentarz mówi o *secimentum* (= *segmentum*), *licimen* i. e. *licmus* (= *lychnus*). Trudność polegała tu na tym, że w wymowie włoskiej grupy *cm, gm* od dawna wymawiano jako podwójne *m* (np. *dragma* = *drachma* jako *dramma*); ortografia więc chroniła tu przed zniekształceniem historyczną formę słowa. — *cma quoque*: zamiast rzadkiego *caracma* (= *charagma*) odpowiedniejsze byłoby *caracter* (= *charakter*), jak podaje F. — W. 21 o wyborze pomiędzy *Hector* a *vector* decyduje tu prozodia, która tu wymaga nagłosowej samogłoski, więc *he*. — W. 31 *prophor prophari* jest ciekawym przykładem wpływu wyrazu jednego na etymologię i pisownię drugiego: *for fari* pisano z łacińska.

D vel m n post g si stant, cupit hijs sociari:
Sic et ami simul a sibi suscipiunt gdalus et gda
Atque smara mi ma dant gdus gdonidesque gdalena.
Sic te sti psi dra sumunt gmen gma gmeus et gma.
A li re co ma dant gnus gnum gnum gnitio cum gna.
I sic gnominia gnitio quoque suscipient a.

Quedam sunt voces quas per h scribere debes
In quibus h sepe permulti deseruere:
Hymnus hyems hebenus honus hex herilis Helizeus,
Hirtus et hymen Hiber Hermon hebes Hysmarus Hester,
Hel quoque iudaicum, legis hinc Helyzare dictum.
Haudque negans socia simul hordea, sic hygiena.
H sed abundo caret, de se quoque singula que dat.

---

post 31 *posuit v. 30* F De G *inscrib.* AC, De littera G *inscrib.* B *add.* F:

G dat s x ct: sparsi pinxi quoque lectum

post 32 Exempla quod gd sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 33 *om.* F gdolus DE 34 Atque] Sicque F smara] mara F gdonidesque G] gdonides quoque DE, gdaidesque ABC, pgdo indesque F *post* 34 Exempla quod gm sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 35 te ABCE] et F, *om.* D dra] tra DE sumunt DEF] fiunt ABC gmen gma] gmen F *post* 35 Exempla quod gn sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 36 *om.* E nus D gnum gnum ABC] gnum DF gnitio ACDF] gnitor B cum gna F] gna ABCD 37 *om.* F gnomina AB gnitio quoque DE] gnitioque ABC suscipient G] suscipiens ABCDE a ABC]dat DE *post* 37 De H *inscrib.* AC, De littera H *inscrib.* B *add.* F:

H fit in c: probat hoc traxi quoque tractum

38 quas] quas tu F 39 sepe] persepius F permulti G] per multos ABC, multi F, multique DE 40 honus *suprascr.* hamus D, hus E, heredes F hex] Hebron F herilis] heriles ABC, *om.* F Helizeus *om.* DE 41 Hirtus DEF] hircus AB, hyrtus hyrcus C hymen] et hymen F Hiber] heber F Hermon] Hermes F hebes] holus B Hester *om.* F *post* 41 *add.* F:

Hexa hircus Hiber holos hemis hitondo (= *hirundo*?) vel Hister

42 *om.* F hinc DE] huic ABC Helizare dictum ABC] Helyssere dicas DE *post* 42 *add.* F:

Hilla vel hel helles vel heben helcana iungere debes

43 negans] iungas DE simul] vel F sic] siue F hygiena G] hec hyena DE, herhiena F, hyema ABC 44 quoque] sic F que]quod F

W. 33 „agda est persicum nomen" D. — W. 34 *migdonides* = *Mygdonides*. — W. 43 *hygiena*, w wymowie *hijiena* i stąd wszystkie warianty.

Solennis simplex habet l, tamen n quoque duplex:
Sic ait Huguitio sibi quod mp male scribo.
L simplex scribe solers, a solon et arte.
Vtitur ll duplici, si sollicitus sit in arte.
Sic, scriptor, scribe per simplex l tolerare.

M n coniungas inter qua p neque scribas:
Sic sine p scamnum tu scribito, sic quoque damnum.
Est nam sca prima, mnum sed sit sillaba summa.
Sic sape de reliquis quibus hoc contingere noscis,
Vt Samnis Ramnusque calumnia somnia somnus,
Amnis et autumnus hymnus limniscus alumnus,
Omnis et erumna domnus contemno columna,
Tamnis et antemneque Ceramnia Lemnius adde.
Que formantur ab hijs, sine p quoque talia scribis:
Omnibus hijs eadem sibi sillaba dat simul m n.
Ymo dat m simplex, consummo dat m sibi duplex.
In quoque con n in m dant b p sequentibus aut m

---

post 44 *add.* F:

L fit c x et in r: sexillumque taberna

De L *inscrib.* AC, De littera L *inscr.* B 45 habet] tenet C n quoque] n-que AB 46 mp]pm F 48 duplici EF] duplice ABCD sit] est DE 49 ll tollerare F
post 49 *add.* F:

M fit in n, s c sequitur d vel f quoque q t
Anceps tantundem simul anfor nunquid identi-
Dem, sed et am sibi b medio capit ambedo teste

De M *inscrib.* AC, De littera M *inscr.* B 50 coniungas] iungas DE 51 stamnum DF tu *om.* F sic quoque] quoque F 52 nam] no D sta DF sed sit BC] sit sed ADE, sit sibi F 53 sape] sepe BDE hoc] hec F contingere] coniungere ABC noscis] testes DE *post* 53 Exempla quod mn sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 54 Ramnusque] Ramnisque D, Ramnus quoque F 56 et *om.* DE evrumna F columna E] calumna F, calumno AB, calumnio C, calumnia D 57 Tamnis ABC] Camnis F, Domnis DE Ceramnia CDE] Cerumnia A, Carumnia F, Corumnia B Lemnies F adde *om.* E 58 p *om.* F scribis] scribam D, scribe E 60 m simplex] simplex DE consummo] summo DE *post* 60 De N *inscrib.* AC, De littera N *inscr.* B 61 con *om.* F n in m AC] nm DE b p] p b F

W. 54 „Samnis est nomen gentile. ramnis est herba primo nobilissima que tantum posterius crescit in arbore (do greckiego *rhamnos*?)... item lumniscus est virgula inter duos punctos iacens ... domnus i. e. dominus: et pertinet ad celestes vel religiosos, et venit a li dominus subtracta i littera... Domnis est nomen ciuitatis... antemne est instrumentum ad compellendas procellas maris et secundum Britonem est pluralis numerus et prime declinationis... Ceramnia pluralis numerus tantum. componitur a ceras grece, quod est cornu latine, et a nomine omnis, quod est nomen fonij. et dicuntur ceramnia promonturium in mari ad instar cornuum (różne etymologie słowa Acroceraunia daje Methulinus do *Grecismus* VIII)".

Combibo committo communis compleo testes
Complico complodo compluris compatiensque
Imbibit imberbis immunis et imminet atque
Impetus impediens imprudens impiger implens,
Improbus impositus impellimus impetit impos.
Hec per composita mutatio sit retinenda.

Ante g cognosco caret n et que das ab illo.
N pre q tanquam sibi dat nunquid quoque et vnquam.
Vtitur n duplici subsanno sanna velutque.

P coniungis et s: da principis hos ita fines.
I ti di da la dant pse psana psasque psilis psa.
P stantem pre t debes cum t sociare:
Scri ne ca se na sumunt ptor ptis ptio ptem pta.
Di quoque pro corre sibi dant ptongus quoque pter ptus.
Absque p scribis hyems, si vis scriptor fore prudens.

Cum q quottidie sine c scriptor bene scribe,
Dicit vt Isidorus, quia quot fertur caput eius.
Sic scriptorque bonus vult scribere quottidianus.

---

62 committo communis] combino committo F testes AB] testis C, teste DEF 63 *om.* DEF compluris B, *ex corr.* A] compluis C 64 et *om.* DEF atque] impos F *post* 64 *add.* F:

Si subit r, fit n r: probat hoc corrado patenter

65 *om.* F Impetus] Improbus DE 66 *om.* F impellit DE impetit] impedit DE 68 connosco F 69 N pre] Ante n DE nunquid] nunquam DE et vnquam] quoque nunquam DEF 70 duplici DEF] duplice ABC sanna ABC, *ex corr.* E] sanno DE *post* 70 De P *inscrib.* AC, De littera P *inscr.* B 71 coniungis ABC] coniunges F, iungis DE da] do F principis hos ita fines] prin DE, hos *add.* G *post* 71 Exempla quod ps sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 72 psa] psa quoque psi C 73 pre CDE] p AB 74 sumunt F] sumit ptas pta ptem E *post* 74 Exempla quod pt sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 75 *om.* DEF *post* 76 De Q *inscrib.* AC, De littera Q *inscr.* B 78 Dicit DEF, *ex corr.* C] Dic AB 79 scriptorque] scriptor F

W. 72 *princeps* pisano, a *princes* wymawiano, *ipse* = *isse*, *tipsana* (mylna pisownia zamiast ptisana: „dipsana est sucus ordei, dapsilis est munificus, lapsa est participium huius verbi labor, quod significat cadere D). — W. 73 podobnie ani *p*, ani też *c* przed *t* nie wymawiano, dlatego autor kładzie taki nacisk na te grupy spółgłoskowe, gdzie wymowa wprowadzała w błąd piszącego.

Dirumpo caret s, disrumpo per s male scribes.
Fragro dat r sibi bis, nam fraglo per l male scribis
Summo semipede, quia fra fla gro dat vtrumque.
Scribe Saracenus per simplex r Sara sicut.

S recipit sibi c, capit m quoque, p capit et t:
Sic pi na vi pa sibi dant scis scor quoque scus sca.
Sic co cri cum pla capiunt smus smaque smatis sma,
Sic a so cri ve sumunt spis spes quoque spus sper,
Sic i mon cri ve dant ste strum quoque stus ster,
Pi-que poteque magi capiunt sibi stor quoque stas ster.
S non duplatur, si c p t-que sequatur.
Testes ascribo: sunt aspicio simul asto,
Hec et eis paris per simplex s nisi scripta.
Sillaba primeua caret s in nomine migma.
S simplex dat comesatio sicut et eso.

---

post 79 De R *inscrib.* AC, de littera R *inscr.* B *add.* F:

Vim perdens wlt u semper nisi scribere post q
Torqueo dat torsi, sic et x: coquo coxi.
Fit q c sic sequor inde secutus et s sic.
V u consona fit l n s, ss quoque duplex:
Sefit agellus odus hoc monstrat et eneus

80 *om.* F disrumpo] dicumbo DE scribes] AB scribo DE, *ex corr.* C 81 fraglo G] flagro DEF, *ex corr.* C, flaglo ABC male] bene DE 82 Summo F] Samma ABCDE semipede quia DEF] semipedeque ABC fra fla gro DE] flagra gro ABCF 83 Scribe] Scribes DE *post* 83 De S *inscrib.* AC, De littera S *inscr.* B *add.* F:

S u consona fit n r x mt d bauisque
Sagvinis et florum ayax responsumque nepotis
Et pedis in grecis vice ponitur ⟨vt⟩ puta semis

84 p capit] t capit F et t] et p F *post* 84 Exempla quod sc sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC *post* 85 Exempla quod sm sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 86 *post* 87 ponunt DE 86 cum *om.* ABCF smaque] sma quoque DE, sma F smatis sma] smatisque sma F, smatis DE *post* 86 Exempla quod sp sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 87 sumunt DEF] sumit ABC *post* 87 Exempla quod st sunt in eadem sillaba *inscrib.* ABC 88 Sic] Si ABC strum] strorum DE 89 *om.* F 90 duplatur] duplicatur DE 91 simul asto] asto simul DE 92 nisi] tibi DE 93 *transpos. post* 100 F Sillaba] Silba DE 94 *transpos. post* 100 F 94 comesatio DEF] comestio ABC sicut et] sicut etiam D, sicuti E eso ABCF] est DE, *ex corr.* edo C

W. 81 „sed hoc verbum fragro debet scribi per duplex r in vtraque silba ita quod in eius ultima silba non scribatur per l, quia ista verba ambo scribuntur per r in ultima silba, scil. flagro et fragro" D. — W. 94 *eso*: „hoc verbum frequentatiuum" F (do *edo, esum*).

S nec habet scribi quotiens x preuenit illi:
Exequor expectat expes exoluo vel extat,
Extruit exensus exurgo vel excreat exors,
Exilit expirat exorbet et expatulorque,
Exolet exquamat extringit et expatiorque,
Exiccat simul exuccant expumo carent s.

Si venit i post t post i-que sequente vocali,
Semper t voce, non scripto, vertitur in c
Ni preponatur x aut s h-ue sequatur:
Vt commixtio sic quoque questio siue Mathias.
Nec t mutatur in c cum prima locatur:
Hoc tibi per testes manifesto tiara Tyestes.
Quedam que dant t scripto, sed voce tenent c,
Glisco reuelare: peto, scriba, notes ea quare
Nomen verbale quod per tio fit, sibi dat t:
Actio redditio coniunctio quesitioque
Optio septio sectio dictio potio siue

---

96 expectant F expes G] expers ABCDEF exoluo] exulo DE 97 excreat F] excreo DE, extare ABC 98–99 expirat... Exolet *om.* ABC 99 *om.* F et *om.* DE 100 Exiccat] Execat F exuccant G] exuccat ABCF, exurat DE expumo] expono F *post* 100 *add.* F: *v.* 80, 93, 94,

T fit s vt versus, c iuncta t fit x, puta nexus

post 100 De T *inscrib.* AC, De littera T *inscr.* B 101 post i-que] post i F, i-que B sequente vocali] vocali sequente F 104 sic quoque ABC] quoque F, siue DE siue ACF] sew B, quoque DE 105 prima DEF] primo ABC 106 Hoc AB] Hec CDEF Tyestes] Ethiopsque E *post* 106 *postea adscriptum in* A:

Tolle rates nates celtes lites quoque vites

cum glossa: scilicet in recto plurali 108 scriba notes F] notes DE, scribe voces ABC 110 *om.* DE quesitioque] confutioque F 111 sectio] sextio positio DE potio *om.* DE siue] siue petito F

W. 96 Ponieważ w średniówce wygłosowa zgłoska z reguły się wzdłuża, *expectant* F nie jest konieczne. — „expers carens in numis" D. Ponieważ chodzi w tym związku o złożenia typu *ex-sp-*, *expers* (= *ex-pars*) jest wykluczone, może być tylko *expes* (*ex-spes*) 'beznadziejny'. — W. 97 „exensus sa sum vt hic et hec exensus et hoc se. extra sensum positus" D, „exensus idem est quod fatuus" F. — W. 98 *exorbet* = *exsorbet*. — *expatulor* „significat imprudenter et lasciue in moribus se regere" F, „expatulor aris i. e. spatulam afferre vel frangere" D. — W. 99 „exoleo compositum ab ex et soleo, extra consuetudinem venio" D. — W. 106 *Ars lectoria* z X wieku (cod. Paris. 7505 f. 4, Thurot, p. 79): „In principio dictionis t nulla perscripta causa variari compellitur, ut thiara Thiestes Thestius Thescelus".

Sanctio natio munitio datio statioque.
In tior atque tius medius gradus est sociandus,
T retinet cuius primus gradus: hinc capis istos
Testes gratior altior aptior et potiorque,
Doctior et citior sapientior hijs superadde.
In tia finita quedam sunt nomina iuncta
Quorum primeue voces in fine tenent t.
I precedente ti genitiui siue datiui
Subditur et quibus a sunt hic exempla notanda
Sentia militia sapientia lantia siue
Lentia gratia vel violentia strutio iunge,
Et quedam propria sunt per tius annumeranda.
Hec scilicet tantum stat t, sub origine quorum
Vt Laurentius et Statius Pangratius atque
Cumque bonum fatum sonat, Bonifatius adde,
Quando bonum faciens valet, est tunc c sibi prebens.
Et terni flexus per ium quidem genitiuus
Additur, est cuius t tenens primus genitiuus,
Illarum veluti vocum monstrant genitiui:
Fortis amans nox pars gens mens glis densque biceps ars
Puls lactis quoque fons ancepsque legens quoque mons pons.
Terne vel quarte quedam quoque verbula iunge,
Fiunt per tio-que ceu discutio quatioque
Percutio patior hijs sortio fartio detur,

---

112 Sanctio] Santio DE natio] notio DE munitio G]monitio DEF, nunctio A, nuntio BC 113 tior atque] tiorque F 114 cuius DEF] eius ABC capis] cape F 115 Testes *om.* F aptior] apertior ABC potiorque] ratiorque F 116 citior] sitior (= *citior*) F, ditior DE hijs *om.* F 119 precedentem F siue] atque F 120 *om.* DE sunt] sint F hic G] hinc ABCF 121 Sentia ABF] Scientia C, Santia DE militia] amitia DE 122 strutio DE] stratia ABCF *post* 122 *add.* F:

Sic istis per ija socia pluralia neutra
Sic ⟨ut⟩ amantia sicque legentia fortia siue

124 scilicet *om.* F tantum DEF] ante ABC 125 et Statius G] Statius ABDEF, Stitius C Pangratius] et Pangratius DE 127 Quando] Cumque DE est *om.* DEF tunc] tantum F sibi] sub F prebens ABC] scribes EF, scribas D 128 terne F ium ABDF] tium E, vim C quidem] quidam ABC 129 *om.* ABC esst F, *om.* DE primus DE] post F 130 Illarum] Illorum A vocum monstrant BC vocum monstrat ADE, monstrant vocum F 131 densque] dens quoque F 132 lactis] lac E fons *om.* F ancepsque] anceps atque F 133 quoque verbula] verbalia F 134 Fiunt] Sunt F tioque] tio que F, tio quoque DE 135 sortio G] fortior ABC, *ex corr.* sartior C, fartio F, artio E, arteo D fartio DE] fartior ABC, sartio F

W. 135 *sortio*: *fortior* jest tu niemożliwe, gdyż należy do komparatywów traktowanych w w. 113—116, *sortior* nie może być, bo stwarza pozycję, *sarcio* też nie, bo chodzi o *t*, zostaje więc archaizm *sortio*.

Futio cum sitio quoque mutio glutio iunge.
Quedam preterita concisa dehincque creata
Vt petijt quoque petierat sunt hijs sociata.
Sic ab eis per t quoque participantia scribe
Discutiens teste quoque compatiens quatiensque.
Hec predicta legi per c volo, t quoque scribi.
T sub fine caput retinetque velut quoque sicut.
Actiui verbi personaque terna tenet t
Sicut delinquit nequit inquit atque relinquit.

Si subit u post g reliqua vocale sequente,
Hoc u non duplex fore debet, sed fore simplex:
Vnguen et exanguis vnguis quoque sanguis
Huguitio guerra distinguoque langueo lingua
Vnguentum guadio simul extinguo quoque Guido,
Pinguis et hijs paria per simplex u nisi scripta.

Z vult vocali subeunti sillabicari.
Que nisi composita dans est ex prepositiua,
Sic lu di ma vi dant xus quoque xi ximus et xi.

---

136 Futio] Coitio E mutio glutio DEF] glutio mutio ABC iungo C *post* 136 *add.* F: *v. 139—140* 138 Vt] Vt io DE 140 quatiensque] patiensque DE 141 lege F per *om.* F volunt F t] per t BC 142 retinetque] retinet quot F 143 personaque] persona queque F 144 delinquit DE] delinquit et F, derelinquit ABC nequit inquit G] inquit nequit ABCDE, inquit F delinquit ABC *post* 144 De V *inscrib.* Ac, De littera V *inscr.* B 145 vocale G] vocali ABCDEF 146 Hec F 147 Vngven F] Vnguem ABC, Vnguis DE exaguis F vnguis ABCF] vnguen DE sagvis F 148 Hugvicio F distingvoque F, distinguo quoque ABC, distinguo DE lagveo lingva F 149 Vngventum F guadio ABC] gaudeo DE, lagvidus F extinguo quoque ABCF] extinguoque DE Gvido F 150 Pigvis F per] sint per ABC nisi] tibi DE *post* 150 *add.* F:

X fit in f c g nec non u consona ct:
Effrenare ducis regis niuis atque noctis

De X *inscrib.* AC, De littera X *inscr.* B 151 subeunte F *post* 151 Exempla quod x sillabicatur cum vocali sequenti *inscrib.* ABC 152 Que] Quam F prepositiua DEF] positura ABC 153 Sic] Sa F dant DEF] dat ABC *post* 153 *add.* F

Y sonat i-que latine cibile probatque cipressus:
Sepeque transit in u dicendo cubile cupressus.
Zeutha duas facit ss sicut matrizo patrizo

W. 136 *futio*: *Doctr.* 1972 „futilis cum futio", por. *effutire*. *Coitio* E powstało z glosy do *futuo*, co tu odczytano zamiast *futio*. — W. 149 „Guadio i. e. construo, venit a nomine guadia e, quod est debita constitutione. Inde dicitur guadio as are i. e. guadiam infringere" D, który w tekście ma *gaudeo*.

Non est orthographus qui versus respuit istos.
Scripserat hos versus quidam socijs sibi caris
Nomine Franciscus extans de Monte Leonis,
Hoc est ex vrbe cui nomen scis fore tale.
Vrbeque prefata fulcitur Slesia terra.
Huius habet terre spaciumque Polonia sub se.
Gratia diuina sibi subueniebat in illa
Versificatura quam fecerat haud sine cura:
Grates ergo deo se dicit reddere summo,
Qui deus est vnus quoque trinus, trinus et vnus.
Composuit librum prefatus Equiuocorum
Quendam, principium cuius versum tenet istum:
Is qui cuncta regit, semperque reget quoque rexit.
Quem quoque finiuit sibi quo succurrere sciuit
Celestem regem qui prestitit hanc sibi legem
Quiuit vt ad finem librum perducere talem.
Ergo deo laudem se dicit reddere grandem.

Kraków

154 qui versus] versus qui F istos] illos F 155—170 *om.* CDE 157 scis G] sci A, scio F, scias B 158 fulcit B 160 subueniebat F] subueniat AB 165 Quedam F versum G] versus ABF istum AF] istos B 166 Is qui AB] Hijs queque F semper B reget F] regit AB 167—170 *om.* B 167 sibi quo A] sibique F sciuit A] quiuit F 169 perducere G] producere AF 170 *om.* F

W.169 łatwa byłaby zmiana *Quiuit* na wymagane przez ut imperf. con. *Quiret* ale wobec zgodnego tekstu rękopisów sądzę, że autor sam napisał *quiuit*.

RYTMIKA „KRONIKI" WINCENTEGO KADŁUBKA

Napisał

LEON KOTYŃSKI

I

W wiekach średnich podobnie jak i w dobie antyku miał swoich zwolenników zarówno stary styl[1], wierny tradycji, jak i nowy, wyrastający z epoki. Średniowieczne *artes dictandi* określają go jako styl *per appositionem*[2], który w przeciwstawieniu do stylu prostego obliczony jest na kontakty z otoczeniem stojącym na pewnym poziomie intelektualnym[3]. W terminie *appositio* tkwi jego charakterystyczna cecha, przez którą w średniowieczu rozumiano specjalne uszeregowanie elementów zdaniowych pod kątem rytmu. Szło to po linii postulatów retorycznych, żądających unikania wszelkich szorstkości, które mogłyby razić subtelne ucho słuchacza czy też czytelnika. Wyrazy miały być tak ułożone, ażeby zdanie stanowiło harmonijną całość, było potoczyste i tchnęło żywą rytmiką[4].

W tym też celu *rationes dictandi*, podręczniki retoryki w wiekach średnich, podają dokładne wskazania, w jaki sposób można osiągnąć tego rodzaju efekty rytmiczne. Na określenie zdań skonstruowanych według podanych przez nie zasad często, chociaż nie wyłącznie (również: *cursiva locutio, compositio, cadentia*), w nomenklaturze średniowiecznych *artes dictandi* używano jako terminu technicznego słowa *cursus*. Ten termin znany był już w starożytności. Rozumiano przez niego szereg wyrazów rytmicznie ze sobą powiązanych (rytm w nich powstawał z kombinacji sylab długich i krótkich[5]). W wiekach średnich zakres jego treści semantycznej uległ pewnym przeobrażeniom. W teoriach dyktatorów przez *cursus* rozumiano jedną z dźwiękowych dekoracji stylistycznych, stosowaną w prozie w postaci rytmu, który powstawał z przestawnego

---

[1] Por. E. Norden, *Die antike Kunstprosa*, Leipzig 1898, s. 748.

[2] Por. L. Rockinger, *Quellen zur bayerischen und deutschen Geschichte, Briefsteller und Formelbücher des XI. bis XIV. Jahrhunderts*, München 1863/4, s. 10: „est appositio dictionum ordinatio a constructionis serie remota, quam utique sonoram et distinctam, id est, quasi currentem fieri oportet".

[3] Por. Rockinger, *o. c.* s. 10.

[4] Por. M. Ch. Thurot, *Notices et extraits de divers manuscrits latins pour servir à l'histoire des doctrines grammaticales au moyen âge*, Paris 1868, s. 480.

[5] Por. Cic. *Orat.* 53, 178; 58, 198; Quint. *Inst. orat.* IX 4, 106; X 3,20; X 7,14; zob. N. Valois, *Étude sur le rythme des Bulles Pontificales*, Bibliothèque de l'École des Chartes XLII, Paris 1881, s. 162.

ugrupowania wyrazów w oparciu o zasadę akcentuacji. Ogólne jego określenie podaje Boncompagnus: *Appositio, que dicitur esse artificiosa dictionum structura, ideo a quibusdam cursus vocatur, quia, cum artificialiter dictiones locantur, currere sonitu delectabili per aures videntur cum beneplacito auditorum*[6]. Bardziej sprecyzowane definicje spotykamy u Ponce le Provençal. Określa on *cursus* jako harmonijne powiązanie daktyli ze spondejami: *cursus est matrimonium spondeorum cum dactylis*[7]. Tak definiowanego pojęcia *cursus* używano bądź w szerokim znaczeniu, bądź w ścisłym. *Sensu latiori* posługiwano się nim na określenie rytmu zarówno całego zdania, w którym wyrazy były ugrupowane według zasad *ars dictaminis*, jak i jego klauzuli. W tym sensie używano wyrazu *cursus* w XII wieku. *Sensu stricto — cursus* oznacza rytm klauzul w zdaniach lub ich członach. U schyłku średniowiecza wprowadzono do nich ścisłą dystynkcję, nadając im odpowiednie nazwy: *cursus planus, velox, tardus*. W tym też sensie od XIII wieku wyraz *cursus* występuje w średniowiecznych podręcznikach *ars dictandi*[8]. *Magistri in dictamine* wykładając zasady *cursus* ściśle określali, jaki rodzaj rytmu ma występować na początku zdania[9], a jaki na początku członów zdaniowych i wewnątrz zdania[10]. I istotnie, chociaż w myśl wykładanych zasad należało do dobrego tonu troszczyć się o harmonijny układ całego zdania, to jednak główny nacisk był położony na rytm ostatnich wyrazów w zdaniu lub ostatnich wyrazów zamykających części zdania. Stąd terminu *cursus* najczęściej używano w tym ścisłym znaczeniu. Wypływało to ze słusznego zresztą mniemania, że miejsce, gdzie głos się urywa, jest niesłychanie ważne, gdy chodzi o zjawiska akustyczne i oddziaływanie ich na słuchacza. Otóż tego rodzaju rytmika zwięźle określana jako *artificiosa dictionum structura* jest jednym z głównych znamion literatury średniowiecznej, rozwijającej się na przestrzeni XI—XV wieku.

Rytmika średniowieczna nie jest spontanicznym tworem epoki, lecz wyrosła na gruncie rytmiki starożytnej, sięgającej swą historią czasów Gorgiasza. W literaturze rzymskiej czołowym jej reprezentantem był Cycero[11]. Obóz neoattyków wraz z jego przedstawicielami w osobach Kalwusa i Brutusa[12], a także niektórzy historycy, jak Liwiusz i Sallustiusz,

---

[6] Por. Thurot, *o. c.* s. 480.

[7] Thurot, *o. c.* s. 481; por. G. Nicolau, *Cursus rythmique*, Paris 1930, s. 148 n.

[8] Por. M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 107 (261).

[9] Por. Valois, *o. c.* s. 181, 182.

[10] Valois, *o. c.* s. 184, 185.

[11] Por. Cic. *Or.* 49, 163: *duae sunt igitur res, quae permulceant aures: sonus et numerus.*

[12] Por. L. Laurand, *Grammaire historique latine*, Paris 1937, VI § 620.

okazywali całkowitą obojętność dla rytmicznych zakończeń zdań lub ich członów, do których tak wielką wagę przywiązywała retoryka, ale większość pisarzy szła inną drogą. Nawet pośród historyków taki Swetoniusz czy Florus, chociaż to nie harmonizowało z charakterem ich dzieł, na wzór Cycerona wprowadzali klauzule rytmiczne. Można je obserwować u Seneki, Pliniusza Młodszego i panegirystów idących w jego ślady, u Apulejusza i u wielu innych.

Trzeba jednak przy tym pamiętać, że na przestrzeni dziejów swoich *cursus*, mimo że ogarniał coraz to nowe rodzaje prozy, to jednak i sam uległ poważnej ewolucji. Znajdując coraz szersze zastosowanie klauzule rytmiczne stopniowo ulegały przeobrażeniom tracąc swój dotychczasowy charakter metryczny. Najważniejszym z czynników, które w danym wypadku odegrały zasadniczą rolę, był akcent. Wzrastające w epoce schyłkowej znaczenie i wpływy akcentu zepchnęły iloczas sylab — *quantitas syllabarum*, czynnik dotąd decydujący w prozie metrycznej, na dalszy plan. Dychorej jako klauzula rytmiczna przestaje być powiązaniem sylab długich i krótkich, a staje się zupełnie wyraźnie kombinacją głosek akcentowanych i nieakcentowanych. *Quantitas syllabarum* jest tak dalece obojętną rzeczą, że forma *ēxōrāntēs* w rytmice staje się równoznaczną z *vĭdĕāmŭr*, chociaż różni się od niej pod względem iloczasu.

Różnica między poszczególnymi rodzajami metrum powoli zanika. W nowej średniowiecznej terminologii rytmiki słowo dwusylabowe niezależnie od iloczasu sylab jest spondejem, w którego ramach mieścić się może zarówno spondej, jamb, jak i pyrrychius czy trochej, elementy zupełnie od siebie różne[13]. W takich warunkach akcent jest jedynym czynnikiem spajającym poszczególne sylaby *dictionum* w jedno paroksytonon. Podobnie każdy wyraz trzysylabowy niezależnie od iloczasu trzeciej i ostatniej sylaby nosi miano daktyla, który zdaniem teoretyków *cursus* obejmuje i inne stopy, takie jak anapesty, kretyki, trybrachy, wprawdzie różne, jeśli chodzi o iloczas, ale związane razem proparoksytonowym akcentem[14]. Zatem i klauzule rytmiczne nadal składają się z daktyli i spondejów[15], ale o ich wartości już nie decyduje iloczas, lecz akcent. W ten sposób aparatura pojęciowa, zapożyczona ze słownika metryki starożytnej, *mutatis mutandis* wchodzi do różnego rodzaju *artes dictandi* późniejszych teoretyków.

Na gruncie omawianych przemian prozodycznych z klauzul opartych o *quantitas syllabarum* wyłaniają się klauzule rytmiczne oparte o akcent.

---

[13] Por. Valois, *o. c.* s. 175.

[14] Valois, *o. c.* s. 175; Thurot, *o. c.* s. 480—481; N. Valois, *De arte scribendi epistolas apud Gallicos medii aevi scriptores rhetoresve*, Paris 1880, s. 66.

[15] Por. Thurot, *o. c.* s. 481: *cursus est matrimonium spondeorum cum dactilis prolatione lepida celebratum.*

Dokonywające się przeobrażenia pociągają za sobą i inne konsekwencje. Szeroki i różnobarwny niegdyś wachlarz klauzul rytmicznych prozy metrycznej zacieśnia się w dziedzinie rytmiki średniowiecznej do pewnych ściśle określonych form. Uwypukla to poniższe zestawienie klauzul:

Klasyczne klauzule[16]	*Cursus* średniowieczny
1. *bella gesserunt* kretyk + spondej | – ∪ – | – ∪̄ | kretyk + trochej | – ∪ – | – ∪ |	1. *béllа gessérunt* *prudénter et cáute* cursus planus[17]
2. *gloriam tradere* kretyk + kretyk | – ∪ – | – ∪ – | kretyk + 1,5 trocheja | – ∪ – | – ∪̄ : –	2. *incarnatiónem cognóvimus* *dirigéntur in éxitus* cursus tardus[18]
lub spondeja – ∪ – – ∪ – ∪̄	
3. *diutissime commoratur* kretyk + dytrochej | – ∪ – | – ∪ : – ∪̄ : – ∪ – – – – ∪̄ *civium Romanorum* kretyk + dyspondej | – ∪ – | – – : – ∪ – ∪ ∪ ∪ | – ∪̄ |	3. *utíliter terminátur* *cómmoda vitae súae* *totáliter est amándum* *condítio stat in bóno* cursus velox[19].
4. *esse videatur* peon I + spondej (trochej) | – ∪ ∪ ∪ | – ∪̄ | – ∪ ∪ – – ∪̄ *esse videretur* choriamb + spondej (trochej) – ∪ ∪ – | – ∪̲ | – – – – *commendetis* dwa (czasem trzy) spondeje – ∪ ∪ ∪ | – ∪ ∪̲	4. *úmquam auferántur* cursus spondaicus
5. *esse patiemini* peon I + kretyk | – ∪ ∪ ∪ | – ∪ ∪̄ |	5. *párcius vitúperet* cursus 3—7.

Z zestawienia powyższego widać, że *cursus planus* swą genealogię wywodzi z cycerońskiej klauzuli rytmicznej, złożonej z kretyka i spondeja względnie kretyka i trocheja. Oczywiście, że zachodzi między nimi zasadnicza różnica. U klasyków momentem rozstrzygającym o rodzaju

---

[16] Por. Laurand, *o. c.* VI §§ 612, 623, 624, 625, 626.
[17] Por. Thurot, *o. c.* s. 482; Valois, *Études sur le rythme,* s. 189, 190.
[18] Por. Valois, *o. c.* s. 193.
[19] Valois, *o. c.* s. 189; Thurot, *o. c.* s. 482.

klauzuli był iloczas, a w prozie średniowiecznej akcent. *Cursus planus* powstaje wówczas, gdy zdanie kończy się wyrazem trójsylabowym, akcentowanym na drugiej sylabie od końca i poprzedzonym wyrazem akcentowanym na sylabie przedostatniej: *béllа gessérunt.* W monotonii powstałej na skutek zbliżenia się dwu paroksytonów leży źródło samej nazwy *cursus planus.* Nie jest to jednak reguła bez wyjątków i *rationes dictandi* przewidują odchylenia od tej zasady. Wyraz trzysylabowy może być zastąpiony przez wyraz dwusylabowy poprzedzony monosylabicznym: *prudénter et caúte.*

Odpowiednikiem dla *cursus tardus*[20] — *glóriam trádere*, inaczej zwanym *ecclesiasticus* lub *durus*, jest znowu znana w epoce klasycznej kombinacja dwu kretyków lub kretyka i półtora trocheja względnie spondeja. W prozie średniowiecznej jego klasyczną formę tworzy paroksytonon z następującym po nim czterosylabowym proparoksytonon: *incarnatiónem cognóvimus.* Obok niej dopuszcza się także swobodniejszą formę, w której ostatni wyraz czterosylabowy może być zastąpiony przez wyraz trzysylabowy poprzedzony jednosylabowym według następującego wzoru: *dirigéntur in éxitus.*

Uderzające jest, że w obydwu wspomnianych wypadkach zarówno *cursus planus*, jak i *tardus* bazują na kretyku znanym od czasów Demostenesa[21] i będącym również jednym z elementów składowych dla trzeciej formy, tj. *cursus velox*, który nadto opiera się o dychorej, także znany greckiej prozie artystycznej.

W prozie rytmicznej *cursus velox*[22] stanowi ostatni wyraz czterosylabowy z akcentem na przedostatniej sylabie poprzedzony wyrazem akcentowanym na trzeciej od końca: *utíliter terminátur.* I w tym wypadku wyraz czterosylabowy może być zastąpiony przez dwa wyrazy dwusylabowe: *cómmoda vitae súae*, lub przez wyraz trzysylabowy poprzedzony jednosylabowym: *totáliter est amándum*, bądź też przez dwa wyrazy jednosylabowe, poprzedzające ostatni wyraz dwusylabowy: *condítio stat in bóno.* Tak się przedstawiają w świetle teorii dyktatorów średniowiecznych trzy kanoniczne struktury[23]: 1. *c. planus*, 2. *c. tardus*, 3. *c. velox*, tj. formy, o ile dotąd wiadomo, najbardziej popularne w prozie średniowiecznej.

Obok wymienionych klasycznych form klauzul rytmicznych występuje też *cursus spondaicus — úmquam auferántur.* Powstał on na podłożu dawnych klauzul rytmicznych zbudowanych z peonu pierwszego i spon-

---

[20] Por. Thurot, *o. c.* s. 482; Valois, *o. c.* s. 189.
[21] Por. Norden, *o. c.* s. 950.
[22] Por. Thurot, *o. c.* s. 482.
[23] Por. Rockinger, *o. c.* s. 371.

deja lub trocheja |– ⏑ ⏑ ⏑ | – ⏒ | *ēssĕ vĭdĕātŭr*, albo też z choriambu połączonego ze spondejem lub trochejem | – ⏑ ⏑ – | – ⏓ | *ēssĕ vĭdērētŭr*, względnie dwu spondejów | – – | – – | *cōmmēndétīs*.

Osobliwością w rytmice *Kroniki* Wincentego Kadłubka jest klauzula rytmiczna typu *3—7: párcius vitúperet*. Jej odpowiednikiem wśród klauzul metrycznych jest forma zakończenia zdania zbudowana z peonu pierwszego i kretyku | – ⏑ ⏑ ⏑ | – ⏑ – | *ēssĕ pătĭēmĭnĭ*.

Inne formy *cursus* unikane przez autorów średniowiecznych, jak np.: *2—4, 2—8, 2—9, 3—5*, tylko w sporadycznych wypadkach pojawiają się w naszej *Kronice*. Dlatego też w zestawieniu statystycznym jej rytmiki wchodzą do grupy *irregularia*.

W takiej formie w epoce poklasycznej i schyłkowej zjawia się *cursus*, wchodząc do kanonu ornamentyki literackiej. Odnajduje się go w dziełach Ojców Kościoła, kontynuują te tradycje św. Hieronim i Augustyn. Ten sam również rytm znany jest z najstarszych modlitw, jego zasady znalazły zastosowanie w kanonie Mszy św., w formularzach prefacji oraz w modlitwach liturgicznych, dostrzec go można w urzędowych dokumentach i prywatnych pismach, w dekretach soborowych aż po wiek VII.

Odtąd *cursus* jakby chwilowo zanika [24], by odrodzić się znowu z końcem XI wieku jako *cursus Gregorianus* [25] z nie znanych dotąd przyczyn i w osnutych pewną tajemnicą okolicznościach. Są to czasy, kiedy zasady stylistyczne w praktyce dotąd stosowane zostają ujęte w ramy teorii. W wykładzie wskazań retorycznych kładzie się nacisk na rytmikę. Ośrodkiem, z którego tego rodzaju wiedza promieniuje, staje się na długi okres włoska szkoła na Monte Cassino. Wybitnym jej przedstawicielem jest Alberyk, mnich benedyktyński. W jego szkole, podobnie jak niegdyś pod kierunkiem Kwintyliana, uczniowie otrzymywali do opracowania tematy, których treścią było zwykle ἔπαινος lub ψόγος, charakterystyczne dla epidejktycznego krasomówstwa. Poza tematem otrzymywali praktyczne wskazania, jak należy przystąpić do jego opracowania. Dziesiąty rozdział *Breviarium de dictamine,* pióra jednego ze średniowiecznych dyktatorów, podaje konkretne przykłady, jak w praktyce należy przechodzić od zwyczajnych i prostych sformułowań myśli do ozdobnych *inusitatae orationes*:

1. *Quam artem nosti?*	1. *Quae ars te adoptávit in sóbolem?* (c. tardus).
2. *Id est cuius condicionis es? es servus, an ingenuus?*	2. *Qua condicióne constrigéris?* (c. spondaicus).

[24] Por. Norden, *o. c.* s. 950. Klauzule rytmiczne zna jeszcze Marculfus w. VII, Gerbert (r. 1003), Walter Spirensis, autor *Passio s. Christophori*.

[25] Por. L. Traube, *Einleitung in die lateinische Philologie des Mittelalters*, hrsg. von P. Lehmann, München 1911, s. 118, 119.

3. *De qua patria es oriundus?*
4. *Ne laudes hominem ante mortem?*
5. *Non promittas, quod implere non potes.*

3. *Quod tibi et genitori generatiónis exórdium?* (c. tardus).
4. *Ne laudes hominem, cuius tunicam talos tetigísse non vidéris* (c. spondaicus).
5. *Ne pingas imágines non victúras* (c. velox).

Z zestawień powyższych widać, że wskazania *ars dictandi*[26] obok form stylistycznych, w jakich należy wypowiadać swoje myśli, mają na względzie także rytmikę. Z zasadami tej *ars dictandi* w szkole Alberyka z Monte Cassino zapoznaje się Jan z Gaety[27], późniejszy papież Gelazy II, który za pontyfikatu Urbana II (1088) zostaje powołany do kancelarii papieskiej. Od tego czasu datuje się najwspanialszy okres prozy artystycznej, opartej o zasadę rytmu. Reformy jego na powierzonym odcinku znalazły również wyraz w stosowaniu rytmiki w dokumentach papieskich.

W drugiej połowie dwunastego wieku reprezentantem tej szkoły jest Albert de Morra[28] (1180), późniejszy papież Grzegorz VIII, który piastuje godność kanclerza Kurii Rzymskiej w okresie trzech pontyfikatów papieży: Aleksandra III, Lucjusza III i Urbana III, tj. w latach 1178—1187. Grzegorz VIII jest autorem niezmiernie ciekawej pracy z zakresu rytmiki pt. *Forma dictandi, quam Romae notarios instituit magister Albertus, qui et Gregorius VIII Papa.* Rozwinął w niej swoją teorię rytmiki, której treścią jest *stilus Gregorianus* z charakterystycznym *cursus velox.* Przez długi okres czasu w redagowaniu dokumentów wychodzących z Kurii Rzymskiej trzymano się go skrupulatnie i uważano go za kryterium ich autentyczności[29].

Gdy Albert de Morra został papieżem, jego dzieło kontynuuje na tym odcinku Transmundus[30]. Bliższych szczegółów o jego życiu nie mamy. Jest wiadomość, że był opatem czy też mnichem klasztoru w Clairvaux. Nie wyjaśniona jest również sprawa jego imienia, które występuje w różnych wariantach. Z całą jednak pewnością możemy stwierdzić, że był notariuszem Kurii Rzymskiej i w okresie od 9 XII 1185 r. do 13 III 1186 r. pełnił zastępczo obowiązki kanclerza. Z tego też względu nosił zaszczytny tytuł protonotariusza lub kanclerza św. Rzymskiego Kościoła, Sanctae Romanae Ecclesiae Cancellarius. Przeszedł on do historii rytmiki średniowiecznej jako autor *Dictamen*, w któ-

---

[26] Por. Rockinger, *o. c.* s. 41—46.
[27] Por. Valois, *o. c.* s. 259.
[28] Por. Valois, *o. c.* s. 166, 167.
[29] Por. J. Ghellinck, *L'essor de la littérature latine au XII siècle*, t. II, Bruxelles—Paris 1946, s. 61.
[30] Por. Valois, *o. c.* s. 171.

rym nawiązując do systemu gregoriańskiego wyłożył swoją teorię. Charakterystyczną cechą dla jego maniery rytmicznej jest *cursus tardus*, występujący również pod nazwą *durus* lub *ecclesiasticus*. W dziejach rytmiki średniowiecznej Transmundus jest pierwszym znanym nam dyktatorem, zalecającym obok dawnych form *cursus planus* i *velox* nowy typ klauzuli w postaci *cursus tardus*. Szczególne znaczenie Rzymu sprawiło, że teorie stylistyczne panujące w kancelarii papieskiej[31] ze znamienną rytmiką zalecającą *cursus tardus* na przełomie XII i XIII wieku zaczęły się rozpowszechniać[32] wypierając *cursus velox*.

Poza benedyktyńskim klasztorem na Monte Cassino na przełomie XII i XIII wieku, a więc w epoce współczesnej Kadłubkowi, ogniskiem zainteresowań literackich o zasięgu międzynarodowym była także Bolonia, słynna ze studiów prawniczych. Kształcono się w niej w umiejętności pisania wszelkiego rodzaju utworów literackich w jak najbardziej wytwornej szacie stylistyczno-rytmicznej. Około 1200 roku uczył tam magister Boncompagnus, jeden z najwybitniejszych stylistów łacińskich w ówczesnych Włoszech. Ponieważ był reprezentantem kierunku klasycznego, chłostał zwolenników nowej maniery poświęcających dla niej jasność myśli:

Profecto, dum longitudini, brevitati, casibus, figuris et exornationibus picturatis deservit orator, quod brevi poterat declarare sermone, per diverticula oberrando confundit... Nimirum, qui cursum observat et de intellectu non curat, excolat culicem et camelum deglutit, aut veniale respuit et criminale committit[33].

Nowe prądy literackie wyrosłe na podłożu rytmiki a bardzo zbliżone do baroku rozwijały się niepohamowanie. Dzięki dokumentom papieskim o zasięgu wszechświatowym, zbiorom dekretałów, formularzom styl ten z początkiem XIII wieku staje się niezmiernie popularny. Wpływami swoimi ogarnął nie tylko Sycylię i dwór Fryderyka, ale także przedarłszy się za Alpy sięgnął do Francji. Pierwszym ośrodkiem na nowych terenach, gdzie zorganizowano systematyczne w tym kierunku nauczanie, była szkoła retoryki i gramatyki założona przez bpa Teodulfa w Orleanie. Jej dyktatorzy stosowali klauzule rytmiczne: *Aurelianenses enim ordinant per ymaginarios dactilos et spondeos*[34]. Nowym zainteresowaniom literackim oddawano się z niesłychanym entuzjazmem, zwłaszcza że przed stylistami owej doby widniały szerokie horyzonty błyskotliwej kariery na dworach książęcych. Stąd *ars dictandi* rozpowszechniała się

---

[31] Por. Valois, *o. c.* s. 174.
[32] Por. Ghellinck, *o. c.* s. 65.
[33] Por. Valois, *o. c.* s. 196.
[34] Por. Thurot, *o. c.* s. 482, 483.

po całej Francji. Jej ogniskami były szkoły w Tours, Poitiers, ówczesne ośrodki kultury.

W rozpowszechnianiu wiedzy stylistycznej odegrały wielką rolę liczne podręczniki: *Dictamina, Summae dictaminis, Artes dictandi.* Zawarte w nich zasady *ars dictandi*, jakby retoryki średniowiecznej, znajdowały szerokie zastosowanie zarówno w redagowaniu listów, jak i rozpraw filozoficznych czy też ówczesnych kronik. Konsekwencje tych zdobyczy terytorialnych nie dały długo na siebie czekać. Układanie pism i ich stylizacja stały się już nie dziełem sztuki, lecz rutyny czy też po prostu rzemiosła ludzi obeznanych z piórem. Wybitniejsi pisarze przestali się interesować tym, co niemal każdy mógł wykonać. Ostateczny cios zadał prozie rytmicznej humanizm, nawiązując do wzorów klasycznych.

II

Na tle prądów literackich średniowiecza staje się zrozumiały styl naszej *Kroniki.* Pisał o niej kiedyś J. M. Ossoliński, wysuwając zarzuty pod adresem Kadłubka: „nadstawia się często wyrazami swojego tworu, toż tokiem mowy niezwyczajnym i umyślnie do jakiegoś uniesienia się wypaczonym... sadzi się na wytworność, ugania się za błyskotkami, igra z przybrzmiewającymi sobie dźwiękami[35]... kochał się w wytworności i przepychu, lubił igrać ze słowami: rad zbacza ... składnia wcale niesforna i jeszcze tak ją ćmi i mota, że nawet trudno pojąć, jak mógł i sam siebie rozumieć, i w owych nieoświeconych wiekach od innych być rozumianym"[36]. W rzeczywistości jednak Ossoliński nie stawiał zarzutów, lecz tylko podkreślał charakterystyczne cechy Kadłubkowej maniery literackiej[37], wyrosłej na podłożu rytmiki.

Cursus, który wrócił do prozy artystycznej jeszcze w jedenastym wieku, ażeby być jej nieodzowną dekoracją przez trzy następne stulecia, w epoce współczesnej Kadłubkowi jest niemal u szczytu swego rozwoju. A zatem pojawienie się rytmu u niego ma swoje historyczne uzasadnienie. Tekstualną ilustrację tego zjawiska stanowi zacytowany niżej fragment:

Quanto autem ille in patrem atrocior (tardus), *tanto in illum pater fuit pietate propensior* (tardus); *quem non solum carceri, sed et paternae potestati emancipat* (tardus), *coheredem instituit* (tardus), *certam illi ab herede legitimo regni portionem disterminat* (tardus). *Igitur Boleslaus, licet adolescentulus* (3—8), *maturis illum virtutibus anticipat* (3—7), *gravissima morum venustate antecellit* (spondaicus), *ut aetas ulterior in mente*

---

[35] Por. J. M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich,* II, Kraków 1819, s. 426.

[36] *Ibid.* s. 607, 608.

[37] *Ibid.* s. 420... „wina w tem jest nie Kadłubka, ale jego wieku"...

adolescentis non immerito suam admiraretur canitiem (tardus), *ut viros consulares* (spondaicus), *canis albicantibus respersos verticem* (3—5), *ad eius consilia putares infantissimos* (3—7). *Quod, quantum apud prudentes gloriae, tantum illi apud mores improbos peperit invidiae* (3—7): *Setegius namque, certis instructus pronosticis* (tardus), *suae in illo declinationem versutiae luxisse fertur* (2—4). *Ecce hic positus in ruinam multorum et tuam ipsius* (planus), *Setegi animam pertransibit gladius* (3—5). *Itaque factionem contrahit, seditionis elicit scintillam* (spondaicus), *odii flammas conflat inter patrem et filios* (tardus), *discordiae fovet incentiva* (spondaicus), *quae Boleslaus non tantum sedat, sed et sementivam malorum eradicat originem* (tardus). *Setegio enim proscriptioni exposito* (tardus) *partes regni dissidentes conciliat* (tardus), *et quas seditionis occasione occupaverat provincias* (3—7), *patri restituit* (tardus): *non minus in paternam pius religionem, quam in patriae commoda propensus* (spondaicus)[38].

Tego rodzaju rytmika jest znamienną cechą całej *Kroniki* mistrza Wincentego. Niżej zamieszczone zestawienie klauzul rytmicznych ilustruje danymi statystycznymi, w jakim stopniu znalazły w niej zastosowanie zasady średniowiecznej *ars dictaminis* odnoszące się do *cursus*.

Rodzaj cursus	Prolog %	Ks. I %	Ks. II %	Ks. III %	Ks. IVa %	Ks. IVb %	Razem
Tardus	22,2	26	23,5	25	22	24	24,1
Spondaicus	16,7	21,95	23,3	22	20	20,95	21,6
c. 3—7	27,8	16	13,9	12,5	14,8	15,70	14,4
Planus	13,9	16,25	13,9	14,4	11,3	12,85	13,5
Velox	13,8	10,84	13,7	10,6	10,3	12,10	10,9
Irregularia	5,6	8,96	10,6	15,5	21,6	14,40	15,5
Razem	100	100	100	100	100	100	100

Tabela powyższa obok trzech klasycznych form *cursus*: *tardus, planus, velox,* objętych kanonem teoretyków średniowiecza, uwzględnia również rzadziej spotykaną formę *cursus spondaicus*. Osobną pozycję ze względu na częste użycie stanowi *cursus 3—7*[39], wyeliminowany z tej racji z pozostałej grupy. Dane statystyczne w tabelce obejmują klauzule rytmiczne

[38] U A. Bielowskiego, *Monumenta Poloniae historica,* t. II, Lwów 1872, s. 309, 26a—311,27b.

[39] Por. H. Breslau, *Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien,* t. I, Leipzig 1912, s. 363.

przed ważniejszymi znakami przestankowymi[40]. Podział na księgi bierze pod uwagę także prolog, który stanowi uwerturę do całego dzieła i jest zwykle wyrazem największego kunsztu pod każdym względem, a więc i w zakresie rytmiki, i z tego tytułu zasługiwał na wyodrębnienie go z całości. W tym zestawieniu uderzający jest fakt, że w jego obrębie przeważa forma *cursus 3—7*, sięgająca 27,8%, i przez to pozornie, jak to niżej wykażę, wysuwająca się na pierwsze miejsce nie tylko przed *cursus spondaicus* 16,7%, ale także *cursus planus, velox, tardus,* bądź co bądź form κατ' ἐξοχήν zalecanych przez dyktatorów średniowiecznych. Z kanonicznych form, tj. *cursus tardus, planus* i *velox*, wyróżnia się *tardus* 22,2%, po którym idzie *cursus planus* 13,9%. Na następnym planie jest *cursus velox* pojawiający się w prologu 13,8%. Nieprawidłowe formy sięgają 5,6%.

Podział tabeli na rubryki dla poszczególnych ksiąg jest uzasadniony zagadnieniami i kwestią ich autorstwa. Idące po prologu trzy pierwsze księgi, jak to widać z manuskryptów, mają formę dialogu[41], który toczy się między Janem i Mateuszem. Z końcem księgi III rozmowa urywa się tak, że IV księga nie jest objęta ramą dialogu. To dało asumpt do wysunięcia tezy, że Kadłubek napisał tylko IV księgę, a trzy pierwsze są dziełem Mateusza; osoba Jana jest wprowadzona tylko ze względu na dialog. W swoim czasie żarliwie bronili tej opinii Nakielski, Hartknoch, Rzepnicki, Lelewel, Ossoliński, Linde[42]. Ze wspomnianych szczególnie podtrzymywał tę hipotezę J. Lelewel twierdząc, że trzy pierwsze księgi są istotnie rzeczywistymi listami biskupa Mateusza herbu Cholewa i arcybiskupa Jana z Gniezna. Wprawdzie koncepcję, że Kadłubek jest autorem całej *Kroniki*, obronili biskup Prażmowski, Tyszyński, a zwłaszcza Zeissberg, jednak badań nad rytmiką *Kroniki* dotąd nie uwzględniono w argumentacji. Są one jednym z dowodów wyraźnie przemawiających za jednym autorem *Kroniki*, Wincentym Kadłubkiem. Uwidacznia to wyżej zamieszczone zestawienie klauzul rytmicznych. Wynika z niego, że zasadniczym typem klauzuli jest *cursus tardus* (I — 26%, II — 23,5%, III — 25%), drugie miejsce po nim zajmuje *cursus spondaicus* (I — 21,95%, II — 23,3%, III — 22%). Tak sytuacja wygląda w trzech pierwszych księgach objętych dialogiem. To samo odnosi się do dwu pozo-

---

[40] Tabela uwzględnia klauzule rytmiczne przed kropką, średnikiem, dwukropkiem, znakiem zapytania, wykrzyknikiem.

[41] Por. O. Balzer, *Pisma pośmiertne*, t. II, s. 60: „Tak we wszystkich rękopisach starszego typu: Eugeniańskim (II), Kuropatnickiego (I) i Fabra (Ia); tak też jeszcze w całym szeregu innych kodeksów z w. XV, jak IV, VI, VII, XXI i XXVI".

[42] Por. H. Zeissberg, *Vincentius Kadłubek Bischof von Krakau und seine Chronik Polens*, Wien 1869, s. 74.

stałych form *cursus*, tj. *c. planus* i *c. velox*. Zarówno w pierwszej, drugiej jak i trzeciej księdze *Kroniki* (I — 16,25%, II — 13,9%, III — 14,4%) *cursus planus* zajmuje miejsce po *cursus spondaicus*, a przed *cursus velox* (I — 10,84%, II — 13,7%, III — 10,6%), który chociaż jest kanoniczną formą rytmu, u Kadłubka najrzadziej się go spotyka. Typ klauzuli rytmicznej *3—7* jest dość liczny w pierwszej księdze (16%) i sięga prawie *cursus planus*, a w drugiej mu dorównuje (13,9%). W trzeciej księdze ilość tego rodzaju klauzul zmniejsza się do 12,5%. W ten sposób przedstawia się obraz rytmiczny trzech pierwszych ksiąg objętych dialogiem.

Czwarta księga została rozbita na dwie części: a i b. Podział ten ma swoje uzasadnienie. Pergaminowy rękopis Kuropatnickiego z Petersburga nie zawiera podziału na księgi i rozdziały, ale charakter pisma w nim nie jest jednolity. Manuskrypt pierwszej ręki kończy się w rozdziale XVII księgi IV na wierszu 25 i 26 sparafrazowaną cytatą, zaczerpniętą z Ewangelii św. Jana: *vidit enim Vincentius, qui scripsit haec, et scimus, quia verum est testimonium eius*[43]. Ta część *Kroniki* napisana została przez Kadłubka jeszcze za życia Kazimierza Sprawiedliwego. Pierwszą jej redakcję reprezentuje wśród znanych dziś rękopisów Wincentego rękopis I i I a. Od tego miejsca zaczyna się pismo drugiej ręki. Stanowią je następne rozdziały IV księgi *Kroniki*, opisujące wypadki do 1202 roku, które Kadłubek dodał do poprzedniej części. Tę drugą redakcję reprezentuje rękopis II. To wszystko dało powód A. Bielowskiemu do wysunięcia hipotezy o dwu redakcjach *Kroniki*: starszej, do wyżej wymienionego miejsca księgi IV, i późniejszej, obejmującej pozostałą część dzieła[44].

Otóż w obydwu częściach księgi IV zarówno a (22%), jak i b (24%) *cursus tardus* jest dominujący, a *cursus spondaicus* (a — 20%, b — 20,95%), jak zwykle, zajmuje dopiero drugie miejsce. W pierwszej części księgi IV *cursus planus* występuje w 11,3%, a *velox* 10,3%, w drugiej części tej samej księgi *cursus planus* wynosi 12,85%, a *cursus velox* 12,10%. Typ klauzuli *3—7* przekracza w obydwu wypadkach (IV a — 14,8%, IV b — 15,70%) *cursus velox*.

Widzimy więc, że oblicze IV księgi jest pod względem rytmiki zupełnie wyraźne i w zasadniczym zrębie harmonizuje z trzema pierwszymi księgami *Kroniki*, utrzymując prymat *cursus tardus*, po którym kolejno idzie *cursus spondaicus*, *planus* i *velox*. Ten kolejny układ wyżej wymienionych form *cursus*, zachowany we wszystkich księgach, jak mówią o tym dane statystyczne, jest najwymowniejszym dowodem, że jeden jest autor *Kroniki*, Wincenty Kadłubek.

---

[43] Por. Jan 21,24.

[44] Por. H. H. Dadejowa, *Studia nad rękopisami Kroniki Mistrza Wincentego*, Lwów 1924, s. 6.

Jaki jest całokształt strukturalny rytmiki Kadłubka, wskazuje na to globalny układ poszczególnych klauzul, który jest zupełnie wyraźny nawet w zestawieniu procentowym i przedstawia się następująco: *cursus tardus* — 24,1%, *cursus spondaicus* — 21,6%, *cursus 3—7* — 14,4%, *cursus planus* — 13,5% i *cursus velox* — 10,9%, *irregularia* — 15,5% (na ogólną liczbę 3416 zbadanych klauzul).

Rytmiczny charakter prozy jest przedmiotem szczególnych zabiegów ze strony Kadłubka i dlatego dla osiągnięcia takich efektów dźwiękowych wprowadza on nawet pewne odchylenia od ogólnych zasad gramatycznych, których wyrazem jest cały szereg form synkopowanych: 2 os. l. p., 3 os. l. mn. *perfecti indicativi*, 3 os. l. p. i mn. *plusquamperfecti*, *infinitivus perfecti*. Wobec tego, że teorie dyktatorów podkreślają szczególnie potrzebę rytmu w klauzulach zdaniowych, skrócone formy istotnie w nich najczęściej się pojawiają, sprzyjając w ten sposób powstaniu zamierzonego zakończenia zdania.

Spośród kanonicznych form, jak widać z przytoczonego szeregu klauzul, wbrew zaleceniom Alberta de Morra najmniejszą sympatią autora *Kroniki* cieszy się *cursus velox*. W trosce o rytmikę *bonae sonoritatis causa* Kadłubek ucieka się do form synkopowanych. Dzięki nim tworzy szereg klauzul spondeicznych: *regna occupasse*, 254,8a; *gente concertasse*, 255,9a; *tuis triumphasse*, 261,6b; *lacrimis manasse*, 268,25a; *victor exultasse*, 282,1b; *partu exspirasse*, 283,19b; *ostendit masticasse*, 335,5b; *successionis postulasset*, 370,10; *servituti mancipasti*, 380,28; *securitatem exspirasse*, 415,15b.

Cursus velox jako nielubiana forma pojawia się tam, gdzie wchodzi w grę niebezpieczeństwo, że klauzule rytmiczne tworzyć będą nieregularne formy *cursus 2—8*: *de hostibus triumphasse*, 260,24b; *hostium expugnassent*, 295,21; *saepe numero triumpharunt*, 373,14b; *flagitium perpetrasti*, 380,16; *temerari vendicasti*, 380,17; *crepundia expirasse*, 382,1; *capitis coniurassent*, 385,13b; *magnitudine occupasse*, 389,4b; *principem triumphasse*, 411,27; *de hostibus triumphasse*, 438,27.

Synkopowane formy ułatwiają często także powstanie *cursus planus*: *bona laudasti*, 278,25a; *vena manasse*, 298,28b; *frena laxasse*, 299,10b; *palpitanter errasse*, 336,18a.

M. Tyszyński przeciwstawiając sobie obydwóch polskich kronikarzy robi zarzut Kadłubkowi, że „nie ma wcale w dykcji swej ciągłej rytmiczności, która jest u Galla"[45]. Również i F. Pohorecki w swej pracy pt. *Rytmika „Kroniki" Galla* dopatruje się u mistrza Wincentego nieznajo-

---

[45] Por. M. Tyszyński, *Kronika Wincentego Kadłubka*, Biblioteka Warszawska, II, 1867, s. 211.

mości zasad kursusu[46]. Rytmiczny charakter *Kroniki* Kadłubka w nowszych czasach dopiero zaobserwował O. Balzer[47]. Naprowadził go na to przestawny szyk wyrazów, a zwłaszcza hyperbaton bardzo często występujący w *Kronice*. W swych uwagach jednak ograniczył się do bardzo ogólnikowego potraktowania sprawy, nie dotykając istoty zagadnienia, które dotąd ciągle było pomijane i leżało zupełnym odłogiem. Niniejsze badania rytmiczne rozwiewają w tym względzie wszelkie wątpliwości, rzucając na tę sprawę nowe światło. W świetle ich wyników *Kronika* mistrza Wincentego należy do rzędu średniowiecznej prozy rytmicznej o ściśle określonym charakterze.

III

Pierwszym kronikarzem dziejów polskich jest Gall Anonim. Charakterystyczną cechą jego maniery stylistycznej są właściwości autorów pochodzących z Galii wraz ze znamienną dla niego rytmiką. Wincenty Kadłubek jest drugim z kolei kronikarzem polskim. Jego styl cechują inne zgoła upodobania stylistyczne aniżeli poprzednika. W redagowaniu *Kroniki* trzyma się określonych zasad rytmiki średniowiecznej, odmiennych jednak niż Gall[48]. Te odrębności rytmiczne wyraźnie zarysowują się, jeżeli zestawimy obydwu kronikarzy pod kątem rytmiki ich kronik, opierając się na bliższych danych statystycznych. Różnice uwypukla niżej zamieszczona tabela:

Gall Anonim		Wincenty Kadłubek	
Rodzaj cursus	%	Rodzaj cursus	%
Velox	50	Tardus	24,1
Spondaicus	20	Spondaicus	21,6
Tardus	7	3—7	14,4
Planus	6	Planus	13,5
		Velox	10,9
Irregularia	17	Irregularia	15,5

Z zestawienia wyników badań nad rytmiką Kadłubka i Galla widać, że ostatni z nich stosuje najbardziej popularną wówczas zasadniczą formę

[46] Por. F. Pohorecki, *Rytmika Kroniki Galla Anonima*, Poznań 1930, s. 11: „nie zna całkiem zasad kursusu mistrz Wincenty i Janko z Czarnkowa ani Długosz, bo wtedy już kursus dawno wyszedł z użycia".

[47] Por. Balzer, *o. c.* t. II, s. 148, 149.

[48] Por. Plezia, *o. c.* s. 116.

cursus velox, po którym idzie rzadko używany *cursus spondaicus* oraz *cursus tardus* i *cursus planus*. Szereg zamykają dość liczne *irregularia*. U Kadłubka natomiast na pierwsze miejsce wysuwa się *cursus tardus*, drugie miejsce zajmuje *spondaicus*, trzecie *cursus 3—7*, czwarte *planus*, a na ostatnim miejscu jest *cursus velox*; całość znowu zamykają nieprawidłowe formy. Uprzywilejowanie *cursus tardus* jest w *Kronice* Kadłubka pisanej na przełomie XII i XIII wieku specjalnie charakterystyczne, ponieważ forma ta rozpowszechnia się w Europie dopiero w ciągu wieku XIII, a u schyłku wieku XII pojawia się jako zalecana po raz pierwszy u Transmundusa. W trzynastym wieku obok innych klauzul rytmicznych zalecał *cursus tardus* nie znany bliżej autor *Candelabrum*, który prawdopodobnie wykładał w Bolonii. Ten sam typ klauzuli propagował w swych dziełach Ponce le Provençal oraz Ludolf z Hildesheim, od którego pochodzi wariant nazwy *cursus ecclesiasticus* używany na oznaczenie *cursus tardus*. Dzięki temu ten typ klauzuli stał się niezmiernie popularny, ale popularność swoją zawdzięcza przede wszystkim Transmundusowi, notariuszowi Kurii Rzymskiej[49].

Porównanie z Gallem wskazuje, że zakres rodzajów klauzul u Kadłubka jest znacznie szerszy i bogatszy, bo poza ściśle kanonicznymi formami obejmuje jeszcze *cursus 3—7*, widocznie również przez dyktatorów średniowiecznych dopuszczalny. Charakterystyczne jest również i to, że jedynym wspólnym pomostem dla nich jest *cursus spondaicus*, mniej więcej w jednakowym stopniu występujący u obydwu autorów. Widoczne jednak rozbieżności w zakresie ich rytmiki nie są przypadkowe i zdają się mieć głębsze podłoże. Zarówno Gall Anonim, jak i Kadłubek kierują się zapewne nie tylko osobistym upodobaniem, ale i praktyką szkoły, z której wyszli.

Problem uczelni, w której Wincenty Kadłubek, autor *Chronica Polonorum*, zdobył tytuł naukowy magistra, po dzień dzisiejszy nie został rozstrzygnięty. W świetle toczących się od dawna dyskusji zarysowały się dwa poglądy. Pierwszy reprezentuje S. Kętrzyński, który w swojej rozprawie pt. *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury*, wydanej w Krakowie w 1913 roku, wysuwa tezę, że miejscem studiów mistrza Wincentego była Bolonia we Włoszech. W przypuszczeniach swoich opiera się na podobieństwach zachodzących między *Otia imperialia* Gerwazego z Tilbury i *Kroniką* Kadłubka. Tę samą opinię podtrzymuje R. Grodecki w pracy pt. *Mistrz Wincenty, biskup krakowski*, która ukazała się w Krakowie w 1923 roku. Drugi pogląd wyraża O. Balzer, który w studium o Kadłubku wydanym w *Pismach pośmiertnych* we Lwowie w 1935 roku zajął przeciwne stanowisko, a mianowicie że Kadłubek studiował we

---

[49] Por. Nicolau, *o. c.* s. 146.

Francji[50]. Wnioski swe oparł na analizie fragmentów poetyckich, jego zdaniem wzorowanych na utworach francuskich, na badaniu materiału leksykalnego oraz podobieństwie z językiem Bernarda z Clairvaux. Nikt z wyżej wymienionych autorów w rozwiązaniu tego problemu nie wziął pod uwagę rytmiki prozy, która dla krytyki literackiej ma podobne znaczenie, jak metryka dla poezji. Wielu autorów poruszających problematykę Kadłubkową albo całkowicie ją pomijało, albo tylko traktowało powierzchownie. Tymczasem bliższe badania nad nią zdają się rzucać pewne światło na problem miejsca studiów Kadłubka. Znamienne wysunięcie w *Kronice* na pierwsze miejsce *cursus tardus*[51] bezsprzecznie wskazuje na rozległe wpływy praktyki stosowanej w Kurii Rzymskiej w okresie kanclerstwa (1185—1186)[52] ucznia Grzegorza VIII, Transmundusa z Clairvaux, który był pierwszym w tym czasie znanym nam dyktatorem, zalecającym stosowanie wspomnianego typu klauzuli. Ten fakt może sugerować szkołę włoską Kadłubka. Takie przypuszczenie poparłyby wyniki badań językowych, z których pewne szczegóły pozwolę sobie przytoczyć. W języku Kadłubka brak jest cech typowych dla łaciny pisarzy z Galii. Wyjątek stanowi grupa formacji rzeczownikowych z sufiksem *-tas*, stosowanie w sporadycznych wypadkach zaimka dzierżawczego *suus* zamiast wskazującego. W zakresie składni znamienna dla Galla Anonima i dla autorów z Galii[53] konstrukcja zdań skutkowych z *quod* z *indicativem* u Kadłubka nie występuje. Spotyka się tylko bardziej rozpowszechnione *quod consecutivum* z koniunktiwem. Dalsze badania, dostęp do źródeł obcych ukażą, które sugestie są słuszne.

Reasumując powyższe widzimy, że: 1. Badania rytmiczne nad prozą Wincentego Kadłubka wykazują bezpodstawność przypuszczeń M. Tyszyńskiego i F. Pohoreckiego, które sugerowały nierytmiczny charakter *Kroniki*. 2. Specyficzna rytmika stanowi jeden z czynników rozstrzygających kwestie autentyczności poszczególnych ksiąg oraz ich fragmentów, przecinając polemikę na temat ich autorstwa. 3. Znamienna cecha rytmiki Kadłubka w postaci *cursus tardus* rzuca światło na dyskutowane zagadnienie miejsca studiów mistrza Wincentego. 4. Charakterystyczne cechy maniery stylistycznej Kadłubka stają się jednym z kryteriów dotąd nie branych pod uwagę w rozstrzyganiu problemów związanych z dokumentami, których dyktat jemu się przypisuje lub kwestionuje.

Warszawa

---

[50] Por. Balzer, *o. c.* t. II, s. 160, 161 i n., s. 234 i n.
[51] Por. Valois, *o. c.* s. 193.
[52] Przypuszczalny czas studiów Kadłubka przypada na ten okres.
[53] Laurand, *o. c.* VI, s. 431.

WZORY KLASYCZNE W „HISTORII POLSKI" DŁUGOSZA*

Napisał

WŁADYSŁAW MADYDA

W Roku Mickiewiczowskim godzi się uwagi nad Długoszem jako prekursorem humanistów w Polsce zacząć od powołania się na dwudziesty szósty i dwudziesty siódmy wykład pierwszego kursu Mickiewicza w Collège de France, w których profesor porównuje „systemat filozoficzny" Filipa de Commines (*Pamiętniki*) i Machiawela (*Il Principe*) z systematem Johannesa Longinusa (tj. Długosza). Pierwszy, miłośnik porządku feudalnego, piszący swe *Pamiętniki* w kilka lat po Długoszu, buduje politykę na przebiegłości, dając przykład rozbratu polityki i moralności, drugi, szukając sposobu zjednoczenia Włoch, opiera się na jakichś nieokreślonych wspomnieniach o starożytności, a gdy przekonał się o bezużyteczności swego systematu, „zwątpił o republice florenckiej i o całej ludzkości. Stał się wielbicielem despotyzmu, chciał wyrozumować, ustanowić coś w rodzaju systematu iście mongolskiego, systemat gwałtu i zniszczenia" (A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, Kurs pierwszy, „Dzieła", Wyd. Narodowe, t. IX, 1952, s. 15). Tymczasem dzieło Długosza tworzy pełny systemat moralny i polityczny, „jagielloński". Autor bowiem „czerpie życie z jednej idei moralnej, mówiąc właściwiej: z idei chrześcijańskiej. Według niego wszelka siła leży w prawdzie, a jako prawdę pojmujemy tu zasady Ewangelii, przyjęte naówczas przez Kościół" (*tamże*, s. 16). Wśród tych wywodów dość niespodziewanie Mickiewicz (s. 18) zauważa, że dzieło Długosza liczbą ksiąg dorównywa (?) dziełu Tytusa Liwiusza i dodaje: „Można by go zestawić z Liwiuszem jeszcze z tego względu, że obydwaj występują w chwili przełomu, zasadniczego przełomu w państwie, i pragną zostawić wielkie pomniki, aby wyciągnąć treść z przeszłości i rzucić światło na przyszłość. Obydwaj równie szanowali wskazania przeszłości, przeświadczeni, że bez zrozumienia toku przeszłości nie można zrozumieć przyszłości i pokierować nią" (*tamże*, s. 18).

W niniejszych uwagach nie będziemy się zajmować średniowiecznym systemem Długosza, a pokażemy tylko, w jakiej mierze korzystał on z Liwiusza nie w poglądzie na świat, lecz w języku i w stylu. W Przedmowie do *Historii*, powołując się na zdanie Cycerona (*de orat.* II 72), że historię (która jest dziełem przede wszystkim oratorskim) powinien

---

* Uwaga: Praca wykonana w ramach planu Katedry Filologii Klasycznej U. J. pod kierownictwem T. Sinki i w porozumieniu z zespołem Badań nad Długoszem pod kierownictwem St. Kuczyńskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim.

pisać człowiek bystry, nie pozbawiony wprawy, odznaczający się kulturą i ogładą towarzyską, narzeka aż do znudzenia na brak tych przymiotów u siebie, a w innym miejscu skarży się na delikatne gusty współczesnych ludzi, którzy nie pochwalają niczego, co by nie przedstawiało powabu Tulliańskiego (tj. Cyceronowego), czego właśnie jemu brakuje. Toteż żąda, aby go nie porównywano z dawnymi autorami, lecz tylko ze współczesnymi humanistami. Respekt bowiem przed starożytnymi pisarzami czyni go niemym, natomiast w porównaniu z nowożytnymi (*moderni*) nie jest jąkałą (*balbus*) i choć suchy i chudy talencik nie pozwala mu naśladować talentów starożytnych pisarzy, to wystarcza mu, że ich czci i podziwia. Te uczucia budziła w nim lektura klasyków, a czytając ich przejmował od nich nie tylko wyrazy i frazesy, przy pomocy których kształcił język i styl dorównujący współczesnym, wczesnym humanistom, ale także motywy. Wyławianie tych kwiatków klasycznych, głównie Liwiuszowych, ale i innych, będzie zadaniem niniejszych uwag.

Długosz nie jest w połowie w. XV pierwszym u nas prekursorem humanizmu. Było ich więcej w jego otoczeniu, np. Grzegorz z Sanoka, Jan z Ludziska, Andrzej Grzymała z Poznania, Jan Elgot, Sędziwój z Czechła. Pierwszym z nich zajął się prof. T. Sinko w swej rozprawie doktorskiej (*De Gregorii Sanocei studiis humanioribus*, 1900), wykonanej w seminarium prof. K. Morawskiego na zadany przez niego temat. Wrócił do polskiego humanizmu w *Przyczynkach z Kodeksu mogilskiego,* wydanych wraz z ks. K. Michalskim (Kraków 1917), a program badań nad humanizmem w Polsce ogłosił w łacińskim rozbiorze Przedmowy Długosza do *Historii Polski,* wydrukowanym w r. 1951 (*De Dlugossii praefatione Historiae Polonorum,* w książce pt. *Studia z dziejów kultury polskiej*). Na drogę tych badań skierował także młodego asystenta w seminarium Filologii Klasycznej UJ, K. Kumanieckiego (*Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych*, Pamiętnik Literacki XXII i XXIII 1926), a gdy realizacja części badań autorów nowołacińskich, specjalnie Długosza, stała się zadaniem kolektywnym Zespołu Katedr Filologii Klasycznej UJ, rozdzielono szereg prac między członków i hospitantów tego zespołu. Pierwszy z nich, prof. J. Schnayder, ogłosił rzecz o wpływie Sallustiusza na Długosza (Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 141—160). Drugą z rzędu pracą w ramach tego zobowiązania są niniejsze spostrzeżenia.

I. LIWIUSZ

Od Liwiusza nauczył się Długosz urozmaicania opisów bitew, wyodrębniania efektownych epizodów w walce, kreślenia nastrojów walczących i wynajdywania fortelów. Liwiuszowe określenia cisną się mu pod pióro nawet wtedy, gdy korzysta ze źródła bliższego, np. z Kadłubka. Oto

przykład: w księdze pierwszej (*Historia Polski*, t. I, s. 76, wyd. Przeździeckiego) opisuje podstęp Przemyśla, który postanowił złudzić wzrok wroga mnóstwem szyszaków umieszczonych na wzgórzu. Używa przy tym słów: *vani terroris vanaeque ad pugnam simulationis instruit apparatum.* Sam fortel przejął z Kadłubka, ale dał mu oprawę Liwiuszową. Zacytowane bowiem słowa łacińskie mają swój odpowiednik w takich określeniach Liwiusza, jak: *discusso ... vano apparatu hostium* (VII 17,5), a przede wszystkim *instructo vani terroris apparatu* (VII 14,10). Ostatnie miejsce z historyka rzymskiego zasługuje tu na baczniejszą uwagę. G. Sulpicjusz, dyktator rzymski, zamierza w jakiś sposób napędzić strachu wrogom i bystro wynajduje odpowiedni podstęp: *omnia circumspicere atque agitare coepit ... sollerti animo rem novam excogitat.* Opisując podstęp Przemyśla Długosz był wyraźnie pod wpływem Liwiusza, skoro powtarza słowa: *tacitus circumspiciens diuque agitans ... sollerti rem insolitam animo excogitat.* Ale idźmy dalej. Sulpicjusz pomnaża na pozór liczbę wojska; nakazuje bowiem ciurom przywdziać zbroję zdobyczną lub zbroję chorych żołnierzy, dosiąść mułów i ukryć się na górze. Podczas walki mieli się wyłonić z lasu i samą liczbą swoich zastępów przerazić wroga „po przygotowaniu pozorów budzących bezpodstawny strach" — *instructo vani terroris apparatu.* Podobny fortel przypisuje Długosz Tatarom, którzy celem zastraszenia samą liczbą wieźli na koniach jakieś podobizny ludzkie: *vani terroris apparatum ... secum trahebant* (IV, s. 592). Skończmy jednak epizod z Przemyślem, któremu Długosz przypisuje zbawienną i opatrznościową rolę po klęskach wojska polskiego, zadanych przez nieprzyjaciela węgierskiego i morawskiego. Otóż pochwały, którymi go obsypuje, są zaczerpnięte niemal dosłownie z Liwiusza (XXV 37). Historyk rzymski opisywał błogosławione skutki działalności L. Marcjusza podczas wojny z Hannibalem. Warto i tutaj bliżej zestawić wyrażenia; porównanie to rzuci światło na sposób pracy naszego dziejopisarza. I tak Długoszowe wyrażenie *exercitibus deletis* jest skrótem Liwiuszowego zdania *cum deleti exercitus ... viderentur.* W zwrocie *rem publicam ... existimantibus amissam* imiesłów *amissam* pochodzi z Liwiuszowej frazy *amissaeque Hispaniae viderentur.* Pochwała Przemyśla jako zbawiciela, zawarta w zdaniu *vir unus restituit hanc* (sc. rem publicam) *retinuitque* odpowiada u Liwiusza słowom *vir unus res perditas restituit.* Początek następnego zdania *erat ea tempestate* ma u Liwiusza odpowiednik w początku zdania *erat in exercitu.* Określenie Przemyśla jako *vir quidam impiger* ma źródło w Liwiuszowym określeniu *impiger iuvenis.* Z kolei myśl, że zdolności Przemyśla przewyższały jego urodzenie: *industriae disciplinaeque militaris aliquanto quam pro sorte, in qua erat, expertior, ingenio denique atque industria quam prosapiae genere clarior.* Jest to typowo Długoszowe rozprowadzenie zwięzłej

wypowiedzi autora rzymskiego: *animique et ingenii aliquanto quam pro fortuna, in qua natus erat, maioris.* Także określenie źródeł talentu wojskowego Przemyśla opiera się na dalszym ciągu wywodów Liwiusza. Oto zestawienie — Długosz: *ad naturalem indolem frequens proeliorum, in quibus militaverat, accesserat exercitatio.* Liwiusz: *ad summam indolem accesserat Cn. Scipionis disciplina, sub qua per tot annos omnis militiae artis edoctus fuerat.* Następnie Długosz przygotowuje fortel Przemyśla słowami: *is cum apud hostes omnia negligentius agi explorasset, ad consilium magis dolosum quam audax animum adiecit.* Jest to przeróbka zakończenia omawianego rozdziału Liwiusza: *par neglegentia in castris fuit ... ob hoc cum omnia neglecta apud hostes essent, exploratis eis Marcius ad consilium prima specie temerarium magis quam audax animum adiecit.*

Sam fortel Przemyśla, jak wspomniałem, pochodzi z *Kroniki* Kadłubka. Ale opis napadu na oszukanych Panończyków i Czechów wywodzi się znowu z dalszego ciągu opowiadania Liwiusza, i to z dwóch miejsc od siebie oddalonych: 1. z partii pod koniec rozdziału XXXVII i 2. z początku rozdziału XXXIX. Rozdział XXXVIII jako zbyteczny Długosz pominął. Oto rozprzężenie i niedbałość u wroga przedstawione przez Długosza: *diffugisse Polonos, qui apparuerant, rati solutioribus ordinibus in stativa revertuntur.* Liwiusz: *Carthaginienses metu substitisse* (sc. Romanos) *rati contemptim rursus et sedato gradu in castra abeunt.* Wreszcie sama klęska wrogów. Długosz: *a tergo et a lateribus somno stratos et corpora curantes prima vigilia hostes aggressus fortissime et audacissime alienatis a memoria periculi Polonorum sensibus et hostium tela intrepide excipientibus ...* Liwiusz: *pars semisomnos hostis caedunt... pars portas occupant, ut fugam intercludant. Hostes simul ignis, clamor, caedes velut alienatos sensibus nec audire nec providere quicquam sinunt.*

Na uwagę zasługuje w powyższym zestawieniu zwrot: *alienatis a memoria periculi sensibus.* W ten sposób historyk nasz określa animusz Polaków nie liczący się z niebezpieczeństwem; tymczasem Liwiusz odnosi wyrażenie *alienati sensibus* do wrogów, tj. Punijczyków, o których mówi, że byli nieprzytomni z powodu strachu. Długosz odbiegł więc dość poważnie od źródła pierwotnego (tj. XXV 39) i podświadomie nawiązał do innej partii dzieła Liwiusza (VII 15); czytamy tam o męstwie Rzymian zagrzanych przemówieniem wodza: *tantos pudor stimulos admovit, ut ruerent in hostium tela alienatis a memoria periculi animis.* Echa tego miejsca Liwiuszowego pobrzmiewają w opisie walk Bolesława Krzywoustego: *animo... a memoria periculi, quod a fronte et a tergo imminebat, alienato primus irruit* (I, s. 557).

Tyle uwag nasuwa opis jednego fortelu zastosowanego przez Przemyśla. Zresztą samo jego imię „Przemyśl" i drugie „Leszek" nawiązuje

z jednej strony do owej *industria* Marcjusza, z drugiej, poprzez „Lestko", do niemieckiego wyrazu *List*.

Weźmy inny podstęp: podcinanie drzew w lesie, które mają się zwalić na nieprzyjacielskie wojsko (III, s. 277). Taki los spotkał wojsko polskie, gdy w r. 1359 śpieszyło z pomocą Stefanowi do Mołdawii: z chwilą wejścia Polaków do lasu potrącone drzewa zaczęły się walić i przygniatać przechodzących. Wzorem w opisie tej klęski było opowiadanie Liwiusza (XXIII 24) o klęsce konsula desygnowanego, L. Postumiusza, w Galii. Oto zestawienie zdań:

Liwiusz: *silva erat vasta ... qua exercitum traducturus erat.*

Długosz: *silvae erant vastae ... quas ... transiturus erat.*

Liwiusz: *eius silvae dextra laevaque circa viam Galli arbores ita inciderunt, ut inmotae starent, momento levi impulsae occiderent.*

Długosz: *earum silvarum dextra laevaque secus viam Valachi de parte hostili ita serris arbores inciderant, ut inmotae starent, ictu facile impulsae procciderent.*

Liwiusz: *ubi intravit agmen saltum, tum extremas arborum succisarum impellunt. Quae alia in aliam instabilem per se ac male haerentem incidentes ancipiti strage arma viros equos obruerunt, ut vix decem homines effugerent.*

Długosz: *Polonis itaque saltum intrantibus Walachi extremas arborum succisarum impellunt aliam in aliam cadentem et ruentem atque viciniorem praecipitantem et strage ancipiti viros equos armaque sine bello obruunt et devincunt.*

Liwiusz: *nam cum exanimati plerique essent arborum truncis fragmentisque ramorum.*

Długosz: *arborum siquidem truncis et ramorum fragmentis milites insignes exanimati et oppressi sunt.*

Liwiusz: *ceteram multitudinem inopinato modo trepidam Galli saltum omnem armati circumsedentes interfecerunt.*

Długosz: *cetera omnis multitudo inopinato malo perculsa sub iugum et deditionem venit.*

Przejdźmy od jednorazowego podstępu do dłuższej taktyki walki podjazdowej: przeciwnik unika starcia, a napastuje wroga znienacka, zwłaszcza pod osłoną nocy. Jest to jedna z ulubionych klisz Długosza. Oto kilka przykładów: *Hungari ... non faciebant pugnandi copiam, sed in castris et munimentis caeterisque abditis locis se continebant et tam nocte quam interdiu ex insidiis opportunitate conspecta Caesaris exercitum infestabant pabulatoresque et caeteros Almannos passim per agros palantes aut capiebant aut trucidabant* (I, s. 301, cf. I, s. 303 i passim). Zdawać by się mogło, że przy tak pospolitej taktyce Długosz jest niezależny od Liwiusza. Tymczasem i w tych wypadkach wyobraźnia jego szuka oparcia w tekście historyka rzymskiego. Popatrzmy na taktykę podjazdową

Masynissy, opisaną przez Liwiusza (XXV 34). Oto jej cechy zasadnicze: 1. ustawiczne nękanie wroga dniem i nocą; 2. nie tylko uprowadzanie żołnierzy zbierających drwa, lecz także zapuszczanie się pod same bramy obozu; 3. sianie grozy w każdym miejscu i zakątku. A więc w wypadku Masynissy: 1. *adsidue dies noctesque infestus aderat*; 2. *ut non vagos tantum procul a castris lignatum pabulatumque progressos exciperet, sed ipsis obequitaret castris invectusque in medias saepe stationes omnia ingenti tumultu turbaret*; 3. *nec aut locus aut tempus ullum vacuum a metu ac sollicitudine erat Romanis*. Te trzy cechy służą też Długoszowi do scharakteryzowania taktyki Bolesława Krzywoustego, stosowanej w wojnie z cesarzem Henrykiem (I, s. 478 i nn.): 1. *continua infestatione nocte et interdiu lacessebat*; 2. *in hostes palatos, qui aut praedatum aut pabulatum ibant, faciens impetum et incursiones ... gentes ... gratia pabulandi longius ab exercitu progressas dietim invadens et usque ad ipsa castra caesarea fugans et caedens*; 3. *quodlibet nemus, silvula aut rubus suspecta habebantur*.

Za przykładem Liwiusza Długosz też wyróżnia mniejsze epizody, fazy lub okoliczności samej walki. *Clamores dissoni* (zgiełk chaotyczny, np. I, s. 350) są echem zgiełku bitewnego nad Jeziorem Trazymeńskim (Liwiusz XXII 5) lub pod Zamą (XXX 34). Podczas bitwy pod Grunwaldem (IV, s. 58) Zbigniew Oleśnicki zgłasza królowi, że nie mógł dotrzeć do walczących wojsk ani ustnie porozumieć się z powodu hałasu: *quoniam apud illas prae strepitu et tumultu neque consilium accipi poterat neque imperium*. W ten sposób wyzyskał zdanie Liwiusza (XXII 5) z opisu walki nad Jeziorem Trazymeńskim: *ceterum prae strepitu ac tumultu nec consilium nec imperium accipi poterat*. Podobnie zwrot: *neutro exercitu referente pedem* (w opisie bitwy pod Grunwaldem, IV, s. 54) przypomina liwiańską formułkę: *nec ullo exercitu referente pedem* (XXI 8).

Rozgramianie wroga, który już się załamał, określa Długosz słowami: *addere perculsis timorem* (IV, s. 463), które pochodzą z dzieła Liwiusza, np. *addidit facile Masinissa perculsis terrorem... ut turbatos vidit hostes, addidit perculsis terrorem* (XXX 33).

Pod rokiem 1137 (I, s. 558) opowiada historyk polski o klęsce Bolesława Krzywoustego osaczonego przez Rusinów i Węgrów; w pewnej chwili Bolesław stracił konia i zamierzał pieszo ujść z pola walki, na szczęście zbliżył się do niego jakiś prosty żołnierz, który ofiarował mu swego konia z prośbą o wdzięczną pamięć w przyszłości: *cape... Princeps clarissime, hunc equum nondum fessum et non tam tuae, quam nostrae et communi consule saluti, ne morte aut captivitate tua casum hunc nobis funestiorem, hostibus dolosa et iniquissima acie nobiscum dimicantibus laetiorem facias*. Jest to znowu epizod zaczerpnięty z Liwiuszowego opisu klęski Rzymian pod Kannami (XXII 49); wzorem było postępowanie

i słowa trybuna wojskowego Gn. Lentulusa wobec pokonanego konsula, L. Emiliusza: *L. Aemili ... cape hunc equum, dum et tibi virium aliquid superest et comes ego te tollere possum ac protegere. Ne funestam hanc pugnam morte consulis feceris.*

Z kolei omówimy naturalne okoliczności decydujące o przebiegu walki. W opisie bitwy pod Grunwaldem (IV, s. 37) czytamy, że same wiatry sprzyjały Jagielle sypiąc proch w oczy Krzyżaków: *in hostium vultus et ora flatum et pulverem vertisse.* Długosz dorzuca, że można by do Jagiełły odnieść wiersze poety rzymskiego Klaudiana (VII 96—98), opisującego podobną pomoc ze strony natury. Jeżeli jednak dokładniej przyjrzymy się przytoczonemu miejscu Klaudiana, przekonamy się, że poeta rzymski opisał nieco inną sytuację: wichura odwracała włócznie wrogów i skierowywała je przeciwko nim samym. W rzeczywistości Długosz wyzyskuje szczegół podany raczej przez Liwiusza znowu w opisie klęski Rzymian pod Kannami (XXII 46): *ventus ... adversus Romanis coortus multo pulvere in ipsa ora volvendo prospectum ademit.* Okoliczność ta, rozstrzygająca o wyniku walki, przypadła do smaku Długoszowi. W opowiadaniu o klęsce Węgrów w wojnie z cesarzem Henrykiem podaje pod rokiem 1045 (I, s. 294): *turbo ... vehemens pulverem in ora Hungarorum coniecit et vultus Hungarorum obscurans quasi et elementa videres armis Caesaris favisse, Caesari victoriam praebuit*; oraz w opisie walki, w której król węgierski Władysław pokonał księcia Komanów Oldamira (II, s. 466, rok 1285): *tempestas ingens coorta ora et vultus Comanorum verberans et obcaecans magno adiumento Hungaris fuit, ut vincerent.*

Za przykładem Liwiusza określa wreszcie Długosz okoliczności poprzedzające i zamykające walkę. Pod rokiem 1107 (I, s. 458) opisuje, jak Bolesław Krzywousty stawia ultimatum mieszkańcom Białogardu: posyła im dwie tarcze i każe wybierać (*utro uti velint, dare optionem*). Czerwona tarcza oznacza zagładę ich miasta, biała — pokój i łaskawość zwycięzcy. Przypomina to słowa Kwintusa Fabiusza: *utrum placet, sumite* (XXI 18), przynoszącego Kartagińczykom w fałdzie togi do wyboru pokój albo wojnę.

Wzór Liwiuszowy o wiele silniej przebija z opisu przesłanek klęski pod Worsklą (III, s. 528). Spytko z Melsztyna widząc w walce ogromne ryzyko postanawia układać się z Tatarami, za co spotyka go zarzut tchórzostwa. Wobec tego godzi się na stoczenie walki, ale umywa ręce i oświadcza: niechże inni wodzowie, jego przeciwnicy, okażą w walce sprawność rąk podobną do obrotności języka: *se omnis culpae, omnis sanguinis fundendi, omnis infelicis pugnae postquam monuisset nec impetrasset, quid in rem satius foret, testabatur exsortem; viderent, ut aeque manus in certamine iuxta ac linguam in iurgando promptas ac pugnaces ostenderent.* Tu znowu Długosz czerpie z Liwiuszowego opowiadania (XXII 44) o sporze

konsulów rzymskich przed bitwą pod Kannami. Warron powołując się na przykład Fabiusza Kunktatora radzi odłożyć walkę i odsuwa z góry od siebie winę za ewentualną przegraną: *si quid proiectis ac proditis ad inconsultam atque improvidam pugnam legionibus accideret, se omnis culpae exsortem, omnis eventus participem fore diceret; videret, ut quibus lingua prompta ac temeraria, aeque in pugna vigerent manus.* Szczególnie ostro zwraca się Spytko z Melsztyna do Szczukowskiego: *qui ferox rapidusque, lingua immodicus, illum mordacius carpendo dixerat* (tamże). Charakterystyka Szczukowskiego, powyżej podana, jest tym razem charakterystyką Marka Minucjusza, który był przeciwnikiem taktyki Fabiusza Kunktatora: *ferox rapidusque in consiliis ac lingua immodicus* (XXII 12, pod koniec). Warronowa odpowiedź powróci jeszcze raz u Długosza (IV, s. 727), wtedy gdy Władysław Warneńczyk ze złością odprawia Jana Hunyadego, doradzającego mu ucieczkę z pola bitwy: *viderit... si tam promptam habeat manum iuxta ac linguam habuerat.*

A skutki i oddziaływanie klęski? Długosz opowiada (IV, s. 68), jak wieść o klęsce Krzyżaków pod Grunwaldem dotarła do Malborka i jakie wrażenie tam wywarła. Przybywa z pola bitwy zadyszany zwiastun i donosi, że Jagiełło pobił mistrza Prus w „wielkiej rzezi" (*magna caede ... vicisse*). Jest tu echo słów pretora M. Pomponiusza, który tak zakomunikował o klęsce nad Jeziorem Trazymeńskim: *pugna magna victi sumus* (XXII 7). Zwiastun klęski w Malborku przesadza w swej relacji mówiąc, że Jagiełło zniszczył wszystkie wojska: *omnesque illius copias delevisse... astruebat* (IV, s. 68). Również ta przesada opiera się na wzorze Liwiuszowym, gdyż podobna wieść dotarła do Rzymu po bitwie pod Kannami: *deletasque omnes copias allatum fuerat* (XXII 54). Wrażenie klęski w Malborku było według Długosza ogromne (IV, s. 69), strach i przerażenie podsuwać miały Krzyżakom myśl o opuszczeniu Malborka i uciekania na los szczęścia: *singulis in maerorem et consternationem animi versis omnes de castro Marienburgk deserendo et de fuga, quo sors quemque tulisset, ineunda omnes cogitationes suas verterant.* Jest tutaj reminiscencja z Liwiusza (XXIII 20), który podobny stan ducha przypisuje Petelinom, kiedy Rzymianie odmówili im pomocy w wojnie z Hannibalem: *tantus repente maeror pavorque senatum eorum cepit, ut pars profugiendi, qua quisque posset, ac deserendae urbis auctores essent.*

Niestety Jagiełło nie umiał wyzyskać zwycięstwa pod Grunwaldem. Jak dowiadujemy się z *Historii* (IV, s. 65), wkrótce po bitwie część doradców nakłaniała króla, by zatrzymał się trzy dni z całym wojskiem na miejscu walki, inni zaś nalegali, by bezzwłocznie (*pulsa omni mora*) zdążał pod Malbork celem zupełnego zniszczenia Krzyżaków. Wzorem, a może i źródłem powyższych nalegań był opis rad udzielanych Hannibalowi przez Maharbala po bitwie pod Kannami (XXII 51). Także Ma-

harbal sądził, że należy bezzwłocznie iść na Rzym (*minime cessandum*). Jagiełło jednak nie wyzyskał sposobności i zatrzymał się z wojskiem. Według Długosza pokazało się wtedy, że król i jego doradcy nie umieją wyzyskać zwycięstwa: *nescire uti parta victoria* (IV, s. 66). Historyk nasz doszukując się przyczyn tak nieopatrznego postępowania Jagiełły zauważa, że być może los nikomu w pełni nie okazuje swych względów (*fortunam nulli ad plenum gratificari consuevisse*). Jest to przeróbka wypowiedzi Maharbala: *non omnia nimirum eidem di dedere: vincere scis, Hannibal, victoria uti nescis* (tamże).

Osobny rozdział w Długoszowych opisach bitew stanowią mowy wodzów wygłaszane przed walką. Wyznając głoszoną przez Cycerona zasadę hellenistycznych teoretyków dziejopisarstwa, że historia jest to *opus oratorium maxime,* bez skrupułu przypisuje polskim wodzom mowy zmyślone, ale zbudowane na wzorach starożytnych, głównie Liwiuszowych. Klasycznym przykładem pod tym względem może być mowa Władysława Łokietka pod Płowcami (III, s. 148 i n.), rozpoczynająca się od przypomnienia niewdzięczności Krzyżaków, którzy niepomni otrzymanych dobrodziejstw idą za szaleńczym wojewodą, Wincentym z Szamotuł: *qui pro impartitis et susceptis a Regno nostro et gente beneficiis, furiosum sequendo palatinum, patriam nostram ... delere conati sunt.* Jest to przeróbka słów Scypiona na temat niewdzięczności Kartagińczyków (XXI 41): *pro his impertitis furiosum iuvenem* (sc. Hannibalem) *sequentes oppugnatum patriam nostram veniunt.* Zdaniem Łokietka Krzyżaków gna szał; w przeciwnym razie mieliby wzgląd na Boga i na doznane dobrodziejstwa: *quos nisi superbiae et inexpletae avaritiae terras nostras residuas occupare gestientis exagitaret furor et facinus, respicerent profecto, si non Deum coelestesque superos ... beneficia certe.* I ta wypowiedź opiera się na sugestii Scypiona: *quem nisi Saguntinum scelus agitaret, respiceret profecto, si non patriam victam, domum certe patremque* itd. (tamże). Następuje w mowie Łokietka myśl o jakiejś nienasyconej u Krzyżaków żądzy przelania krwi polskiej: *incredibilis in illis aviditas Regni nostri aut occupandi aut evertendi, insatiabilis sanguinis nostri fundendi sitis.* Tym razem Długosz na chwilę porzucił Scypiona nad Ticinusem, a przejął się mową Wibiusa Wirriusa, który namawiał mieszkańców Kapui do oderwania się od Rzymu, ostrzegając przed krwiożerczością Rzymian: *tanta aviditas supplicii expetendi, tanta sanguinis nostri hauriendi est sitis* (XXVI 13). Wzmianka o łaknieniu przelania krwi skłoniła Długosza do przypisania Łokietkowi efektownej groźby: jeżeli nie przelejesz krwi wroga, on wypije twoją — *hauriet hostis tuum, si suum sanguinem fundere detractaveris.* Jest to rozwinięcie zwartej myśli M. Popiliusza Lenasa z mowy do żołnierzy: *hauriendus aut dandus est sanguis* (VII 24). W dalszym ciągu Łokietek zachęca, by każdy myślał o obronie ojczyzny, żony i dzieci,

a nie swojej, podejmując wywody Scypiona. Długosz (III, s. 148): *Unusquisque nostrum non se, sed coniugem, sed liberos, sed patriam caeteraque pignora defendere cogitet.* Liwiusz (XXI 41): *Unusquisque se, non corpus suum, sed coniugem ac liberos parvos armis protegere putet.* Ta sama zależność widnieje w dalszej uwadze Łokietka, że męstwo okazane w boju rozstrzygnie o przyszłości ojczyzny: *idque in animo et in respectu habeat, qualis nostra virtus in praesenti certamine enituerit, talem deinde fortunam et patriae, liberorum et pignorum nostrorum fore.* Liwiusz: *identidem hoc animo ... reputet qualis nostra vis virtusque fuerit, talem deinde fortunam illius urbis ac Romani imperii fore* (tamże).

Z antycznego też źródła pochodzi pomysł przeciwstawienia pobudek walki u Polaków i u Krzyżaków: *dispar praeterea pugnandi nobis et illis ratio.* Wystarczy przypomnieć podobną argumentację Katyliny przed walką (Sall. *Bell. Cat.* 59): *praeterea, milites, non eadem nobis et illis necessitudo impendet.* Także określenie wojska krzyżackiego jako *variarum gentium colluvies* jest powtórzeniem słów Liwiusza o wojsku Hannibala: *ex conluvione omnium gentium* (XXII 43).

Warto dodać, że zaraz po tej przemowie Łokietka zaczyna się walka określana stereotypowymi formułkami antycznymi. Długosz: *sic fatus... canere signa iubet.* Sallustiusz (*Bell. Cat.* 60): *haec ubi dixit... signa canere iubet.* Długosz: *orabat postremo nonnullos ex nomine appellans.* Sallustiusz (tamże): *unumquemque nominans appellans hortatur.* Długosz: *in cadentium ... aut sauciatorum numerum... Cruciferi vegetas iubebant succedere acies.* Sallustiusz (*Bell. Cat.* 60): *Catilina... integros pro sauciis arcessere.*

Mowa Łokietka wskazuje, jak zręcznie Długosz tworzy nową całość przez kontaminowanie rozmaitych motywów. Obok tego można jednak znaleźć w *Historii* przykłady wręcz przeciwnej metody wyzyskiwania wzorów starożytnych: fragmenty jednej mowy z Liwiusza rozproszone są w paru miejscach i zależnie od potrzeby służą różnym celom. Dzieje się tak m. in. z przemówieniem Hannibala do Scypiona przed bitwą pod Zamą. Wódz kartagiński usiłuje wyjednać u Scypiona pokój i używa argumentacji, która dla Długosza stała się poniekąd istotą mądrości politycznej. Hannibal zapewnia Scypiona, że z pewnością dojdą obaj do jakiejś rozsądnej zgody, jeśli ku temu będzie obopólna dobra wola i spokój ducha: *animo tantum nobis opus est non abhorrente a quietis consiliis* (XXX 30). Długosz podejmuje i umieszcza tę frazę parokrotnie w coraz innym kontekście, np. w przemówieniu posłów polskich do Witolda (IV, s. 383): *elige potius et sequaris iustam coronationem et a quietis consiliis non abhorreas*; w charakterystyce Świdrygiełły (IV, s. 451): *de quo plurimum confidens ab omnibus honestis et quietis consiliis abhorrebat.*

Wódz kartagiński prosząc Scypiona o pokój zdaje sobie sprawę, że czyni to w położeniu pomyślniejszym dla Rzymian: *in meliore vestra*

fortuna de pace agitur. Dlatego więc próbuje argumentować tak sugestywnie, aby pomimo lepszej dla Rzymian sytuacji Scypion zgodził się na pokój. To, co dla Hannibala jest tylko życzeniem, Długosz przyjmuje za pewnik. Twierdzi bowiem, że właśnie w lepszym dla siebie położeniu (a nie mimo lepszego położenia) zwycięzca powinien godzić się na wielkoduszne ustępstwa. Dosłowne niemal echa słów Liwiusza brzmią w uzasadnieniu pokoju z Krzyżakami z r. 1435 (IV, 568): *non enim victoriae superioris felicitate Poloni elati pacem fastidiebant, sed tunc maxime de pace agendum putabant, cum res eorum essent in meliori et altiori fortuna*. Także przy zawieraniu pokoju toruńskiego Kazimierz Jagiellończyk idzie za wskazówkami Hannibala: *pax ipsa Kazimirum Poloniae regem mulcebat, qui etsi se arbitraretur et iure et victoriis superiorem, in meliori tamen sua fortuna videns de pace agi atque in secundis rebus satius quam in adversis sapere sollertissimum ducens pacem acceptat* (V, s. 456).

W dalszym ciągu mowy Hannibal daje wyraz gorzkiemu doświadczeniu, zbliżonemu do ostrzeżenia, twierdząc, że zna zapały raczej wielkie niż pożyteczne: *novi spiritus magnos magis quam utiles*. Myśl tę powtarza Długosz parokrotnie w różnych wersjach. Oto Władysław Jagiełło ostrzega Witolda przed przeprowadzeniem swoich ambitnych planów przy pomocy Krzyżaków, gdyż klęski od nich doznane winny go powstrzymać w zapędach: *ut quoque novos spiritus, quos induerat, magnos magis quam utiles... corriperet* (IV, s. 382). I nieco potem (IV, s. 419) przytacza tę myśl w opisie wrogiego postępowania Świdrygiełły wobec Jagiełły: zawierzył on tylko obecnej chwili (*praesentem tantummodo fortunam metiens*) i podnietom zwodniczym losu (*novos sibi sed inutiles magnitudine fortunae subministrante spiritus*).

W dalszych wywodach Hannibal oświadcza, że gdyby bogowie dali zdrowy sąd ludziom przeżywającym powodzenie, to szczęśliwcy ci braliby pod uwagę nie tylko to, co się stało, lecz także to, co się stać może. W ten sposób daje do zrozumienia Scypionowi, że i jego sukcesy nie są wieczne. Niezrozumieniem tej prawdy i zaślepieniem tłumaczy Długosz odrzucenie przez Jagiełłę pokoju ofiarowanego przez komtura Henryka von Plauen: *secundis rebus rectum consilium auferentibus et non pensantibus consiliariis breves et mutabiles vices rerum esse nec umquam fortunam alicui simpliciter indulsisse* (IV, s. 82).

Następnie Hannibal wyraża pogląd, że lepszy jest pewny pokój niż spodziewane zwycięstwo: *melior tutiorque est certa pax quam sperata victoria*. Myśl tę przypomina Długosz dwukrotnie. Raz wkłada ją w usta komtura von Wende, który w r. 1410 doradzał Krzyżakom zawarcie pokoju z Polakami (IV, s. 26): *cum belli eventus dubius sit... meliorem certam pacem quam speratam victoriam iudico*; drugi raz — w relacji przemówienia legatów soboru bazylejskiego do Jagiełły (IV, s. 494):

certam magis cum Cruciferis et aliis suis susciperet pacem quam speratam victoriam.

Poprzedni swój sąd Hannibal uzasadnił przypomnieniem, że nic nie jest równie zawodne, jak wojna: *nusquam minus quam in bello eventus respondent.* Długosz wiąże to ostrzeżenie z wojną podjętą bez godziwego powodu: *verum, ut fit in bello aequitate omissa suscepto, eventus desideriis Alexandri Withawdi nusquam minus respondebant* (o wojnie z Pskowitami w r. 1426, IV, s. 341). Powtarza ją w odniesieniu do Polaków, Mikołaja Czajki i Mikołaja Komorowskiego, w związku z napaścią na miasto Aperiasz w r. 1442: *ambo aviditate gloriae, lucri et famae capti, non prospicientes actus huius modi subiectos esse casibus et nusquam minus quam in bello respondere eventus* (IV, s. 674).

W toku dalszych wywodów Hannibal przypomina Scypionowi, że los w jednej godzinie może obalić zarówno osiągnięte, jak i oczekiwane sukcesy: *simul parta ac sperata decora unius horae fortuna evertere potest.* U Długosza czytamy pod r. 1442, że Jan Giskra unikał walki nie chcąc wystawiać dawnych sukcesów na los jednego dnia: *ne si dimicatione succumberet, omnes successus suos superioribus annis habitos uno die damnaret* (IV, s. 676). Tutaj Długosz godzinę zastąpił dniem; zachował ją w argumentach przeciwników koronacji Władysława Jagiellończyka: *ne tot annorum et sudorum spatia in unius horae committerent discrimen* (IV, s. 544).

Wreszcie w zakończeniu przemówienia Hannibal stawia Scypionowi przed oczy przykład M. Atiliusza, który nie umiał zachować umiaru w szczęściu i za to odpokutował: *non statuendo felicitati modum... quanto altius elatus erat, eo foedius corruit.* Podobną butę okazali Pskowici w wojnie z Witoldem w r. 1426: *eventibus aliquot elati pacem abnuunt nuntiosque sine pacis spe felicitati suae non statuendo modum vanos remittunt* (IV, s. 341).

Tu i ówdzie wyzyskuje Długosz także inne mowy z Liwiusza. Przed starciem z Jarosławem Bolesław Chrobry wygłasza do swych żołnierzy przemówienie wskazując, że choćby nie było nadziei zwycięstwa, to jednak sama konieczność winna być dostatecznym bodźcem dzielności: *quae* (sc. spes) *si non subesset, necessitas tamen, quae maximum ac ultimum est telum, stimulare deberet* (I, s. 199). Myśl, że konieczność jest ostatecznym i najważniejszym pociskiem, pochodzi z Liwiusza (IV 28), który wkłada ją w usta jednego z Wolsków, Wettiusa Messiusa: *virtute pares, necessitate, quae ultimum ac maximum telum est, superiores estis.* Liwiuszowe zaś obramowanie przenośni słowami: *virtute pares ... necessitate superiores estis* powraca u Długosza w przeróbce parę wierszy niżej: *dum itaque virtute non possumus, necessitate superiores evadamus.*

Przed stoczeniem walki z Wszewołodem Bolesław Śmiały wygłasza przemówienie do żołnierzy. Już budowa pierwszego zdania świadczy,

że oparte jest ono na wzorze łacińskim: *Decernendi cum hoste, quod frequentibus votis optastis, nunc vobis oblata est facultas* (I, s. 350). Jest to echo słów konsula M. Porcjusza Katona, którymi zachęcał żołnierzy w czasie walki w Hiszpanii: *tempus ... quod saepe optastis, venit, quo vobis potestas fieret virtutem vestram ostendendi* (XXXIV 13). Być może przyszła z pomocą też reminiscencja z mowy Katyliny (Sall. *Bell. Cat.* 20): *En illa, illa, quam saepe optastis, libertas, praeterea divitiae ... in oculis posita sunt.*

Nie ulega wątpliwości, że największy wpływ na Długosza wywarły księgi poświęcone opisowi wojen punickich. Z całej *Historii* widać, że tę część dzieła rzymskiego historyka przyswoił sobie najlepiej, że znał ją wręcz na pamięć. Toteż reminiscencje z niej odzywają się przy różnych sposobnościach. Szczególną jednak sympatią musiał darzyć Długosz Hannibala. Świadczą o tym zarówno przedstawione echa jego wypowiedzi, jak i nader częste korzystanie z jego charakterystyki, podanej przez Liwiusza. Przykładów jest sporo.

Opowiadając o zaletach syna Piasta, Ziemowita, zwłaszcza w roli wodza, podnosi jego hart i wytrzymałość fizyczną: *frigoris enim, inediae et caloris patiens, cibum potumque pro naturali mensura, non pro voluptate sumebat, vigiliarum somnique non disterminans tempora, crebris vicibus inter custodias stationesque militum excubabat* (I, s. 105). Jest to niemal dosłowne zapożyczenie z charakterystyki młodego Hannibala u Liwiusza (XXI 4): *caloris ac frigoris patientia par; cibi potionisque desiderio naturali, non voluptate modus finitus; vigiliarum somnique nec die nec nocte discriminata tempora ... multi saepe militari sagulo opertum humi iacentem inter custodias stationesque militum conspexerunt.* Także uwagi o skromnych szatach Ziemowita (*habitus suus nullam pompam redolens vix procerum et nobilium habitui aequabatur*) są rozprowadzeniem krótkiej wzmianki Liwiusza o ubiorze Hannibala: *vestitus nihil inter aequales excellens.* Co prawda zwrot w pierwszym zdaniu: *inediae patiens* wywodzi się jednocześnie ze zwrotu z charakterystyki Katyliny (Sall. *Bell. Cat.* 5).

Do Hannibala upodobnił też Długosz młodego Bolesława Krzywoustego, mówiąc: *tanta ... virtus, ut saepe inter milites nocturnas observantes excubias somni aestusque patiens integro vigiliarum tempore versaretur; et si quando somno pressus foret, sagulo tantummodo militari opertus, nuda humo teneros componebat artus* (I, s. 413). Tak opowiada Długosz o zapalczywości Bolesława: *ad primos accurrebat dimicaturus,* a tak Liwiusz o bojowości Hannibala: *princeps in proelium ibat.* W świetle powyższego całe opowiadanie o zapałach wojennych dziewięcioletniego Bolesława Krzywoustego, który rwie się do wojny u boku Sieciecha, wygląda na „przyjemne zboczenie" (*amoenum diverticulum*), którego źródłem był Liwiuszowy opis stosunku młodziutkiego Hannibala do ojca

Hasdrubala. W każdym razie ocena Bolesława Krzywoustego jako wodza wyjątkowego, który obecnością swą wpajał żołnierzom ogromny zapał do boju (*nec Poloni alio duce ad capessenda pericula plus audaciae ostentarunt*, I, s. 449) ma źródło w pochwale Hannibala (XXI 4): *neque milites alio duce plus confidere aut audere.*

Przedstawiając cnoty i ambicje księcia poznańskiego, Przemysława, Długosz wspomina, że martwiła go utrata pewnych ziem: *irritabant ingentis spiritus virum Prussia, Slesia, Saxonia Wratislaviaque ademptae* (II, s. 526). Wzorem były tu zmartwienia Hannibala: *angebant ingentis spiritus virum Sicilia Sardiniaque amissae* (XXI 1). Nadto wzmianka o tym, że Przemysław pozyskał sobie życzliwość wszystkich raczej swymi osobistymi zaletami niż ojcowskimi i matczynymi i zjednał sobie „tak wyżej stojących, jak niższych" (*facile in se tam primorum quam inferiorum favorem converterat*) jest „wywabiona" uwagą Liwiusza o popularności Hannibala w wojsku: *primo statim adventu omnem exercitum in se convertit* (XXI 3). Wreszcie rysem charakteru Hannibala uwydatnia polski historyk męstwo Władysława Warneńczyka: *primus ad pugnam, ultimus proelio confecto excedebat* (IV, s. 689), co ma swój odpowiednik u Liwiusza: *princeps ad proelium ibat, ultimus conserto proelio excedebat.*

Ale nie tylko Hannibal użyczał Długoszowi rysów, którymi ten charakteryzował postacie z historii Polski. Już poprzednio wskazaliśmy podobieństwo, jakie zachodzi między osobą i czynami Przemyśla i M. Minucjusza. Po raz drugi określenie Minucjusza: *animique et ingenii aliquanto quam pro fortuna, in qua erat natus, maioris* (XXV 37) pojawia się u Długosza (I, s. 558) w charakterystyce rycerza, który w bitwie odstępuje swego konia Bolesławowi Krzywoustemu, a do charakterystyki Mieszka I (I, s. 159) wprowadza cechy M. Porcjusza Katona, także zapożyczone z Liwiusza (XXXIX 40). Oto zestawienie. Długosz: *ingenium facile et ad omnia, quaecumque agere vellet, accommodatum et versatile.* Liwiusz: *huic versatile ingenium sic pariter ad omnia fuit, ut natum ad id unum diceres, quodcumque ageret.*

Za przykładem Liwiusza usiłuje też zobrazować naturę tłumu przez porównanie go z morzem. Tłum podobnie jak morze niełatwo uspokoić, gdy raz ulegnie wzburzeniu: *ea enim natura multitudinis perhibetur esse, quae et freti; si enim quando fluctus suos impellentibus flatibus civerit, non facile ad priorem potest reduci tranquillitatem* (I, s. 61). Punktem wyjścia dla Długosza było porównanie Liwiusza (XXVIII 27), choć oparte na innym *tertium comparationis* (niestałość usposobienia): *multitudo omnis sicut natura maris; ut venti et aurae cient, ita aut tranquillum aut procellae in vobis sunt.*

Już przytoczona mowa Hannibala wskazywała, że swą mądrość polityczną czerpał Długosz ze źródeł antycznych. Innym dowodem zależ-

ności w tym zakresie jest opowiadanie Długosza o przejściowych rządach dwunastu prefektów, którzy zastąpili królów (I, s. 61). Rządy te nie wyszły na dobre Polakom, gdyż każdy z dwunastu kierował się własnymi ambicjami i zamiarami: *tendendo enim quisque rectorum ad suas ambitiones et consilia dedere documentum in administranda re publica multorum imperium non posse fieri utile neque diuturnum.* Naukę tę zaczerpnął z Liwiusza (IV 31), który tak opisuje zgubne skutki niezgody trzech trybunów wojskowych: *tres ... profecti sunt Veios documentoque fuere, quam plurium imperium bello inutile esset. Tendendo ad sua quisque consilia, cum aliud alii videretur, aperuerunt ad occasionem locum hosti.* Jak widać, z uwagi Liwiusza o dyscyplinie wojskowej wyciągnął Długosz wniosek dotyczący ustroju państwowego.

Korzystanie z Liwiusza uwidacznia się nie tylko w motywach treściowych, lecz także w elementach kompozycyjnych. Z rokiem 1103 (I, s. 443) Długosz przystępuje do opisu czynów Bolesława Krzywoustego i podobnie jak Liwiusz (XXI 1) u progu opisu wojen punickich zamieszcza osobną prefację do części dzieła. Oto zestawienie wyrażeń, wskazujące stopień naśladownictwa. Długosz: *Egregiam operis nostri partem, in quam Divinitate propitia utcumque perventum est, inchoaturus, id primum mihi praefari licèat, quod et plerosque rerum scriptores in vertice suorum operum professos memini.* Liwiusz: *In parte operis mei licet mihi praefari, quod in principio summae totius professi plerique sunt rerum scriptores.* Jeden i drugi historyk uzasadnia potrzebę nowego wstępu wyjątkową ważnością wojen i czasów, które zamierza opisywać. Długosz: *tempora me et bella... memoranda descripturum.* Liwiusz: *bellum maxime omnium memorabile ... me scripturum.*

Jednocześnie Liwiusz nadmienia, że oba narody (Rzym i Kartagina) walczyły raczej przy pomocy nienawiści niż sił: *odiis prope maioribus certarunt quam viribus.* Jest to jeden z najbardziej ulubionych zwrotów Długosza, jak pouczają następujące przykłady: 1. II, s. 432 (o wojnie Bolesława Wstydliwego i Władysława Opolskiego): *maioribus prope odiis quam armis bellum gesturi*; 2. III, s. 386 (o wojnach wewnętrznych w r. 1379): *odiis magis quam armis certando*; 3. III, s. 425 (r. 1383, o walce Domarata z Sędziwojem Świdwą): *infestioribus se odiis aliquanto quam armis ... bella gessisse fatebantur*; 4. IV, s. 453 (r. 1431, o obustronnych aktach zemsty Polaków i Krzyżaków): *saeviebant ... ut non solum dextris, sed etiam maioribus prope odiis viderentur certasse*; 5. V, s. 456 (r. 1466, o zasługach Rudolfa, legata apostolskiego): *disiunctissimosque populos odiis prope maioribus certantes quam viribus ad pulcherrimam et uniformem idemptitatem reduxerit*; 6. V, s. 482 (r. 1467, o wojnie domowej w Czechach): *quodque magnis utrimque tam viribus, quam odiis gerebatur.*

Interesujący pod względem raczej językowym niż kompozycyjnym jest przykład zakończenia *Historii* (V, s. 700). Liwiusz zupełnie poprawnie używa wyrażenia *praefari* we wstępie do części dzieła (XXI 1), którą uważa za samodzielną: *in parte operis mei licet mihi praefari.* Tymczasem Długosz na przedostatniej stronicy dzieła, w zakończeniu całej pracy, powiada: *Hoc autem consecutum mihi in conclusione et fine operis mei praefari firmaliter licet, quod plerosque catholicos viros videmus consecutos.* Znaczenie klasyczne słowa *praefari* widocznie już się zatarło, czasownik ten otrzymał nowe znaczenie '*przemówić*', niemniej pozostał sentyment do wzoru klasycznego, przebijający nawet z samej budowy zdania (*quod* itd.).

Rzecz jasna, najpoważniejszy wpływ Liwiusza widnieje w zakresie słownictwa i zwrotów, zwłaszcza efektownych. Zdanie: *speciosioraque magis quam tutiora dantibus consilia credidit* (o ks. Witoldzie, IV, s. 399) jest owocem przyswojenia przez autora takich zdań Liwiuszowych, jak: *celerioraque quam tutiora consilia magis placuere ducibus* (IX 32), czy: *consilium imperatoris in speciem audacius, re ipsa tutius* (XXVII 45). Liwiuszowy słynny zwrot: *perfidia plus quam Punica* (XXI 4) powraca w wyrażeniu: *plus quam Punica fraus* (I, s. 91); określenie: *homines rapto vivere adsueti* (Liw. XXVII 12) służy do scharakteryzowania Czechów (IV, s. 680) i innych. Pod rokiem 1376 opowiada Długosz o życiu i śmierci na obczyźnie Władysława Białego i dodaje przy tym uwagę, że skazał on na wygnanie nie tylko siebie, ale i swój pogrzeb: *non sibimet ipsi solum, sed etiam funeri voluntarium indixit exsilium* (III, s. 363). To błyskotliwe powiedzenie przejął z Liwiusza (XXXIX 52), który nim oddał okoliczności śmierci Scypiona: *absens citatus voluntarium non sibimet ipse solum, sed etiam funeri suo exilium indixit.*

II. CYCERON

W porównaniu z Liwiuszem zapożyczenia z innych autorów łacińskich są mniej liczne, choć i one tłumaczą się ambicjami literackimi naszego historyka. Ślad lektury cycerońskiego *Snu Scypiona* widoczny jest w miejscu, gdy Gedeon namawia Kazimierza do przejęcia władzy (II, s. 98) takim argumentem: *omnibus etenim ... qui patriam adiuverint, auxerint, defenderint, certum et definitum in caelo est locum fore, ubi beati sempiterno fruuntur aevo.* Jest to powtórzenie słów Scypiona Afrykańczyka Starszego: *sic habeto: omnibus, qui patriam conservaverint, adiuverint, auxerint certum esse in caelo definitum locum, ubi beati aevo sempiterno fruantur* (*de re publ.* VI 13). Mimochodem warto zwrócić uwagę na zupełną swobodę Długosza wobec rzymskiego źródła. U Cycerona wyrazy *certum, definitum* są orzecznikami do *locum,* tymczasem Długosz wy-

dziela je w odrębne zdanie: *certum et definitum est* ... W t. I, s. 199, z podobną swobodą wyzyskuje Długosz inne zdanie z pisma *O przyjaźni*. Oto Bolesław Chrobry zachęca swoich żołnierzy do męstwa mówiąc, że nikt nie powinien ulegać tchórzostwu w nadziei uzyskania korzyści, jaką jest przedłużenie życia o kilka lat: *paucorum annorum accessio unumquemque vestrum non moveat*. W ten sposób wyzyskuje frazes (*Lael.* III 11) odnoszący się do Scypiona: *Quid igitur hunc paucorum annorum accessio iuvare potuisset?*

Najwięcej reminiscencyj wiąże się z mowami przeciwko Katylinie. W t. I, s. 511, czytamy, jak po powrocie Zbigniewa doradcy i dostojnicy widząc w Zbigniewie nieprzejednanego wroga, czynili zarzuty Bolesławowi z powodu zbytniej pobłażliwości. Długosz odmalowuje go barwami zaczerpniętymi z pierwszej *Katylinarki*. Oto zestawienie miejsc. Długosz: *pestem atque istam, quam hic in te et in nos omnes iam diu machinatur, in ipsum retorque*. Cyceron (rozdz. I): *oportebat in te conferri pestem, quam tu in nos machinaris*. Długosz: *vitamque suam iustis debitisque suppliciis eripe ac hominem bonorum omnium inimicum, hostem patriae, latronem Poloniae interfice*. Cyceron (rozdz. XIII): *homines bonorum inimicos, hostis patriae, latrones Italiae ... aeternis suppliciis mactabis*. Jednakże zwrot: *iustis debitisque suppliciis eripe* pochodzi ze środka mowy Cycerona (rozdz. VIII): *dubitas... vitam istam multis suppliciis iustis debitisque ereptam fugae solicitudinique mandare?* Znowu warto wskazać swobodę rozumienia i wyzyskiwania tekstu Cyceronowego: *suppliciis eripere* znaczy u Cycerona 'życie wyrwać karom', u Długosza zaś 'życia pozbawić karami'. Przezwisko rzucone na Zbigniewa *exitiosum prodigium* pochodzi, jak się zdaje, z drugiej *Katylinarki* (rozdz. I): *nulla iam pernicies a monstro illo atque prodigio* ...

Także w innych księgach pobrzmiewają pojedyncze frazy z *Katylinarek*. I tak książę Czartoryski szczyci się zabiciem wielkiego księcia Zygmunta (IV, s. 658): *pestem patriae et bonorum omnium hostem*, co jest zapożyczeniem zarówno z wyżej przytoczonego zakończenia pierwszej *Katylinarki* (rozdz. XIII), jak i rozdziału XII, gdzie występuje zwrot: *rei publicae pestis*.

W t. III, s. 165, opowiada Długosz, że w r. 1334 Kazimierz Wielki zlikwidował „męty rozbójników" (*sentina praedonum sublata*). Do takiej przenośni znalazł niewątpliwie zachętę w pierwszej mowie przeciw Katylinie (rozdz. V): *tuorum comitum ... sentina*.

III. CYCERON I SALLUSTIUSZ

Pewną samodzielność Długosza w korzystaniu z wzorów łacińskich widać w kombinowaniu źródeł. Jak wiadomo, Sallustiusz przedstawiając sprzysiężenie Katyliny pomija pierwszą mowę Cycerona przeciwko Ka-

tylinie jako już wydaną i znaną czytelnikom. Tymczasem Długosz łączy w wyobraźni mowę Cycerona z tekstem Sallustiusza, stwarzając sobie jeden wzór, który dwukrotnie w sposób ciekawy kopiuje.

Oto przykład pierwszy. W t. I, s. 476, znajdujemy opis sądu nad Zbigniewem. Schwytanego po walce przyprowadzono przed Bolesława. Oskarżycielem jest Sieciech (niby Cyceron), Zbigniew zaś broni się na modłę Sallustiuszowego Katyliny. Długosz: *callidissimo figmento facinus suum tegere excusareque et purgare coepit.* Sallustiusz: *postremo dissimulandi causa aut sui expurgandi ... in senatum venit* (*Bell. Cat.* 31). Zbigniew prosi, by nie wierzyć oszczerstwom rzucanym na jego osobę: *rogans et obsecrans, ne ad delationes calumniosas per eum diluendas damnationis periculo illum subicerent, obicerent contumeliae, dederent exiliationi pluribusque aliis pro tempore utens verbis.* Jest to odpowiednik postępowania Katyliny, opisanego przez Sallustiusza (tamże) słowami: *postulare a patribus coepit, ne quid de se temere crederent* itd.

W dalszym ciągu, jak wspomniałem, Sallustiusz uznał za zbyteczne przytaczać pierwszą *Katylinarkę*, odsyłając czytelnika do mowy już wydanej. Długosz nie ma takich skrupułów i bez namysłu wkłada w usta Sieciecha cycerońską mowę: *Quousque tandem — inquit — Sbignee, nostra patientia abutere, quam diu dolis tuis nos lacesses et fallaciis, quem ad finem sese ista temeritas tua efferet? Quousque nostra vexatio, nostra invasio, nostra direptio, nostra calamitas tibi erit libera et impunita? Quam vero gratiam et quam indignam tum fratri tuo, Principi nostro clarissimo, tum nobis refers, attende, qui te ex illicito natum connubio pravis studentem actionibus, nulla virtutum commendatione cognitum, maternam redolentem infamiam, stirpem ac semen malorum hominum, mente conscelerata ac nefaria praeditum de pernicie populi Polonici, de exitio Regni nostri acerba et crudelia exquirentem studia non modo nullis ac meritus eras, non affecit suppliciis aut in terrarum ultima velut portentum monstruosum non detrusit, sed in participium et communionem Regni admisit.* Jest to, jak łatwo odczuć, konglomerat następujących myśli z pierwszej *Katylinarki* Cycerona: rozdział I: *Quousque tandem abutere, Catilina patientia nostra? Quem ad finem sese effrenata iactabit audacia?*; rozdz. V: (*Catilinam*) *videmus intestinam aliquam cotidie perniciem rei publicae molientem*; rozdz. XVIII: *tibi uni multorum civium neces, tibi vexatio direptioque sociorum impunita fuit ac libera*; rozdz. XXVIII: (mówi ojczyzna wyrzucając Cyceronowi gnuśność): *praeclaram vero populo Romano refers gratiam, qui te, hominem per se cognitum, nulla commendatione maiorum tam mature ad summum imperium per omnes honorum gradus extulit*; rozdz. XXX: *delebitur... stirps ac semen malorum omnium*; rozdz. IX: *hic, hic sunt ... qui de nostro omnium interitu, qui de huius urbis atque adeo de orbis terrarum exitio cogitent.*

Drugi przykład kojarzenia mowy Cycerona z tekstem Sallustiusza występuje w t. IV, s. 200 i n. (r. 1416). Kardynał florencki Franciszek atakuje Jana Falkenberga za napisanie pamfletu na Jagiełłę słowami: *Qua — inquit — temeritate, qua mentis alienatione, vir spurcissime et abominande, ex arcula putrida depravatae conscientiae tuae virum ... optimum insectaris?* Na razie tylko uniesiony ton przypomina natarczywe pytania z początku pierwszej *Katylinarki*. Ale zaraz pojawia się też zbieżność słowna: *illustrata, crede mihi, iam sunt veritate tua mendacia, victa temeritas, stultitia confutata, in tuam ignominiam sempiternam.* Oto wzory z Cycerona (rozdz. III): *si illustrantur, si erumpunt omnia? Muta iam istam mentem, mihi crede ... luce sunt nobis clariora tua consilia omnia.* Dalej przedstawia mowca objawy powszechnej odrazy do Falkenberga: *nemo itaque est ex patribus conscriptis, nemo mediocribus, nemo ex infirmis, qui te luce, qui oculis, qui congressu, qui conspectu dignum putet velut hominem malevolum superis atque hominibus invisum.* Jest to przekształcenie w zdania orzekające Cyceronowych pytań (rozdz. VII): *Quis te ex hac tanta frequentia totque tuis amicis ac necessariis salutavit?* Co więcej, również zachowanie się Falkenberga wobec mistrza krzyżackiego jest wzorowane na postępowaniu Katyliny. Długosz: *tum ille ... in furorem versus* ... Sallustiusz: *tum ille furibundus*, a słowa o obelżywych wypowiedziach Falkenberga (*improperiis et contumeliis ... exputis*), jak się zdaje, wynikają ze wzmianki Sallustiusza: *male dicta alia cum adderet.*

IV. SALLUSTIUSZ

Liczniejsze od łączenia zdań Sallustiusza i Cycerona są w *Historii* proste zapożyczenia z Sallustiusza. Długosz niejednokrotnie wyzyskuje dla własnych celów frazesy z charakterystyki Katyliny. Pomaga sobie nimi przy wyliczaniu cech narodu polskiego: *frigoris iuxta atque inediae patiens ... in rapinas et ipsa prona ... alieni appetens* (I, s. 49, por. Sall. *Bell. Cat.* 5). Podobnych wyrażeń: *inediae, algoris, vigiliae patiens* używa w charakterystyce Bolesława Krzywoustego (I, s. 561). W t. V, s. 20, przypisuje księciu mazowieckiemu Bolesławowi, *animum ... vastum*, a więc cechę Katyliny (tamże).

Pewną ostrożność i niedowierzanie budzą kompleksy pojęć, które mają swe odpowiedniki u historyka rzymskiego. Np. w t. IV, s. 328, czytamy, że książę Zygmunt Korybut postanawia wrócić do Czech i zająć tron przy pomocy Polaków: *numerosa Polonorum colluvie, qui aut sua patrimonia profuderant aut iudiciis damnati aut aere alieno gravati erant.* Trudno oprzeć się tu wrażeniu, że Długosz idzie koleiną wytyczoną przez Sallustiusza w opisie otoczenia Katyliny: *quicumque ... bona patria laceraverat, quique alienum aes grande conflaverat... convicti iudiciis* (*Bell. Cat.* 14).

Spodobała mu się także taktyka Katyliny. W t. I, s. 498, przedstawia przygotowania Pomorzan do walki z Bolesławem Krzywoustym. Umawiają się, że zrezygnują z koni i będą walczyć pieszo, aby dla wszystkich niebezpieczeństwo było jednakowe: *quatenus adaequato periculo fiducialius pertinaciusque proelium ab universis gereretur et fugae spes nulli subesset.* A zatem Pomorzanom przypisał Długosz taktykę, którą wyczytał u Sallustiusza i ew. Liwiusza. Pierwszy (*Bell. Cat.* 59) tak opowiada o Katylinie: *dein remotis omnium equis quo militibus exaequato periculo animus amplior esset,* drugi zaś (III 62) podaje podobne postępowanie konnicy w czasie jednej z walk z Sabińczykami: *equites ... ex equis desiliunt ... et aequato primum periculo pudore deinde animos peditum accendunt.*

Według Sallustiusza Katylina w bitwie pod Pistorią zachował się bardzo dzielnie, spełniając obowiązki wodza i żołnierza zarazem: *strenui militis et boni imperatoris officia simul exsequebatur* (*Bell. Cat.* 60). Jest to klisza, którą Długosz powtarza raz po raz: *et ducis et militis officio egregie functus* (I, s. 448, o dzielności Żelisława); *et ducis et militis officium gerens* (II, s. 442, o Bolesławie, księciu legnickim), *non ducis solum, sed et militis opera usus* (I, s. 286, o Kazimierzu Odnowicielu; II, s. 398, o Swarnonie); *non militis solum, sed et ducis munere fungens* (III, s. 150, o Wincentym z Szamotuł); *et optimi imperatoris et audacissimi militis exsequebatur munera* (IV, s. 689, o Władysławie Warneńczyku).

W dużym stopniu zapłodniła też wyobraźnię Długosza lektura *Bellum Iugurthinum.* Opowiadając o losach Łokietka, który zmuszony jest kryć się przed Wacławem i znosić ubóstwo (III, s. 5), pomaga sobie dosłownymi zapożyczeniami z Sallustiusza (*Bell. Iug.* 72). Oto zestawienie zdań i wyrażeń. Długosz: *ab eo... tempore dies aut nox tempusve ullum Duci Wladislao Loktek quietum* [*numquam*] *fuit.* Sallustiusz: *neque post id locorum Iugurthae dies aut nox ulla quieta fuit.* Długosz: *neque loco neque mortali cuiquam praeter paucos satis fidere.* Sallustiusz: *neque loco neque mortali cuiquam aut tempori satis credere.* Długosz: *Polonos Bohemosque iuxta in suspicione habere, circumspectare omnia.* Sallustiusz: *civis hostisque iuxta metuere, circumspectare omnia.* Długosz: *egestatemque contra decus regium tolerare.* Sallustiusz: *alio atque alio loco, saepe contra decus regium, noctu requiescere.* Co prawda wzmianka o biedzie kłócącej się z godnością królewską może też wypływać z rozdz. 33, gdzie występuje zwrot: *contra decus regium cultu quam maxime miserabili.*

Inne szczegóły w charakterystyce Łokietka dodane przez Długosza pochodzą z rozdz. 85 *Bellum Iugurthinum.* I tak zdanie: *doctus frigora et caumata, imbres ac solem iuxta pati, humi requiescere inediam et quemlibet laborem tolerare* są kopią dumnych słów Mariusza: *doctus sum ...*

hiemem et aestatem iuxta pati, humi requiescere, eodem tempore inopiam et laborem tolerare.

Echa *Wojny jugurtyńskiej* odzywają się nawet w dalszych księgach *Historii Polski*. W t. IV, s. 725, podaje Długosz pewne szczegóły o przedśmiertnych chwilach Władysława Warneńczyka. Jan Hunyady raz po raz za pośrednictwem posłańców nalega na króla, aby się ratował ucieczką. Król odpowiada, że nie przystoi mu takie postępowanie, że nie chce plamić honoru, zresztą nie wie, czy jutro będzie żył, nawet gdyby ucieczka się udała. Jest to fakt wzięty z *Bellum Jugurthinum* rozdz. 106, gdzie tak samo zachowuje się Sulla wobec Woluksa. Warto i tutaj prześledzić paralele myśli i wyrażeń. Oto reakcja króla Władysława na sugestię ucieczki: *animo feroci respondens negat sibi et sanguini suo fugam competere.* Odmowa Sulli: *animo feroci negat se totiens fusum Numidam pertimescere.* Obaj odwołują się do możliwości szybkiego zgonu nawet w razie udanej ucieczki. Władysław Warneńczyk mówi o sobie: *malleque se in ea pugna cadere quam... de protrahenda vita per fugam ignominiosam cogitare ... inexploratum habens an etiam per fugam evasurus sit et post evasionem ad crastinum victurus.* Sulla: *mansurum potius quam... turpi fuga incertae ac forsitan post paulo morbo interiturae vitae parceret.* Jeden i drugi zapowiada, że w niebezpieczeństwie nie zdradzi swego wojska. Władysław Warneńczyk: *et quamvis certum discrimen adesse videat, mansurum potius et gloriosam mortem oppetiturum, quam militibus suis proditis in turpem fugam dilapsurum.* Sulla: *etiamsi certa pestis adesset, mansurum potius quam proditis quos ducebat... vitae parceret.*

Nie brak też drobniejszych podobieństw w zakresie słownictwa i konstrukcyj zdaniowych. W t. IV, s. 404, czytamy, że ks. Witold zawiódł się w swoich nadziejach na sprzedajność Polaków: *cui apud Polonos omnia venum ire in animo haeserat.* Podobne nadzieje żywi w stosunku do Rzymu Jugurta: *cui Romae omnia venire in animo haeserat* (*Bell. Iug.* 28).

Więcej jednak tego rodzaju reminiscencyj zawdzięczał lekturze *Bellum Catilinae.* Wezwanie: *ut provideret, ne quid detrimenti res publica pateretur* (V, s. 626) jest powtórzeniem znanej formuły rzymskiej (*Bell. Cat.* 29). Wyrażenie *virtus... spectata* (V, s. 658) wywodzi się z *Bell. Cat.* 20. Zachęta Telefusa zwrócona do żołnierzy, aby nadzieję zwycięstwa i ocalenia pokładali we własnych prawicach (IV, s. 673), przypomina wezwanie Katyliny: *memineritis ... libertatem atque patriam in dextris vestris portare* (*Bell. Cat.* 58).

Na zakończenie warto wspomnieć zdania zbudowane pod wpływem Sallustiusza raczej formalnie niż treściowo. W t. V, s. 332, poseł Fryderyka brandenburskiego chce przedstawić swego pana w korzystnym świetle: *is rogabat, ne quid rex de eo suggestione prava narratum vel nar-*

randum crederet nec hostem se illi monstraret: se eo animo semper fuisse erga Regem et Regnum, ut nihil nisi felix et faustum optaret. Łatwo odczuć, że autorowi tutaj przyświeca jako wzór usprawiedliwianie się Katyliny przed senatem (*Bell. Cat.* 31): *postulare ... coepit, ne quid de se temere crederent: ea familia ortum, ita se ab adulescentia vitam instituisse, ut omnia bona in spe haberet.*

V. ŚLADY CEZARA, FLORUSA, FRONTINUSA, JUSTYNA

Nie brak też w *Historii Polski* ech lektury *Pamiętników galickich* Cezara. W t. I, s. 56, za źródło zalet i dobrych obyczajów Polaków uważa Długosz między innymi fakt, że nie przybywają do nich kupcy i nie przywożą towarów przyczyniających się do zniewieścienia ducha: *oblectamenta ad luxum pertinentia, quibus maxime humanus et ferox animus remittitur et relanguescit.* Jest w tym zdaniu ślad znanej Cezarowej charakterystyki Belgów (*Bell. Gall.* I 1), których nie odwiedzają kupcy: *minime ea, quae ad effeminandos animos pertinent, important,* lub Germanów (IV 2). Za ostatnim miejscem przemawiałaby wzmianka o winie u Długosza. Mówi bowiem Cezar: *vinum ad se omnino importari non patiuntur, quod ea re ad laborem ferendum emollescere homines atque effeminari arbitrantur.*

Wpływ Cezara, jak się zdaje, występuje w charakterystyce Litwinów. Dość niewiarygodnie brzmi opowiadanie o przyczynach, dla których ludzie wolni popadają u nich w niewolę: *frequenter insuper et liberi, debitis aut aere alieno nexi, aut iudiciis damnati, dum solutionem facere nequeunt, in servorum condicionem retruduntur. Quod et plerisque per violentiam, calumniam aut iniuriam solet provenire* (III, s. 474). Jest w tych uwagach rozszerzona relacja o stosunkach panujących w Galii (*Bell. Gall.* VI 33): *plerique, cum aut aere alieno aut magnitudine tributorum aut iniuria potentiorum premuntur, sese in servitutem dicant.* Wreszcie za wzorem Cezara uzależnia liczbę zbrojnych wojowników, posyłanych księciu na wojnę, od stanu majątkowego (III, s. 474): *locupletissimus ut quisque est, ita plures in bellum principi suo armatos praebet.* Wzorem tu była uwaga Cezara o świcie rycerza gallickiego na wojnie: *ut quisque est genere copiisque amplissimus, ita plurimos circum se ambactos clientesque habet* (*Bell. Gall.* VI 15).

Pewne wiadomości z zakresu strategii czerpał Długosz z dziełka Frontinusa pt. *Strategemata.* Jednym z ciekawych przykładów wzorowania się na tym autorze jest przejęcie dwóch epizodów decydujących o przebiegu bitwy pod Puckiem (w r. 1462, t. V, s. 354). Pierwszy — to manewr Pawła Jasieńskiego, który szarżą z boku obala wystawione naprzód włócznie Krzyżaków: *in protensas hostium iam lanceas per transversum*

velocissime impingens et lanceas hostiles dispellens omnes ictus earum frustravit. Długosz przypomniał sobie widocznie postępowanie z opisu Frontinusa (*Strat.* II 3,20). Autor rzymski podaje, że Paulus tak właśnie kazał postąpić swojej konnicy w boju z wojskami Persesa: *equites a sinistro cornu praeter oram phalangis iussit transcurrere citatis equis tectis, ut obiectis armis ipso impetu praefringerent hostium spicula.* W powyższym opowiadaniu Frontinus ilustruje niejako zasady atakowania falangi macedońskiej, omówione przez Liwiusza (XLIV 41). Według niego należy unikać ataku wprost na falangę, lecz trzeba ją atakować z boku (*a latere*), bo siły zbitej falangi, gdy ma włócznie naprzód wystawione, są niezmożone: *cuius confertae et intentis horrentis hastis intolerabiles vires sunt.*

Również drugi epizod w tejże bitwie pod Puckiem pochodzi z lektury Frontinusa. Oto Piotr Dunin przez pewien czas zasłaniał piechotę konnicą, która rozstąpiła się dopiero w momencie starcia, by umożliwić akcję piechocie: *equite peditem velans non prius illum quam ad congressum veniretur, detexit* (V, s. 462). Według Frontinusa (II 5,34) tak samo postąpił Krassus w walce ze zbiegami: konnica stopniowo cofając się wciągała Gallów i Germanów w zasadzkę, by wreszcie rozstąpić się i odsłonić piechotę: *quo cum barbari insecuti essent equite recedente in cornua subito acies Romana adaperta cum clamore procurrit.*

Opis ten podziałał na wyobraźnię Długosza i często powtarza się na kartach jego *Historii*. Podobnie ma się rzecz ze wspomnianą taktyką konnicy. Tak samo postępuje też Bogdan podczas walk w Mołdawii (r. 1450): *turma equitum hostilium tegebat peditem; in quam cum regius exercitus in acie stantem incurrisset, illa retrorsum cedens peditem ostendit* (V, s. 71).

Cechą charakterystyczną metody Długosza jest rozbudowywanie motywów, które u autorów rzymskich obejmują zaledwie parę zdań. W t. I, s. 410, opisuje dość rozwlekle walkę z cieniami w nocy podczas oblężenia Nakła. Wzrok oblegających Polaków mylą własne cienie, które w świetle księżyca brali za wroga. Zrywali się nocą i atakowali je w przekonaniu, że ścigają nieprzyjaciela: *crederentque quas ipsi faciebant umbras, hostium iam supervenientium ... corripiebant arma ... quasi extemplo cum hoste discrimen pugnae inituri.* Długosz zapuszcza się wprawdzie w dość długi wywód, aby wyjaśnić naturalne źródło tej pomyłki wojska, trudno mu jednak wierzyć, bo jest to literackie rozprowadzenie krótkiej notatki Florusa o wypadku podczas wojny z Mitrydatesem (*Epit.* III 5,23): *nocturna ea dimicatio fuit et Luna in partibus. Quippe quasi commilitans cum dea a tergo se hostibus, a facie Romanis praebuisset, Pontici per errorem longius cadentis umbras suas quasi hostium corpora petebant.*

Dla retorycznego urozmaicenia treści swego dzieła wziął też polski historyk w opisie bitwy pod Grunwaldem szczegół z Justyna. Opowiada

Długosz (IV, s. 61) o wozach z łańcuchami, które przygotowali na jeńców Krzyżacy, licząc na pewną wygraną: *repertae ... fuere aliquot in Cruciferico exercitu quadrigae ... vinculis tantummodo et catenis onustae, quas Cruciferi certam sibi ominati... victoriam nec proelium meditati sed triumphum ... conduxerant.* Jest to fakt zapożyczony z Justyna (XXXIV 2), według którego Achajowie liczyli na pewną wygraną z Mummiuszem i sprowadzili sobie wozy na przyszłe łupy. O korzystaniu z tego źródła świadczyłaby zbieżność uwag marginesowych autora. Długosz: *nec proelium meditati sed triumphum.* Justyn: *praedam non proelium cogitantes.* Długosz: *certam sibi ominati... victoriam.* Justyn: *veluti nihil negotii Romano bello suscepissent.*

VI. POECI

Lektura poetów rzymskich zabarwiła raczej słownictwo i styl niż treść *Historii Polski.* Zna Długosz początek *Farsalii* Lukana. Poeta rzymski zapowiada, że będzie opiewał krwawe wojny domowe: *bella ... plus quam civilia ... populumque potentem in sua victrici conversum viscera dextra cognatasque acies* (*Ph.* I 1—4). Wyobrażeniowe składniki tego wstępu powracają u Długosza w zespołach lub luźnie.

Oto przykłady zespołów. W t. IV, s. 594 (o królestwach Polski i Węgier): *regibus eorum in viscera propria convertentibus gladiis et circa bella plus quam civilia occupatis*; w t. II, s. 526 (o przygnębieniu księcia poznańskiego Przemysława): *lugebat ... provincias mutuis cladibus collidi et plus quam civili belli gladio in propria viscera converso discerpi*; w t. V, s. 677 (o wojnie domowej w Italii): *universa Italia in propria viscera arma convertit civilesque, stridente funesto Marte, aguntur clades.*

O wiele częściej wyobrażenia z powyższego fragmentu Lukana wyodrębniają się i występują luźno. Oto ich przykłady: A. W t. II, s. 144 (bitwa nad rzeką Mozgawą w r. 1195): *cognata arma, acies fraternae, signa communia*; w t. IV, s. 618 (o zarzutach stawianych Kazimierzowi Jagiellończykowi): *mucronem horrendum inter unitos populos, cognatas acies, seruerit*; w t. V, s. 633 (o walczących ze sobą chmarach szarańczy): *proeliantium more cognatae illae acies mutuo congrediuntur.* B. W t. II, s. 180 (o walkach książąt ruskich): *mucrone in propria viscera verso confligunt*; w t. II, s. 246 (o walkach Konrada Mazowieckiego z Bolesławem Wstydliwym): *omnesque conatus et studia contra Boleslaum ... non secus quam in propria viscera convertit.* C. W t. II, s. 373 (r. 1259): *in bellum atrox et plus quam civile ... pertractae sunt*; w t. V, s. 549 (r. 1471): *plus quam civili bello se mutuo consumebant.*

Ślady innych poetów łacińskich są niklejsze. Z Cycerona (*Tusc.* I 15) zaczerpnął Długosz (V, s. 653) frazes Enniuszowy: *per ora plebis volitare* (u Enniusza zamiast *plebis* jest *virum*), z Wergiliusza (*Aen.* III 57) zwrot

sacra fames auri (t. V, s. 618, cf. t. V, s. 551). Wergiliuszowy zwrot *furor arma ministrat* (*Aen.* I 150) przybiera u niego postać *iusta ira vires subministrante* (t. III, s. 394). Tu i ówdzie w tekst prozaiczny wplatają się wiersze. W t. I, s. 49, opowiada o założeniu Gniezna przez Lecha i obsianiu po raz pierwszy tamtejszej dziewiczej (*virginalis*) ziemi, dotąd nie tkniętej pługiem: *rastro intacta nec ullis saucia vomeribus*. Jest to oczywiście reminiscencja z *Metamorfoz* Owidiusza (I 101 n.). W t. I, s. 68, zapowiada sławę Kraka twierdząc, że kopca jego nie zniszczą czasy przyszłe: *nulla illud edax posset abolere oblitterareque apud posteros vetustas*. I to zdanie jest przeróbką wiersza Owidiusza (*Met.* XV, 872 nn.): *opus exegi, quod... nec poterit ferrum nec edax abolere vetustas*.

Tak jak w przytoczonych przykładach poezja splata się z prozą, tak w zakończeniu całego dzieła krzyżują się wyobrażenia antyczne z chrześcijańskimi. W epilogu (t. V, s. 700) autor przeczucie śmierci przyobleka w starożytną mitologię (cf. T. Sinko, *De Praefatione* ... s. 41). Zarówno te podświadome, jak świadome zależności świadczą o dokładnej znajomości dzieł pisarzy rzymskich u naszego historyka. Świadczą ponadto o bardzo rozwiniętych ambicjach literackich. Stąd słusznie T. Sinko nazywa go jednym z pierwszych naszych „protohumanistów" z około połowy w. XV.

Kraków

HENRYK MOLLER — HUMANISTA GDAŃSKI Z POŁOWY XVI W.

Napisał

BRONISŁAW NADOLSKI

Nie opracowane dotąd dzieje Odrodzenia na Pomorzu, których brak dał się odczuć w r. 1953 w próbie odtworzenia całokształtu obrazu polskiego Odrodzenia, wypełnić przyjdzie długim szeregiem pisarzy, poetów, historyków, uczonych, związanych z życiem literackim i naukowym, jakie rozwijać się poczęło w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Chełmnie, Królewcu, Malborku, Grudziądzu i innych miastach pomorskich[1]. Badacza literatury i życia umysłowego w okresie Renesansu interesować muszą te ziemie od pokoju toruńskiego na nowo związane z Rzecząpospolitą, gdzie rozwijało się życie gospodarcze i kulturalne w oparciu o zaplecze Polski, włączało się w obręb życia polskiego, będąc terenem walk społeczno-religijnych, przebiegających tu ostro i burzliwie. Ożywione życie literackie i naukowe znalazło w miastach pomorskich silne oparcie w mieszczaństwie, w kołach burmistrzów i rajców miejskich, troszczących się o zakładanie szkół humanistycznych i drukarń, o wspieranie humanistów i uczonych, propagujących nowe, odrodzeniowe hasła. Dokonała tu przewrotu i reformacja, wywołując silne tarcia między luteranami i kalwinami oraz katolikami, co zaciążyło na losach pastorów, rektorów i konrektorów szkół różnowierczych i na piśmiennictwie religijnym. Te nowe odrodzeniowo-reformacyjne dążności, przy sprzyjających warunkach gospodarczych i dokonywających się przemianach społecznych, wyzwoliły w ludzie zamieszkującym Pomorze nowe siły duchowe, pchnęły młodzież do nauk, kazały zakładać rosnące coraz bardziej w znaczenie szkoły, tworzyć nowe ośrodki nauk i życia literackiego. Dokonało się przeważnie w kołach mieszczańskich niezwykłe i nie spotykane tu dotąd spotęgowanie potrzeb kulturalnych i duchowych, co skłoniło szereg wędrownych humanistów, Wilhelma Gnapheusa, Jerzego Sabina, Eobana Hesse, Henryka Mollera, Walentego Schreckiusa, Udalryka Szobera i wielu, wielu innych do odwiedzania miast pomorskich i służenia im swoimi umiejętnościami i talentami. Rozbudziło się na Pomorzu, w miastach dumnie nazywających się republikami, żywe zainteresowanie tym wszystkim, co się działo w Polsce i poza Polską, na skutek czego zakwitła tu publicystyka, niestety bliżej dotąd nie zbadana. Poszczególne miasta, ambitne i walczące o lepsze, miały swych własnych historiografów z róż-

---

[1] Niniejsza praca o H. Mollerze przedstawiona została na zebraniu Komisji Filologicznej Wydziału II Towarzystwa Naukowego w Toruniu dnia 24 lutego 1956 r.

nych obozów społecznych, świetnie odzwierciedlających te i inne społeczno-polityczne antagonizmy. Wzrastającemu znaczeniu patrycjatu i mieszczaństwa towarzyszyła wezbrana fala okolicznościowej literatury w postaci mów, adhortacyj, inwektyw, epitalamiów, epicediów, pełnych konkretnych realiów. Liczne stosunki prawne w życiu publicznym i handlowym spowodowały zapotrzebowanie na prawników, notariuszy, sędziów, którzy tu szczególnie cieszyli się uznaniem i brali udział w życiu naukowym. Humanistami byli najczęściej ludzie szkoły: rektorzy, konrektorzy i profesorowie, ale także i sekretarze miejscy, ludzie niemałej nauki, którzy często sięgali po pióro, by pisać dzieje swych miast i wiersze. Specjalnymi względami cieszyli się poeci i historiografowie królewscy. Tych wydał szczególnie wiek XVII.

Cały ten ruch umysłowy na Pomorzu nie budził dotąd większego zainteresowania mimo licznych jego związków z Polską. Tymczasem jest to jedna z najciekawszych dziedzin naszej przeszłości, w której należy te związki dostrzegać i uwidaczniać. Można wskazać całe ośrodki na Pomorzu, gdzie w epoce Renesansu rozwinęło się bujne życie literackie i naukowe. Dwa dominowały ponad innymi: Gdańsk i Królewiec, ale o swą wielkość walczą także Elbląg i Toruń. Wszędzie tu wskazać można na całe koła literackie, jakie się skupiały wokół głośniejszych humanistów, na wędrownych humanistów, przechodzących z jednych ośrodków do drugich i szerzących po miastach odrodzeniowe hasła. Jednym z takich humanistów, Henrykiem Mollerem, rektorem gimnazjum gdańskiego i poetą zarazem, bliżej dotąd nie badanym, przyjdzie się nam tutaj zająć[2].

Najliczniejsze o nim wiadomości przekazał nam jego przyjaciel Achacy Cureus z Malborka, dość płodny poeta gdański, autor szeregu elegii z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVI wieku, nauczyciel humaniorów w gimnazjum gdańskim w latach 1558—1576. Cureus po śmierci Mollera (1567) napisał o poecie-rektorze dłuższy utwór (380 wierszy) *Epicedion de morte doctissimi viri M. Henrici Molleri Hessi, poetae praestantis,*

---

[2] To, co o Mollerze pisano, znajduje się w Ephraima Praetoriusa *Athenae Gedanenses*, Lipsk 1713, s. 28—30, i Georga Ellingera, *Die neulateinische Lyrik Deutschlands*, Berlin 1930, s. 287 i nn. — Praetorius nic nie wie o pobycie Mollera w Królewcu, nie określa lat pobytu jego w Chełmnie i w Szwecji, bez dokumentarnego potwierdzenia uważa Mollera za królewskiego historiografa w Szwecji. Nie wyzyskał on należycie wiadomości Cureusa o poecie. Wymienił osiem dzieł Mollera, z czego dwa dotąd nie zostały odnalezione. Ellinger błędnie twierdzi, że Moller po pobycie w Szwecji przybył do Chełmna. Zna on tylko dwa dzieła Mollera, a mianowicie: *Capricornus, insigne Johannis Boccarii secretarii Gedanensis, in honorem coniugii eiusdem,* Gdańsk 1566, któremu nie można odmówić pewnej świeżości, oraz *Carmina sacra* z r. 1564, które uważa za utwory przeciętne.

gymnasii inclyti senatus Dantiscani ad s. Trinitatem rectoris secundi[3], w którym po ogólnych refleksjach na temat śmierci podał wiele ciekawych szczegółów o życiu i śmierci Mollera (w. 39—280), o jego pogrzebie (w. 281—346), wzywając w końcu młodzież szkolną do zachowania czci i poszanowania dla zmarłego rektora (w. 347—380). W oparciu o wiadomości tu podane oraz zawarte w wierszach samego Mollera i innych poetów (M. Retelius, *Epimythia in historias et fabulas,* Gdańsk 1574[4], *Elegiae amicorum ad clarissimos viros virtute et eruditione praestantes, M. Johannem Weidnerum Silesium et M. Henricum Mollerum Hessum vocatos ad gubernationem ecclesiae et scholae in celeberrima Borussorum civitate Dantisco,* Witenberga 1560[5]) śledzić nam tu przyjdzie losy życia gdańskiego poety.

Urodził się Moller w Witzenhausen w Hesji w r. 1528 jako syn biednych, prostych rodziców. Po dalsze nauki udał się do Saksonii, odwiedził kilka uniwersytetów, był m. in. w Frankfurcie nad Odrą, skąd pociągnięty rozgłosem poety Sabina podążył do Królewca. Znalazł tu oparcie w domu radnego Mikołaja Richaviusa, osobistości w mieście wpływowej, wychowanka lipskiej akademii, którego wysłano z zaszczytną misją dyplomatyczną na dwór polski, za co miał otrzymać indygenat. Po latach wspominał Moller dobrodziejstwa wyświadczone mu w Królewcu przez Richaviusa i ofiarowywał mu różne wiersze. Najwcześniejszym z nich było *Epithalamium Nephellii* na ślub Kaspra Nefeliusa z córką Richaviusa, pisane w październiku 1551 r., kiedy Moller po opuszczeniu Królewca był już zatrudniony w szkole w Chełmnie. Zaznaczono to wyraźnie na karcie tytułowej wspomnianego utworu, a okoliczność ta nie jest bez znaczenia, biografowie bowiem Mollera zwykli go byli widzieć w Chełmnie o kilka lat później, kiedy rektorem był tu Jan Hoppius, profesor

---

[3] Egzemplarz Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Pol 6 II 682. Po epicedium (w. 354) następuje wiersz *De symbolo Henrici Molleri Hessi* (*honos Musis habendus*), w którym się wyraziła cała niechęć poety do szalonej pogoni za pieniędzmi, zaślepiającej umysły ludzkie, i jego wielkie ukochanie sztuk wyzwolonych. Zamieszczono tu dwa epitafia na śmierć Mollera z informacją, że poeta umarł w 39 roku życia 18 lutego 1567 o godzinie piątej wieczorem.

[4] Michał Retelius (*Epimythia in historias et fabulas,* Gdańsk 1574, egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku Cf 835) w księdze drugiej elegii (k. 242v—244) zamieścił dłuższe *Epitaphium clarissimi poetae, Henrici Molleri Hessi, gymnasii Dantiscani rectoris* (w. 84), jednakże w wierszach tych nie ma żadnych szczegółów, nie znanych Cureusowi.

[5] Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku oznaczony sygnaturą Oe 13 nr 193. Z wierszy na cześć Mollera jest tu dłuższa elegia Michała Haselobiusa (w. 256), Jana Melebecciusa z Norymbergi, Piotra Harringa, epigramaty Hieronima Osiusa, Węgra Albany a Chyrkei, wiersz grecki M. Jana Lunichesa (w. 14). Znajduje się tu również ciekawa, autobiograficzna elegia Mollera do Weidnera, obejmująca 106 wierszy.

królewieckiej Albertyny, który w wyniku zatargów wyznaniowych zmuszony do opuszczenia Królewca osiadł w Chełmnie, gdzie walnie przyczynił się do podniesienia poziomu tamtejszego gimnazjum. Na tle podobnych nieporozumień być może także Moller wcześniej rzucił Królewiec i najpóźniej jesienią 1551 r. znalazł się na stanowisku nauczyciela poezji w gimnazjum chełmińskim, którego rektorem był Walenty Nick.

Lata profesury Mollera w Chełmnie 1551—1554 należeć musiały do szczęśliwych w życiu poety. Zbliżył się on wtedy do głośniejszych patrycjuszowskich rodzin w Chełmnie: Roggiusów, Geldfeldów, i Wahlów, zaprzyjaźnił się z Szymonem Mariciusem, znakomitym humanistą, który rzuciwszy profesurę krakowską w tym samym roku został sekretarzem biskupa chełmińskiego Jana Lubodzieskiego i zamieszkał u jego boku[6]. W czasie pobytu w Chełmnie Moller pisał dość wiele i ogłaszał swe utwory u poety-drukarza, przyjaciela swego, Franciszka Rhodego w Gdańsku, gdzieś od roku 1551. Zrazu obsypywał elegiami Richaviusów, ojca i synów, a na ślub córki jego z niejakim Nefeliusem napisał *Epithalamium Nephellii*, które, jak dotąd, uchodzi za najwcześniejszy drukowany wiersz Mollera. Szczególnie w r. 1552 wzmogła się twórczość poety. Szuka on wtedy protektorów wśród dostojników kościelnych i doprasza się u nich żywego zainteresowania dla chełmińskiej szkoły. Z tych przyczyn powstaje *Elegia de felicitate,* skierowana do kanonika Grzegorza Weidnera, i *Elegia de virtute*, poświęcona kanonikowi warmińskiemu Kasprowi Hannoviusowi[7]. Około tego samego czasu napisane zostało *Carmen gratulatorium* dla Hozjusza, przybywającego do Chełmna w celu objęcia biskupich obowiązków; do tych utworów poeta dodał sielankę, mającą w sposób pretensjonalny wyrazić niezwykłe nadzieje, jakie wiązano wówczas z przybyciem Hozjusza. Gdy niebawem Hozjusz wstąpił na biskupstwo warmińskie, Moller nie omieszkał i tej okoliczności uwiecznić wierszem.

---

[6] *Szymona Mariciusa z Pilzna korespondencja z lat 1551—1555,* wydał S. Kot, Kraków 1929. Tu w indeksie (s. 259) znajduje się błędna wiadomość o Mollerze jako rektorze szkoły chełmińskiej; na s. 73—74 wiersz gratulacyjny Mollera dla Mariciusa z okazji ślubu. Dnia 10 czerwca 1553 polecał Maricius jego opiece i nauce jakichś uczniów.

[7] *Ad venerabilem et eximium dominum Gregorium Weidnerum, canonicum in spiritualibus, vicarium et officialem generalem Ecclesiae Culmensis Elegia de felicitate scripta ab Henrico Mollero Hesso in schola Culmensi. Adiecta est Elegia de virtute ad clarissimum dominum Casparem Hannovium, legum doctorem et canonicum Warmiensem scripta ab eodem Mollero.* Gedani excudebat Franciscus Rhodus, anno Do 1552, mense Martio. Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 435. Na całość składają się: 1. *Elegia de felicitate* (w. 322), 2. *Elegia de virtute* (w. 190), 3. *Imitatio Hesiodi* (w. 16), 4. *In laudem Henrici Molleri epigramma Francisco Rhodo autore* (w. 18).

Bardziej przejmująca w treści była *Querela Musarum*, skierowana do Kromera, pełna osobistych wynurzeń poety, niepokojów o szkołę i los własny, a równocześnie niosąca pochwałę Chełmna, szczęśliwego ustronnego miasta, które wydało się wymarzonym środowiskiem dla uczącej się młodzieży i poetów. Z tego samego czasu pochodziła *Elegia panegyrica* do kanclerza Jana Ocieskiego i *Gratulatio Prussiae* na cześć króla Zygmunta Augusta, gdy ten udawał się na odwiedzenie Prus. Są to utwory szczególnie ciekawe i ważne, mówiące o wielkim przywiązaniu Prus do Polski i świetnej ich pomyślności pod rządami Rzeczypospolitej. Z czasów pobytu w Chełmnie pochodzi wreszcie jeszcze jeden druk Mollera: *Quinque capita elementorum religionis Christianae* (Gdańsk 1554), w którym znalazły się wiersze na odnowę szkoły chełmińskiej z pochwałami Grzegorza Weidnera, Jana Wahla, Wawrzyńca Geldfelda za ich wysiłki około odnowienia i reformy gimnazjum chełmińskiego[8]. Prócz tych wierszy znalazły się tu przykłady religijnej poezji Mollera, kultywowanej po szkołach, całe *compendium Christianae catecheseos* (*decalogus, symbolum apostolicum, oratio dominica, sacrum baptisma, coena Domini*), podobne wiersze uczniów poety Wilhelma Boema z Gdańska, Eberharda Roggiusa gdańszczanina, Bartłomieja Crossiusa z Chełmna oraz Eberharda Klefelda z Gdańska, którzy w specjalnych wierszach złożyli swemu mistrzowi podziękowania za wprowadzenie ich w tajniki poezji. W tych wszystkich wierszach z lat 1551—1554 Moller z jakąś dumą podkreślał fakt, że były one pisane w szkole chełmińskiej, wszędzie tu wynosił w pochwałach Chełmno jako starożytne miasto, głośne z prawa chełmińskiego i nauk, dzięki którym w tych jeszcze latach pięćdziesiątych uchodziło za jedno z najgłośniejszych na Pomorzu i za główny ośrodek nauk, znaczniejszy i ważniejszy niż Gdańsk czy Elbląg. Po jakichś tarapatach życiowych, jakie młodego poetę z Królewca przepłoszyły, tu w Chełmnie

---

[8] *Quinque capita elementorum religionis Christianae carmine elegiaco versa a quibusdam scholasticis Culmensibus sub Henrico Mollero Hesso* (b. m. i r. dr.). Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, Fb 10,8°. Druk obejmuje: 1. Wiersz *In instaurationem Scholae Culmanae* (w. 14); 2. wierszowaną dedykację Mollera „honestissimis et prudentissimis viris, domino Laurentio Geldfeldio proconsuli, D. Eberardo Roggio consuli, D. Ioanni Wahl senatori totique adeo Senatui vetustissimae Prutenorum urbis Culmae Scholaeque ibidem patronis"; 3. dwuwiersz podający r. 1552, kiedy „die Mathaei Apostoli transfertur schola Culmensis in Monasterium"; 4. *Compendium Christianae catecheseos versibus expositum ab H. M. H.*; 5. Pięć wierszy religijnych Wilhelma Boema gdańszczanina oraz wiersz jego „H. Mollero praeceptori suo"; 6. podobne wiersze z wierszem poświęconym Mollerowi przez Eberarda Roggiusa gdańszczanina; 7. takie same wiersze z wierszem „praeceptori suo" Bartłomieja Crossusa z Chełmna; 8. tegoż rodzaju wiersze Eberarda Klefelda; 9. *In imaginem Aurei Portugallensis epigramma Molleri* (w. 28); 10. *In eandem iocus eiusdem* (w. 36); 11. *Psalmus* 103 (w. 68).

po dotychczasowych tułaczkach odnalazł najmilsze siedlisko, w którym zamierzał na stałe się osiedlić. Co go po niespełna pięciu latach zmusiło do opuszczenia miasta, jest okryte tajemniczym milczeniem, ale nie będziemy chyba dalecy od prawdy, jeśli losy życia jego związemy z losami Jana Hoppiusa, rektora tejże chełmińskiej szkoły, i przypomnimy, że ostre wystąpienie biskupów Hozjusza i Lubodzieskiego przeciwko luteranizującemu rektorowi i profesorowi poezji przegnało ich obu z miasta mimo gorącego za nimi orędownictwa radnych miejskich i wstawiennictwa wojewody Achacego Cemy[9]. Moller z niejakim rozgłosem jako poeta i ofiara prześladowania Hozjusza, uzbierawszy trochę grosiwa, udał się dla dopełnienia nauk do Witenbergi, witany przez Melanchtona, uwielbiany przez licznych przyjaciół.

W *Epicedion de morte Molleri* przychodzi nam znowu szukać pewnych szczegółów z życia poety. Dowiadujemy się, że w Witenberdze zdobywa stopień magistra, pozostaje w kłopotach materialnych, szuka jakiegoś oparcia o dwory możnych i dostaje się w okolicznościach bliżej nie znanych na dwór króla szwedzkiego, Gustawa. Uważano go za historiografa królewskiego, to znów za wychowawcę dzieci królewskich i wysłannika w jakichś misjach dyplomatycznych. Cureus bliżej tych spraw nie porusza. U niego wszystkie szczegóły o królewskim dworze szwedzkim, co łatwo stwierdzić, pokrywają się z wiadomościami znajdującymi się w Mollerowej księdze *Imagines* z r. 1566, gdzie są podane epigramaty na portrety dworu szwedzkiego. Sam Cureus wspomina o misji poselskiej, jaką Moller odbył do Włoch w interesie dworu szwedzkiego, dzięki której miał możność dokładnego poznania ziemi włoskiej, tamtejszych miast i uczelni i nawiązania przyjacielskich stosunków z uczonymi włoskimi. W wyniku dokonanych negocjacji po powrocie do Szwecji uzyskał Moller z rąk królewskich hojną nagrodę, nominację na *poeta regius* dworu królewskiego i na wyjezdnem z Szwecji jurgielt roczny.

Dalsza marszruta poety wiodła do Witenbergi, w otoczenie Melanchtona. Niestety, niedługo po jego przybyciu zmarł 19 kwietnia 1560 r. wielki mistrz Mollera. Okoliczność ta wywołała w kołach różnowierczych głęboki żal i smutek, czemu wyraz dały władze witenberskiej akademii i liczni pisarze. Posypały się wiersze poetów, którzy złożyli hołd wielkiemu uczonemu. W ogólnym hołdzie nie brakło Polaków. Protestancki poeta, wspierany przez Górków w Poznaniu, Jakub Kuchler z Jeleniej

---

[9] O zatargu biskupów Lubodzieskiego i Hozjusza z Janem Hoppiusem i prześladowaniu go przez nich zob. *Szymona Mariciusa z Pilzna korespondencja z lat 1551—1555*, Kraków 1929, wyd. S. Kot; F. Koneczny, *Zatarg szkolny chełmiński 1554—1557*, Przegląd Powszechny, Kraków 1892; F. Krček, *O reformie akademii chełmińskiej*, Muzeum 1906.

Góry złożył mu w dani swe wiersze. Do grona poetów opłakujących zgon Melanchtona należał też Moller jako autor wierszy *De obitu et exequiis Philippi Melanchtonis*, ofiarowanych Eberhardowi Roggiusowi, ciągle jeszcze wtedy swemu protektorowi.

Dzięki chyba temu Roggiusowi pod koniec roku 1560 znaleźli się w Witenberdze ludzie z Gdańska, którzy zaprosili Mollera na stanowisko rektora gimnazjum gdańskiego, opróżnione świeżo przez Hoppiusa. Moller zaproszenie przyjął i udał się do Gdańska. Okoliczności tej zawdzięczają powstanie *Elegiae amicorum ad clarissimos viros virtute et eruditione praestantes, M. Johannem Weidnerum Silesium et M. Henricum Mollerum Hessum vocatos ad gubernationem ecclesiae et scholae in celeberrima Borussorum civitate Dantisco,* ciekawy zbiorek wierszy przyjaciół Mollera i Weidnera, drukowany w Witenberdze w 1560 r. na pamiątkę rozstania się z poetą, z życzeniami na nową, szczęśliwą drogę życia.

Niejaki Haselobius, Melebecius, Harringus i inni nazywają tu Mollera współzawodnikiem Owidiusza, przypisują jego wierszom *splendor, maiestas sermonis mixta lepore,* nadmieniają, że duchem jest wielki, choć ciałem nieznaczny, usiłują na różne sposoby wyrazić żal po stracie kolegi, który ich opuszcza i udaje się w daleką drogę na nowe stanowisko. Wśród wierszy w zbiorku jest i elegia samego Mollera adresowana do Weidnera, z której widać, że był to przyjaciel jego z czasów jeszcze królewieckich, że potem losy rzuciły ich daleko od siebie, a że teraz znowu mieli razem pracować w jednym mieście, choć na różnych stanowiskach. Poeta w nastroju elegijnym wspomina królewieckie czasy, studia u Sabina, Plakotoma, Wagnera, potem podróże swe do Szwecji, Auzonii, nad Ren i Tyber, powrót do Witenbergi i spotkanie się z gronem przyjaciół. W ten sposób uzyskujemy wiadomości skądinąd nie znane, w osobie Weidnera odnajdujemy przyjaciela poety, z którym na dłużej się sprzęgły jego losy życiowe.

Gdzieś z końcem roku 1560 stanął Moller w Gdańsku, by przejąć urząd rektora gimnazjum gdańskiego. Cureus, który tę jego pracę z bliska na własne oczy widział, powiada, że uczelnią gdańską kierował z wielką powagą i czujnością. Była to wtedy, jak wiadomo, szkoła jeszcze niewielka, miała cztery klasy, a w r. 1561 wraz z rektorem pięć osób grona nauczającego. Skądinąd wiadomo, że ambicją Mollera było ugruntować w niej humanistyczny kierunek, że przejawiało się to we wprowadzeniu Terencjuszowych komedii do teatru szkolnego, ku przerażeniu Plakotoma i innych, którzy chcieli, aby szkoła gdańska miała jeszcze bardziej wyznaniowy charakter, by w programie jej była uwzględniana teologia, i którzy w poczynaniach Mollera dopatrywali się niejako odstępstwa od zasad Melanchtonowych. Wiadomo, że obiekcje te, wsparte także pi-

smem o nowym urządzeniu nauk, nie znalazły uznania wśród współpracowników Mollera. Rektor po dawnemu wprowadzał na scenę sztuki pogańskiego pisarza, ale sięgał i do tematyki starozakonnej, przetłumaczywszy wierszem z łaciny na niemiecki utwór humanisty niemieckiego Rudolfa Gwaltera o Nabalu (*Ein neues weltliches Spiel vom Nabal*, Gdańsk 1564), odegrany przez młodzież szkolną, wśród której, jak widać z nazwisk obsady ról, nie brakło Polaków. W gronie najbliższych współpracowników miał Moller dwóch humanistów-poetów, Michała Reteliusa, głośnego z pisania wierszy greckich, i wspomnianego już Achacego Cureusa, tego samego pokroju okolicznościowego poetę, co Moller. Trzej oni, a dalej Plakotomus i cała grupa jeszcze innych gdańskich poetów wytworzyła w latach sześćdziesiątych wcale żywy ośrodek literacki w Gdańsku, w którym budziła się pewna krytyka istniejącego stanu rzeczy, podejmowana przez Plakotoma, to znów przez Franckenbergera, usiłujących wpłynąć na dotychczasowy stan nauk.

W normalnym toku wydarzeń wyłomu dokonała dopiero epidemia w r. 1564. Opustoszała wtedy gdańska szkoła, rektor Moller wziąwszy za zgodą Rady urlop udał się do krajów zachodniej Europy, zwiedził Francję i Anglię, po czym wrócił do Gdańska. W tych pierwszych latach sześćdziesiątych, parając się rektorstwem gdańskim, nie odkładał pióra i pisał różne okolicznościowe utwory. Na uroczystość koronacyjną Eryka szwedzkiego (w r. 1561), kiedyś swego wychowanka, napisał wiersz gratulacyjny *Sertum Musarum*. W następnym roku upamiętnił mało udanym wierszem: *Aulaeum Gratiarum* ślub królewny polskiej, siostry Zygmunta Augusta, Katarzyny, z księciem finlandzkim Janem. W r. 1564 wydał *Carminum sacrorum l. III*, ofiarowując je patrycjuszom gdańskim, Ferberom, Klefeldom i Preutom jako dowód swych przekonań i wdzięczności za wyświadczone dobrodziejstwa i opiekę w chwilach niebezpiecznych. Do zbiorku tych *carmina sacra* weszły starozakonne *cantica*, modlitwy i dziękczynienia, lamentacje Dawidowe, wiersze na dzień narodzin Chrystusa, o sakramentach i artykułach wiary. Znalazły się tu także wiersze przeciw Turkom, na odżegnanie głodu i zarazy, na szkołę chełmińską i sobór trydencki w 1551 r. W całości wziąwszy była to poezja niewielkiego lotu. O wiele lepsze od tego były elegie z r. 1565, doskonała elegia na ślub sekretarza gdańskiego Marcina Langa, wiersz na ślub królewieckiego teologa Michała Scriniusa z Dorotą, córką lekarza Aurifabera, gratulacje na ślub księcia badeńskiego z księżniczką szwedzką Cecylią pt. *Gratulatio Musarum Gedanensium*. Zbiorem epigramatów dawniejszych i nowszych była księga *Imaginum* z r. 1566, nazwana tak dlatego, że znalazły się w niej przeważnie wiersze na portrety i obrazy książąt i królów polskich, szwedzkich, niemieckich, dostojników pomorskich i gdańskich. Tegoż roku wyszła *Elegia gratulatoria* na cześć matematyka

królewieckiego Joachima Bendeliusa, ostatni chyba wiersz Mollera, bo pod jesień tego roku zaziębił się poeta w czasie oglądania resztek zniszczonej w północnej wojnie flotylli, przypędzonej wiatrami aż pod sam Gdańsk. Choroba poety przeciągnęła się pół roku i zakończyła śmiercią 18 lutego 1567 roku.

Pogrzeb rektora-poety stał się wielką manifestacją miasta. Wzięła w nim udział cała młodzież szkolna, najbliżsi współpracownicy ze szkoły, dostojnicy miasta, Ferber, Klefeld, Brandes, Preut. Za trumną poety kroczył brat przyrodni, długoletni radny toruński, Konrad Moller. Gdy kondukt pogrzebowy doszedł do kościoła Św. Trójcy, zostało wygłoszone okolicznościowe kazanie. Potem młodzież utworzyła szpaler do bram cmentarza i towarzyszyła odprowadzeniu ciała zmarłego. Wszystkie te szczegóły zawdzięczamy epicedialnemu utworowi Cureusa. Prócz niego epitafem żegnał poetę przyjaciel jego, Michał Retelius.

Jak widać z przeglądu działalności pisarskiej Mollera, był to poeta piszący utwory okolicznościowe na różne uroczystości, na biskupie ingresy, przyjazdy i śluby królów, dostojników miejskich w Chełmnie, Gdańsku, Królewcu. Szukał poeta protektorów zrazu w Królewcu w otoczeniu Richaviusów, potem w Chełmnie rozglądał się za protektorami w kołach kanoników i biskupów, w otoczeniu królewskim i kanclerza polskiego Jana Ocieskiego, dalej z większym powodzeniem wśród chełmińskich patrycjuszy. Wypłynął potem Moller na szerokie wody, dostał się na dwór królewski w Szwecji, został *poeta regius*, podejmując się też pewnych dyplomatycznych negocjacji. Niebawem po krótkim pobycie w Witenberdze podjął znowu pracę w Polsce w Gdańsku, przyczyniając się tu wraz z innymi poetami do wytworzenia ośrodka życia literackiego w latach sześćdziesiątych XVI wieku. Poeta-pedagog wysoko sobie cenił służbę muzom, wdrażał młodzież do pisania wierszy i szerzył wokoło siebie kult poezji. Starał się o ożywienie szkolnego teatru, uświetniał wierszami śluby znakomitych uczonych i dostojników miejskich, składał poetyckie hołdy z okazji królewskich i książęcych małżeństw.

Trzy dziedziny wierszy można by wyróżnić w dorobku poetyckim Mollera. Na czoło wysunęła się najliczniejsza, najbardziej dla niego reprezentatywna, okolicznościowa poezja, różne elegie panegiryczne, *carmina gratulatoria*, epitalamia, epicedia, epigramaty. Niewielu pozycjami reprezentowana była poezja religijna, wyraźnie związana z potrzebami szkoły. Wreszcie specjalny dla siebie dział stanowić może praca Mollera nad teatrem szkolnym.

Dorobek jego poetycki był o wiele większy, niż to wynikało z zestawień Estreichera. W dwójnasób przyszło nam pozycje Estreichera powiększyć. Przede wszystkim zachował się cały klocek utworów Mollerowych, pochodzący ze zbiorów biblioteki Tyszkiewiczów w Czerwonym

Dworze, znajdujący się dziś w Bibliotece Narodowej w Warszawie pod sygn. XVI Qu 434—443. Jest tu 12 utworów Mollera, nie znane dotąd *Epithalamium Nephellii* (1551), *Gratulatio Prussiae ad Sigism. Augustum* (1552), *Epicedion Joa. Marcelli* (1552), *Elegia in morte Gerardi Malenii*, wiersz *In diem natalem Christi* (1554), *Elegia de felicitate, Elegia de virtute* (1552). Są tu dalej utwory, kiedyś znajdujące się tylko w Bibliotece Petersburskiej, ważne dla związków poety z Polską, *Querela Musarum ad Martinum Cromerum* (1552) czy *Elegia panegyrica ad Ioannem Ocieski* (1552). Wiersze późniejsze, z lat sześćdziesiątych, w większości znajdują się w zbiorach Biblioteki PAN w Gdańsku. Są tu więc: *Quinque capita* (1554), *Sertum Musarum* (1561), *Aulaeum Gratiarum* (1562), *Ein neues weltliches Spiel vom Nabal* (1564), *Duae elegiae* (1564), *Ad Scrinium elegia* (1565), *Imaginum liber* (1566), *Gratulatio Musarum Gedanensium* (1565). W toruńskiej Bibliotece Uniwersyteckiej przechowała się elegia *De obitu et exequiis Philippi Melanchtonis* (1560), we wrocławskiej zaś Bibliotece Uniwersyteckiej *Elegia gratulatoria ad Ioach. Bendelium Strigeum* (1566), i *Carminum sacrorum l. III* (1564). Nie odszukane pozostały dotąd *Piae aliquot praecationes* dla użytku młodzieży w szkole chełmińskiej z r. 1552, *Elegia propemtica ad Constantini Ferberi filium* (1566) i wielce zastanawiająca pozycja *Poemata*, wydana w r. 1552 u Rhodego w Gdańsku.

O niektórych utworach przyjdzie się nam tu podzielić uwagami, by dać pewne wyobrażenie o poezji, jaką się u nas kultywowało w Gdańsku w połowie XVI wieku. Zwracają tu uwagę naszą dość liczne epitalamia pisane dla głów koronowanych, znakomitych mieszczan gdańskich, sekretarzy i uczonych. *Epithalamium Nephellii* z r. 1551, liczące ponad pół tysiąca wierszy, ogranicza się do pochwały oblubieńców[10]. Poeta raz po raz powtarza tu myśl, że wielkim zaszczytem dla Nefelliusa stało się wejście do rodziny patrycjuszowskiej Richaviusów. Poeta każe wystąpić muzie z pouczeniami i przestrogami na nową drogę życia. Dalej mówi o wrażeniach, jakie wywarła na nim radosna wiadomość o tym ślubie. Żyje tą radością, myślami ucieka z Chełmna do odległego Królewca, przypomina sobie miasto, w którym niedawno sam przebywał, widzi dom poety Sabina, dwór księcia Albrechta. Z okazji ślubu korzysta poeta, by i ojcu panny młodej, Mikołajowi Richaviusowi, wyśpiewać

---

[10] *Epithalamium de nuptiis egregii viri d. Caspari Nepfellii et honestissimae virginis Sophiae, filiae prudentissimi viri D. Nicolai Richavii consulis Regiomontani scriptum ab Henr. Mollero Hesso, in schola Culmensi A. D. 1551 mense Octobri.* Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 436. Dodano tu *Hexastichon M. Valentini Nicii Scholae Culmensis Rectoris,* wiersz dedykacyjny Mollera do Mikołaja Richaviusa (w. 22) oraz na końcu wiersz drukarza Franciszka Rhodego do Mollera (w. 16). Samo epitalamium obejmuje wierszy 504.

pochwały. Wiersz kończy się błogosławieństwem złożonym parze młodych.

Jeszcze więcej serdeczności i ciepłego uczucia znalazło się w elegii Mollera na ślub teologa królewieckiego Mikołaja Scriniusa[11]. Króciutka ona, liczy ledwie 78 wierszy. Od samego początku zaakcentowano tu silnie, że dzień ślubu stał się dniem wielkiej radości. Poeta przypomina podobnie radosne dni w dawnych Atenach. Niech odtąd radość panuje w życiu Scriniusa, zaznał on bowiem poprzednio niemało trosk. Większego skarbu nie mógł dostąpić nad poślubioną dziewczynę, będzie mu najlepszą towarzyszką życia, prawdziwym darem niebios.

Równie miłe jest niewielkie epitalamium ofiarowane sekretarzowi gdańskiemu, Marcinowi Lange[12]. Także i ono rozpoczyna się od zestawienia radosnego dnia ślubu z pamiętnym dniem w życiu Cycerona, gdy wrócił z wygnania, a z powitaniem jego wystąpiło całe miasto. Na tym tle przesuwa poeta dramatycznie obraz po obrazie z ślubu Langego. Oto towarzyszą mu dostojnicy miasta w drodze do kościoła, płyną tam też tłumy ludu. Przyjaciele prowadzą nowożeńców do ołtarza. Odbywa się potem pamiętna uczta, krążą puchary wina, płyną śpiewy i pieśni. Radość rozochoca wszystkich, młode dziewczęta i chłopcy idą w tany. A poeta myśli nad tym, jakie dać oblubieńcowi rady na nowe życie. Ale po cóż go pouczać, gdy to człowiek mądry i rozważny. Czy ma mu kto rozkazywać, by wszedł z ukochaną do ślubnej komnaty? Poeta zwraca się z prośbą do niebian, by dali nowożeńcom spokój i radość, bogactwa, dobre imię i potomstwo. Świetny to wiersz, pełen dynamiki i zwartej akcji. Jest to jedna z najlepszych rzeczy, jakie wyszły spod pióra Mollera.

Innego rodzaju jest *Gratulatio Musarum Gedanensium* na ślub księcia badeńskiego z księżniczką szwedzką Cecylią (1565)[13]. Tu muzy prawią o wielkiej radości, jaka powszechnie zapanowała z powodu tego ślubu.

---

[11] *Ad reverendum dominum M. Michaelem Scrinium sponsum, inclyti Borussorum Ducis etc. theologum Elegia Henrici Molleri Hessi excusa Gedani apud Jacobum Rhodum* A. 1565. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, Oe 13 nr 192 z własnoręczną dedykacją: „Cl[arissimo] D[omi]N[o] Jacobo Cuchlero, poetae doctissimo author d[ono] d[e]d[i]t". Elegia obejmuje 78 wierszy.

[12] *Duae elegiae, latina et graeca, in honorem coniugii domini Martini Langei, inclytae Reipublicae Dantiscanae secretarii, excusae Gedani per Iacobum Rhodum.* A. 1565. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, Oe 10 nr 6.

[13] *Ad illustrissimum principem ac dominum D. Christoferum, Sacri imperii Romani Marchionem in Baden et Hochberg etc. ad Serenissimam coniugem eius D. Ceciliam, natam in Regia apud Suedos familia, Gratulatio Musarum Gedanensium.* Autore Henrico Mollero Hesso. Gedani ex officina Iacobi Rhodi, 1565. Egzemplarz Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Pol. 6 II 679 z własnoręczną dedykacją autora „Prudentissimo Dn. Laurentio Cleffeldio ... cons. Culm". Utwór obejmuje 386 wierszy.

Wieść o tym dotarła do Gdańska. Na drogach, którędy przejeżdżają państwo młodzi, widać tłumy ludzi. W mieście słychać trąby, grzmią działa. Na spotkanie młodych idą muzy, siostry Febusa, śpiewają im pieśń eońską, co przetrwa całe wieki. Następuje pochwała poezji, a po niej pochwała oblubieńców. Poeta umie podać niejakie szczegóły o księżnej. Sięga do przeszłości z dziejów szwedzkich, wspomina o gockich podbojach. Dostaje się pochwała i panu młodemu, nazbyt jednak ogólna. Opowiadanie ożywia się dopiero, gdy poeta przechodzi do opisu posiadłości jego nad Renem, letniska w Baden, zamków i winnic. Kończy się epitalamium wezwaniem Cecylii, by zechciała być miłośniczką poezji i patronką poetów.

Przydługie epitalamium na ślub księcia finlandzkiego z królewną polską Katarzyną Jagiellonką z r. 1562 pt.: *Aulaeum Gratiarum*, liczące ponad 900 wierszy, ma tylko sam początek interesujący[14]. Oto poeta przechadza się po wybrzeżu gdańskim i widzi pięknie przybrany kwiatami statek z nadjeżdżającym księciem finlandzkim, Janem. Zjawiają się niebawem boginie, Wenera w otoczeniu Gracji i Kupidyna. Od nich dowiaduje się poeta o przyczynie przyjazdu księcia finlandzkiego i wyjeździe na Litwę na jego spotkanie króla polskiego. Dalsza część wiersza jest mało pomysłowa. Oto Charyty z polecenia Wenery szyją ślubny kobierzec. Gdybyż to treść tej tkaniny została tak interesująco podana, jak w *Proporcu* Kochanowskiego! Ale u Mollera kobierzec przedstawia tylko królewskie insygnia obu państw, jagiellońskiego orła i finlandzkiego niedźwiedzia. Koncepty na temat tego orła i niedźwiedzia nie mogły być pomysłowe i ciekawe; poeta raz po raz wpadał w dygresje, ostatecznie dał utwór mało poetycki i nieciekawy.

Nie zawsze nazbyt pomysłowe były gratulacje i elegie panegiryczne, jakie Moller dedykował różnym znajomym i dostojnikom. Mamy ich kilka z r. 1552. Wszystkie one rzucają światło na próby wytworzenia sobie stosunków wśród dostojnych i możnych tego świata. Galeria ich jest dość urozmaicona. Poeta względów i łaskawości szukał, jak widać z wierszy, u króla polskiego Zygmunta Augusta, w domu królewskim szwedzkim, u księcia Baden, wśród mecenasowskiej rodziny Richaviusów w Królewcu, wśród episkopatu polskiego, Hozjusza i Kromera, kanoników i prałatów (Grzegorza Weidnera, Jana Curtiusa, Kaspra Hanno-

---

[14] *Aulaeum Gratiarum. Ursus Finlandicus. Aquila Polonica. In honorem illustrissimorum, serenissimorum ac potentissimorum Principum ac Dominorum, D. Sigismundi Augusti Regis Poloniae, Mag. Ducis Lithuaniae etc. D. Johannis, Ducis Finlandiae regnorumque Suetiae, Gothiae, Vandaliciae etc. haeredis. D. Catharinae inclyto huic duci a Serenissimo illo Rege, fratre germano, in matrimonium traditae.* Henricus Mollerus Hessus. Regiomonti Borussae in officina Johannis Daubmanni. Razem wierszy 974. Na końcu: Ex Gymnasio Reipublicae Dantiscanae. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, sygn. Cf 6942 8°.

viusa), patrycjuszowskich rodzin w Chełmnie i Gdańsku (Roggiusów, Wahlów, Geldfeldów, Ferberów, Klefeldów, Preutów i in.)

W *Carmen gratulatorium* na cześć Hozjusza z r. 1552 usiłował w przeszło pół tysiącu wierszy wyrazić tę wielką radość, jaką przeżywało Chełmno i ziemia pomorska na wieść o przejęciu tu rządów biskupich przez Hozjusza[15]. Znakomity doradca i poseł królewski, mediator między królami i książętami, uczony i wymowny, zacny i cnotliwy dostąpił należnej godności i został biskupem chełmińskim. Chełmno, którego pochwałę Moller przy tym zarazem wyśpiewał (w. 109—205), dostąpiło zaszczytu przez pozyskanie tak znakomitego biskupa. Miasto to kiedyś głośne i znaczące na całym Pomorzu, utraciwszy wiele ze swej świetności, pod rządami Hozjusza przeżyje nowe swe odrodzenie. Radosny jest tedy dzień objęcia rządów przez nowego biskupa. Radość to wielka dla radnych miasta: Roggiusa, Wahla i innych. Niech zabrzmi pieśń radości, do tanów niech pójdą chłopcy i dziewczęta, niech wszyscy zaśpiewają pieśń radości. Zaczęte dzieło Gisiusa poprowadzi dalej Hozjusz, odnowi chełmińską szkołę, uczyni z niej siedlisko poezji. Do *Carmen gratulatorium* dodał Moller jeszcze eklogę *De discessu reverendissimi domini Tidemanni episcopi Warmiensis et de adventu reverendissimi domini Stanislai episcopi Culmensis in urbem Culma.* Tu Melibeus i Tityrus, konwencjonalni pasterze, w scenerii całkiem pasterskiej, w sposób sztuczny i nienaturalny opłakują stratę Gisiusa-Daphnisa i radośnie witają przyjście Hozjusza-Iolasa. Z wiersza samego, bez epilogu, gdzie poeta wyjaśnił, kto się pod pasterskimi imionami ukrywał, nie sposób byłoby wyrozumieć, do kogo się odnosi. Widać z eklogi, że nieszczere były gratulacje Mollera dla Hozjusza. Poeta radził czytelnikowi, by odrzucił to pasterskie przyodzienie wiersza i w ten sposób doszedł do zrozumienia utworu:

Si nimis agresti tibi Musa incedit amictu,
Agrestes vestes detrahe, civis erit.

Już wówczas w r. 1552 musiało się zachwiać położenie i ustosunkowanie poety w Chełmnie, kiedy uderzył w ton lamentujący w przesłanej

---

[15] *Carmen gratulatorium in adventum reverendissimi domini D. Stanislai, episcopi Culmensis ac administratoris Pomesaniae, scriptum in urbe Culma ab Henrico Mollero Hesso. Aecloga eodem autore.* Dół kartki tytułowej (egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 434) oddarty, na niej ręcznie pismem późniejszym dopisano: Gedani 1552. Na druk składa się: 1. *Hexastichon ad candidum lectorem;* 2. wierszowany list dedykacyjny Mollera Ioanni Curtici, cathedralis ecclesiae Vratislaviensis canonico, mecaenati suo perpetua fide colendissimo (w. 32); 3. *Carmen gratulatorium* (w. 544); 4. *Tetrastichon continens numerum — 1549 anni — quo reverendissimus Dominus D. Stan. Hosius in episcopum Culmensem electus est;* 5. *Ecloga* (w. 492); 6. *Epilogus ad lectorem* (w. 18). Na końcu: Gedani ex officina Francisci Rhodi.

Kromerowi *Querela Musarum*[16]. Utwór obejmuje ćwierć tysiąca wierszy i jest gorącą prośbą, skierowaną do Kromera, o żywe zainteresowanie się Chełmnem i jego szkołą, miastem, jakby stworzonym na siedlisko nauk i poezji. Wiersz był równocześnie dopraszaniem się poety o względy i protekcję Kromera w jakiejś trudnej jego życiowej sytuacji, wśród jakichś jego burzliwych i niepewnych losów. Wynurzenia osobiste związane z troską o miasto i szkołę, na tle dawniejszej wielkości miasta, świetności jego szkoły, sprawiły, że *Querela Musarum* jest w dorobku poetyckim Mollera jednym z udatniejszych utworów, pełnym realistycznych szczegółów. Wspomniano w nim o znakomitym biskupie chełmińskim Tidemannie Gisiusie i Janie Dantyszku, o wojewodzie Piotrze z Dambrowic i Achacym Cemie, którzy tu pobierali nauki, a dalej o Janie Werden, burmistrzu gdańskim, Eustachiuszu Knobelsdorfie, którzy również tutaj się uczyli, wreszcie o Szymonie Marycjuszu, głośnym humaniście, który w Chełmnie obrał sobie miejsce swego pobytu i pełnił obowiązki sekretarza na dworze biskupa chełmińskiego. Te same troski o miasto i szkołę chełmińską znalazły się w dołączonej do *Querela Musarum* elegii do Hozjusza z gratulacjami za uzyskanie biskupstwa warmińskiego. Jakieś głębokie umiłowanie miasta kazało mu raz po raz dopraszać się i przypominać różnym dostojnikom kościelnym potrzebę zreformowania szkoły i stworzenia z Chełmna jakiegoś ośrodka nauk i poezji. Wracają dalej te myśli i w elegii do kanonika Grzegorza Weidnera (*Elegia de felicitate*, 1552), w której mowa o tym, że człowiek stworzony został do rzeczy większych, nie tylko do używania bogactw ziemi i szukania uciech, że winien zabiegać o trwałą pamięć i sławę. Dlatego wzywał go poeta, by się zechciał opiekować szkołą w Chełmnie, przyczyniał się do wzrostu tego miasta, a wdzięczność i pamięć znajdzie wśród nauczycieli, młodzieży i obywateli miasta. A kiedy za przykładem warmińskiego kanonika Leonarda Niderhoffa ofiarował Weidner również tysiąc złotych na rzecz szkoły chełmińskiej, złożył mu Moller w swym wierszu

---

[16] *Ad reverendum et eximium D. D. Martinum Cromerum, iuris utriusque doctorem, Cracoviensis et Warmiensis cathedralium ecclesiarum canonicum et sacrae regiae Maiestatis secretarium, Querela Musarum, hic inde in Prussia exulantium et implorantium opem. Addita est elegia ad Reverendissimum Dominum D. Stanislaum, tunc temporis Culmensem, iam autem Warmiensem episcopum.* Autore Henrico Mollero Hesso in Schola Culmensi docente. Excusum Gedani per Franciscum Rho[de], Anno 1552. Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 437. *Querela Musarum* obejmowała 254 wierszy, elegia do Hozjusza 226 wierszy. Dołącza się do tego: *Ad memoriam venerabilis et eximii d. Leonardi Niderhoff, cathedralis ecclesiae Warmiensis canonici, qui mille aureos ad scholam Culmensem legavit* (w. 24) i wiersz drukarza Franciszka Rhodego na temat: *Musas iusto stipendio in civitate Culmensi Regiae maiestatis cura fovendas* (w. 32).

do Niderhoffa (*Ad memoriam venerabilis et eximii dr Leonardi Niderhoff*, w wydanej w r. 1552 *Querela Musarum*) serdeczne podziękowanie, sławiąc go jako miłośnika muz i nauk.

Gratulacje składał dalej Moller w r. 1552 królowi Zygmuntowi Augustowi, gdy ten wybrał się na odwiedzenie Prus. Była to nie lada okazja zalecenia się dworowi królewskiemu i zwrócenia na siebie uwagi. Poeta nie miał jednak odwagi wprost się przedstawić królowi. Gdy więc król już był tryumfalnie przyjęty przez mieszkańców Torunia, Moller skierował niewielką elegię do kanclerza Jana Ocieskiego[17], wydaną w Gdańsku w czerwcu 1552 roku i zawarł w niej poetyckie wezwanie, jakie mu zlecić miała muza, by opiewał króla i jego kanclerza, który te wiersze przedstawi monarsze. Pochwały kanclerza (w. 65—180) wypadły dość ogólnikowo, podniesiono w nich bowiem takie zalety jak: *probitas, mentis acumen, cognitio rerum, iudicii vigor, dulcedo morum, gravitas, sapientia,* jego umiejętność utrzymania pokoju i zgody, unikanie burz i tumultów.

W ślad za tą elegią szła *Gratulatio Prussiae De adventu in Prussiam serenissimi principis et domini Sigismundi Augusti Regis Poloniae, magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae et Samogithiae, Domini et haeredis Gratulatio Prussiae,* Gedani apud Franc. Rhodum. Anno MDLII[18]. Upostaciowane Prusy przemawiają tu do króla, wyrażają radość, że już nie tylko Polska i Litwa, ale i one będą miały zaszczyt oglądać króla, jego łagodne oblicze i spojrzenie. Ale oto sam król może przekonać się o radości, z jaką go tu wszyscy witają (w. 83 i nn.):

Ipse vides laetum cunctos paeana canentes,
Ipse audis omnes laeta sonarevias.
Ah qui iam silet et nullo sua gaudia gestu
Exprimit, illius corda rigore stupent.
Pectore iam facili qui non gratatur Io que
Clamat, in ingrato pectore saxa gerit.
Hac mihi nulla dies illuxit laetior unquam,
Signet eam niveis gemma corusca notis.

---

[17] *Ad magnificum et illustrem dominum, D. Ioannem Oczіesky, Regni Poloniae cancellarium generalem, succamerarium burgrabiumque Cracoviensem, Sandecensem, Olstinensemque capitaneum Elegia panegyrica, scripta per Henricum Mollerum Hessum in Schola Culmensi,* Gedani excudebat Fran. Rhodus, anno D. 1552, mense Iunio. Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 438. Na druk składa się *Elegia panegyrica* (w. 198).

[18] *De adventu ... Gratulatio Prussiae.* Autore Henrico Mollero Hesso in Schola Culmensi docente. Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 439. Na druk składają się wiersze: 1. *In aquilam, regium insigne* (w. 4); 2. *Ad sacram Regiam Maiestatem* (w. 8); 3. *Gratulatio Prussiae* (w. 414); 4. *In nomen inclyti Regis Poloniae Sigismundi Augusti decastichon* (w. 10). Na końcu: Apud Franciscum Rhodum. Anno MDLII.

O memorande dies, hilari dignissime gestu,
Qui mihi tam clari muneris autor eris.
Aurea nunc flammas incendant astra serenas,
O niteant Phoebo candidiore poli.
Frondescant sylvae, rutilentque coloribus horti,
Fragrent puniceis arva decora rosis.
Ne rapido quatiant trepidantes turbine terras,
Carcere efrenatos Aeole claude Notos.
En tutela meae propugnatorque salutis
In mea felici sidere tecta venit.
Advenit ille, mihi magno pro numine cultus
Quo salvo poterit nemo nocere mihi.

W dalszym ciągu wyraża poeta pewność, że król polski będzie zawsze bronić tych pruskich ziem, gdyby im jakaś przemoc groziła, strzec będzie ich dobrobytu pod swym berłem sprawiedliwym i zapewni rozkwit miastom:

Quo tutore meae florent feliciter urbes
Quo rectore mei pace fruuntur agri.
Quo pastore meum non depopulatur ovile,
Quo custode meae non minuuntur opes.
Quo duce nullus erit mihi formidabilis hostis
Quo favore tuas, Barbare, sperno minas.
Si tantis victo redeuntes hostes triumphis
Excepit cives Martia Roma suos...

Dalej propaguje poeta tak znamienne dla Odrodzenia pacyfistyczne dążności, często powtarzane przez wszystkie miasta pomorskie z ufnością, że pod polskimi rządami utrzymany zostanie błogosławiony pokój. Oto słowa poety (w. 139—144):

Nos sumus ad pacem geniti, nos pace fruamur;
Horribiles moveant horrida bella ferae.
Crudelem monstrant non bella coacta tyrannum,
At monstrat Regem pax speciosa pium.
Pace calent artes, floret reverentia legum,
Augescit pietas, accumulantur opes.

Stąd płyną od poety gratulacje dla króla polskiego i życzenia Prus, by te ziemie na zawsze zostały pod rządami polskimi.

Gratulor hanc laudem tibi Rex superosque precabor,
Hanc ut perpetui temporis esse sinant.
Iactatos alii multo discrimine Reges
Optent, et saevo non nisi Marte graves.
Ipsa petam cunctis coelestia numina votis,
Haec erit assiduae meta suprema precis,
Ut tu pacati florentia saecula regni
Imperio nunquam deficiente regas

Utque tui populi te pacis amante fruantur,
Donec eat vitae iusta senecta tuae.
Te voco pacificum, felicia sceptra tenentem,
O te perpetuo sic vocitare queam.

Tą pokojową polityką przeszedł, zdaniem Mollera, Zygmunt August wszystkich Jagiellonów, Piastów i Bolesławów. Widzi więc w nim najwyższe dary niebian, potomka rodu jagiellońskiego, który zasiadł na tronach Polski, Litwy, Czech i Węgier, wyższego cnotami nad innych, za którego rządów wzrosły bogactwa w kraju, rozkwitły nauki i poezja. Za jego pokojowych rządów zapanują prawa, sprawiedliwość, bo on ma na uwadze jedynie dobro i szczęście ludu, łagodnością jedna sobie lud a dobrocią i szczodrobliwością, nie zaś siłą i przemocą, uzyskuje wspaniałe sukcesy. Do tej pokojowej polityki zachęca go i wzywa i ona, ziemia pruska. Uważa się za szczęśliwą, że pozostaje pod jego rządami i składa zapewnienie, że zostanie mu posłuszna i wierna. Wiersz kończy się modlitewnym życzeniem, by Bóg zachował króla polskiego od nieszczęść, przykrości i od podstępnych zasadzek wrogów, by mu użyczał powodzenia, zwycięstw i chwały. Powierzeniem się poety w opiekę królowi kończy się ta pogodna gratulacja, stanowiąca jeden z najciekawszych dowodów włączenia się odrodzeniowej literatury na Pomorzu do pracy nad utrwaleniem polityki pokojowej i rządów polskich na tych ziemiach.

Skierowywał Moller panegiryczne utwory także do znajomych i przyjaciół. Takimi są trzy elegie z r. 1553[19] do Mikołaja Richaviusa i jego synów. Richaviusowi, jak już była mowa, zawdzięczał poeta opiekę w czasie swego pobytu w Królewcu. Zaszczycony listem, który drogą przez Gdańsk dotarł do niego, napisał utwór wspominający chwile przeżyte niedawno w Królewcu. Elegia jest pełna osobistych wynurzeń i czyta się ją z przyjemnością. Jak żywy staje też w niej protektor poety, Richavius, osobistość w Królewcu znacząca, człowiek uczony, który ukończył studia w Lipsku, pełen zaszczytów i bogactw, wieloletni radny, doradca księcia Albrechta, wysyłany w misjach do różnych krajów, także do króla Zygmunta Starego. Skłonił się poeta i synowi jego Bartłomiejowi, tłumacząc się, że choć dla niego dotąd nie ułożył wierszy, wdzięczny mu jest za to wszystko, czego od niego doświadczył. Przypomina tu znów Bartłomiejowego ojca, który go kiedyś zimową porą biednego, zrozpaczonego, nie

---

[19] *Ad prudentissimum virum, D. Nicolaum Richavium, veteris oppidi in Regiomonte Prussiae consulem eiusdemque filios Bartholomaeum et Gallum Elegiae tres.* Autore Henrico Mollero Hesso. Gedani excudebat Franciscus Rhode. A. 1553. Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 441. Znajdują się tu: 1. wierszowany list Mollera do Mikołaja Richaviusa (w. 166); 2. wierszowany list Mollera do Bartłomieja Richaviusa (w. 78); 3. wierszowany list Mollera do Galla Richaviusa (w. 100). Na końcu: Culmae Borussorum.

wiedzącego, co z sobą począć, przygarnął. Stało się to za sprawą młodego Richaviusa, który kiedyś też na peregrynacjach strawił lata, studiował w Witenberdze i Włoszech. Znowu więc własne wspomnienia związały się tu z delikatnie wyrażoną pochwałą protektora-przyjaciela, dla którego szukał poeta słów jakiejś wdzięczności. W trzeciej elegii, do Galla Richaviusa, zawarł poeta życzenia z okazji jego ślubu.

Z Królewcem utrzymywał Moller stale stosunki. Gdy zmarł tu poecie Sabinowi syn, Moller włączył się do ogólnego chóru wielu poetów wyrażających mu współczucie i przesłał wiersz *In sepulcrum Alberti filioli Georgii Sabini poetae clarissimi* (drukowany wraz z *Elegia in morte Gerardi Malenii, scholae primarii apud Dantiscanos quondam rectoris*). Na śmierć witenberskiego rektora, Jana Marcella, rodem z Królewca, ułożył w r. 1552 przemiłe *Epicedion*[20], z przejęciem odtwarzając sylwetkę zmarłego, jego lata szkolne w Królewcu, potem w Erfurcie i Witenberdze, w przyjaźni z Sabinem, zaprawiającego się w łacinie i grece, filozofii, poezji, medycynie u boku Melanchtona, głośnego z czasem profesora. Okoliczność ta dała poecie sposobność wypowiedzenia się na temat wysokiego posłannictwa nauczycieli, wynurzenia ważnego i dla niego, który tę godność zawsze stawiał wysoko. Do głośnego matematyka królewieckiego Joachima Bendeliusa Strigeusa[21] wysłał Moller w r. 1566 elegię gratulacyjną, wychwalając jego znajomość języków i matematyki, dzięki czemu dostał się on na dwór księcia Albrechta, który mu obok opieki nad synem powierzył jakieś *secreta negotia camerae*. Wiersz dał poecie sposobność do skreślenia pochwały matematyki.

Gratulacją na akt koronacji Eryka, króla szwedzkiego, było *Sertum Musarum* z r. 1561[22]. Tu Moller, niedawny *poeta regius* dworu szwedzkiego, poczuł się jakby obowiązany powitać wierszem ten akt uroczysty.

---

[20] *Epicedion in morte optimi et doctissimi viri M. Ioannis Marcelli Regiomontani Professoris Vitaebergensis in gratiam D. Ioannis Placotomi, artium et medicinae doctoris et Gedanensium physici, scriptum ab Henrico Mollero Hesso in Schola Culmensi.* Gedani, ex officina Francisci Rhodi. Anno MDLII. Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 440. Znajdujemy tu: 1. na karcie tytułowej sześciowiersz; 2. wierszowany list dedykacyjny Mollera do Jana Plakotoma (w. 24); 3. *Epicedion* (w. 330); 4. *Epitaphium eiusdem* (w. 10); 5. *Epitaphium Bernardi Cicleri, doctoris theologiae.* Autore M. Ioanne Villenbrachio Dantiscano (w. 12).

[21] *Elegia gratulatoria ad ornatissimum et excellentem arithmeticum Ioachimum Bendelium Strigaeum.* Dantisci excud. Iacobus Rhode. A. 1566 (w. 200). Sygn. Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu 8 N 729, 2.

[22] *Sertum Musarum in illustrissimi ac potentissimi principis ac domini D. Erici, Suedorum, Gothorum et Vandalorum Regis coronatione.* Autore Henrico Mollero Hesso. Regiomonti Borussiae excudebat Iohannes Daubmannus. Anno 1561. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, Oe 13 nr 191. Utwór obejmuje 680 wierszy, pod nim znajduje się podpis: „ex recens instituti inclyti senatus Dantisc. Gymnasio".

Wspomina tu o sobie (w. 7), że temu królewskiemu domowi *carmina multa dedi*; przypuszczać by należało, że były to jakieś inne wiersze niż te, które znajdujemy w *Imaginum liber*. Jak w wielu wierszach, tak i tutaj usiłuje Moller wyrazić silne wrażenie, jakie zrobiła na nim wieść o powierzeniu Erykowi królewskich rządów. Radość jego jest tym większa, że królem został jego wychowanek, od którego bywał zaszczycany hojnymi darami. Odwdzięczyć się za nie może jedynie pieśniami. Prosi króla, by zechciał je wysłuchać. Opisuje, jak go uniosło natchnienie, jak go wezwał Febus i jak pierydy uplotły wieniec dla Eryka. Poeta szczegółowo podaje, jak ten wieniec robiły i jakie *fausta omina* dołączała każda muza. Wiersz przypomina trochę późniejsze *Aulaeum Gratiarum* (1562) i świadczy o tym, że w utworach na uroczystości królewskie sięgał poeta stale do tematyki mitologicznej i jakiejś koturnowości, gdy wobec przyjaciół i znajomych zdobywał się na dużo szczerości i naturalności.

Epicedialne utwory stanowiły stosunkowo mały zasięg funeralnej poezji Mollera. Była już mowa o *Epicedion in morte Ioannis Marcelli* (1554) i o wierszu na śmierć Wojciecha Sabinusa. Warto tu wymienić jeszcze dwa inne utwory pogrzebowe: elegię na śmierć gdańskiego rektora Maleniusa i elegię na śmierć i pogrzeb Melanchtona. Zgony ludzi związanych z nauką i szkolnictwem czynił tedy Moller przedmiotem swej muzy. O śmierci Maleniusa dowiedział się poeta z listu gdańskiego nauczyciela Alaryka Claudiusa i elegię o nim napisał pod świeżym wrażeniem[23]. W Maleniusie dostrzegł jakby ideał nauczyciela-wychowawcy: był to miłośnik poezji, doskonały znawca łaciny i greki, zwolennik Cycerona, grecysta, nad którego nie można było w Prusiech wskazać znaczniejszego. Był dla wszystkich pogodny i ludzki, skromny i poważny, daleki od jakichkolwiek walk i sporów. Nade wszystko ukochał szkołę i nie żałował dla niej trudów. Całą miłość przelewał na młodzież. Nie był nigdy dla niej groźny i straszny. Z rąk jego wychodzili znakomici uczniowie, Willebrochius, Alaryk i inni.

Elegia de obitu et exequiis Philippi Melanchtonis (1560) powstała niedługo po powrocie Mollera ze Szwecji[24]. W życiorysie zmarłego uwydatnił poeta niezwykłą pracowitość i stałe zaprzątanie umysłu przeróżnymi

---

[23] *Elegia in morte optimi et doctissimi viri Gerardi Malenii, scholae primariae apud Dantiscanos quondam Rectoris. Scripta ad studiosum adolescentem Alaricum Claudium Phrisium ab Henrico Hesso.* (Druk Franc. Rhodego b. m. i r. dr.). Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 443. Na druk składają się: 1. wiersz Mollera *In sepulchrum Alberti, filioli Georgii Sabini poetae clarissimi* (w. 32); 2. *Elegia o Maleniusie do Alaryka* („in schola Dantiscana docentem", w. 174); 3. trzy sześciowiersze o Maleniuszu: Wilhelma Boemego z Gdańska, Eberharda Roggiusa Gdańszczanina, Eberharda Klefella.

[24] *De obitu et exequiis reverendi viri D. Philippi Melanchtonis ad clarissimum virum, d. Eberardum Reggium in urbe Culma Prussiae consulem Elegia Henrici Mol-*

sprawami literackimi, naukowymi i kościelnymi. Gorący propagator nowej wiary, był ciągle w rozjazdach. Rozprawiał wiele i pisał. Był w tym wszystkim nieustraszony. Bóg go odwołał od tych trudów. Śmierć jego stała się ogromną stratą. Poeta nie mógł się powstrzymać, by i od siebie nie powiedzieć, kogo w zmarłym stracił. *In te praesidium sic mihi grande fuit, Me vero semper complexus amore levasti, Officio curas et pietate meas* (w. 260—262). Byłeś mi radą i portem — powie poeta dalej — byłeś kotwicą mej łodzi i twoją było sprawą, bym do portu dopłynął. Potem opisał poeta śmierć mistrza, przypomniał, czym był on dla papiestwa, a pod koniec wiersza mówił o tęsknocie, jaką po sobie zostawił, i o pogrzebie, jakiego Witenberga dotąd nie widziała. Cała świeżość wrażeń z pogrzebu została tu zachowana, poeta bowiem umiał wiązać narrację z własnymi uczuciami, o co się stale kusił, ale nie zawsze z takim, jak tutaj, powodzeniem.

Poza okolicznościową poezją Mollera, najbardziej dlań reprezentatywną, trzy czy cztery pozycje stanowią mniej znaczące poezje religijne. Chronologicznie biorąc byłyby to *Piae aliquot precationes in usum iuventutis scholae Culmensis* (1552), *Quinque capita elementorum religionis Christianae* (1554; nie odszukane dotąd), *In diem natalem domini nostri Jesu Christi* (1554)[25] oraz *Carminum sacrorum l. III* (1564). Poezję religijną Mollera należałoby ocenić na tle nurtów, jakie płynęły z Witenbergi, a zaznaczały się wpływem swym w dość licznych religijnych wierszach królewieckich i gdańskich poetów, przechowanych w zasobnych zbiorach Biblioteki PAN w Gdańsku. Nas tu winna interesować okoliczność, że wiersze Mollera z r. 1552 i 1554, owe *Piae precationes,* oraz *Compendium Christianae catecheseos versibus expositum,* wchodzące w skład *Quinque capita,* powstały w latach, kiedy do katolickiej szkoły chełmińskiej wpływy luterańskie dopiero zaczęły przenikać. Natomiast w duchu luterańskim skomponowane zostały *Carmina sacra* z 1564 r.[26] W skład

---

leri Hessi. Vitenbergae excudebat Iohannes Crato. Anno MDLX. Egzemplarz Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Pol. 6 II 1090. Poza elegią (w. 688) jest tu *Epitaphium* Melanchtona (w. 60) i wiersz *In imaginem eiusdem* (w. 22).

[25] *In diem natalem Domini nostri Jesu Christi inchoantem annum ab eiusdem Nativitate ex Maria virgine 1554 Elegia scripta ab Henrico Mollero Hesso. Ad honestissimum et prudentissimum virum, Dominum Laurentium Geldfeldium, urbis Culmae proconsulem scholaeque eiusdem patronum fidelissimum.* Egzemplarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, XVI Qu 442. Jest tu: 1. wierszowany list dedykacyjny Mollera do Geldfelda (w. 22); 2. *Elegia* (w. 200).

[26] H. Molleri Hessi *Carminum sacrorum libri tres.* Excusum Gedani per Iacobum Rhodem a. MDLXIIII. Sygn. Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu; wierszowane prooemium dedykowane „Magnificis dominis nobilitate generis, virtute, sapientia et dignitate excellentibus Reipublicae Gedanensium D. consulibus totique Senatus ordini amplicissimis, dominis et maecenatibus suis", obejmuje wierszy 274.

ich weszło w księdze pierwszej pięć *cantica* (Mojżesza, Debory, Anny), dziewięć wierszowanych modlitw starozakonnych (Jakuba, Dawida, Salomona, Ezechiasza, Józefa), kilka modlitw dziękczynnych; w księdze drugiej znalazła się *Contio Levitarum* (w. 240), *De adulterio Davidis* (w. 108), *In natalem Jesu Christi* (w. 200), *De apparitione Christi in gentibus* (w. 222), *Triumphus Christi* (w. 498) i *Expositio cuiusdam imaginis ad H. Capessium bibliopolam Vitenbergensem* (w. 80); bardziej urozmaicona była księga trzecia, w skład której weszły starozakonne skargi i modlitwy (Jozuego, Mojżesza, Agura), różne *benedictiones*, dekalog, symbol apostolski, modlitwy na różne pory dnia, za urząd miejski, ojca rodziny, kierownika szkoły, za szkołę chełmińską itp. Wiersze te, jak świadczą ostatnie podtytuły, służyły potrzebom szkoły, były ponadto dokumentem pobożności i przekonań religijnych rektora gimnazjum gdańskiego, którym chciał się legitymować wobec obywateli miasta. Nie ma tu żadnego natchnienia poetyckiego, jest tylko umiejętność wierszowania.

Niektóre wiersze z księgi ostatniej *Carmina sacra* weszły w skład *Imagines* (1566)[27]. Można by te *Imagines* uważać za zbiór epigramatów na portrety i obrazy apostołów, królów, dostojników miejskich. Szczególnie szeroko jest tu reprezentowana galeria obrazów członków królewskiego domu szwedzkiego, elektorów i książąt saksońskich. Ale jak przystało na poetę gdańskiego, są tu także wiersze na portrety królów polskich i dostojników miejskich w Gdańsku. Poeta układał też wiersze na obrazy różnych cnót, na siedem sztuk wyzwolonych, na osiem gdańskich *tormenta bellica*, dał wreszcie czterowiersz o sobie samym. Ta księga epigramatów też trąci szkołą, nie grzeszy zbytnią pomysłowością ani urozmaiceniem.

Ostatnią wreszcie dziedzinę literackich zainteresowań Mollera, teatr szkolny, znamy dzięki jego własnym wynurzeniom stwierdzającym, że wprowadził do repertuaru teatru gdańskiego komedie Terencjusza oraz że przysporzył mu wierszowany przekład (na język niemiecki) sztuki Rudolfa Gwaltera o Nabalu: *Ein neues weltliches Spiel*, 1564[28]. Sztuka

---

[27] Henrici Molleri Hessi *Imaginum liber ad magnificum et generosum D. Achatium a Zema, Palatinum Pomerelliae* etc. Excusus Dantisci in officina Jacobi Rhodi 1566. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, Cd 17233 8° (z biblioteki senatu gdańskiego z własnoręczną dedykacją autora „optimo et honestissimo viro, eruditione et pietate praestanti, Domino Israeli Grasopio, amico et fratri colendo Autor d[ono] d[e]d[i]t".

[28] *Ein neues weltliches Spiel vom Nabal in deutsche Reyme übersetzet* ..., Henricus Mollerus Hessus, Dantzig 1564. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, Cf 5106 8°. Utwór ten dedykowany jest Stanisławowi, biskupowi chełmińskiemu i Franciszkowi z Sylsław, dziedzicowi w Meselantz. Sztukę tę w murach gimnazjum w dnie bakchanaliów wystawiło 46 uczniów, wśród których spotyka się i nazwiska polskie.

była wystawiona w obecności mieszczan i dostojników gdańskich przez młodzież szkolną 23 stycznia 1564. Z przedmowy do przekładu widać, że teatr szkolny był szczególną dumą Mollera, że poważnie służył wychowawczym celom. Dowiadujemy się dalej, że sztuki dawano po łacinie i po niemiecku, ponieważ mieszczaństwo od łaciny odwykało. To sięganie do *lingua vulgaris* wywołało protesty Plakotoma, doprowadziło do sporu o język szkolnych przedstawień, który rozsądzał uniwersytet erfurcki nie po myśli Mollera. Sztuka Gwaltera o Nabalu, oparta na starozakonnym temacie, napisana przed 14 laty, wydawała się Mollerowi miła i dobrze napisana, wprowadzała różne stany, bohaterów różnej płci i wieków. Pracę tłumacza pojął poeta w ten sposób, że trzymał się łacińskiego wzoru, ale pozwalał sobie w wielu miejscach na różne modyfikacje, uwzględniając gdańską, miejscową specyfikę. Pod tym względem rzecz ta winna być przedmiotem szczegółowego zbadania. Warto też nadmienić, że Gwalter pracę swą dedykował Polakowi, Suslidze Roliczowi z Warszawy (W. Hahn, *Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku*, Lwów 1906, s. 36).

Wydobyta tu z zapomnienia postać Mollera obok innych, licznych na terenie miast pomorskich humanistów, którym poświęcone zostaną dalsze studia, uzasadnia chyba konieczność zajęcia się życiem literackim na Pomorzu w dobie Odrodzenia, dotąd nie badanym, w przeciwieństwie do Śląska, którego karty w dziejach kultury odrodzeniowej były już nieraz przedmiotem badań.

Toruń

Ignazio Cazzaniga, Storia della letteratura latina per le scuole medie superiori, Milano 1957, Signorelli, ss. 460.

Zgodnie z tytułem jest książka profesora Uniwersytetu w Mediolanie Cazzanigi przeznaczona dla uczniów szkół średnich, ale dzięki bogatemu materiałowi, precyzyjnemu wykładowi i oryginalnym sądom wznosi się wysoko ponad poziom zwykłych podręczników szkolnych.

Otwiera książkę rozdział o organie rzymskiej literatury, łacinie, i o innych językach Italii. Także i w dalszych ustępach, poświęconych właściwym dziejom literatury, zwraca autor szczególną uwagę na język pisarzy; widać tu wpływ włoskich neolingwistów, łączących na sposób dawnej filologii studium języka ze studium literatury. Rozwój rzymskiego piśmiennictwa dzieli C., podobnie jak Schanz, na okres przed Liwiuszem Andronikiem, epokę republikańską, w której wprowadza jeszcze podział na czasy przed i po Sulli, epokę augustowską i epokę cesarstwa, w której znowu nowy okres zaczyna się z początkiem panowania Hadriana. Koniec rzymskiej literatury kładzie na rok 476 (złożenie z tronu Romulusa), mimo to jednak traktuje jeszcze, podobnie jak Schanz, o Fulgencjuszu, Boecjuszu, Kassiodorze i ustawodawstwie Justynianowym. Rzeczywiście te dzieła z trudnością dają się oddzielić od dawniejszych, bo najgłębszy upadek antycznej kultury, a zarazem przejście do średniowiecza nastąpiło dopiero w VI, jeśli nie w VII w.

Poszczególne epoki charakteryzuje C. ze stanowiska rozwoju kultury; tak więc w okresie między Sullą a Augustem akcentuje pojawienie się kosmopolityzmu, wychowania na greckim podłożu i indywidualizmu (s. 133 n.). Problemami socjalnymi i gospodarczymi warunkami nie zajmuje się; podobnie jak B. Croce wierzy w autonomię tworów ducha. W poszczególnych okresach traktuje znaczniejszych i „mniejszych" pisarzy, poetów razem z prozaikami. Przedstawia ich żywot, działalność literacką i jej oddziaływanie, zajmuje stanowisko wobec niektórych spornych, wiążących się z nimi problemów. Starożytne przekazy niekiedy przyjmuje, np. o Lukrecjuszowym obłąkaniu, kiedy indziej je pomija, np. o zastąpieniu pochwały Gallusa w zakończeniu *Georgik* epizodem o Eurydyce. Ze zbytnią pewnością odmawia Teofrastowi autorstwa *Charakterów*, a Owidiuszowi *Listu Safony*. Jako skrupulatny filolog — jest uczniem Castiglioniego — wylicza wielu „mniejszych" autorów, wśród nich niekiedy znanych tylko z nazwiska, natomiast niesłusznie pominął *Romans o Apoloniuszu*, ciekawy jako lektura ludowa.

Ze względu na treść, formę i funkcję najwyżej z rzymskich pisarzy stawia C. Plauta jako mistrza dialogu i rysunku charakterów (na s. 59 przełożył tytuł komedii *Casina* przez *Wylosowana kobieta*, chociaż jest to greckie imię własne, zob. K: Schmidt, Hermes XXXVII 1902, s. 359 n.), Lukrecjusza, natchnionego przyrodą, Cycerona, w którym widzi „ideał ludzkiej doskonałości" (s. 145), oraz, choć zdaje sobie sprawę z jego braków, Wergiliusza, w którego *Bukolikach* ceni zjednoczenie tworzywa i uczucia, w *Georgikach* „zjednoczenie człowieka z przyrodą" (s. 204),

a w *Eneidzie* współczucie z bohaterami; dalej Horacego, „pierwszego i jedynego wielkiego liryka Rzymu" (s. 219; mniej ceni Katulla, Marcjalisa i Juwenalisa), Tibulla, którego „cała poezja jest imaginacją" (s. 240), Propercjusza, Owidiusza, Liwiusza, który był raczej retorem niż historykiem i jest bliższy Wergiliuszowi niż Sallustiuszowi, Senekę Młodszego, Tacyta i Swetoniusza, który „wierzył w ideał dostojności człowieka" (s. 372). Z autorów chrześcijańskich najwyżej stawia Ambrozjusza, Hieronima i Augustyna. Szczyt rzymskiej literatury upatruje w epoce Augusta, „dawcy pokoju i ładu duchowego" (s. 189). W następnej epoce wszechwładnie panowała retoryka, bez której nie można sobie wyobrazić „nowej *humanitas*" (s. 281). Potem nastąpił upadek pogańskiej i zwycięstwo chrześcijańskiej literatury, które ocaliło tradycję antyczną. Czytając te i inne sądy i oceny, oparte na rozległej lekturze dawnych pisarzy i na ideałach klasycznych, humanistycznych i włoskich, przypominamy sobie niejedno zdanie De Sanctisa o włoskiej literaturze.

Do książki C. dołączył archeolog G. Becatti 34 reprodukcje dzieł sztuki, zwłaszcza rzeźbiarstwa, i zwięźle je skomentował. W jednych podkreślił, zaakcentował realizm względnie weryzm czy naturalizm, w innych styl klasyczny albo barokowy, ekspresjonizm i koloryzm (tu idzie za Rieglem), w innych wreszcie rozróżnił styl dworski i ludowy. Ani Becatti, ani C. nie przeprowadził jednak zbyt systematycznie paraleli między dziełami sztuki a rzymskimi dziełami literackimi. Byłoby to zadanie nęcące, ale trudne. Tylko w początkach, w epoce augustowskiej i u schyłku jasno rysuje się zbieżność między literaturą a sztuką: z początku panował archaiczny prymitywizm, za Augusta klasycyzm (w ówczesnych zabytkach należało podkreślić nie tylko wpływ hellenistycznej, ale i dawniejszej sztuki greckiej), a przy końcu ponownie prymitywizm, ale schyłkowy (*Romans o Apoloniuszu*). Natomiast w innych epokach zbieżności między literaturą a sztuką są mniej oczywiste.

Karel Svoboda (Praha)

Giorgio Brugnoli, Studi sulle Differentiae verborum (Studi e Saggi, Collana diretta da Ettore Paratore), Roma 1955 (Angelo Signorelli), ss. 383.

Starożytni retorowie i gramatycy zajmowali się nieraz synonimiką łacińską, na ogół jednak przygodnie, zaznaczając przy różnych sposobnościach różnice znaczeniowe między wyrazami bliskoznacznymi albo nawet przypadkowo podobnie brzmiącymi. W późniejszej starożytności dokonywano nieraz zbiorów takich obserwacji, wiążąc je, przeważnie bez uzasadnienia, z imionami powszechnie znanych autorów epoki klasycznej, a nawet archaicznej. W rękopisach średniowiecznych przechowały się te spisy synonimów, które niewątpliwie służyły do celów praktycznych przy nauczaniu języka łacińskiego; częściowo były one związane z imionami gramatyków, częściowo anonimowe. Publikowano je w czasach nowożytnych łącznie z innymi traktatami gramatycznymi i znamy ich dziś sporo. Krótko a jasno informuje o nich artykuł Goetza w RE, s. v. *Differentiarum scriptores*.

G. Brugnoli zajął się gruntownie zagadnieniami związanymi z tym działem gramatyki i leksykografii starożytnej i przedsięwziął łączne wydanie odnośnych tekstów. Nie ulega wątpliwości, że naukowe opublikowanie całości tych materiałów jest bardzo potrzebne, ponieważ wchodzące w rachubę teksty stanowią jednolitą całość, bardzo często zostają w ścisłej wzajemnej zależności, a w chwili obecnej są rozproszone po różnych, nieraz trudno dostępnych wydawnictwach, w znacznej mierze już przestarzałych, a częściowo w ogóle nie są wydane. Mające się ukazać wydawnictwo budzi więc znaczne zainteresowanie. Zanim jednak otrzymamy tę publikację (zapowiedzianą w serii „Collana di testi critici latini diretta da E. Para-

tore" pt. *Differentiae verborum a cura di G. Brugnoli*), B. przedłożył książkę stanowiącą zbiór prac przygotowawczych do projektowanej edycji.

Książka składa się z dwóch wielkich części: w pierwszej, poza ogólnie informującym wstępem (s. 7—23), omówiono poszczególne zbiory *differentiae* (s. 24—185); część druga stanowi wykaz konkordancji zachodzących między istniejącymi zbiorami (s. 186—371); w końcu zamieszczono indeksy (s. 373—382) cytowanych rękopisów, cytowanych miejsc z autorów starożytnych i wreszcie cytowanych autorów nowoczesnych.

Autor wyodrębnił następujące zbiory synonimów: 1. tzw. *Synonyma Ciceronis*; 2. zbiór nazwany (od pierwszego hasła) *inter polliceri*; 3. tzw. *Differentiae Suetonii*; 4. tzw. *Differentiae Remi Palaemonis*; 5. tzw. *Differentiae Probi*; 6. tzw. *Differentiae Frontonis*; 7. zbiór nazwany *inter aptum et utile*; 8. zbiór *inter absconditum*; 9. wreszcie nie wydany dotąd zbiór z rękopisu Sangallensis 225. Każdemu z tych zbiorów poświęcony jest osobny rozdział informujący o rękopiśmiennych źródłach tekstu, o odmianach poszczególnych redakcji i o ich przypuszczalnych filiacjach; wreszcie omówiono sprawę domniemanego autorstwa zbioru.

Tak zwane *Synonyma Ciceronis* przekazane są w licznych rękopisach, z których najstarsze sięgają VIII, a może nawet VII w. (Harleianus 5792, Neapolitanus IV A 8, Vaticanus Latinus 3321); dopiero rękopisy IX w. przypisują ich autorstwo Cyceronowi, dołączając nawet pseudocyceroński list do Veturiusa czy też Veteriusa; już jednak od czasów Odrodzenia kwestionowano pochodzenie tego zbioru od Cycerona, z pewnością chyba słusznie. *Synonyma* nie stanowią ściśle biorąc *differentiae*, nie wskazują bowiem różnic znaczeniowych, a tylko zestawiają wyrazy bliskoznaczne, jak np. z rkps. Vatic. 3321: *Acer intentus ueemens atrox concitatus ardens* itd.

Zbiór zaczynający się od hasła *inter polliceri et promittere* reprezentowany jest w trzech dość różnych redakcjach: najobszerniejszą stanowi zbiór przekazany pod imieniem Izydora z Sewilli — niewątpliwie jednak nie pochodzący od tego autora — w licznych rękopisach, z których najstarsze sięgają końca w. VIII; z tego samego źródła pochodzi zbiór krótszy (*inter metum et timorem*), zachowany w rękopisach z w. VIII i IX, a przypisany w w. IX Cyceronowi; wreszcie trzecia, krótka redakcja, anonimowa, tzw. *inter auxilium et praesidium,* reprezentowana jest w rękopisach w. IX—XI. B. ustala wzajemne związki tych redakcji, wskazując na ostateczne wspólne ich źródło.

Differentiae Suetonii i *Differentiae Remi Palaemonis* są przekazane w jedynym rękopisie z IX w. (Montepessulanus 306) jako jedna całość, zatytułowana *incipiunt differentiae sermonum Remi Palaemonis ex libro Suetonii,* a zaopatrzona przy końcu notatką: *explicit praescriptae verborum differentiae ex libro Suetonii Tranquillini, qui inscribitur Pratum.* W rzeczywistości, jak to już dawniej zauważono, chodzi tu o dwa zbiory: jeden (numery 1—74) zawierający hasła nie uporządkowane alfabetycznie i drugi (numery 75—169) w porządku alfabetycznym, od *A* do *V*. Ponieważ *explicit* mówi wyraźnie o Swetoniuszu, więc B., za innymi badaczami, nazywa tę drugą, alfabetyczną część zbioru *Differentiae Suetonii*, pierwszą zaś określa nazwą *Differentiae Remi Palaemonis*. Oczywiście, nie ma to oznaczać, by istotnie należało przypisać autorstwo zbiorów wymienionym tu gramatykom: imiona są niewątpliwie późnym dodatkiem, jak w poprzednio wymienionych zbiorach imię Cycerona i Izydora. W związku z tak przekazanym zbiorem synonimów nasuwają się różne kwestie filologiczne, jak zwłaszcza zagadnienie, w jaki sposób dwie odrębne listy zlały się w jeden zbiór, co można rozstrzygnąć tylko hipotetycznie, gdyż wyłączną podstawą do wnioskowania jest w tym wypadku jedyny zachowany rękopis. Toteż badania B. idą raczej w kierunku analizy ściśle filologicznej, z której wynika, że zbiór alfabetyczny

zzzw. Swetoniusza) wykazuje liczne związki ze zbiorem *inter polliceri*, a zwłaszcza (t redakcją krótszą *inter auxilium et praesidium*. Wskazuje to niewątpliwie na średniowieczne źródło zbioru.

Część zbioru określona nazwą *Differentiae Remi Palaemonis* jest z pewnością lepkiem różnych materiałów szkolnych bardzo późnej epoki, zawiera bowiem w znacznej mierze uwagi o charakterze poprawnościowym, typowe dla szkoły średniowiecznej (np. potępienie formy *honos*, bo *si fuerit honos, ut nepos, dos, sacerdos, genetivo casu sit honotis, ut dotis, sacerdotis* itd.). Inne, rzeczywiste *differentiae* tego zbioru powtarzają się przeważnie w innych średniowiecznych dyferencjarzach.

Tzw. *Differentiae Probi* zawdzięczają swą nazwę przypadkowi, że się znalazły w rękopisie wiedeńskim (dziś w Neapolu) z IX w. bezpośrednio po *Ars Probi*, razem zresztą ze spisem błędów języka potocznego, znanym pod nazwą *Appendix Probi*. Jest to typowy zbiór *differentiae*, z pewnością średniowiecznego pochodzenia. Część haseł powtarza się jeszcze w rękopisie Montepessulanus 306, zawierającym też tzw. zbiory Swetoniusza i Palemona.

Zbiór *Differentiae Frontonis* zachował się tylko w rękopisie Biblioteki w Neapolu (IV A 8, z w. VII lub VIII) i jest anonimowy; humanista Parrasius przypisał Frontonowi jego autorstwo, może na podstawie wzmianki zawartej w jednym z haseł o gramatyku imieniem Antoninus; otóż Fronto (p. 179 Nab.) mówi istotnie o pewnym *Antonius Aquila vir doctus et facundus*. Ale to oczywiście zbyt słaba wskazówka i trzeba raczej zbiór przenieść w epokę późniejszą i, na razie przynajmniej, stwierdzić jego anonimowość.

Zbiór *inter aptum et utile*, znany z rękopisów już z VII i VIII w. jako dzieło *Isidori Iunioris*, przypisywany jest Izydorowi z Sewilli. B. analizuje szczegółowo informacje, które tu wchodzą w rachubę: życiorysy Izydora, związki treściowe dyferencjarza z *Origines* Izydora, i dochodzi do wniosku, że autorstwo tego zbioru jest niepewne.

Dyferencjarz *inter absconditum*, opublikowany przez J. W. Becka (1883) z rękopisu Montepessulanus 306 z IX w., jest zdaniem B. stosunkowo późną kompilacją z różnych źródeł, częściowo tylko dziś znanych.

Wreszcie zbiór z rękopisu Sangallensis 225, z końca VIII w., wykazuje ścisłe związki w doborze haseł z dyferencjarzem z Montpellier (*inter absconditum*), ale w redakcji tekstu odbiega od niego wyraźnie. Być może, oba zbiory mają wspólny punkt wyjścia, zmieniony jednak w dwu osobnych redakcjach.

Końcowe ustępy tej części książki B. omawiają różne drobne zbiorki, przeważnie derywowane z poprzednio już przedstawionych.

Drugą część stanowi konkordancja do poszczególnych dyferencjarzy, ułożona alfabetycznie, ze wskazaniem kolejnego numeru hasła, uwzględniającego odnośny wyraz. Ten wykaz, nie nadający się oczywiście do ciągłej lektury, stanowi nieoceniony aparat do wszelkich dalszych badań nad dyferencjarzami, pozwala bowiem szybko ustalić związki i zgodności, jakie między nimi zachodzą. Autorowi należy się za tę pracę szczególna wdzięczność. Jedynym widocznym defektem wykazu jest brak numeracji stronic książki (mały format wydawnictwa nie pozostawił miejsca dla marginesów w tej części); ale ściśle alfabetyczny układ usuwa częściowo wynikające stąd niedogodności.

W sumie książka B. wydaje się solidną pracą przygotowawczą do wydania naukowego tekstów *differentiae*. Dostarcza ona uporządkowanego materiału do dalszych badań i wprowadza ład w klasyfikację poszczególnych zbiorów.

Nie mogąc skontrolować całego ogromnego zestawionego tu materiału, muszę jednak zaznaczyć, że dorywczo przeprowadzona konfrontacja z poprzednimi wy-

daniami nie wykazała nieścisłości. Z drobnych usterek wskażę tylko jedną. Na s. 33 podano, że tzw. synonimy Cycerona z kodeksu Vaticanus Latinus 3321 wydał Goetz w IV t. *Corpus Glossariorum Latinorum*. W rzeczywistości w CGlL przedrukowano glossy z tego kodeksu (karty 2—162 rękopisu), ale pominięto właśnie ten ustęp (karty 164—171), który zawiera synonimy. Te i podobne drobne usterki nie zmniejszają wartości cennej pracy.

Jan Safarewicz (Kraków)

Raoul Verdière, T. Calpurnii Siculi De laude Pisonis et Bucolica et M. Annaei Lucani De laude Caesaris, Einsidlensia quae dicuntur carmina, édition, traduction et commentaire, Berchem—Bruxelles 1954, ss. 301 + 2 nlb + 5 plansz w tekście.

Książka niniejsza to owoc długoletnich badań uczonego filologa. Świadczy o tym niezwykle sumienny i pełny zestaw pozycji bibliograficznych, obszerny wstęp (74 strony), tyczący starożytnego autora i jego twórczości, dalej tekst łaciński — z wyczerpującym komentarzem krytycznym i rzeczowym — paralelnie z francuskim przekładem, wreszcie 45-stronicowy komentarz, do którego autor odsyła czytelnika żądnego szczegółów filiacji literackich czy odrębnych możliwości rekonstrukcji wiersza. Pełny *Index nominum et verborum*, odnoszący się do wszystkich trzech utworów (*De laude Pisonis, Bucolica, De laude Caesaris*), zamyka to niezwykle ciekawe studium.

Zacznijmy od Wstępu. Pierwszy rozdział zatytułowany „Człowiek" Verdière z westchnieniem rozpoczyna słowami, iż nic pewnego nie da się o poecie powiedzieć i że jedynie zwodnicza kraina hipotez stoi przed nami otworem. Filologowie wahają się nawet, w której epoce umiejscowić Calpurniusa; jedni (Kraffert) każą mu żyć za Aleksandra Sewera, inni (Garnett, Jennison) za Gordiana III lub Kommodusa (Maguire) czy Probusa (Raynaud). Większość jednak, a z nimi i V. widzi w nim poetę neroniańskiego i w przybliżeniu przyjmuje za datę jego urodzin rok 34 n. e., a za datę śmierci rok 61. Pierwsza z nich wydaje się istotnie prawdopodobna; w *De laude Pisonis* mianowicie — który to utwór V. datuje na 52—53 rok — jest wzmianka o tym, że poeta pisząc go nie przekroczył jeszcze dwudziestu lat życia. Gorzej rzecz ma się z datą śmierci. V. opiera się tu jedynie na *argumentum ex silentio*. Ostatnia z bukolik Calpurniusa (siódma) została napisana około 57 roku, później nie słyszymy już nic o jej autorze. „Poeta umilkł. Czy zmarł młodo, czy też zniechęcony do muz porzucił poezję i powrócił do dalekiej rodzinnej Andaluzji — nie wiadomo. Tacyt nie wspomina o nim, ale czyż nie mógł być on zamieszany w spisek Pisona, czyż nie złożył mu swych jednoznacznie złowróżbnych odwiedzin centurion pretorianów? Oto szereg pytań, które nigdy nie doczekają się odpowiedzi, gdyż w tym miejscu zatrzaskuje się nieodwołalnie brama czarownego pałacu hipotez".

Drugą kwestią, której V. poświęca sporo uwagi, jest sprawa pochodzenia poety. Z dwóch aluzji w jego bukolikach V. za innymi wnioskuje, iż pochodził on z Hiszpanii, ściśle mówiąc z dzisiejszej Andaluzji (ówczesna Baethica). W związku z tym *cognomen* Siculus niepokoi badaczy literatury tego okresu. V. przytacza zdanie tych, którzy mają go za Sycylijczyka osiadłego w Hiszpanii, względnie potomka rodu przybyłego ongiś z Sycylii, i tych, którzy w jego przydomku skłonni są szukać dowodu uznania dla jego sielanek, będących pośrednim hołdem dla ojca sielanki, Sycylijczyka Teokryta. V. widzi w nim rodowitego Hiszpana, nie negując możliwości domieszki krwi sycylijskiej. Swoje twierdzenie popiera on osobistym wspomnieniem o inskrypcji z VIII w., odnalezionej w okolicy Lara w czasie podróży po Półwyspie Iberyjskim, a znajdującej się na płycie grobowej niejakiego Cabedusa Siculusa. Łączenie jej jednak, choćby najluźniejsze, z poetą żyjącym 700 lat wcze-

śniej w kraju, do którego napływ ludności z Italii był wówczas bardzo powszechny, wydaje mi się niewystarczające dla jakichkolwiek analogii. W swych usiłowaniach odtworzenia szczegółów życia poety, jego stosunków rodzinnych i charakteru, V. rozsnuwa zwiewne pajęczyny domysłów, którym nie można odmówić inwencji i intuicji, choć w materiale rzeczywistych faktów nie znajdują one nieraz pełnego uzasadnienia. I tak w sielance I i IV występują obok pasterza Corydona dwaj jego bracia, Ornytus (w I) i Amyntas (w IV). Ponieważ niewątpliwie przez usta Corydona mówi sam autor sielanek, V. zastrzegając co prawda, iż epitet *frater* może mieć inne, niedosłowne znaczenie, przypuszcza, że chodzi tu (w wypadku Ornytusa) o Calpurniusa Staturę; w *Vita Persi* czytamy bowiem: *amicos habuit a prima adulescentia Caesium Bassum poetam et Calpurnium Staturam, qui vivo eo iuvenis decessit.* Otóż ten cytat w połączeniu z dwoma wierszami (35 i 36) pierwszej bukoliki Calpurniusa Siculusa (*Nam tibi longa satis pater internodia largus / procerumque dedit mater non invida corpus*), mówiącymi o wysokim wzroście, daje naszemu uczonemu asumpt do identyfikowania nie znanego skądinąd przyjaciela Persiusa z bratem Calpurniusa Siculusa. V. nie poprzestając na tym, na podstawie tych cytatów wysuwa dalszy wniosek na poparcie swej tezy. Rozumuje on w ten sposób: Calpurnius Statura zmarł w kwiecie wieku, jeszcze przed Persiusem, czyli przed r. 62 — również brat Calpurniusa Siculusa (pasterz Ornytus) po pierwszej, najwcześniejszej sielance nie pokazuje się więcej w twórczości brata, a zatem wszystko — według V. — przemawia za tym, iż umarł on młodo. Argument nie przekonywający! Przeciwnie, zbolały po stracie brata Calpurnius Siculus mógł pragnąć go tym bardziej w swym dziele uwiecznić. Podobne uwagi można by powtórzyć tam, gdzie V. próbuje odgadnąć usposobienie i skłonności charakteru poety. Na podstawie takich jego wypowiedzi, jak: *animum, non carmina iacto*! (*De laude Pisonis* 215) lub *superest animosa voluntas / ipsaque nescio quid mens excellentius audet* (*De laude Pisonis* 251—252) można istotnie wnioskować o gwałtowności natury impulsywnego Hiszpana, o jego dumie i poczuciu własnej wartości: ale dalej, tam gdzie tekst sielanek wybucha żywiołowym — zdawałoby się — oburzeniem na niewierną kochankę, którą okłada się pięściami za doznaną zniewagę, tam gdzie rozpłomieniony poeta woła: *uror Iolla, uror et immodice,* tam gdzie skłonni jesteśmy — za V. — widzieć w nim wrażliwego na uroki przyrody artystę, przy bliższym zbadaniu tekstu, dzięki wszystkim cytowanym obficie *fontes*, odnajdujemy ślady, ba! całe wyrażenia i wiersze Teokryta, Owidiusza, Wergiliusza czy Horacego. Ale i Calpurniusowi zdarzają się wyjątkowo wiersze przynoszące zaszczyt jego piór u. Oto kilka z nich, na które zwraca uwagę czytelnikowi autor książki.

Ille ego sum Lycidas, quo te cantante solebas
dicere felicem, cui dulcia saepe dedisti
oscula nec medios dubitasti rumpere cantus
atque inter calamos errantia labra petisti

(*Buc.* III 55—59)

Oczywiście jak zawsze, tak i tu Muza nie osobiście podszepnęła te wdzięczne i melodyjne słowa naszemu poecie (por. Ovid. *Her.*, XV, 44: *oscula cantanti tu mihi rapta dabas* i *Met.* X 559: *sic ait ac mediis interserit oscula verbis*), niemniej Calpurnius wyczarował tu sielski obrazek zaledwie kilku liniami zarysowany przez wielkiego elegika miłości. Poznali się nb. na tym klejnociku potomni; V. podaje urywek bukolik Nemesianusa, który żywcem „odpisuje" zacytowane powyżej wiersze Calpurniusa; w czasach nowożytnych król Plejady francuskiej, Ronsard, pełen uwielbienia

dla Calpurniusa, przywłaszcza je sobie (*Égl.* II) i śpiewa je w pieszczotliwej mowie swej ojczyzny.

Jeśli już mowa o ogólniejszej ocenie artystycznej twórczości poety, V. wykazuje całą przeciętność Calpurniusa, którego stać było jedynie na bezbłędną technikę wierszowania, na gładkość i płynność języka, pod którego słowami wyczuwa się pustkę. Umie on bawić ucho, na chwilę zatrzymać nasz wzrok na takim czy innym błysku zapożyczonego natchnienia, lecz wnet narzuca się wrażenie sztuczności, wymuszonego poetyzowania, przesady i pozbawionego głębszej treści kunsztu. Ciekawe uwagi, będące dobrą ilustracją do twórczości Calpurniusa i poetów jego epoki, zamieszcza David Hume w swym eseju z 1742 r. *O prostym i wyszukanym stylu*[1]: „Jest to nieomylne prawo, że błyskotliwość umysłu nie da się pogodzić z namiętnością. Gdy afekty są pobudzone, wyobraźnia przestaje działać ... Jeżeli zaletą utworu jest błyskotliwość ujęcia, to na początku łatwo zwróci on na siebie uwagę, ale przy powtórnym odczytywaniu umysł wyprzedza myśl przewodnią i nie robi już ona wrażenia... Przy tym z książkami rzecz się ma tak, jak z kobietami, u których prostota w obejściu i ubiorze bardziej pociąga od blichtru szminki, miny i stroju: może olśniewają one wzrok, lecz nie sięgają do uczuć... W pogoni za uznaniem ludzie szukając czegoś nowego odbiegają daleko od prostoty i naturalności i wypełniają swe dzieła afektacją i dziwacznymi konceptami. Było to przyczyną, dlaczego wymowa azjatycka była zwyrodnieniem wymowy attyckiej. Dlatego również czasy Klaudiusza i Nerona stały o tyle niżej pod względem smaku i talentów od czasów Augusta". Hume zastanawia się ponadto nad tą niesłychanie trudną sprawą, jaką jest ustalenie złotego środka między zbytnią prostotą a zbytnim wyszukaniem i określenie zasady pozwalającej ściśle przeprowadzić granicę między błędną przesadą a pięknem. „Niejeden krytyk — pisze on — może rozprawiać o tym bardzo uczenie, nie tylko nic nie wyjaśniając czytelnikowi, ale sam też nie rozumiejąc, o co chodzi. Nie ma lepszej krytyki od dysertacji Fontenelle'a o sielankach, w której za pomocą szeregu rozmyślań i filozoficznych wywodów usiłuje ustalić złoty środek odpowiedni dla tego gatunku literackiego. Lecz ktokolwiek przeczyta sielanki tego autora, przekona się, że ten rozumny krytyk pomimo swych subtelnych wywodów pozbawiony jest smaku i punkt doskonałości umieszcza bliżej szczytowego wyrafinowania, niż jest to dopuszczalne w tego rodzaju utworach". Jeśli tak długo zatrzymałam się przy Humie, to dlatego że V. z pewnością przyklasnąłby tej ocenie, zwłaszcza że wspomina o tym, iż obok Petrarki i Ronsarda Fontenelle należał do grona wielbicieli Calpurniusa, którego stawiał wyżej niż Wergilego (!).

Dla następnych pokoleń poetów Calpurnius był wzorem godnym naśladowania, toteż zwłaszcza jego *De laude Pisonis*, wcielenie wszystkich reguł ἐγκώμιον, posłużyło za złotodajne źródło, z którego czerpali pełnymi garściami Statius, Seneca, Iuvenalis, Martialis, autorzy *Catalepton, Panegyricus Messalae, Pervigilium Veneris* i inni; wszyscy zeń korzystali, żaden nigdy nie podał jego imienia!

Nie sposób tu przedstawić dokładnej analizy, której V. poddaje *De laude Pisonis* i *Bukoliki*. Postaram się streścić ją pokrótce. Jeśli chodzi o utwór *De laude Pisonis*, naczelnym zagadnieniem jest jego autorstwo, do dziś ostatecznie nie rozwiązane. Najczęściej przypisywano go Lukanowi. V. na podstawie drobiazgowych porównań i zbieżności stylistycznych *De laude Pisonis* i *Bukolik* Calpurniusa, dalej wykazując sprzeczności ze stylem twórczości Lukana — powołując się na szereg nazwisk współczesnych i dawniejszych uczonych — przydziela ten utwór twórcy siedmiu sielanek,

---

[1] D. Hume, *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, Warszawa 1955, PWN, przekład Teresy Tatarkiewiczowej, s. 156, 157, 158.

Calpurniusowi. Przypuszcza on, że poemat urywa się pod sam koniec na skutek niedbałości kopisty, który zapomniał go przepisać i równocześnie omyłkowo opuścił początek pierwszej bukoliki, następującej widocznie tuż po tym utworze w rękopisie. W rozdziale VI pt. „Identyfikacje" V. przeprowadza liczne dyskusje nad adresatem panegiryku. Za wielu innymi dochodzi on do wniosku, że jest nim *consul suffectus* z 41 r., Calpurnius Piso. Opierając się na Tacycie (*Ann.* XV 48, 2—3) i Valli (*Schol. Iuven.* V 109) w sposób przykuwający uwagę, pięknym, literackim językiem, z tą domieszką lotności i wdzięku, która go cechuje, kreśli V. sylwetkę wodza pamiętnego spisku przeciw Neronowi. (O tradycji rękopiśmiennej *De laude Pisonis* powiem łącznie przy końcu recenzji).

Przechodząc do *Bukolik* V. podaje, że zostało stwierdzone, iż z jedenastu utworów, które zachowały się pod imieniem Calpurniusa, jedynie siedem pierwszych wyszło spod jego pióra. Dowodem na to jest: 1. kodeks z XV w. (zaginiony, ale istnieje odpis skolacjonowany przez Niccolo degli Angeli), który nosi tytuł: *Titi Calphurni Siculi bucolicum carmen ad Nemesianum Karthaginiensem,* a po siódmej bukolice widnieje napis: *finis bucolicorum Calphurni Aurelii Nemesiani poetae Carthaginiensis ecloga prima*; 2. Nemesianus niewolniczo naśladuje Calpurniusa, całe partie bierze od niego; jest rzeczą nie do pomyślenia, by sam Calpurnius tak się powtarzał — poza tym posiada on nieco inną technikę stylistyczną.

Dalej V. wyodrębnia tzw. bukoliki neroniańskie (I, IV, VII) i próbuje ustalić datę ich powstania na podstawie aluzji i ech (lub ich braku) do współczesnych wypadków politycznych. I tak zdaniem jego pierwsza jest z r. 54—55, czwarta z 56 r., siódma z 57 r. Ma rację V., że te sielanki nie mogą wzbudzić u nikogo z nas podziwu i aplauzu. Nie różnią się w niczym od panegirycznych, wiernopoddańczych poematów owej epoki, pełnych karkołomnych przenośni, odurzających wonią kadzideł i lepkich od ckliwej słodyczy. Można by pójść dalej za stwierdzeniem V. i porównać pochwalne nuty dźwięczące w *De laude Pisonis* i bukolikach neroniańskich. O ile w pierwszym utworze poeta mógł swego dobrodzieja *in spe* szczerze wychwalać za istotne przymioty ducha i ciała, o tyle wielbiąc Nerona Calpurnius jak lichy dworak wychwala w czczych retorycznych frazesach fikcyjne zalety i dobrodziejstwa cesarza, składając mu dzięki za to, iż dzięki niemu trzody porastają w obfitsze runo, burze omijają pola i winnice, wiatry milkną, ziemia rodzi kwiaty, las piękniej pachnie, a kąkol i chwasty nie śmią zagłuszać czystego zboża.

Osobny rozdzialik V. poświęca Neronowi jako poecie, gdzie m. in. powołując się na zdanie Morellego (*Nerone poeta e i poeti intorno a Nerone*, Athenaeum II 1914) zestawia sprzeczne osądy Tacyta i Swetoniusza tudzież Pliniusza Młodszego i w pobieżnym, ale interesującym skrócie szkicuje groteskową, lecz jedyną w swym rodzaju postać zasiadającą na tronie cezarów. Pisze on: „Neronowi bez wątpienia nie brakło darów, które lepiej pokierowane mogłyby zeń stworzyć jednego z bardziej przedziwnych cesarzy, jakich Rzym mógł sobie wymarzyć".

O metryce pozostałych czterech bukolik (II, III, V, VI) V. nie jest w stanie nic pewnego powiedzieć. W rozdziale „Identyfikacje" dochodzi on do przekonania, iż Meliboeus to Calpurnius Piso, Corydon — sam autor, Lycotas — Caesius Bassus, by wymienić kilka przykładów. Wszędzie przytacza on zdania i domysły innych filologów, nawet tam gdzie intuicyjnie się z nimi nie zgadza, aczkolwiek nie wysuwa własnej hipotezy (np. utożsamienie rozwiązłego Mopsusa z trzeciej i czwartej bukoliki z Annaeusem Serenusem, przyjacielem Seneki, prefektem pretorianów, wydaje mu się bezpodstawne).

V. prócz tekstu utworów Calpurniusa zamieszcza w swej książce tzw. *Carmina Einsidlensia,* powstałe niewątpliwie w epoce Nerona. Odrzuca on możliwość autor-

stwa Calpurniusa Siculusa czy też Calpurniusa Pisona. Przytaczając najróżniejsze w tej mierze sądy (Birt, Bücheler, Groag, Hagen, Herrmann, Hobaux, Lösch, Loew, Maciejczyk, Skutsch) nasz filolog skłonny jest przypisać oba fragmenty *Einsidlensia* Lukanowi, przypuszczając, iż wchodziły one w skład jego *Laudes Neronis* z r. 60, wygłoszonych w święta Neroneia. Nie zachowany tytuł V. rekonstruuje: *De laude Caesaris*, względnie *De laude Neronis*. W próbach identyfikacji V. rozwija myśl swego mistrza Herrmanna, iż osłouchym Midasem jest nie kto inny jak ówczesny *elegantiae arbiter*, Petroniusz. (Hipoteza V., iż ośle uszy — jeden z chwytów ówczesnej satyry antychrześcijańskiej — mogłyby świadczyć o przynależności Petroniusza do chrześcijan, również zamieszanych w pewnej mierze w spisek Pisona, który przeciął linię życia autora *Satiricon*, nie wydaje mi się osobiście prawdopodobna.)

Pozostaje do omówienia historia tekstu, aparat krytyczny i rzeczowy, komentarz, przekład francuski i szata graficzna wydania.

Do *Pochwały Pisona* rękopisów w ścisłym tego słowa znaczeniu nie posiadamy. (Codex Maruccellianus A CLVI we Florencji jest zwykłą kopią tekstu wydania Scaligera pióra uczonego Anton-Maria Salvini z przełomu XVII na XVIII w. Wśród pięciu zaginionych rękopisów jeden specjalnie zwraca uwagę polskiego czytelnika. Jest to — a raczej niestety był to — Codex V, Varsaviensis, skolacjonowany przez polskiego szlachcica zamiłowanego w łacinie, Martyna Lagunę, na użytek Wernsdorfa, który przedstawił rezultat pracy Polaka w *Poetae Latini minores*, IV, pt. *Saleii Bassi ad Calpurnium Pisonem poemation, Lucano vulgo adscriptum*, Altenburg 1785. Czytamy tam na stronie 860: „Martyni-Laguna adhibuit praeterea excerpta ex libro chartaceo manu scripto, in bibliotheca quadam Varsaviensi reperto, qui partem catalectorum Ovidii, quae Goldastus edidit, in iisque carmen ad Pisonem nullo auctoris nomine adscripto, continebat: cui quidem ipse vir doctus parum tribuit, quod recentem admodum et inscite scriptum esse vidit". W 1879 r. inny niemiecki uczony, E. Baehrens, w tomie I *Poetae Latini minores* w swej pracy pt. *Incerti laus Pisonis* na s. 224 pisze, że tak Maruccellianus, jak Varsaviensis są bez wartości. V. wskazując na to, iż Baehrens nie widział osobiście rękopisu warszawskiego (jedynie bowiem przy Maruccellianus dodaje „a me inspectus") podkreśla dwie doskonałe lekcje tego rękopisu dla w. 23 i 44. Niestety Codex Varsaviensis, przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie, przed powstaniem w r. 1944 został przewieziony w celu zabezpieczenia go do pałacu Krasińskich na Okólniku, gdzie spłonął doszczętnie łącznie z katalogami, tak że nawet opis jego nie jest do zrekonstruowania. (V. w tej sprawie porozumiewał się z Józefem Gryczem). Moje starania, zmierzające do stwierdzenia jakichś śladów czy wzmianek o tym rękopisie w którejś z prac naszych uczonych, nie dały żadnego rezultatu.

W *De laude Pisonis* V. opiera się więc na florilegiach, zwłaszcza na rękopisie A (Atrebatensis 64, Arras, Bibl. Municipale) z XII w. i F (*consensus omnium florilegiorum*), gdyż one posłużyły dwom najlepszym wydaniom, które V. w pierwszym rzędzie wykorzystuje w swej książce; jest to Scaliger (Joseph Scaliger, *M. Annaei Lucani ad Calpurnium Pisonem panegyricum*, w Vergilii Maronis Appendix, Leyde 1573) i Sichard (Jean Sichard, *Ad Pisonem ad quem extat et Horatii Ars poetica*, w P. Ovidii Nasonis *Opera*, III, Bâle 1527).

Co się tyczy tekstu *Bukolik*, V. dzieli istniejące rękopisy na trzy rodziny wedle ich ważności. Najważniejszy jest Codex N (Neapolitanus V A 8 znajdujący się w Neapolu w Biblioteca Nazionale „Vittorio Emanuelle III").

De laude Caesaris opiera się na jedynym kodeksie z X w. E, Einsidlensis 266, w Einsiedeln (Bibliothèque de l'Abbaye Bénédictine), odkrytym przez Hagena w Szwajcarii.

Krytyka i egzegeza tekstu przedstawiona przez V. zasługują na najwyższe uznanie. Mimo wielkich różnic rękopiśmiennych (zwłaszcza przy bukolikach) czytelnik nie gubi się w odnośnikach, wszystkie komentarze są wyczerpujące, lecz zwięźle sprecyzowane, aparat krytyczny od egzegetycznego oddziela pozioma linia, nadająca stronie przejrzystość graficzną. Komentarz egzegetyczny, podający wszystkie bliższe i dalsze filiacje poetyckie tekstu, znajduje się u dołu strony pod komentarzem krytycznym i pod przekładem. Komentarz rzeczowy znajduje się również czasem pod tekstem, czasem na końcu książki; nie jest jasne, jakimi względami autor się tu kierował.

Wstępna bibliografia, oddzielna dla wszystkich trzech wydanych utworów składa się z 1 *Éditions anciennes*, 2 *Éditions modernes*, z tłumaczeń, studiów i artykułów. Wszystkich razem pozycji jest 165, z tego autor zapoznał się i wykorzystał 82, które oznaczył gwiazdką.

V. kontynuuje chwalebną tradycję wydawnictwa G. Budé „Belles Lettres" dając prozaiczny przekład łacińskiej poezji, jednak jego komentarze są o wiele szczegółowsze i na wyższym poziomie niż wydań Budégo. Przekład poetycki wierszowanych utworów antycznych, jaki daje np. Loeb Classical Library, często sztucznie archaizowany, z konieczności nieścisły, ma dla badacza naukowego o wiele mniejszą wartość. Sam V. z wielką skromnością mówi, że chodziło mu przede wszystkim o to, by nie dopuścić się zdrady wobec poety, i dlatego nieraz kosztem płynności stylu i wymogów składni pozwolił sobie na zachowanie układu oryginału. Wydaje mi się, że belgijski uczony nie ma powodu obawiać się skarg Calpurniusa zza grobu. Sens i treść, które podaje, są zawsze zrozumiałe i nie nastręczają przy czytaniu wątpliwych wieloznaczności, a styl dość specyficzny dla koturnowej „Klientenpoesie" ówczesnych panegiryków układem słów i wyrażeń przybliża nam jeszcze lepiej i daje zrozumieć rodzaj twórczości Calpurniusa; język wyprany z wszelkich cech indywidualnych, nawet gdyby w nienagannej literackiej szacie oddawał myśli poety, nie spełniłby swego zadania.

Na pochwałę zasługuje wygląd zewnętrzny wydania, doskonały papier, prawie bezbłędna korekta (w całej książce rojącej się od cyfr wierszy, stron, odnośników do indeksu *nominum et verborum* natrafiłam na cztery omyłki), duży, wyraźny druk, starannie odbite plansze.

Po rozpatrzeniu się i bliższym zapoznaniu z tak cenną i często oryginalną pracą nasuwa się szereg refleksji. Autor — jak mówi karta tytułowa — stawia sobie za cel przedstawienie wydania tekstu, dać przekład i komentarz. Ale wstęp jego (łącznie z całością komentarza) jest czymś więcej niż wprowadzeniem czytelnika w twórczość neroniańskiego poety; jest on tak szczegółowy i wyczerpujący, zbiera wszystko, co kiedykolwiek napisano o Calpurniusie, że niewiele mu brakuje, by z analitycznego studium, w którym punkt ciężkości ma stanowić tekst wraz z przekładem, stać się pracą syntetyczną i monograficzną. Niewiele, ale jednak są problemy, które domagałyby się głębszego ujęcia, szerszego spojrzenia. Jednym z nich to sama postać poety; nie tylko ta postać zrekonstruowana z ledwo wyczuwalnych nieraz aluzji, ujęta w luźną klamrę chronologii, o której pochodzeniu czy osobistych cechach tak mało wiemy — tym wszystkim gorliwie zajmuje się autor książki. My byśmy chcieli ponadto zobaczyć sylwetkę poety na tle szeroko odmalowanej ówczesnej epoki, dojrzeć tego przybysza z prowincji — nie Rzymianina, to ważne — urzeczonego blaskami sławy pałacu na Palatynie, w klimacie dworu cesarskiego, w orbicie wpływów Nerona, popierającego z jednej strony wszystko, co było dziełem muz, z drugiej strony mszczącego się bezlitośnie na swych zdolniejszych rywalach. Strzegąc się zbytniego psychologizowania, wydaje mi się, że byłoby rzeczą interesującą przedstawić ową

specyficzną atmosferę, która ileż sprzecznych uczuć i kompleksów budzić musiała wśród młodych ambitnych ludzi, dla których owoce ich artystycznego natchnienia mogły być wstępem do laurów najwyższej chwały, ale równocześnie mogły zawierać w sobie zarodki przedwczesnej i nagłej śmierci. Spłyceniem zagadnienia, nieraz wręcz fałszującym prawdę, wydaje mi się podciągnięcie klimatu epoki Nerona pod jednolicie ponurą charakterystykę Tacyta. Niewola słowa, skrępowanie wszelkiej bardziej indywidualnej myśli, strach, groza, zbrodnia i śmierć — oto elementy wielkiej tragedii o Neronie, którą pozostawił w spuściźnie Tacyt. Z pewnych jednak wzmianek Swetoniusza i Pliniusza Młodszego (podanych przez V.) można by spojrzeć na Nerona i jego epokę bardziej obiektywnymi oczami. Tutaj „szał cezarów" miał jednak inny charakter niż u Tyberiusza czy Kaliguli. Bezsprzeczne zamiłowania artystyczne Nerona musiały w jakimś stopniu kształtować i kierować twórczością muz tego okresu; nie da się wszak zaprzeczyć, że jeżeli jakaś warstwa ludzi cieszyła się poparciem i łaską tego *incredibilium cupitor*, to byli nią właśnie poeci i muzycy w pierwszym rzędzie. Tam gdzie nie istniała żadna działalność polityczna jednostki czy grupy, gdzie nie było mowy o swobodzie przekonań (tu w pełni możemy się zgodzić z Tacytowską oceną), rozwijać się mógł bujny posiew poezji i literatury pięknej. Czy jedynie winą Nerona jest, że na tej niwie wyrosło tak mało szlachetnego ziarna, nawet w dziele tych poetów świeżo przybyłych do Rzymu, których ojcowie nie przesiąknęli trucizną dworactwa i lękliwej służalczości zaszczepionych przez poprzednich cesarzy? Dalej w monografii o Calpurniusie chcielibyśmy słyszeć o warunkach politycznych, ekonomicznych i społecznych tego okresu, w których rozwijała się względnie karlała twórczość poetów. Np. zagadnienie materialnych warunków bytu, które musiało wpływać na jakość, temat i zakres twórczości poetyckiej, odpowiednio naświetlone i zbadane pozwoliłoby z pewnością rozwiązać wiele wątpliwości, tyczących tak całego ówczesnego okresu, jak i samego Calpurniusa.

Inny problem niezmiernie ważny. Wśród powodzi filiacji poetyckich, zapożyczeń i naśladowań, które tak gęstym bluszczem obrosły tekst oryginału, że niemal zatracił on swą „oryginalność", brak nam jakiejś wielkiej, ogólnej paraleli twórczości Calpurniusa z utworami tych poetów, z których czerpał on myśli i pomysły, wyrażenia i zwroty, obrazy i melodyjne kadencje. Przypatrując się wspaniałemu zestawieniu Verdière'a wszystkich źródeł *De laude Pisonis* i *Bukolik* nasuwa się szereg pytań. Z których ze swych poprzedników Calpurnius korzysta najwięcej? Co od każdego z nich przejmuje? Jak przetwarza swe wzory? Czy linia jego zapożyczeń dałaby się ułożyć w jakiś system? Czy i co można by powiedzieć ogólniejszego o metodzie jego pisania, o jego warsztacie poetyckim? Pozwolę sobie przytoczyć np. taką uwagę w formie przypadkowego spostrzeżenia, które uderzyło mnie przy porównywaniu wierszy naśladowanych przez Calpurniusa z ich odbiciem w jego twórczości. Otóż wydaje mi się, że jedną z przyczyn sztuczności tak jego myśli, jak formy, przesady, pustki, tego wszystkiego, co mówiąc po prostu nas w nim razi i nam się nie podoba, jest fakt, że 1° w wielu wypadkach naśladuje i parafrazuje on wzory swych poprzedników nie w ich górnym locie i pięknych, noszących znamiona prawdziwej poezji, zwrotach; 2° jeśli nawet złowi na swój warsztat perełkę poezji i uczucia któregoś z poprzedników, tak potrafi ją spłycić, że wychodzi spod jego ręki pozbawiona uprzedniego blasku i czaru. Winę ponosi tu chyba wrodzony zły smak, brak wyczucia prawdziwego piękna. Cóż np. zrobił on ze smętnego westchnienia Tibullusa (I 5,60) *Nam donis vincitur omnis amor?*

... Lycidan ingrata reliquit
Phyllis amatque novum post tot mea munera Mopsum

(*Buc.* III 8)

Calpurnius, niewybredny kochanek, zarzuca zmiennej Phyllis, iż mimo tylu podarków z jego strony nie odwdzięczyła mu się miłością, lecz pokochała innego chłopca. Nie wiedzieć nad czym boleje on więcej: nad utratą darów czy serca dziewczyny!

Niemniej zastanawiająca jest sprawa similiów. Fakt, że jak mówi V. (w jednym tylko zdaniu), naśladuje Calpurniusa aż dziesięciu współczesnych i późniejszych sławnych poetów (są oni wymienieni przykładowo, więc należy przypuszczać, że było ich grubo więcej), ma również swą wymowę. Czyżby tylko jego bezbłędna technika heksametru była powodem tej komety naśladowców, której odblask odnajdujemy jeszcze u wielkich poetów czasów nowożytnych? Mimo iż wymogi poetyki ówczesnej, moda i morale autorów nie wymagały cytowania źródła natchnienia, czyż nie jest dziwne, iż nigdzie żaden z pasożytujących na jego twórczości poetów nie wspomniał o nim choćby słowem czy aluzją?

Calpurnius w książce V. to Calpurnius „oglądany pod mikroskopem". Przechodzimy kolejne fazy jego życia, rozpatrujemy wszystkie *pro* i *contra* takiej czy innej hipotezy metryki jego utworów, analizujemy poszczególne wiersze, ich pierwowzory i echa w literaturze łacińskiej, ale nie obejmujemy wzrokiem jego całego. Powtarzam, że nie jest to zarzut, gdyż opracowanie V. daje o wiele więcej, niż autor zakreślił w tytule i niż czytelnik mógł oczekiwać; tym niemniej w myśl przysłowia *l'appétit vient en mangeant* sądzę, że autor nie może mi mieć za złe myśli, do których pobudziła mnie jego świetna praca, i moich nadprogramowych dezyderatów.

Zakończyć chciałabym zwróceniem uwagi na wyjątkową umysłowość R. Verdière'a. Obok imponującej erudycji cechuje go wielka skromność, której dowodem jest m. in. szlachetny ton jego dyskusji i polemik na kartach omawianej książki; przy sumienności i precyzji w przedstawianiu warsztatu swej pracy umie on przyznać się do sprzeczności, sam nieraz wskazuje na możliwość kontrargumentów czy słabe strony swej tezy. (Jakżeż to zrozumiałe w dziedzinie, w której pole do domysłów jest niemal że nieograniczone i kilka hipotez równocześnie może być równie kuszących!) V. łączy w sobie bowiem niezwykłą rzetelność badacza z wyczuloną intuicją i inwencją na wskroś oryginalną. Ta właśnie jego cecha — idąca tak rzadko w parze z akrybią filologiczną — pozwoliła mu z wielkim pożytkiem dla historii literatury łacińskiej spojrzeć na jednego z jej przedstawicieli nie tylko „mędrca szkiełkiem i okiem", ale ujrzeć go i opracować przy pomocy twórczej wyobraźni tak nieodzownej dla naukowca-humanisty.

Anna Komornicka (Warszawa)

И. Т. Кругликова, Дакия в эпоху римской оккупации, Издат. Акад. Наук СССР, Москва 1955 (Причерноморие в античную эпоху — выпуск 8), ss. 166+2 nlb.+1 mapka.

W systemie prowincji rzymskich utworzonych na północnych rubieżach imperium zajmowała Dacja, ze względu na swe położenie, wyjątkowe miejsce. Wysunięta daleko poza naturalną granicę obronną, jaką stanowił Dunaj, była ona od początku swego istnienia narażona na ustawiczne ataki bitnych ludów nadczarnomorskich. Utrzymanie tej prowincji, założonej przez Trajana w ostatniej fazie wojen zdobywczych cesarstwa a ewakuowanej przez Rzymian po długotrwałych walkach już w drugiej połowie III w. n. e., wymagało wielkich wysiłków, ofiar i kosztów, które spadały ciężkim brzemieniem na ludność imperium. Musiały przeto istnieć bardzo ważne przyczyny, które skłoniły Rzymian do podboju i czyniły ten podbój opłacalnym.

Opracowanie dziejów Dacji nie należy do łatwych zadań wobec skrajnego ubóstwa i fragmentaryczności źródeł. Pisarze starożytni zajmowali się tą krainą tylko dorywczo w miarę jej sporadycznych kontaktów ze światem greckim i rzymskim, sami zaś Dakowie nie stworzyli własnego piśmiennictwa. Kultura materialna plemion dackich jest wciąż jeszcze mało znana, choć badania archeologiczne rozwijają się po ostatniej wojnie coraz lepiej. Największe zasługi mają tu oczywiście uczeni rumuńscy. Podjęli oni z początkiem XX wieku obronę swej ziemi przeciwko fałszerstwom historyków niemieckich i węgierskich, którzy, zwłaszcza Alföldi, starali się obniżyć polityczną i kulturalną rolę Daków oraz ich spadkobierców, Rumunów. Chodziło naturalnie o Siedmiogród, o wykazanie, że Rumuni nie mają prawa do zajmowanego terytorium.

Praca I. T. Kruglikowej, stanowiąca ósmy tomik radzieckiej serii „Ziemie nadczarnomorskie w starożytności", jest w historiografii rosyjskiej pierwszą monografią poświęconą Dacji. Autorka, która już w 1947 r. opublikowała na łamach czasopisma Вестник Древней Истории artykuł o romanizacji tej prowincji, starała się w omawianej książce wykorzystać wszelkie dostępne jej źródła. Szczególnie wiele uwagi poświęciła ona wykopaliskom przeprowadzanym w ostatnich latach, referując wyniki badań rumuńskich archeologów i historyków oraz reprodukując liczne zdjęcia z ich publikacji. Cytowane we wstępie i w przypisach dzieła szeregu uczonych, jak Parvan, Christescu, Daicoviciu i in. stanowią poważny krok naprzód w studiach nad prowincjami imperium, przy czym najnowsze opracowania stoją już na gruncie marksistowskim. Za uczonymi rumuńskimi położyła Kruglikowa silny nacisk na specyficzne rysy rozwoju Dacji, właściwe tej krainie, i na oryginalne zjawiska starej dackiej kultury, która mimo wpływów greckich czy rzymskich zachowywała swą ciągłość przez długie wieki.

Kulturę tę scharakteryzowała autorka już w pierwszym, wstępnym rozdziale pracy, gdzie omówiła dzieje Dacji do podboju rzymskiego. Przedstawiając zgodnie z ujęciem większości uczonych skomplikowane stosunki etniczne tłumaczy Kruglikowa fakt późnego wystąpienia w źródłach plemion dackich (spokrewnionych podobnie jak Geci z Trakami) tym, że dopiero w I w. p. n. e. osiągnęły one przewagę na obszarach naddunajskich. Wpłynął na to rozwój rolnictwa i eksploatacja bogatych złóż metali. Na tym właśnie podłożu gospodarczym wyrastała kultura Daków, której zabytki odróżniają się wyraźnie od importów greckich i rzymskich.

Nieco obszerniej rozwinęła autorka już w tym rozdziale trudny i złożony problem powstania państwa dackiego, którego właściwym założycielem miał być dopiero Decebal. Królestwo współczesnego Cezarowi Gety Birebisty uważa Kruglikowa, polemizując z niektórymi historykami rumuńskimi, jedynie za silny, lecz nietrwały związek plemienny. Nieudana wyprawa Domicjana na państwo Decebala bezpośrednio poprzedziła podbój Dacji, którego, jak wiadomo, dokonał Trajan w dwóch etapach, tworząc tu w 106 r. rzymską prowincję. Ten okres omówiła autorka w drugim rozdziale na podstawie źródeł pisanych i analizy płaskorzeźb na kolumnie Trajana.

Główną część pracy stanowi rozdział trzeci, poświęcony historii prowincji Dacji w II—III w. Dzieli się on na szereg podpunktów, które należy pokrótce zreasumować w związku z rozwiniętymi poniżej uwagami. Na 16 stronach omówiła Kruglikowa stosunki gospodarcze. Ze względu na wielką wagę poruszonych tu zagadnień jest to ujęcie zbyt powierzchowne (o czym dalej) i krótkie. (W przypisach nie widać wykorzystania fundamentalnej pracy V. Christescu, *Viaţa economică a Daciei Romane*, Piteşti 1929.) Odnosi się to zwłaszcza do obrazu wsi dackiej w czasach rzymskich. Jednym z najciekawszych jest punkt dotyczący organizacji górnictwa, szczególnie kopalń złota, które, jak wskazują napisy, skupiały się głównie dokoła miasta Am-

pelum w Siedmiogrodzie. Z eksploatacją kopalń i wzrostem produkcji rolniczej łączył się dalszy rozwój rzemiosł i handlu; gęsta sieć dróg zbudowanych przez Rzymian w celach strategicznych ułatwiała zarazem rozprowadzanie towarów. Przemianom gospodarczym towarzyszyły społeczne (następna część rozdziału), w czym dużą rolę odgrywała różnoetniczna kolonizacja. Za uczonymi rumuńskimi starała się Kruglikowa ująć we właściwych proporcjach problem romanizacji kraju. Jak w innych prowincjach, tak i w Dacji romanizowały się przede wszystkim górne warstwy ludności, skupione w miastach. Miastami zajęła się autorka osobno po omówieniu administracji nowej prowincji, dając obraz ich rozwoju i przegląd wykopalisk w poszczególnych ośrodkach. Ograniczyła się tutaj do dość dokładnego zreferowania rumuńskich osiągnięć. Za Christescu wskazała na wybitnie militarny charakter Dacji, o którym świadczą potężne mury miast zamieszkanych przez weteranów i cała historia walk o utrzymanie tego kraju, spisana w źródłach. Rozbudowa dackiego limesu (dalszy punkt rozdziału), którego nowe odcinki wychodzą na światło dzienne, należy właśnie do tej *Istoria militară*... (praca Christescu). Można tu wspomnieć o nie wykorzystanym przez autorkę nowym napisie z Sucidava, pierwszym świadectwie uczestnictwa oddziałów legionu X Gemina w dackich wojnach (D. Tudor, *Sucidava II*, Dacia VII—VIII, s. 377). Dzieje powstań uciskanej ludności, której udzieliły poparcia ościenne plemiona tzw. „wolnych Daków", opisała Kruglikowa w dwóch podrozdziałach, przyjmując za większością uczonych pierwsze lata rządów Aureliana za datę ewakuacji prowincji. Opór ludności dackiej szedł w parze ze wzrostem znaczenia miejscowych elementów w prowincjonalnej kulturze kraju, która, jak podkreśla autorka, przechowała wśród wielu przejawów typowego dla rzymskiej Dacji synkretyzmu (rezultat różnoplemiennej kolonizacji) na długi czas oryginalne, rodzime piętno. Interesujące są stronice poświęcone dackiej religii, zwłaszcza kultowi naddunajskiego jeźdźca.

Wśród uwag, jakie nasuwa lektura omawianej książki, wypadnie najpierw zająć się jej konstrukcją. Chodzi o trzeci rozdział. Zaczyna się on od gospodarczego podłoża, dalej zaś, w czwartym podpunkcie, zawiera historię rozwoju miast. Już na pierwszy rzut oka taki układ treści budzi zastrzeżenia, prowadzi bowiem siłą rzeczy do niepotrzebnych powtórzeń. Powstawanie nowych miast w prowincjach wiązało się integralnie z całokształtem przemian gospodarczych, typowych dla rzymskiego panowania. Tak było i w Dacji, czego nie widać w pierwszej części rozdziału, gdzie należało uwypuklić to zagadnienie. Miasta rozwijały się w postępującym naprzód procesie oddzielania się rzemiosła od rolnictwa, uchwytnym w Dacji już za czasów Birebisty, lecz szczególnie intensywnym w rzymskiej epoce. Autorka poruszyła zagadnienie miast i wsi już w punkcie poświęconym rolnictwu, następnie napomknęła o wspomnianym procesie w obrazie rozwoju handlu i rzemiosł. Wreszcie tak urbanizacja, jak wymiana i produkcja rzemieślnicza przedstawione są w wymienionym podrozdziale o miastach. Organizację rzemieślniczych korporacji, *collegia*, poznaje wobec tego czytelnik dwukrotnie, na s. 94 i 129. Autorka powinna była pozbierać rozproszone partie i omówić specjalnie genezę miast po rolnictwie obok rzemiosła i handlu. Tu właśnie należałoby przenieść ze s. 116 nn. interesującą krytykę Mommsenowskiej teorii tzw. „Lagerstädte". W czwartym podpunkcie można było pozostawić samą historię wykopalisk w poszczególnych miastach, bardzo ciekawą dzięki nowym odkryciom.

Dalsze uwagi łączą się również z zagadnieniem miast. Najpierw wspomniany przed chwilą problem „Lagerstädte". Autorka podaje przykłady miast, które rozwinęły się z *canabae*, osad przylegających do obozów wojskowych. Jednocześnie referuje polemikę wielu uczonych z Mommsenem, podtrzymując zdanie, że, jak to

w Dacji wykazały badania Rumunów, miasta sąsiadujące z obozami miały często przedrzymskie początki, o czym świadczą rodzime ich nazwy. Tutaj są sprzeczności. Czytelnik dowiaduje się, iż pewne ośrodki, np. Sucidava, Capidava, wyrastały razem z obozami z *canabae* (s. 116), poniżej zaś znajduje informację, że były to pierwotne dackie miejscowości (s. 118). Problemu tego nie ujęła Kruglikowa dość jasno mimo licznych jego opracowań. Mało też uwagi poświęciła analogiom z sąsiednich prowincji. Tak np. cytując pobieżnie przykłady wiosek, które nie leżały na terytorium miejskim (s. 81 n.), nie wspomniała nic o Tracji, gdzie takie κῶμαι były szczególnie liczne. Wprawdzie szczupłość źródeł dackich nie pozwala na razie na dokładne rozgraniczenie obszarów miast od wsi, należało jednak właśnie w oparciu o analogie rozważyć zagadnienie, jaki wpływ na te wioski wywierała postępująca naprzód urbanizacja. Wszak w czasach rzymskich nastąpiły wielkie zmiany w położeniu ludności wsi. Ograniczenie się w tym wypadku do samej Dacji dało w rezultacie powierzchowny obraz, nie pogłębiony — co można w pracy częściej zauważyć — gruntowną interpretacją źródeł.

Zbyt również wąsko i jednostronnie ujęła Kruglikowa problem genezy państwa dackiego uwzględniając jedynie wewnętrzne czynniki: rozwarstwienie majątkowe w procesie produkcji, powstanie klas, wydzielenie się silnej władzy książęcej. Zapoznany został całkowicie czynnik zewnętrzny, jakim było rosnące niebezpieczeństwo rzymskie, które konsolidowało dackie plemiona. Koalicje plemion omówione w 1 i 2 rozdziale książki powstawały zapewne w związku ze stałą groźbą rzymskich wypraw wojskowych, o czym autorka zdaje się zupełnie zapominać. Dla zilustrowania tego można przypomnieć kilka faktów nie ocenionych w pracy należycie.

Już w r. 74 p. n. e. Rzymianie przekroczyli prawdopodobnie Dunaj w ekspedycji karnej przeciw Dardanom, pobratymcom Daków. Wyprawę na Dację planował następnie Cezar, lecz nie doszła ona za jego życia do skutku. W tym właśnie czasie powstał związek plemion pod wodzą Birebisty skierowany prawdopodobnie tak przeciwko sąsiednim ludom, jak i przeciw rzymskiej penetracji. Częste podróże handlowe rzymskich kupców, którzy bogacili się na wymianie z Dakami, przygotowywały niejako grunt pod ekspansję militarną. Oczywiście nie można przeczyć, że i Dakowie ze swej strony byli dla Rzymu wielekroć niebezpieczni, niepokojąc — co znajduje odbicie w źródłach — ziemie naddunajskie częstymi napadami i grabieżą; tym bardziej jednak przyśpieszało to ostateczną rozprawę. Walkę z plemionami dackimi podjął już w r. 35/34 Oktawian po zdobyciu Pannonii. Przyświecała mu, podobnie jak Cezarowi, myśl ofensywy przeciwko Dakom, którym zagroziło odtąd z zachodu i od południa rzymskie sąsiedztwo. Lecz plan i tym razem nie został zrealizowany, sprawa podboju Dacji odwlekała się na długi okres czasu. Niestety pierwsze stulecie n. e. aż do czasów Domicjana przynosi w tradycji literackiej bardzo mało danych, które pozwalałyby odtworzyć ówczesną historię Dacji. Założenie w r. 46 prowincji w Tracji musiało wzmocnić pozycję Rzymian na ziemiach naddunajskich, co zapewne odczuły na swej skórze wojownicze plemiona mieszkające z drugiej strony rzeki. O wielkiej akcji przesiedlania dziesiątek tysięcy owych Transdanuviani do Mezji w czasach Nerona wspomina napis sławiący zwycięstwo namiestnika tej prowincji (CIL XIV 3608). Cytując to cenne źródło nie zwróciła Kruglikowa uwagi na niebezpieczny dla całości kraju sojusz Rzymian z niektórymi książętami dackimi, który przetrwał do czasów Trajana. Dla wzmocnienia tej przyjaźni wzięli Rzymianie zakładników. Ta polityka dzielenia i rządzenia odpowiadała od dawna rzymskim tradycjom, stosował ją z powodzeniem w Galii Cezar, niedoszły zdobywca Dacji. Jedynie połączone, silne państwo dackie mogło stawić Rzymowi poważniejszy opór.

Historia starożytna zna wiele przykładów przyśpieszenia powstawania państw na skutek zagrożenia z zewnątrz. Kolejne ich omawianie przekroczyłoby ramy niniejszej recenzji, najistotniejszym jednak przykładem jest tutaj przecież Dacja. W złożonym i skomplikowanym procesie dziejowym zjawiska wewnętrzne nie mogą być wobec powszechnego związku wydarzeń i wzajemnego ich na siebie oddziaływania rozpatrywane w oderwaniu od zewnętrznych. Wyraźnie lekceważąc te ostatnie przy omawianiu genezy państwa dackiego zubożyła autorka historyczny obraz z wielką szkodą dla całości książki. To jednostronne ujęcie zagadnienia pierwszorzędnej wagi jest niewątpliwie głównym minusem pracy Kruglikowej. Prócz wymienionych powyżej faktów należy stwierdzić, że autorka nie zrozumiała ukrytego sensu cytowanych wzmianek poetów o dackim niebezpieczeństwie. Wszak w ich głosach odzywała się właśnie rzymska propaganda wojenna prowadzona na wielką skalę słowem i piórem. Propagandzie tej ulegali mniej lub bardziej świadomie poeci, stanowiąc wygodne narzędzie polityki cesarzy. Poetyckie obrazy dackiej dzikości i barbarzyństwa miały mobilizować masy do zamierzonych wypraw, w których obiecywano ludowi zapewne wiele korzyści. Istotne niebezpieczeństwo wisiało wtedy nad Dacją.

W najwłaściwszym momencie na czoło dackich książąt wysunął się zdolny wódz i organizator, Decebal. Że władca ten doceniał powagę sytuacji, świadczy zatrudnienie w dziele obrony kraju rzymskich rzemieślników, budowniczych i inżynierów, których Domicjan musiał chwilowo wysłać do Dacji. Trajan zażądał ich zwrotu zaraz po pierwszej wojnie. Stolicą nowo powstałego państwa stała się położona przy ważnej drodze wiodącej w głąb kraju potężna twierdza Sarmizegetuza, która miała powstrzymać napastników. Wykopaliska archeologiczne potwierdzają świadectwa źródeł pisanych; przytoczone przez Kruglikową przykłady budowy w I w. n. e. szeregu zamków w zachodniej i południowej części Dacji dowodzą konieczności obrony granic chyba przeciw potężnemu przeciwnikowi. W tym miejscu autorka znów nie uwzględniła sytuacji politycznej. Cesarze dynastii julijsko-klaudyjskiej ograniczyli się wprawdzie do budowy małych fortów, *castella*, nad Dunajem o charakterze raczej obronnym, już jednak za Flawiuszów powstało na dackim brzegu miasto i twierdza Drobeta (*municipium Flavium*, CIL III 8017). Być może osiedlali się tu pod ochroną wojskową rzymscy kupcy i koloniści rolnicy. Musiało to oczywiście zaniepokoić Daków i prawdopodobnie sprowokowało ich do ataku na Mezję za czasów Domicjana. Panowanie Domicjana było okresem krótkiej przewagi Daków, co znalazło wyraz w ich zwycięstwach i w mało zaszczytnym dla Rzymu pokoju. Tym energiczniej wystąpił przeciwko Decebalowi Trajan, którego wyprawa skończyła się po kilku latach podbojem kraju.

Z pominiętym w książce politycznym aspektem genezy państwa dackiego łączy się ściśle wyjaśnienie przyczyn wspomnianego podboju. Liczne podróże rzymskich kupców dowodzą ze swej strony rosnącego zainteresowania Dacją, z której bogactw zdawali sobie Rzymianie sprawę już od I w. p. n. e. Główne wśród nich miejsce zajmowało złoto, na którego zdobyciu zależało może Cezarowi bardziej niż na zabezpieczeniu granic. W następnym stuleciu Rzym powoli dopiero umacniał swe panowanie w Pannonii, Mezji i Tracji, cesarze nie mogli więc zapewne myśleć o ataku na Dację, choćby to leżało w ich zamiarach, bez dostatecznego zagwarantowania spokoju na tyłach. Niestety właśnie brak danych źródłowych nie pozwala tu na uzupełnienie obrazu. Jednakże zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż dalszy wzrost potęgi Decebala, którego większość dackich książąt uznała królem, mógł z kolei stworzyć poważne niebezpieczeństwo dla Rzymian. Jego zażegnanie było jednym z celów wyprawy Trajana, drugim — dackie złoto. Cel drugi był zapewne ważniejszy. Tak

można by wnioskować z faktu, że Trajan nie poprzestał po zwycięstwie nad Decebalem na ustanowieniu półzależnego państewka buforowego, jak to się działo wielekroć na peryferiach atakowanych przez barbarzyńskie ludy, lecz przystąpił od razu do organizowania prowincji. Wielki wysiłek militarny, związany z obroną Dacji, i kolonizacyjny, zmierzający do jej zagospodarowania, tłumaczy się ogromnymi dochodami, jakie *fiscus* ciągnął w tym kraju, mimo stałych inwestycji, z eksploatacji złota, srebra i żelaza. Zrozumiała jest uporczywość, z jaką Rzymianie walczyli aż do drugiej połowy III w., pragnąc utrzymać tak cenną prowincję mimo jej niewygodnych granic, które narażone były z trzech stron (bo i od morza) na napady „wolnych Daków" i sprzymierzonych z nimi ludów.

Problem przyczyn podboju ujęła Kruglikowa znów bardzo powierzchownie. Cele wyprawy Trajana zbyła w kilku zdaniach (s. 63), jeszcze krócej wspomniała o znaczeniu bogactw Dacji (s. 86). Wzmianki te wiszą w powietrzu. Autorka nie rzuciła ich na szersze tło sytuacji imperium w początku II w., nie przedstawiła jego podstaw ekonomicznych. Należało więcej powiedzieć o tym, że Trajan nie mógł bez dackich skarbów przedsięwziąć zaplanowanej, znacznie kosztowniejszej ekspedycji przeciw Partom. Tak niegdyś Filip II poprzedził wojnę z Dariuszem zdobyciem trackich kopalń złota. Wznowienie eksploatacji kruszców natychmiast po opanowaniu Dacji ma swą wymowę. Kruglikowa pragnie natomiast już w I w. n. e. odkryć „socjalny" charakter konfliktu Rzymu z „barbarzyńskim" światem, w którym widzi jakiś jednolity front. Ogólnikowe zdania na s. 61 nie poparte są wszakże w wykładzie zadowalającymi dowodami.

Znaczne zaostrzenie społecznych przeciwieństw nastąpiło — tu można się zgodzić z autorką — dopiero w drugiej połowie II w. Wszelako i w rozdziale o powstaniach i o napadach ościennych plemion są niedociągnięcia. Wprawdzie Kruglikowa omówiła dość dokładnie same wydarzenia, lecz zbyt mało uwagi poświęciła przyczynom powstań. Czytelnik dowiaduje się tylko bardzo ogólnikowo o ucisku niższych warstw ludności, nie znajdując przy tym niemal żadnych objaśnień. Wynika to znów z mało wnikliwej i mało wszechstronnej analizy źródeł. Sytuację ludności należało przedstawić już w rozdziale o organizacji prowincji i systemu podatkowego, tam wszakże ograniczyła się autorka do czysto formalnego opisu tego systemu i do wyliczenia różnych ciężarów. Brak komentarzy także i w omówieniu stosunków panujących na wsi dackiej; jedno zdanie o *latrones* (s. 83) i krótka wzmianka o specyficznej formie kolonatu bez podania źródła (s. 86) bynajmniej tutaj nie wystarczają. Autorka nie pokazała stopniowego wzrostu ciężarów, nie sięgnęła także i w tym miejscu do analogii, które mogła znów znaleźć choćby w sąsiedniej Tracji (protesty chłopów przeciw gwałtom rzymskich poborców). Odpowiednie wykorzystanie analogii ułatwiłoby niewątpliwie interpretację szczupłych źródeł.

Historię powstań podbitych Daków poprzedziła Kruglikowa rozdziałem o budowie dackiego limesu. Szkoda, że nie umieściła tutaj bodaj schematycznego szkicu umocnień, które sięgały Podola. Taki szkic zainteresowałby również i polskiego czytelnika, podobnie jak dodatek poświęcony związkom rzymskiej Dacji ze Słowianami.

Wreszcie trzeba wynotować drobne błędy zauważone w książce. Średnia cena niewolnika afrykańskiego podana przez autorkę błędnie za E. M. Sztajerman nie wynosiła 50 denarów, lecz 500 (s. 107 i przyp. 4, patrz CIL VIII 23956,14). W napisie CIL III 1305 wymieniony jest nie niewolnik *librarius tabulariusque* (s. 82 i przyp. 11), lecz *Aug. lib(ertus) adiut(or) tabu[l(ari)]*. Uzupełniając rozwiązany przez Mommsena napis CIL III 1443, popełniła autorka oczywisty błąd gramatyczny, ma być *per leg(ionem) V M(acedonicam)* zamiast dopełniacza niemożliwego po *per* (s. 121, przyp. 5). Podobnie na s. 72 w przyp. 6 winno być (*cohors*) *Pia F[idelis]* zamiast celownika.

Inskrypcje z „L'Année Épigraphique" cytowane są wielekroć dwojako: An. ép. (np. s. 87, przyp. 1) lub RA (np. s. 81, przyp. 1). Utrudnia to czytelnikowi orientację. Regressement — zam. redressement (s. 72, przyp. 9), römischen — zam. römische (s. 117, przyp. 4) i Daramberg — zam. Daremberg (s. 147, przyp. 8) są chyba błędami drukarskimi.

Książka I. T. Kruglikowej należy ze względu na interesujące zreferowanie najnowszych badań z marksistowskiego punktu widzenia do godnych uwagi pozycji historiografii radzieckiej, w której nie było dotąd monografii rzymskiej Dacji. Monografia ta, zamykająca na niespełna 170 stronach całokształt dziejów omówionej prowincji (z uwzględnieniem okresu przedrzymskiego), powinna być wszakże znacznie rozszerzona i w pewnych punktach przerobiona; powierzchowne i jednostronne przedstawienie wielu problemów, zwłaszcza genezy państwa, nie wyszło pracy na dobre.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

Jakub de Voragine, Złota legenda, wybór, tłumaczyła z języka łacińskiego Janina Pleziowa, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Marian Plezia. Warszawa 1955, Pax, ss. LXXXVIII+767+XII tablic.

Kto ze zrozumieniem i wczuciem się śledził zabawne koleje pogoni uczonego członka Akademii za XIV-wiecznym francuskim przekładem *Złotej legendy*, tak barwnie opowiedziane przez Anatola France'a w przypomnianej nam niedawno przez „Czytelnika" *Zbrodni Sylwestra Bonnard* (w przekładzie J. Stena, Warszawa 1956), ten zrozumie również podobną pasję, z jaką prof. Plezia przeglądał polskie rękopisy *Legendy*.

Sylwestra Bonnard interesowały szczególnie dołączone do trzonu *Legendy* przez „akwitańskich, germańskich i saksońskich tłumaczy zacnego legendzisty" żywoty narodowych świętych, którymi uzupełniali zbiór legend o świętych, sporządzony przez zacnego dominikanina i arcybiskupa Genui, uwzględniającego specjalnie włoską hagiografię. Stworzony przez niego w XIII w. (ukończony ok. r. 1270) zbiór, który wkrótce zdobył sobie zaszczytne miano *Złotej legendy*, nie stanowił jednak nigdy w tradycji rękopiśmiennej zamkniętej całości, oznaczonej wyraźnie piętnem osobowości swego autora, ale uzupełniano go, głównie w przekładach, dodatkowymi ustępami. Istnieją więc specjalne, narodowe wersje *Złotej legendy*, m. in. także w Polsce, gdzie była również popularną lekturą, jak o tym świadczą badania W. Bruchnalskiego (1886) i innych. Dlatego też prof. Plezia, dokonując wyboru z ogromnego dzieła, którego lektura w całości przekraczałaby cierpliwość i — pojemność dzisiejszego czytelnika, zdecydował się włączyć do niego i polskie dodatki, a więc legendy o polskich świętych (św. Wojciech, s. 207; św. Florian, s. 251; św. Stanisław, s. 259; przeniesienie relikwij św. Stanisława, s. 531; biskup Werner, s. 591), i to nie tylko takie, które powtarzają się w większej ilości rękopisów, ale i takie, które znajdujemy tylko w jednym (biskup Werner), a więc które nie weszły na stałe do polskiej wersji *Złotej legendy*. Poza tym w legendzie o św. Idzim dodał ustęp o uzdrowieniu, za wstawiennictwem św. Idziego, Sieciecha, cześnika Bolesława Krzywoustego, ustęp, który nigdy nie figurował w *Złotej legendzie* (zob. s. 375 n.; 481 n.), tak samo w legendzie o św. Florianie (s. 252), ustęp o przyjaźni biskupa krakowskiego z papieżem. Obcość tych wtrętów w dziele Jakuba de Voragine zaznacza się wyraźnie zwrotem w legendzie o św. Stanisławie: „brat mój, syn brata mego Henryka", co pochodzi z ust autora, Wincentego z Kielc (zob. s. 532, 538). W ten sposób wydawca zdobył sobie zasłużoną wdzięczność czytelnika, który z zainteresowaniem czyta barwne scenki

z życia polskiego, np. w żywocie św. Stanisława i Idziego. Równocześnie jednak zaryzykował, że złośliwi zoile zarzucą mu zbyt bezceremonialne obejście się ze spuścizną średniowiecznego autora i częściowe choćby zatarcie charakteru jego dzieła.

Ten zarzut podnosimy jednak i my, chociaż — znając polemiczny temperament mediewistów — czynimy to z pewną nieśmiałością. W każdym razie należy czytelnika z góry na to przygotować, co zresztą wydawca zrobił zaznaczając w spisie treści odrębny charakter tych ustępów brakiem numeracji oryginału. Poza tym i we Wstępie uprzedził ten zarzut dowodząc, nie bez racji, że Jakub de Voragine „jest właściwie jedynie redaktorem, który przerabia i adaptuje stosownie do wymagań swego zbioru zabytki wcześniejsze" (s. XLIII), że często powtarza prawie nienaruszony tekst swego źródła, że nie ma własnego języka i stylu. Z drugiej jednak strony stwierdza, że właśnie uniwersalność dzieła, spowodowana m. in. nieuwzględnianiem świętych lokalnych, była jedną z przyczyn popularności *Złotej legendy* (s. XL), a w uczonych wstępach do poszczególnych legend skrzętnie zaznacza, że pewne szczegóły legend względnie ich fragmenty umieszcza jako charakterystyczne dla sposobu pracy kompilacyjnej autora i jego sposobu myślenia. Chce więc scharakteryzować nie tylko ogólny smak epoki i przeciętnego czytelnika, do którego w ostatecznym wyniku zwraca się autor, ale i manierę pisarską czy choćby kompilacyjną samego autora.

Wyłuszczone wyżej obiekcje — czy raczej obiekcja — nie uszczuplają oczywiście wartości książki. Otrzymujemy w niej obszerniejszy niż ten, jaki na podstawie wydania sztrasburskiego z r. 1492 dał przed 35 laty L. Staff (*Złota legenda błog. Jakuba de Voragine, poczet pierwszy,* Warszawa 1922, Mortkowicz), przekład 75 (na ogólną liczbę 182) legend, z dodatkiem 5 polskich, w wyborze dokonanym ręką umiejętną i subtelną, przy czym w wielu wypadkach legendy skrócono, usuwając z nich np. fantastyczne średniowieczne etymologie, jak również i rozważania liturgiczno-filozoficzne, które dla dzisiejszego czytelnika nie są interesujące, a nie są istotne w samym dziele.

Zbiór opowieści i rozważań przeznaczonych na poszczególne dni i uroczystości kościelne, o treści przeważnie, choć nie wyłącznie hagiograficznej, była *Złota legenda* dla potomności głównie zbiorem legend o świętych i jako taki zajmuje miejsce w dziejach literatury i kultury średniowiecznej. Jedno z najbardziej reprezentatywnych wytworów średniowiecznej kultury, daleka od wierności historycznej i w ogóle jakichkolwiek aspiracji pod tym względem, stojąca na pograniczu literatury historycznej i rozrywkowej, jest bezcennym źródłem do dziejów kultury średniowiecza. „Choć dzieło jego przeznaczone było w zasadzie dla użytku duchowieństwa, to przecież pisane było z myślą o powtarzaniu ustnie jego treści ludowi, a więc przez bezpośrednich swoich czytelników-duchownych zmierzało jednak do najszerszych warstw wiernych" (s. XI). Obrazuje więc nam sposób myślenia przeciętnego człowieka średniowiecznego, jego poziom i potrzeby kulturalne i umysłowe, wiarę w cudowność, naiwność i brak krytycyzmu, głęboką wiarę, potrzebę fantastyki, którą zaspokajały opisy cudów.

Wstęp wydawcy (58 stron) oraz ze znajomością rzeczy i smakiem ujęte wstępy do poszczególnych legend wprowadzają niefachowego czytelnika w hagiografię: *Legenda* jest przecież jakby bilansem wyciągniętym z hagiografii starożytnej i średniowiecznej. Filologa klasycznego szczególnie zainteresują dane o antycznej genealogii niektórych motywów hagiograficznych: św. Jerzy zabójca smoka (dopiero od *Złotej legendy* wchodzi ten motyw w skład tradycyjnej sylwetki świętego) — Perseusz ocala od smoka Andromedę, s. 201; motyw Edypa w legendzie na dzień św. Macieja, s. 136; św. Krzysztof—Herakles, s. 351; motywy romansu greckiego w legendach o św. Eustachym, Klemensie, s. 619, 654, św. Magdalenie, s. 328 (*Historia Apoloniusza z Tyru,*

według badań W. Klingera). Czy nie należałoby do nich dodać lilii z literami Ave Maria na każdym płatku kwiatów, wyrastających z ust pochowanego w ziemi zmarłego, w legendzie na dzień Zwiastowania N. P. Marii, s. 177 (por. kwiat z literami ai ai, wyrastający z krwi zabitego Ajaksa i Hiacynta: Owidiusz *Metam.* X 215, 397).

Szczególną trudność sprawiał brak krytycznego wydania *Złotej legendy*, której tradycja rękopiśmienna przedstawia się nadzwyczaj bogato: istnieje 600—700 rękopisów, do czego dochodzi 143 wydań z XV wieku, w tym 92 łacińskie; polskie zapotrzebowania zaspokajały wydania obce, rękopisów zaś w Polsce wydawca zna 16. Tylko legenda o św. Franciszku istnieje w krytycznym wydaniu E. Baumgartena w Archivum Franciscanum Historicum V 1912 (także polskie legendy). Zresztą za podstawę wzięto wadliwy tekst T. Graessego (1846), poprawiając go lepszymi lekcjami norymberskiej edycji A. Koburgera z r. 1482. Oparty na tym tekście przekład jest doskonały i szczęśliwie rywalizuje z innymi zaletami tej książki. Odznacza się językiem szlachetnym, prostym, unikającym wszelkiego archaizowania, a przecież oddającym trafnie naiwną wiarę i prostotę, jakiej wyrazem jest prosta, niewyszukana i nieliteracka łacina oryginału.

Dla czytelnika średniowiecznego *Złota legenda* była lekturą budującą i utwierdzającą w wierze. W nowoczesnym czytelniku, myślę tu o polskim filologu klasycznym, książka budzi zgoła niechrześcijańskie uczucia — zazdrości. Stanowi bez wątpienia szczyt naszych możliwości typograficznych. Prawdziwie luksusowe wydanie pod każdym względem: zarówno papier i typograficzny układ, jak i bogate wyposażenie ilustracyjne. Przepiękne inicjały Marii Hiszpańskiej-Neumann rywalizują o pierwszeństwo ze wspaniałymi planszami, przedstawiającymi najlepsze dzieła polskiej sztuki cechowej z XV i XVI wieku (wyboru dokonał i objaśnił Lech Kalinowski dając równocześnie wyobrażenie o tym, jakim źródłem natchnienia dla sztuki była *Złota legenda*). Kiedyż arcydzieła literatury antycznej zaczną się u nas ukazywać w takiej szacie zewnętrznej, jak np. *Metamorfozy* Owidiusza, „złota legenda antyku", również źródło natchnienia dla sztuki wszystkich czasów (takie luksusowe wydanie, ilustrowane oryginalnymi akwafortami Picassa, wyszło w r. 1935 w Lozannie nakładem firmy Skira) albo *Amor i Psyche* Apulejusza. Pod tym względem biją nas Czesi, którzy w r. 1956 wydali Stiebitzowy przekład *Metamorfoz* właśnie z ilustracjami Picassa, a przekład *Odysei* (O. Vanorny i F. Stiebitz) z pięknymi ilustracjami K. Vodáka.

Książka jest zresztą pomyślana także na eksport, na co wskazuje umieszczenie *résumé* wstępu w czterech językach. W każdym razie miło jest zanotować, że najpiękniej wydana u nas po wojnie książka wyszła spod pióra filologicznego.

Jerzy Krókowski (Wrocław)

Z humanizmu w Czechach: Augustinus Olomucensis i Ianus Dubravius. **Augustini Olomucensis Dialogus in defensionem poetices**, ed. K. Svoboda, Praha 1948, ss. 62; **Karel Svoboda, Il dialogo „In difesa della poesia" di Agostino da Olomouc**, Lettere Italiane 1956, s. 34—49; **Iani Dubravii De piscinis ad Antonium Fuggerum**, ed. A. Schmidtová, praefatus est A. Salač, Praha 1953, ss. 75; **Jan Dubravius, O rybnících, věnováno Antonínu Fuggerovi**, přel. A. Schmidtová, Praha 1953.

Włoski humanizm zaczął docierać do Czech już w drugiej połowie XIV w., a więc wcześniej niż do innych krajów zaalpejskich. Te zaczątki czeskiego humanizmu przerwane zostały przez ruch husycki, aby nowe impulsy otrzymać od Eneasza Silvio Piccolomini, który jako sekretarz cesarza Fryderyka II (1442—1447) pozostawał

w żywych stosunkach ze szlachtą i duchowieństwem czeskim. Zwłaszcza na czasy króla Władysława II Jagiellona przypadają częste kontakty włosko-czeskie, wielu Czechów studiuje w Padwie i Bolonii; działa wtedy wielu humanistów z Bohuslavem Hasištejnským z Lobkowic (de Hassenstein, 1460—1510) na czele, najwybitniejszym czeskim poetą humanistycznym.

Jego przyjacielem (korespondencja u Truchláře, *Listář B. Hasisteinského z Lobkovic*, 1893) był Augustyn z Ołomuńca Käsenbrot, 1467 (data 1476 we włoskim artykule jest błędem drukarskim) — 1513, zwany także Moravus, późniejszy sekretarz króla Władysława II; bawił on także w Krakowie dla studiów matematycznych i tu ok. r. 1486 otrzymał stopień bakałarza artystów (Barycz, *Hist. Uniw.*, s. 259; Morawski, *Hist. Uniw.*, II, s. 170); na jego cześć napisał potem W. Eck *Panegyricus in laudem doctoris Augustini Moravi*, poznawszy go w czasie swej podróży do Krakowa, gdzie bawił w latach 1511—1512 (Barycz, s. 37). W czasie swych studiów padewskich, uwieńczonych stopniem doktora prawa kanonicznego, napisał on w r. 1492 i w rok potem wydał w Wenecji *Dialogus in defensionem poetices*, który dedykował biskupowi wrocławskiemu Janowi Rothowi, także scholarowi padewskiemu i uczniowi Wawrzyńca Valli. Pisał go w jesieni 1492 podczas przerwy w wykładach na czas winobrania, w tym okresie swego życia, w którym — jak sam powiada — powinien był raczej uczyć się od innych. Jest to jeden z najbardziej interesujących i mało znanych (omawiane wydanie to pierwszy przedruk odycji weneckiej) dokument stosunków czesko-włoskich z końcem XV w.

Główną treścią dziełka jest obrona i pochwała poezji, temat często traktowany przez wcześniejszych i współczesnych włoskich humanistów w polemice z przeciwnikami humanizmu (namiętnego ataku na poezję pióra Savonaroli, dialogu pt. *Opus perutile de divisione, ordine ac utilitate omnium scientiarum*, 1492, Augustyn jeszcze nie znał). Obrona ujęta jest w formę dialogu między trzema studentami, Augustynem, Leliuszem i medykiem z Bolonii, Bassareusem, gościem Augustyna, którego jednak udział w dyspucie jest raczej przygodny. Ponieważ przyjaciel Augustyna Leliusz wyrzucał mu, że oddaje się poezji zamiast studiować naukę tak pożyteczną, jak medycyna, Augustyn piętnuje oszustwa medyków, *empiricorum fraudes*, zwłaszcza nie uczonych szalbierzy i szarlatanów (*empiricam medicinam exercentes* nazywano takich w średniowieczu), którzy gonią tylko za zyskiem i nie utrzymują kontaktu z astronomią i astrologią, niezbędną dla medycyny, jak to wykazał Hippokrates (łaciński przekład dziełka Ps.-Hippokratesa *De medicorum astrologia* wydano właśnie w Wenecji w r. 1485) — są to echa astronomicznych studiów Augustyna w Krakowie i Padwie, których owocem było uczone wydanie tablic Blanchiniego 1484—1488 i prognostyków na rok 1492 i 1494. Ale główną treścią dziełka jest obrona poezji, ujęta w pięć punktów: a) jej boskie pochodzenie, według Platona *Ion* w przekładzie Marsilia Ficina, 1483—1484; b) cześć, jaką się cieszyła u starożytnych, c) jej pożyteczność, d) głębszy, ukryty sens fizykalny i moralny mitów pogańskich i baśni poetyckich, e) obyczaje poetów.

Jak to wykazuje wydawca w przypisach, a syntetycznie traktuje we włoskiej rozprawie, wywody Augustyna nie przynoszą nic nowego. Operuje on materiałem zaczerpniętym z autorów starożytnych, których przytacza nieraz w prawie dosłownym brzmieniu (zwłaszcza Macrobiusa i Fulgentiusa w ustępie d), a wyzyskanym również przez włoskich humanistów. Zaletą dziełka jest więc raczej jasne przedstawienie poglądów humanistów na wartość poezji jako instrumentu w walce o nowy światopogląd. Literackie jego walory to zręczne operowanie formą dialogu w tej jego artystycznej postaci, jaką władali późniejsi humaniści, jak Landino, a w czasach Augustyna Pontano wzorowanej na dialogach Platona i Cycerona. Żywo zary-

sowana sceneria dialogu: Augustyn umieszcza go w Padwie i opisuje barwnie, jak przyjaciele udają się do pomerium (= pomarium) położonego za kościołem Św. Magdajeny za murami miasta nad odnogą rzeczki Medoacus (=Bacchiglione; zachowali lą w pamięci wszyscy scholarowie padewscy, jak np. J. Kochanowski w padewskich elegiach), aby tam spokojnie rozprawiać w cieniu drzew w uroczym, podmiejskim ustroniu (por. Platona *Fajdros* i Cycerona *De oratore*). Sytuacja to typowa dla życia humanistów, por. opis wycieczki za miasto u naszego Ursyna (*Modus epistolandi*, s. 20 n., Winn.). Po drodze dołącza się do nich Bassareus, który właśnie wyszedł z osterii i jest pod dobrą datą. Sylwetka pijaka i lekkoducha, który myśli tylko o jedzeniu i piciu (w jego usta włożona jest pochwała Bolonii z tego punktu widzenia ujęta) skreślona jest żywo i z talentem; jego niewielki udział ożywia dialog i skierowuje rozmowę na medycynę. Rozmowa kończy się, gdy zauważono, że pod wieczór niebo zaciąga się chmurami; tymczasem Bassareus smacznie sobie usnął.

Wydawca notuje skrzętnie miejsca autorów starożytnych, na które powołuje się autor, oraz — co ciekawsze — paralelne miejsca z włoskich humanistów. Nie mniej cenne są uwagi językowe, z dużą kompetencją ilustrujące średniowieczne i humanistyczne składniki dykcji Augustyna (np. nowotwory po raz pierwszy wprowadzone przez włoskich humanistów), na ogół opartej już na Cyceronie i najlepszych klasycznych wzorach, z pewną jednak predylekcją dla Apulejusza, którą Augustyn dzieli z A. Poliziano i F. Beroaldo. Ten bogaty materiał, zawarty w przypisach, zarówno co do treści, jak i języka, umieszcza dziełko na tle humanizmu i ma również duże wartości dydaktyczne: lekturę wydania można gorąco polecić jako wprowadzenie w literaturę humanistyczną.

Jan Skała z Dubrawki (Dubravius, 1486—1553), uczeń K. Celtisa w Wiedniu, padewski doktor prawa kanonicznego, sekretarz znanego mecenasa humanistów, biskupa ołomunieckiego S. Turzona, i potem, od r. 1542, jego następca na stolicy biskupiej, zapisał się w literaturze prócz komentowanego wydania dwóch ksiąg Marcjana Kapelli (Wiedeń 1516) przekładem czeskiego poematu S. Flaški *Nova rada* (*Theriobulia sive de regiis praeceptis,* Norymberga 1520), opracowaniem i kontynuacją czeskiej kroniki W. Hajéka (*Historia Regni Boemiae*, 1552) i zbiorkiem mów wygłoszonych w służbie króla Ferdynanda (Prościejów 1549), wśród których jest mowa *ad Sigismundum regem Poloniae de auxilio adversus Turcas, in nuptiis regis Poloniae iunioris* oraz *in Sigismundi regis exequiis*. Ale największe powodzenie zyskał jego traktat *De piscinis* — o gospodarstwie stawowym, napisany w latach 1535—1540, który wypłynął z jego długoletniej i owocnej pracy nad podniesieniem dochodów biskupstwa ołomunieckiego. Wydany w r. 1547 we Wrocławiu (potem w Szwajcarii 1559, Norymberdze 1596 cum auctario Ioach. Camerarii, i 1623, w Helmstädt 1621), został przełożony na język angielski (Londyn 1599), polski (Kraków 1600) i niedługo potem niemiecki (wydany z rkps. dopiero w r. 1937); opierali się na nim i późniejsi pisarze. Stanowi on piękny dokument nie tylko wysokiego stanu tego działu gospodarstwa w Czechach i dużej znajomości przedmiotu u autora, ale również jego kultury humanistycznej i prawdziwie renesansowej samodzielności sądu.

Wydawczyni i tłumaczka w czeskiej przedmowie do przekładu pt. *Obraz czeskiego gospodarstwa rybnego w łacińskiej literaturze humanistycznej* omawia m. in. ważność tego działu gospodarstwa jako jednego z nie najbłahszych środków podniesienia dochodów skarbu królewskiego, wyczerpanego złą gospodarką szlachty i długimi walkami z Maciejem Korwinem i Turkami, i umieszcza traktat na tle czeskiego piśmiennictwa fachowego oraz doświadczeń rodzimych na tym polu, polemizując z czeskimi historykami tego działu gospodarstwa i dowodząc, że gospodarstwo stawowe na Morawach

w czasach D. nie było w stanie upadku, ale przeciwnie, u szczytu swego rozwoju. Niefachowcowi trudno zabierać głos w tych sprawach, jak również trudno coś powiedzieć o stosunku polskiego piśmiennictwa fachowego do Dubraviusa (O. Strumieńskiego *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów*, 1573; S. Strojnowskiego *Opisanie porządku stawowego*, 1609 i 1636; zob. J. Bergerówna, *Z dziejów książki gospodarczej w Polsce XVI w.*, 1933; J. Pazdur w: *Odrodzenie w Polsce*, t. II, cz. 1, 1956, s. 413 nn.; u naszego A. Gostomskiego, *Gospodarstwo,* 1588, o hodowli ryb są tylko pobieżne wzmianki). Natomiast warto podkreślić naukowe i literackie walory dziełka.

Autor zna dobrze starożytną literaturę fachową, cytuje następujących autorów: Plinius, Varro, Arystoteles, Oppian, Aelianus, Athenaios, Celsus, Vitruvius (konieкturę do Pliniusza *N. h.* IX 45 zrobił, według wydawczyni, niezależnie od swego ziomka Z. Hrubego, który w r. 1535 wydał Pliniusza w Bazylei). Ale potrafi również polemizować ze starożytnymi filozofami i nie waha się nieraz autorytetowi starożytnych przeciwstawić zdanie prostego czeskiego rybaka, które wydaje mu się prawdziwsze. Zresztą ryby słodkowodne nie cieszyły się szczególnym uznaniem u starożytnych, więc autor traktuje tu nowy, w literaturze dotychczas nie uwzględniany dział gospodarstwa. Czerpie więc z doświadczeń rodzimego stawiarstwa, które w Czechach i na Morawach stało szczególnie wysoko i stąd przeszło na Śląsk, do Polski i Węgier (I 4). Znał pewnie nie opublikowane instrukcje gospodarskie Wilhelma z Pernštejna i in. czeskich panów, którzy wzbogacili się na gospodarstwie stawowym, powołuje się na rady Turzona i innych, na rady sąsiadów, *piscinariorum praeceptiunculae*, no i własne doświadczenia.

Duża kultura humanistyczna i dobry styl autora sprawia, że dziełko czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, zwłaszcza w ks. I i V, gdyż inne omawiają tematy bardziej fachowe. Wykład jest okraszony cytatami z autorów: Cicero, Vergilius, Ovidius, Horatius, Cato, Martialis, Plautus, Ausonius (*Mosella*), a nawet Lucretius, ale również osobistymi wspomnieniami: wyborny jest opis żarłoczności szczupaka i jego walki z żabą lub połowu spod przerębli (I 6; V 4). Ukoronowaniem pracy jest połów, *exitus iucundissimus piscinariis exoptatissimusque*, gdyż daje *refertam nummis ex piscatu thecam nummariam* (V praef.). Jak przystało na skrzętnego gospodarza, interesuje się D. cenami ryb i różnymi sposobami ich sprzedawania, innymi na Morawach i na Śląsku.Tu ciekawe obrazki obyczajowe, np. jak rybacy na wierzch kładą największe ryby, aby zmylić kupca *dissimulatis vilioribus* (V 2), albo o wielkiej pokupności czeskiego karpia w krajach ościennych: w Innsbrucku poczęstowano go importowanym z Czech karpiem, zachwalając go jako przysmak lepszy od pstrąga (V 8). Na uwagę zasługuje humanitarny stosunek do poddanych (gospodarstwo stawowe jest w dużej mierze uprawiane w wielkich latyfundiach); odnośne miejsca zestawia A. Salač w przedmowie do łacińskiego wydania. Jest to może echo młodzieńczych związków autora z Jednotą Braterską, jakkolwiek gołosłownej deklaracji, że pan powinien wobec poddanych *iusti patrisfamilias officio defungi*, nie należy koniecznie brać dosłownie: także i nasz Gostomski często wspomina o ojcowskiej nad kmieciami pieczy, co mu nie przeszkadza traktować ich tylko jako narzędzie gospodarcze (por. *Gospodarstwo*, opr. S. Inglot, 1951, B. N., s. XXXII).

Staranne wydanie łacińskiego tekstu opiera się na *editio princeps*, notując skrzętnie odmiany tekstu następnych wydań w dodatku I, umieszczonym na końcu, a w dodatku II miejsca autorów starożytnych, na których D. się powołuje. Mocno niewygodne dla czytelnika jest, że cyfry uwag, podane w tekście, odnoszą się zarówno do not jednego, jak i drugiego działu, co zmusza nieraz do szukania i tu, i tam. Zachowano skrzętnie ortografię pierwodruku wraz z jej wszystkimi niekonsekwencjami

(np. occurrebant—occurebant, hesitavi—haesitandi) — czy to nie za wiele wierności i czy nie należałoby raczej pisowni ujednostajnić, zwłaszcza w tekście z połowy XVI w.? Natomiast nie jestem pewien, czy indic. w zdaniach pytajnych w tytułach rozdziałów (parę razy obok również używanego coni.) i w tekście (także po ut consec.) jest koniecznie błędem drukarskim i czy należy go poprawiać. Spotykamy go i u naszego Ursyna (*Modus epistolandi*, 1496), co prawda w tekście dużo wcześniejszym, a Reuchlin używał indic. w zdaniach skutkowych. Nie omówiono również szerzej łaciny D., poza uwagą o jego neologizmach i czechizmach w tworzeniu nazw ryb, nie znanych Rzymianom: co niektóre z nich oznaczają, zastanawiał się już Camerarius. Brak też w łacińskim wydaniu wszelkich objaśnień rzeczowych i historycznych, choć właśnie dla cudzoziemca przydałyby się, jeśli chodzi o sprawy nie antyczne, ale czeskie.

W sumie wydanie jest bardzo pożyteczne i w pożądany sposób uprzystępnia nam dziełko, które w humanistycznej literaturze o gospodarstwie stanowi ważną pozycję.

Jerzy Krókowski (Wrocław)

Jan Ursyn z Krakowa, **Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis**, przełożyła, wstępem i objaśnieniami opatrzyła Lidia Winniczuk, Wrocław 1957, ss. XXX+221, IBL, Biblioteka Pisarzów Polskich, Seria B, nr 7.

Zarówno filolog, jak i historyk kultury powitali z radością wydanie *Modus epistolandi* Jana Ursyna z Krakowa, który, jak to podkreślono we wstępie do listownika, „pierwszy w Polsce opracował zasady i wzory pisania listów".

W poprzedzającym podręcznik wstępie (s. I—XXX) podaje L. Winniczuk, edytorka i tłumaczka dziełka Ursyna, przegląd łacińskich podręczników w Polsce XV—XVI wieku, a następnie w oparciu o materiał źródłowy taki, jak współczesne akta miejskie i dokumenty uniwersyteckie, oraz dzięki skrupulatnej analizie samych listów Ursyna stara się nakreślić sylwetkę tego *eximii medicinae doctoris et legum licenciati*, profesora najstarszej naszej uczelni. Zbierając skrzętnie rozsiane po kartkach listownika nazwiska, rozszyfrowując niejednokrotnie niezrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika, a tak chętnie przybierane przez humanistów *nomina Latina*, wprowadza wydawczyni w krąg przyjaciół i znajomych Ursyna, jego mistrzów i kolegów z krakowskich i zagranicznych studiów. Adresatami listów Ursyna są więc, że wymienimy tylko przykładowo: Filip Kallimach, dwaj sekretarze królewscy Maciej Drzewicki i Jan Lubrański, słynny astronom Wojciech z Brudzewa, kilkakrotny rektor Akademii Jagiellońskiej Jan Sakranus i inni. Przy pomocy listów podtrzymuje Ursyn nawiązane w czasie swego pobytu na Litwie stosunki z domem możnych magnatów Juriewiczów, interesuje się wydarzeniami na dworze biskupa wileńskiego, Wojciecha Tabora. Nie zapomina też o swych dawnych, italskich przyjaźniach. Koresponduje z Markiem Sulteriuszem, rzymskim profesorem prawa, wspomina mistrza swego Pomponiusza Leto oraz Piotra Rocobonello, u którego kształcił się w naukach medycznych.

Takie powiązania ze znanymi osobistościami polskiego i obcego humanizmu czynią postać Ursyna dla badacza kultury Odrodzenia szczególnie ciekawą. Zarówno wypowiedzi zawarte w listach, jak i umieszczone w tym samym tomie (jako luźny, wydawniczo jedynie związany z podręcznikiem dodatek), mowy wygłoszone przez Ursyna w murach Akademii Krakowskiej, jak np. inauguracyjne przemówienie na rozpoczęcie wykładów o Sallustiuszu i *Institutiones* Justyniana, czy też oracja z okazji uzyskania bakalaureatu sztuk wyzwolonych przez Erazma Kromera, pozwalają

słusznie edytorce na określenie Ursyna mianem „typowego przedstawiciela ówczesnego humanizmu". Ten wszechstronnie, jak na ówczesne stosunki, wykształcony człowiek: doktor medycyny, licencjat praw i magister nauk wyzwolonych musiał niewątpliwie należeć do postępowego obozu profesorów Akademii Krakowskiej. Znamienny jest zapał, z jakim opiewa Ursyn siłę poezji, „która jest najstarsza i ma największe znaczenie wśród wszystkich umiejętności", warto podkreślić jego śmiałość, gdy ludzi nie pozwalających na wykładanie poetyckich utworów poleca traktować „jako pozbawionych rozumu". Możliwe, że słowa te to echa walk, prowadzonych w tym okresie przez szermierzy nowych idei w murach Akademii Krakowskiej. Uczelnia ta według Ursyna „dlatego zbiera głośne pochwały na całym świecie, że pełna jest tak wielkiej sławy profesorów astrologii, poetyki i sztuki krasomówczej". Postać Ursyna łączy się z bardzo ciekawym, ale stosunkowo mało jeszcze przebadanym okresem naszej kultury. Ponieważ o uczonym tym, jak to zaznacza edytorka, posiadamy bardzo skąpe, a przy tym sprzeczne wiadomości, z wielką radością powitałby czytelnik umieszczenie przed podręcznikiem małej monografii o jej autorze, opartej na możliwie pełnym materiale źródłowym, uwzględniającej wszystkie dotychczasowe badania i zawierającej krytyczną ocenę wydanego utworu, zestawienie go z innymi listownikami z owej epoki, podanie wzorów antycznych itd. Wprawdzie ostatni ten postulat spełniają poniekąd z wielką skrupulatnością zestawione pod tekstem similia, jednak jest to dopiero materiał, który po odpowiednim usystematyzowaniu stanie się podstawą dla wysnucia konkretnych wniosków. Szczupłość miejsca, wąskie ramy wstępu nie pozwoliły niewątpliwie na obszerniejsze potraktowanie tematu, co w tym wypadku pozostawia czytelnikowi pewne uczucie „niedosytu". Szkoda więc, że przy cytowaniu materiałów źródłowych pominięto dokument 139 z *Conclusiones Universitatis Cracoviensis*, protokół z zebrania z dnia 14 lutego 1495 r. za rektoratu Jana z Oświęcimia (*hora XXI in stuba communi collegii artistarum ad eligendum novum plebanum et rectorem ecclesiae parochialis S. Nicolai*, na którym Ursyn (Johannes Ursinus *doctor medicinae*) i jego 7 kolegów znaleźli się w opozycji, zajmując stanowisko inne niż reszta zgromadzenia. Możliwe, iż bliższa interpretacja tego dokumentu rzuciłaby jakieś światło na osobę Ursyna i jego pozycję na uczelni. Warto też zwrócić uwagę na akt ze stycznia 1501 r. (*Acta officialia ab a. 1501—1505*, f. 16) poświadczający, że w tym czasie dzierżawił Ursyn od konwentu św. Ducha młyn na Prądniku pod Krakowem. Byłaby to najpóźniejsza wiadomość o naszym humaniście, którego datę śmierci wyznaczamy tylko w przybliżeniu na ok. 1503 r. Może kiedyś znajdziemy ją w jakimś ówczesnym diariuszu.

Biograf Ursyna napotyka dość duże trudności przy ustalaniu daty i kierunku jego studiów. L. Winniczuk polemizując z H. Baryczem[1] przypuszcza, że Ursyn dwukrotnie wyjeżdżał na studia. Pierwszy pobyt uczonego za granicą datuje edytorka listownika na lata 1481—ok. 1484/5. Następnie miał Ursyn rozpocząć w 1486 r. wykłady w Akademii Krakowskiej, wkrótce je jednak przerwał (najwcześniej po 15 października 1486 r. — data wygłoszonej w Akademii mowy *O pochwale wymowy*) i ponownie wyruszył do Italii, gdzie uzyskał (12 III 1487 r.) doktorat medycyny na uniwersytecie padewskim. Barycz natomiast uważa, iż Ursyn odbył jedną tylko dłuższą podróż do Włoch w okresie: koniec 1485 r. (list do Blanki jest pisany w Krakowie 23 sierpnia 1485 r.) — najpóźniej jesień 1488 r. (list do Jana Sakrana jest datowany z Padwy 13 XII 1487; mowa z 13 XII 1488 r. została wygłoszona już w Krakowie). Kwestię tę rozwiązałyby może jakieś spoczywające w archiwach włoskich

---

[1] H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1660)*, Kraków 1938, s. 65—68.

dokumenty. Obecnie warto by przy roztrząsaniu tego zagadnienia zwrócić uwagę na słowa Ursyna zawarte w mowie *O znaczeniu medycyny* z dnia 13 XII 1488 r., kiedy to ubiegał się o zatwierdzenie przez Akademię Krakowską uzyskanego w Padwie doktoratu. W końcowym ustępie swego przemówienia wśród pochwał dla rządu Wenecji umieszcza Ursyn zdanie następujące: „w obecnych czasach w gronie tym jest wielu bardzo wykształconych ludzi, między innymi Hermolaus Barbaro, syn Franciszka Barbaro; kiedy byłem w Wenecji, został on wysłany do cesarza Fryderyka i do króla rzymskiego Maksymiliana". Mowa tu o słynnym poselstwie Hermolausa Barbaro z końca lipca 1486 r. (*Oratio Barbari Hermolai ad Fridericum III imperatorem et Maximilianum I regem Romanum acta III Nonas Augusti ad Brugas sive Gesoriacum* 1486)[2]. Można więc stwierdzić z całą pewnością, iż już latem 1486 r. przebywał Ursyn poza granicami Polski. Może Wenecja była jednym z pierwszych etapów jego podróży, a może ściągnęła go tu obecność Kallimacha, który właśnie w okresie 14 VI—28 VII przebywał w tym mieście obarczony misją dyplomatyczną. Ostatecznym celem włoskiej wyprawy była Padwa, gdzie, jak potwierdzają dokumenty (Arch. Univ. di Padova 316 rkps)[3], uzyskał Ursyn 12 III 1487 r. doktorat medycyny. Zakładając więc, że już najpóźniej od lipca 1486 r. przebywał Ursyn we Włoszech, skłonni jesteśmy tak jak Barycz (a wbrew sądowi edytorki listownika) uważać, iż data 15 października 1486 r. wygłoszonej w Akademii Krakowskiej mowy *O pochwale wymowy* (*De laudibus eloquentiae*) jest w podręczniku podana fałszywie. Możliwe, że jest to zwykły błąd drukarski, może to być jednak niedopatrzenie ze strony autora podręcznika, który, jak to już przy ustalaniu chronologii listów zauważyła edytorka, nie zawsze jest w zgodzie z datami. Przykładem tego poza wymienionym przez wydawcę we wstępie listem o zdobyciu Kilii i Białogrodu (list do Jerzego Montana z dnia 30 VI 1484 r.) oraz listem gratulacyjnym do Mikołaja, biskupa przemyskiego (z dnia 23 VIII 1492 r.), jest wyglądający pozornie na autentyczny list do przebywającego w Wiedniu Kallimacha, którego Ursyn zawiadamia o przebiegu elekcji Jana Olbrachta. Data tego listu: 19 sierpnia 1492 r. jest nieprawdopodobna. Dnia tego sprawa nie była jeszcze rozstrzygnięta (oczekiwano na przybycie posłów węgierskich), co potwierdza kopia relacji datowanej właśnie 19 sierpnia, wysłanej z sejmu elekcyjnego do biskupa warmińskiego Łukasza Waczenrode[4]. Może więc Ursyn wcale do Kallimacha o zdarzeniach tych nie pisał, a umieszczony w podręczniku list to po prostu zwykłe ćwiczenie stylistyczne, wzór dla listu poważnego, bo pod takim go umieszczono nagłówkiem. Choćby jednak wiele jeszcze listów z Ursynowego *Modus epistolandi* po konfrontacji ich daty z wypadkami historycznymi wypadło pozbawić miana „autentycznych", to dla historyka kultury wartości one nie stracą. Są bowiem oparte w większości wypadków na prawdziwych, a nie fikcyjnych faktach, a adresaci ich to rzeczywiście ówcześnie żyjący ludzie. Wdzięczni jesteśmy edytorce, że udostępniła to ciekawe, wprowadzające w atmosferę dawnych wieków dziełko.

Duch dawnej Almae Matris Cracoviensis unosi się i nad polską wersją podręcznika. Ładnym, współczesnym, a równocześnie wiernie oddającym myśli Ursyna językiem prowadzi tłumaczka wykład *O sposobie pisania listów*. Z prawdziwym mistrzostwem potrafi mimo nowoczesności wyrażeń zachować oryginalny styl Ursyna, niekiedy nawet podobny rytm całego okresu. Tak że nawet słabo znający łacinę czytelnik, ograniczający z konieczności lekturę listownika tylko do polskiego przekładu, wyczuje niewątpliwie wionącą z tych kartek atmosferę starego, jagiellońskiego

---

[2] *Gesamtkatalog der Wiegendrucke*, Leipzig 1925 sq., pozycje 3344—3346.
[3] H. Barycz, *o. c.* s. 66.
[4] por. A. Borzemski, *Kronika Miechowity*, Kraków 1890, s. 47.

audytorium Ptolomeusza, miejsca prelekcji Jana z Piotrkowa, pierwszego *Modi epistolandi* interpretatora.

Edytorka spojrzała na *Modus epistolandi* również z pozycji księgoznawcy. Zwróciła uwagę na ustalenie miejsca wydania podręcznika (pierwsze wydanie ukazało się bez tak zwanych danych wydawniczych) oraz na rodzaj papieru, na jakim dziełko zostało wydrukowane. Słusznie przyjęto za R. Kotulą, iż listownik ukazał się w Norymberdze u Konrada Hochfedera w latach 1495/96. Warto by jednak nadmienić, iż przypuszczenie to w ostatnich czasach zostało potwierdzone przez badania inkunabulistyczne A. Gryczowej[5].

Celowość tabliczki (s. XXIX) ilustrującej układ znaków wodnych, a równocześnie przemieszanie papieru różnej fabrykacji w egzemplarzach *Modus* może budzić pewne zastrzeżenia. Stanie się ona czytelna dopiero po przebadaniu i odpowiednim zestawieniu papieru innych druków pochodzących z oficyny Hochfedera.

Starannie wykonany indeks ułatwia znacznie korzystanie z dziełka, umieszczona zaś przy końcu licząca 58 pozycji Bibliografia daje wyczerpujące zestawienie wiążącej się z tematem literatury. Zboczenie w tym spisie z alfabetycznych szranków Calcaterra, Celsus, Caro oraz pomieszanie przypisów 38 i 39 na stronie XXIV to tylko małe skazy na tym starannie pod względem redaktorskim opracowanym wydaniu.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag o szacie zewnętrznej omawianego dziełka. Wyróżnia się ona tak jak wszystkie pozycje Biblioteki Pisarzów Polskich starannym drukiem, ładnym papierem i dobrze wykonanymi reprodukcjami.

Maria Cytowska (Warszawa)

Julian Lewański, Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia, Wrocław 1956, Ossolineum, ss. 309 (Studia Staropolskie pod redakcją K. Budzyka, tom IV).

Jeszcze przed paru laty, kiedy Anna Kowalska pisząc książkę o Andrzeju Fryczu Modrzewskim rozglądała się za polskim wydaniem, w jakim mógł on czytać komedie Terencjusza, filologowie nie umieli jej wskazać takiego. Poza czterema wydaniami wrocławskimi i różnymi zagranicznymi, tylko dedykowanymi Polakom, nie znana była bibliografom żadna krakowska edycja autora, który w programie wykładów krakowskiej Akademii i innych szkół polskich tak poczesne zajmował miejsce; więc i L. Winniczuk w dobrej pracy *Terencjusz w Polsce* (Charisteria G. Przychocki, Warszawa 1934) zna dopiero poznańskie wydanie *Andrii* z r. 1590. Korzystano więc m. in. z wydania Erazma z Rotterdamu dedykowanego Bonerom, Bazylea 1532. Nie byłoby to ostatecznie tak dalece dziwne, bo zapotrzebowania krajowe nieraz były u nas pokrywane przez zagraniczne oficyny drukarskie, i to nie tylko w początkach, kiedy to Aldo Manuzio starszy dość poważnie — jak się pokazało, zbyt poważnie — liczył się z krakowskim rynkiem akademickim i chciał dostarczać studentom książek greckich (zob. St. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce*, 1951, s. 51 nn.). Równocześnie tragik Seneka, który dopiero w drugiej połowie wieku XVI stał się głównym wzorem dramatu naszego i europejskiego, miał niejedno krakowskie wydanie w pierwszych dziesięcioleciach XVI w. Tę dotkliwą lukę w naszych wiadomościach o drukarstwie staropolskim wypełniła dopiero niedawno p. Eugenia Triller, wydobywając ze zbiorów Ossolineum i identyfikując jako Wietorowy druk z r. 1526, zawierający sześć komedii Terencjusza. O tym znalezisku informuje J. Lewański (s. 151, 155—157) w publikacji, która już choćby z tego względu zasługuje na zano-

[5] A. Kawecka-Gryczowa, *Katalog inkunabułów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu*, Wrocław 1956.

towanie jej na łamach czasopisma filologicznego. Studium powstało w powiązaniu z pracami Sesji Naukowej Odrodzenia w Polsce („jest w swoim trzonie powtórzeniem referatu przedstawionego na Sesji"; kiedyż wreszcie ukażą się dalsze tomy *Materiałów Sesji*?). Jest jednym z etapów, ale ważkim, podjętej z wielkim rozmachem w kontynuacji badań Brücknera, Windakiewicza, Hahna, Bernackiego pracy nad dramatem staropolskim, tematem trudnym ze względu na fragmentaryczność przekazów w tej dziedzinie i brak dokładniejszych wiadomości o teatrze i wystawieniach sztuk, zwłaszcza w dawniejszym okresie. Wobec tego z faktu wydania utworu drukiem wnioskuje się nieraz o ponownym wystawieniu sztuki, co nie zawsze jest pewne. „Każde wznowienie druku lub ponowny zapis rękopiśmienny wliczany jest do wykazu jako odrębna pozycja z tą myślą, że mógł on być źródłem ponownej realizacji scenicznej" (s. 7). Natomiast wiadomo ogólnie, że literatura dramatyczna cieszyła się masową percepcją, zwłaszcza jeśli chodzi o dramat mieszczański i sowizdrzalski. Mieszczański i popularny charakter tego piśmiennictwa i przejawiające się w nim nowe ideologiczne wartości sprawiają, że zwracamy na tę literaturę baczniejszą niż dotychczas uwagę.

Książka J. Lewańskiego nie zamierza dać syntezy, co na razie jest jeszcze niemożliwe, ale zajmuje się wybranymi zagadnieniami, które zdaniem autora nie były dotąd dość jasno postawione lub były stawiane mylnie, formułuje postulaty i pozwala wglądnąć w warsztat pracy i jego specyfikę. Wśród tych zagadnień nie ostatnie miejsce zajmuje rejestracja zachowanych czy znanych tylko z tytułów druków i rękopiśmiennych przekazów, przy czym autor korzysta z materiałów gromadzonych przez siebie od kilku lat dla Pracowni Edytorskiej IBL-u. Smutny to objaw, a nie jedyny, że materiały te dla okresu Odrodzenia „nie wiele przekroczyły dawniejsze konstatacje bibliograficzne, a znacznie się zmniejszyły w stosunku do czasu przedwojennego", a to z powodu spalenia się w czasie ostatniej wojny rękopisu chełmińskiego i zaginięcia częściowo tylko opracowanych rękopisów Załuscianum, co jest szczególnie bolesne w tej dziedzinie, tak ubogiej w dokumentację.

W obecnym sprawozdaniu nie mam zamiaru referować całego bogactwa zagadnień, jakie porusza autor, chcę tylko poinformować filologów o tym, co ich specjalnie może zainteresować.

Jednym z nurtów życia teatralnego, wyróżnionym przez autora w okresie I (1450—1542), jest obok dramatu kościelnego i sceny mieszczańskiej dramat starożytny i humanistyczny (s. 149—163). Obejmuje on sztuki w języku łacińskim, drukowane względnie i wystawiane w Polsce. Krąg odbiorców jest tu stosunkowo szczupły: studenci i goście Akademii oraz koła dworskie. Jednakże pewne elementy artystyczne i dramatyczne rychło przenieśli scholarowie na grunt teatru popularnego. Mieszczaństwo interesowało się sztukami łacińskimi: Plauta grano we Lwowie (?), Terencjusza we Wrocławiu (tu podkreślić należy bardzo wczesne wystawienie *Aululariі* Plauta w r. 1502 w ratuszu wrocławskim przez uczniów rektora szkoły św. Elżbiety, Wawrzyńca Korwina, które niedawno przypomniałem za G. Bauchem (*Charisteria T. Sinko*, s. 126). Dramatowi łacińskiemu zarówno starożytnemu, jak i humanistycznemu przyznaje autor poważne zasługi. Celkowa scena komedii Terencjusza, jak i w całej Europie, przyjęła się i u naszych sowizdrzałów, a pewne elementy komedii Terencjusza podjęli autorowie intermediów (Nehring, Winniczuk). Przed lekturą komedii Plauta i Terencjusza przestrzegano przeciwstawiając im nowe, pożyteczne i umoralniające: Stanisław z Łowicza w dedykacji *Iudicium Paridis* z r. 1522, M. Bielski: „skąd zgorszenie młodzi mieli" (dodajmy dedykację do krakowskiego wydania moralitetu Diesthemiusa *Homulus* z r. 1540). Ale szkolne dialogi Hegendorfina na nich są wzorowane.

W osobnym rozdziale zestawia autor za Hahnem polskie druki starożytnych autorów (Terencjusz, Plaut, Eurypides, Seneka; przydałby się wykaz rękopiśmiennych odpisów), w innym dokumenty teoretycznej znajomości sztuki dramatycznej w Polsce: traktat *De tragoedia et comoedia* Euanthiusa-Donatusa, przedrukowywany na czele wydań Terencjusza, oraz odnalezioną przez siebie, opartą na Donacie, rękopiśmienną wypowiedź na ten temat na karcie tytułowej wydania komedii Hegendorfina w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, pochodzącą zdaje się od Wilhelma Gnapheusa i poprzedzającą omówienie jego komedii *Acolastus* (może to notatki z jego wykładu).

W tymże czasie docierają do nas także dialogi humanistyczne w języku łacińskim, przeważnie o charakterze komediowym i utrzymane w stylu Plauta i Terencjusza (z nich pięć skomponowanych na terenach polskich): *Ulissis prudentia in adversis* (grana w r. 1516, znana tylko z tytułu), *Clypeus Aeneae*, Lochera *Iudicium Paridis* (Kraków 1522, ale były cztery wydania), Krzysztofa Hegendorfina *Ludi* (*De duobus adolescentibus, De sene amatore*), Kraków 1525, rektora gimnazjum elbląskiego W. Gnapheusa *Morosophus*, Gdańsk 1541, skierowany pierwotnie przeciw teorii Kopernika, i popularny w Europie *Acolastus* (polski przekład z XVI w. zaginął, istnieje fragmentaryczne tłumaczenie z w. XVII), L. B. Aretina *Poliscene* (zapisy rękopiśmienne), włoskiego humanisty J. Armonio *Comedia Stephanium*, R. Walthera *Nabal*. „Nie wydaje się zresztą, aby można obecnie prześledzić oddziaływanie komedii humanistycznej na owoczesną polską dramaturgię" (s. 162).

Okres I zamyka autor datą wydania polskiego przekładu Locherowego *Sądu Parysa* — oznacza on przeniesienie tekstu w szersze koła widzów i świadczy o wzroście pojemności i wymagań sceny masowej. W następnym okresie (1543—1587) rozwija się już dramat humanistyczny w języku polskim, jedyny odcinek staropolskiego dramatopisarstwa, na którym obok pisarzy mieszczańskich stanęli także szlacheccy. Są oni — powiada autor — twórcami literatury wysokiego gatunku, dość jednorodnej i niestety zbyt zależnej od obcych wzorów; nie zajmuje się jednak nimi bliżej, gdyż w historii polskiego dramatu ich sztuki stanowią grupę dość odosobnioną i pośrednio tylko oddziaływającą na inne gałęzie dramatu w latach późniejszych (s. 196). Natomiast więcej uwagi poświęca dramatowi jezuickiemu (s. 216—235), rozporządzając bogatszą dokumentacją niż Windakiewicz (1922) i Simon (1935) dzięki wyzyskaniu danych z Archiwum Societatis Iesu w Rzymie, odnoszących się do spraw teatrów na terenie Polski a zgromadzonych w postaci wyciągów przez bibliotekę krakowskiego zgromadzenia. Po zarzuceniu łaciny w r. 1543 utrzymuje się ona na szkolnej scenie jezuickiej, która wypełnia wielką przestrzeń czasową od r. 1566 do czasów stanisławowskich i stanowi jedyną instytucję staropolską, przez trzy wieki pielęgnującą sztukę sceniczną. Czeka ona jeszcze na swego monografistę, a prześledzenie wpływu teatru jezuickiego na historię naszego dramatu, co do którego panują sprzeczne poglądy, jest jeszcze kwestią otwartą. Interesuje nas ona również ze względu na zdobycze w zakresie techniki dramatycznej (dość liczne informacje o scenie w rozprawie Sarbiewskiego, w *Poetica practica* 1648, w opisie inscenizacji dialogu K. Pętkowskiego *De pace* w r. 1582), oraz ze względu na postępowe elementy, zwłaszcza w polskich i łacińskich intermediach. Autor daje dokładne zestawienie istniejących lub znanych tylko z opisu kodeksów jezuickich, s. 48—65; przesuwa daty rozpoczęcia działalności scen jezuickich w wielu wypadkach o kilkadziesiąt lat wstecz, dając obraz działalności co najmniej 11 scen w w. XVI, a dalszych 23 w pierwszej połowie w. XVII. Odkrytą niedawno przez L. Eustachiewicza tragedię Jana Joncre *Boleslaus Furens* z końca XVI w. skłonny jest uważać za nie należącą do kręgu jezuickiego, gdyż rękopis, w którym się zachowała, nie ma cech proweniencji jezuickiej.

Książka J. Lewańskiego z pewnością zainteresuje filologa również wykazem antycznych wątków staropolskiego dramatu, jaki zawarty jest w opisach sztuk i w indeksach.

Jerzy Krókowski (Wrocław)

Sebastiano Timpanaro jr., La filologia di Giacomo Leopardi, Firenze 1955, Le Monnier, ss. 280.

Wśród wielu włoskich poetów, którzy interesowali się również filologią, jak np. Ugo Foscolo (1788—1827) lub G. Pascoli (1885—1912) czy Giosue Carducci (1833—1907), zajmuje Leopardi (1798—1837) specjalne miejsce. Studia klasyczne dawały mu bowiem nie tylko materiał do artystycznego opracowania, ale był on także — jak to wykazuje autor — filologiem z urodzenia i z zamiłowania. Mimo iż sam mówi o swoim „zwrocie do literatury", który nastąpił w latach 1815—1819, uprawiał on studia filologiczne równolegle z działalnością literacką; najlepsze prace filologiczne powstały, kiedy był już autorem *Canzon* i pierwszych *Idyliów*. Jego działalność filologiczna rozciąga się na przestrzeni lat od r. 1813 (był wtedy jeszcze 15-letnim chłopcem) aż do r. 1827, po którym jej zaniechał, jak sam mówi, z powodu złego stanu zdrowia i przekonawszy się o niemożności prowadzenia takich prac w ówczesnych warunkach we Włoszech. Wtedy też przekazał swe manuskrypty szwajcarskiemu filologowi działającemu w Paryżu, L. Sinnerowi, dla opublikowania względnie wyzyskania. Te nadzieje nie spełniły się. Sinner przepisał tylko i uporządkował przyczynki do Flegonta i Celsusa i przekazał je redakcji Neue Jahrbücher, gdzie ukazały się dopiero po śmierci Leopardiego (Suppl. VI 1840, s. 278—286; a przedtem jeszcze F. Dübner opublikował wyciąg z nich w Rheinisches Museum (1835). W końcu złożył je w Bibliotece Narodowej we Florencji.

W ten sposób działalność filologiczna Leopardiego i za jego życia, i nawet częściowo obecnie pozostała w znacznej części nieznana. Sam opublikował za życia tylko trzy artykuły: krytyczną recenzję wydanych przez Auchera w r. 1822 *Philonis Iudaei sermones tres hactenus inediti* (w Effemeridi Letterarie IX 1822), noty do Cicerona *De re publica* (tamże) oraz *Annotazioni sopra la Cronica d'Eusebio*, Roma 1823. Inne prace znane były tylko pośrednio, ze wzmianek u innych uczonych. Mimo to i za życia zyskał sobie uznanie jako filolog począwszy od entuzjastycznych słów podziwu dla uczoności 16-letniego chłopca w książce *Sugli uomini di gran memoria* F. Cancellieriego aż do zaszczytnego określenia *philologiae inter Italos rarum ac splendidum lumen, Leopardus,* jakim go uczcił J. F. Boissonade, przytaczając w *Anecdota Graeca* jego obserwacje do Eusebiosa; wysoko go cenił B. G. Niebuhr, który poznał go w Rzymie, gdzie był ambasadorem pruskim.

Filologia Leopardiego była już niejednokrotnie traktowana przez włoskich uczonych, ale raczej w ogólnych zarysach. Autor postawił sobie za zadanie rozpatrzyć szczegółowo jego filologiczne przyczynki, ustalić, co z nich zachowało dotąd wartość, i na tej dopiero podstawie ocenić go na tle ówczesnej nauki. Zadanie to wymaga zresztą, jak sam mówi, jeszcze współpracy specjalistów od autorów, którymi się zajmował Leopardi, którzy by ocenili fachowo jego koniektury i interpretacje. Lwiej części pracy jednak sam dokonał, a materiał przez niego przytoczony i oceniony wzbogaca historię włoskiej filologii klasycznej drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIX wieku o niedostatecznie dotąd znaną postać uczonego, który — przeważnie samouk, w trudnych warunkach odosobnienia na prowincji, w rodzinnym Recanate, bez dostatecznej znajomości zagranicznej literatury fachowej, w tym wypadku szczególnie niemieckiej — reprezentował w ówczesnej Italii dzięki swej

pasji filologicznej i erudycji kierunek filologii najbardziej zbliżonej do G. Hermanna, filologii głównie tekstualnej, w której jednak krytyka koniekturalna nie przeradza się w sztukę dla sztuki, ale służy zrozumieniu i restytucji, a przede wszystkim interpretacji tekstu. Wskutek tego Leopardi wznosi się nad poziom ówczesnej włoskiej nauki o starożytności, obracającej się w tradycyjnych kręgach: humanistyczno-jezuickim i systematyczno-antykwarskim, i obok Peyrona (obaj przyjaciele Piotra Giordani) zasługuje na miano prawdziwego filologa.

Z prac Leopardiego obok ogłoszonych drukiem przekładów pisarzy greckich i łacińskich, poprzedzonych wstępami i notami (z nich szczególnie zasługuje na uwagę rozprawa o *Batrachomyomachii*, 1817, przedrukowana przez Bothego w III tomie jego *Odyssei*, 1831) trwałą wartość mają jego koniektury i emendacje do autorów, przeważnie greckich i przeważnie późniejszych. Młody, nieznany filolog porywa się na najtrudniejsze problemy krytyki tekstu. Tu należą jego studia nad *Kroniką* Eusebiosa, której tekst armeński wydali w r. 1818 Zohrab i Mai, nie tykając jednak zasadniczych problemów; Leopardi usiłował zestawić tekst armeński z greckim, wykazać błędy armeńskiego tłumacza i samego Eusebiosa. Trwałą wartość mają tu emendacje greckiego tekstu, niektóre znane pod nazwiskiem innych uczonych, którzy je poczynili po Leopardim, inne dotychczas nie znane; ich lista przyda się wydawcom Eusebiosa i Synkellosa, u którego przechowało się wiele fragmentów Eusebiosa. Leopardi zajmował się również Platonem, patrystyką grecką, Dionysiosem z Halikarnassu, paradoksografami; on pierwszy badał kompozycję i źródła Antigonosa z Karystos i wykazał, że identyfikacja taumasiografa Apolloniosa ze słynnym Apolloniosem Dyskolosem, przyjęta przez Meursiusa i wielu innych, jest niesłuszna. Noty do Libaniosa i pomniejszych retorów zużytkował częściowo Walz (znał je od Sinnera), a zwłaszcza Foerster, który je bardzo ceni. W adnotacjach do *Kestoi* Iuliusa Africanusa wyprzedził J. R. Vieillefonda (1932), który go nie znał, w niektórych koniekturach, ale również nieraz lepiej poprawiał lekcje kodeksów niż najnowszy wydawca.

Z autorów łacińskich zajmował się głównie odkrytymi właśnie przez A. Mai w palimpsestach ambrozjańskich fragmentami Cycerona *de re publica* i Frontonem. Lektura Cyceronowego dzieła *Orator* naprowadziła go na zagadnienie *numerus oratorius*; godna uwagi jest tu obrona lekcji *de rep.* I 14,22 *potuisse finiri* przeciw koniekturze Maiego *potuisse fieri*, świadcząca, że w zastosowaniu kryteriów rytmiki klauzul do krytyki tekstu wyprzedził Leopardi swój wiek. Na kartach *Zibaldone* czytamy nieraz uwagi o monotonii i sztucznej rytmiczności późnej greckiej i łacińskiej prozy i o konsekwencjach, jakie w tym względzie miał zanik poczucia iloczasu i powstanie nowego poczucia rytmicznego, opartego na akcencie (natomiast jego wiadomości w zakresie prozodii i metryki były bardzo niedostateczne).

Ciekawy ustęp pracy poświęcony jest stosunkowi Leopardiego do Angelo Mai, szczęśliwego odkrywcy, ale niezbyt metodycznego wydawcy autorów głównie łacińskich, który nieraz użytkował koniektury Leopardiego, nie podając jego nazwiska, co zresztą często go spotykało. Warto też zaznaczyć, że w polemice o odkryte przez A. Mai fragmenty Dionysiosa z Halikarnassu brał także udział S. Ciampi, znany Polakom dzięki swej działalności w Polsce jako profesor Uniwersytetu w Warszawie w latach 1817—1821 (por. o nim uzupełniające włoskie prace studium H. Barycza, *Seb. Ciampi i jego działalność literacka w Polsce*, Przegląd Współczesny 1934, nr 134).

Osobny ustęp poświęca autor studiom Leopardiego nad językiem łacińskim. Jego obserwacje językowe, np. o ścisłym pokrewieństwie greki i łaciny, których pełno znajdujemy na kartach *Zibaldone*, w przeciwieństwie do jego osiągnięć na polu krytyki tekstu nie wytrzymały na ogół próby czasu. Z braku informacji nie był dobrze zorientowany w zdobyczach tworzącej się lingwistyki porównawczej języków

indoeuropejskich, ale mimo to żywo się nią interesował i z nią sympatyzował. W przeciwieństwie do tego zdają się stać sławne oktawy z I księgi *Paralipomeni*, powstałe w r. 1831, w których Leopardi wyśmiewa niemieckich filologów, dowodzących, że języki grecki i niemiecki są powinowate i kongenialne i że „Rzym był miastem germańskim". Wbrew B. Croce dowodzi autor, że te wiersze nie zawierają negatywnej oceny lingwistyki czy w ogóle nauki niemieckiej, ale są wywołane dyletanckimi, rozwijającymi teorię Herdera, np. o prymacie języków germańskich, pismami J. W. Kuithana, *Die Germanen und Griechen*, 1822—1826, oraz nie tyle K. S. Zachariae *De originibus iuris Romani ex iure Germanico repetendis*, 1817, jak przypuszczano dotąd, ale E. Jaeckela *Der germanische Ursprung der lateinischen Sprache*, 1831, które Leopardi miał świeżo w pamięci.

Piękna i pełna smaku i erudycji książka Timpanara jest dokumentem pietyzmu, z jakim Włosi odnoszą się do swych poetów-filologów. Czytając ją trudno Polakowi obronić się przed uczuciem... zażenowania. Wszak działalność filologiczna współczesnego Leopardiemu Adama Mickiewicza dotychczas nie znalazła należytej oceny, a gruntowne studium Jerzego Kowalskiego, poprzedzające jego wydanie *Wykładów lozańskich*, dotąd spoczywa w rękopisie, nie mogąc się doczekać uczonego wydawcy i redaktora. Czyżby rzeczywiście było prawdą, jak twierdzą niektórzy, że lepiej nie urodzić się Polakiem.

Jerzy Krókowski (Wrocław)

Karel Svoboda, Antika a česká vzdělanost od obrození do první války světové, nakładem Czechosłowackiej Akademii Nauk, Praga 1957, ss. 362+1 tabl. (odbite na rotaprincie).

W pracy tej autor zajmuje się zagadnieniem wpływu kultury antycznej na kulturę czeską od okresu tzw. odrodzenia czeskiego, które przypada na koniec XVIII i początek XIX w., aż do pierwszej wojny światowej, czyli do momentu tuż przed odzyskaniem niepodległości przez naród czeski. W literaturze polskiej pojawiło się wiele prac na temat wpływów antycznych na kulturę polską, ale były to zwykle większe lub mniejsze monografie czy przyczynki omawiające wybrane zagadnienia. Na pierwszym miejscu należy tu wskazać działalność prof. T. Sinki. Jednak tego rodzaju pracy, jak omawiane dzieło K. Svobody, profesora Uniwersytetu Karola w Pradze, u nas jeszcze niestety nie ma, gdyż nikt nie pokusił się dotąd o to, by zagadnienie wpływów antycznych na naszą kulturę przedstawić w całości, czyniąc poszukiwania w całej twórczości literackiej, naukowej i popularnonaukowej. Odstrasza od tego niewątpliwie ogrom pracy, przewyższającej nieraz możliwości i siły jednostki. Autor tego zadania się podjął, omawiając zagadnienie w 35 rozdziałach. Ponieważ omawiana książka jest niemal że niedostępna szerszemu gronu interesujących się tego rodzaju kwestiami czytelników polskich, pozwolę sobie zaanonsować treść poszczególnych rozdziałów, by przynajmniej w taki sposób umożliwić zapoznanie się z nią. Po krótkim wstępie (s. 5—6), w którym autor wspomina, jakimi drogami naród czeski zapoznawał się z kulturą antyczną, jakie wydarzenia historyczne sprzyjały, a jakie utrudniały jej rozpowszechnianie się w Czechach, jest mowa o rozwoju tzw. „nowego humanizmu" w okresie rozkładu ustroju feudalnego w Europie, a więc z końcem XVIII i początkiem XIX w. Najwięcej stosunkowo uwagi poświęcono Niemcom, gdyż w tych czasach Czechy, jako część składowa państwa austriackiego, znajdowały się pod bardzo silnymi wpływami niemieckimi. Później (s. 7—13) jest mowa o łacińskich szkołach w Czechach oraz o działalności wydziału filozoficznego na uniwersytecie praskim do połowy XIX w. Dalej (s. 13—19) zapo-

znaje autor czytelnika z działalnością czeskiej szlachty i duchowieństwa na polu szerzenia kultury antycznej; działalność ta trwała mniej więcej do trzydziestych lat XIX w., to jest do okresu, kiedy równocześnie ze wzrostem przemysłu i ze zniesieniem poddaństwa chłopów kierowniczą rolę w społeczeństwie czeskim we wszystkich niemal dziedzinach życia, a więc też i w dziedzinie kultury, zaczęło przejmować mieszczaństwo. Na omówieniu klasycyzmu w plastyce i w muzyce (s. 20—29) autor zamyka część wprowadzającą do właściwego zagadnienia, które zaczyna od przedstawienia początków czeskiego piśmiennictwa odrodzeniowego (chodzi tu o czeskie odrodzenie narodowe) w Czechach i na Morawach (s. 30—36). Autor przypuszcza, że czescy i morawscy pisarze odrodzeniowi dlatego z takim zapałem wzięli się do przekładania i przyswajania kulturze czeskiej dzieł antycznych, by przy tworzeniu czeskiego piśmiennictwa narodowego nie czerpać z wzorów niemieckich i w ten sposób bronić się przed dalszą germanizacją. W związku z tym przedstawiona została działalność księdza Antoniego Jarosława Puchmajera (s. 36—43), wielkiego przyjaciela narodu polskiego, który czeskiej anakreontyce nadał silny charakter słowiański, oraz działalność jego szkoły poetyckiej, bodajże pierwszej w czeskiej literaturze. Następnie (s. 44—51) autor omawia odrodzenie piśmiennictwa słowackiego, które przypada na okres jeszcze przed rozdzieleniem się Słowaków i Czechów pod względem języka i literatury. Po omówieniu działalności Józefa Jungmanna i jego towarzyszy (s. 59—68) autor zaznajamia nas z Franciszkiem Palackim i dwoma wybitnymi Słowakami, Pawłem Józefem Šafařikiem i Janem Kollárem (s. 59—68). Dalej jest mowa o Franciszku Władysławie Čelakovskim i zgrupowanych wokół niego towarzyszach i uczniach (s. 69—76), następnie o romantykach czeskich (s. 77—81) i o działalności księdza Franciszka Sušila, którego wielką zasługą było przyswojenie językowi czeskiemu nie tylko utworów Owidiusza i Katullusa, ale także Józefa Flawiusza i pisarzy starochrześcijańskich (s. 82—85). Przy tej okazji autor omówił też tłumaczenia na język czeski dzieł antycznych i starochrześcijańskich w tym okresie. Po przedstawieniu początkowych osiągnięć czeskich w zakresie wiedzy, popularyzacji i nauczania o antyku (s. 85—98) autor uzupełnia listę tłumaczy z literatury antycznej na język czeski dochodząc do pierwszej połowy XIX w. (s. 98—105). Następnie omówiona została twórczość tych poetów czeskich, którzy stali między klasycyzmem a romantyzmem (s. 105—111). Po przypomnieniu, jaki był wpływ rewolucji 1848 r. na nauczanie języka łacińskiego i greckiego w szkołach czeskich (s. 111—114), autor przechodzi najpierw do omówienia podręczników, prac naukowych i popularyzacyjnych w zakresie antyku, wydanych w Czechach po r. 1848 (s. 114—121), później do przekładów czeskich z literatury antycznej od r. 1848 do połowy lat osiemdziesiątych XIX w. (s. 121—137). W dalszym ciągu autor zajmuje się grupą poetycką, skupioną wokół almanachu „Maj", założonego w r. 1858, czerpiącą wiele z literatury i kultury antycznej (s. 137—143), następnie mówi o sprawie nauczania greki i łaciny w szkołach czeskich od upadku absolutyzmu do połowy lat osiemdziesiątych XIX w. (s. 143—152) i wreszcie o wysiłkach zmierzających do utrzymania w szkołach czeskich języków klasycznych w drugiej połowie XIX w. (s. 152—155). Trzeba zaznaczyć, że w związku z rozwojem nauk przyrodniczych przejawiały się coraz silniejsze tendencje do zwiększania w szkołach godzin nauczania matematyki i fizyki kosztem łaciny i greki. Następnie autor omawia działalność Jana Kvíčali, pierwszego na uniwersytecie praskim wykładowcy filologii klasycznej w języku czeskim i zarazem twórcy czeskiej filologii klasycznej (s. 155—163). Równocześnie zaznajamia czytelnika z pracą towarzystw i czasopism szerzących kulturę antyczną. Później (s. 163—181) jest mowa o Mirosławie Tyršu, który jest też znany jako jeden z twórców „Sokoła" i który wiele zrobił zwłaszcza dla czeskiej

archeologii klasycznej. Ponadto omawia naukową i popularyzatorską działalność w zakresie antyku w tym okresie. Po przedstawieniu (s. 181—188) klasycyzmu, przejawiającego się w drugiej połowie XIX w. zwłaszcza w architekturze i sztuce, przechodzi autor do omówienia twórczości pisarzy czeskich zgrupowanych przy czasopiśmie „Ruch", a potem przy czasopiśmie „Lumir" (s. 188—217). Wydawcą tych czasopism i długoletnim ich redaktorem był Józef Wacław Sládek, jeden z najznakomitszych naśladowców ludowej poezji czeskiej, umiejący łączyć w artystyczną całość wzory antyczne z pierwiastkami rodzimej twórczości czeskiej. Osobno przedstawił autor (s. 218—227) pracę czeskich filologów klasycznych na terenie ówczesnego państwa rosyjskiego. Pracowali oni nie tylko na uniwersytetach rosyjskich, ale także i w rosyjskim szkolnictwie średnim oraz w innych dziedzinach rosyjskiego życia naukowego i kulturalnego. Do wywodów autora w tym zakresie warto dodać, że na przykład odkrywcą i pierwszym badaczem tzw. kultury trypilskiej na Ukrainie, wysokiej kultury rolniczej, datowanej na III i II tysiąclecie p. n. e., był Czech V. Chvojka. Następnie po przedstawieniu działalności Tomasza G. Masaryka (s. 228—234) autor poświęca uwagę uczniowi i później przeciwnikowi Kvíčali Józefowi Królowi i jego przyjacielowi, miłośnikowi i znawcy antyku, estecie Otakarowi Hostinskiemu (s. 234—247). Wprawdzie Král, jeśli zachodziła tego potrzeba, w imię prawdy naukowej nie wahał się wystąpić przeciw uznanym powszechnie autorytetom, a głównie chodziło tu o jego mistrza Kvíčalę, czasem jednak w wystąpieniach swoich nie potrafił się ustrzec subiektywnego podejścia. Przykładem na to może być sprawa Kvíčalowego przyjaciela J. V. Práška (s. 247—280), którego Král i jego zwolennicy nie dopuścili do habilitacji w 1899 r., zarzucając mu, że jego dwie prace, na podstawie których pragnął nię habilitować, mianowicie *Dějiny starověkých národů východních*, I i *Herodotova Atthis* (ČMF III 1897, s. 145 nn.) są kompilacjami i że nie uwzględniono w nich gajnowszych badań. Że Prášek był jednak badaczem wysokiej klasy i że spotkała so, a także i czeską filologię niezasłużona krzywda, można sądzić na podstawie jego późniejszej pracy *Geschichte der Meder und Perser*, która mimo licznych nowych materiałów źródłowych, zwłaszcza archeologicznych, nie straciła w zasadzie do dziś swojej wartości badawczej (s. 265). W tym samym rozdziale autor omawia jeszcze działalność uczniów Kvíčali i Krála, dalej popularyzatorów antyku i wreszcie pierwsze próby wydobycia z przekazów antycznych wiadomości do dziejów ziem czeskich w czasach starożytnych. Później (s. 281—286) autor poświęcił nieco uwagi sprawie nauczania języków klasycznych w szkołach czeskich od połowy lat osiemdziesiątych XIX w. oraz (s. 286—298) przekładom z literatury antycznej, jakie pojawiły się w języku czeskim w tym samym okresie. Dalej jest mowa (s. 298—304) o działalności czeskiego duchowieństwa katolickiego w zakresie rozpowszechniania i krzewienia kultury antycznej w okresie od 1848 r. do pierwszej wojny światowej. Po omówieniu (s. 304—328) twórczości poetów i artystów z przełomu XIX i XX w. opartej o kulturę antyczną, autor przedstawia wysiłki zmierzające do utrzymania języków klasycznych w szkolnictwie czeskim. Pracę zamyka bardzo krótka rekapitulacja (s. 331—333) omawianych zagadnień. Do pracy dołączony jest obszerny (s. 334—344) spis wykorzystanej literatury, ułożony wedle rozdziałów pracy. Spis ten, podobnie jak i dołączony do pracy (s. 347—361) indeks występujących w niej imion własnych, w bardzo znacznym stopniu ułatwia korzystanie z niej.

Zaznajomiwszy się z pracą prof. K. Svobody musimy podziwiać jego wprost benedyktyńską pracowitość, gdyż dzieło to wymagało od niego wielu lat żmudnego trudu. Ogromną zasługą autora jest niezwykle skrupulatne i dokładne przebadanie całej literatury czeskiej, a nawet także i innych dziedzin kultury, pod kątem jej kontaktów z kulturą antyczną. Dzięki temu inni badacze dostali do rąk niezwykle

cenny materiał faktograficzny, który mogą dalej rozwijać odpowiednio do zainteresowań i potrzeb nie tylko własnych. Natomiast trudno wymagać od autora, aby sam odpowiedział na wszystkie pytania, jakie mogliby mu postawić jego przyszli czytelnicy, których część przykładowo wymienia w ich imieniu J. Průšek, autor wstępu redakcyjnego, umieszczonego na początku omawianej pracy. Słuszne i interesujące te pytania mogłyby same stać się tematami odrębnych prac, przy czym też niewątpliwie nie potrafiłyby wyczerpać wszystkich zagadnień i wątpliwości, jakie mogłyby powstać u ich przyszłych odbiorców. Należy żałować, że dzieło to nie ukazało się drukiem w nakładzie o takiej wysokości, by mogło być łatwo dostępne dla zainteresowanych tymi zagadnieniami nie tylko w Czechosłowacji, ale i poza jej granicami, a to z tego względu, że dzięki niemu dowiadujemy się, ile kultura czeska zawdzięcza antykowi i równocześnie, jakie pod tym względem miejsce zajmuje ona w kulturze europejskiej.

Eugeniusz Konik (Wrocław)

LIV SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 1 lipca 1954 r. do 30 czerwca 1955 r.

A

1. Pięćdziesiąte czwarte Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 26, 27 i 28 czerwca 1955 r. w Warszawie

Zjazd otworzył dn. 26 czerwca o godz. 10 w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Warszawie przewodniczący Zarządu Głównego PTF, prof. dr K. Kumaniecki. Powitał on serdecznie przybyłych na Zjazd członków Zarządu Głównego i delegatów oraz wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie i minutę milczenia zmarłych w ostatnim roku akademickim członków Koła Lubelskiego PTF, a mian. dr Aleksandry Chodźko-Domaniewskiej i mec. Kalinowskiego. Następnie przewodniczący w krótkim przemówieniu charakteryzuje tematykę obecnego Zjazdu, który jest jednocześnie sesją naukową Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN. Mówca wyraża przekonanie, że tematyka obecnego Zjazdu — pryncypat Augusta — zainteresuje niewątpliwie zarówno przedstawicieli szkół wyższych, jak i szkolnictwa średniego. Przedmiotem referatów będą autorzy czytani w szkole, nie zawsze właściwie oświetlani; wysuną się też nowe problemy, dotąd nie poruszane. Wśród referatów przewidzianych w programie Zjazdu nie ma referatu historycznego; z powodu choroby kand. nauk. O. Jurewicza nie będzie również referatu o Horacym. Rektor Kumaniecki wyraża nadzieję, że głosy w dyskusji wypełnią choć po części te luki. Zwraca on również uwagę, że Zjazd obecny jest poniekąd jubileuszowy, ponieważ zamyka dziesięciolecie pracy filologów polskich w Polsce Ludowej. Pracę tę obrazuje zorganizowana jednocześnie z obecnym Zjazdem wystawa. Należy stwierdzić, że prace zaczęte w formie referatów na Zjazdach są prowadzone dalej. Ożywiła się działalność edytorska, natomiast prac interpretacyjnych nie jest jeszcze zbyt wiele. Wynikom pracy filologów polskich w okresie Dziesięciolecia został poświęcony specjalny zeszyt Meandra, nr 9—10 r. 1954.

W następnym punkcie porządku dziennego dr G. Pianko odczytuje sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za czas od 1 lipca r. 1954 do 30 czerwca r. 1955, po czym mgr B. Filarska przedstawia sprawozdanie finansowe za ten sam okres. Następnie sekretarze Kół regionalnych odczytują sprawozdania z działalności Kół. Sprawozdania nagradzane są oklaskami, zwłaszcza o ile uwydatniają szczególnie ożywioną działalność naukową lub popularyzacyjną. Bardzo serdecznie przyjmowani są przedstawiciele trzech nowych Kół, które z rozmachem rozpoczęły swą pracę, a mianowicie: Białostockiego, Olsztyńskiego i Szczecińskiego. Przewodniczący odczytuje również skład Zarządu powstałego w ostatnich dniach Koła Kielecko-Radomskiego. Przewodniczący charakteryzuje pokrótce działalność poszczególnych Kół, zwracając uwagę na ożywienie nawet tych Kół, które w poprzednich latach nie przejawiały niemal żadnej działalności. Szczęśliwie został przezwyciężony kryzys w Kole Katowickim. Dobre owoce wydaje emulacja Kół, zwłaszcza w dziedzinie popularyzacji antyku, dzięki pomocy Zarządu Głównego w postaci subwencji pieniężnych i pogadanek. Lecz poszczególne Koła przejawiają także zupełnie samodzielną inicjatywę; dobre wyniki wydaje również współpraca Kół w formie wymiany

prelegentów. Tak więc nasuwają się co do dalszej działalności Kół wnioski raczej optymistyczne.

W następnym punkcie porządku dziennego prof. dr W. Strzelecki, jako jeden z redaktorów Eosu, odczytuje sprawozdanie redakcji za rok 1954/1955, w brzmieniu następującym: W okresie sprawozdawczym wydano 1 zeszyt Eosu (rocznik XLVI 1952/53, z. 2, polski, objętości 22,40 arkuszy wydawniczych, 17,75 arkuszy drukarskich), obejmujący 23 prace 17 autorów. Jest to największy objętościowo zeszyt powojenny czasopisma.

Oddano do druku fasc. 1 rocznika XLVII 1954, obejmujący 18 prac 13 autorów o łącznej objętości około 18 arkuszy wydawniczych. Ukończenie tego zeszytu, ustalone w planie wydawnictwa na 1 kwartał r. 1956, zostanie przypuszczalnie poważnie przyspieszone. W tece redakcyjnej znajduje się niemal kompletny zeszyt 2, polski, tegoż rocznika, który obejmuje 26 prac 22 autorów, a objętościowo będzie na pewno największy spośród wydanych po wojnie, gdyż wyniesie około 26 arkuszy. W najbliższych tygodniach prace zostaną rozesłane do recenzji. Rocznik XLVIII 1956 jako Księga Pamiątkowa dla uczczenia prof. dra Rafała Taubenschlaga przygotowywany jest zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PTF przez odrębny Komitet Redakcyjny i wobec tego na razie nie podaje się jeszcze bliższych danych.

Jak kilkakrotnie po wojnie, można i teraz zauważyć opóźnienie ostatniego zeszytu w stosunku do datowania. W tym wypadku złożyło się na to kilka okoliczności. Przepadek subwencji wydawniczej w ostatnim kwartale ubiegłego roku spowodował konieczność zwrócenia się już z tym zeszytem o pomoc wydawniczą do Ossolineum, które zgodnie z poprzednią umową miało przejąć realizację od rocznika XLVII 1954. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich poszło Redakcji Eosu bardzo na rękę, wypadło jednak przesunąć terminy na skutek późniejszego wstawienia pozycji do planu Wydawnictwa.

Dalsze zeszyty nie spotkają się już z takimi trudnościami, zwłaszcza że Ossolineum konsekwentnie rozbudowuje dział filologiczny w ścisłej współpracy z redakcją Eosu. Wydawnictwo przyjęło trzy typowane przez redakcję osoby do działu redakcyjnego i korekty, jest również nadzieja na jeszcze jeden etat „filologiczny", co pozwoli na poważne usprawnienie pracy nad Eosem. W chwili obecnej ustala się projekt zmienionego nieco systemu adiustacji technicznej bardziej uzgodniony z istniejącymi przepisami krajowymi i konsekwentniejszy niż dotychczasowy.

Jeśli idzie o treściowy rozwój czasopisma, to utrzymano dotychczasowe działy — grecki i łaciński — w dawnej formie, zaś dzięki współpracy trzeciego redaktora prof. dra J. Krókowskiego został poważnie rozszerzony dział Polono-Latina i Neolatina, zwłaszcza nowymi publikacjami tekstów.

Rzeczą szczególnie trudną, a w małym stopniu zależną od Redakcji, jest kwestia kolportażu i ustalania nakładu. Przy następnych zeszytach nakład będzie musiał się oprzeć o pewniejsze dane, dostarczone zawczasu przez Koła PTF, Dział Wymiany PTF i Dom Książki.

W dalszym ciągu prof. R. Niemiec odczytuje wniosek Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: *Komisja Rewizyjna w składzie: dr J. Czerniatowicz, dr J. Sadowska, prof. R. Niemiec, po przeglądnięciu księgi kasowej i kwitów, stwierdziła zupełną zgodność dokumentów z zapisami w księgach. Na tej podstawie stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz wyraża podziękowanie skarbnikowi, mgr B. Filarskiej, i zastępczyni, mgr M. Szpachtównie. Warszawa, dnia 25 czerwca r. 1955. Podpisani: R. Niemiec, J. Sadowska, J. Czerniatowicz.*

Następnie zebrani wybierają przewodniczącego Komisji Matki prof. dr Gostkowskiego oraz dwu członków dra Łanowskiego i mgra Staszczyka, po czym zawią-

zuje się ożywiona dyskusja nad sprawozdaniami, w której zabierają głos prof. Krókowski, dr Witkowski, doc. Winniczuk, mgr Boczkowska, mgr Aleksandrowicz, dr Pianko, mgr Horowski, mgr Pągowski, mgr Ostrowski i inni. Dyskutanci poruszają cały szereg ważnych problemów, dotyczących działalności Kół i Zarządu Głównego, podkreślają nowoczesność środków stosowanych przez Zarząd w jego akcji, wskazują na potrzebę wykorzystania jeszcze i radia dla celów popularyzacji antyku, uskarżają się na trudności w zdobywaniu Meandra, jego serii i innych wydawnictw filologicznych, zwłaszcza na prowincji, domagają się przekładów autorów czytanych w szkole itd. W sumie jednak dyskusja jest wyrazem uznania dla działalności Zarządu Głównego, co się wyraża w udzieleniu mu w następnym punkcie porządku dziennego absolutorium przyjętego przez aklamację.

W punkcie 9 porządku dziennego, przewidującym wnioski Zarządu Głównego i Kół, przewodniczący oddaje głos sekretarzowi, dr G. Pianko, która przedstawia projekt zmiany kilku paragrafów Statutu, przedyskutowany i przyjęty na dwu kolejnych posiedzeniach Zarządu Głównego: Wydziału Warszawskiego w dn. 7 VI oraz Zarządu w pełnym składzie w dn. 25 VI. Dr Pianko zaczyna od zmiany najważniejszej, tj. § 28, który mówi o tym, iż wszyscy członkowie Zarządu Głównego wybierani są na trzy lata. Każdy punkt zostaje osobno przedyskutowany i przegłosowany. Na ogół wszystkie paragrafy zmienione przechodzą jednogłośnie lub przy jednym głosie wstrzymującym się czy też przeciwnym. Żywszą dyskusję wywołuje jedynie proponowana zmiana § 27, dotycząca składu Zarządu Głównego, a zwłaszcza automatycznego wchodzenia do Zarządu przewodniczących Kół, oraz wybierania jeszcze trzech członków spoza siedziby Zarządu Głównego; ten punkt przechodzi 42 głosami przeciwko 33.

Następnie przewodniczący przechodzi do przedstawionych dnia poprzedniego na posiedzeniu Zarządu Głównego wniosków Kół: 1. Wniosek Koła Lubelskiego w brzmieniu następującym: LIV Walne Zgromadzenie PTF zwraca się do Zarządu Głównego z usilną prośbą, aby poczynił starania około stworzenia we wszystkich bez wyjątku WODKO samodzielnych sekcji języka łacińskiego. Wniosek ten przechodzi jednogłośnie. Pewną dyskusję wywołuje pierwszy wniosek Koła Toruńskiego, brzmiący jak następuje: Zarząd Koła Toruńskiego stawia wniosek o ponowienie starań u władz ministerialnych o wprowadzenie dwuletnich lektoratów międzywydziałowych języka łacińskiego i greckiego na tych uniwersytetach, na których takie lektoraty nie istnieją. Wniosek zostaje uchwalony. Drugi wniosek Koła Toruńskiego zostaje podzielony na dwie części. Pierwsza część dotyczy potrzeby stworzenia czasopisma metodycznego, poświęconego nauczaniu języka łacińskiego, i ta przechodzi jednogłośnie. Natomiast część druga wniosku, dotycząca potrzeby stworzenia centralnego ośrodka konsultacyjnego dla nauczycieli języka łacińskiego, zostaje po dyskusji odrzucona. Wniosek Koła Szczecińskiego dotyczy potrzeby wydania albumu lub tablic barwnych z zakresu kultury materialnej starożytnych Greków i Rzymian, jak np. style architektoniczne, budowa i urządzenie wnętrza domu, narzędzia, odzież, technika wojskowa, nawigacja i budowa okrętów, rzemiosła starożytne itp. Doc. Winniczuk wyjaśnia, że istnieje już Komisja Pomocy Szkolnych, która właśnie przygotowuje tego rodzaju wydawnictwa.

W ostatnim punkcie porządku dziennego prof. Gostkowski w imieniu Komisji-Matki przedstawia proponowaną listę nowego Zarządu Głównego. Sprawa ta wywołuje dyskusję, ponieważ uchwalone zmiany statutu muszą jeszcze być zatwierdzone przez władze, aby nabrać mocy obowiązującej. Jednak chodziło o to, aby nowy Zarząd został tak wybrany, żeby po uchwaleniu statutu odpowiadał przeprowadzonym zmianom. W proponowanej przez Komisję-Matkę liście wśród przedstawicieli Kół

regionalnych umieszczono nazwiska nie tylko przewodniczących Kół. Zebranie przyjęło propozycję prof. Łosia, aby teraz uchwalić proponowaną listę Zarządu, który będzie działał do chwili zatwierdzenia statutu; od tego momentu skład Zarządu będzie zgodny z nowym statutem, a więc wejdą do niego automatycznie przewodniczący Kół, ewentualnie ich zastępcy. Po dyskusji Walne Zgromadzenie przyjęło nowy Zarząd Główny w następującym składzie (mający działać do chwili zatwierdzenia nowego statutu):

Przewodniczący: prof. dr Kazimierz Kumaniecki (Warszawa).

Wiceprzewodniczący: prof. dr Bronisław Biliński (Warszawa), prof. dr Stanisław Skimina (Kraków), prof. dr Stefan Srebrny (Toruń).

Członkowie Wydziału Zarządu Głównego z Warszawy: mgr Barbara Filarska (zastępca skarbnika), prof. dr Adam Krokiewicz, prof. dr Kazimierz Michałowski, kand. nauk Stanisław Ostrowski, dr Gabriela Pianko (sekretarz), mgr Maria Szpachta (skarbnik), mgr Stefania Światłowska, dr Anna Świderkówna (wymiana, biblioteka, zastępca sekretarza), doc. Dr Lidia Winniczuk.

Trzech członków spoza Warszawy: prof. dr Rajmund Gostkowski (Lublin), prof. dr Władysław Madyda (Kraków), prof. dr Marian Plezia (Kraków).

Przedstawiciele Kół spoza Warszawy: Białystok — Sylwester Ostrowski, Gdańsk-Gdynia — mgr Maria Wujtewiczowa, Katowice — mgr Leon Kosyrczyk, Kielce — prof. Adam Miętus, Kraków — prof. dr Jan Safarewicz, Lublin — dr Janina Pliszczyńska, Łódź — doc. dr Marian Golias, Olsztyn — mgr Antoni Wiśniewski, Poznań — mgr Jan Horowski, Szczecin — mgr Antoni Cybiński, Toruń — dr Leon Witkowski, Wrocław — prof. dr Jerzy Schnayder.

Komisja Rewizyjna: dr Janina Czerniatowicz (Warszawa), prof. Rudolf Niemiec (Kraków), dr Stefan Oświecimski (Kraków), dr Jadwiga Sadowska (Warszawa), mgr Stefan Staszczyk (Warszawa).

Zespół Redakcyjny Eosu: prof. dr Jerzy Krókowski, prof. dr Wiktor Steffen, prof. dr Władysław Strzelecki, sekretarz Redakcji — dr Jerzy Łanowski.

Komitet Redakcyjny — jw. oraz: prof. dr Bronisław Biliński i prof. dr Kazimierz Kumaniecki.

Na wyborach Zarządu Głównego zakończyło się pierwsze posiedzenie LIV Walnego Zgromadzenia, wypełnione sprawami administracyjnymi.

Posiedzenie popołudniowe było jednocześnie posiedzeniem naukowym Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, podobnie jak posiedzenia następne, wypełnione referatami. Posiedzenie to zagaił prezes Towarzystwa i przewodniczący Komitetu prof. dr K. Kumaniecki, po czym oddał przewodnictwo prof. drowi W. Steffenowi. Na wstępie wygłosił przemówienie prof. dr B. Biliński, który w gorących słowach powitał Zjazd PTF podkreślając, iż jest to Zjazd jubileuszowy, a więc jest pora i miejsce dla podsumowania prac filologów polskich w okresie Dziesięciolecia. Mówca charakteryzuje osiągnięcia filologii klasycznej w Polsce w ciągu dziesięciu lat, podkreśla sukcesy akcji popularyzacyjnej, dzięki czemu zbliżono wartości kultury antycznej do naszego społeczeństwa. Sądzi jednak, że jeszcze za mało walczy się o nową treść, za mało rewiduje się wyniki badań nauki burżuazyjnej. Uczeni polscy wydali wiele cennych prac, jednak więcej jest wśród nich pozycji edytorskich i leksykalnych, niż interpretacyjnych. Najważniejszym problemem jest prowadzenie badań kompleksowych, które powinny dać nową syntezę antyku. Prof. Biliński podkreśla zasługi czasopisma filologicznego Eos, jednak również i na jego łamach brak omawiania pewnych zagadnień, brak twórczej polemiki. Pewne bardzo cenne publikacje nie doczekały się dotąd recenzji, brak również krytycznej dyskusji na temat oceny Dziesięciolecia w filologii klasycznej w Polsce. Na zakończenie mówca wyraża ży-

czenie, aby uczeni polscy, nie zaniedbując dotychczasowych prac leksykalnych, edytorskich i przekładowych, zajęli się więcej niż dotychczas twórczą interpretacją antyku i doprowadzili do nowej jego syntezy.

Następnie prof. dr W. Strzelecki wygłosił referat pt. *Tytus Liwiusz i jego dzieło na tle epoki*. Ze słów Cycerona *De leg.* I 2, zawierających krytykę dotychczasowego stanu rzymskiej historiografii, wynika, iż rzymskie koła intelektualne epoki cycerońskiej czekały na dzieło historyczne, które by zaspokoiło ich smak i wymagania. Na tym tle staje się zrozumiałe wystąpienie Liwiusza. Jeżeli chodzi o stosunek tego historyka do współczesnej mu rzeczywistości, to wzmianka u Tacyta *Ann.* IV 34 oraz sporadyczne uwagi o Auguście w zachowanych partiach dzieła Liwiuszowego pozwalają wnioskować, iż Liwiusz sympatyzujący z Pompejuszem potępiał najwidoczniej Cezara, a raczej opowiadał się za Augustem, i to z tego powodu, iż August nawiązywał do tradycji społeczno-politycznych z okresu oligarchii senackiej, a po wojnach domowych zaprowadził upragniony pokój. Ideologia Liwiusza jest wybitnie prosenacka: potępia on *discordia ordinum,* sławi *concordia ordinum,* nie odnosi się z nienawiścią do ludu, lecz uważa, że lud powinien być pod władzą silnej, ale umiarkowanej i sprawiedliwej oligarchii, przeciw której nie powinien się buntować. Typowo rzymski jest stosunek Liwiusza do ludów ościennych, a stosunek jego do powstań niewolniczych jest nacechowany oburzeniem i pogardą z wykluczeniem jakichkolwiek uczuć ludzkich.

Liwiusz jako historyk ma szereg błędów i niedociągnięć, m. in. jego historiozofia jest bardzo niekonsekwentna: jest to kontaminacja dwóch historiozofii okresu hellenistycznego, a to retorycznej i pragmatycznej. Najcharakterystyczniejszym jednak momentem w historiozofii Liwiusza jest przyznawanie jednostce decydującej roli w procesie historycznym. Fakt ten jest zrozumiały tylko na tle rzeczywistości epoki Augusta, w której na czoło państwa wysunęła się jednostka.

Liwiusz-artysta stoi na pierwszym miejscu, Liwiusz-historyk na drugim. Kunszt pisarski rozwija Liwiusz najwspanialej w mowach i opisach, opowiadanie jego cechuje rys patetyczno-dramatyczny, ale z drugiej strony także epicka „rozlewność".

Czynnikiem, który dzieło Liwiusza odróżnia od dzieł annalistów, jest silny stosunek emocjonalny, jaki go cechuje w stosunku do opisywanych ludzi i wydarzeń. Liwiusz uwielbia przeszłość swego narodu, która jest dla niego ucieleśnieniem wszystkich cnót rzymskich; dając na każdej niemal karcie swego dzieła przykłady tych cnót, wykazać chce historyk, że Rzym wtedy szedł ku wielkości, gdy te cnoty dominowały w narodzie, a z ich upadkiem począł staczać się w przepaść. Liwiusz poszedł więc po linii polityki cesarza Augusta, nawołującego społeczeństwo do nawrotu do *mos maiorum* i do pielęgnowania cnót starorzymskich; tendencje cesarza Augusta znajdowały w dziele Liwiusza nie tylko rezonans, nie tylko egzemplifikację, ale przede wszystkim historyczne uzasadnienie.

W dyskusji nad referatem zabierali głos prof. Kumaniecki, prof. Małowistowa, prof. Plezia, dr Pliszczyńska, prof. Schnayder i mgr Zazulowa. Poruszano przede wszystkim kwestię stosunku Liwiusza do polityki Augusta, w jakim stopniu brał on na serio stosunek Augusta do dawnego ustroju republikańskiego, jego świadomą mistyfikację w idealizowaniu przeszłości (prof. Kumaniecki). Prof. Małowistowa poruszyła sprawę przedstawienia przez Liwiusza walki optymatów z plebejuszami oraz stosunku Liwiusza do opisywanych przez siebie *prodigia*, i w ogóle poglądy Liwiusza na religię. Sprawą pragmatyzmu Liwiusza zajął się również prof. Plezia. Referent odpowiadał na poruszone wątpliwości i udzielał dodatkowych wyjaśnień.

Następnego dnia, tj. 27 VI, na posiedzeniu rannym przewodniczył prof. Strzelecki. Jako pierwszy wygłosił referat pt. *Wergiliusz jako wyraziciel idei augustowskiej* prof. dr J. Krókowski. (zob. Eos XLVII 1954/55, s. 79—95).

W dyskusji nad referatem zabierali głos prof. Kumaniecki, który poruszył sprawę stosunku Wergiliusza do szkoły neoterycznej w jego młodzieńczych utworach. Mówca uważa *Bukoliki* już za objawienie stylu klasycznego, nie zaś za kontynuację stylu neoteryków, jaki widzimy w takim np. utworze, jak *Culex*. Mówca sądzi również, że w Rzymie właśnie filozofia stoicka stała się filozofią klas posiadających. Prof. Kumaniecki zatrzymuje się również nad postacią Eneasza. Sądzi, że nie należy go porównywać z Odyseuszem. Eneasz w ujęciu Wergiliusza miał być pozytywnym bohaterem, wcieleniem ideałów rzymskich, i dlatego musiał być pozbawiony pewnych cech Odyseusza. Sprawą Eneasza zajmuje się również prof. Plezia, który przychyla się do sądu przedmówcy, oraz prof. Schnayder. Zabiera jeszcze głos prof. Pieniążek, w sprawie poruszonego przez prelegenta regionalizmu Wergiliusza. Referent odpowiada na zapytania i udziela dodatkowych wyjaśnień.

Następnie doc. dr L. Winniczuk wygłosiła referat pt. *Elegia rzymska* (zob. Meander 1955, s. 345—363).

W dyskusji nad referatem wzięli udział: prof. Steffen, mgr Jelicz, prof. Krókowski, prof. Kumaniecki, prof. Strzelecki. Przedmiotem rozważań była sprawa genezy elegii rzymskiej, jej związki z elegią i epigramem greckim (prof. Steffen), wpływ elegii rzymskiej na poezję humanistów, Kallimacha i Celtisa (mgr Jelicz), związki elegii z teorią retoryki i epistolografią (prof. Krókowski), ideologia poetów elegijnych, ich stosunek do Augusta oraz stosunek Horacego do tej grupy poetów (prof. Kumaniecki), tematyka elegii rzymskiej, koła literackie Mecenasa i Messali (prof. Strzelecki). Prelegentka odpowiadała i udzielała wyjaśnień na wątpliwości i zapytania.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie naukowe, na którym przewodniczył prof. Krókowski. Wygłoszone zostały dwa referaty. Pierwszy, pt. *Twórczość Owidiusza*, wygłosiła dr H. Szelest (zob. Meander 1955, s. 393—412).

W dyskusji nad referatem zabrali głos: dr Starnawski, który wypowiedział swe zastrzeżenia co do referatu z punktu widzenia metodologicznego, zwłaszcza też w kwestii szczerości Owidiusza w stosunku do Augusta, oraz prof. Krókowski, który również zajął się sprawą stosunku Owidiusza do Augusta, zwracając uwagę, że wraz z Owidiuszem zaczyna się poezja dworska, że Owidiusz znajduje się na przełomie pewnej epoki, i poprzedni poeci są już dla niego klasykami. Charakterystyczne jest w tej mierze traktowanie przez Owidiusza bogów.

Następnie dr M. Cytowska wygłosiła referat pt. *Recepcja poezji augustowskiej w okresie Odrodzenia* (zob. Meander 1956, s. 68—82).

W dyskusji nad referatem zabierali głos: mgr Grużewski, prof. Strzelecki, mgr Jelicz, prof. Kumaniecki, prof. Krókowski. Mówcy zgodnie podkreślali doskonałą konstrukcję referatu i bogactwo nowego materiału i dorzucili od siebie pewne uzupełnienia, dotyczące zagadnienia recepcji elegii (prof. Strzelecki), periodyzacji wpływów antycznych na literaturę polską (prof. Kumaniecki) i in. Referentka odpowiedziała na zapytania dyskutantów.

28 czerwca o godz. 10 rano, pod przewodnictwem rektora Kumanieckiego, odbyło się ostatnie posiedzenie naukowe, na którym prof. dr K. Michałowski wygłosił referat pt. *Sztuka rzymska okresu augustowskiego*, bogato ilustrowany przezroczami. Prelegent omówił wszystkie kategorie sztuk plastycznych, a więc rzeźbę, malarstwo, architekturę, podkreślając zasadnicze cechy, charakteryzujące ten okres sztuki rzymskiej w porównaniu z okresem poprzednim, tj. przełomem republiki; o ile sztukę

przełomu cechował pewien niepokój, o tyle okres pryncypatu odznacza się umiarem i spokojem niemal już klasycznym.

W dyskusji nad referatem wzięli udział prof. Maria Bernhard, prof. Pieniążek, dr Sadurska, prof. Kumaniecki. Prof. Bernhard zajęła się nieco szczegółowiej wpływami sztuki egipskiej na monumentalną sztukę rzymską okresu Augusta, dr Sadurska omawiała teorię Wesberga dotyczącą elementów, które się złożyły na sztukę rzymską okresu pryncypatu, zaś rektor Kumaniecki zakwestionował termin „eklektyzm" użyty przez prelegenta przy charakteryzowaniu sztuki omawianego okresu. Prof. Michałowski odpowiedział na zapytania i wątpliwości dyskutantów.

Po południu nastąpiło zamknięcie Zjazdu. Rektor Kumaniecki w krótkim przemówieniu zreasumował wyniki naukowe Zjazdu, uwydatniając zarówno osiągnięcia wygłoszonych referatów, jak i braki wynikłe głównie z tego, że nie zostały wygłoszone dwa najpierw zapowiedziane referaty: historyczny oraz referat o Horacym. Mówca przeciwstawił sposób, w jaki obecnie ujmuje się okres pryncypatu Augusta, ujęciu z roku 1938, kiedy obchodzono rocznicę augustowską pod wpływem propagandy faszystowskiej. Całe tło historyczne i szereg zagadnień podstawowych zostały wtedy zupełnie sfałszowane. Prof. Kumaniecki przypomniał, że ku chwale nauki polskiej już prof. Morawski trafnie przedstawił problem *pax Romana* i stosunek Rzymu do podbitych narodów. Przewodniczący podkreślił wysoki poziom wygłoszonych na Zjeździe referatów, podziękował prelegentom i wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w ożywionej i płodnej dyskusji, wnoszącej wiele nowego do oświetlenia poruszanych problemów.

W wolnych wnioskach pierwszy zabrał głos prof. Klinger, który zaproponował, aby Walne Zgromadzenie zwróciło się do Polskiej Akademii Nauk z apelem, by utworzono jedno gimnazjum klasyczne z pełnym programem greki i łaciny, takie, jakie już istnieje w Związku Radzieckim, w Moskwie. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie. Prof. Klinger zwrócił się również z apelem, aby Towarzystwo zatroszczyło się o stworzenie biblioteki nowych, współczesnych, dokładnych i literacko starannych przekładów autorów klasycznych.

Mgr Szpachta zwróciła się z propozycją wysłania depesz do nieobecnych na Zjeździe członków, jak prof. Sajdak, Sinko, Srebrny i Gansiniec, oraz z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia do prof. Madydy. Ponadto mgr Szpachta prosi o zwrócenie się do PWN w sprawie powiększenia nakładu Meandra, który coraz trudniej nabyć. Oba wnioski przeszły jednogłośnie. Dr Łanowski przypomina zebranym, że obecnie na łamach prasy toczy się dyskusja w sprawie nowej reformy ortografii. Mówca sądzi, że filolodzy klasyczni powinni się włączyć do tej dyskusji i zażądać ustalenia i ujednolicenia pisowni imion i nazw pochodzenia greckiego i łacińskiego. Wreszcie prof. Plezia wzywa zebranych do podziękowania zarówno Zarządowi Głównemu, jak i Zarządowi Koła Warszawskiego za dobrą organizację Zjazdu i gościnne przyjęcie delegatów z prowincji. Wniosek został przyjęty jednogłośnie i nagrodzony hucznymi oklaskami.

Oprócz posiedzeń oficjalnych, uczestnicy Zjazdu zebrali się w poniedziałek dn. 27 czerwca wieczorem w sali restauracji Europa na wspólnej kolacji, która upłynęła w serdecznym nastroju. Po zamknięciu Zjazdu, dn. 28 czerwca zebrani obejrzeli dwa filmy produkcji inż. Ryszarda Kreysera, członka PTF (Koło Warszawskie): film obrazujący przebieg LIII Walnego Zgromadzenia PTF w Gdyni oraz drugi, przedstawiający dziesięciolecie PTF. Oba filmy, obfitujące w szereg żywych i nieraz zabawnych scen, obrazujących wszelkie dziedziny działalności Towarzystwa, spotkały się z dużym uznaniem.

2. Działalność Zarządu Głównego
za czas od 1 lipca 1954 r. do 30 czerwca 1955 r.

Przez szereg lat sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego na Walnym Zgromadzeniu PTF rozpoczynało się tradycyjnie od słów: Towarzystwo utrzymało swój stan posiadania, gdyż liczy w dalszym ciągu 9 Kół, ogólna zaś liczba członków wynosi niespełna 400. W tym roku możemy rozpocząć sprawozdanie od innego zdania, a mianowicie: Liczba naszych Kół regionalnych powiększyła się o 3 i wynosi obecnie 12; zaś liczba członków — tak dzięki powstaniu nowych Kół, jak i dzięki temu, że ilość członków Koła Warszawskiego doszła już do 150 i wzrasta dalej — znacznie przekroczyła już 450 osób.

W okresie sprawozdawczym Wydział Zarządu Głównego odbył trzy posiedzenia, ustalając przede wszystkim termin i tematykę tegorocznego Zjazdu. Po przeprowadzeniu ankiety wśród Kół regionalnych powrócono ostatecznie do tradycyjnego terminu. Tematykę: pryncypat Augusta, oraz prelegentów wybrano na posiedzeniu Wydziału Zarządu Głównego w dn. 3 XI 1954 i ustalono ostatecznie na posiedzeniach Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN.

Jak co roku, sekretarz Zarządu Głównego wysyłał punktualnie sprawozdania do władz: kwartalne do Wydziału I i do Biura Towarzystw Naukowych i Popularyzacji PAN, jak również do Prezydiów Rad Narodowych: Stołecznej i Dzielnicowej (Warszawa—Stare Miasto). Roczne sprawozdanie według nadesłanego schematu przesłano do Wydziału I PAN. Sprawozdanie za r. 1953/1954 wraz z obszernym sprawozdaniem ze Zjazdu Gdyńskiego przesłano do Redakcji Eosu celem wydrukowania go w zeszycie polskim.

Pragnąc utrzymać ściślejszy kontakt z Kołami regionalnymi i pobudzić je do żywszej działalności, sekretarz Zarządu Głównego zainicjował w roku sprawozdawczym przesyłanie wszystkich sprawozdań z działalności Towarzystwa również i do Zarządów Kół regionalnych. Zarząd wyraża opinię, że ta wzmożona praca sekretarza opłaciła się i w rezultacie przyniosła i przynosić będzie pożądane owoce.

Zarząd również i w okresie sprawozdawczym, jak i w latach poprzednich, kładł szczególny nacisk na akcję popularyzacyjną, udzielając w miarę możności poparcia finansowego Kołom na ten cel. Dzięki żywej i ofiarnej współpracy Koła Warszawskiego Komisja działająca przy Zarządzie Głównym mogła ocenić i przeznaczyć do powielania szereg dalszych pogadanek popularnych z zakresu kultury antycznej, których liczba wynosi obecnie 17. Są to następujące pogadanki:

1. Dr Z. Abramowiczówna: *Hezjod, pierwszy poeta pracy.*
2. Mgr K. Kreyserowa: *Wykształcenie Rzymianina.*
3. Mgr H. Krępska: *Tragedia Sofoklesa Antygona.*
4. Dr G. Pianko: *Arystofanes — bojownik pokoju.*
5. Dr G. Pianko: *Najstarsza biblioteka świata.*
6. Dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności.*
7. Mgr Z. Piszczek: *Biblioteki w Rzymie.*
8. Mgr W. Popiakówna: *Co wiemy o Homerze?*
9. Dr A. Sadurska: *Rzeźba antyczna.*
10. Mgr Z. Skulimowska: *Muzyka i instrumenty muzyczne starożytnych Greków.*
11. Dr A. Świderkówna: *Starożytność przez lupę. Grecka kobieta w kraju papirusów.*
12. Dr L. Winniczuk: *Arystofanes — obrońca pokoju.*
13. Dr L. Winniczuk: *Pieśń i praca.*

14. Dr L. Winniczuk: *Twórczość poetek greckich.*
15. Dr L. Winniczuk: *Tajemnica listów starożytnych Greków i Rzymian.*
16. Dr L. Winniczuk: *Z życia kobiet starożytnych.*
17. Mgr A. Włodarska: *Biblioteka aleksandryjska.*

Ponadto Zarząd ma wybrane teksty do recytacji przy pogadankach o Arystofanesie, o *Antygonie* i o poetkach greckich oraz kilka serii przezroczy przygotowanych przez inż. R. Kreysera.

Następne pogadanki są już w przygotowaniu. Będą to cykle z literatury starożytnej, ze sztuki oraz z różnych dziedzin kultury materialnej. Trzeba podkreślić z zadowoleniem, że Koła regionalne chętnie z tych pogadanek korzystają; ostatnio prosiły o nie nawet Koła działające w ośrodkach uniwersyteckich, a więc posiadające własnych, doskonale przygotowanych naukowo prelegentów. Niestety, jak już wielokrotnie zaznaczano, jedynie Koło Warszawskie zaopatruje Zarząd Główny w pogadanki. Inne Koła regionalne nie przychodzą nam w tym względzie z żadną pomocą, jakkolwiek rozporządzają sporą liczbą gotowych i wykorzystanych u siebie pogadanek. Jedyny wyjątek stanowi pogadanka dr Abramowiczówny o Hezjodzie, nadesłana przez Koło Toruńskie.

Prace bibliograficzne, zainicjowane przez Zarząd Główny, zbliżają się do końca, jeśli chodzi o *Bibliografię filologii klasycznej w Polsce w w. XIX*. Odbywa się już raczej sprawdzanie pozycji bibliograficznych wybranych z Estreichera z książkami z zasobów Biblioteki Głównej Uniwersytetu Warszawskiego, po części z Biblioteki Narodowej i Biblioteki Jagiellońskiej. Również ukończone zostało zbieranie materiałów do *Bibliografii filologii klasycznej w Polsce za lata 1950—1954*. Obecnie są one sprawdzane i segregowane. W ciągu paru najbliższych miesięcy zostaną one spisane na arkuszach i przekazane do Redakcji Meandra, ponieważ mają się ukazać jako tom Biblioteki Meandra, podobnie jak tom I za lata 1945—1949. W Bibliotece Meandra zostaną wydane również inne prace bibliograficzne Towarzystwa.

Prace nad gromadzeniem materiałów do *Bibliografii filologii klasycznej w Polsce w w. XV—XVIII* rozpoczęto w październiku r. 1952 w kilkuosobowym zespole, pod kierunkiem dr J. Czerniatowicz. Podstawą prac była Estreichera *Bibliografia polska w. XV—XVIII* w egzemplarzu książkowym oraz w postaci kartotek Instytutu Badań Literackich. Materiały Estreicherowskie uzupełniano materiałami z czasopism w. XVII—XVIII. Z kolei przystąpiono do następnego etapu prac, sprawdzania opisów z egzemplarzami, poszukując ich w różnych bibliotekach: Narodowej, Publicznej i Uniwersyteckiej w Warszawie, Jagiellońskiej, Czartoryskich i Czapskich w Krakowie, Ossolineum we Wrocławiu oraz w Bibliotece Kórnickiej. Zestawienie opisów z katalogami tych bibliotek dało w wyniku wykrycie szeregu nowych pozycji, a sprawdzenie z egzemplarzami pozwoliło uzupełnić opisy koniecznymi adnotacjami o zawartości druków i charakterze opracowania oraz wprowadzić uzupełnienia do opisu zewnętrznego. Przy okazji zaopatrzono opisy w sygnatury bibliotek posiadających owe egzemplarze. Żmudne te prace posuwają się powoli. Posiadane materiały uzupełnia się dodatkowo na podstawie różnych opracowań. Czynności sprawdzania z egzemplarzami, kompletowania materiałów z czasopism oraz innych źródeł są w toku. Stan materiałów na dzień 25 czerwca r. 1955 przedstawiał się jak następuje: opisów pełnych 2620, opisów skróconych 675, opisów sprawdzonych 1047.

Wymianę w okresie sprawozdawczym prowadziliśmy według listy zatwierdzonej przez Polską Akademię Nauk z następującymi państwami: Anglia, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Grecja, Holandia, Italia, Izrael, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja, USA, Węgry, ZSRR. W zamian za Eos otrzymu-

jemy regularnie 23 czasopisma, jak również publikacje nieperiodyczne. W okresie sprawozdawczym nawiązaliśmy wymianę z następującymi czasopismami: Klassieke Bibliographie, Paideia, La Parola del Passato, Studi Urbinati, Woprosy Jazykoznania. Przestało natomiast przychodzić czasopismo belgijskie Les Études Classiques. Dnia 26 maja r. 1955 wysłano Eos vol. XLVI fasc. 2 na 22 adresy czasopism i instytucji utrzymujących z nami stałą i ważną dla Towarzystwa wymianę. Po przezwyciężeniu trudności wywołanych przejęciem Eos przez Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Eos vol. XLVI fasc. 2 zostanie wysłany również na pozostałe nasze adresy wymienne. Zarząd nie rozporządzał od razu dostateczną ilością egzemplarzy i obecnie będzie musiał przeznaczyć w preliminarzu pewną kwotę na zakup wydawnictw własnych do wymiany.

Zarząd podjął obecnie nową pracę, będącą jednak dopiero w zaczątku, a mianowicie rejestrację znajdujących się w bibliotekach polskich rękopisów autorów greckich i łacińskich. Praca ta była już postulowana na Walnym Zgromadzeniu PTF w r. 1950 w Poznaniu, kiedy planowano prace zespołowe pod egidą Kongresu Nauki. Prace te prowadzą obecnie: członek Zarządu Głównego mgr M. Szpachta z Warszawy oraz członek Koła Wrocławskiego PTF, mgr Konstanty Jażdżewski, z Działu Rękopisów w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Rozpoczyna również tę pracę mgr A. Grużewski z Koła Warszawskiego.

3. Stan finansowy

XLIV ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od dn. 1 lipca 1954 r. do 21 czerwca 1955 r.

Dochody:		
1. Saldo na dzień 1 VII 1954 r.		31 412,87
2. Subwencja Polskiej Akademii Nauk		50 000,—
3. Składki członkowskie		5 007,70
4. Wpływy za wydawnictwa		2 017,28
5. Wpływy na akcję popularyzacyjną Koła Warszawskiego		
a) z Redakcji Meandra	5 617,70	
b) z Instytutu Pedagogiki	245,—	5 862,70
Razem		94 300,55
Wydatki:		
I. Wydatki Zarządu Głównego		
1. Płace	6 050,—	
2. Wydatki kancelaryjne	1 747,70	
3. Wydatki pocztowe	599,25	
4. Przewozy	320,—	
5. Drobne wydatki gospodarcze	25,—	8 741,95
II. Bibliografia filologii klasycznej (honoraria)		24 420,—
III. Rejestracja rękopisów łacińskich		731,30
Do przeniesienia		33 893,25

	Z przeniesienia		33 893,25
IV.	Akcja popularyzacyjno-oświatowa		
	1. Koła Warszawskiego	6 659,—	
	2. Koła Katowickiego	600,—	
	3. Koła Lubelskiego	1 707,20	
	4. Koła Toruńskiego	1 984,40	
	5. Koła Gdyńskiego	723,20	
	6. Koła Poznańskiego	1 000,—	
	7. Koła Wrocławskiego	507,40	13 181,20
V.	Koszty Zjazdu w r. 1954		
	1. Wyżywienie i noclegi	15 062,15	
	2. Koszty podróży	12 446,20	27 508,35
VI.	Wystawa Dziesięciolecia Filologii Klasycznej w Polsce		4 119,92
	Razem		78 702,72

Dochody	94 300,55	
Wydatki	78 702,72	
Saldo na dzień 21. VI. 1955	15 597,83	

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Białostockiego

Skład Zarządu: przewodniczący — Sylwester Ostrowski, sekretarz — Helena Boczkowska, skarbnik — Stanisław Maciocha.

Koło Białostockie powstało w grudniu r. 1954 z inicjatywy dra Jerzego Łanowskiego z Wrocławia.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło trzy zebrania administracyjno-organizacyjne oraz dwa zebrania naukowe, z następującymi referatami:

1. S. Ostrowski: *Wpływ kultury antycznej na współczesną kulturę polską.*
2. H. Boczkowska: *Społeczna rola książki, autora i wydawcy w starożytności.*

W ramach akcji popularyzacyjnej odbyły się z ramienia Koła trzy odczyty w Klubie TPPR:

1. S. Ostrowski: *Arystofanes — obrońca pokoju.*
2. S. Ostrowski: *Wpływ kultury antycznej na kulturę współczesną.*
3. H. Boczkowska: *Biblioteki wczoraj i dziś,* uzupełniony filmem pt. *Biblioteka współczesna.* Przeciętna frekwencja na odczytach sięgała 150 osób.

Poza tym w marcu H. Boczkowska i S. Ostrowski wygłosili w I i II Liceum Ogólnokształcącym szereg pogadanek na temat Roku Arystofanesowskiego i Arystofanesa — obrońcy pokoju. Frekwencja ogólna — 600 osób. W WODKO na Sekcji języków zachodnioeuropejskich i łaciny Koło zorganizowało wygłoszenie referatu pt. *Ideologia komedii Arystofanesa.* Obecnych było 25 osób.

Koło liczy 17 członków.

2. Sprawozdanie Koła Gdańsk-Gdynia

Skład Zarządu: przewodnicząca — mgr Maria Wujtewiczowa, sekretarz — mgr Feliks Wujtewicz, skarbnik — mgr Barbara Mossakowska, członkowie Zarządu — mgr Halina Kraszewska, mgr Adela Sławińska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 zebrań naukowo-dydaktycznych z następującymi 8 referatami:

1. Mgr B. Mossakowska: *Lektura autorów szkolnych w świetle materializmu dialektycznego i historycznego.*
2. Mgr S. Wygonowski: *Sentencje i przysłowia łacińskie.*
3. Mgr M. Wujtewiczowa: *Sprawozdanie z Sesji Arystofanesowskiej.*
4. Mgr S. Wygonowski: *Zeszyty pracy ucznia w klasach od 8 do 11.*
5. Mgr A. Sławińska: *O nauczaniu odmiany czasownika.*
6. Mgr F. Wujtewicz: *Owidiusz w lekturze szkolnej.*
7. Mgr. S. Wygonowski: *Praca ucznia nad tekstem.*
8. Mgr F. Wujtewicz: *Przegląd naszych wydawnictw filologicznych.*

W ramach akcji popularyzacyjnej Koło zorganizowało następujące pogadanki:

1. Mgr C. Grocholski: *O Arystofanesie* (Liceum Ogólnokształcące w Kościerzynie, 170 osób).
2. Mgr F. Wujtewicz: *Arystofanes — piewca pokoju* (II Lic. Ogólnokszt. w Gdyni, 150 osób; Lic. Ogólnokszt. w Kartuzach, 80 osób).
3. Mgr F. Wujtewicz: *Sielanka grecka* (Lic. Ogólnokszt. w Kartuzach, 70 osób)
4. Mgr M. Wujtewiczowa: *Lukrecjusz — przedstawiciel materialistycznej filozofii starożytnej* (Lic. Ogólnokszt. w Kartuzach, 50 osób; Lic. Ogólnokszt. w Wejherowie, 40 osób; I Lic. Ogólnokszt. w Gdyni, 100 osób; II Lic. Ogólnokszt. w Gdyni, 100 osób).
5. Mgr M. Wujtewiczowa: *Twórczość Arystofanesa* (Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku, 100 osób).

Ponadto Koło wykorzystało następujące pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny PTF:

1. Dr Z. Abramowiczówna: *Hezjod — pierwszy piewca pracy* (I i II Lic. Ogólnokszt. w Gdyni, 200 osób).
2. Dr G. Pianko: *Najstarsza biblioteka świata* (I i II Liceum Ogólnokszt. w Gdyni, 200 osób; Klub Nauczycielski ZZNP w Gdyni, 50 osób).
3. Dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności* (I i II Lic. Ogólnokszt. w Gdyni, 200 osób).
4. Dr L. Winniczuk: *Z życia kobiet w starożytności* (I i II Liceum Ogólnokszt. w Gdyni, 200 osób).

Koło zorganizowało jeszcze następujące imprezy popularyzacyjne:

1. Uroczyste apele w 9 szkołach Gdańska, Gdyni i Sopotu w dniu otwarcia Sesji Arystofanesowskiej PAN, poświęcone Arystofanesowi, obejmujące krótką charakterystykę twórczości poety oraz recytacje wyjątków z *Pokoju, Acharnejczyków, Lizystraty* w wykonaniu młodzieży szkolnej. Audycji tych wysłuchało w sumie około 2500 osób.
2. W czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy" zaznajomiono młodzież tych szkół z zagadnieniami książki i biblioteki w starożytności, na podstawie nadesłanych przez Zarząd Główny pogadanek dr G. Pianko.

Koło liczy 12 członków.

3. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Skład Zarządu: przewodniczący — Mgr Leon Kosyrczyk, sekretarz — mgr Henryka Stachurowa, skarbnik — Zdzisław Paździora, członek Zarządu — mgr Karol Lampert, Komisja Rewizyjna — mgr Józef Gralak, mgr Wanda Olszewska, mgr Jan Sadulski.

W okresie sprawozdawczym odbyły się cztery zebrania naukowo-dydaktyczne z następującymi 5 referatami:

1. Mgr L. Kosyrczyk: *Omówienie podręcznika niemieckiego, opracowanego na podstawie metody łacińsko-niemieckiej, z ciekawymi nowymi sposobami utrwalenia materiału językowego.*

2. Doc. dr R. Ligacz (z Wrocławia): *Wpływ Ezopa na literaturę niemiecką i polską w wieku XVI.*

3. Doc. dr M. Brożek (z Krakowa): *Lukrecjusz i jego epoka.*

4. Doc. dr M. Brożek: *Formy utrwalenia materiału leksykalnego i gramatycznego w języku łacińskim.*

5. Prof. dr W. Madyda (z Krakowa): *Źródła starożytne „Historii Polski" Długosza.*

W ramach akcji popularyzacyjnej odbyły się następujące imprezy:

1. Wieczór literacki zorganizowany przez mgr W. Olszewską dla rodziców i młodzieży dwu szkół licealnych, z recytacjami i inscenizacjami, na temat: *Wpływ literatury starożytnej na literaturę polską* (Tarnowskie Góry).

2. Dr K. Karwan: *Arystofanes w walce o pokój* (w Bibliotece Miejskiej w Częstochowie, obecnych ok. 200 osób).

3. Dr K. Karwan: *Życie i twórczość Arystofanesa* (ZZNP w Częstochowie).

4. Dr K. Karwan: *Arystofanes* (dla pracowników i studentów Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie). Wszystkie trzy odczyty ilustrowane były recytacją wyjątków z komedii Arystofanesa.

W czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy" zostały wykorzystane pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny:

1. Dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności* (mgr H. Stachurowa wygłosiła tę pogadankę w szkole na zorganizowanej przez siebie wystawie książek z zakresu filologii klasycznej).

2. Dr G. Pianko: *Arystofanes — bojownik pokoju* (mgr J. Gralak wygłosił tę pogadankę w Liceum w Siemianowicach).

Koło liczy 18 członków.

4. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — prof. dr Stanisław Skimina, zastępca przewodniczącego — prof. Rudolf Niemiec, sekretarz — dr Stefan Oświecimski, skarbnik — kand. nauk Irena Zawadzka, członkowie Zarządu — prof. Zofia Cierniakowa, prof. Stanisław Krwawicz, dyr. Michał Pelczar; Komisja Rewizyjna — prof. Stanisław Patoń i prof. Eugeniusz Piller.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło 9 zebrań naukowo-dydaktycznych z następującymi 10 referatami:

1. Prof. dr J. Bałabuszyński: *Pomoce naukowe w nauczaniu języka łacińskiego.*

2. Prof. dr T. Sinko: *Arystofanes święci swą rocznicę.*

3. Prof. B. Butrymowicz: *Geneza moich przekładów Arystofanesa;* odczytanie parabazy *Rycerzy* we własnym przekładzie.

4. Prof. dr J. Safarewicz: *Odczytanie tekstów greckich w piśmie minojskim.*

5. Prof. dr R. Gansiniec: *Liryka Galla Anonima.*

6. Mgr Z. Kwiecińska: *Trudności problemowe w interpretacji autorów szkolnych.*

7. Doc. dr M. Brożek: *Polityczna i społeczna funkcja nauki Lukrecjusza we współczesnym Rzymie.*

8. Prof. R. Niemiec: *Cycero jako autor szkolny.*

9. Prof. dr J. Schnayder: *Milczenie i przemilczanie w teorii i praktyce starożytnych.*

10. Dr S. Oświecimski: *Najnowsze badania nad Atlantydą.*

W ramach akcji popularyzacyjnej najważniejszym wydarzeniem w okresie sprawozdawczym było wystawienie w Krzeszowicach tragedii Eurypidesa *Ifigenia w Aulidzie*, przygotowane staraniem prof. Stanisława Krwawicza, miejscowego Liceum Ogólnokształcącego oraz Państwowego Domu Młodzieżowego im. Tadeusza Kościuszki w Krzeszowicach.

Ponadto zostały wygłoszone następujące odczyty popularne:

1. Prof. dr W. Madyda: *Twórczość Eurypidesa* (Krzeszowice).

2. Prof. dr W. Madyda: *U kolebki tragedii greckiej* (Krzeszowice).

3. Prof. dr W. Madyda: *Wykształcenie klasyczne Długosza* (Oddział Powiatowy ZZNP w Oświęcimiu).

4. Prof. dr W. Madyda: *O śladach lektury historyków rzymskich w „Historii Polski" Długosza* (w Kole Katowickim PTF).

Koło liczy 69 członków.

5. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Skład Zarządu: przewodnicząca — dr Janina Pliszczyńska, zastępca przewodniczącej — prof. dr Rajmund Gostkowski, sekretarz — dr Jerzy Starnawski, skarbnik — mgr Władysław Janik.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 8 posiedzeń naukowych z następującymi 10 referatami:

1. Dr L. Małunowicz: *Koniec kolegium Westalek.*

2. Dr A. Domaniewska: *O mimie.*

3. Dr J. Pliszczyńska: *Grecyzmy u Pliniusza Młodszego.*

4. Dr J. Starnawski: *Bibliografia Arystofanesa w Polsce.*

5. Prof. dr R. Gostkowski: *Posąg Marka Aurelego i jego wpływ na czasy następne.*

6. Prof. dr S. Łoś: *Żywoty cesarskie Swetoniusza.*

7. Dr J. Pliszczyńska: *Dynamika społeczna wczesnego pryncypatu.*

8. Ks. prof. dr F. Gryglewicz: *Ewangelia o przeciążeniu robotników pracą na tle współczesnych warunków państwa.*

9. Dr M. Nagnajewicz: *Neologizmy w teorii stylistycznej rzymskiej.*

10. Dr J. Pliszczyńska: *Środki wyrazu artystycznego w XI ks. Odyssei.*

Ponadto Koło zorganizowało dwie akademie publiczne:

1. Akademia Arystofanesowska (23 XI) z następującym programem:

a) prof. dr S. Łoś: *Arystofanes obrońca pokoju;* b) dr J. Pliszczyńska: *Arystofanes jako komediopisarz;* c) dr. A. Domaniewska: *Arystofanes jako krytyk literacki;* d) Agon Eurypidesa i Aischylosa z *Żab* Arystofanesa, w wykonaniu studentów KUL-u, w reżyserii dr J. Pliszczyńskiej.

2. Akademia żałobna ku czci śp. prof. dra J. Manteuffla (23 IV) z następującym programem:

a) prof. dr S. Płodzień, prorektor KUL-u: Zagajenie; b) prof. dr R. Gostkowski: *O lubelskim okresie życia i działalności śp. prof. dra J. Manteuffla;* c) Dr J. Plisz-

czyńska: *Życie i działalność śp. prof. dra J. Manteuffla;* d) Recytacje w wykonaniu studentów KUL-u, m. in. hymn Kallimacha do Artemidy.

W okresie sprawozdawczym utworzono przy Kole Sekcję Czytania Autorów Greckich, w następującym składzie: dr J. Pliszczyńska jako przewodnicząca, Stefan Dąbkowski, prof. dr R. Gostkowski, prof. dr S. Łoś, dr L. Małunowicz. Sekcja opracowuje komentarz do *Panegiryku* Izokratesa. Odbyło się 5 posiedzeń. Powstała również Sekcja Czytania Autorów Łacińskich, która ma opracować wybrane rozdziały z *H. N.* Pliniusza, obejmujące historię sztuk. Skład sekcji jest następujący: mgr K. Frąkowa, dr J. Kuranc, prof. dr S. Łoś, mgr M. Nagnajewicz, dr L. Małunowicz, dr J. Pliszczyńska, dr J. Starnawski, mgr K. Stawecka.

W ramach akcji popularyzacyjnej Koło Lubelskie zorganizowało szereg pogadanek dla młodzieży licealnej w Lublinie i w okręgu lubelskim.

1. Prof. dr R. Gostkowski: *Pompeje* (Chełm, Liceum im. St. Staszica w Lublinie; Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie).

2. Prof. dr R. Gostkowski: *Sport starożytny a dzisiejszy* (Liceum w Chełmie).

3. Prof. dr R. Gostkowski: *Wieczne piękno sztuki antycznej* (Puławy; Chełm).

4. Prof. dr R. Gostkowski: *Wpływ sztuki antycznej na późniejszą.* (Zamość; Liceum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie).

5. Dr J. Pliszczyńska: *Zmiany społeczne we wczesnym cesarstwie rzymskim* (Tomaszów Lubelski).

6. Dr J. Pliszczyńska: *Idea człowieczeństwa w starożytności grecko-rzymskiej* (Tomaszów Lubelski).

7. Dr J. Pliszczyńska: *Na marginesie „Żywotów cesarskich" Swetoniusza,* z recytacjami wyjątków przez studenta Jana Skibickiego (Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie).

Akademię Arystofanesowską powtórzono 18 XII, 12 I w liceach lubelskich. Agon z *Żab* Arystofanesa powtórzono w Liceum TPD w Lublinie, w Tomaszowie Lubelskim.

Ponadto w okresie sprawozdawczym odbyły się dwa zebrania organizacyjne.

Koło liczy 27 członków.

6. Sprawozdanie Koła Łódzkiego.

Skład Zarządu: przewodniczący — doc. dr Marian Golias, zastępca przewodniczącego — prof. dr Tadeusz Błaszczyk, sekretarz — mgr Bogdan Wiśniewski, skarbnik — mgr Stanisława Grzelakowska (do dn. 20 IV mgr Sabina Nowicka), członkowie Zarządu: mgr Zofia Kalinowska, mgr Łucja Macherowa; Komisja Rewizyjna — mgr Maria Kalinowska, mgr Bronisława Krajewska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań dydaktyczno-naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. dr R. Bierzanek: *Podstawowe zagadnienia historii prawa międzynarodowego.*

2. Prof. dr S. Srebrny: *Arystofanes — poeta pokoju.*

3. Prof. dr T. Błaszczyk: *Wydawnicze kłopoty Cycerona.*

4. Doc. dr M. Golias: *Chorografia Pomponiusza Meli dziełem literackim.*

5. Mgr B. Wiśniewski: *Teoriopoznawcze poglądy Demokryta i Platona.*

6. Mgr S. Grzelakowska: *Pośmiertne wspomnienie o prof. Sewerynie Hammerze.*

7. Prof. dr Borys Łapicki: *Powstania niewolników w Rzymie.*

8. Doc. dr M. Golias: *Podstawy i formy poglądowych pomocy przy nauce języka łacińskiego.*

9. Prof. dr T. Błaszczyk: *Zagadnienie senatores pedarii.*

W ramach akcji popularyzacyjnej odbywały się w szkołach licealnych miasta Łodzi pogadanki, w czasie szkolnych apeli porannych. Tematy ich były następujące: 1. *Rok Arystofanesowski,* 2. *Antyk Mickiewicza,* 3. *O nieborowskiej Niobe,* 4. *Dedal, bohater najnowszej polskiej operetki „Tajemnica Dedala”,* 5. *Sport w starożytności* i in. Na apele składały się krótkie wstępne pogadanki, wykonane przez uczniów recytacje poezji i prozy autorów klasycznych w przekładzie i w oryginale, recytacje poezji polskiej opartej na motywach klasycznych (Mickiewicz, Ujejski, Tuwim, Gałczyński, Ważyk). Apeli takich odbyło się w sumie 27. Akcję prowadziły mgr Z. Kalinowska, mgr Grossmann, mgr Grzelakowska, mgr Macherowa, mgr Nowakowska, mgr Nowicka, mgr Podgórczyk, mgr Simlowa i mgr Trzankowska.

Koło Łódzkie prowadziło ścisłą współpracę z Sekcją Języka Łacińskiego WODKO i większość zebrań została zorganizowana wspólnie.

Koło liczy 18 członków.

7. Sprawozdanie Koła Olsztyńskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — prof. Antoni Wiśniewski, sekretarz — mgr Hilda Raszka, skarbnik — Halina Mirecka, członek Zarządu — mgr Antoni Napora, Komisja Rewizyjna — Halina Bobrowicz, mgr Leon Masiulanis.

Koło powstało dn. 11 XII 1954 r. z inicjatywy doc. dr L. Winniczuk.

W okresie sprawozdawczym odbyły się 4 zebrania naukowo-dydaktyczne z następującymi referatami:

1. Doc. dr L. Winniczuk: *Arystofanes — obrońca pokoju.*
2. Mgr S. Staszczyk: *Kształtowanie naukowego poglądu na świat w nauczaniu języka łacińskiego.*
3. Mgr A. Napora: *Pomoce naukowe do nauczania języka łacińskiego.*
4. Mgr A. Napora: *Utrwalanie materiału gramatycznego i lekcje powtórzeniowe.*

W ramach akcji popularyzacyjnej w 14 szkołach województwa olsztyńskiego zorganizowano apele poranne poświęcone Arystofanesowi, na które złożyły się pogadanki i recytacje wyjątków z *Acharnejczyków.*

Liceum Ogólnokształcące wystawiło tragedię Sofoklesa *Antygona.*

W dniu 8 maja r. 1955 odbyła się w Olsztynie I Olimpiada Humanistyczna „Odrodzenia”, w której wzięły udział szkolne koła filologiczne; ogłoszono konkurs: „Klemens Janicki o swoich mecenasach” na literacki przekład dowolnie wybranych wyjątków z elegii Janickiego *De se ipso ad posteritatem.*

W czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” ogłoszono nowy konkurs dla szkolnych kół filologicznych pt. „Echa klasyczne w twórczości Mickiewicza”.

Koło liczy 20 członków.

8. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — prof. dr Witold Klinger, zastępca przewodniczącego — prof. dr Jan Otrębski, sekretarz — dr Jan Wikarjak, skarbnik — prof. Kazimierz Abgarowicz, członkowie Zarządu — mgr Jan Horowski, mgr Stefan Młodecki, prof. dr Jan Sajdak.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi 10 referatami:

1. Prof. dr J. Dziech: *Nauka radziecka o światopoglądzie Lukrecjusza.*
2. Dr J. Wikarjak: *Sprawozdanie z Sesji Arystofanesowskiej PAN.*
3. Dr J. Wikarjak: *Dwa zeszyty Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce.*
4. Prof. B. Bolz: *Humor w pismach Cycerona.*

5. Prof. dr J. Sajdak: *Wspomnienie o Sewerynie Hammerze.*
6. Prof. dr J. Sajdak: *Działalność naukowa Seweryna Hammera.*
7. Prof. dr J. Sajdak: *Gra wyrazów w poezji Jana Geometresa.*
8. Prof. dr W. Klinger: *Wyludnienie Grecji w czasach dominacji rzymskiej.*
9. Dr J. Wikarjak: *Relacja Herodota o piramidzie Cheopsa.*
10. Prof. dr J. Dziech: *Dzieje Indii w ujęciu pisarzy starogreckich.*

W ramach akcji popularyzacyjnej Koło zorganizowało następujące imprezy:

1. Mgr J. Horowski: *Arystofanes, wielki komediopisarz i obrońca pokoju,* z recytacjami (Szamotuły; Ostrów Wielkopolski; Leszno).
2. Mgr K. Jawiński: *2400-letni jubileusz Arystofanesa* (Liceum nr 8 w Poznaniu).
3. Mgr K. Jawiński: *Arystofanes żarliwy obrońca pokoju* (Zw. Zaw. Prac. Kultury w Poznaniu; Gniezno).
4. Mgr M. Wikarjakowa: *O gimnastyce leczniczej w starożytności* (dla wychowawców fiz. w Poznaniu).

Ponadto mgr A. Stachowiakówna wygłaszała pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny:

1. Dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności* (w Kórniku w liceum i w Bibliotece Kórnickiej, w Poznaniu w Hotelu Robotniczym oraz w Poznaniu, razem siedmiokrotnie).
2. Doc. dr L. Winniczuk: *Z życia kobiet starożytnych* (dwukrotnie w Poznaniu, w Starołęce).

Koło prowadzi ścisłą współpracę z Sekcją Języka Łacińskiego w WODKO.

Koło liczy 35 członków.

9. Sprawozdanie Koła Szczecińskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — mgr Antoni Cybiński, zastępca przewodniczącego — mgr Juliusz Grüssgott, sekretarz — Stefan Rybicki, skarbnik — Antoni Rogowski, członkowie Zarządu — Józefa Danieyko, mgr Bogdan Frankiewicz, mgr Jan Karpowicz, mgr Maria Krogulska.

Koło powstało dn. 19 XII 1955 r. z inicjatywy członka Zarządu Głównego, mgr Marii Szpachtówny.

Koło odbyło w okresie sprawozdawczym dwa posiedzenia naukowe z następującymi referatami:

1. Mgr A. Cybiński: *Walka o pokój w twórczości Arystofanesa.*
2. S. Rybicki: *Znaczenie kobiety w starożytności grecko-rzymskiej.* Referat był bogato ilustrowany materiałami zaczerpniętymi z Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Pomorza Zachodniego, udostępnionymi przez kustosza Muzeum, a członka Koła Szczecińskiego PTF, mgra J. Karpowicza.

W ramach akcji popularyzacyjnej wykorzystano pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny:

1. Dr Z. Abramowicz: *Hezjod — pierwszy poeta pracy* (wygłosiła Bronisława Sichel).
2. Doc. dr L. Winniczuk: *Tajemnica listów starożytnych Greków i Rzymian* (wygłosił mgr Juliusz Grüssgott).

W czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy" odbyła się akademia mickiewiczowska, na której mgr A. Cybiński wygłosił referat pt.: *Filologia klasyczna w życiu i twórczości Adama Mickiewicza* (obecnych ok. 400 osób).

Koło liczy 34 członków.

10. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — prof. dr Stefan Srebrny, zastępca przewodniczącego — prof. dr Eugeniusz Słuszkiewicz, sekretarz — dr Leon Witkowski, skarbnik — mgr Maria Mołodcówna, zastępca sekretarza — mgr Maria Witkowska, członkowie Zarządu — dr Zofia Abramowiczówna, dr Michał Swoboda (Inowrocław), mgr Marceli Wielewski (Inowrocław).

W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 posiedzeń naukowych z następującymi 7 referatami:

1. Dr W. Preisner: *Polski makaronista z początków XVII w., naśladowca Folenga.*
2. Prof. dr S. Srebrny: *Recenzja z książki K. Reinhardta o Aischylosie.*
3. Prof. dr W. Olszewski: *„Noctes Atticae", charakterystyka A. Gelliusa i jego stylu.*
4. Dr L. Witkowski: *Sprawozdanie z LIII Walnego Zgromadzenia PTF w Gdyni, z zebrania PTF w dn. 2 XII w Warszawie i z Sesji Arystofanesowskiej PAN w dn. 3 XII i 4 XII w Warszawie.*
5. Prof. dr E. Słuszkiewicz: *Etymologia polskiego „przykry", „wszyscy, jak jeden mąż". Uwagi o tzw. kalce językowej.*
6. Prof. dr W. Steffen (z Wrocławia): *Fragmenty papirusowe „Theoroi e Isthmiastai" Aischylosa.*
7. Prof. dr S. Srebrny: *Ze studiów nad tekstem Arystofanesa.*

W ramach akcji popularyzacyjnej zorganizowano następujące odczyty i pogadanki popularnonaukowe:

1. Dr Z. Abramowiczówna: *Hezjod, pierwszy poeta pracy* (III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu).
2. Dr Z. Abramowiczówna: *Wyrocznia delficka* (Liceum im. Kopernika w Toruniu).
3. Mgr L. Jarzębowski: *Wędrówki i dola tekstów antycznych w ciągu wieków* (Liceum im. Kopernika w Toruniu; Liceum w Chełmnie nad Wisłą; III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu).
4. Mgr L. Jarzębowski: *Z dziejów starożytnych bibliotek* (w Towarzystwie Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki w Inowrocławiu).
5. Dr B. Józefowiczowa: *Cycero na tle swej epoki* (Liceum im. Kopernika w Toruniu; III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu; w Towarzystwie Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki w Inowrocławiu).
6. Prof. dr S. Srebrny: *Arystofanes, geniusz komedii greckiej* (w Toruniu z recytacją utworów Arystofanesa w przekładzie prof. Srebrnego).
7. Dr M. Swoboda: *Echa antyku w literaturze polskiej* (w świetlicy Zakładów Sodowych w Janikowie pod Inowrocławiem; III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu).
8. Dr M. Swoboda: *Wielkość i tragedia poety rzymskiego Katulla* (III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu).
9. Dr B. Witkowski: *Wiadomości autorów starożytnych o krajach nadwiślańskich* (w Zasadniczej Szkole Metal.-Energ. w Lubawie; w Liceum Ogólnokszt. w Lubawie; w Technikum Handlowym Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w Brodnicy nad Drwęcą, w Państw. Szkole Ogólnokształcącej w Brodnicy; w Liceum im. Kopernika w Toruniu).
10. Dr B. Witkowski: *Kraje nadwiślańskie w starożytności, starożytny szlak bursztynowy, mapa Ptolemeusza* (III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu; Liceum Felczerskie w Toruniu).
11. Dr L. Witkowski: *Przechadzka po ruinach starożytnego Rzymu,* z przezroczami (w Polskim Tow. Tur.-Kraj. we Włocławku; III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu).

12. Dr L. Witkowski: *Sport i wychowanie fizyczne w starożytności* (Liceum im. Kopernika w Toruniu; Państwowe Liceum Felczerskie w Toruniu).

13. Dr L. Witkowski: *Pompeje, miasto-pomnik*, z przezroczami (III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu; Towarzystwo Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki w Inowrocławiu).

14. Dr L. Witkowski: *Starożytna Afryka północna, kraina wielkich ludzi i wydarzeń* (Liceum Felczerskie w Toruniu).

15. Mgr M. Witkowska: *Wychowanie i szkolnictwo w starożytności* (Liceum im. Kopernika w Toruniu).

16. Mgr M. Witkowska: *Liwiusz, czołowy historyk rzymski* (III Liceum Ogólnokszt. w Toruniu).

Sekretarz Koła dr L. Witkowski uczestniczył z ramienia Koła na konferencji nauczycieli łaciny urządzonej w Toruniu przez Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

Koło liczy 56 członków.

11. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zastępca przewodniczącego — prof. dr Kazimierz Michałowski, sekretarz — doc. dr Lidia Winiczuk, skarbnik — dr Gabriela Pianko, członkowie Zarządu — mgr Juliusz Domański, kand. nauk Oktawiusz Jurewicz, mgr Helena Krępska, Komisja Rewizyjna — dr Maria Cytowska, doc. dr Maria Maykowska, dr Hanna Szelest.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania:

1. Zebranie sprawozdawcze z LIII Walnego Zgromadzenia w Gdyni; sprawozdanie wygłosiła mgr Wanda Popiakówna: sprawozdanie było ilustrowane filmem wykonanym przez inż. Ryszarda Kreysera.

2. Zebranie poświęcone uczczeniu pamięci śp. prof. dra Jerzego Manteuffla w pierwszą rocznicę Jego zgonu (14 I) z następującym programem:

a) prof. dr K. Michałowski: *Zagajenie i wspomnienie wspólnych prac w ekspedycji naukowej w Edfu*; b) dr J. Łanowski: *Wspomnienie ucznia*; c) dr Czesław Łukasik: *Wspomnienie kolegi z czasów studiów na Uniwersytecie Warszawskim*; d) dr Anna Świderkówna: *Hellada w kraju nad Nilem — działalność naukowa prof. dra Jerzego Manteuffla.*

W okresie sprawozdawczym odbyło się 10 posiedzeń naukowych Koła z następującymi 13 referatami:

1. Mgr Maria Pąkcińska: *Pojęcie przyjemności w filozofii Epikura.*

2. Dr G. Pianko: *Rosyjski przekład listów Cycerona.*

3. Mgr H. Geremkowa: *Badania historyków radzieckich nad zagadnieniami upadku starożytności.*

4. Dr A. Sadurska: *Najnowsze wydawnictwa radzieckie z zakresu archeologii klasycznej* (zebranie zorganizowane w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w lokalu Klubu Pracowników UW).

5. Prof. dr K. Michałowski: *Najnowsze odkrycia archeologiczne w Grecji* (zebranie zorganizowane w Sali Kolumnowej UW łącznie z Komitetem Nauk o Kulturze Antycznej PAN i Działem II Instytutu HKM, obecnych 110 osób).

6. i 7. Prof. dr B. Biliński i prof. dr K. Michałowski omówili II Kongres Studiów Klasycznych w Kopenhadze (zebranie zorganizowane w Sali Kolumnowej UW również łącznie z Komitetem Nauk o Kulturze Antycznej PAN i Działem II Instytutu HKM, obecnych osób 130).

8. Prof. dr A. Krokiewicz: *O egejskim piśmie linearnym B* (obecnych 70 osób).
9. Doc. dr L. Winniczuk: *Szymon Szymonowicz w świetle swej twórczości łacińskiej.*
10. Mgr R. Rzesoś: *Nazwy greckie w tekstach hetyckich w archiwum w Boghazkõi.*
11. Mgr K. Kreyser: *Wstęp do badań nad palimpsestami.*
12. Dr A. Świderkówna: *Grecy w państwie Ptolemeuszów na podstawie archiwum Zenona.*
13. Prof. dr K. Kumaniecki: *Podróż grecka Cycerona.*

Poza Kołem Warszawskim członkowie Koła wygłosili następujące referaty:

Na Kursie Nauczycieli Języka Łacińskiego w Gryficach pod Szczecinem w lipcu r. 1954:

1. Dr A. Sadurska: *Z zagadnień sztuki starożytnej.*
2. Dr A. Sadurska: *O inskrypcjach* — razem 4 godziny.
3. Doc. dr L. Winniczuk: *Z zagadnień teatru starożytnego — Aktor i publiczność w teatrze starożytnym;*
4. Doc. dr L. Winniczuk: *Arystofanes — obrońca pokoju;*
5. Doc. dr L. Winniczuk: *Problemy społeczne w komediach Arystofanesa* — razem 4 godziny.

W Sesji Arystofanesowskiej PAN w dniach 3 i 4 XII wygłosili referaty członkowie Koła Warszawskiego:

1. Prof. dr K. Kumaniecki: *Komedia arystofanesowska w walce o pokój;*
2. Prof. dr I. Bieżuńska-Małowistowa: *Sytuacja wewnętrzna w Atenach w okresie wojny peloponeskiej;*
3. Prof. dr B. Biliński: *Walka idei na scenie Arystofanesa;*
4. Mgr A. Komornicka: *Ludzie pracy w komediach Arystofanesa;*
5. Dr G. Pianko: *Arystofanes jako muzyk.*

Na posiedzeniach WODKO w Olsztynie w dn. 11 XII doc. dr L. Winniczuk wygłosiła dwa referaty:

1. *Arystofanes — obrońca pokoju;*
2. *Problemy społeczne w komediach Arystofanesa.*

Na posiedzeniu Komitetu Historii Nauki PAN — Zespół Odrodzenia pod przewodnictwem prof. Barycza w Krakowie — dr J. Czerniatowiczowa wygłosiła odczyt pt. *Walka o język grecki w Polsce w pierwszej połowie XVI w.*

Dla szerszej publiczności zorganizowano następujące imprezy: w Muzeum Narodowym zostały powtórzone trzy odczyty wygłoszone w czasie Sesji Arystofanesowskiej:

1. Prof. Dr K. Kumaniecki: *Komedia Arystofanesa w walce o pokój.*
2. Prof. Dr I. Bieżuńska-Małowistowa: *Sytuacja wewnętrzna Aten podczas wojny peloponeskiej.*
3. Prof. Dr B. Biliński: *Walka idei na scenie Arystofanesa.*

Wszystkie trzy odczyty były ilustrowane recytacjami fragmentów komedii *Pokój* i *Lizystrata* w wykonaniu zespołu studentów filologii klasycznej.

Dla członków ZOZ ZNP UW w Klubie Pracowników UW prof. dr K. Kumaniecki powtórzył odczyt pt. *Komedia Arystofanesa w walce o pokój.*

Wieczory poezji klasycznej w Muzeum Narodowym:

1. *Komedie Plauta:* słowo wstępne kand. nauk O. Jurewicza, recytacje w wykonaniu zespołu pod kierunkiem Henryka Ładosza: Jolanta Skubniewska, Melania Chrzanowska, Irena Malkiewicz-Domańska, Włodzimierz Kmicik, Wojciech Skibiński, Stanisław Żeleński.
2. *Twórczość poetek greckich:* słowo wstępne doc. dr L. Winniczuk, recytacje utworów w przekładzie Kazimiery Jeżewskiej wykonały Aleksandra Leszczyńska i Zofia Lindorf.

3. *Arystofanes: Pokój*, w przekładzie S. Srebrnego, w wykonaniu zespołu Henryka Ładosza (zespół jw.).

Sekcja Czytania Autorów Greckich w składzie: przewodniczący — prof. dr K. Kumaniecki, sekretarz — K. Jeżewska, członkowie: mgr A. Grużewski, mgr A. Jelicz, kand. nauk O. Jurewicz, mgr A. Komornicka, mgr K. Kreyser, mgr S. Kołodziejczyk, dr G. Pianko, mgr M. Szpachta, doc. dr L. Winniczuk. Sekcja czyta Plutarcha *De poetis audiendis*. W okresie sprawozdawczym ukazała się w druku jako tom Biblioteki Meandra *Mowa trojańska* Diona, przetłumaczona przez Sekcję w roku ubiegłym.

Sekcja Dydaktyczna pod przewodnictwem mgr Cecylii Baćmaga — zastępca Dr Janina Żuławska — utrzymywała kontakt z WODKO i pozyskiwała prelegentów. Z inicjatywy Sekcji szkoły zorganizowały szereg pogadanek w związku z Rokiem Arystofanesowskim. Sekcja zorganizowała dla uczestników Kursu w Sulejówku Wieczór poezji Homera w przekładzie K. Jeżewskiej i w wykonaniu zespołu H. Ładosza.

Dla WODKO Sekcja zorganizowała odczyt doc. dra M. Brożka pt. *Twórczość Lukrecjusza*.

Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku (przewodnicząca dr Stefania Linowska, potem mgr Krystyna Kreyser, sekretarz — mgr Wanda Popiak) zorganizowała 47 pogadanek w szkołach i Domach Kultury na terenie Warszawy i okolicy:

1. Mgr B. Filarska: *Dom rzymski*.
2. Mgr K. Kreyser: *Wykształcenie Rzymianina* (5 razy).
3. Mgr H. Krępska: *Tragedia Sofoklesa Antygona*, z recytacjami w wykonaniu studentów (2 razy).
4. Mgr A. Komornicka: *Lizystrata broni pokoju*.
5. Dr G. Pianko: *Arystofanes — bojownik pokoju*.
6. Dr G. Pianko: *Najstarsza biblioteka świata* (2 razy).
7. Dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności* (5 razy).
8. Dr S. Linowska: *Scena i aktor w teatrze starożytnym* (4 razy).
9. Mgr W. Popiak: *Co wiemy o Homerze* (2 razy).
10. Dr A. Sadurska: *Rzeźba i architektura starożytna* (2 razy).
11. Doc. dr L. Winniczuk: *Arystofanes — obrońca pokoju* (9 razy).
12. Doc. dr L. Winniczuk: *Kobieta w starożytności* (4 razy).
13. Doc. dr L. Winniczuk: *O studiach na wydziale filologicznym* (2 razy).
14. Doc. dr L. Winniczuk: *Praca i pieśń*.
15. Doc. dr L. Winniczuk: *Publiczność w teatrze starożytnym* (5 razy).
16. Doc. dr L. Winniczuk: *Twórczość poetek greckich*.

Pogadanki ilustrowane były przezroczami, w większości wykonanymi przez inżyniera Ryszarda Kreysera. Pogadanki o Arystofanesie, o Sofoklesie, o Homerze i o poetkach greckich ilustrowane były recytacjami w reżyserii Zofii Lindorf, w wykonaniu zespołu studentów, w składzie: Janina Baryń, Anna Rzepianka, Barbara Uszyńska, Ryszard Pracz, Jan Sękowski, Mieczysław Walasek, Bogdan Wichliński, Stefan Witort.

Korzystały z pogadanek Liceum Bibliotekarskie, Liceum Teatralne, szkoły ogólnokształcące: im. Stefanii Sempołowskiej, im. Hugona Kołłątaja, im. Słowackiego, Bielany, Oszmiańska 23, Żelazna 88, TPD IX w Warszawie, oraz szkoły ogólnokszt. im. Zana i TPD w Pruszkowie i TPD we Włochach. Ponadto wygłoszono pogadanki w WODKO, w Domu Kultury Budowlanych, w Młodzieżowym Domu Kultury i w Wojewódzkim Domu Kultury.

Z serii wydawnictw Sekcji (seria Świat Starożytny, Biblioteczka Popularna Meandra) ukazała się praca Gabrieli Pianko *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza*

w starożytności. W produkcji znajduje się praca dr J. Żuławskiej pt. *Żeglarz i kupiec w starożytności*.

W skład Komitetu Organizacyjnego Zjazdu wchodzili: przewodnicząca doc. dr L. Winniczuk oraz: dr M. Cytowska, dr J. Czerniatowicz, mgr A. Grużewski, kand. nauk O. Jurewicz, dr G. Pianko, mgr Wanda Popiak, dr J. Sadowska, dr Hanna Szelest.

Wystawę organizowali: prof. dr Maria Bernhard, mgr Krystyna Kreyser, inż. R. Kreyser, mgr H. Krępska, konserwator Maniewski z Muzeum Narodowego, doc. dr L. Winniczuk (scenariusz i ogólne kierownictwo).

Koło liczy 151 członków.

12. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Skład Zarządu: przewodniczący — prof. dr Władysław Strzelecki, zastępca przewodniczącego — prof. dr Wiktor Steffen, sekretarz — mgr Herbert Myśliwiec, skarbnik — mgr Helena Sądejowa, członkowie Zarządu — prof. dr Jerzy Krókowski' prof. dr Tadeusz Mikulski, prof. dr Jerzy Schnayder.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. dr J. Wolski: *Zagadnienie Achajów w świetle nowo odcyfrowanych zabytków pisma minojskiego.*

2. Prof. dr J. Schnayder: *Echa Sallustiusza w „Historii Polski" Jana Długosza.*

3. Prof. dr J. Schnayder: *De taciturnitate invida et quibusdam aliis* (Milczenie w teorii i w praktyce starożytnych).

4. Prof. dr B. Biliński: *II Kongres Studiów Klasycznych w Kopenhadze.*

5. Mgr H. Myśliwiec: *Znaczenie porządku zachowanych u Noniusza fragmentów dla rekonstrukcji treści tragedii rzymskiej epoki republikańskiej.*

6. Dr J. Łanowski: *Ostatnia komedia stara — Arystofanesa „Żaby".*

7. Prof. dr J. Wolski: *Najazd Celtów na Rzym a formowanie się annalistyki rzymskiej.*

8. Prof. dr W. Steffen: *Proces Kleona przeciw Arystofanesowi.*

9. Mgr J. Mantke: *O anapestach Seneki.*

W ramach Roku Arystofanesowskiego Koło zorganizowało następujące imprezy:

1. Wieczór poezji Arystofanesa w auli Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z następującym programem: a) prof. dr W. Steffen: *O twórczości Arystofanesa*; b) Wyjątki z komedii Arystofanesa, w wykonaniu studentów filologii klasycznej, przygotowane przez dr L. Rychlewską i dra J. Łanowskiego. Słowo wiążące dra Łanowskiego.

2. Godzina poezji Arystofanesa na Konferencji wojewódzkiej nauczycieli języka łacińskiego, zorganizowanej przez Sekcję Języka Łacińskiego przy WODKO we Wrocławiu. Słowo wstępne wygłosił dr J. Łanowski, wybrane sceny z komedii Arystofanesa recytowali studenci filologii klasycznej.

Ponadto na konferencjach wojewódzkich zorganizowanych przez Sekcję Języka Łacińskiego przy WODKO członkowie Koła Wrocławskiego wygłosili następujące odczyty:

1. Prof. dr J. Wolski: *Zagadnienie Achajów w świetle nowo odcyfrowanych zabytków pisma minojskiego.*

2. Prof. dr W. Strzelecki: *Elegia rzymska na tle epoki.*

Sekcja popularyzacji wiedzy o antyku pod przewodnictwem dr L. Rychlewskiej zorganizowała pogadankę dr Rychlewskiej pt. *Kilka obrzędów rzymskich* (Liceum

Ogólnokształcące we Wrocławiu) oraz wykorzystała pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny:

1. Mgr K. Kreyser: *Wykształcenie Rzymianina* (Liceum Ogólnokszt. we Wrocławiu, wygłosił mgr J. Mantke).

2. Dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności* (Szkoła Ogólnokszt. TPD w Świebodzicach, wygłosił mgr A. Burakowski; Liceum Ogólnokszt. w Legnicy, wygłosił mgr J. Mantke; Szkoła TPD w Wałbrzychu, wygłosił mgr H. Myśliwiec; Liceum Ogólnokszt. w Mirsku, wygłosił mgr A. Burakowski).

3. Dr A. Świderkówna: *Grecka kobieta w kraju papirusów* (Państw. Liceum Felczerskie we Wrocławiu, wygłosiła dr L. Rychlewska; Liceum Ogólnokszt. im. Śniadeckiego w Dzierżoniowie Śl., wygłosił mgr H. Myśliwiec; w Liceum Ogólnokszt. im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku, wygłosiła dr L. Rychlewska). Razem wygłoszono 9 pogadanek.

Koło liczy 27 członków.

SPIS RZECZY

	Strony
Brożek Mieczysław: Seweryn Hammer	3—23
Jurewicz Oktawiusz: Kazimierz Feliks Kumaniecki	25—44
Gansiniec Zofia: Własność społeczna i prywatna w okresie wczesnoarchaicznym	45—64
Safarewicz Jan: Latynizacja Umbrii	65—71
Biliński Bronisław: Awentyńskie tradycje	73—110
Smokowski Mieczysław: Cycero w Azji	111—125
Gansiniec Ryszard: Franciscus de Monte Leonis, Orthographia	127—160
Kotyński Leon: Rytmika Kroniki Wincentego Kadłubka	161—176
Madyda Władysław: Wzory klasyczne w *Historii Polski* Długosza	177—201
Nadolski Bronisław: Henryk Moller — humanista gdański z połowy XVI w.	203—224

OCENY:

J. Cazzaniga, *Storia della letteratura latina per le scuole medie superiori,* Milano 1957 (Karel Svoboda)	225—226
G. Brugnoli, *Studi sulle Differentiae verborum,* Roma 1955 (Jan Safarewicz)	226—229
R. Verdière, *T. Calpurnii Siculi De laude Pisonis et Bucolica et M. Annaei Lucani De laude Caesaris,* Berchem — Bruxelles 1954 (Anna Komornicka)	229—236
И. Т. Кругликова, *Дакия в эпоху римской оккупации,* Moskwa 1955 (Tadeusz Kotula)	236—242
Jakub de Voragine, *Złota legenda,* Warszawa 1955 (Jerzy Krókowski)	242—244
Z humanizmu w Czechach: Augustinus Olomucensis i Ianus Dubravius (Jerzy Krókowski)	244—248
Jan Ursyn z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis,* Wrocław 1957 (Maria Cytowska)	248—251
J. Lewański, *Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia,* Wrocław 1956 (Jerzy Krókowski)	251—254
S. Timpanaro jr., *La filologia di Giacomo Leopardi,* Firenze 1955 (Jerzy Krókowski)	254—256
K. Svoboda, *Antika a česká vzdělanost od obrození do první války světové,* Praha 1957 (Eugeniusz Konik)	256—259

LIV Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 1 lipca 1954 do 30 czerwca 1955	260—282

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

	Strony
Biliński Bronisław (Rzym)	73
Brożek Mieczysław (Kraków)	3
Cytowska Maria (Warszawa)	248
Gansiniec Ryszard (Kraków)	127
Gansiniec Zofia (Kraków)	45
Jurewicz Oktawiusz (Warszawa)	25
Komornicka Anna (Warszawa)	229
Konik Eugeniusz (Wrocław)	256
Kotula Tadeusz (Wrocław)	236
Kotyński Leon (Warszawa)	161
Krókowski Jerzy (Wrocław)	242, 244, 251, 254
Madyda Władysław (Kraków)	177
Nadolski Bronisław (Toruń)	203
Safarewicz Jan (Kraków)	65, 226
Smokowski Mieczysław (Łódź)	111
Svoboda Karel (Praha)	225

SPIS ILUSTRACJI

Seweryn Hammer (po s. 2)
Kazimierz Kumaniecki (po s. 24)
Azja Mniejsza (po s. 112)

SPIS RZECZY

	Strony
Brożek Mieczysław: Seweryn Hammer	3—23
Jurewicz Oktawiusz: Kazimierz Feliks Kumaniecki	25—44
Gansiniec Zofia: Własność społeczna i prywatna w okresie wczesnoarchaicznym	45—64
Safarewicz Jan: Latynizacja Umbrii	65—71
Biliński Bronisław: Awentyńskie tradycje	73—110
Smokowski Mieczysław: Cycero w Azji	111—125
Gansiniec Ryszard: Franciscus de Monte Leonis, Orthographia	127—160
Kotyński Leon: Rytmika Kroniki Wincentego Kadłubka	161—176
Madyda Władysław: Wzory klasyczne w *Historii Polski* Długosza	177—201
Nadolski Bronisław: Henryk Moller — humanista gdański z połowy XVI w.	203—224

OCENY:

J. Cazzaniga, *Storia della letteratura latina per le scuole medie superiori,* Milano 1957 (Karel Svoboda)	225—226
G. Brugnoli, *Studi sulle Differentiae verborum,* Roma 1955 (Jan Safarewicz)	226—229
R. Verdière, *T. Calpurnii Siculi De laude Pisonis et Bucolica et M. Annaei Lucani De laude Caesaris,* Berchem — Bruxelles 1954 (Anna Komornicka)	229—236
И. Т. Кругликова, *Дакия в эпоху римской оккупации,* Moskwa 1955 (Tadeusz Kotula)	236—242
Jakub de Voragine, *Złota legenda,* Warszawa 1955 (Jerzy Krókowski)	242—244
Z humanizmu w Czechach: Augustinus Olomucensis i Ianus Dubravius (Jerzy Krókowski)	244—248
Jan Ursyn z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis,* Wrocław 1957 (Maria Cytowska)	248—251
J. Lewański, *Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia,* Wrocław 1956 (Jerzy Krókowski)	251—254
S. Timpanaro jr., *La filologia di Giacomo Leopardi,* Firenze 1955 (Jerzy Krókowski)	254—256
K. Svoboda, *Antika a česká vzdělanost od obrození do první války světové,* Praha 1957 (Eugeniusz Konik)	256—259

LIV Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 1 lipca 1954 do 30 czerwca 1955	260—282

Cena zł 50,-